



**Wrocławskie Studia  
Erazmiańskie**



**Studia Erasiana  
Wratislaviensia**

**ROZPRAWA O METODZIE PRAWA I POLITYKI**  
**DISCOURSE ON THE METHODS OF LAW AND POLITICS**

**VIII**

Redakcja:

**Mirosław Sadowski**  
**Aleksandra Spychalska**  
**Katarzyna Sadowa**

ROZPRAWA O METODZIE PRAWA I POLITYKI

DISCOURSE ON THE METHODS OF LAW AND POLITICS

**REDAKTOR NACZELNY / EDITOR-IN-CHIEF**

Prof. nadzw. UW̄r dr hab. Mirosław Sadowski

**RADA NAUKOWA / PROGRAMME BOARD**

Prof. dr hab. Andrzej Antoszewski (Wrocław)

Prof. nadzw. UMCS dr hab. Arkadiusz Bereza (Lublin)

Prof. dr Christopher J. Berry (Glasgow)

Dr Giovanni Bianco (Bari)

Prof. dr hab. Krystyna Chojnicka (Kraków)

Prof. dr hab. Lech Dubel (Lublin)

Prof. dr hab. Bogusław Fiedor (Wrocław)

Prof. UW̄r dr hab. Włodzimierz Gromski (Wrocław)

Prof. dr Knud Haakonssen (Boston, Uppsala, Sussex)

Prof. dr Shinsuke Hosoda (Kyoto)

Prof. dr hab. Witold Kwaśnicki (Wrocław)

Prof. dr hab. Marek Maciejewski (Wrocław)

Prof. dr dr h.c. Richard Pipes (Cambridge, Massachusetts)

Hon.-Prof. Dr. Dr. h.c. mult. Hans-Gert Pöttering, MdEP (Niemcy)

Prof. nadzw. UW̄r dr hab. Mirosław Sadowski (Wrocław)

Prof. dr dr h.c. Quentin Skinner (London)

Dr Maria Sobolewska (Manchester)

WROCLAWSKIE STUDIA ERAZMIANSKIE  
STUDIA ERASMIANA WRATISLAVIENSIA

---

Zeszyt VIII

---

# ROZPRAWA O METODZIE PRAWA I POLITYKI

## DISCOURSE ON THE METHODS OF LAW AND POLITICS

Redaktor Naczelny:

Mirosław Sadowski

I Zastępca Redaktora Naczelnego:

Aleksandra Spsychalska

II Zastępca Redaktora Naczelnego i Sekretarz Redakcji:

Katarzyna Sadowa

Wrocław 2014

Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego

**Lista stałych recenzentów / Permanently-appointed reviewers:**

Prof. dr hab. Włodzimierz Bernacki, UJ  
Prof. dr Laura Carballo Piñeiro, Hiszpania  
Prof. nadzw. UŁ dr hab. Maciej Chmieliński, UŁ  
Prof. nadzw. UJ dr hab. Anna Citkowska-Kimla, UJ  
Prof. nadzw. UŁ dr hab. Justyna Jurewicz (Łódź)  
Dr hab. Piotr Kimla, UJ  
Prof. William Koprowski, Ph. D., J. D., USA  
Prof. nadzw. UR dr hab. Artur Łuszczynski (Rzeszów)  
Prof. nadzw. UG dr hab. Anna Machnikowska, UG  
Prof. dr hab. Elwira Marszałkowska-Krześ, UWŕ  
Prof. Pavelas Ravluševičius, Litwa  
Dr hab. Arkady Rzegocki, UJ  
Dr hab. Janusz Sawicki, prof. UWŕ  
Dr hab. Iwona Sierpowska (Poznań)  
Prof. nadzw. UŁ dr hab. Tomasz Tulejski, UŁ

**Korekta:**

Anastazja Dąbrowska

**Streszczenia i abstrakty w języku angielskim:**

Marzena Lewandowski

**Projekt okładki:**

Aleksandra Snitsaruk

**DTP i layout:**

Aleksandra Snitsaruk

Na okładce wykorzystano reprodukcję obrazu Quentina Massysa „Portrait of Erasmus of Rotterdam”

**Druk:**

Beta-druk | [www.betadruk.pl](http://www.betadruk.pl)

© Copyright by Pracownia Badań Praw Orientalnych, Katedra Doktryn Politycznych i Prawnych Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego & Authors, Wrocław 2014

ISSN 2080-332X

ISBN 978-83-65158-01-7

Publikacja ukazuje się dzięki współpracy wydawniczej Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Wydawnictwa Beta-Druk

# SPIS TREŚCI | CONTENTS

<b>MIROŚLAW SADOWSKI, ALEKSANDRA SPYCHALSKA, KATARZYNA SADOWA</b> Wprowadzenie	9
---	---

## CZĘŚĆ I Artykuły | Articles

<b>ANDRZEJ ANTOSZEWSKI</b> System polityczny jako przedmiot badań politologii i nauki prawa konstytucyjnego Political systems as the subject of study for political science and the theory of constitutional law	13 13
<b>JACEK GIEZEK</b> Metoda prawa karnego. O budowaniu „karnistycznych” teorii naukowych oraz ich wpływie na odpowiedzialność karną The research approach of criminal law: On formulating criminal-law scientific theories and their influence on criminal responsibility	29 29
<b>MIROŚLAW SADOWSKI</b> Naskh – metoda usuwania sprzeczności w prawie islamu Naskh – a method of eliminating discrepancies in Islamic law	57 57
<b>ŁUKASZ BŁASZCZAK</b> O kompetencji (prawnej) stron i metodzie dokonywania czynności procesowych w sądowym postępowaniu cywilnym On the (legal) powers of parties to proceedings and the method of acts in court proceedings in civil cases	77 77
<b>ADAM SULIKOWSKI</b> Perspektywy zastosowań metod Krytycznej Analizy Dyskursu w badaniach nad prawem. Kilka uwag Some remarks on the prospects for applying the research approach of Critical Discourse Analysis to the study of law	99 99
<b>IWONA SIERPOWSKA</b> Z rozważań nad wyodrębnieniem i metodologią prawa socjalnego	113

Reflections on the identification and research methodology of social law	113
<b>MAŁGORZATA ŁUSZCZYŃSKA</b> Humanista i <i>methodos</i> . Uwagi na marginesie twórczości G.L. Seidlera	133
A humanist and a <i>methodos</i> : Some remarks on the works of G.L. Seidler	133
<b>RADOSŁAW ANTONÓW</b> O metodzie anarchistycznej polityki w XIX wieku	147
On the method of anarchist politics in the nineteenth century	147
<b>PAWEŁ SYDOR</b> Z „Zagadnień językoznawstwa” – próba refleksji nad metodą analizy państwa i prawa komunistycznego	163
From “Problems of Linguistics”: Reflections on the research approach to the communist state and law	163
<b>WIOLETTA JEDLECKA</b> O metodzie socjologicznej w badaniu prawa	181
On the sociological method of studying law	181
<b>JOANNA HELIOS</b> Metody psychologiczne w prawie. Szkic problemu	199
Psychological research approaches in law: A sketch of the problem	199
<b>TOMASZ KRUSZEWSKI</b> Metody naukowe stosowane w ramach wykładu z przedmiotu Historia Administracji	215
The academic methods applied in lecturing on the History of Administration	215
<b>MAŁGORZATA SAMOJEDNY</b> Wykładnia prawa islamu według hanbalickiej szkoły prawa	227
Hanbali’s interpretation of Islamic law	227
<b>JUSTYNA MIELCZAREK</b> Pojęcie nauki administracji u przedstawicieli polskiej myśli administracyjnej w II połowie XIX wieku	237
The concept of administrative science according to the representatives of Polish administrative science in the latter half of the nineteenth century	237
<b>BARBARA JELONEK</b> XIX-wieczne procesy tworzenia Japońskiego Kodeksu Cywilnego	253
The nineteenth-century processes that created the Japanese Civil Code	253
<b>ALEKSANDRA SPYCHALSKA</b> Rafała Lemkina metoda i polityka tworzenia prawa	269
Raphael Lemkin’s lawmaking method and politics	269
<b>EDYTA KOWALCZYK</b> Metodologia badań Wincentego Stysia	285
The research methodology of Wincenty Stys	285

<b>RADOSŁAW ANTONÓW</b> Badania nad metodami powstawania i działalności przestępczości zorganizowanej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX wieku	301
The research concerning the methods used in organized crime's emergence and activity in the USA in the Polish writings of the turn of the twentieth century	301
<b>WĘRONIKA KUNDERA</b> Dyskryminacja mniejszości w prawie i w polityce	319
Discrimination against minorities in law and politics	319
<b>DAVIDE ARTICO</b> Sulla metodologia storiografica in Italia	341
On the methodology of historiography in Italy	341

## CZĘŚĆ II Recenzje | Book Reviews

<b>AGNIESZKA KURIATA</b> Poprawne politycznie mity islamu według Roberta Spencera	361
The politically correct myths of Islam according to Robert Spencer	361
<b>KATARZYNA SADOWA</b> Muzułmanie w Europie – asymilacja czy koegzystencja? Recenzja książki Barbary Pasamonik pt. <i>Rola płci w integracji europejskich muzułmanów</i>	373
Muslims in Europe – assimilation or coexistence? A review of Barbara Pasamonik's <i>Rola płci w integracji europejskich muzułmanów</i> ( <i>The role of gender in the integration of European Muslims</i> )	373
<b>BARBARA JELONEK</b> „Hitler” Johna Tolanda – pierwsze polskie wydanie	385
John Toland's <i>Adolf Hitler: The Definitive Biography</i> – the first Polish edition	385

## CZĘŚĆ III Sprawozdania | Reports

<b>MAŁGORZATA SAMOJEDNY</b> Sprawozdanie z Konferencji „International Secular Conference on the Religious Right, Secularism and Civil Rights” Londyn 2014	405
A report from the “International Secular Conference on the Religious Right, Secularism and Civil Rights,” London 2014	405
<b>ALEKSANDRA SPYCHALSKA</b> Sprawozdanie z Seminarium Naukowego poświęconego pamięci Rafała Lemkina	417
A report from the academic seminar dedicated to the memory of Rafał Lemkin	417
<b>AGNIESZKA KURIATA, KATARZYNA SADOWA</b> Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji „Międzynarodowa ochrona praw człowieka – współczesne problemy na świecie”	421



A report from the international conference “International Protection of Human Rights: Contemporary Global Issues”

421

## WPROWADZENIE

Prezentowany VIII tom *Wrocławskich Studiów Erazmiańskich* – nosi tytuł: *Rozprawa o metodzie prawa i polityki* i w zamyśle redaktorów jest świadomym nawiązaniem do tytułu znanego dzieła Kartezjusza. Publikacja zawiera dwadzieścia artykułów, trzy recenzje i trzy sprawozdania. Przedstawiana Czytelnikom problematyka dotyczy niezwykle istotnej kwestii dla każdego adepta nauki: metodologicznego podejścia do uprawianej przez siebie dziedziny wiedzy. Można przyjąć, że ta mało wdzięczna sfera wiedzy może liczyć, mimo wszystko na zainteresowanie czytelników.

Podzielając powyższe przekonania Redakcja Studiów Erazmiańskich postanowiła naświetlić je w jak najszerszym kontekście.

Tom prezentuje szerokie spektrum zagadnień odnosząc się do wielu metod w badaniach nad prawem i polityką. Prezentowani w Zeszytcie Autorzy w swoich rozważaniach analizują: politologię, prawo konstytucyjne, prawo karne, filozofię prawa, procedurę cywilną, prawo socjalne, XIX-wieczne spojrzenie na naukę administracji, prawo islamu, socjologię i psychologię prawa, reformy prawa cywilnego w XIX-wiecznej Japonii, anarchistyczne i komunistyczne spojrzenie na prawo, metodę badawczą Rafała Lemkina, Grzegorza Leopolda Seidlera i Wincentego Styśia. Ponadto prezentują naukowe metody stosowane w ramach wykładu z przedmiotu Historia Administracji i sposoby badania przestępczości zorganizowanej, a także badania nad dyskryminacją mniejszości w prawie i polityce oraz metodologią badań historycznych w nauce włoskiej.

Obok powyższych tekstów przedstawiany Czytelnikowi tom zawiera również trzy artykuły recenzyjne. Dwa z nich dotyczą problematyki związanej z islamem, trzeci zaś jest recenzją biografii Adolfa Hitlera. Tom zamykają trzy sprawozdania z konferencji naukowych w których brali udział członkowie Pracowni Badań Praw Orientalnych.

Zarówno Redaktorzy, jak i Autorzy mają nadzieję, że prezentowana publikacja zostanie przychylnie przyjęta przez Czytelników.

Mirosław Sadowski  
Aleksandra Spychalska  
Katarzyna Sadowa

Część I

**ARTYKUŁY**

**ARTICLES**



Andrzej Antoszewski  
(Uniwersytet Wrocławski)

## SYSTEM POLITYCZNY JAKO PRZEDMIOT BADAŃ POLITOLOGII I NAUKI PRAWA KONSTYTUCYJNEGO

---

ABSTRACT

### POLITICAL SYSTEMS AS THE SUBJECT OF STUDY FOR POLITICAL SCIENCE AND THE THEORY OF CONSTITUTIONAL LAW

Political systems and the legal institutions that constitute them are a field of study on which scholars from a variety of disciplines have concentrated their attention, primarily scholars of constitutional law and political science. They differ, however, in terms of both the subject and purpose of study, as well as the methods applied and sources used. This article aims to determine those differences, while concurrently emphasizing the complementary aspects of the two disciplines. In the first part of the article, the author discusses three developmental stages of political science and explicates their gravitation towards and departure from the theory of constitutional law. The second part analyses current divergences in the approaches of constitutional law scholars and political scientists towards a similar subject matter of a study. The conclusion stresses the necessity of crossing the traditional boundaries between both disciplines, and of opening up each discipline to the other.

**SŁOWA KLUCZOWE:** systemy polityczne, prawo konstytucyjne, nauka prawa konstytucyjnego, nauka o systemach politycznych.

---

System polityczny i tworzące go instytucje są tym polem badań, na którym koncentrują swoją uwagę przedstawiciele różnych dyscyplin wiedzy, przede wszystkim jednak konstytucjonaliści i politolodzy. I jedni i drudzy, choć posługują się różnym językiem opisu i analizy, starają się przedstawić bądź pożądaną, bądź rzeczywisty obraz relacji obejmujących – jak ujął to

niegdyś Robert Dahl – kontrolę, wpływ, władzę i autorytet<sup>1</sup>. Ten związek doktryny prawa konstytucyjnego z nauką o polityce zaznaczał się szczególnie wyraźnie, gdy ta ostatnia zdominowana była przez jedno podejście metodologiczne, a mianowicie przez instytucjonalizm. Podobnie, jak ustrój polityczny dla konstytucjonalistów, tak system polityczny był dla politologów pojęciem normatywnym i, co ważniejsze, silnie wartościowanym. W ujęciu instytucjonalizmu polityka jest realizacją wspólnego dobra, które wymaga ustanowienia pewnego ładu (porządku) określającego relacje nadrzędności i podporządkowania między ludźmi. Ustanowienie i utrwalenie tych relacji wymaga z kolei stworzenia urzędzeń społecznych w postaci instytucji i procedur, które stanowią wzorce zachowań indywidualnych i zbiorowych, obowiązujących w danej wspólnotce. Wzorce te odnajdujemy przede wszystkim w konstytucjach, stąd zwolennicy tego podejścia koncentrowali się na poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, jak powinien być ukształtowany i, jak powinien funkcjonować zbiór instytucji regulujących proces uzyskiwania władzy we wspólnotce, podejmowania wiążących ją decyzji oraz egzekwowania odpowiedzialności rządzących. System polityczny traktowano jako zespół wzajemnie ze sobą powiązanych instytucji, stanowiących reguły zachowań politycznych i wyznaczających ich ramy. Oznaczało to istotne zawężenie pola analizy do formalnej strony polityki, przy równoczesnym pominięciu tego, co od owej strony formalnej odbiegało i stanowiło odstępstwo od ustanowionych wzorców<sup>2</sup>. Podejście instytucjonalne wiązało politykę z aksjologią, kładąc akcent na wartości, które za jej pomocą mają być urzeczywistniane, z historią, z której doświadczeń mają czerpać sprawujący władzę oraz z prawem, które wyznacza granice swobody ich działania. Zbliżało to naukę prawa konstytucyjnego i naukę o polityce do tego stopnia, że granice między nimi stawały się mało czytelne.

Zatarciu tych granic sprzyjały trzy okoliczności. Po pierwsze, i konstytucjonalisci, i politolodzy reprezentujący podejście instytucjonalne stosują w swych badaniach głównie metodę prawno-dogmatyczną, która polega na *egzegezie, interpretacji, analizie i ukazaniu związków prawa konstytucyjnego z innymi gałęziami prawa*<sup>3</sup>. Metoda ta, jako zbyt formalistyczna

- 
- 1 R. Dahl, *Modern Political Analysis*, Prentice Hall, Englewood Cliffs 1991, s. 4.
  - 2 Zob. V. Lowndes, *Instytucjonalizm*, [w:] D. Marsh, G. Stoker, *Teorie i metody w naukach politycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006, s. 91.
  - 3 S. Sagan, *Prawo konstytucyjne Rzeczypospolitej Polskiej*, Wydawnictwa Prawnicze PWN, Warszawa 2001, s. 15.

i ograniczająca cel badania do wyjaśnienia treści normy prawnej, poddawana jest wprawdzie krytyce, z uwagi na lekceważenie szeroko rozumianego kontekstu społecznego i politycznego, w jakim norma ta powstaje, ale podkreśla się równocześnie, że przewyciężenie tego ograniczenia staje się możliwe dzięki wykorzystaniu innych metod (np. metody prawno-historycznej, prawno-socjologicznej, czy prawno-empirycznej)<sup>4</sup>. Po drugie, analizy nurtu instytucjonalnego, podobnie jak konstytucjonalistów zawierały w sobie silnie zaznaczone „rozstrzygnięcia aksjologiczne”<sup>5</sup>. Charakteryzując tradycyjny instytucjonalizm, Klaus von Beyme akcentuje to, że *określone instytucje, systemy podziału władz i organizacja sprawowania władzy są uświęcone* jako najbardziej wartościowe mechanizmy sterowania społeczeństwem<sup>6</sup>. Instytucjonalisci koncentrują się na tym, które rozwiązania są „najlepsze” – tj. najlepiej służą interesom społecznym, a które, biorąc pod uwagę właśnie społeczny interes, należy bezwzględnie odrzucić. Ilustruje to apoteoza takich rozwiązań, jak monarchia, dwuizbowość parlamentu, westminsterski model demokracji, czy też – z drugiej strony – krytyka demokracji parlamentarnej, obecna np. w dziełach Carla Schmitta<sup>7</sup>. Obecność elementu ocennego utrzymuje się zresztą po dzień dzisiejszy, w którym toczony są spory o wyższość parlamentaryzmu nad prezydenccjalizmem<sup>8</sup>, demokracji konsensualnej nad westminsterską<sup>9</sup>, czy też demokracji liberalnej nad innymi jej formami<sup>10</sup>. W tym sensie, obie analizowane dyscypliny wiedzy wyrastają z fundamentu teorii normatywnych<sup>11</sup>,

4 Zwraca na to uwagę B. Banaszak, *Prawo konstytucyjne*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2012, s. 9.

5 P. Sarnecki, *Prawo konstytucyjne RP*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2004, s. 5.

6 K. von Beyme, *Współczesne teorie polityczne*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2005, s. 87.

7 C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2000, s. 115–190. Por. też P. Hirst, *Decyzjonizm Carla Schmitta*, [w:] Ch. Mouffe, *Carl Schmitt. Wyzwanie polityczności*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011, s. 13–26.

8 Zob. J. Linz, *Wady systemu prezydenckiego*, [w:] P. Śpiewak (red.), *Przyszłość demokracji. Wybór tekstów*, Fundacja ALETHEIA, Warszawa 2005, s. 191–215.

9 Por. A. Lijphart, *Constitutional Choices for New Democracies*, „Journal of Democracy” 1991, vol. 2, nr 1, s. 72–84.

10 Zob. W. Merkel, *Embedded and Defective Democracies*, „Democratization” 2004, vol. 11, Nr 5, s. 33–58.

11 Zob. szerzej S. Buckler, *Teoria normatywna*, [w:] D. Marsh, G. Stoker, *Teorie i metody...*, s. 173–194.



utożsamianych przez niektórych badaczy z teoriami politycznymi<sup>12</sup>. Po trzecie, zarówno w nauce prawa konstytucyjnego, jak i w instytucjonalnym nurcie politologii zaznaczyła się tendencja do przechodzenia od analiz idiograficznych (opis poszczególnych przypadków) w stronę badań porównawczych. Przedmiotem tych badań są systemy polityczne jako całość – przede wszystkim z punktu widzenia teorii podziału władzy<sup>13</sup> – lub też poszczególne instytucje: parlamenty<sup>14</sup>, prezydenci<sup>15</sup> rządy<sup>16</sup>, partie polityczne<sup>17</sup>, czy też systemy wyborcze<sup>18</sup>.

Swoisty mariaż doktryny prawa konstytucyjnego i politologii dotrwał do przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. Oddaliły się od siebie – i to na znaczną odległość – w momencie, gdy w naukach społecznych zatriumfował behawioralizm. Podejście behawioralne, odniesione do problematyki systemów politycznych, wyraża z przeświadczenia, że analiza normatywnych aspektów polityki nie prowadzi ani do adekwatnego opisu, ani tym, bardziej do wyjaśnienia rzeczywistości politycznej, co powinno być głównym zadaniem nauki. W miejsce analizy norm behawioralizm proponuje badanie oczekiwań i zachowań politycznych, które dają się empirycznie stwierdzić. Pojęcie polityki zostaje odseparowane od leżących u jej podłoża wartości i zredukowane do podejmowania decyzji wiążących daną zbiorowość w zakresie

- 
- 12 Tak: W. Stankiewicz, *Niezbędność teorii politycznej. Klasyczne pojęcia w dobie relatywizmu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2003.
  - 13 R. Małajny, *Podział władzy państwowej jako przesłanka jej legitymacji*, „Przegląd Sejmowy” 2014, rok XXII, nr 3(122), s. 9–28. Por. też A. Lijphart, *Patterns of Democracy. Government Forms and Performance in Thirty-Six Countries*, Yale University Press, New Haven 1999.
  - 14 Zob. np. *Legislatures*, P. Norton (red.), Oxford University Press, Oxford 1990.
  - 15 Zob. *Prezydent w państwach współczesnych. Modernizacja instytucji*, J. Osiński (red.), Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Warszawa 2009. Por. też B. Dziemidok-Olszewska, *Instytucja prezydenta w państwach Europy Środkowo-Wschodniej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2003.
  - 16 *Cabinets in Western Europe*, J. Blondel, F. Müller-Rommel (red.), Palgrave MacMillan Ltd., London 1997 oraz *Cabinets in Eastern Europe*, J. Blondel, F. Müller-Rommel (red.), Palgrave, Houndmills 2001.
  - 17 G. Sartori, *Parties and Party Systems. A Framework for Analysis*, Cambridge University Press, Cambridge 1976.
  - 18 Zob. A. Lijphart, *Electoral Systems and Party Systems. A Study of Twenty-Seven Democracies, 1945–1990*, Oxford University Press, New York 1994. Por. też D. Nohlen, *Prawo wyborcze i system partyjny. O teorii systemów wyborczych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004.

rozdziału dóbr i ciężarów<sup>19</sup>. Decyzje te układają się w określoną sekwencję: od sformułowania problemu stanowiącego obszar niezgody wśród uczestników wspólnoty, poprzez deliberację i selekcję alternatyw do rozwiązania problemu<sup>20</sup>. W behawioralnie zorientowanych badaniach politologicznych podlegających silnym wpływom socjologii (zwłaszcza w jej nurcie funkcjonalistycznym) kładzie się nacisk na cele i funkcje systemu<sup>21</sup>. Jak ujmuje to D. Easton każdy system polityczny musi być zdolny do rozdziału dóbr i skłonienia członków wspólnoty do uznania tego rozdziału za wiążący<sup>22</sup>. Wymuszeniu tego uznania służą instrumenty przymusu, charakterystyczne dla każdego związku politycznego<sup>23</sup>. Podstawowymi elementami składowymi systemu są nie wzorce zachowań określone przez instytucje, ale same zachowania i role polityczne, w których występują członkowie wspólnoty. System polityczny jest traktowany jako układ wzajemnie powiązanych i zintegrowanych ról politycznych<sup>24</sup>. Jego celem jest przetrwanie, oznaczające zdolność dostosowania się do jego ekonomicznego, społecznego i kulturowego otoczenia, którą można osiągnąć podejmując działania na rzecz zwiększenia poziomu elastyczności, stabilności, efektywności i wydajności w rozwiązywaniu problemów<sup>25</sup> oraz akceptacji wspólnoty politycznej, na rzecz której system działa, reguł gry politycznej i rządu<sup>26</sup>. By móc przetrwać, system polityczny musi

19 D. Easton, *The Political System. An Inquiry into the State of Political Science*, Knopf, New York 1953, s. 130. Zob. też D. Easton, *An Approach to the Analysis of Political Systems*, „World Politics” 1957, vol. 9, Nr 3, s. 383. Ten sposób rozumienia polityki dobrze oddaje tytuł znanej pracy H. Lasswella, *Who Gets What, When, How*, McGraw-Hill, New York 1936.

20 H. Spiro, *Comparative Politics: A Comprehensive Approach*, „The American Political Science Review” 1962, vol. 56, Nr 3, s. 577 oraz 579–580.

21 Zob. szerzej T. Parsons, *System społeczny*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2009. Por. też N. Luhmann, *Systemy społeczne*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2007.

22 D. Easton, *Categories for the Systems Analysis of Politics*, [w:] D. Easton (ed.), *Varieties of Political Theory*, Prentice Hall, Inc., Englewood Cliffs 1966, s. 148.

23 Zob. M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 40 oraz 650–653. Na rolę przymusu jako wyznacznika systemu politycznego zwraca uwagę G. Almond, *A Developmental Approach to Political Systems*, „World Politics” 1965, vol. 17, Nr 2, s. 191–192.

24 G. Almond, *Comparative Political Systems*, „The Journal of Politics” 1956, vol. 18, Nr 3, s. 393–394.

25 H. Spiro, *Comparative Politics...*, s. 578.

26 D. Easton, *An Approach...*, s. 391–394.

być zdolny do pozyskiwania (ekstrakcji) zasobów materialnych i niematerialnych, regulacji zachowań, dystrybucji dóbr, wytwarzania i utrzymywania symboli integrujących wspólnotę oraz do reakcji na wyzwania pojawiające się w jego otoczeniu<sup>27</sup>. Głównym zadaniem podejmowanym przez badaczy systemów politycznych jest analiza granic systemu, relacji, jakie zachodzą między systemem a jego otoczeniem oraz warunków niezbędnych dla zachowania równowagi oznaczającej możliwość skutecznej odpowiedzi na wyzwania płynące z otoczenia oraz na wewnętrzne konflikty. Centralnymi kategoriami analizy są wkłady do systemu (żądania i poparcia), konwersja wewnątrzsystemowa (proces przetwarzania problemów w decyzje), wytwory systemu w postaci symbolicznych i rzeczywistych dokonań oraz sprzężenie zwrotne – wpływ decyzji na stan otoczenia. W pracach reprezentujących behawioralny nurt w ramach nauki o polityce nie znajdziemy odwołań do konstytucji, charakterystycznych dla instytucjonalizmu; nie znajdziemy też ocen formułowanych na bazie wartości, które urzeczywistnić ma dany system polityczny. Przedmiotem zainteresowania behawioralistów nie są instytucje, takie jak parlament, rząd, prezydent, partie polityczne. W ich miejsce pojawia się kategoria struktury, pojmowanej nie jako formalnie określony sposób dystrybucji i organizacji władzy a jako stabilny wzorzec relacji zachodzących między indywidualnymi i zbiorowymi aktorami polityki<sup>28</sup>. W ten sposób demarkacja między nauką prawa konstytucyjnego a nauką o systemach politycznych staje się bardziej wyraźna; w ramach pierwszej z nich podejmowane są badania nad treścią formalnych uregulowań, druga natomiast podejmuje próbę odpowiedzi na pytanie, dlaczego zachowania polityczne jednostek i grup przyjmują taką, a nie inną postać.

Behawioralizm był próbą upodobnienia procesu poznawczego w naukach społecznych do procedury znajdującej zastosowanie w naukach ścisłych<sup>29</sup>. Koncepcja systemu politycznego jako zespołu relacji występujących w procesie decyzyjnym została uznana za jeden z ostatnich wysiłków zbudowania ogólnej, empirycznej teorii polityki, która jednak nie doczekała się rozwinięcia<sup>30</sup>. Krytycy tego podejścia zwrócili uwagę przede wszystkim

---

27 G. Almond, *A Developmental Approach...*, s. 195–203.

28 D. Easton, *The Analysis of Political Structure*, Routledge, New York 1990, s. 64.

29 D. Sanders, *Behawioralizm*, [w:] D. Marsh, G. Stoker, *Teorie i metody...*, s. 43–61.

30 D. Caramani, *Introduction to Comparative Politics*, [w:] D. Caramani (ed.), *Comparative Politics*, Oxford University Press, New York 2008, s. 12.

na fakt niedoceny roli wartości, tradycji, instytucji, symboli i rytuałów jako czynników ograniczających działania polityczne, zarzucając behawioralizmowi to, że bagatelizuje związki polityki z państwem, że zbyt koncentruje się na roli jednostki, lekceważąc ograniczenia, jakie na jej zachowania nakładają struktury organizacyjne, że traktuje zdarzenia polityczne jako efekt przemyślanych strategii jednostek, że lekceważy takie determinanty ludzkiego działania, jak tożsamość i przynależność grupowa, czy że sprowadza złożoność procesów społecznych do jednego efektu, jakim jest osiągnięcie równowagi<sup>31</sup>. W połowie lat osiemdziesiątych XX w. ukształtował się w nauce o polityce nurt badawczy określany jako neoinstytucjonalizm, próbujący całościową wizję systemu politycznego jako procesu decyzyjnego w zakresie rozdziału dóbr i ciężarów, ale akcentujący równocześnie znaczenie ograniczeń, jakie zawężają swobodę dokonywanych wyborów<sup>32</sup>. Polityka rozumiana jest jako sposób rozstrzygnięcia konfliktów społecznych powstających na tle dostępu do władzy oraz sposobu jej sprawowania, ale również na tle wartości, jakie są przez system polityczny i w jego ramach zaspokajane. Instytucje, budowane w oparciu o tradycje, wyrażające kulturową tożsamość społeczeństwa budowane są po to, by umożliwić różnym grupom dostęp do cenionych przez nie dóbr, utrwalić społecznie akceptowane wzorce zachowań politycznych i pozwolić na rozwiązanie stanowiących sedno polityki konfliktów<sup>33</sup>. Aczkolwiek instytucje (rozumiane jako swoiste powiązanie formalnych i nieformalnych reguł działania politycznego) nie stanowią opisu rzeczywistości, to jednak winny być traktowane jako punkt odniesienia dla społecznej oceny dokonań rządzących.

Elementami systemu politycznego są, w ujęciu neoinstytucjonalistów, zarówno normy, jak zachowania, niezależnie od tego, czy stanowią realizację, obejście czy też naruszenie zawartych w normach wzorców. Celem systemu jest nie tylko uzyskanie politycznej stabilności, ale także realizacja tych wartości, które zyskały społeczną akceptację. Sam system polityczny traktowany jest natomiast jako szczególny sposób powiązania wartości i zachowań w spójną całość, co umożliwiają utrwalone instytucje

31 Zob. J. March, J. Olsen, *Instytucje. Organizacyjne podstawy polityki*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005, s. 9–18.

32 Założenia neoinstytucjonalizmu zostały sformułowane w: J. March, J. Olsen, *The New Institutionalism: Organizational Factors in Political Life*, „American Political Science Review” 1984, vol. 78, nr 3, ss.

33 Zob. P. Hall, R. Taylor, *Political Science and Three New Institutionalisms*, „Political Studies” 1996, vol. 44, Nr 4, s. 936–967.

i procedury, wprowadzające do życia politycznego element pewności i powtarzalności. Instytucje nie są abstrakcyjnymi „strukturami” umożliwiającymi podejmowanie działań zmierzających do zaspokojenia indywidualnych bądź zbiorowych interesów. Nie są też wyłącznie wyrazem działania czynników zewnętrznych. Przeciwnie, żyją własnym życiem, które narzuca powtarzalne reguły postępowania<sup>34</sup>. Instytucje, rozumiane jako formalne i nieformalne procedury, rutyna, konwencje, normy, z jednej strony odzwierciedlają historycznie sprawdzone idee i wartości, pozwalają nadać działaniom społeczny sens, z drugiej natomiast umożliwiają rozwiązywanie konfliktów, stanowiąc „kierunkowskaz etyczny” i umożliwiając realizację strategii formułowanych przez aktorów polityki<sup>35</sup>. System polityczny staje się na powrót typem porządku (ładu) społecznego, realizującym się na wielu płaszczyznach: czasowej, wewnątrzorganizacyjnej, normatywnej, demograficznej, czy symbolicznej<sup>36</sup>. W ujęciu neoinstytucjonalnym system polityczny to osadzona w szeroko rozumianym otoczeniu społecznym utrwalona sieć norm, zachowań i interakcji, determinowanych zarówno przez zewnętrzny kontekst, jak i wewnętrzny hierarchiczny porządek, w ramach którego się kształtują i rozwijają. Zdaniem teoretyków stosunków międzynarodowych, odróżnia to narodowy system polityczny od systemu międzynarodowego; w tym pierwszym tworzą się – wynikające z hierarchizacji – relacje zwierzchnictwa i podporządkowania, podczas gdy w drugim dominuje koordynacja formalnie równych podmiotów<sup>37</sup>.

Opisana wyżej ewolucja podejść nauki o polityce do problematyki systemów politycznych ukazuje jej ponowne zbliżenie do nauki prawa konstytucyjnego. Trzeba od razu dodać, że zbliżenie to jest obustronne. O ile politolodzy godzą się co do konieczności szerszego uwzględnienia normatywnych uwarunkowań i normatywnego kontekstu działań politycznych, o tyle konstytucjoniści dostrzegają konieczność wyjścia poza granice wyznaczone sensem metody prawnodogmatycznej. Jeszcze przed II wojną światową, Zenon Wachlowski, docent w Katedrze Prawa Politycznego UJK, zwrócił uwagę na fakt, że *konstytucje państw zmontowały maszynę ustrojową, nie troszcząc się w zasadzie o to, skąd wezmą się siły, mające puścić*

34 J. March, J. Olsen, *Instytucje...*, s. 29–300.

35 P. Hall, R. Taylor, *Political Science and Three Institutionalisms...*, s. 938, 940–941 i 947.

36 J. March, J. Olsen, *The New Institutionalism...*, s. 743–744.

37 K. Waltz, *Struktura teorii stosunków międzynarodowych*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2010, s. 93.

*ruch tę maszynę i utrzymać ją w ruchu*, a brak ten rekompensuje istnienie i rywalizacja partii politycznych, nadających ustrojowi politycznemu niezbędną dynamikę<sup>38</sup>. Współcześnie konstytucjonaliści uznają, że normy prawa konstytucyjnego regulują proces polityczny rozumiany jako sekwencję zachowań zbiorowych zmierzających do zaspokojenia potrzeb społecznych, ale nie są normami jedynymi; prócz nich funkcjonują bowiem normy polityczne, którymi nauka prawa konstytucyjnego wprawdzie się nie zajmuje, ale których istnienie dostrzega<sup>39</sup>. Swoistość norm politycznych (z których część ma równocześnie charakter norm prawnych) upatruje się z kolei w tym, że ich celem jest regulacja zachowań podejmowanych w ramach walki o władzę lub walki przeciwko władzy, a relacje społeczne przez nie ustanawiane mają charakter asymetryczny<sup>40</sup>. Niezależnie od formalnego sposobu ich ustanowienia, spełniają one – podobnie jak inne normy społeczne – funkcję aksjologiczną (kreują pożądany wzór zachowania politycznego), regulacyjną (mają zdolność do ukierunkowania tych zachowań i dokonania ich oceny) oraz imperatywną (zawierają sankcję za ich łamanie)<sup>41</sup>. Tworzą – analogicznie jak normy prawne – system normatywny, który stanowi jedną z ram ograniczających swobodę zachowań politycznych. Na podstawie ich analizy możemy budować obraz tego, co w polityce jest pożądane, a co nie; nie możemy jednak opisać politycznej rzeczywistości.

Neoinstytucjonalizm podkreśla znaczenie norm (reguł) w życiu społecznym, od czego behawioralizm starał się raczej uciekać. Zdaniem Jamesa Marcha i Johana Olsena, rozumienie procesów politycznych będzie niepełne, jeśli nie podamy analizie tego, jak ograniczenia instytucjonalne wpływają na faktyczne zachowania aktorów polityki, którzy mogą realizować lub obchodzić zawarte w nich wzorce postępowania. Pod pojęciem instytucji autorzy rozumieją „względnie stabilny zbiór reguł i praktyk osadzony w strukturach zasobów oraz w strukturach znaczeniowych objaśniających i uzasadniających konkretne zachowania”<sup>42</sup>. Normy tworzące instytucje wynikają z pełnionych ról społecznych (politycznych)

38 Z. Wachlowski, *Stronnictwa polityczne w państwie współczesnym*, Księgarnia Powszechna, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2011, s. 2 i 7.

39 P. Sarnecki, *Prawo konstytucyjne...*, s. 1–3.

40 K. Pałeczki, *Prawo, polityka, władza*, Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauk Politycznych, Warszawa 1988, s. 23–24 i 27.

41 K. Pałeczki, *Prawoznawstwo. Zarys wykładu*, Difin, Warszawa 2003, s. 40–44.

42 J. March, J. Olsen, *Logika stosowności*, „Zarządzanie Publiczne. Public Governance”, 2014, nr 2(28), s. 90–91.

i z grupowej tożsamości, która może pozostawać w konflikcie z tożsamościami innych grup, co nadaje demokracji dynamiczny charakter<sup>43</sup>. Od konstytucjonalizmu neoinstytucjonalizm różni się przede wszystkim tym, że obrazu rzeczywistości politycznej nie wyprowadza bezpośrednio z treści obowiązujących norm, a konstruuje go również na podstawie obserwacji zachowań, które wyrażają to, co zbiorowi i indywidualni aktorzy polityczni uważają za potrzebne, właściwe i pożądane („logika stosowności”). Istotny jest tu motyw działania, odniesiony do szerokiego kontekstu społecznego, w skład którego wchodzi również różne systemy normatywne. Nie jest to – zauważmy – tendencja nowa. Podobne podejście znajdujemy w pracach Maksa Webera poświęconych czy to kwestii etyki politycznej, czy też zjawisku legitymizacji politycznej. M. Weber wprowadza ważne rozróżnienie między etyką przekonania i etyką odpowiedzialności<sup>44</sup> (do czego w sposób pośredni nawiązuje koncepcja logiki stosowności i logiki konsekwencji zaproponowana przez J. Marcha i J. Olsena)<sup>45</sup>. Z kolei punktem wyjścia dla analiz prawomocności panowania było dla M. Webera pytanie o to, czym kierują się ludzie podporządkowując się władzy<sup>46</sup>. W analizach tych przyjmuje się założenie, że motyw postępowania kształtuje się pod wpływem różnego rodzaju norm (w tym norm prawnych) i może być zrekonstruowany nie tylko na podstawie dostępnych zewnętrznej obserwacji zachowań. Nie oznacza to, że same zachowania nie mają znaczenia. Nie mogą być jednak traktowane ani jako automatyczna konsekwencja istniejących wzorców normatywnych, ani jako niepodważalny dowód takich, czy innych preferencji politycznych. Przyjęcie takiego stanowiska powoduje, że neoinstytucjonalizm nie jest nauką behawioralną, ale nie jest też teorią normatywną, mimo silnie zaznaczonej obecności norm w polu analizy<sup>47</sup>.

43 Zob. C. Offe „Homogeniczność” i demokracja konstytucyjna. Konflikty tożsamości a prawa grupowe, [w:] A. Jasińska-Kania, L. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski (red.), *Współczesne teorie socjologiczne*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2006, s. 1144–1164.

44 M. Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 1998, s. 102.

45 Zob. szerzej, J. March, J. Olsen, *Instytucje...*, s. 198–201.

46 M. Weber, *Trzy typy prawomocnego panowania*, [w:] W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki (red.), *Elementy teorii socjologicznych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1975, s. 539. Zob. też *idem*, *Gospodarka i społeczeństwo...*, s. 158 i n.

47 V. Lowndes, *Instytucjonalizm...*s. 94.

Powyższe rozważania mogą stanowić punkt wyjścia na pytanie, na czym polegają różnice w podejściu konstytucjonalisty i politologa do problematyki instytucji i systemów politycznych. Najogólniej mówiąc, różni je przedmiot badań, ich cel, źródła i metoda. Rozpocznijmy od stwierdzenia, że nauka prawa konstytucyjnego – podobnie jak nauki leżące u podłoża innych gałęzi prawa – nie zajmuje się opisem rzeczywistości, ani tworzących ją zachowań, a jedynie rekonstrukcją norm prawnych regulujących pole polityki oraz wyjaśnieniem zachodzących między nimi związków<sup>48</sup>, podczas gdy nauka o polityce kładzie akcent na opis i zrozumienie tej rzeczywistości, akcentując jej wielowymiarowy charakter<sup>49</sup>. Przedmiot badań politologa jest zatem bardziej rozległy i złożony. W działaniu instytucji politycznych musi dostrzegać on bowiem różne aspekty, poszerzając przedmiot poznania poza granice uwarunkowań prawnych. Dobrym przykładem jest tu model analizy przywództwa prezydenckiego, zaproponowany przez Stanisława Gebethnera, wyróżniającego jego składniki konstytucyjne, pozakonstytucyjne (styl sprawowania władzy, osobowość prezydenta i jego umiejętności) oraz kontekst sytuacyjny, w jakim przywództwo prezydenckie jest sprawowane<sup>50</sup>. Analizując wybraną instytucję polityczną (np. parlament lub rząd) konstytucjonalista będzie skupiał się na elementach strukturalnych (sposób powoływania, skład, wewnętrzna organizacja) oraz funkcjonalnych (kompetencje) oraz – ewentualnie – na tym, jakie modyfikacje wzorców zawartych w normach prawnych wnosi praktyka konstytucyjna<sup>51</sup>. Uwagę politologa przyciągną natomiast przede wszystkim społeczne, kulturowe i psychologiczne uwarunkowania tej praktyki oraz konsekwencje wykorzystywania (niewykorzystywania) możliwości podejmowania określonych działań, które odnoszą się do faktycznej dystrybucji władzy politycznej między różnorodne podmioty. Tak np. analiza instytucji wyborów

---

48 P. Sarnecki, *Prawo konstytucyjne...*, s. 1.

49 D. March, G. Stoker, *Wprowadzenie*, [w:] D. March, G. Stoker (red.) *Teorie i metody...*, s. 1–15.

50 S. Gebethner, *System rządów parlamentarno gabinetowych, system rządów prezydenckich oraz rozwiązania pośrednie*, [w:] M. Domagała (red.), *Konstytucyjne systemy rządów. Możliwości adaptacji do warunków polskich*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1997, s. 88–91.

51 Przykładem analizy przeprowadzonej przez konstytucjonalistę, a koncentrującej się na praktyce politycznej jest praca K. Complaka, *Rządy faktyczne w Ameryce Południowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1990.



przedterminowych dokonana przez konstytucjonalistę skoncentruje się na prawnych przesłankach i prawnych konsekwencjach ich przeprowadzenia<sup>52</sup>, podczas gdy politolog poświęci więcej uwagi okolicznościom, w jakim do nich dochodzi oraz zmianom na wyborczej, parlamentarnej i rządowej arenie systemu politycznego, jakie są ich następstwem<sup>53</sup>.

Byłoby natomiast uproszczeniem przyjęcie poglądu, że różnica w przedmiocie badań nauki prawa konstytucyjnego i nauki o polityce sprowadza się do tego, że pierwsza zajmuje się państwem, druga natomiast – podmiotami pozapaństwowymi, takimi jak partie polityczne i grupy interesu. Pogląd taki można by wyprowadzić z analizy treści niektórych podręczników prawa konstytucyjnego (pomijających np. problematykę partii politycznych, grup interesu czy innych, społecznych aktorów polityki) i politologicznych analiz współczesnych systemów politycznych, w których poświęca się jej znacznie większą uwagę<sup>54</sup>. Gwoli ścisłości, różnica ta nie zawsze występuje<sup>55</sup>. Trzeba jednak zauważyć, że w centrum zainteresowania obu dyscyplin leży państwo jako konstrukcja polityczna. Aczkolwiek politolodzy poświęcają więcej uwagi pozapaństwowym aktorom polityki, to nie mogą oni abstrahować od faktu, że działają one w ramach państwa, współprzyczyniają się do wypełniania jego funkcji i nadają mu niezbędną dynamikę. Konstytucjonalisci z kolei nie mogą pomijać tego, że sposób

- 
- 52 Zob. T. Wiecech, *Rozwiązanie parlamentu w Wielkiej Brytanii na podstawie ustawy o kadencji parlamentarnej z 2011 r.*, „Przegląd Sejmowy” 2–13, nr 3(116), s. 79–94.
- 53 Zob. A. Antoszewski, *Przedterminowe wybory parlamentarne w Europie Środkowej i Wschodniej. Model normatywny, przyczyny i konsekwencje*, „Studia Wyborcze” 2014, t. XVII, s. 7–25. Por. również J. Wojnicki, *Rozwiązywanie sporów politycznych między legislaturą a egzekutywą na przykładzie wyborów przedterminowych*, [w:] Z. Kiełmiński, J. Szymanek (red.), *Instytucje prawa konstytucyjnego w perspektywie politologiczne*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2013, s. 272–299.
- 54 Zob. np. T. Godlewski, *Polski system polityczny. Instytucje – procedury – obywatele*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005; A. Antoszewski, R. Herbut (red.), *Demokracje zachodnioeuropejskie. Analiza porównawcza*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2008; K. Zuba, *Polska scena polityczna. Ciągłość i zmiana*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2012; A. Antoszewski, *System polityczny RP*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
- 55 Por. np. prace przygotowane przez środowisko prawnicze: E. Gdulewicz (red.) *Ustroje państw współczesnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, t. 1, Lublin 2000; t. 2, Lublin 2002 oraz przez środowisko politologiczne: M. Żmigrodzki, B. Dziemidok-Olszewska (red.), *Współczesne systemy polityczne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007. Zakres analiz przeprowadzonych w tych opracowaniach jest zbliżony.

działania najważniejszych instytucji państwowych zależy w znacznej mierze od jakości partii politycznych, ich strategii, typu systemu partyjnego, sposobu prowadzenia dialogu społecznego, czy – szerzej – charakterystyki kultury politycznej. Tym, co różni politologa i konstytucjonalistę będzie natomiast podejście do kwestii podmiotowości instytucji; podmiotowość prawna nie pokrywa się bowiem z podmiotowością polityczną. Rozróżnienie to staje się szczególnie istotne, gdy badamy proces decyzyjny, określany w przepisach prawa w inny sposób niż ten, który możemy ustalić odwołując się do badań empirycznych<sup>56</sup>. Warto jednak podkreślić, że takie ujęcie pola badawczego podejście toruje sobie drogę także w nauce prawa konstytucyjnego<sup>57</sup>. Pozwala to na dalej idącą konstatację; różnica między nauką prawa konstytucyjnego a nauką o polityce nie sprowadza się do tego, że pierwsza z nich pomija kwestię praktyki stosowania prawa, natomiast druga na niej się koncentruje. Wątki normatywne i empiryczne spletają się – choć w różnej proporcji – w obu omawianych dyscyplinach.

Odmienność przedmiotu badań nauki prawa konstytucyjnego i nauki o polityce jest związana z odmiennością celów, jakie przyświecają analizom podejmowanym w ramach obu dyscyplin. Upraszczając nieco, możemy powiedzieć, że głównym celem badań konstytucjonalistów jest interpretacja norm prawa konstytucyjnego, dążenie do wyeliminowania luk i sprzeczności w prawie rozumianym jako system oraz zapewnienie zgodności z innymi systemami normatywnymi. Szczególną rolę odgrywa tu pytanie, jakie rozwiązania instytucjonalne sprzyjają najpełniej urzeczywistnieniu wartości konstytuujących każdą wspólnotę polityczną, tworząc pożądaną ład polityczny. Pomijając fakt, że w ramach każdej wspólnoty toczy się spór, zarówno w kwestii tych wartości, jak i ich instytucjonalnego wyrazu<sup>58</sup>, zadaniem prawa jest stabilizowanie stosunków społecznych poprzez ustanawianie porządku politycznego, podczas gdy polityka wnosi do nich element destabilizacji. Celem badań politologicznych jest uchwycenie tego, co ów porządek zakłóca, w jakich dzieje się to warunkach, i jakie są tego krótko- i długoterminowe konsekwencje

56 Zob. J. Szymanek, *Parlamentarny proces podejmowania decyzji*, „Przegląd Sejmowy” 2012, nr 3(110), s. 9–40.

57 R. Małajny, *Faktyczny stan ustrojowy Kongresu USA na tle literatury amerykańskiej*, „Przegląd Sejmowy” 2013, rok XX, nr 6, s. 49–70.

58 Zob. L. Koczanowicz, *Wspólnota krytyczna, dialog i demokracja niekonsensualna*, [w:] J. Juchnowski, R. Wiszniewski (red.), *Studia nad współczesnymi systemami politycznymi*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2014.

w obszarze relacji politycznych. Konstytucjonalista wskazuje możliwości rozwiązania (lub załagodzenia) konfliktów politycznych poprzez ustanawianie służących temu rozwiązań normatywnych. Politolog poszukuje odpowiedzi na pytanie, jak do tych konfliktów dochodzi, jak rodzą się sojusze aktorów polityki, i jak ich działania dynamizują życie polityczne. Dlatego też wśród „klasycznych” tematów politologicznych znajdują się takie nie normowane prawnie kwestie, jak rywalizacja polityczna<sup>59</sup>, rozliczalność<sup>60</sup>, przywództwo polityczne<sup>61</sup>, polityka koalicyjna<sup>62</sup>, polityczne konsekwencje systemów wyborczych<sup>63</sup>, czy też zachowania wyborcze<sup>64</sup>. Dokonania konstytucjonalistów służą (powinny służyć) przede wszystkim legislatorom i sędziom; ustalenia politologów mogą przyczyniać się natomiast do wyboru strategii postępowania przez aktorów polityki. W tym sensie efekty badań podejmowanych w ramach obu dyscyplin wzajemnie się uzupełniają.

- 
- 59 Zob. A. Antoszewski, *Wzorce rywalizacji politycznej we współczesnych demokracjach europejskich*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego oraz R. Matyja, *Rywalizacja polityczna*, Ośrodek Myśli Politycznej Wyższa Szkoła Zarządzania i Informatyki Rzeszowie, Kraków-Rzeszów 2013.
- 60 B. Nowotarski, *Kryzys zasady przedstawicielstwa a odpowiedzialność władzy w demokracji. Próba konceptualizacji*, „Przegląd Sejmowy” 2014, rok XXI, nr 1(120), s. 11–28 oraz A. Sroka, *Rozliczalność w badaniach jakości demokracji (na przykładzie Polski i Hiszpanii)*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2014.
- 61 Zob. P. Żukiewicz, *Przywództwo polityczne. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo DIFIN, Warszawa 2011, *idem*, *Przywództwo prezydenckie w państwach Europy Środkowej i Wschodniej po 1989 roku. Analiza porównawcza*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2013 oraz M. Hartliński, *Przywództwo partyjne w Polsce*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011.
- 62 W. Jednaka, *Gabinety koalicyjne w III RP*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004; *Rządy koalicyjne w III RP*, M. Chmaj (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2006 oraz J. Kozierska, *Wyborcze koszty rządzenia koalicyjnego w Europie Środkowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2013.
- 63 Zob. np. W. Sokół, *Geneza i ewolucja systemów wyborczych w państwach Europy Środkowej i Wschodniej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej oraz B. Michalak, *Mieszane systemy wyborcze. Cele, rozwiązania, konsekwencje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2013.
- 64 Zob. np. R. Markowski, M., Cześnik, *Wybory parlamentarne w 2011 roku – kontynuacja i zmiana*, „Studia Polityczne” 2012, nr 29, s. 285–309 oraz R. Alberski, M. Cichosz, K. Kobielska (red.), *Gra o regiony. Wybory do sejmików województw w 2010 r.*, Wydawnictwo Remar, Sosnowiec 2013.

Jak już wspomniano, metodą dominującą w badaniach konstytucjonalistów jest metoda prawno-dogmatyczna. Do jej właściwego użycia prawnik jest przygotowywany przez wszystkie lata studiów. Od razu podkreślę, że analizy konstytucjonalistów oparte wyłącznie na tej metodzie będą w pełni wartościowe wtedy, gdy nie będzie im towarzyszyć przeświadczenie, że w ten sposób przyczyniają się do opisu rzeczywistości. W przypadku konstytucjonalisty błędem byłoby zatem przyjęcie, że na podstawie konstytucji da się opisać system polityczny danego państwa. Nie zmienia to faktu, że podstawowym źródłem jego wiedzy są przepisy prawa zawarte w konstytucjach i ustawach odnoszących się do organów władzy publicznej lub społecznych aktorów polityki. Podejmujący tę problematykę politolog czyni model normatywny jedynie punktem wyjścia. Nie może i nie powinien go pomijać, ale nie może też na tym poprzestać. Stąd ważnym źródłem wiedzy stają się np. wyniki wyborów parlamentarnych, rezultaty głosowań w parlamencie, dokumenty programowe partii politycznych, wywiady z politykami itp., co wymaga zastosowania odmiennych metod badawczych. W ten sposób odkrywane są prawidłowości rządzące procesami politycznymi, umożliwiające formułowanie teorii politologicznych.

Politolog analizujący funkcjonowanie systemów politycznych, podobnie jak konstytucjonalista, musi przede wszystkim wyjść poza granice, narzucane obu dyscyplinom przez ich tradycyjne ujęcie. Oznacza to konieczność uwzględniania zjawisk i procesów, które nie mają (bezpośrednio) politycznego, czy prawnego charakteru. Współczesna wiedza z zakresu nauk społecznych, humanistycznych i prawnych staje się w coraz większym stopniu wiedzą interdyscyplinarną, korzystającą z teoretycznego i metodologicznego dorobku innych dziedzin nauki. Zarówno polityka, jak i prawo nie istnieją w próżni; kontekst społeczny i materialny oraz jego zmiany są dla poznania zjawisk politycznych i prawnych równie ważne, jak ich istota. Z tego kontekstu wyrasta, i w nim funkcjonuje, zarówno norma prawna, jak i jednostkowe i zbiorowe zachowania polityczne. Uświadomienie sobie tej zależności jest zadaniem zarówno politologa badającego systemy polityczne w działaniu, jak i prawnika koncentrującego swoją uwagę na ładzie politycznym ukształtowanym przez normy prawne. Zarazem jednak nauka o systemach politycznych i nauka prawa konstytucyjnego nie mogą odrywać się od siebie. Dążenie do zakreślenia granic dyscypliny naukowej nie powinno bowiem oznaczać jej hermetyzacji. Politolog dążący do wyjaśnienia prawidłowości, jakie kształtują się

w wyniku interakcji podmiotów polityki musi brać pod uwagę oddziaływanie norm prawnych na te interakcje. Konstytucjonalista zmierzający w kierunku udoskonalenia konstrukcji prawnych i podniesienia spójności systemu prawa, nie może z kolei tracić z pola widzenia pozaprawnych uwarunkowań zjawisk i procesów politycznych. Oznacza to, że nauka o systemach politycznych nie może sprowadzać się do proponowania wykładni prawa konstytucyjnego (do czego, skądinąd, politolog jest mniej predysponowany), a konstytucjonalizm do niej się ograniczać. Uświadczenie sobie tego faktu może pomagać w rozwoju obu dyscyplin.

Jacek Giezek  
(Uniwersytet Wrocławski)

# METODA PRAWA KARNEGO. O BUDOWANIU „KARNISTYCZNYCH” TEORII NAUKOWYCH ORAZ ICH WPŁYWIE NA ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA

---

ABSTRACT

THE RESEARCH APPROACH OF CRIMINAL LAW:  
ON FORMULATING CRIMINAL-LAW SCIENTIFIC THEORIES  
AND THEIR INFLUENCE ON CRIMINAL RESPONSIBILITY

When answering the question of whether theories formulated by criminal law jurisprudence deserve to be called scientific, it is imperative to remember the necessity to distinguish between the ontic and normative basis for criminal responsibility. Theories concerning the ontic basis, in particular the causality and awareness of the perpetrator of the prohibited act, may be compared with the theories formed by the empirical sciences. They are, after all, anchored in those sciences. Thus, their scientific nature should be indisputable. The same, however, cannot be said of theories on the normative basis for criminal responsibility, since they do not satisfy the criteria for theories recognized as scientific, and, most of all, are not subject to refutability. When formulating various penal-law theories one does not try to arrive at some truth that is unveiled in such a manner, but instead implements a certain adopted policy or – at best – meets social expectations that correspond with accepted axiology. One of the principal consequences of the non-verifiability of criminal-law theories that concern the normative basis for criminal responsibility is the possibility of their concurrent existence. In fact, the non-verifiability of the theories usually leads to a new theory that is unable to supplant an existing theory, which may be defended by the opponents of change. Such theories, taking the

form of theories that program (create) reality, should without a doubt be internally coherent. One may risk stating that attention to the coherence of theories based on pre-adopted assumptions is, in criminal law jurisprudence, at least in principle, sustained. Meanwhile, a theoretical and dogmatic discussion between proponents of competing theories usually does not concern their foundations, but rather boils down to searching out incoherencies, which a proponent of one theory may find in the theoretical model of his or her opponent. Worth reflecting upon is the proposal to create a theory of theories in contemporary criminal law jurisprudence that would encompass laying down the assumptions that theoretical concepts formulated in criminal law jurisprudence should accept, and rules on how they should be classified – not only based on their scope, but most of all in view of the aim they are created to serve and their utility in the administration of justice.

**SŁOWA KLUCZOWE:** teorie karnistyczne, kryteria teorii naukowej, ontyczne podstawy odpowiedzialności karnej, normatywne podstawy odpowiedzialności karnej, dogmatyczna struktura przestępstwa.

---

Rozwojowi nauki prawa karnego – zarówno w jej warstwie dogmatycznej, jak i teoretycznoprawnej – od dawna towarzyszy budowanie rozmaitych teorii, dotyczących nie tylko podstaw odpowiedzialności karnej, ale także zagadnień szczegółowych, niekiedy rodzących się na kanwie wybranych typów przestępstw. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż bardziej pogłębiona refleksja dogmatyczna<sup>1</sup> – powiązana niekiedy z próbą odpowiedzi na fundamentalne pytania, jakie przykładowo mogą się nasunąć przy analizie struktury przestępstwa lub form jego popełnienia – bez odpowiednio skonstruowanej teorii po prostu obejść się nie może<sup>2</sup>. Widać

- 
1. Interesująco rysuje się relacja teorii do analizy dogmatycznej obowiązujących regulacji prawnych. O ile bowiem teoria poprzedza regulację normatywną, o tyle dogmatyka do niej się odnosi. Przy takim ujęciu przepis prawny staje się zwieńczeniem rozważań teoretycznych oraz – jednocześnie – punktem wyjścia dla rozważań dogmatycznych.
  2. Ważne wydaje się, aby już na wstępie poczynić spostrzeżenie, że w naszym nastawieniu potocznym spotykamy się z czymś, co swobodnie można by nazwać nadmierną teoretyzacją życia. Zjawisko to oznacza przesadne dążenie do oparcia wszelkich motywów dla podjęcia działania na rezultatach teoretycznych dociekań. Innym następstwem owego problemu jest zjawisko paralelne do poprzedniego, lecz dotyczący już obszaru nauki. Odpowiednio nazwać by je można nadmierną teoretyzacją nauki. Tutaj także chęć ujęcia wszystkiego w teoretyczne ramy doprowadza do patologii widocznych w próbach sprowadzenia przedmiotu badań do ilościowego zbioru liczb, jednoznacznych relacji i precyzyjnych matematycznych konstrukcji.

to jeszcze wyraźniej, gdy sięgamy do pod wieloma względami inspirującej niemieckiej nauki prawa karnego, której pozycję zdają się wyznaczać teorie o różnym stopniu złożoności – dotyczące m.in. przypisania odpowiedzialności karnej, problematyki kauzalnej, strony podmiotowej czynu zabronionego, bezprawności, winy, czy przestępnego współdziałania – niekiedy nazywane nawet „naukami”<sup>3</sup>, a więc w sposób mogący sugerować, że tworzą one jakies autonomiczne, zamknięte systemy.

Pojawia się w tym kontekście pytanie, czy budowanie rozmaitych teorii „karnistycznych” stanowi – po pierwsze – metodę, przy której wykorzystaniu prawo karne może się jeszcze nadal rozwijać oraz – po drugie – czy dzięki teoriom, sprzyjającym nadawaniu tej dyscyplinie rangi „prawdziwej” nauki, jesteśmy w stanie zracjonalizować odpowiedzialność karną w sposób odpowiadający jakiemuś intuicyjnie kształtowanemu poczuciu sprawiedliwości. Prawdopodobne wydaje się bowiem, że to właśnie intuicja dotycząca tego, gdzie powinna się rozpoczynać oraz jak powinna być ukształtowana odpowiedzialność karna, poprzedza wszelką jej teorię. Jeśli więc – odwołując się do intuicji oraz kulturowo (by nie powiedzieć – ideologicznie) zdeterminowanego poczucia sprawiedliwości – uznamy, że określone zachowanie winno być na płaszczyźnie prawa karnego sankcjonowane, to bez większego trudu stworzymy mniej lub bardziej spójną teorię, która odpowiedzialność taką w pełni uzasadni. Nie jest to niestety konstatacja satysfakcjonująca, choć zdawać należy sobie sprawę, że bardzo trudno o zmianę wskazywanej tutaj zależności. Rzecz bowiem w tym, że budując rozmaite teorie „karnistyczne”, nie próbujemy docierać do jakiejś odślanianej w ten sposób prawdy, lecz realizujemy jedynie pewną przyjętą politykę lub – w najlepszym razie – wychodzimy naprzeciw odpowiadającym przyjętej aksjologii oczekiwaniom społecznym. Tym bardziej uzasadnione staje się więc pytanie, czy nasze wewnętrzne przekonanie, że podmiot (którego zachowanie skłonni bylibyśmy wiązać z pojawiającym się w otaczającym nas świecie negatywnym stanem rzeczy) powinien zostać pociągnięty do odpowiedzialności karnej oraz jakie powinny być

---

Zob. J. Dziadkowiec, *Spekulacja jako teoria naukowa i jej związki z praktyką*, [w:] A. Przyłębski (red.), *Między spekulacją a namystem. Ku źródłom badania filozoficznego*, WNS UAM, Poznań 2006, s. 59–73.

3 Wśród licznych przykładów wymienić można by chociażby „objektive Zurechnungslehre”, „finale Handlungslehre”, „Risikoerhöhungslehre”, czy „Fabrlässigkeitslehre”. Inna sprawa, że – o czym nie należy jednak zapominać – słowo „Lehre” ma w języku niemieckim nieco inną konotację niż jego tłumaczenie na język polski.



jej rozmiary, w istocie czerpiemy przede wszystkim z teorii naukowych? Czy np. bez nauki o obiektywnym przypisaniu „puszczalibyśmy wolno” sprawców wszystkich przestępstw materialnych (lub co najmniej „łagodzilibyśmy” kwalifikację prawną ocenianych zachowań), a bez teorii stanowiących podstawę modelu sądowego wymiaru kary reakcja na popełnione przestępstwo byłaby nieadekwatna?

Tak sformułowane pytania prowokują również do rozważań dotyczących źródeł inspiracji sprzyjających tworzeniu teorii „karnistycznych” oraz wyznaczaniu procedury, wedle której miałyby one powstawać. Intrygująca wydaje się zwłaszcza kwestia opierającej się na intuicji pierwotności poczucia, jakiego rodzaju reakcją karną można by uznać – oczywiście z punktu widzenia powszechnie akceptowanej aksjologii – za sprawiedliwą w odniesieniu do określonej grupy zachowań oraz ich sprawców. Wiele zdaje się bowiem wskazywać na to, że – zanim skonstruujemy jakąś teorię – wiemy już dobrze lub co najmniej wyczuwamy, jaki powinien być rezultat jej zastosowania. Jeśli zatem rezygnujemy w pewnych przypadkach z reakcji karnej lub mniej czy bardziej przekonująco uzasadniamy jej potrzebę, to chyba jednak nie dlatego, że wynika to z analizy teoretycznej, odpowiadającej jakiemuś z góry przyjętemu modelowi, lecz jest to raczej wynik wcześniej ukształtowanego przeświadczenia – prawdopodobnie modyfikującego wpływającego również na zbiór twierdzeń tworzących teorię – że tak być powinno lub że tak jest sprawiedliwie. Niemniej zastanawiające jest także, czy najpierw powstaje teoria, a dopiero później pojawia się weryfikująca lub falsyfikująca ją praktyka, czy może jest raczej odwrotnie – tzn. najpierw gromadzimy doświadczenia praktyczne, aby na ich bazie zbudować teorię<sup>4</sup>.

Studiując literaturę karnistyczną oraz nawiązującą do niej judykaturę nawet początkujący czytelnik zdołałby zapewne zauważyć, że rozmaite koncepcje czy wypowiedzi pretendujące do miana teorii lub wprost

---

4 W wielu przypadkach kolejność zdaje się być taka, że najpierw pojawia się jakiś problem praktyczny, którego najwłaściwsze rozwiązanie podpowiada nam intuicja lub – być może – swoista konieczność kryminalnopolityczna, po czym rodzi się teoria odzwierciedlająca i uzasadniająca to ukształtowane wcześniej przekonanie. Dobrym przykładem, zaczerpniętym z niemieckiej nauki prawa karnego, jest szeroko omawiany w judykaturze i literaturze przypadek rowerzysty (tzw. *Radfahrerfall*), ilustrujący sytuacje, jakie często pojawiają się także w polskiej praktyce wymiaru sprawiedliwości, który stał się inspiracją dla stworzenia odpowiadającej m.in. na potrzeby kryminalnopolityczne *Risikoerhöhungslehre*.

teoriami nazywane można by – w zależności od zastosowanych kryteriów – klasyfikować na wiele różnych sposobów<sup>5</sup>. Przede wszystkim różny jest niewątpliwie ich zasięg oraz zdeterminowana zasięgiem doniosłość. Wyróżnić można by więc pewne, chciałoby się powiedzieć – globalne teorie karnistyczne, dotyczące podstaw odpowiedzialności karnej, teorie średniego zasięgu, związane zazwyczaj z istotnymi aspektami tej odpowiedzialności oraz teorie dotyczące zagadnień szczegółowych, budowane przykładowo w kontekście przepisów określających wybrane typy przestępstw. Przy uwzględnieniu istoty i specyfiki prawa karnego tworzone na jego użytek teorie dałoby się także na pewnym poziomie uogólnienia uporządkować – mając oczywiście świadomość nieostrości takiego podziału – wedle kryterium wskazującego na ich relację do podlegającej prawokarnemu wartościowaniu rzeczywistości, a więc wyodrębniając teorie dotyczące ontologicznych, aksjologicznych oraz normatywnych podstaw odpowiedzialności karnej. Te pierwsze służyć miałyby budowaniu modelu, wedle którego dokonujemy rekonstrukcji zachowania sprawcy oraz powiązanego z nim rezultatu (np. teorie związku przyczynowego). Druga grupa teorii – nawiązując do leżącej u podstaw odpowiedzialności karnej aksjologii – dostarczałyby kryteriów pozwalających na ocenę zachowania sprawcy. Zmieściłyby się tutaj z pewnością teorie dotyczące dobra prawnego, będącego wszak przedmiotem prawokarnej ochrony, czy teorie związane z materialną cechą przestępstwa (społeczną szkodliwością, bezprawiem). I wreszcie grupę trzecią, obejmującą teorie określające normatywne podstawy odpowiedzialności, wyodrębnić można by przede wszystkim dzięki temu, że wskazywane przez nie kryteria odnosiłyby się do rozmaitych modeli kryminalizacji zachowania, ułatwiając jego właściwą kwalifikację prawną oraz reakcję karną<sup>6</sup>.

- 
- 5 W nauce prawa karnego powstać – być może – powinna jakaś teoria teorii, dzięki której łatwiej byłoby nam ustalić rodowód, znaczenie, usytuowanie oraz kontekst wypowiedzi do rangi teorii pretendujących.
  - 6 Identyfikując w kontekście zaproponowanego tutaj podziału istotne dla prawa karnego teorie pod względem merytorycznym, przykładowo moglibyśmy wskazać na:
    - teorie dotyczące pojęcia „dobra” jako przedmiotu prawokarnej ochrony (zmierzające do ustalenia, co to jest dobro prawne oraz tworzące pewną drabinę aksjologiczną); teorie dotyczące społecznej szkodliwości oraz bezprawia;
    - teorie dotyczące zachowania, które prowadzi do naruszenia dobra (teorie czynu, teorie dotyczące wyjaśnienia przyczynowego, teorie dotyczące obiektywnych oraz subiektywnych elementów sprawstwa, teorie winy, teorie dotyczące podstaw wyłączenia odpowiedzialności karnej);

Dość karkołomną próbę oceny znaczenia, jakie dla rozwoju nauki praca karnego (zarówno na etapie jego tworzenia, jak i stosowania) może mieć budowanie mniej lub bardziej złożonych koncepcji teoretycznych, należałoby poprzedzić przynajmniej wstępnym zdefiniowaniem pojęcia „teoria naukowa” oraz określeniem kryteriów, którym zespół powiązanych ze sobą twierdzeń powinien odpowiadać, aby zasługiwać na takie miano. Nie jest to niestety zadanie łatwe, zwłaszcza jeśli nie utracimy z pola widzenia dotyczących tej kwestii sporów, jakie od dziesięcioleci prowadzone są przez uczonych zajmujących się filozofią nauki. Przykładowo więc zasadniczo odmienne mogłyby okazać się definicje teorii naukowej, formułowane przez zwolenników empiryzmu<sup>7</sup> oraz konwencjonalizmu<sup>8</sup>.

- 
- teorie dotyczące struktury przestępstwa, składających się na nią elementów oraz form popełnienia przestępstwa;
  - teorie dotyczące kary będącej konsekwencją naruszenia dobra (teorie dotyczące istoty kary oraz jej racjonalizacji).
- 7 Empiryzm to stanowisko przyznające doświadczeniu dominującą lub wyłączną rolę w poznaniu. Bywa ono przeciwstawiane aprioryzmowi i nazywane aposterioryzmem. W literaturze filozoficznej wyróżnia się empiryzm teoriopoznawczy, przeciwstawiany racjonalizmowi, uznający doświadczenie za podstawowe lub jedyne źródło poznania wartościowego; empiryzm metodologiczny – postrzegający doświadczenie jako jedyną podstawę uznawania lub odrzucania zdań naukowych oraz zakładający, że jedyne poznawczo wartościowymi przesłankami w nauce są zdania protokolarne lub bazowe o konkretnych faktach; czy wreszcie empiryzm genetyczny (psychologiczny), który – odrzucając natywizm – akcentuje doświadczenie w kształtowaniu mechanizmów nabywania wiedzy.
  - 8 Warto również przypomnieć, że konwencjonalizm to pogląd w filozofii nauki, zgodnie z którym – obok doświadczenia i rozumowania – istotną rolę odgrywa umowność terminologii, twierdzeń i teorii. Mówiąc inaczej – dla zwolenników tego poglądu wszystkie twierdzenia i teorie o charakterze naukowym są konwencjami (tzn. mają umowny charakter). Walorem konwencji jest szczególnego rodzaju „wygoda” myślenia w procesach poznania i wartościowania, co – w przekładzie potocznym – oznacza taki sposób rozeznania się w pewnej rzeczywistości, w którym umownie przyjmuje się określone sądy za prawdziwe bądź nieprawdziwe oraz określone rzeczy za dobre lub piękne, bądź złe lub brzydkie. Niejako „użytkowym przekazem” konwencjonalizmu jest to, iż w praktyce nie ma wcale niezmiennych stanowisk wobec realiów, a to z tego powodu, że myśl ludzka ma naturę rozwojową. Por. W. Załuski, *Konwencjonalizm francuski a „konwencjonalizm” K.R. Poppera*, „Semina Scientiarum” 2003, nr 2, s. 51 i n.; Konwencjonalizm francuski to nurt filozofii nauki z początku XX wieku, którego przedstawiciele (m.in. P. Duhem, H. Poincaré, E. Le Roy) podkreślali rolę, jaka w formułowaniu praw naukowych i opisie faktów odgrywa *decyzja* uczonego lub *umowa* społeczności naukowej.

Czym zatem jest teoria naukowa? Bez obawy o popełnienie poważniejszego błędu można chyba przyjąć, że jest to uporządkowana całość logicznie spójnych uogólnień, wywnioskowanych na podstawie ustalonych faktów naukowych, powiązanych z dotychczasowym stanem nauki<sup>9</sup>. Mówi się także, że jest to usystematyzowana wiedza, obejmująca definicje, sądy egzystencjalne (o istnieniu gatunków, typów etc.). Ma ona na celu wyjaśnienie przyczyny lub układu przyczyn, warunków, okoliczności powstawania oraz określonego przebiegu danego zjawiska. Jest podsumowaniem gromadzonych przez uczonego wyników szczegółowych i – jako taka – wieńczy badania naukowe. Teoria tworzona jest najczęściej poprzez weryfikację wcześniejszych uogólnień i teorii, bowiem na tym właśnie polega kumulatywny rozwój nauki<sup>10</sup>. Teoria musi być także intersubiektywnie komunikowalna, sprawdzalna oraz – jak dotąd – niesfalsyfikowana, wewnętrznie niesprzeczna (koherentna), uporządkowana, a w naukach empirycznych (w tym społecznych) musi mieć dodatkowo treść empiryczną i odnosić się do rzeczywistości. Podkreślenia wymaga, że dla pewnego, niewątpliwie znaczącego nurtu filozofii nauki kluczowym kryterium, którego zastosowanie prowadzić miałyby do rozstrzygnięcia, czy dana teoria zasługuje na miano naukowej, jest właśnie kryterium falsyfikowalności. Zostało ono wprowadzone przez Karla Poppera

---

9 S. Nowak, twierdzi, że teoria to pewne spójne systemy praw nauki zintegrowanych wedle pewnej jednolitej zasady dla wyjaśnienia i ewentualnego przewidywania zjawisk określonej kategorii. Por. S. Nowak, *Metodologia badań społecznych*, Warszawa: PWN 1985, s. 396–397.

10 Teoria – tworząc bardziej lub mniej sformalizowany system sądów – to jednak coś więcej niż zbiór zdań stanowiących np. opis jakiegoś obiektu, stanu rzeczy lub zdarzenia. Tym, co różni teorię od zbioru zdań nie będącego teorią jest zachodząca między nimi relacja logicznego wynikania, dzięki czemu zbiór staje się uporządkowany. W zależności od charakterystyki tego porządku i od tego, jakiego rodzaju zdania w nim występują, wyróżniamy co najmniej dwie odmiany teorii. Jedną z nich stanowią teorie empiryczne, czyli takie, których twierdzenia uzasadnia się na podstawie doświadczenia, czyli ogółu naszych spostrzeżeń wyrażających się w zdaniach spostrzeniowych, zwanych też zdaniami obserwacyjnymi. Teorię można jednak stworzyć również w taki sposób, że na początek wybierze się zbiór zdań (zwykle bywa ich kilka lub kilkanaście) przyjmowanych bez dowodu. Określa się także zbiór reguł, którymi należy się posługiwać w dowodzeniu twierdzeń. Resztę teorii stanowią zdania dające się udowodnić przez wyprowadzenie ich z tych, które przyjęto bez dowodu. Por. W. Marciszewski, *Struktura i dynamika teorii empirycznych*, „Metodologia Nauk” 2006.

w dziele *Logika odkrycia naukowego* i opierało się na założeniu, że teoria, której nie da się jednoznacznie obalić, nie jest teorią naukową<sup>11</sup>.

Czy teorie powstające w nauce prawa karnego odpowiadają wskazywanym tutaj kryterium teorii naukowej? Próba odpowiedzi na tak postawione pytanie wymaga wprowadzenia pewnego, zasadniczego – jak sądzę – podziału teorii budowanych w nauce prawa karnego, korespondującego z dwiema *prima facie* przeciwstawnymi, choć w różnych okresach determinującymi jej rozwój orientacjami, a mianowicie z jednej strony orientacją ontologizującą, z drugiej zaś – normatywizującą. Wynikający ze ścierania się obu tych orientacji dylemat wyrażany był niekiedy w pytaniu, czy o prawnokarnej relewancji zachowania sprawcy decydować ma przede wszystkim kausalność dokonanego czynu oraz jego ontologiczna struktura, czy też na plan pierwszy powinny się wysunąć kryminalnopolityczne rozstrzygnięcia ocenne. Zaznaczyć jednak należy, że spór o podstawy odpowiedzialności karnej nie dotyczy obecnie tego, czy mają one wyłącznie ontologiczny lub wyłącznie normatywny charakter. Jest bowiem raczej oczywiste, że nie da się przypisać odpowiedzialności w oparciu o samą tylko rekonstrukcję zachowania sprawcy, gdyż jej podstawy nie sprowadzają się jedynie do odtworzenia tego, co zostało uczynione, lecz są również tworzone (konstruowane) zgodnie z modelem odpowiadającym przyjętej aksjologii<sup>12</sup>. Z jednej zatem strony nikt rozsądny nie zakwestionuje ontycznych podstaw odpowiedzialności, takich jak

---

11 Karl Popper zdawał sobie jednak sprawę, że jego propozycja przyjęcia falsyfikowalności jako kryterium rozstrzygającego o tym, czy dany system teoretyczny należy lub nie należy do nauk empirycznych, niewątpliwie narażona jest na zarzuty, stawiane m.in. przez zwolenników konwencjonalizmu. Pytanie, czy dany system jest sam przez się konwencjonalistyczny czy empiryczny, jest jednak – zdaniem K. Poppera – pytaniem źle postawionym. Jedynie przy odwołaniu się do metod stosowanych wobec pewnego systemu teoretycznego, zadawać można pytanie, czy mamy do czynienia z teorią konwencjonalistyczną, czy z empiryczną. Konwencjonalizmu unikniemy tylko wówczas, gdy zrezygnujemy ze stosowania konwencjonalistycznych wybiegów, a więc jeśli postanowimy, iż w razie zagrożenia systemu nie będziemy nigdy ratować go za pomocą jakiegokolwiek konwencjonalistycznego wybiegu. W ten sposób ustrzeżemy się przed nadużywaniem zawsze otwartej możliwości, aby dowolnie wybrany system aksjomatyczny uczynić „zgodnym z rzeczywistością”. Zob. K.R. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, Warszawa 1977.

12 Dodać należy, że odtwarzane podstawy odpowiedzialności wymagają perspektywy *ex post* i mają charakter ontyczny, konstruowane podstawy odpowiedzialności wymagają perspektywy *ex ante* i mają charakter normatywny (aksjologiczny).

rzeczywiste ludzkie zachowanie, powiązane przyczynowo z określonym skutkiem oraz towarzyszącym mu stanem świadomości zachowującego się w określony sposób podmiotu. Podkreślenia wymaga, że rekonstrukcja tego, co się zdarzyło i jest przedmiotem osądu – jako ontyczna podstawa odpowiedzialności karnej – powinna obejmować zarówno rzeczywistość wobec sprawy zewnętrznej, jak i tę jej część, która jest w pewnym sensie „ukryta”, bo – równoległe do tego, co dzieje się na zewnątrz – rozgrywa się w jego głowie<sup>13</sup>. Z drugiej jednak strony nikt nie zaprzeczy również, że odtworzenie rzeczywistości nie jest wystarczającą podstawą odpowiedzialności. Aby więc oprzeć ją na solidnych podstawach, trzeba – po możliwie wszechstronnym ustaleniu tego, co faktycznie się zdarzyło – sięgnąć do rozmaitych ocen. Podmiot oceniający (sędzia) – dokonawszy rekonstrukcji jakiegoś fragmentu rzeczywistości – musi bowiem odpowiedzieć na pytanie, czy doszło do naruszenia normy, a w rezultacie – czy oceniane zachowanie można określić jako bezprawne, na dalszym zaś planie również jako zawinione<sup>14</sup>.

Wyraźnego wyodrębnienia wymagają zatem dwa poziomy, a mianowicie: (a) podlegająca ocenie rzeczywistość, na którą składa się odpowiednio wyselekcjonowany fragment zachowania podmiotu oraz (b) ocena teje rzeczywistości, dokonana wedle wypracowanych przez prawników kryteriów. Innymi słowy – przedmiotem prawnokarnego wartościowania jest ludzkie zachowanie, przy czym wartościowanie takie wymaga wyodrębnienia (wyselekcjonowania) jakiegoś podlegającego ocenie fragmentu tegoż zachowania, a także odniesienia się do jego strony zewnętrznej oraz wewnętrznej. Przypisanie odpowiedzialności musi bowiem opierać się na dwóch filarach, z których jeden tworzy rzeczywistość (podstawa

---

13 Podstawa ontyczna to zachowanie podmiotu/sprawy, ujmowane w dwóch wymiarach – zewnętrznym (określonym jeszcze przez W. Woltera jako kompleks ruchów fizycznych) oraz wewnętrznym (stan świadomości zachowującego się w określony sposób podmiotu).

14 Zadanie takie uznać można za utrudnione również z tego względu, że współwystępują – niejako obok siebie – różne teorie dotyczące bezprawności oraz winy, a sposób ich rozumienia pozostaje nadal kontrowersyjny. W literaturze trafnie zwraca się uwagę, że – zwłaszcza w odniesieniu do winy – ożywienie dyskusji zaowocowało nowymi propozycjami jej objaśniania, lecz niestety formułowane rekomendacje, jeśli nawet nie oddaliły nas od rozpoznania jej istoty, to w niewielkim stopniu doprowadziły do uzgodnienia poglądów, co przez winę należy rozumieć. Zob. T. Kaczmarek, *Spory wokół pojęcia winy w prawie karnym*, [w:] *W kręgu teorii i praktyki prawa karnego. Księga poświęcona pamięci Profesora Andrzeja Wąska*, Lublin 2005, s. 191.

ontologiczna – *sein*), natomiast drugim są normatywne rozstrzygnięcia ocenne (czyli wynikająca z przyjętej aksjologii podstawa normatywna – *sollen*).

Lojalnie trzeba jednak przyznać, że wskazywanie dwóch filarów, na jakich miałyby się opierać konstruowany w taki sposób model odpowiedzialności, to w zasadzie także nawiązywanie do teorii, dla której wyobrazić sobie można jakąś lepiej lub gorzej uzasadnioną alternatywę. Widać to całkiem wyraźnie wówczas, gdy sięgamy do rozmaitych, budowanych w nauce prawa karnego teorii przyczynowości. Zgodzimy się z pewnością co do tego, że pytanie, czy kauzalność jest nieodzowną podstawą odpowiedzialności karnej za skutek, można by potraktować jako niestosowne, uznając wszak, że mamy w tym przypadku do czynienia z aksjomatem. Jednocześnie przyjmuje się jednak, choć stwierdzenie takie nie jest już wcale tak oczywiste, iż nie jest to podstawa, do której kryteria przypisania skutku można by ograniczyć. Całkiem sensownie zadać można by jednak pytanie, dlaczego właściwie kauzalność nie jest wystarczająca. Można by wszak podjąć próbę zrationalizowania tezy – nawet jeśli trudno byłoby ją pogodzić z podstawowymi zasadami współczesnego prawa karnego – że skoro ktoś przyczynił się do negatywnego skutku, to niech zań odpowie. Rzecz jednak w tym, że odpowiedzialność stałaby się wówczas dziełem przypadku, a podmiot nie byłby w stanie kierować swym zachowaniem w sposób stwarzający szansę na jej uniknięcie, w rezultacie zaś przestrzeganie jakichkolwiek norm postępowania straciłoby sens. Jeśli zatem zaakceptujemy pogląd, że kauzalność nie jest wystarczającą podstawą odpowiedzialności karnej, to musimy odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób należałoby ją uzupełnić. Dokonując nieuniknionego w tym miejscu uogólnienia powiedzielibyśmy zapewne, że nieograniczona z natury rzeczy kauzalność powinna być skorygowana dzięki kryteriom normatywnym, pozwalającym na wyeliminowanie przypadkowości oraz na stworzenie podmiotowi szansy uniknięcia negatywnego skutku, której potencjalne wykorzystanie zależałoby od jego swobodnie podejmowanej decyzji. Pojawia się oczywiście od razu pytanie, w czym szansa taka miałyby się wyrażać (czy miałyby to być np. możliwość rozpoznania zachowania stwarzającego ryzyko negatywnego skutku, a jeśli tak, to wedle jakich kryteriów ustalać, że podmiot ma możliwość rozpoznania oraz uniknięcia zachowania stwarzającego takie ryzyko).

Na marginesie warto dodać, że – analizując różne kierunki rozwoju dogmatyki prawa karnego oraz związane z nimi teorie czy koncepcje, do których bardzo chętnie odwoływała się również nauka polska (np. *finale*

*Handlungslehre, personale Unrechtslehre, die Lehre von der objektiven Zurechnung*) – moglibyśmy wyobrazić sobie trzy modele odpowiedzialności karnej, opierające się na założeniu, że:

- kryteria normatywne oraz wynikające z nich oceny wystarczy odnieść do zewnętrznej strony zachowania podmiotu, a strona wewnętrzna (czyli stan świadomości sprawcy) musi być jedynie zrekonstruowana;
- stronę zewnętrzną wystarczy jedynie zrekonstruować, a więc ustalić jak podmiot się zachował oraz jakie – w sensie czysto kauzalnym – wyniknęły z tego następstwa, natomiast odtworzony stan świadomości musi zostać poddany ocenie wedle przyjętych kryteriów normatywnych;
- zarówno strona zewnętrzna, jak i wewnętrzna – po dokonaniu ich rekonstrukcji – musi wedle właściwych dla każdej z nich kryteriów normatywnych zostać oceniona (poddana prawnokarnemu wartościowaniu)<sup>15</sup>.

Kryteria normatywne potrzebne są jednak nie tylko wówczas, gdy oceniać chcemy przedmiotową oraz podmiotową stronę ludzkiego zachowania. Należy do nich sięgać także wówczas, gdy musimy ustalić, jak rozległy jest fragment zachowania poddawane wartościowaniu oraz czy stanowi on jeden lub więcej niż jeden czyn, a także czy i jak bardzo złożona jest jego struktura. Odnieść można wrażenie, zwłaszcza gdy obserwuje się praktykę wymiaru sprawiedliwości, że ciągle brakuje nam wystarczająco precyzyjnych kryteriów tożsamości czynu, w oparciu o które moglibyśmy stwierdzić, że realizacja znamion dwóch lub więcej przepisów ustawy karnej była jedno- lub wieloczynowa. Od dłuższego

---

<sup>15</sup> Trafne wydaje się w tym kontekście spostrzeżenie, że nie powinno się mieszać kryteriów normatywnych, służących do oceny zewnętrznej oraz wewnętrznej strony zachowania podmiotu. Pierwsze pozwalają bowiem odpowiedzieć na pytanie, czy zachowanie było – obiektywnie rzecz biorąc oraz patrząc z perspektywy dobra prawnego – nadmiernie ryzykowne i z tego względu nieakceptowalne. Dzięki kryteriom dotyczącym strony wewnętrznej zazwyczaj ustalamy natomiast jedynie możliwość pociągnięcia podmiotu do odpowiedzialności karnej oraz jej ewentualne rozmiary. Dodać jednak od razu należy, że zdarzają się również sytuacje, w których o nieakceptowalności (sprzeczności z normą, bezprawności) rozstrzygają wyłącznie kryteria pozwalające na ocenę wewnętrznej strony zachowania, bowiem jego strona zewnętrzna niczym nie różni się od zewnętrznej strony zachowań dozwolonych (usiłowanie nieudolne, przygotowanie, rozmaite typy czynów zabronionych jak np. udział w zorganizowanej grupie przestępczej lub niektóre z przestępstw przeciwko wolności).



już czasu towarzyszy nam nawet pewien sceptycyzm, czy kryteria takie uda się kiedykolwiek wypracować<sup>16</sup>.

Wyodrębniając ontyczne oraz normatywne podstawy odpowiedzialności karnej nie powinniśmy również tracić z pola widzenia, że prawnicy nie mają żadnego wpływu na obraz rzeczywistości. Mogą jedynie rekonstruować go prawidłowo (m.in. dzięki temu, że wykorzystają dorobek nauk przyrodniczych) lub nieprawidłowo. W pełni decydować natomiast mogą o kryteriach oceny zrekonstruowanej wcześniej rzeczywistości. O ile jednak prawidłowość rekonstrukcji rzeczywistości nadaje się do weryfikacji w kategoriach logicznych (prawda – fałsz), o tyle kryteriów normatywnych nie da się poddać weryfikacji jako prawdziwych lub fałszywych, można natomiast co najwyżej ocenić je jako racjonalne, użyteczne, rozsądnie dobrane, zapewniające stosowanie właściwej polityki karnej.

Powracając zatem do sformułowanego wyżej pytania dostrzegamy już chyba, że odpowiedzi na nie należałoby udzielać z uwzględnieniem przedstawionego właśnie podziału podstaw odpowiedzialności karnej na ontyczne lub normatywne, a także nawiązujących do nich teorii, jakie budowane były w nauce prawa karnego. Stawiane tutaj pytanie o „naukowość” teorii karnistycznych wymagałoby zatem pewnego przekonstruowania, sprowadzającego się do wyodrębnienia w istocie dwóch zasadniczych kwestii, które dałoby się ująć następująco:

- czy kryteriom teorii naukowej odpowiadają koncepcje teoretyczne, odnoszące się do ontycznych podstaw odpowiedzialności karnej;
- czy kryteriom teorii naukowej odpowiadają koncepcje teoretyczne, odnoszące się do normatywnych podstaw odpowiedzialności karnej.

Nasuwa się dość chyba dobrze uzasadniona hipoteza, że przy badaniu i ustalaniu ontycznych podstaw odpowiedzialności karnej można w zasadzie posługiwać się teorią naukową, konstruowaną w sposób właściwy dla nauk empirycznych. Najlepszym przykładem jest wskazywana już problematyka kauzalna, bez której przypisanie odpowiedzialności za skutek obejść się wszak nie może, stąd też jej stała obecność zarówno

---

<sup>16</sup> Być może zatem należałoby zrezygnować z ich dalszego, bezowocnego poszukiwania, a rozważyć raczej możliwość zrównania konsekwencji prawnych w tych sytuacjach, gdy jakimś jednym, obejmującym ten sam przedział czasu fragmentem swego zachowania sprawca narusza więcej niż jeden przepis.

w rozważaniach teoretycznych, jak i w wypowiedziach judykatury. Często zdajemy się jednak zapominać, że teorie związku przyczynowego, służące kauzalnemu wyjaśnieniu zdarzeń, bywały wprawdzie konstruowane niekiedy również przez prawników zajmujących się prawem karnym, lecz w gruncie rzeczy nie są to przecież teorie karnistyczne, lecz w prawie karnym oraz na użytek procesu karnego jedynie wykorzystywane. To samo można by oczywiście powiedzieć również o koncepcjach dotyczących rekonstruowania stanu świadomości sprawcy czynu zabronionego, mniej lub bardziej wyraźnie osadzonych we współczesnej psychologii poznawczej<sup>17</sup>. Nasuwa się także ogólniejsza refleksja, że oba pojęcia – tzn. przyczynowość oraz świadomość – mają charakter interdyscyplinarny, przy czym o ile kauzalnością zajmują się głównie filozofowie, o tyle świadomości sporo miejsca poświęca się również we współczesnej psychologii. Prawnicy – równie chętnie posługując się w swych rozważaniach obydwoma pojęciami – są niestety przy analizowaniu każdego z nich równie niekompetentni, choć – co przy uwzględnieniu dogmatycznej struktury przestępstwa może wydać się zupełnie zrozumiałe – równie zainteresowani kreowaniem ich znaczenia. Trafne wydaje się jednocześnie spostrzeżenie, że – podobnie jak w przypadku przyczynowości – problematyka świadomości zachowującego się w określony sposób podmiotu (a zatem również świadomości sprawcy czynu zabronionego) stanowi zagadnienie wieloaspektowe, które w różnych dziedzinach wiedzy, a zwłaszcza w filozofii i psychologii, doczekało się tak wielu opracowań, przynoszących rezultaty nie dające się wprost przenieść na płaszczyznę prawa karnego, że prawnik zmuszony jest dokonywać twórczej selekcji, koncentrując się na tych jedynie aspektach, które mają dla niego szczególnie istotne znaczenie<sup>18</sup>.

Wprowadzając podział na teorie wyjaśniające rzeczywistość oraz teorie, które ją kreują (projektują) stanąć niekiedy możemy przed zasadniczym i bynajmniej wcale niełatwym pytaniem, jaki charakter ma budowana lub analizowana właśnie teoria oraz czy ma ona charakter rekonstrukcyjny lub regulujący, a więc czy jest nastawiona na wyjaśnianie

17 Dostrzegając immanentne powiązanie świadomości sprawcy z zewnętrznymi przejawami jego zachowania warto zwrócić uwagę, że świadomość, która powinna chyba stanowić ontologiczną podstawą subiektywnego przypisania, porównać można pod wieloma względami do przyczynowości, stanowiącej wszak ontologiczną podstawę przypisania obiektywnego.

18 Szerzej J. Giezek, *Świadomość sprawcy czynu zabronionego*, Warszawa 2013, s. 25 i n.

lub może raczej na programowanie<sup>19</sup>. Rzecz bowiem w tym, że nie zawsze możliwe jest precyzyjne oddzielenie ontycznych oraz normatywnych podstaw odpowiedzialności karnej, a – co za tym idzie – klarowne i nie wywołujące wątpliwości stwierdzenie, czy teoria odnosząca się do podstaw odpowiedzialności, które mają charakter mieszany, jest teorią wyjaśniającą, czy może raczej teorią programującą (kreującą) rzeczywistość. Dobrym przykładem zdaje się być tutaj czyn traktowany w nauce prawa karnego jak fundament, na którym nabudowuje się całą dogmatyczną strukturę przestępstwa. Jeśli bowiem – mówiąc o czynie – mamy na myśli zachowanie człowieka, ściślej zaś pewien jego fragment, który podlegać miałby prawnokarnemu wartościowaniu, to oczywiście trudno byłoby zaprzeczyć, iż składa się ono na – być może jedyną – ontyczną podstawę odpowiedzialności karnej, która musi realnie wystąpić, gdyż nie da się jej zastąpić jakąś wirtualną, kreowaną przez podmiot oceniający rzeczywistością. Wydaje się banalnie oczywiste, że jeśli zechcielibyśmy ludzkemu zachowaniu, ujmowanemu na użytek procesu karnego w ramy czynu, odmówić realnej egzystencji, to odpowiedzialność karna „zawisłaby” w próżni, skoro obejmowałaby coś, co nie istnieje. Stąd też teorie zmierzające do udzielenia odpowiedzi na pytanie, czym właściwie jest zachowanie tworzące czyn (np. teoria kauzalna, naturalistyczna czy socjologiczna) są właściwie teoriami wyjaśniającymi, skądinąd całkiem niezłe zakotwiczone w innych, empirycznie weryfikowalnych dziedzinach wiedzy (np. w psychologii czy socjologii). Zupełnie inaczej spojrzeć natomiast należy na kryteria, wedle których wyznaczamy granice pozwalające na wyodrębnienie fragmentu zachowania nazywanego czynem. Ponieważ granice te są na użytek prawa karnego tworzone, a nie – jakby się to niekiedy mogło wydawać – odtwarzane, przeto budowanie teorii wyjaśniających, zmierzających do ustalenia, w jaki sposób „wyłuskać” ze stanowiącego *continuum* ludzkiego zachowania taki jego fragment, który stanowić miałby czyn, pozbawione są sensu. O teoriach zmierzających do określenia tożsamości (jedności) czynu, a więc wyznaczenia jego granic, powiedzieć więc można, że w istocie kreują one normatywną rzeczywistość. Wartość naukowa tego rodzaju „teorii” jest zatem zupełnie inna, a ich weryfikacja lub falsyfikacja nie wchodzi po prostu w rachubę.

Mając w pamięci powyższe zastrzeżenie przejdźmy od teorii wyjaśniających rzeczywistość do takich, które ją kreują (projektują, modelują),

<sup>19</sup> Por. L. Nowak, *Wstęp do idealizacyjnej teorii nauki*, Warszawa 1977, s. 33.

a więc koncentrujących się przykładowo na porządkowaniu elementów dogmatycznej lub normatywnej struktury przestępstwa, stawiając w przedstawionym wyżej kontekście zasadnicze pytanie o ich „naukowość”. Otóż w pierwszej kolejności należałoby zwrócić uwagę, że teorie dotyczące normatywnych podstaw odpowiedzialności karnej są – w rozumieniu przyjmowanym przez Karla Poppera – niefalsyfikowalne<sup>20</sup> (a tym samym również nieweryfikowalne), co mogłoby stanowić wystarczający asumpt do rozważań, czy są to w ogóle teorie naukowe. Bezsensowne byłoby wszak pytanie, czy prawdą jest, że bezprawność należy wypreparować z jakichkolwiek elementów subiektywnych i ujmować ją wyłącznie czysto przedmiotowo, tak jak – przy próbie „odnalezienia” właściwej odpowiedzi – bezcelowe byłoby sięganie do zasad rozumowania indukcyjnego lub dedukcyjnego. To, jak ujęta zostanie bezprawność wedle zwolenników tej czy innej koncepcji, jest bowiem wyłącznie sprawą przyjętej konwencji.

Nieuchronnie pojawia się zatem pytanie, wedle jakich kryteriów mielibyśmy oceniać, że jedna z obowiązujących teorii dotyczących normatywnych podstaw odpowiedzialności powinna zostać zastąpiona przez inną, nowszą teorię, gdyż jest od niej „gorsza”. Gdybyśmy poszukiwali jakiegoś testu jakości konkurujących ze sobą, a więc wzajemnie wypierających się teorii, na których bazie budowane miałyby być alternatywne modele odpowiedzialności karnej, to chyba w pierwszej kolejności odwołalibyśmy się do kryterium ich racjonalności, dzięki któremu moglibyśmy stwierdzić, czy dany model z większym prawdopodobieństwem gwarantowałby, że podmiot stwarzający (konkretne lub chociażby abstrakcyjne) ryzyko wystąpienia negatywnie wartościowanego skutku, zostanie sprawiedliwiej potraktowany (zarówno przy uznawaniu go za sprawcę czynu zabronionego, jak i przy doborze jego konsekwencji). Innymi słowy – teoria „lepsz” to taka, która pozwalałaby na zbudowanie bardziej racjonalnego, bo lepiej odpowiadającego naszemu poczuciu sprawiedliwości modelu odpowiedzialności karnej<sup>21</sup> i – być może lepiej realizującego przyjęte założenia polityki kryminalnej<sup>22</sup>. Zważywszy, że poruszamy się

20 Por. K.R. Popper, *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, Warszawa 2002, s. 106 i n.

21 Czyli takiego modelu, który nie tylko uznajemy za słuszny, ale także zgodnego z podstawowymi celami i funkcjami prawa karnego oraz jego konstytucyjnymi ograniczeniami.

22 Drugi element w postaci założeń polityki kryminalnej wydaje się już jednak wątpliwy, gdyż założenia takie są niekiedy bardzo elastyczne i stanowią odpowiedź

tutaj w kręgu pojęć dość mocno „rozmytych”, pojawia się niestety obawa, że o tym, czy dany model odpowiedzialności, konstruowany w oparciu o przyjętą teorię, uznany zostanie za sprawiedliwszy w podanym wyżej znaczeniu, zadecyduje ostatecznie nasza intuicja oraz populistycznie zabarwiona skłonność do poszerzania granic odpowiedzialności karnej.

Powtórzmy zatem raz jeszcze pytanie, czy – skoro teorii odnoszących się do normatywnych podstaw odpowiedzialności karnej nie da się zweryfikować/sfalsyfikować – zasługują one w ogóle na miano teorii naukowych. Otóż wydaje się, że możemy mieć z taką ich kwalifikacją dość poważny kłopot. Zastępując jedną teorię jakąś inną, stanowiącą jej alternatywę, nie możemy przecież powiedzieć, że pierwsza z nich została w wyższym stopniu sfalsyfikowana niż jej następczyni. Wyparcie jednej teorii przez inną następować więc chyba powinno przede wszystkim przy uwzględnieniu kryterium stopnia zracjonalizowania odpowiedzialności karnej oraz po wyznaczeniu oczekiwanych jej granic, odpowiadających jakiejś z góry przyjętej aksjologii. Dobry przykład stanowią konkurujące ze sobą teorie odpowiedzialności indywidualnej lub akcesoryjnej, odnoszące się do rozmaitych form przestępnego współdziałania. Nie ulega wątpliwości, że żadnej z tych teorii nie da się potwierdzić empirycznie jako „prawdziwej”, nawiązującej do jakiejś ontologicznej istoty współsprawstwa, podżegania czy pomocnictwa. To, że podżegacz lub pomocnik mieliby odpowiadać niezależnie od odpowiedzialności tzw. sprawcy bezpośredniego, nie jest przecież żadnym odkryciem naukowym, dezawuuującym konstrukcję opartą na odpowiedzialności akcesoryjnej, lecz stanowi rezultat przyjętej konwencji z jej wszystkimi – nie zawsze zresztą satysfakcjonującymi – konsekwencjami.

Inna sprawa, że teorie programujące (kreujące) rzeczywistość – nawet gdybyśmy mieli wątpliwość co do ich „naukowości” (w takim znaczeniu, w jakim mówimy o niej m.in. w naukach empirycznych) powinny być wewnętrznie spójne. Można chyba zaryzykować stwierdzenie, że dbałość o spójność teorii opartych na przyjętych wcześniej założeniach (zdaniach wyjściowych) jest w nauce prawa karnego – przynajmniej co do zasady – zachowywana, a – co warto podkreślić – dyskusja teoretyczno-dogmatyczna pomiędzy przedstawicielami konkurujących ze sobą teorii nie dotyczy zazwyczaj ich podstaw, lecz sprowadza się do wynajdywania

---

na aktualnie pojawiające się problemy, podczas gdy od teorii będących podstawą jakiegoś modelu odpowiedzialności oczekivalibyśmy, że będą one względnie trwałe.

niespójności, jakich zwolennik jednej teorii dopatruje się w modelu teoretycznym swego adwersarza.

Powstać może od razu pytanie, czy o spójność teorii mielibyśmy zabiegać także za cenę rozwiązań (rozstrzygnięć) z nimi zgodnych, lecz niestety nieintuicyjnych lub – wyrażając tę samą wątpliwość nieco inaczej – czy spójność teorii jest wartością, której należy chronić nawet za cenę nieintuicyjności rozstrzygnięć owej spójności nie naruszających, w rezultacie zaś – czy podejście do teorii powinno być ortodoksyjne, czy może raczej elastyczne, a więc uwzględniające potrzeby praktyki wymiaru sprawiedliwości. Na wiele sposobów dałoby się zilustrować tezę, że dążenie do zachowania spójności teorii powstających w nauce prawa karnego sprzyjać może rozwiązaniom odbiegającym od takich, które gotowi bylibyśmy postrzegać jako sprawiedliwe. Dobrym, choć dość wyraźnie skonkretyzowanym przykładem, mogą być teorie zmierzające do skrajnej indywidualizacji odpowiedzialności karnej, przekształcające różne formy przestępnego współdziałania w – rzecz można by – samodzielne przestępstwa, dokonywane niekiedy na głębokim przedpolu naruszenia dobra prawem chronionego<sup>23</sup>. We współczesnej nauce prawa karnego rozpowszechniony jest np. pogląd, że przestępstwo podżegania lub pomocnictwa dokonane jest w momencie realizacji znamion określonych w art. 18 § 2 lub 3, niezależnie od tego czy sprawca dokonał czynu zabronionego, czy usiłował go dokonać, czy też w ogóle nie przystąpił do realizacji jego znamion. Tymczasem czynienie z podżegania i pomocnictwa odrębnych typów czynów zabronionych, a więc w sposób odpowiadający modelowi indywidualizującemu odpowiedzialność karną, sprzyjać może kryminalnopolitycznie wątpliwemu,

---

23 Dążąc do jak najdalej posuniętej indywidualizacji odpowiedzialności za podżeganie i pomocnictwo nie powinniśmy zapominać, że w czasie, gdy Juliusz Makarewicz tworzył zręby swej koncepcji odpowiedzialności indywidualnej, a więc przynajmniej teoretycznie – wolnej od akcesoryjności, zakres kryminalizacji rozmaitych zachowań, zwłaszcza zaś tych, które pojawiają się na przedpolu naruszenia dobra prawnego lub dotyczą jakiegoś szczególnego dobra z przedpola, był znacznie węższy niż obecnie. Analizując konstrukcję podżegania i pomocnictwa zwykle odwołujemy się do ilustracji związanych z nakłanianiem lub ułatwianiem popełniania czynów naruszających takie dobra jak życie, mienie czy wolność. Jeśli jednak zechcielibyśmy sięgnąć do bardzo dziś już rozbudowanego pozakodeksowego prawa karnego, to niewątpliwie zauważymy, że przedmiotem jego ochrony stają się przede wszystkim jakieś dobra z przedpola (np. wolna konkurencja). Pojawia się zatem pytanie, czy model podżegania lub pomocnictwa do ich popełnienia nie powinien na nowo zostać przemyślany.

gdyż nadmiernemu przesuwaniu jej granic na przedpole naruszenia dobra prawnego. Wydaje się, że obecnie ze zjawiskiem takim mamy już do czynienia, zwłaszcza jeśli podżeganie występuje w stadium przeddokonania (usiłowania) oraz dotyczy przestępstwa narażającego dobro prawne na niebezpieczeństwo abstrakcyjne. Jeśliby wszak przyjąć, że podżeganie (i odpowiednio – pomocnictwo) jest zawsze typem narażenia dobra prawnego na niebezpieczeństwo abstrakcyjne, to w przypadku, gdyby dokonany czyn zabroniony, do którego tzw. sprawca główny został nakłoniony, również narażał dobro prawne na niebezpieczeństwo abstrakcyjne, mielibyśmy w przypadku zachowania podżegacza do czynienia z narażeniem abstrakcyjnym podniesionym do kwadratu. Podżegacz wywoływałby bowiem swym zachowaniem abstrakcyjne zagrożenie tego, że sprawca główny abstrakcyjnie zagrozi dobru prawnemu. Dobrą ilustrację stanowi usiłowanie podżegania do udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. Uzasadnione staje się w tym kontekście pytanie, czy zagospodarowywanie w taki sposób przedpola naruszenia dobra nie idzie jednak zbyt daleko.

Jedną z podstawowych konsekwencji nieweryfikowalności teorii karistycznych, dotyczących podstaw odpowiedzialności karnej, jest możliwość ich jednoczesnego współwystępowania. Nieweryfikowalność teorii powoduje bowiem, że teoria nowa nie jest w stanie wyprzeć do końca teorii zastanej, w której obronie stanąć mogą przeciwnicy jakichkolwiek zmian. Przykładowo dałoby się przecież – być może jedynie przejściowo – pozyskać większą grupę zwolenników nauki o obiektywnym przypisaniu, którzy swymi wypowiedziami zdominują dyskurs prowadzony z przedstawicielami *finale Handlungslehre*, nie da się jednak w żaden sposób wykazać, że pierwsi dotarli do prawdy lub bardziej się do niej zbliżyli niż drudzy. Nie o prawdę naukową bowiem tutaj chodzi, lecz o modele konstruowane wedle takich lub innych założeń i upodobań, z których żadnego nie zdołamy definitywnie odrzucić, jeśli jego stosowanie nie będzie prowadzić do rozstrzygnięć kryminalnopolitycznie nieakceptowalnych lub nawet bezsensownych.

Dobrą ilustrację stanowi również dogmatyczna struktura przestępstwa, która nie stanowi przecież odwzorowania rzeczywistości, lecz jest budowana wedle wyobrażeń tych, którzy chcieliby zazwyczaj „odjąć” lub „dorzucić” do niej jakieś kolejne piętro lub aspekt, próbując przekonać swych potencjalnych zwolenników, że bez tego piętra lub aspektu o odpowiedzialności karnej rozstrzygać będziemy w sposób ułomny. W rezultacie zaś – zarówno obecnie, jak i w przeszłości – nie mieliśmy do czynienia z jednym

ujęciem struktury przestępstwa, lecz było ich co najmniej kilka, przy czym pojawiające się między tymi ujęciami różnice były mniej lub bardziej znaczące. Ograniczając się do najważniejszych należałoby zatem wymienić:

- model klasyczny – nawiązujący do trójelementowej koncepcji E. Bellinga, sytuującej w strukturze przestępstwa bezprawność, karalność oraz zawinienie<sup>24</sup>;
- model czteroelementowy – zgodnie z którym przestępstwem jest czyn człowieka, kryminalnie bezprawny (naruszający prawo karne), który ma miejsce wtedy gdy jest objęty formalnie zakazem karnym (tzn. wyczerpuje znamiona typu czynu zabronionego), a zarazem nie jest objęty kontratytem (tzn. typową okolicznością wyłączającą bezprawność kryminalną), społecznie niebezpieczny, tzn. obiektywnie antyspołeczny, a zarazem zawiniony<sup>25</sup>;
- model pięcioelementowy – ujmujący strukturę przestępstwa w pięciu różnych wymiarach odnoszących się do pięciu różnych płaszczyzn czy też warstw (tj. czynu, bezprawności, karalności, karygodności i zawinienia)<sup>26</sup>;
- model sześćcioelementowy – wedle którego na wewnętrzną strukturę przestępstwa składają się płaszczyzny: czynu, społecznego niebezpieczeństwa (obecnie społecznej szkodliwości), bezprawności, ustawowych znamion, zawinienia i karalności<sup>27</sup>.

24 Zob. Z. Jędrzejewski, *Bezprawność*, [w:] *System Prawa Karnego*, t. 3. *Nauka o przestępstwie. Zasady odpowiedzialności*, (red.) R. Dębski, Warszawa 2012, s. 307 i n.

25 M. Cieślak, *Polskie prawo karne. Zarys systemowego ujęcia*, Warszawa 1990, s. 145–146.

26 Zob. w szczególności: A. Zoll, *O normie prawnej z punktu widzenia prawa karnego*, „Kraakowskie Studia Prawnicze” 1990, t. XXIII, s. 93–94; A. Zoll, *Karalność i karygodność czynu jako odrębne elementy struktury przestępstwa*, [w:] *Teoretyczne problemy odpowiedzialności karnej w polskim i niemieckim prawie karnym*, (red.) T. Kaczmarek, Wrocław 1990, s. 108 i n. Za modelem pięcioelementowym ostatnio opowiedział się również P. Kardas, *O relacjach między strukturą przestępstwa a dekodowanymi z przepisów prawa karnego strukturami normatywnymi*, CzPKiNP 2012, z. 4, s. 5 i n. Zdaniem tego autora pięcioelementowa struktura wewnętrzna przestępstwa wykazuje zalety i użyteczność zarówno w zakresie teoretycznych rozważań z obszaru nauki o przestępstwie, analizach o charakterze komentarskim prowadzonych na potrzeby praktyki stosowania prawa, w procesie prawnokarnej ewaluacji poszczególnych zachowań w praktyce stosowania prawa, wreszcie okazuje się przydatna i użyteczna w procesie dydaktycznym.

27 Zob. m.in. L. Tyszkiewicz, *O definicji przestępstwa, jej strukturze i elementach*, „Problemy Prawa Karnego”, t. 21, Katowice 1995, s. 40 i n.; J. Warylewski, *Prawo karne. Część ogólna*, wyd. 4, Warszawa 2009, s. 174 i n.



Już na pierwszy rzut oka można zauważyć, że struktura przestępstwa ujmowana jest w sposób mniej lub bardziej rozbudowany, a zwolennicy każdego z prezentowanych tu kolejno modeli skłonni są ją upraszczać lub wskazywać na potrzebę uwzględnienia kolejnych – zdawać by się mogło – nieodzownych elementów. Nie deprecjonując bynajmniej tego rodzaju wysiłków warto byłoby jednak – próbując określić sens tego rodzaju poszukiwań – przypomnieć w tym miejscu następującą wypowiedź: otóż jeśliby strukturę przestępstwa, należącą z pewnością do najlepiej i najbardziej wnikliwie opracowanych zagadnień dogmatycznych, niezbyt oryginalnie porównać do kilkupiętrowego gmachu, któremu już architekci z klasycznej szkoły prawa karnego zapewnili niezbędną, a zarazem całkiem niezłe funkcjonujące w praktyce wymiaru sprawiedliwości wyposażenie, to o kolejnych pokoleniach użytkowników owego gmachu należałoby właściwie powiedzieć, iż – nie burząc samej jego konstrukcji – usilnie starali się jedynie o to, aby ją zmodernizować, przebudować lub – w najgorszym razie – umeblować według własnego upodobania, co czasem musiało niestety przypominać – jak to trafnie określił H.J. Hirsch<sup>28</sup> – przestawianie mebli w starym mieszkaniu, będące wyrazem zmieniającego się gustu, nie zaś chęci pomnożenia domowego inwentarza<sup>29</sup>.

Aby oceny dociekań „naukowych”, dotyczących wszak fundamentów prawa karnego, bo struktury zachowania rodzącego odpowiedzialność karną, nie ograniczać do krytycznej metafory o przestawianiu mebli w starym mieszkaniu, spróbujmy ich walor określić nieco bliżej, odwołując się do charakterystyki prac stanowiących ich podstawę. Ułatwić to mogą trzy – wyodrębnione przez Leszka Nowaka – typy prac naukowych, określanych przez tego autora jako prace względem danej teorii aplikacyjne, korekcyjne lub – najbardziej poznawczo wartościowe – prace twórcze. Prace aplikacyjne polegają na tym, że wyprowadzają z obowiązującej teorii odpowiedź na nowe, nie rozważane dotąd na jej gruncie pytania, w żadnym jednak punkcie „zastanej” teorii nie kwestionując. Z kolei prace korekcyjne prowadzą do budowania teorii nowej, choć korespondującej z już obowiązującą. W ich efekcie kwestionuje się

---

28 H.J. Hirsch, *Der Streit um Handlungs- und Unrechtslehre, insbesondere im Spiegel der Zeitschrift für die gesamte Strafrechtswissenschaft*, ZStW 94, 1982, s. 267.

29 Na tę swoistą skłonność do przemeblowywania struktury przestępstwa – której po części sam także ulegam – zwracałem już przed laty uwagę w innym nieco kontekście. Por. J. Giezek, *Przyczynowość oraz przypisanie skutku*, Wrocław 1994, s. 5.

kompletność lub poprawność modeli pochodnych teorii, lecz pozostaje się w ramach inicjowanego przez nią paradygmatu. Wreszcie praca twórcza w ścisłym sensie to praca wykraczająca poza zadany paradygmat, bo proponująca zasadniczo nową teorię, dialektycznie refutującą. Rzecz jasna, prace twórcze są bardziej oryginalne od korekcyjnych, a te od aplikacyjnych. Postawę aplikacyjną reprezentuje badacz, który zmierza jedynie do wyjaśnienia faktów w niczym nie kwestionującego zakładanej przez siebie teorii naukowej<sup>30</sup>. Postawę korekcyjną demonstruje natomiast badacz, który dla ścisłego wyjaśnienia danego zjawiska skłonny jest poszerzyć zakładaną przez siebie teorię, a więc zaproponować jej nowy wariant korespondujący z poprzednim. Wreszcie, postawę twórczą reprezentuje ktoś, kto zmierza do tego, by zbudować teorię zasadniczo odmiennie wyjaśniającą fakty niż teoria obowiązująca<sup>31</sup>.

Powstać może oczywiście od razu wątpliwość, czy tego rodzaju klasyfikację prac naukowych – prawdopodobnie lepiej przystającą do nauk empirycznych – da się w ogóle przenieść na grunt karnistyki. Nie utraciwszy tej wątpliwości z pola widzenia, trzeba jednak mieć na względzie, że przedstawiciele nauki prawa karnego – budując wszak rozmaite modele struktury przestępstwa – niejednokrotnie pretendują do roli twórców nowych teorii. Warto zatem podjąć próbę odniesienia do nich klasyfikacji przedstawionej przez Leszka Nowaka. Rezygnując z przeprowadzania

---

30 L. Nowak zauważa m.in., że osobowość aplikacyjną znajdujemy na przeciwnym krańcu do osobowości twórczych. „Oto ktoś wdrożony do pracy aplikacyjnej na gruncie danej teorii przyjmuje tę postawę na trwałe, staje się więc niezdolny do korygowania swej teorii, a tym mniej do twórczego jej przewyciężenia, potrafi jedynie wynajdywać dla swej teorii coraz to nowe zastosowania; osobowość aplikatora jest z zasady jednoskładnikowa. Postawa to mająca swe miejsce w nauce i nie należy żadną miarą mylić ją z dogmatyzmem. Dogmatyk z zasady niezdolny jest do dopuszczenia do świadomości, iż akceptowana przezeń teoria może być fałszem – w razie znalezienia jakiegokolwiek faktu przeczącego teorii, miast postawić problem korekty, reinterpreteruje fakt, by uzgodnić go z teorią. Osobowość korektora z zasady wyklucza dogmatyzm. Praca korekcyjna nad daną teorią polega na niestannym wydobywaniu faktów jej przeczących i odpowiedniej modyfikacji samej teorii. Z reguły osobowość korektora jest dwuskładnikowa: łączy postawę korekcyjną z aplikacyjną; korektor czysty zajmuje się wyłącznie modyfikowaniem zastanej teorii. W obu jednak wypadkach korektor nie wychodzi poza granice założonego paradygmatu”. L. Nowak, *O ukrytej jedności nauk społecznych i nauk przyrodniczych*, [www.staff.amu.edu.pl](http://www.staff.amu.edu.pl), s. 27.

31 L. Nowak, *O ukrytej jedności...*, s. 26.

szczegółowej analizy modelowych ujęć struktury przestępstwa (a więc klasycznego, cztero-, pięcio- i wreszcie sześćcioelementowego) dojdziemy zaś wówczas do wniosku – raczej bez obawy o popełnienie jakiegoś poważniejszego błędu – że każde z nich, niezależnie zresztą od chronologii, w jakiej powstawały, stanowi przede wszystkim efekt pracy aplikacyjnej w podanym wyżej znaczeniu, a założenie, że mamy tutaj do czynienia z poważniejszą korektą, mogłoby już chyba zostać odczytane jako nieco przesadzone. O budowie teorii nowej, a więc zasadniczo odmiennie określającej podstawy odpowiedzialności karnej możemy chyba zapomnieć. Nie ma zresztą pewności, czy istnieje w ogóle rodzaj potrzeba.

W pewnej, chciałyby się powiedzieć – ambitniejszej części nauki prawa karnego coraz wyraźniej zaznacza się także tendencja, będąca chyba nawet przejawem pewnej „mody”, która wyraża się w relacjonowaniu i konfrontowaniu dogmatycznej struktury przestępstwa ze strukturami norm sprzężonych<sup>32</sup>, sprowadzająca się do ich wzajemnego na siebie „nakładania” oraz poszukiwania miejsca dla elementów pierwszej z nich w strukturze normy sankcjonowanej lub sankcjonującej<sup>33</sup>. Tego rodzaju poszukiwaniom towa-

---

32 Ten właśnie nurt rozważań w polskiej dogmatyce prawa karnego zapoczątkowany został głównie za sprawą A. Zolla, który już przed laty dostrzegł potrzebę prawidłowego i konsekwentnego opracowania problematyki normy prawnej, stanowiącego podstawę do prac nad stworzeniem systemu dogmatycznego nauki o przestępstwie. W problematyce normy szukać bowiem należy – zdaniem tego autora – podstaw rozwiązania całego szeregu zupełnie podstawowych zagadnień prawa karnego, mających nie tylko znaczenie teoretyczne, lecz decydujących o właściwym stosowaniu prawa. Por. A. Zoll, *O normie prawnej...*, s. 69 i n. Zdaniem P. Kardasa dopiero powiązanie strukturalne, funkcjonalne i treściowe odczytywanych z przepisów prawa karnego norm z poszczególnymi płaszczyznami wewnętrznej struktury przestępstwa stwarza podstawę do jednoczesnego wykorzystywania obu metod analizy oraz wykorzystywania rozważań ze sfery odnoszącej się do teorii norm jako uzupełnienia, weryfikatora lub czynnika modyfikującego określone ujęcia karnistyczne. Zob. także Ł. Pohl, *Struktura normy sankcjonowanej w prawie karnym*, Poznań 2007, której zasadnicze rozważania sprowadzają się wszak do odpowiedniego – zdaniem Autora – usytuowania poszczególnych elementów dogmatycznej struktury przestępstwa w strukturze normy sankcjonowanej. Por. także P. Kardas, *O relacjach...*, s. 13.

33 Przyjmuje się nawet niekiedy – dostrzegając oczywiście rozwiązania alternatywne – że chociaż pogląd o złożonym charakterze normy jako dwóch reguł jest tylko jednym z możliwych sposobów rozumienia normy prawnej, to akurat dla naukowego wyjaśniania tej właśnie problematyki koncepcja normy podwójnej zdaje się stanowić najbardziej uprawniony i teoretycznie obiecujący punkt odniesienia, skoro odpowiedzialność karna wspiera się m.in. o elementy bezprawności i karalności,

rzyszy przeświadczenie, że zarówno nawiązywanie w analizach dogmatycznych do normy sankcjonowanej i sankcjonującej, jak również przedstawiane w ich kontekście koncepcje wewnętrznej struktury przestępstwa, służą przede wszystkim systematyzacji i metodologicznemu uporządkowaniu rozważań mieszczących się w sferze nauki o przestępstwie<sup>34</sup>. Optymistyczna jest również ocena efektów przeprowadzanych na tym poziomie, teoretycznoprawnych analiz. Twierdzi się nawet, że wykorzystanie elementów zaczerpniętych z teorii prawa, w szczególności zaś przyjęcie założenia, że przepisy karne stwarzają podstawę do dekodowania dwóch związanych funkcjonalnie norm, zaowocowało nowym spojrzeniem na szereg instytucji prawa karnego, chociażby takich, jak konstrukcje przestępnego współdziałania, zagadnienia intertemporalne, problematyka obiektywnego przypisania, kolizja obowiązków, czy kwestia zbiegu przepisów i zbiegu przestępstw<sup>35</sup>. Stopniowo utrwała się również przekonanie, że jeśli podstawowy cel dogmatyki prawa karnego miałoby stanowić przeprowadzenie właściwej interpretacji dogmatyczno-prawnej, to realizacja takiego celu wymaga posługiwania się odpowiednią aparaturą z zakresu teorii norm. Rzecz jednak znamienita, że – w dokonywanej na tej płaszczyźnie „konfrontacji” dogmatyki z teorią – normy sprzężone traktowane są jak swoisty paradygmat, nikomu nie przychodzi bowiem do głowy, aby je kwestionować, jeśli elementy dogmatycznej struktury przestępstwa nie mieszczą się w nich lub do nich nie pasują. O wiele chętniej poddajemy wówczas weryfikacji poglądy dotyczące struktury przestępstwa, dbając przede wszystkim o ich kompatybilność z zawartością norm sprzężonych<sup>36</sup>.

---

z których każdy określany jest w innej normie. Pierwszy wynika z naruszenia normy sankcjonowanej, która wyznacza (bezpośrednio wskazuje) określone zachowanie jako obowiązkowe (tj. zakazane bądź nakazane). Drugi – z normy sankcjonującej, wyznaczającej zachowanie organu sankcjonującego wobec sprawcy, który okazał nieposłuszeństwo wobec zakazu bądź nakazu.

34 Zwraca na to uwagę W. Wróbel, podkreślając m.in. potrzebę zastosowania wybranych instrumentów teoretycznoprawnych do analizy szczegółowych problemów prawa karnego. Zob. W. Wróbel, *Zmiana normatywna i zasady intertemporalne...*, s. 19–20; Por. także A. Zoll, *O normie prawej...*, s. 69 i n.; L. Tyszkiewicz, *O definicji przestępstwa...*, s. 37 i n.

35 Zob. P. Kardas, *O relacjach...*, s. 7 i n.

36 Czy uprawnione byłoby pytanie o to, co jest pierwotne – dogmatyczna struktura przestępstwa czy system norm sprzężonych. Czy strukturę dogmatyczną dopasować trzeba do struktur normatywnych czy może raczej odwrotnie. Otóż wydaje się, że pytanie takie jest po prostu nieuprawnione. Wypracowanej w teorii prawa struktury

W takim właśnie kontekście formułowane są dość zasadnicze twierdzenia, że „kategoria normy prawnej jest jednym z kluczowych narzędzi analizy karnistycznej”<sup>37</sup> oraz że „w problematyce normy szukać należy podstaw rozwiązań całego szeregu zupełnie podstawowych zagadnień prawa karnego, mających nie tylko znaczenie teoretyczne, lecz decydujących o właściwym stosowaniu prawa”<sup>38</sup>. Trafnie dostrzega P. Kardas, że założenia te przekładają się na zawartość treściową prac współczesnych karnistów, w których rozważania dotyczące dekodowanych z przepisów prawa karnego struktur normatywnych stanowią już nie tylko uzupełnienie i wsparcie dla analiz dogmatycznych, lecz częstokroć bywają samodzielny, ujmowanym teoretycznie tematem<sup>39</sup>. Lektura tych opracowań prowadzi do wniosku, że jako uzasadnione i nie budzące obecnie poważniejszych wątpliwości jawi się przekonanie o przydatności, metodologicznej użyteczności, czy wręcz inspirującej doniosłości rozważań poświęconych strukturom normatywnym we współczesnym prawie karnym<sup>40</sup>.

Warto jednak zastanowić się nad oceną, jaka jest rzeczywista wartość analiz opartych na odwoływaniu się do normy sankcjonowanej i sankcjonującej, a w rezultacie – podjąc próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie,

---

norm sprzężonych nie da się bowiem przekonstrować w sposób odpowiadający potrzebom dogmatyki prawa karnego.

- 37 J. Majewski, *O schemacie budowy norm prawa karnego w piśmiennictwie karnistycznym*, [w:] *System Prawa Karnego*, t. 2: *Źródła prawa karnego*, (red.) T. Bojarski, Warszawa 2011, s. 459. Analizy oparte na wykorzystaniu dekodowanych z przepisów prawa karnego norm jako określających przesłanki odpowiedzialności karnej zaliczane są do nurtu analitycznego teorii prawa karnego. Zob. m.in. Ł. Pohl, *Struktura normy sankcjonowanej...*, s. 17.
- 38 A. Zoll, *O normie prawnej z punktu widzenia prawa karnego...*, s. 73 i n. Por. też P. Kardas, *Teoretyczne podstawy odpowiedzialności karnej za przestępne współdziałanie*, Kraków 2001, s. 58 i n.; J. Majewski, *Tak zwana kolizja obowiązków w prawie karnym*, Warszawa 2002, s. 34 i n.; W. Wróbel, *Zmiana normatywna i zasady intertemporalne w prawie karnym*, Kraków 2003, s. 65 i n.; Ł. Pohl, *Struktura normy sankcjonowanej...*; Ł. Pohl, *Czym w prawie karnym*, [w:] *System Prawa Karnego*, t. 3: *Nauka o przestępstwie, zasady odpowiedzialności karnej*, (red.) R. Dębski, Warszawa 2012, s. 206 i n.
- 39 Zob. np. Ł. Pohl, *Struktura normy sankcjonowanej...*; R. Dębski, *O normie prawnej we współczesnym piśmiennictwie polskim*, Acta Universitatis Lodzianae, Folia Iuridica 1994, Nr 60, s. 59 i n.; W. Wróbel, *Struktura normatywna...*; P. Kardas, *O relacjach...*; Idem, *Zbieg przepisów ustawy w prawie karnym. Analiza teoretyczna*, Warszawa 2012, s. 246–293; M. Dąbrowska-Kardas, *Analiza dyrektywalna przepisów części ogólnej kodeksu karnego*, Warszawa 2012.
- 40 Por. A. Zoll, *O normie prawnej z punktu widzenia prawa karnego...*, s. 69.

czego tak naprawdę po badaniu relacji między dogmatyczną strukturą przestępstwa a strukturami norm sprzężonych możemy się spodziewać oraz czemu wzajemne relacjonowanie obu tych płaszczyzn (teoretycznej oraz dogmatycznej) miałyby właściwie służyć. Otóż gdy nieco bliżej przyjrzelibyśmy się tego rodzaju poszukiwaniom, to niestety trudno oprzeć się wrażeniu, że ich rezultaty sprowadzają się zazwyczaj do tego, aby poszczególne elementy dogmatycznej struktury przestępstwa odpowiednio „upakować” w strukturach norm sprzężonych, czy – mówiąc inaczej – umieścić w jednej z czterech wchodzących w rachubę „szufladek”, a mianowicie w zakresie zastosowania lub w zakresie normowania normy sankcjonowanej, czy też w zakresie zastosowania lub w zakresie normowania normy sankcjonującej. Co więcej – dąży się chyba również do tego, aby poszczególne „szufladki” stanowiły stałe miejsce dla elementów składających się na strukturę przestępstwa, gdyż potencjalna ich „wędrówka”, czy też przekładanie z jednej „szufladki” do drugiej świadczyć miałyby chyba o niedoskonałości lub niespójności konstruowanego w ten sposób modelu. Tymczasem wskazane byłoby zachowanie pewnego dystansu, zarówno gdy chodzi o wykorzystanie w rozważaniach dotyczących podstaw odpowiedzialności karnej elementów konstrukcyjnych norm sprzężonych, jak również o dążenie do podporządkowania im struktury przestępstwa. Nie stanowi chyba wartości samej w sobie znalezienie dla każdego z elementów składających się na przestępstwo jakiegoś miejsca w strukturach normatywnych, a tym bardziej – przypisywanie określonego znaczenia dogmatycznego poszczególnym jego elementom (np. stronie podmiotowej czynu zabronionego) ze względu na to, jak zostaną one w owe struktury „wpisane”. Rzecz bowiem w tym, że weryfikacja mogłaby przecież, a – być może – nawet powinna przebiegać w kierunku odwrotnym. Oznaczałoby to zatem, że jeśli w przyszłości miałyby się okazać, że wypracowana struktura dogmatyczna przestępstwa, charakteryzująca się nie tylko dostatecznie wysokim stopniem wewnętrznego uporządkowania, ale także istotnymi walorami z punktu widzenia praktyki wymiaru sprawiedliwości, nie da się w żaden sposób pogodzić ze strukturą norm sprzężonych, to nie byłoby chyba żadną herezją stwierdzenie, że powinno się wówczas odrzucić lub – co najmniej – skorygować takie ujęcie norm, nie zaś przyjęty model przestępstwa<sup>41</sup>.

---

41 Swoista fascynacja przedstawicieli nauki prawa karnego strukturami norm sprzężonych (w szczególności zaś ich zakresami zastosowania oraz normowania), a także podejmowane coraz częściej próby „nałożenia” na te struktury dogmatycznej

Nieodparcie nasuwa się w tym kontekście pytanie, czy przypominające poniekąd zabawę klockami przekładanie poszczególnych elementów dogmatycznej struktury przestępstwa do innych szufladek, odpowiadających elementom strukturalnym norm sprzężonych zaowocować może zbudowaniem jakiejś nowej teorii? Czy możliwa jest weryfikacja, w której z szufladek dany element powinien się mieścić? Czy w istocie nie jest jedynie tak, że niezbędna jest pewna spójność, wyrażająca się w ustaleniu, że jeśli element A umieszczony został w szufladce B, to odpowiednio element B musi pojawiać się w szufladce A, a jakakolwiek zmiana usytuowania jednego z nich – o ile nowe rozwiązanie ma pozostać spójne – spowodować musi w konsekwencji zmianę usytuowania pozostałych. Czy tego rodzaju analiza oznacza pracę aplikacyjną, korekcyjną czy może twórczą w rozumieniu przyjętym przez L. Nowaka? Trudno o jednoznaczną odpowiedź na formułowane tutaj pytania, zwłaszcza że nie jest do końca jasne, czego właściwie po tego rodzaju analizie powinniśmy się spodziewać oraz czy jej ewentualny rezultat prowadzić miałby

---

konstrukcji czynu zabronionego ze wszystkimi składającymi się na nią (w zależności od prezentowanego ujęcia – mniej lub bardziej licznymi) elementami, z kilku powodów nie jest również dla teoretyków prawa w pełni zrozumiała. Po pierwsze – koncepcja norm sprzężonych to, jak się okazuje, tylko jedno z możliwych rozwiązań, dla którego teoretyk mógłby z pewnością wskazać jakąś alternatywę. Po drugie – dostrzegając toczone w literaturze karnistycznej spory, jak poszczególne elementy dogmatycznej struktury przestępstwa dopasować oraz usytuować w strukturach norm sprzężonych, teoretyk zadać mógłby pytanie (co w rozmowach na ten temat ma niekiedy miejsce), czy wysiłek taki jest w ogóle opłacalny. I po trzecie wreszcie – również karniści odpowiedzieć powinni sobie na pytanie, jaki właściwie cel uda im się osiągnąć wówczas, gdy ostatecznie zdołają uporządkować relacje między dogmatyczną strukturą przestępstwa a strukturami norm sprzężonych. Pojawia się bowiem dylemat, czy analiza tego rodzaju relacji stanowić miałaby wartość samą w sobie i oznaczać jedynie intelektualnie wzbogacający, bo stwarzający inną perspektywę obszar rozważań, czy też płynąć z niej powinny istotne dla modelu odpowiedzialności karnej wnioski. Być może – choć oczywiście jest to tylko hipoteza – dyskurs karnistów z teoretykami jest obecnie dość mocno ograniczony nie tylko z tego względu, że brakuje w nim pogłębionej refleksji filozoficzno-prawnej, ale także dlatego, że – z jednej strony – z niezrozumiałych do końca powodów przedstawiciele nauki prawa karnego ograniczyli swoje zainteresowanie do dwóch w istocie norm (sankcjonowanej i sankcjonującej), z drugiej natomiast – teoretycy nie bardzo chcą, a może nawet nie bardzo potrafią zaproponować czegoś, co dla dogmatyki szczegółowej (powiązanej wszak ściśle z praktyką wymiaru sprawiedliwości) mogłoby okazać się inspirujące.

do istotnego przemodelowania oraz zracjonalizowania podstaw odpowiedzialności karnej.

Patrząc z prezentowanej tutaj perspektywy jako zasługujący na rozważenie uznać można by postulat, aby we współczesnej karnistyce stworzyć teorię teorii, w ramach której możliwe stałoby się określenie założeń, jakim budowane w nauce prawa karnego koncepcje teoretyczne powinny odpowiadać, jak należałoby je klasyfikować, nie tylko ze względu na ich zasięg, ale przede wszystkim z uwagi na ich – używając terminologii L. Nowaka – aplikacyjny, korekcyjny czy twórczy charakter, a wreszcie – czy i jak dalece miałyby one stanowić odpowiedź na potrzeby praktyki wymiaru sprawiedliwości lub na tę praktykę kształtującą oddziaływać. Jeśli bowiem zrezygnujemy z refleksji nad teoretycznymi, a – w pewnym zakresie – również praktycznymi walorami teorii karnistycznych, nie określimy ich charakteru, kryteriów weryfikacji, nade wszystko zaś celu, w jakim są tworzone, to niestety w dłuższej perspektywie przypomina nam niekiedy i zgrabnie ujęta myśl Kurta Lewina, że „nie ma nic bardziej praktycznego niż dobra teoria”, w nauce prawa karnego przestanie być aktualna. Istnieje niestety obawa, że bardziej sceptycznie usposobiony czytelnik, obeznany nieco z praktyką wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych, prawdopodobnie już dzisiaj uznałby, że jedynie „naiwny” teoretyk mógłby przypuszczać, że myśl ta kiedykolwiek aktualna była.





Mirosław Sadowski  
(Uniwersytet Wrocławski)

## NASKH – METODA USUWANIA SPRZECZNOŚCI W PRAWIE ISLAMU

---

ABSTRACT

### NASKH – A METHOD OF ELIMINATING DISCREPANCIES IN ISLAMIC LAW

The author of the article conducts an analysis of the concept of *naskh* (abrogation) in Muslim law. By using this method, Islamic jurists were able to eliminate discrepancies from the texts of the two main sources of Muslim law, i.e. the Quran and Sunna. Supporters of the theory of *naskh* trace it to the Quran (Q. 2:106). Conversely, the opponents – who are in the minority – argue that *naskh* does not have any basis in the Quran. Muslim scholars believe that understanding *naskh* is a necessary requirement for the correct application of divine laws, and one of the most important preliminary conditions for the analysis of the Quran's content. In accordance with this conception, *sura* revealed later erases any contradictory contents revealed earlier. Although at first glance the method of eliminating discrepancies in Muslim law appears to resemble the Roman conflict of laws rule, *lex posterior derogat legi priori*, it is a quite unclear and very complicated principle. It is therefore often used for ideological purposes.

**SŁOWA KLUCZOWE:** naskh, szariat, Koran, sunna, sprzeczność w prawie islamu.

---

### Uwagi wstępne

Próba przybliżenia czytelnikowi, który nie jest wyznawcą islamu prawa muzułmańskiego (prawa islamu, szariatu – używam tych pojęć zamiennie) napotyka na szereg trudności. Praktycznie każdy nowy tekst w tej

materii należałoby poprzedzić przypomnieniem, że prawo muzułmańskie charakteryzuje się dwiema współzależnymi cechami. Po pierwsze: religijnym pochodzeniem („boskim charakterem”) i po drugie: ścisłą więzią przepisów prawa z muzułmańską teologią, moralnością, przepisami kultu i obyczajami, zatem brakiem rozdziału pomiędzy sacrum a profanum. Co znamienne szariat nie jest wytworem islamskiego państwa, ponieważ prawo, w klasycznej islamskiej teorii, jest objawioną wolą Boga, wyświęconym boskim systemem, poprzedzającym i nie poprzedzonym przez państwo muzułmańskie, kontrolującym i kontrolowanym przez muzułmańskie społeczeństwo<sup>1</sup>. Tym samym uprawniona jest teza głosząca, że dla muzułmanów prawo islamu jest prawem religijnym ze względu na swoje pochodzenie, a wyznawcy Allaha odnoszą się do niego jak do boskiego objawienia.

Z tych powodów muzułmanie nie uważają prawa za dzieło rozumu ludzkiego, przystosowywane każdorazowo do zmieniających się potrzeb i wzorców społecznych. Według nich prawo jest decyzją Boga, a więc czymś niezmiennym, ponieważ kryterium prawa stanowi Koran i sunna (tradycja proroka), które są stałe. Można zatem stwierdzić, że cywilizację islamu łączy wspólna religia, ufundowana na świętym tekście stanowiącym prawo, którego nie można zmienić<sup>2</sup>. Brak możliwości zmian szariatu jest jednym z głównych problemów z jakim muszą mierzyć się muzułmańscy prawnicy. Uprawnione jest stwierdzenie, że prawo islamu jest nierozdzielnie związane z religią, a przepisy prawne mają w zasadzie sankcję religijną, ponieważ szariat przewiduje wymierzanie czysto prawnych sankcji za niewypełnianie niektórych obowiązków religijnych lub norm moralnych<sup>3</sup>. Z tego powodu, w charakterze prawnych występują często normy religijno-rytualne lub moralne, chronione sankcją prawną

---

1 N. J. Coulson, *A History of Islamic Law*, New Brunswick, NJ 2011, s. 1–2.

2 Tak też. R. Scruton, *Zachód i cała reszta. Globalizacja a zagrożenie terrorystyczne*, Poznań 2003, s. 8.

3 Np. ustawodawstwo Maroka czy Pakistanu przewiduje odpowiedzialność karną muzułmanów, nie przestrzegających postu w ramadanie. Specjalne sądy w Iranie, powołane do walki z tzw. degradacją moralną, mogą wymierzać karę za sprzeniewierzenie się muzułmańskiej tradycji w ubiorze. Z kolei w Arabii Saudyjskiej specjalna policja religijna – *mutawwa* ściśle kontroluje zachowania wszystkich osób przebywających na terenie tego kraju, zarówno cudzoziemcy i Saudyjczycy muszą ściśle przestrzegać wahhabickiej wersji szariatu, por. Q. Ahmed, *W kraju niewidzialnych kobiet*, Warszawa 2013, *passim*.

gwarantowaną przez państwo. Według prawa muzułmańskiego „każdy grzech” związany z naruszeniem również norm (w swej istocie) moralnych, może być ukarany przez państwowy sąd<sup>4</sup>. W islamie religijne i moralne reguły postępowania obejmują wszystkie czyny człowieka, nie zostawiając miejsca dla norm czysto prawnych<sup>5</sup>. Tym samym w pełni uprawniona jest teza, że dla muzułmanów nie ma linii demarkacyjnej pomiędzy normami religijnymi a prawnymi, w związku z czym dla muzułmańskich teologów-prawników modlitwa może się okazać równie nie skuteczna jak umowa sprzedaży.

Innym rodzajem trudności, powodującym problemy ze zrozumieniem prawa muzułmańskiego jest, będąca konsekwencją „boskiego pochodzenia” i ustalona raz na zawsze hierarchia źródeł tego prawa (o czym niżej).

I trzecim wreszcie problemem, być może najmniej istotnym, są kwestie terminologiczne. Warto jeszcze wskazać, że w islamskim dyskursie prawniczym autorzy wszystkich epok, nawet współcześni, nieustannie odwołują się do argumentów wypracowanych przez autorytety tworzące w dobie średniowiecza, zatem w czasach, kiedy dozwolona była jeszcze w miarę swobodna dyskusja nad interpretacją Koranu i sunny. Ponieważ Koran „zstał się” z nieba, to nie może być poddawany krytycznej analizie kontekstualnej czy językowej. Już w średniowieczu muzułmańscy teologowie-prawnicy podjęli decyzję o zaprzestaniu dalszej interpretacji świętej Księgi. Wrota *idżtihad*, osobistego wysiłku interpretacji, zostały zamknięte. Rozpoczął się okres *taqlid* – naśladownictwa. I chociaż nie wiadomo, kto dokładnie zdecydował o tym, że wszystko zostało już wyjaśnione, kwestia ta stanowi ogromny problem dla świata islamu<sup>6</sup>. Po zamknięciu bram *idżtihad*

---

4 L.R. Sjukijajnen, *Muzułmańskie prawo. Woprosy teorii i praktiki*, Moskwa 1986, s. 11.

5 J. Schacht, *An Introduction to Islamic Law*, Oxford 1982, s. 1. Totalny charakter prawa muzułmańskiego, które oddziałuje niezwykle mocno na swoich wyznawców obrazuje przykład jednego z wielkich prawników muzułmańskich, który nigdy nie jadł arbuza, ponieważ nie był w stanie znaleźć w źródłach opisu w jaki sposób czynił to Prorok Mahomet, por. D. B. MacDonald, *Development of Muslim Theology, Jurisprudence and Constitutional Theory*, 1903, przytaczam za: <http://www.sacred-texts.com/isl/dmt/index.htm> [dostęp: 8 września 2012].

6 Jak wywodzi S.K. Samir ostatnim myślicielem, który w ramach dozwolonych środków interpretował islam był żyjący w latach 1058–1111 Abu Hamid Muhammad Al-Ghazali. Por.: S.K. Samir, *Islam. 100 pytań*, [w:] G. Paolucci, C. Eid, *Islam. Sto pytań. Odpowiada Samir Khalil Samir*, Warszawa 2004, s. 18. Al-Ghazali był teologiem, filozofem, mistykiem, prawnikiem i muzułmańskim teoretykiem polityki. W myśl jego koncepcji politycznej szariat jest fundamentem, na którym opiera się funkcjonowanie

pozostało już tylko odwoływanie się do wzorców z przeszłości i poszukiwanie odpowiedzi na pytania prawne w dziełach dawnych mistrzów.

W mojej ocenie poza dyskusją jest fakt, że analizując prawo islamu należy nieustannie mieć na względzie hierarchię jego źródeł. Uczeni muzułmańscy wysuwają tezę, że szariat powstał z czterech głównych korzeni (źródeł):

- Koran – “Słowo Boże”
- Sunna – “Praktyka Proroka”
- Idźma – “Consensus”
- Kijas – “Analogia”

Najbardziej ortodoksyjne odłamy muzułmanów odrzucają idźma i kijas i za źródła uznają tylko dwa pierwsze pojęcia. “Liberałowie” z kolei dodają jeszcze piąte źródło – raj<sup>7</sup>. W zdecydowanej większości nauka za źródła prawa muzułmańskiego uznaje: Koran, sunnę, idźmę i kijas. Warto pamiętać, że spośród wymienionych źródeł szariatu bezwzględne pierwszeństwo przysługuje Koranowi. Pozostałe (przynajmniej w teorii) nie mogą być sprzeczne z postanowieniami Świętej Księgi, bądź proponować odmiennych rozwiązań i mają zastosowanie tylko wtedy, gdy jakaś kwestia nie została w niej uregulowana. Również współczesne ustawodawstwo państw muzułmańskich w pełni akceptuje wpływ islamu na prawo stanowione. Jak trafnie wskazał Zbigniew Landowski, większość konstytucji państw w których dominuje islam zawiera zapisy o supremacji postanowień Koranu i sunny nad prawem stanowionym.<sup>8</sup> Wzmiankowany autor podkreślił również, że co prawda tylko dwa kraje: Iran i Somalia

---

państwa bożego. W swoich rozważaniach podejmował kwestie jedności władzy duchownej i świeckiej, przekonywał, że rządy w państwie powinny być tak sprawowane, aby wierny muzułmanin mógł jak najlepiej przygotować się do życia przyszłego. Al-Ghazali jest uważany przez muzułmanów za drugi po proroku Mahomecie wielki autorytet islamu. Angelo Scarabel twierdzi, że synteza islamu jakiej dokonał Al-Ghazali może być uznana za *summa theologiae* islamu, idem, *Islam*, Kraków 2004, s. 53.

- 7 Raj – (dosłownie “sąd własny, opinia własna”) oznacza rozumowanie za pomocą którego dawni uczeni uzupełniali przepisy Koranu i sunny dla “dopracowania systemu prawnego”. Szkoły prawa zdefiniowały różne typy rozumowania, zezwalające na legalne opieranie się na indywidualnym sądzie. Sama rola tego osądu była mniej lub bardziej rozległa w zależności od szkoły, która godziła się na jego stosowania. Generalnie wyróżnia się 2 tendencje: tendencję zwolenników indywidualnego sądu (ahl ar-raj), oraz zwolenników tradycji (ahl ar-hadis).
- 8 Z. Landowski, *Polityczny wymiar islamu we współczesnych konstytucjach*, Warszawa 2013, s. 147–148. Jak podkreśla ten autor niekiedy fragmenty Koranu są implementowane do tekstu konstytucji (*ibidem*, s. 149–150).

uznały szariat za najwyższą normę prawa w państwie, to jednak większość państw muzułmańskich uznaje szariat za główne źródło prawa.<sup>9</sup>

Biorąc pod uwagę, że dla muzułmanów szariat ma boskie pochodzenie i że islam jest ostatnią religią objawioną, prawo islamu jest „wieczne” i „ostateczne”, zatem nie może być modyfikowane. Ponieważ nie jest dziełem człowieka i nie może ulec zmianie, studiowanie szariatu polega na „odkrywaniu” jego znaczenia z treści świętej księgi i sunny proroka Mahometa. Człowiek może jedynie dążyć do zrozumienia objawienia, nie może podjąć próby jego modyfikacji lub wymiany. Ta stałość szariatu stała się źródłem problemów w sytuacji, gdy niektóre z treści zawartych w Koranie lub sunnie są ze sobą sprzeczne. Muzułmańscy jurysci musieli zmierzyć się z niezwykle trudnym zagadnieniem. Jak uzasadnić wyższość niektórych wersatów Koranu nad innymi, w sytuacji kolizji norm? Główny bowiem problem polega na tym, że w islamie treści zawarte w Koranie niezależnie od miejsca w którym się znajdują nigdy nie mogą utracić ważności. Muzułmanie uważają bowiem, że ich święta księga słowo w słowo została podyktowana Mahometowi przez Allaha za pośrednictwem archanioła Gabriela i dlatego nie można dokonywać jej interpretacji tak jak czynią to np. chrześcijanie. Z tych względów doktryna nie może się rozwijać po zredagowaniu Koranu a wysiłek muzułmańskich jurystów skupił się na odpowiednim stosowaniu świętych tekstów w określonej sytuacji.

## Naskh<sup>10</sup>

Próba rozwiązania problemu dotyczącego sprzeczności w treści Koranu i sunny była wypracowana w toku rozwoju szariatu koncepcja naskh. Arabskie słowa „nasikh” i „mansukh” pochodzą od tego samego źródłosłowa nasakha który oznacza: znieść, zastąpić, wycofać, uchylić, unieważnić. Słowo nasikh (imiesłów czynny) oznacza „uchylający/znoszący”, podczas gdy mansukh (imiesłów bierny) oznacza „uchylony/zniesiony”. W języku technicznym terminy te odnoszą się do pewnych części objawień Koranu, które zostały „uchylone/zniesione” przez inne. Wersety uchylone noszą miano *mansukh*, a uchylające je to *nasikh*.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 173.

<sup>10</sup> Niekiedy spotyka się pisownię *nasch*. Termin naskh dosłownie oznacza: zacieranie/zamazywanie/zanikanie, może też oznaczać transkrypcję lub transfer.

Zachodni badacze przekładają termin naskh na język angielski używając słowa abrogation – abrogacja.<sup>11</sup> W języku polskim najczęstszymi synonimami terminu abrogacja są: unieważnienie, zniesienie wydanego prawa, anulowanie przepisu prawnego lub wyroku, uchylene wcześniej podjętej decyzji prawnej, odwołanie, anulowanie decyzji. Na gruncie polskiej nauki prawa w przypadku zniesienia określonej normy prawnej, bądź jej uchylenia i zastąpienia jej nową możemy mieć do czynienia z sytuacją: abrogacji – uchylene „czyste”, całkowite zniesienie normy prawnej bez zastępowania jej nową; obrogacji – uchylene całkowite normy prawnej i zastąpienie jej nową normą lub derogacji – uchylene części normy prawnej i zastąpienie jej nową.<sup>12</sup> W mojej ocenie żaden z powyższych terminów nie oddaje w pełni pojęcia naskh, dlatego uważam, że najlepiej pozostać przy oryginalnym terminie lub używać opisowego określenia: metoda usuwania sprzeczności.

Zdecydowana większość uczonych muzułmańskich zarówno dawnych jak i współczesnych dowodzi, że zasada naskh dotycząca Koranu i Sunny jest faktem bezspornym i ma swoje uzasadnienie w Świętej Księdze. Zwolennicy pochodzenia naskh wprost z Koranu przekonują, że ich poglądy ma oparcie w następujących wersetach:

- *Kiedy znosimy jakiś znak albo skazujemy go na zapomnienie, przyносimy lepszy od niego lub jemu podobny. Czyż ty nie wiesz, że Bóg jest nad każdą rzeczą wszechwładny?*<sup>13</sup> (II–106),

- 
- <sup>11</sup> Por. J. Burton, *The sources of Islamic law. Islamic theories of abrogation*, Edinburgh 1990. Była to przez długi czas jedyna praca poświęcona kwestii naskh w języku angielskim. Następna pojawiła się dopiero w 2012 r., a jej autorem był L. Fatoohi; por. L. Fatoohi, *Abrogation in the Qur'an and Islamic law: a critical study of the concept of "naskh" and its impact*, New York 2012. Zdaniem C. Melcherta praca Burtona jest bardzo wartościowa, chociaż autor nie uwzględnił w swoich rozważaniach dwóch istotnych prac klasyków al naskh. Szerzej w tej kwestii: C. Melchert, *Qur'anic Abrogation Across the Ninth Century: Shafi'i, Abu Ubayd, Muhasibi, and Ibn Qutaybah*, [w:] *Studies in Islamic Legal Theory*, R. Peters i B.G. Weiss (red.), Brill, Leiden, Boston, Köln 2002, s. 75. Sporo informacji dotyczących zasady abrogacji znaleźć też można w pracy R. Ahmed, *Narratives of Islamic Legal Theory*, Oxford 2012, passim.
- <sup>12</sup> Szerzej na ten temat por. B. Kanarek, *Teoretyczne ujęcia derogacji*, Szczecin 2004, s. 12–13. Jak zauważa wzmiankowana Autorka w polskim języku prawniczym najczęściej używanym terminem jest „derogacja”, *ibidem*.
- <sup>13</sup> Wszystkie cytaty z Koranu przytaczam za: *Koran*, z arabskiego przełożył, wstępem i przypisami opatrzył Józef Bielawski, Warszawa 1986. Najpierw podaję numer sury-rozdziału (cyfra rzymska), a następnie numer ajatu-wersetu (cyfra arabska).

- *Bóg ściera to, co chce i utwierdza, co chce. U niego znajduje się Matka Księgi.* (XIII-39),
- *A kiedy my zmieniamy jeden znak na inny – a Bóg wie najlepiej, co zsyła – to oni mówią: „Ty jesteś tylko oszustem!” Lecz większość z nich nie wie.* (XVI-101).

Jak dowodzi Mohammad Akram Rana wszystkie cztery sunnickie szkoły prawa jednomyślnie zaakceptowały koncepcję naskh, jakkolwiek mogą różnić się w szczegółach<sup>14</sup>.

Tylko niewielka część autorów odrzuciła pogląd, że zasada naskh ma umocowanie w Koranie<sup>15</sup>. Niektórzy muzułmańscy komentatorzy przekonują, cytując mekkańskie wersety Koranu, że boskie prawa nie mogą być ze sobą sprzeczne i dlatego nie mogą się nawzajem uchylać. Żyjący w ubiegłym stuleciu Muhamad Asad (1900–1992 r.), żydowski konwertyta na islam, który urodził się we Lwowie jako Leopold Weiss, lecz później przeszedł z judaizmu na islam (współpracował z pakistańskim prawnikiem i teologiem Muhammadem Iqbalem, a nawet został pakistańskim przedstawicielem w ONZ) przekonywał, że prawnicy epoki klasycznej błędnie odczytali fragmenty dotyczące naskh i dla poparcia swojej tezy przytaczał inny werset Koranu: *Dla nich wieść radosna (o pomysłowości) w życiu na tym i na tamtym świecie. Nie może być zmiany w postanowieniach (słowach) Boga. To jest doprawdy tryumf najwyższy.* (X-64), by uzasadnić pogląd o nieodwołalności treści zawartych w Koranie. Dowodził tym samym, że koncepcja abrogacji nie ma uzasadnienia w źródłach historycznych i należy ją odrzucić<sup>16</sup>.

Innym argumentem przytaczanym przeciwko koncepcji naskh są następujące słowa Koranu: *My tobie również zesłaliśmy księgę z prawdą* (V-48). Wystąpienie słowa „prawda” jako atrybutu Koranu w przytoczonym wersecie jednoznacznie wskazuje, że cała treść Koranu jest

<sup>14</sup> M. Akram Rana, *Hanafi Doctrine of Naskh (Abrogation)*, <http://www.sunniforum.com/forum/showthread.php?6594-Hanafi-Doctrine-of-Naskh-%28Abrogation%29> [dostęp: 20 maja 2015].

<sup>15</sup> Por. L. Fatoohi, *Abrogation from Muslim and Non-Muslim Perspectives*, <http://www.quranicstudies.com/law/abrogation-from-muslim-and-non-muslim-perspectives/> [dostęp: 20 maja 2015]. W jego ocenie tradycyjne poglądy na al-naskh odzwierciedlają wyłącznie statyczny sposób pojmowania islamskiej metodologii, ponieważ nie dostrzegają elementów czasu i miejsca w procesie interpretacji i stosowania tekstów; A. Hamid Abu Sulayman, *Crisis in the Muslim Mind*, Herndon, Virginia 1994, s. 49.

<sup>16</sup> M. Asad, *Message of the Qur'an*, Dar al-Andalus, Gibraltar 1993, s. 22–23.



prawdziwa i nie może zawierać sprzecznych treści. Zatem żadne wersety Koranu nie mogą uchylać innych. Przeciwnicy naskh dowodzili, że Koran uchylił jedynie niektóre treści zawarte we wcześniejszych świętych księgach żydów i chrześcijan. Ibn Abi Talib Makki podkreślał, że ten werset odnosi się do uchylenia przepisów zawartych w objawieniach poprzednich proroków, a nie do prawa objawionego w Koranie.<sup>17</sup>

Wśród krytyków koncepcji al naskh doby klasycznej podobne stanowisko prezentował Abu Muslim al-Isfahani (897–967) znany racjonalista ze szkoły mutazylitów. On uzasadniał swoje poglądy cytując następujące słowa Koranu – ...*a przecież to jest Księga wspaniała! Nie przenika do niej fałsz z żadnej strony*<sup>18</sup>. Wyjaśniał je w ten sposób, że treści prawne Koranu nigdy nie mogą być fałszywe. Swoiście doprecyzował metodę naskh dowodząc, że powinno się ją rozumieć w kontekście al-takhsis (eliminujący, określający). Jednakże inni znawcy Koranu nie podzielali stanowiska Abu Muslima al-Isfahaniego i wyraźnie odróżniali al naskh od al-takhsis. Według nich pojęcia te odnoszą do dwóch różnych kwestii. Natomiast Al-Isfahani twierdził, że wszystkie wersety dotyczące naskh w Koranie nie są w rzeczywistości niczym więcej niż takhsis (kwalifikacja lub doprecyzowanie) jednego tekstu przez inny.<sup>19</sup> Al-Isfahani przekonywał, że wersety, które uchodzą za unieważnione w rzeczywistości były objawione w późniejszym terminie, to jest w czasach działalności Mahometa w Medynie, aby doprecyzować i wyjaśnić wersety mekkańskie, zatem objawione na innym etapie rozwoju społeczności muzułmańskiej. W jego ocenie Koran mógł co najwyżej uchylić objawienia zawarte w świętych księgach chrześcijan i żydów. Ponieważ islam jest ostatnią religią a Mahomet ostatnim z proroków, Pieczęcią Proroków, nie będzie innego objawienia po Koranie, dlatego też żadne treści zawarte w Koranie nigdy nie mogą być unieważnione.<sup>20</sup> Współczesny krytyk koncepcji naskh Israr Ahmad Khan podsumowując stwierdził, że w większości przypadków, wersety

---

17 I. Ahmad Khan, *Arguments for Abrogation in the Qur'an: A Critique*, <http://iiit.org/Research/ScholarsSummerInstitute/TableofContents/ArgumentsforAbrogationintheQuranACritique/tabid/241/Default.aspx> [dostęp: 20 maja 2015].

18 Koran, XLI-42.

19 T. Ushama, *The Phenomenon of al-Naskh: a Brief Overview of the Key Issues*, „Jurnal Fiqh” 2006, nr 3, s. 123. Podobne stanowisko w XX wieku prezentował Sayyid Qutb, autor niezwykle wpływowy wśród radykalnych muzułmanów w XX i XXI wieku; *ibidem*, s. 119–120.

20 *Ibidem*, s. 124.

Koranu używane jako argumenty na korzyść teorii uchylenia są błędnie cytowane, ponieważ ani Bóg, ani Jego Prorok nigdy jednoznacznie nie wywiedli, że ten lub inny werset świętej księgi stracił ważność.<sup>21</sup>

Pozostając przy zdaniu większości uczonych, którzy aprobują koraniczne pochodzenie naskh warto przytoczyć pogląd niemieckiego konwertyty na islam i badacza tej religii, Ahmada von Denffera (ur. 1949 r.), który akcentował znaczenie abrogacji dla prawa islamu. Denffer przekonywał, że zrozumienie naskh jest koniecznym warunkiem właściwego zastosowania boskich praw i jednym z najważniejszych warunków wstępnych do analizy treści zawartych w Koranie<sup>22</sup>. Znajomość al-nasikh wa al-mansukh jest bardzo ważna, ponieważ dotyczy prawidłowego i dokładnego stosowania prawa boskiego. Ta kwestia jest szczególnie istotna w przypadku objawień zawierających zagadnienia prawne. Wiedza dotycząca zasady naskh jest niezbędnym warunkiem wstępnym dla tafsir (wyjaśniania, komentowania) Koranu oraz stanowi jeden z najważniejszych warunków wstępnych zrozumienia i stosowania prawa islamskiego (szariatu i hukm – wydawania orzeczeń prawnych). Pozwala poznać historyczny rozwój islamskiego systemu prawnego. Ponadto pomaga zrozumieć znaczenie danego ajatu – wersetu w Koranie. Żadna osoba, która nie posiadała wiedzy w kwestii naskh nie może wyjaśniać Koranu ani wydawać wyroków na podstawie szariatu<sup>23</sup>.

Wagę i znaczenie przytoczonych powyżej tez wspiera tradycja pochodząca z czasów czwartego kalifa sprawiedliwego Alego ibn Abu Taliba. Ali, zięć, kuzyn i jednocześnie czwarty następcą Mahometa, usunął z meczetu człowieka, który nie posiadał wiedzy na temat naskh a próbował odpowiadać na pytania dotyczące treści zawartych w Koranie.<sup>24</sup>

Wśród zwolenników teorii naskh panuje konsensus głoszący, że al-naskh dotyczy wyłącznie tych wersetów, które są związane z nakazami (awamir) bądź zakazami (nawahy),<sup>25</sup> należy jednak pamiętać, że zakaz ma zawsze pierwszeństwo przed przyzwoleniem. Zgodnie z regułą temporalności rządzącą koncepcją naskh, tekst wprowadzony do obrotu prawnego później uchyla wcześniejszy. Słynny sunnicki prawnik Abū 'Abdullāh

21 I. Ahmad Khan, *Arguments for Abrogation in the Qur'an...*, op. cit.

22 A. von Denffer, "Asbab al Nuzul" and "Al-Nasikh wal-Mansukh," *Ulum al-Qur'an: An Introduction to the Sciences of the Qur'an*, Leicester 1989, chap. 5.

23 T. Ushama, *The Phenomenon of al-Naskh...*, op. cit., s. 106.

24 *Ibidem*, s. 107.

25 *Ibidem*. Por. też M. Bedir, *Al-Jassas*, [w:] *Islamic Legal Thought: A Compendium of Muslim Jurists*, D. Powers, S. Spectorsky, O. Arabi (red.), Leiden 2013, s. 164–165.

Muḥammad ibn Idrīs al-Shāfiʿī (767–820), ojciec założyciel jednej z czterech sunnickich szkół prawa, dowodził że naskh dotyczy rezygnacji z jednego obowiązku (fard) na rzecz innego.<sup>26</sup> Prawnik ten był pierwszym uczonym, który usystematyzował zasady dotyczące naskh.<sup>27</sup> Wielkie zasługi dla rozwoju koncepcji naskh położył wybitny prawnik szkoły hanafickiej Abu Bakr Ahmad bin Ali al-Razi (917–981) lepiej znany jako al-Jassas, al-Razi albo al-Hanafi. Autor ten ograniczał analizę naskh do szariatu i stwierdzał, że „Naskh jest konkretną normą prawną, o której myślano, że będzie obowiązywała wiecznie, ale późniejsza norma prawna uchylila jej obowiązywanie.”<sup>28</sup>

Wiedzę na temat naskh muzułmańscy uczeni czerpią z tradycji pochodzącej od Mahometa i jego Towarzyszy, z zasady idḡmy – konsensusu uczonych w kwestiach al-nasikh lub al-mansukh oraz z wiedzy o kolejności poszczególnych objawień zawartych w Koranie. Inne sposoby nie są akceptowane ponieważ al-nasikh został ustalony w czasach Mahometa.<sup>29</sup>

Islamscy juryści przekonują, że sama idea naskh jest prosta: dwie sprzeczne zasady nie mogą obowiązywać w tym samym czasie, lecz co najwyżej w różnych ramach czasowych. Aby rozwiązać niezgodności, jedna zasada musi ustąpić drugiej. Treść rozstrzygnięcia musi także jednoznacznie wskazać, która część objawienia jest nasikh i która jest mansukh, to znaczy, który werset zawiera treści unieważniające a którego treść jest unieważniana.<sup>30</sup> Przez termin naskh należy zatem rozumieć zawieszenie (unieważnienie) obowiązywania lub zastąpienie jednego nakazu szariatu przez inny, pod warunkiem, że ten drugi jest późniejszego pochodzenia i że oba zostały ustanowione niezależnie od siebie.

Według Israra Ahmada Khan’a brak jest jednolitej definicji terminu naskh na gruncie szariatu<sup>31</sup>. Żyjący w XII wieku teolog i prawnik Abd

26 C. Melchert, *Qur’anic Abrogation...*, *op. cit.*, s. 82.

27 Por. M. Akram Rana, *Hanafi Doctrine of Naskh (Abrogation)*, <http://www.sunniforum.com/forum/showthread.php?6594-Hanafi-Doctrine-of-Naskh-%28Abrogation%29> [dostęp: 20 maja 2015].

28 Przytaczam za: M. Akram Rana, *Hanafi Doctrine of Naskh*, *op. cit.* Sławne dzieło al-Raziego Usul al-Fiqh (Usul al-Jassas) w dużej części poświęcone było problematyce naskh. W kwestii poglądów al-Jassas’a na prawo por. A.M. Emon, *Islamic Natural Law Theories*, New York 2010, s. 45–50.

29 C. Melchert, *Qur’anic Abrogation*, *op. cit.*, s. 106.

30 A. von Denffer, *An Introduction to the Sciences of the Qur’an*, [http://www.islamicbulletin.org/free\\_downloads/quran/ul\\_umal\\_quran.pdf](http://www.islamicbulletin.org/free_downloads/quran/ul_umal_quran.pdf) [dostęp: 20 maja 2015].

31 Tak: I. Ahmad Khan, *Arguments for Abrogation...*, *op. cit.*

al-Rahman ibn Muhammad ibn'Alī Abu al-Faraj ibn al-Jawzī zaproponował pięć warunków dla zaistnienia uchylecia. Po pierwsze, treści regulujące tą samą kwestię w wersecie uchylającym i uchylanym powinny być ze sobą sprzeczne. Po drugie, należy uchylić orzeczenie chronologicznie poprzedzające uchylającą decyzję. Wiedza o kolejności objawień może pochodzić od samego Boga, lub być przekazana za pośrednictwem informacji historycznych. Po trzecie, uchylone orzeczenie powinno być częścią prawa islamskiego. Po czwarte, wyrok uchylający powinien być również częścią prawa islamskiego. Po piąte, uzasadnienie dla uchylającego orzeczenia powinno być co najmniej tak silne, jak orzeczenie uchylane lub silniejsze od niego. W przypadku wątpliwości co do tego, który werset jest nasikh a który mansukh unieważnienie nie występuje.<sup>32</sup>

Co znamienne i trudne do zrozumienia dla badaczy pochodzących z Okcydentu teoria al-naskh głosi, że zarówno werset uchylany jak i uchylający pozostają w Koranie<sup>33</sup>. W takiej sytuacji odnośnie wersetu 39 zamieszczonego w surze XIII nie możemy mówić o przypadku naskh w Koranie. Interpretacja słów: *Bóg ściera to, co chce i utwierdza, co chce. U niego znajduje się Matka Księgi*, prowadzi do wniosku, że nie ma miejsca w Koranie dla treści usuniętych z niego przez Allaha.

Szyickie poglądy na naskh przedstawił Sayyid Abu al-Qasim Al-Musavi Al-Khu'i.<sup>34</sup> W jego ocenie muzułmańscy uczeni są zgodni, że uchylenie nie może być ustanowione przez pojedynczy hadis, a zgodny z szariatem naskh może mieć miejsce w trzech przypadkach:

1. Reguła ustanowiona w Koranie może być uchylona przez konsekwentnie i nieprzerwanie przekazywaną tradycję, lub ostateczny konsensus, który pokazuje, że uchylenie zostało dokonane na podstawie opinii pochodzących od nieomylnego proroka lub imama. Warto wiedzieć, że szyici nigdy nie zamknęli możliwości interpretacji (bram idhti-had), ponieważ ich imamowie cały czas mogą interpretować szariat.
2. Reguła ustanowiona w Koranie może być uchylona przez inny werset, który wprost zmienia regułę uchylaną i stanowi podstawę do jej unieważnienia.

<sup>32</sup> Przytaczam za *ibidem*.

<sup>33</sup> Z podobną sytuacją mamy do czynienia w konstytucji USA w przypadku XXI i XVIII poprawki, gdzie poprawka XXI jest al nasikh – uchylająca, a poprawka XVIII wal mansukh. Obie poprawki pozostały w Konstytucji.

<sup>34</sup> S. Abu al-Qasim Al-Musavi Al-Khu'i, *The Prolegomena to the Qur'an/savi al Khu'i*, przeł. A.A. Sachedina, Qum Iran 2007.

3. Reguła ustanowiona w Koranie może być uchylona przez inny werset, sprzeczny z nią, ale który został objawiony później. Stąd objawiony później werset jest uważany za znoszący ten objawiony wcześniej.<sup>35</sup>

## Poziomy i obszary naskh

Mając na uwadze hierarchię źródeł prawa islamscy prawnicy rozważali, czy teksty zawarte w różnych źródłach mogą się wzajemnie unieważniać. W toku tej dyskusji głos zabierały wielkie autorytety islamu. Dla przykładu można tutaj wskazać poglądy wzmiankowanych wcześniej Al-Shafi'iego i Al-Ghazalego. Pierwszy z nich przekonywał, że Koran uchyla tylko Koran, a sunna nie może uchylać Koranu.<sup>36</sup> Z kolei Al-Ghazali dowodził, że sunna (praktyka Proroka) może modyfikować, a nawet unieważnić Koran.<sup>37</sup> W konsekwencji w kwestii natury al-naskh ukształtowały się następujące stanowiska, które wyłożył Ahmad bin Muhammad an-Nahas, egipski prawnik ze szkoły szafickiej (zm. ok. 1515 r.):

- Koran znosi tak Koran jak i sunnę,
- Koran może anulować inne wersety Koranu, a sunna nie może anulować Koranu,
- sunna może znosić zarówno Koran jak i inną sunnę,
- sunna znosi sunnę, ale nie Koran.

W ocenie tego autora pojawiają się również poglądy głoszące, że nie należy tworzyć takich uogólnień, ale badać każdą sprawę indywidualnie.<sup>38</sup>

Skrupulatna analiza Koranu, której dokonał Abu al-Qasim Hibat Allah ibn Salamah ibn Nasr ibn Ali (zm. 1019 r.), w swojej pracy *al-Nasikh wa al-Mansoukh*” (Znoszący i Znoszony) upoważniła go do postawienia tezy, że spośród 114 sur (rozdziałów) Koranu, tylko 43 jest wolnych od wpływu doktryny naskh.<sup>39</sup> Autor ten dowodził, że punktem wyjścia wszelkich dociekań na temat Koranu jest nauka o abrogacji (unieważnia-

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 192–193.

<sup>36</sup> L.A. Khan, *Jurodynamics of Islamic Law*, „Rutgers Law Review” 2009, Vol. 61:2, s. 269.

<sup>37</sup> *Ibidem*.

<sup>38</sup> D. Bukay, *Pokój czy džihad? Zasada abrogacji*, <http://www.euroislam.pl/index.php/2012/03/pokoj-czy-dzihad-zasada-abrogacji/> [dostęp: 3 grudnia 2014].

<sup>39</sup> A. Al Araby, *Nauka o unieważnieniu w Koranie*, <http://www.euroislam.pl/index.php/2011/08/nauka-o-uniewaznieniu-w-koranie/> [dostęp: 3 grudnia 2014].

niu) poszczególnych wersetów. W jego ocenie w Koranie wskazać można 43 rozdziały, w których nic nie jest zawieszane, 6 rozdziałów w których mowa o abrogacji, same jednak nie są anulowane, 40 rozdziałów ze zmienionymi słowami, lecz nienaruszoną treścią oraz 25 rozdziałów, w których zmienione zostały nie tylko słowa, lecz również ich sens.<sup>40</sup> Przyjęcie tych ustaleń prowadzi do wniosku, że każdy kto akceptuje Koran, jako wiarygodne źródło może potraktować dosłownie jedynie jego 43 sury. Tym samym przeważająca część jego sur nie może być traktowana dosłownie. Unieważnione ajaty są wymieszane z obowiązującymi i tylko znawca koncepcji al-nasikh w al-mansukh posiada wiedzę na temat tego, który obowiązuje. Współczesny krytyk islamu, ibn Warraq nie bez złośliwości zauważył, że doktryna unieważniania jest bardzo przydatna w wybawianiu uczonych z kłopotów dotyczących sprzecznych treści w Koranie.<sup>41</sup>

Wśród badaczy muzułmańskich nie ma pełnej zgody co do ilości wersetów koranicznych, które zostały unieważnione przez inne wersety bądź czyny lub wypowiedzi Mahometa. Część z nich przekonuje, że takich ajatów jest ponad dwieście, podczas gdy inni ograniczają ich ilość do jednej cyfry. Kwestia dotycząca ilości i treści uchylonych wersetów dzięki zastosowaniu metody naskh była przedmiotem wielu sporów pomiędzy muzułmańskimi prawnikami, których ślady znaleźć można już w pracach uczonych doby klasycznej.<sup>42</sup>

Koncepcja naskh pozwalała muzułmańskim prawnikom usuwać sprzeczne regulacje zawarte w Koranie, które dotyczyły w szczególności następujących problemów: kierunku modlitwy, stosunków seksualnych w Ramadanie, postu w Ramadanie, spraw spadkowych, ilości żon Mahometa, cudzołóstwa i nierządu, kamienowania cudzołożników, okresu oczekiwania (iddah) przez kobiety, których małżeństwo ustało, modlitwy nocnej, ablucji a zwłaszcza dżihadu – prowadzenia walki z niewiernymi.

Sposoby usuwania sprzeczności przy zastosowaniu metody naskh można podzielić na trzy kategorie, z których pierwsza jest niezwykle trudna do zaakceptowania przez badacza pochodzącego z kultury prawnej Okcydentu.

40 D. Bukay, *Pokój czy dżihad?*, op. cit.

41 Ibn Warraq, *Dlaczego nie jestem muzułmaninem*, Warszawa 2013, s. 165.

42 Por. L. Fatoohi, *Abrogation from Muslim and Non-Muslim Perspectives*, <http://www.quranicstudies.com/law/abrogation-from-muslim-and-non-muslim-perspectives/> [dostęp: 3 grudnia 2014].

Pierwsza kategoria dotyczy bowiem wersetów w których zarówno treść, jak i moc prawna przepisu zostały usunięte ze Świętej Księgi. Przykład tej formy naskh można znaleźć w komentarzu Ansa Ibn Adela Malika, który przekonywał, że za życia Mahometa, czytano Surę, która miała podobną objętość co Sura IX. Później wywodził, że przypomina sobie jedynie jeden werset z tej Sury – *Jeśli syn Adam ma dwie doliny złota, powinien pożądać trzeciej. Jeśli natomiast ma trzy, powinien pożądać czwartej. Nic nie wypełni brzucha syna Adama z wyjątkiem brudu, a Allah zaakceptuje skruchę, od tych którzy pokutują*. Wymienione treści nie znalazły się jednak w Koranie. Kolejnym potwierdzeniem tej formy naskh jest komentarz Abdullaha Ibn Massouda, uznanego autorytetu w przekazywaniu tradycji Mahometa, który powiedział, że Mahomet wyrecytował dla niego słowa, które on zapamiętał i zapisał w swoim Koranie. Jednakże następnego dnia zauważył ze zdziwieniem, że werset zniknął. Prorok wytłumaczył mu, że treść tego wersetu została usunięta.<sup>43</sup>

Inny jeszcze przypadek tej kategorii naskh znaleźć można w wypowiedzi ukochanej żony Mahometa Aiszy, która przekonywała, że w Koranie zawarte były słowa, zgodnie z którymi mężczyzna, który ssął dziesięć razy pierś swojej matki mlecznej, nie może jej poślubić. Ostatecznie w Koranie zredagowanym po śmierci Mahometa ograniczono tę liczbę do pięciu.<sup>44</sup>

Druga kategoria dotyczy wersetów, których treść została usunięta z Koranu, ale ich moc prawna nadal obowiązuje. Najbardziej znanym przykładem tego rodzaju naskh jest kwestia dotycząca kamienowania cudzołożników, określana w języku arabskim jako ajat al-rajm. Pomimo tego, że w Koranie karą za cudzołóstwo jest sto batów, zarówno dla cudzołożnika jak i cudzołożnicy, to zgodnie z szariatem karą za to przestępstwo jest śmierć poprzez ukamienowanie. W tej materii mamy zatem do czynienia z przypadkiem uchylecia Koranu przez sunnę. Zgodnie bowiem z islamską tradycją uznany przekaziciel hadisów Abdullah bin Abbas poinformował, że Umar bin Chattab, drugi kalif sprawiedliwy dowodził, że: Połaniec Allaha utrzymał karę ukamienowania na śmierć, pomimo tego, że nie znajdujemy kary ukamienowania w Księdze Allaha. Ci, którzy zaniedbują tego obowiązku przewidzianego przez Boga błądzą.

---

<sup>43</sup> Przytaczam za: A. Al Araby, *Nauka o unieważnieniu w Koranie*, <http://www.euro-islam.pl/index.php/2011/08/nauka-o-uniewaznieniu-w-koranie/> [dostęp: 3 grudnia 2014].

<sup>44</sup> A. von Denffer, *An Introduction to the Sciences of the Qur'an...*, *op. cit.*

Ukamienowanie jest obowiązkiem ustanowionym w księdze Boga dla żonatych mężczyzn i zamężnych kobiet, którzy dopuścili się cudzołóstwa, a ich wina została dowiedziona przez czterech świadków, przyznanie się do przestępstwa lub w przypadku ciąży pozamałżeńskiej.<sup>45</sup> Kara ukamienowania za cudzołóstwo, którego dopuściły się osoby pozostające w związku małżeńskim, choć nie występuje w Koranie, została utrzymana w sunnie dzięki tradycji, której przestrzegali Mahomet.

Innym przykładem unieważnienia treści Koranu przez sunnę jest nakaz dotyczący ablucji<sup>46</sup>, zgodnie z jego treścią obowiązek obmycia stóp aż do kostek został zastąpiony przez przetarcie zewnętrznych powierzchni butów.<sup>47</sup>

Trzecia kategoria dotyczy wersetów, które przestały obowiązywać, ale ich treść pozostała częścią Koranu. W tym przypadku mamy do czynienia z problematyką regulacji dotyczących iddah (okresu oczekiwania) przez kobietę po ustaniu małżeństwa, postu<sup>48</sup>, kierunku modlitwy<sup>49</sup>, spadku i dziedziczenia, liczby świadków przy cudzołóstwie, ilości żon Mahometa<sup>50</sup>, przebaczenia dostępnego dla politeistów, czy możliwości spożywania alkoholu. Odnośnie problemu iddah werset 234 sury II (jest on al nasikh) uchylił werset 240 tej sury (jest on wa al mansukh), dzięki

---

45 Por. *Sahih Muslim*, III, nr 4194, cyt. za: *The Translation of the Meanings of Summarized Sahih Muslim*, Riyadh 2000, s. 527; *Sahih Bukhari*, VIII, nr 816, cyt. za: [http://www.call-to-monotheism.com/the\\_quranic\\_verse\\_on\\_stoning](http://www.call-to-monotheism.com/the_quranic_verse_on_stoning) [dostęp: 3 grudnia 2014]. Por. też A. von Deffner, *An Introduction to the Sciences of the Qur'an...*, op. cit.; C. Melchert, *Qur'anic Abrogation...*, op. cit., s. 85.

46 O wy, którzy wierzyście! Kiedy stajeście do modlitwy, to obmyjcie wasze twarze i ręce aż do łokci; przetrzyjcie lekko wasze głowy, a nogi myjcie – aż do kostek, (Koran, V-6).

47 Przytaczam za: M. Akram Rana, *Hanafi Doctrine of Naskh*, op. cit.

48 Wersety 184 i 185 sury II zezwoliły na wykupienie się od postu lub poszczenie w innym terminie niż Ramadan przez osoby chore lub będące w podróży.

49 Istnieją wersety, które wskazują Jerozolimę, jako kierunek modlitwy, ale zostały one unieważnione, przez werset 144 sury II, w którym Allah nakazywał wiernym zwracać się podczas modlitwy w kierunku Mekki. Potwierdzają to następujące słowa: *Zwróć więc twą twarz w kierunku świętego Meczetu. I gdziekolwiek się znajdziecie, zwracajcie się twarzami w jego kierunku.* Meczet Święty (Masjid al Haram) znajdował się w Mekce, a meczet Daleki w Jerozolimie.

50 Jak wiadomo wierny wyznawca islamu może mieć maksymalnie cztery żony, sura IV w wersecie 3 głosi: *Żenicie się zatem z kobietami, które są dla was przyjemne – z dwoma, trzema lub czterema.* Reguła ta nie dotyczyła jednak Mahometa, był to tzw. przywilej Proroka, o którym wypowiada się Allah w wersetach 50 i 52 sury XXXIII.



czemu iddah trwa cztery miesiące i dziesięć dni, a nie rok. Interesującym przykładem zastosowania metody naskh jest kwestia zakazu picia wina, który początkowo nie był jednoznacznie sformułowany.<sup>51</sup> W swoisty sposób tłumaczą to muzułmańscy egzegeci, którzy przekonują, że Allah objawił Koran za pośrednictwem Proroka stopniowo, w ciągu dwudziestu trzech lat, ponieważ wiedział, że człowiek nie może przyjąć i zaakceptować wszystkich nowych zakazów jednocześnie. Dla wygody wiernych zsyłał swoje objawienie krok po kroku, aby dać im czas na przyzwyczajenie się do nowego prawa. Dzięki metodzie al-naskh udało się eliminować sprzeczne zasady objawione przez Allaha, ponieważ nowsze uchylały te wcześniejsze. Dzięki temu muzułmanie mogli bez większych trudności zaakceptować zmiany.<sup>52</sup>

Kwestie dotyczące dziedziczenia zostały uregulowane w wersetach 11 i 12 sury IV, które uchylili wcześniejsze rozstrzygnięcia zawarte w wersecie 180 sury II, którego słowa: *Zostało wam przepisane, kiedy którego z was nawiedzi śmierć, a zostawia on jakieś dobra, sporządzenie testamentu dla rodziców i bliskich krewnych, według uznanego zwyczaju. To jest obowiązek bogobojnych!*, uwzględniały prawo zwyczajowe przedislamskich Arabów.

Innym przykładem zastosowania naskh jest problem postępowania dowodowego przy oskarżeniu o cudzołóstwo. Zasada generalna zamieszczona w wersecie 15 sury IV stanowi, że niezbędne są zeznania czterech męskich świadków.<sup>53</sup> Reguła ta została uchylona w przypadku oskarżenia o cudzołóstwo pomiędzy samymi małżonkami. W tej sytuacji oskarżający musi złożyć czterokrotną przysięgę potwierdzającą własne słowa.<sup>54</sup>

51 Werset 90 sury V głosił: *O wy, którzy wierzyacie! Wino... – to obrzydliwość wynikająca z dzieła szatana*, tym samym jego treść uchylała werset 43 sury IV: *O wy, którzy wierzyacie! Nie zbliżajcie się do modlitwy, kiedy jesteście pijani*, i werset 219 sury II: *Będą ciebie pytać o wino i grę majsir. Powiedz: W nich jest wielki grzech i pewne korzyści dla ludzi; lecz grzech jest większy aniżeli korzyść*.

52 W tak pokrętny sposób wyjaśnia analizowaną kwestię Ali Ünal, por. *Koran z interpretacją i przypisami w języku polskim*, przekład z języka arabskiego na język angielski Ali Ünal, przekład z języka angielskiego na język polski J. Surdel, Warszawa 2013, s. 109. Por. też T. Ushama, *The Phenomenon of al-Naskh...*, *op. cit.*, s. 131.

53 *A wobec tych spośród waszych kobiet, które popętniły wszeteczeństwo, zażądajcie świadectwa czterech spośród was. I jeśli oni poświadczą, to trzymajcie je w domach, dopóki nie zabierze ich śmierć albo też póki Bóg nie przygotuje dla nich jakiegś innej drogi*.

54 Por. Koran, XXIV–6, gdzie jest napisane: *A ci, którzy oskarżają swoje żony, a nie mają świadków oprócz siebie samych, złożą przed Bogiem czterokrotne świadectwo, iż są prawdomówni*.

## Problem tolerancji religijnej i dżihadu

Niezwykle istotnymi zagadnieniami jakie pojawiają się przy analizie muzułmańskiej koncepcji naskh są tolerancja religijna i wojna z niewiernymi – dżihad.<sup>55</sup> Duża grupa autorów kierujących się politycznie motywowaną poprawnością, jeszcze częściej naiwnością, a niekiedy nawet złą wolą zupełnie na serio głosi hasła określające islam jako religię pokoju zupełnie pomijając treści nawołujące do agresji i przemocy. Wzmiankowani badacze dla uzasadnienia swoich poglądów przywołują wyłącznie te wersety, które odznaczają się tolerancją i poszanowaniem dla innych religii i ich wyznawców. Skrupulatni uczeni wyliczyli, że w Koranie istnieje ponad 110 wersetów<sup>56</sup> nawołujących do tolerancji wobec wyznawców innych religii. Najbardziej znane z nich głoszą: *Nie ma przymusu w religii* (Koran, II-256) oraz *Z tego to powodu przepisaliśmy synom Izraela: „Ten, kto zabił człowieka, który nie popełnił zabójstwa i nie szerzył zgorszenia<sup>57</sup> na ziemi, czyni tak, jakby zabił wszystkich ludzi. A ten, kto przywraca do życia człowieka, czyni tak, jakby przywracał do życia wszystkich ludzi”*. (Koran, V-32).

Autorzy odwołujący się do tych wersetów, świadomie lub z niewiedzy pomijają regułę naskh, która decyduje o tym, jakie treści zawarte w Koranie są obowiązujące dla wiernych, a ważność których została uchylona. Zgodnie z wypracowaną przez muzułmańskich prawników metodą usuwania sprzeczności, jednym z podstawowych sposobów jest reguła temporalności. To znaczy, że werset objawiony później uchyla werset objawiony wcześniej. Trzymając się tej zasady należy dojść do wniosku, że wszystkie wersety dotyczące tolerancji wobec niemuzułmanów zostały unieważnione dwoma wersetami sury IX (Skrucha). Co znamienne jest to jedyna sura w Koranie, która nie zaczyna się od słów: *W Imię Boga Miłosiernego i Litościwego!* Zdecydowana większość badaczy jest zgodna co do tego, że Skrucha jest ostatnią, lub przedostatnią surą przekazaną

55 Szerzej na temat dżihadu por. M. Sadowski, *Dżihad – święta wojna w islamie*, w: *Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego*, 8 (5) 2013, s. 29–47.

56 I.A. Khan, *Arguments for Abrogation...*, *op. cit.* Abdullah al Araby przekonuje, że takich wersetów jest 124; A. Al Araby, *Nauka o unieważnieniu w Koranie...*, *op. cit.*

57 Należy w tym miejscu wyjaśnić, że zgodnie z islamską zasadą fasad (po arabsku: zepsucie) zgorszenie sieje każdy, kto nie przestrzega norm szariatu, np. pije alkohol, spożywa wieprzowinę, kwestionuje prorocstwo Mahometa, wierzy w ukrzyżowanie Jezusa, itp.

Mahometowi. Jej objawienie miało miejsce w 631 roku, w Medynie, gdy prorok był u szczytu potęgi i władzy.<sup>58</sup>

Wersety uchylające przytoczone wyżej pokojowe i tolerancyjne treści dzięki zastosowaniu metody naskh zostały unieważnione przez dwa wersety sury dziewiątej, które zostały nazwane przez islamskich autorów *ajat al-sajf* i *ajat al-qital*. Pierwszy z nich nazywany werselem miecza głosi: *A kiedy miną święte miesiące, wtedy zabijajcie batwochwalców, tam gdzie ich znajdziecie; chwytajcie ich, oblegajcie i przygotowujcie dla nich wszelkie zasadzki!* (IX–5). Drugi zwany werselem walki stanowi: *Zwalczajcie tych, którzy nie wierzą w Boga i w Dzień Ostatni, którzy nie zakazują tego, co zakazał Bóg i Jego Posłaniec, i nie poddają się religii prawdy – spośród tych, którym została dana Księga – dopóki oni nie zapłacą daniny własną ręką i nie zostaną upokorzeni.* (IX–29). Wielu muzułmańskich autorów, zarówno doby klasycznej jak i w czasach nam współczesnych z pełnym przekonaniem potwierdzało to stanowisko. Dla przykładu wskażę kilka najbardziej reprezentatywnych poglądów, głoszonych przez najbardziej uznane autorytety. W dziele Ismaila ibn Kathira (1300–1373) – Tafsir Kathir, autora jednego z najbardziej poważanych komentarzy do Koranu, na temat wersu 9:5 czytamy, że *pierwszy kalif Abu Bakr al-Siddiq postuluje się tym oraz innymi wersetami, żeby uzasadnić walkę z każdym, kto nie płacił religijnych podatków lub nie przechodził na islam.* Z kolei Jalal al-Din al-Suyuti (1445–1505) dowodził, że wszystkie słowa o wybaczeniu i pokoju w Koranie zostały unieważnione przez werselem 9:5, który nakazuje muzułmanom walkę z niewiernymi i ustanowienie bożego królestwa na ziemi. Analogicznie wypowiedział się Muhammad Sa'id Ramadan al-Buti (1929–2013), autor kilkudziesięciu książek dotyczących religii, prawa i filozofii, uznany autorytet w świecie sunnickiego islamu w XX wieku, który stwierdził, że:

wersel 9:5 potwierdza, że święta wojna, która jest wymogiem islamskiego prawa, nie jest wojną obronną, ponieważ zgodnie z prawem może też być wojną ofensywną. To jest najważniejsza i najbardziej honorowa ze wszystkich świętych wojen. Jej celem jest sławienie słowa bożego,

---

<sup>58</sup> Wielu autorów podkreśla, że wersety objawione w Mekce, zatem w czasach, kiedy Mahomet nie posiadał władzy, głoszą treści tolerancji i pokoju, natomiast te zesłane w Medynie, zatem w czasie kiedy Prorok był uznanym przywódcą religijnym i sprawował władzę polityczną, mają zupełnie odmienną treść.

tworzenie islamskiego społeczeństwa i ustanowienie boskiego królestwa na ziemi, bez względu na to, jakich środków by to nie wymagało.<sup>59</sup>

## Wnioski

Kwestia prawidłowego stosowania metody al-naskh jest w mojej ocenie niezwykle istotna dla właściwego rozumienia zarówno szariatu – prawa muzułmańskiego, jak i treści związanych z dżihadem i dawah (propagowaniem islamu), są one zresztą częścią szariatu. Islamscy juryści dzięki zastosowaniu tej metody mogli usuwać sprzeczności w treściach dwóch głównych źródeł prawa muzułmańskiego – Koranie i sunnie. Zwolennicy teorii naskh wywodzą ją z Koranu. Przeciwnicy, których jest zdecydowana mniejszość przekonują, że naskh nie ma umocowania w Koranie. Uczeni muzułmańscy dowodzą, że zrozumienie naskh jest koniecznym warunkiem właściwego zastosowania boskich praw i jednym z najważniejszych warunków wstępnych do analizy treści prawnych zawartych w Koranie. Zgodnie z tą koncepcją sura objawiona później usuwa treści z nią sprzeczne objawione wcześniej. Chociaż na pierwszy rzut oka metoda usuwania sprzeczności w prawie muzułmańskim przypomina rzymską regułę kolizyjną: *lex posterior derogat legi priori*, to jest zasadą mało przejrzystą i mocno zagmatwaną. Z tych względów może być często wykorzystywana dla celów ideologicznych.

---

<sup>59</sup> Por. D. Bukay, *Pokój czy dżihad...*, *op. cit.* Pojawiają się jednak głosy w świecie islamu, że werset 2:256: *Nie ma przymusu w religii!*, jest najważniejszy przedstawia bowiem ideę wolności wyznania, której próżno szukać w innych religiach, tak Sheik Abdur Rahman, główny sędzia Pakistanu; *ibidem*.



Łukasz Błaszczak  
(Uniwersytet Wrocławski)

# O KOMPETENCJI (PRAWNEJ) STRON I METODZIE DOKONYWANIA CZYNNOŚCI PROCESOWYCH W SĄDOWYM POSTĘPOWANIU CYWILNYM

---

## ABSTRACT

### ON THE (LEGAL) POWERS OF PARTIES TO PROCEEDINGS AND THE METHOD OF ACTS IN COURT PROCEEDINGS IN CIVIL CASES

This article concerns the powers to act in court proceedings, with particular emphasis placed on the attributes of the parties to the proceedings. The powers to act in court proceedings are analyzed in the context of the capacity to act in court proceedings, and the power to take actions of legal significance. The term 'powers' is employed here in a similar context to that used in the theory of law. In addition, the paper analyzes the issue of whether civil proceedings should draw their terminology from the theory of law.

**SŁOWA KLUCZOWE:** czynność procesowa, kompetencja, norma, zdolność procesowa, zdolność postulacyjna, zdolność sądowa, wadliwość.

---

## 1.

Problematyka czynności procesowych pomimo, iż znalazła odzwierciedlenie w wielu opracowaniach naukowych w dalszym ciągu budzi dość duże wątpliwości w doktrynie<sup>1</sup>. Wiąże się to przede wszystkim z kwestią

---

<sup>1</sup> Zob. m.in. J. Mokry, *Odwolalność czynności procesowych w postępowaniu cywilnym*, Warszawa 1973, s. 127; idem, *Wadliwe czynności procesowe w sądowym postępowaniu cywilnym*, AUW No 202, Prawo XL, Wrocław 1973, s. 101; idem, *Wykładnia*

ich zdefiniowania, wyodrębnienia podstawowych jej desygnatów, jak i również z określeniem kompetencji do jej dokonywania. Trudności wiążą się także metodą ich interpretacji (wykładni), jak i oceną stopnia wadliwości. Ten ostatni aspekt został już przez mnie omówiony przy innej okazji<sup>2</sup>. Stąd też nie będzie on w tym miejscu poddawany analizie, podobnie ze względu na ograniczenia tematyczne nie sposób omówić zagadnienia wykładni samych oświadczeń procesowych stron. Natomiast, w ramach przedmiotowego opracowania, jak sam tytuł wskazuje, podjęta zostanie próba analizy pojęcia kompetencji prawnej (procesowej) oraz normy kompetencyjnej z punktu widzenia uprawnienia do dokonywania czynności procesowych, a w dalszej kolejności uwaga skupiona zostanie na aspekcie metody (sposobu) dokonywania czynności procesowych. O tyle ma to znaczenie, iż kompetencja do dokonania określonych czynności musi być przypisana do pewnej kategorii podmiotów, którym uzasadnione jest przypisanie określonego statusu procesowego. Również sposoby (metody) dokonywania czynności muszą być zakorzenione w strukturze postępowania sądowego, albowiem w przeciwnym razie może się okazać, że czynność po pierwsze nie zostanie uznana za czynność procesową, a po drugie nawet, jeśli ze względu na znamiona zostałaby za taką uznana, to jednak ze względów podmiotowych (kompetencyjnych) nie będzie mogła być za taką potraktowana. Przedmiotowe rozważania z jednej strony mają charakter teoretyczny (czysto dogmatyczny), z drugiej

---

*procesowych oświadczeń w sądowym postępowaniu cywilnym*, SC 1975, t. XXV-XXVI, s. 189; także: W. Siedlecki, *Prawo procesowe cywilne a prawo cywilne materialne*, „Krakowskie Studia Prawnicze” 1969, z. 3–4, s. 90; idem, *O tzw. umowach procesowych*, [w:] *Studia z prawa zobowiązań*, Warszawa–Poznań 1979, s. 169 i n.; K. Stefko, *Postępowanie cywilne*, Lwów 1936, s. 60; W. Berutowicz, *Postępowanie cywilne w zarysie*, Warszawa 1984, s. 257; M. Waligórski, *Polskie prawo procesowe cywilne. Funkcja i struktura procesu*, Warszawa 1947, s. 611–619; idem, *Zarys polskiego procesu cywilnego*, Kraków 1952, s. 137; E. Rudkowska-Ząbczyk, *Pisemne czynności procesowe w postępowaniu cywilnym*, Warszawa 2008, s. 13 i n.; F. Zedler, *Poddanie się egzekucji aktem notarialnym*, „Rejent” 1998, nr 7–8; idem, *Zapis na sąd polubowny*, [w:] *Umowy w obrocie gospodarczym*, (red.) A. Koch, J. Napierała, Kraków 2006; K. Markiewicz, A. Torbus, *O wykładni pisemnych oświadczeń stron w postępowaniu cywilnym rozpoznawczym*, „Polski Proces Cywilny” 2013, nr 1, s. 21 i n.

- <sup>2</sup> Zob. Ł. Błaszczak, *Wadliwość czynności procesowych stron i uczestników. Obecny model i propozycja zmian w przyszłym Kodeksie postępowania cywilnego*, [w:] *Postępowanie rozpoznawcze w przyszłym Kodeksie postępowania cywilnego*, (red.) K. Markiewicz, A. Torbus, Warszawa 2014, s. 184.

znów niezaprzeczną kwestią jest, że wszelkie uwagi koncentrujące się na czynnościach procesowych w określonym stopniu znajdują odzwierciedlenie w praktyce sądowego postępowania cywilnego, gdzie zarówno po stronie organów procesowych, jak i samych uczestników pojawia się możliwość podejmowania pewnych działań, które ze względu na swoją strukturę mogą zostać zakwalifikowane jako czynności procesowe. Czynności procesowe są bowiem tymi elementami konstrukcyjnymi bez których nie można by mówić w ogóle o procesie cywilnym, czy też o innych postępowaniach w strukturze postępowania cywilnego. Co istotne z punktu widzenia samych stron to, iż czynności procesowe są nośnikami oświadczeń woli i wiedzy skierowanymi wobec, bądź to drugiej strony procesowej lub też wobec organu procesowego. Natomiast ze strony organu wypowiedziami adresowanymi wobec podmiotów biorących udział w procesie cywilnym (lub w innym postępowaniu) są czynności sądowe, które należy zakwalifikować do czynności procesowych mogących mieć postać m.in. orzeczeń sądowych.

## 2.

Czynności procesowe są zatem tymi elementami ogólnego pojęcia czynności postępowania cywilnego, które charakteryzują się znamionami i do dokonania których niezbędna jest kompetencja prawna (procesowa). Problem podstawowy w tej mierze sprowadza się jednak do kwestii, czy po pierwsze właściwe jest posługiwanie się na gruncie prawa procesowego cywilnego pojęciem kompetencji; po drugie, czy kompetencja – przy założeniu pozytywnej odpowiedzi w tym zakresie w ramach pierwszej wątpliwości – może być statuowana istniejącą w tym zakresie normą i czy jest to po prostu określonego rodzaju zdolność, i po trzecie, czy fakt posiadania kompetencji jest rezultatem posiadania uprawnienia w postaci legitymacji do dokonania czynności procesowej. Mamy tu więc kilka kwestii, które siłą rzeczy wymagają właściwego ustosunkowania się. Z całą pewnością niezaprzeczną tezą jest, że uprawnienie do dokonania czynności procesowej przysługuje podmiotowi, który po pierwsze nie ma statusu strony procesowej, a po drugie nie ma stosownej w tym względzie zdolności do dokonywania tych właśnie czynności konwencjonalnych. Kompetencja do dokonywania czynności procesowych może być oceniana z perspektywy podmiotu dokonującego tej czynności, jak i również z perspektywy



stadium postępowania w ramach którego jest ona dokonywana. Jednakże w tym ostatnim aspekcie tego rodzaju założenie może prowadzić do pewnych nieścisłości z racji tego, że zdolność do dokonania czynności procesowej rozumiana jako kompetencja będzie oznaczała równocześnie kompetencje procesową wynikającą z legitymacji do dokonania konkretnej czynności, a to z kolei w dalszej konsekwencji będzie wiązało się z postawieniem znaku równości pomiędzy zdolnością a legitymacją do dokonania tej właśnie czynności (procesowej). Na pierwszy rzut oka dla przeciętnego czytelnika w tym wypadku mamy do czynienia z pewnym galimatiasem pojęciowym, który nie do końca jest zrozumiały. Jest to jednakże pozorne wrażenie, albowiem, o czym będzie mowa w dalszej części, pojęcie kompetencji oceniane przez pryzmat zdolności nie będzie mogło być równoznaczne z pojęciem kompetencji ocenianej jako legitymacja do dokonywania czynności. Jedyнным łącznikiem w takim przypadku okazuje się samo pojęcie kompetencji, które w kontekście pierwszego aspektu winno odgrywać podstawową rolę, aniżeli w tym drugim rozumieniu. Punktem wyjścia jest bowiem przyznanie kompetencji jako uprawnienia stałego, aniżeli chwilowego uzależnionego od zaistniałych warunków procesowych i fazy postępowania.

### 3.

Kompetencja zatem do dokonywania czynności procesowych może przysługiwać zarówno organom procesowym, jak i uczestnikom postępowania (stronom i uczestnikom postępowania nieprocesowego). Czynności organów procesowych mogą mieć różny charakter, a zatem mogą dotyczyć zabiegów procesowych (np. doręczenia), czynności badawczych (np. przeprowadzenie dowodów) i czynności decyzyjnych<sup>3</sup>. Natomiast, gdy chodzi o czynności procesowe samych uczestników postępowania, to są one co do zasady przejawami ich uprawnień procesowych<sup>4</sup>. W postępowaniu sądowym można również wyróżnić obowiązki i ciężary procesowe. O ile w tym pierwszym kontekście trudno mówić o obowiązku dokonania czynności procesowej z racji jej fakultatywności, o tyle w tym drugim znaczeniu o czynności procesowej można mówić jedynie w aspekcie

---

3 Por. W. Broniewicz, *Postępowanie cywilne w zarysie*, Warszawa 2008, s. 81 i 82.

4 Por. *Ibidem*, s. 81 i 82.

skutku realizacji danego ciężaru procesowego. Realizacja bowiem ciężaru procesowego siłą rzeczy musi być ubrana w formę czynności procesowej bez względu na istniejące zróżnicowania w zakresie rozumienia samych kategorii ciężarów procesowych. A zatem z całą pewnością możliwość dokonywania czynności procesowych będzie stanowiła realizację i konsekwencję przyznanego uprawnienia procesowego na mocy ustawy procesowej.

#### 4.

Istotne również jest to, iż przy definiowaniu czynności procesowej należy mieć na względzie dwie okoliczności, po pierwsze, że czynność procesowa może powstać w wyniku działania wyłącznie podmiotu procesowego; po drugie, że czynność musi zachować formę przewidzianą przez prawo procesowe<sup>5</sup>. W konsekwencji przez czynność procesową należy rozumieć formalną czynność podmiotu procesowego, która według prawa procesowego może wywołać powstanie, zmianę lub ustanie stosunku prawnop procesowego. Pogląd ten zaprezentowany przez Z. Resicha wyróżnia się także tym, że pojęcie czynności procesowej jest rozciągnięte na inne postępowania, aniżeli sam proces cywilny<sup>6</sup>. Teoria stosunku procesowego ze swej istoty nacechowana była zbyt dużym zorientowaniem się na cywilistykę, stąd też była negatywnie odbierana przez niektórych przedstawicieli<sup>7</sup>. W. Berutowicz w cywilnop procesowych stosunkach prawnych widział stosunki społeczne, które mogą przyczynić się do osiągnięcia i realizacji celu postępowania cywilnego w danej sprawie rozpatrywanej przez sąd, a przez uregulowanie ich przepisami prawa procesowego nadają przebiegowi postępowania w istocie zorganizowany charakter<sup>8</sup>. Gdy chodzi natomiast o czynności organów rozstrzygających, aby mogły być uznane za czynności procesowe, to muszą odpowiadać następującym warunkom: czynność musi być dokonana przez organ procesowy (czyli sąd); powinna być

<sup>5</sup> Por. Ł. Błaszczak, *Wadliwość...*, s. 184; Z. Resich, *Istota procesu cywilnego*, Warszawa 1985, s. 91.

<sup>6</sup> Z. Resich, *Istota...*, s. 91; idem, [w:] J. Jodłowski, Z. Resich, *Postępowanie cywilne*, Warszawa 1987, s. 288.

<sup>7</sup> Zob. J. Jodłowski, Z. Resich, J. Lapiere, T. Misiuk-Jodłowska, K. Weitz, *Postępowanie cywilne*, Warszawa 2009, s. 56.

<sup>8</sup> Zob. W. Berutowicz, *Cywilnop procesowe stosunki prawne*, „Państwo i Prawo” 1971, z. 3–4, s. 590.

dokonana w formie przepisanej dla takiej czynności bezwzględnie obowiązującymi przepisami ustawy procesowej; i musi być dokonana w stosunku do istniejących osób fizycznych lub innych pomiotów<sup>9</sup>. Ponadto czynności te muszą odpowiadać określonym w prawie wymogom co do składu, formy czynności, czasu, miejsca. Braki w tym zakresie powodują wadliwość danych czynności<sup>10</sup>. W innym ujęciu upatruje zagadnienie czynności procesowych K. Piasecki, sprowadzając je w zasadzie tylko do procesu cywilnego. Zdaniem autora czynności procesowe są określonymi zachowaniami w zakresie dynamiki procesu cywilnego, zdolnymi ze swej natury wywołać określone skutki procesowe, przewidziane przez normy procesowoprawne w złożonej strukturze procesu cywilnego<sup>11</sup>. Z kolei W. Broniewicz co do zasady przyjmuje wyodrębnienie czynności procesowych spod kategorii czynności postępowania. Przy czym ta ostatnia kategoria w jego opinii jest nadrzędna. W ujęciu tego przedstawiciela doktryny czynności postępowania dzielą się na czynności procesowe i czynności egzekucyjne. Z powyższego wynika, że pomimo formalnego podobieństwa zróżnicowanie tych dwóch kategorii jest ewidentne. Za czynności procesowe z kolei W. Broniewicz uznaje czynności organów procesowych i uczestników postępowania<sup>12</sup>. Znamienne jest także stanowisko W. Berutowicza, który przyjmuje, że czynnością procesową może być tylko celowe i świadome zachowanie się, zmierzające do spowodowania określonego rezultatu prawnego w postępowaniu sądowym, który to rezultat w ogólności może polegać na kształtowaniu rozwoju procesu lub wpływaniu na treść wyroku<sup>13</sup>. Natomiast E. Waśkowski za czynności procesowe uznaje czynności sędziów, stron, zastępców, świadków, biegłych, tłumaczy, komorników pod warunkiem, że są one dokonywane podczas toczącego się postępowania cywilnego<sup>14</sup>. W. Siedlecki czynności procesowe ujmuje z szerszej perspektywy, nie ograniczając się tylko do czynności dokonywanych w procesie cywilnym. Zdaniem autora czynności procesowe są to wszystkie czynności dokonywane przez podmioty postępowania, jeżeli czynności te

<sup>9</sup> Zob. Ł. Błaszczak, *Wadliwość...*, s. 185.

<sup>10</sup> Z. Resich, [w:] J. Jodłowski, Z. Resich, *Postępowanie...*, s. 290.

<sup>11</sup> Por. K. Piasecki, *Postępowanie sporne rozpoznawcze*, Warszawa 2004, s. 133.

<sup>12</sup> Zob. W. Broniewicz, *Postępowanie cywilne w zarysie*, Warszawa 2008, s. 80 i 81.

<sup>13</sup> W. Berutowicz, *Znaczenie prawne sądowego dochodzenia roszczeń*, Warszawa 1966, s. 47 i n.

<sup>14</sup> E. Waśkowski, *Istota czynności procesowych*, „Polski Proces Cywilny” 1937, Nr 24, s. 737; Ł. Błaszczak, *Wadliwość...*, s. 185.

według przepisów obowiązujących mogą wywołać skutki prawne w postępowaniu (czy to np. w procesie, czy też w postępowaniu nieprocesowym). Czynności te w zasadzie powinny być dokonywane w przepisanej formie oraz w oznaczonym czasie i miejscu. Mają one przeto charakter formalny, podobnie jak czynności procesowe w procesie cywilnym. Wymogi formalne czynności dokonywanych w innych postępowaniach są w zasadzie te same, jak dla czynności podejmowanych w procesie<sup>15</sup>. Interesujące badania w zakresie problematyki czynności procesowych podejmuje J. Mokry, którego zdaniem czynności procesowe są obok znacznie mniej licznej grupy zdarzeń prawnych nie będących czynności procesowymi podstawowymi elementami postępowania cywilnego jako pewnej całości prawnie złożonej<sup>16</sup>. Zdaniem J. Mokrego czynności procesowe zapewniają uruchomienie, dynamikę postępowania oraz jego zakończenie. Jednocześnie czynności procesowe warunkują ważność procesu jako aktu złożonego oraz jego etapową i ostateczną, globalną skuteczność prawną<sup>17</sup>. Za czynności procesowe należy zatem w przypadku stron uznać pewne wyróżnione i dopuszczalne zachowania się podmiotów procesowych, które po pierwsze muszą być uświadomione, po drugie dowolne, po trzecie zrozumiałe i po czwarte zmierzające do osiągnięcia rzeczywistego celu postępowania. Należy je odróżnić – jak wskazuje autor – od innych działań pozostających w związku z procesem lub nawet dokonanych w procesie, ale nie będących czynnościami procesowymi w rozumieniu kodeksu<sup>18</sup>.

## 5.

Z przedstawionych fragmentarycznych ujęć czynności procesowych – (ograniczenie w tym wypadku jest zrozumiałe ze względu na zakres tematyczny) – na czoło wysuwają się te, które formułują czynności w związku z toczącym

<sup>15</sup> W. Siedlecki, [w:] W. Siedlecki, Z. Świeboda, *Postępowanie nieprocesowe*, Warszawa 2001, s. 57; idem, *Czynności procesowe*, „Państwo i Prawo” 1951, z. 11, s. 704. Zob. także J. Lapiere, *Uгода sądowa w polskim procesie cywilnym*, Warszawa 1968, s. 73 i n.; K. Markiewicz, *Postępowanie w sprawach depozytowych*, Kraków 2007, s. 110; Ł. Błaszczak, *Wadliwość...*, s. 185.

<sup>16</sup> Zob. J. Mokry, *Czynności procesowe podmiotów dochodzących ochrony praw w postępowaniu cywilnym*, Wrocław 1993, s. 11.

<sup>17</sup> Zob. *Ibidem*, s. 9.

<sup>18</sup> Zob. *Ibidem*, s. 42.

się postępowaniem cywilnym i w związku z kompetencją do ich dokonania przez określone podmioty<sup>19</sup>. Nie sposób jednak przejść do zagadnienia kompetencji bez zasygnalizowania podstawowych znamion czynności procesowych, a przynajmniej tych, do których doktryna prawa procesowego cywilnego przywiązuje największą uwagę, upatrując w nich w pewnym sensie elementy konstrukcyjne czynności procesowej. Trudno bowiem przy braku ustawowej definicji czynności procesowej stworzyć jej konstrukcję prawną, albowiem w każdym wypadku przyjęcie określonego stanowiska będzie mogło sprowadzać się do innego punktu widzenia. Przyjmując zatem określone klasyczne kryteria (akceptowalne w doktrynie) można założyć, że dana czynność może uchodzić za czynność procesową, jeżeli za jej znamię uznajemy: 1) cel, który w przypadku czynności procesowej jest ujmowany w rozmaity sposób, to z kolei sprawia, że zamiast celu proponuje się przyjęcie skutku procesowego jako istotnego jej znamienia<sup>20</sup> – skutek ten jednak musi być określony przez ustawę procesową<sup>21</sup>; ponadto 2) odwołalność<sup>22</sup>, która pozostaje w związku z inną cechą, jaką jest 3) fakultatywność<sup>23</sup> – co oznacza, że należy je upatrywać jako tę postać działań, które są dozwolone, a nie nakazane i tym samym świadomie podejmowane<sup>24</sup>; 4) formalizm<sup>25</sup>;

19 Zob. także A. Kościółek, *Elektroniczne czynności procesowe w sądowym postępowaniu cywilnym*, Warszawa 2012, s. 35–37; E. Rudkowska-Ząbczyk, *Pisemne czynności procesowe w postępowaniu cywilnym*, Warszawa 2008, s. 13 i n.

20 Por. W. Siedlecki, *Czynności procesowe*, op. cit., s. 699 i 700; idem, *O tzw. umowach procesowych*, [w:] *Studia z prawa zobowiązań*, Warszawa-Poznań 1979, s. 171; idem, *Nieważność procesu cywilnego*, Warszawa 1965, s. 45 i n.; na co zwracano już uwagę w opracowaniu Ł. Błaszczak, *Wadliwość...*, s. 185.

21 Por. M. Waligórski, *Proces cywilny. Funkcja i struktura*, Warszawa 1947, s. 563.

22 Zob. J. Mokry, *Odwołalność czynności procesowych w sądowym postępowaniu cywilnym*, Warszawa 1973, s. 9 i n.; idem, *Czynności...*, s. 68.

23 Zob. J. Mokry, *Odwołalność czynności...*, s. 10 i n.; idem, *Uznanie powództwa w polskim procesie cywilnym*, Wrocław 1970, s. 108 i n.; ponadto także do tego zagadnienia nawiązują: Z. Resich, *Poznanie prawdy w procesie cywilnym*, Warszawa 1958 s. 118 i n.; J. Krajewski, *Nadzór judykacyjny nad prawomocnymi orzeczeniami w polskim procesie cywilnym*, Toruń 1963, s. 271; M. Piekarski, *Pozbawienie strony możliwości obrony swych praw w postępowaniu cywilnym*, Warszawa 1964, s. 119; J. Lapierre, *Kontrola sądowa czynności dyspozycyjnych stron i uczestników w postępowaniu cywilnym*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Kamila Stefki*, Warszawa-Wrocław 1967, s. 178; M. Sawczuk, *Zdolność procesowa w postępowaniu cywilnym*, Warszawa 1963, s. 70.

24 Zob. J. Mokry, *Czynności...*, s. 65.

25 Zob. E. Rudkowska-Ząbczyk, *Pisemne...*, s. 18; J. Mokry, *Czynności...*, s. 64; A. Kościółek, *Elektroniczne czynności procesowe...*, s. 40.

5) niesamodzielnosc w tym znaczeniu, że skutek pojawia się dopiero poprzez czynności sądu, dla których stanowią przyczynę i dostarczają materiału procesowego<sup>26</sup>; oraz 6) prekluzyjność<sup>27</sup>.

Znamiona te będą niewątpliwie tymi elementami bez których nie można mówić o byciu i istnieniu czynności procesowej jako czynności konwencjonalnej, ale jednocześnie znamion tych nie sposób kwalifikować do wymagań prawnych czynności procesowej, aczkolwiek w jednym przypadku gdy chodzi o czynności nieistniejące podobieństwo pomiędzy znamiona a wymogami może być w pewnym sensie zbieżne. Doktryna jedynie w niektórych przypadkach zdaje się odróżniać te dwie kwestie, częściej podchodząc do tego zagadnienia w sposób ogólny z perspektywy jedynie założeń konstrukcyjnych czynności procesowej<sup>28</sup>. Wymagania zatem w stosunku do czynności procesowych będą związane z kwestią ich prawidłowości, a nie okolicznością, czy daną czynność w ogóle można zakwalifikować jako czynność procesową, ponieważ w tym ostatnim przypadku to znamiona są decydujące. Uzasadnione jest więc przyjęcie następującego stanowiska, a mianowicie, że to wymagania prawne (wymogi prawne) w stosunku do czynności procesowych nie mogą decydować o kwalifikacji danej czynności do kategorii czynności procesowych, lecz wyłącznie o tym, czy zostanie ona potraktowana jako prawidłowa, czy też jako wadliwa<sup>29</sup>. Zagadnienie wadliwości, jak już wyżej wspomniałem, pozostawiam jednak poza przedmiotowymi rozważaniami.

## 6.

Rozpatrując problematykę czynności procesowych należy mieć na uwadze i taką okoliczność, iż metodologia wyróżniania poszczególnych

<sup>26</sup> Por. W. Berutowicz, *Postępowanie cywilne w zarysie*, Warszawa 1984, s. 247; J. Mokry, *Czynności...*, s. 66.

<sup>27</sup> Por. W. Siedlecki, *Czynności procesowe*, op. cit., s. 718; J. Mokry, *Uznanie powództwa w polskim procesie cywilnym*, Wrocław 1970, s. 96 i 97; idem, *Czynności...*, s. 67; T. Wojciechowski, *Charakter prawny ugody sądowej*, PS 2001, Nr 6, s. 42; K. Markiewicz, *Postępowanie...*, s. 111; Ł. Błaszczak, *Wadliwość...*, s. 185 i 186.

<sup>28</sup> Szczegółowe rozważania w tym zakresie przeprowadza J. Mokry, *Czynności...*, s. 32 i n.

<sup>29</sup> Więcej w tym zakresie zob. Ł. Błaszczak, *Wadliwość...*, s. 186; także W. Berutowicz, *Znaczenie...*, s. 49 i 79; S. Cieślak, *Formalizm postępowania cywilnego*, Warszawa 2008, s. 39; Ł. Błaszczak, *Wadliwość...*, s. 186.

elementów (znamion) czynności procesowych może być w dużej mierze zdeterminowana przyjęciem podstawowego w tym zakresie założenia, a mianowicie, czy o czynnościach procesowych możemy mówić dopiero na etapie toczącego się postępowania sądowego (bądź z momentem jego wszczęcia), czy też status ten mogą uzyskać określone czynności dokonywane na etapie pozasądowym, a więc w sytuacji, gdy nie toczy się żadne postępowanie sądowe. W tym drugim przypadku elementem decydującym o czynności procesowej, a jednocześnie będącym jej jedynym i chyba podstawowym znamieniem jest skutek, który powinien być kwalifikowany jako skutek procesowy (a wśród znamion został on przypisany do celu czynności procesowej). Dodatkowo w tym ostatnim przypadku wskazuje się na zasadność szerokiego ujęcia czynności procesowych bez względu na moment, w którym są dokonywane i strukturę procesową wiążącą się z postępowaniem sądowym. W doktrynie przykładowo K. Korzan proponuje szerokie ujęcie definicji czynności procesowej, przyjmując, że czynnością procesową jest każda czynność świadomie podjęta w postępowaniu cywilnym przez podmiot postępowania cywilnego, która może – według obowiązującego kodeksu postępowania cywilnego – wyrzucić skutek dla tego postępowania. Czynność, aby mogła wyrzucić owy skutek, musi być podjęta w określonej formie, w określonym czasie i w określonych warunkach<sup>30</sup>. Za szerokim ujęciem w niektórych wypadkach czynności procesowej opowiadają się T. Ereciński i K. Weitz w odniesieniu do umów procesowych, a szczególnie w odniesieniu do natury prawnej zapisu na sąd polubowny<sup>31</sup>. Zdaniem T. Erecińskiego i K. Weitza pożądanym wydaje się przyjęcie szerszej, funkcjonalnej definicji czynności procesowej, kładącej nacisk na przedmiot i skutki czynności<sup>32</sup>. Stanowisko to nie jest jednak przeważające w tym względzie. Trudności, jakie wiążą się z kwalifikacją pewnych czynności konwencjonalnych do kategorii czynności procesowych, jest szczególnie widoczna w tym wypadkach, w których dana czynność ze względu na brak (czy też niezaimstnienie innych znamion charakterystycznych) nie

30 K. Korzan, *Postępowanie nieprocesowe*, Warszawa 2004, s. 149.

31 Por. T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd arbitrażowy*, Warszawa 2009, s. 87; także T. Ereciński, [w:] *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Część czwarta. Przepisy z zakresu międzynarodowego postępowania cywilnego. Część piąta. Sąd polubowny (arbitrażowy)*, Warszawa 2006, s. 430; A. Skąpski, *Ograniczenia dowodzenia w procesie cywilnym*, Kraków 1981, s. 26.

32 T. Ereciński, K. Weitz, *Sąd arbitrażowy...*, *op. cit.*, s. 86.

może zostać w sposób niewątpliwy zakwalifikowana do kategorii czynności procesowych.

## 7.

Z punktu widzenia jednak interesującego nas zagadnienia szczególne znaczenie ma możliwość dokonywania czynności procesowych przez same strony (procesowe). Pojęcie strony procesowej nie jest równoznaczne z pojęciem strony w rozumieniu prawa materialnego, czyli strony stosunku prawnego<sup>33</sup>, co bezpośrednio przekłada się na jakiegokolwiek czynności dokonane poza sądowym postępowaniem cywilnym. Na gruncie prawa procesowego pojęcie strony ma charakter autonomiczny<sup>34</sup>. Zostało ono bowiem uformowane przez naukę procesu cywilnego dla swoistych potrzeb postępowania cywilnego. Nie oznacza to oczywiście, że nie ma stron w rozumieniu prawa materialnego. Są tyle, że nie zawsze pokrywają się one ze stronami w rozumieniu prawa procesowego<sup>35</sup>. W toku więc postępowania sądowego będziemy mieli do czynienia z czynnościami stron, wśród których możemy wyróżnić oświadczenia woli i oświadczenia wiedzy, w zależności od tego, czy oświadczenie zmierza do wywołania określonego skutku procesowego, czy też sprowadza się do komunikacji organowi procesowemu określonej informacji o faktach (twierdzenie, przyznanie)<sup>36</sup>. Nie zmienia to jednak założenia, że oświadczenia woli lub wiedzy będą dokonywane wobec podmiotów uczestniczących w ramach sądowego postępowania cywilnego, co jest znamienne ze względu na wykluczenie spod kompetencji do dokonywania czynności procesowych wszelkich umów procesowych.

## 8.

Na gruncie postępowania cywilnego, co jest niezaprzeczone, to zdolność procesowa kreuje uprawnienia do dokonywania czynności procesowych.

---

33 Por. także W. Broniewicz, *Postępowanie cywilne*, Warszawa 2008, s. 137.

34 Por. J. Jodłowski, Z. Resich, J. Lapiere, T. Misiuk-Jodłowska, K. Weitz, *Postępowanie cywilne*, Warszawa 2009, s. 190.

35 *Ibidem*, s. 137.

36 Por. W. Broniewicz, *Postępowanie cywilne w zarysie*, Warszawa 2008, s. 82.



Tego rodzaju wniosek wynika bezpośrednio z treści art. 65 § 1 k.p.c. w myśl którego zdolność do czynności procesowych (zdolność procesową) mają osoby fizyczne posiadające pełną zdolność do czynności prawnych, osoby prawne oraz jednostki organizacyjne, o których mowa w art. 64 § 1<sup>1</sup> k.p.c. Warto jednak to uprawnienie ocenić z punktu widzenia samego pojęcia kompetencji, którym posługuje się teoria prawa. Szczególnie, że jak wskazano powyżej, pojęcie kompetencji można by co do zasady przypisać również do legitymacji do dokonywania czynności procesowej, która jako kategoria prawnoprosesowa nie ma już odzwierciedlenia w normie generalno-abstrakcyjnej, natomiast można ją częściowo odczytać z poszczególnych przepisów – (aczkolwiek nie jest to regułą ustawową) – odnoszących się do określonych czynności procesowych, jak np. art. 398<sup>1</sup> § 1 k.p.c. wskazujący, że

od wydanego przez sąd drugiej instancji prawomocnego wyroku lub postanowienia w przedmiocie odrzucenia pozwu lub umorzenia postępowania kończących się w sprawie strona, Prokurator Generalny, Rzecznik Praw Obywatelskich lub Rzecznik Praw Dziecka może wnieść skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego, chyba że przepis stanowi inaczej.

Norma ta wyraźnie wskazuje, że to strona i inne podmioty mogą wnieść skargę, co świadczy o tym, że przysługuje im legitymacja do dokonania czynności procesowej w postaci skargi kasacyjnej. Oczywiście w przypadku skargi kasacyjnej obowiązuje przymus adwokacko-radcowski, niemniej jednak z analizowanego aspektu, nie to jest kwestią zasadniczą, lecz zagadnienie normy przewidującej, czy też statuującej legitymację do dokonania czynności procesowej. Innym przykładem podobnej normy jest art. 398<sup>7</sup> § 1 k.p.c., który wskazuje, że „strona przeciwna może wnieść do sądu drugiej instancji odpowiedź na skargę kasacyjną”. I w tym wypadku przewidziana jest legitymacja do dokonania czynności procesowej w postaci wniesienia odpowiedzi na skargę kasacyjną. Także art. 160 i 162 k.p.c. odnosi się do określonego uprawnienia procesowego, wskazując że ta czynność przypisana jest właśnie do strony procesowej. Podobnie tylko powód może wnieść pozew i cofnąć powództwo. A zatem na tych przykładach i innych, których jest w kodeksie postępowania cywilnego znacznie więcej, można stwierdzić, iż pewne uprawnienia procesowe przypisane są do określonej kategorii podmiotów. Tak więc tylko te podmioty wyposażone są we właściwość do dokonania wskazanych czynności procesowych,

przez co można by wnioskować, że normy które przewidują legitymację do ich dokonania, mogłyby uchodzić za normy kompetencyjne.

## 9.

Pojęcie kompetencji jest traktowane w tej mierze jako pojęcie uniwersalne, tj. zdolne do spełniania roli narzędzia użytecznego dla eksplikacji problematyki badawczej obecnej we wszystkich szczegółowych dyscyplinach prawoznawstwa<sup>37</sup>. Co do zasady pojęcie kompetencji jest kluczowym terminem dla nauki prawa administracyjnego i tradycyjnie używane jest dla określenia prerogatyw poszczególnych organów władzy publicznej<sup>38</sup>. Istotne jest przy tym rozszerzenie zakresu oddziaływania pojęcia kompetencji również na inne dziedziny. Należy zatem odejść od tradycyjnego i rozpowszechnionego pojmowania kompetencji<sup>39</sup>. Zarówno termin normy kompetencyjnej, jak i samej kompetencji prawnej do tej pory nie był zbyt często transponowany na grunt nauki prawa procesowego cywilnego i tym samym pomocny w wyjaśnianiu określonych kwestii procesowych<sup>40</sup>. Wydaje się jednak, iż ta okoliczność nie może stanowić argumentu, który wykluczałby przydatność naukową tej właśnie aparatury pojęciowej w prawie procesowym cywilnym. Oczywiście, jak wskazuje A. Bator, można by podnieść, że termin kompetencja da się zastąpić choćby takimi terminami jak „zdolność”, „możliwość prawna”, czy też „szczególny wariant uprawnienia”. Powstaje jednak pytanie, po co? – skoro termin kompetencja jest już silnie utrwalony w prawoznawstwie<sup>41</sup>. Niewątpliwie zdecydowanym uproszczeniem terminologicznym byłoby

37 Por. Z. Ziemiński, *Kompetencja o norma kompetencyjna*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1969, z. 4, s. 30; idem, *O zawisłościach związanych z pojmowaniem kompetencji*, „Państwo i Prawo” 1991, z. 4; A. Bator, *O zastosowaniu pojęcia kompetencji w prawie publicznym i prywatnym*, [w:] *Wokół problematyki orzeczeń*, (red.) Ł. Błaszczak, Toruń 2007, s. 187.

38 Por. P. Sobolewski, *Kompetencja do dokonania czynności prawnej jako przestępstwo jej prawnej doniosłości*, „Przegląd Prawa Handlowego” 2009, nr 2, s. 4.

39 Patrz M. Matczak, *Nadużycie kompetencji. Zarys problemu*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2007, z. 1, s. 17.

40 Patrz przykładowo na opracowanie I. Kunicki, *Związanie sądu wydanym orzeczeniem w procesie cywilnym*, Warszawa 2010, s. 75 i n.

41 A. Bator, *O zastosowaniu pojęcia kompetencji w prawie publicznym i prywatnym...*, *op. cit.*, s. 190.

takie rozwiązanie, a być może nawet uzasadnione. Już W. Siedlecki podkreślał potrzebę aby nauka prawa procesowego cywilnego mogła rzeczywiście na równi z innymi dyscyplinami czerpać ożywcze soki dla swego rozwoju z teorii prawa, podczas gdy dotychczas poza ogólnymi zasadami wykładni i stosowania przepisów prawnych bezpośrednio niemal wcale nie korzystała i była zdana niejako na własne siły<sup>42</sup>. Przydatność teorii prawa dostrzegła już dawno temu nauka prawa cywilnego materialnego, gdzie z powodzeniem jest ona wykorzystywana<sup>43</sup>. Pomocna więc, teoria prawa może stać się również aktualna dla postępowania cywilnego.

## 10.

O ile możliwość stwierdzenia, iż kompetencja prawna wyraża się w uprawnieniu do dokonania czynności procesowych nie powinno rodzić większych wątpliwości ani zastrzeżeń, o tyle już nie można tego samego powiedzieć w odniesieniu do kwalifikacji przepisu art. 65 § 1 k.p.c., jak innych jeszcze przepisów traktujących o możliwości dokonywania poszczególnych czynności procesowych, do kategorii norm kompetencyjnych. Zasadne staje się bowiem ustalenie, czy art. 65 k.p.c. możemy oceniać w kategoriach normy kompetencyjnej, czy też nieuzasadnione jest czynienia takiego zabiegu jako zbyt cennego i tak naprawdę nic nie wnoszącego. Podobnie, czy inne normy dotyczące możliwości dokonywania określonych czynności mogą za takie uchodzić. Problem ten, jak się wydaje, ma głębszą naturę i bynajmniej już na wstępie można podnieść, iż jest teoretyczny. Żeby jednak wyprowadzić określonego rodzaju wnioski w pierwszym rzędzie uzasadnione staje się nawiązanie do niektórych wypowiedzi doktryny celem przybliżenia nie tylko pojęcia kompetencji prawnej, lecz również spojrzenia na ten zwrot z szerszej dogmatycznej perspektywy.

<sup>42</sup> W. Siedlecki, *Nauka prawa procesowego cywilnego a teoria prawa*, „Państwo i Prawo” 1972, z. 7, s. 34.

<sup>43</sup> Wystarczy odwołać się tu do następujących opracowań: Z. Radwański, *Teoria umów*, Warszawa 1977, s. 9 i n.; M. Gutowski, *Wzruszalność czynności prawnej*, Warszawa 2010, s. 12 i n.; idem, *Nieważność czynności prawnej*, Warszawa 2006, s. 13 i n.; idem, *O regułach dokonywania czynności prawnych*, „Państwo i Prawo” 2010, z. 8, s. 18 i n.; P. Sobolewski, *Kompetencja do dokonania czynności prawnej...*, s. 28; P. Machnikowski, *Swoboda umów według art. 353<sup>1</sup> KC. Konstrukcja prawna*, Warszawa 2005, s. 28 i n.

## 11.

W doktrynie A. Bator wskazuje, że zwrot „kompetencja w prawie” może być rozumiany wprost – tak zresztą, jak nawykli do tego prawnicy – tj. jako kompetencja prawna, wyrażona w tekstach aktów normatywnych, będąca podstawą do dokonywania szczególnych, bo doniosłych prawnie, czynności konwencjonalnych<sup>44</sup>. Sytuację rozważaną w związku z analizą kompetencji prawnej można scharakteryzować także poprzez zdolność do określonego działania – która to potencjalność może być realizowana przez nieskończenie wiele zindywidualizowanych podmiotowo i skonkretyzowanych treściowo, doniosłych prawnie czynności konwencjonalnych, uznawanych za akty wykonywania kompetencji<sup>45</sup>. Także M. Matczak wskazuje, że kompetencja definiowana jest na trzy sposoby – jako zdolność (możność) działania, jako upoważnienie oraz jako zbiór uprawnień i obowiązków<sup>46</sup>.

(...) Wszystkie powyższe pojęcia odnoszą się do działań określonych podmiotów – „możność”, jako termin o charakterze modalnym, zawiera w sobie implicite założenie istnienia podmiotu, któremu przysługuje. Podobnie terminy „upoważnienie” oraz „uprawnienia i obowiązki” są zazwyczaj rozważane w aspekcie podmiotowym (...)<sup>47</sup>.

Natomiast Z. Ziemiński podkreśla, że:

(...) Pierwsze ograniczenie zakresu terminu „kompetencja” przejawia się w tendencji do ograniczenia jego odniesienia do tych tylko przypadków, w których przedmiotem uzyskującym kompetencję jest organ państwa, a każdym razie nie jakaś osoba fizyczna. Drugie ograniczenie znaczenia terminu przejawia się w tendencji do posługiwania się nim jedynie w odniesieniu do kompetencji stanowienia norm dla innych podmiotów (kompetencji prawotwórczej czy kompetencji do ustanowienia norm indywidualnych i konkretnych o treści wyznaczonej przez normy generalne i abstrakcyjne – jak np. w wyrokach sądowych). (...) w przyjmowanym tu szerokim rozumieniu terminu mówić można jednak np. o kompetencji

<sup>44</sup> Zob. A. Bator, *Kompetencja w prawie i prawoznawstwie*, Wrocław 2004, s. 7.

<sup>45</sup> Zob. *Ibidem*, s. 40.

<sup>46</sup> Zob. M. Matczak, *Kompetencja organu administracji publicznej*, Kraków 2004, s. 41 i 42.

<sup>47</sup> Zob. *Ibidem*, s. 42.

do przyjęcia oferty, o kompetencji powoda do wniesienia pozwu, podczas gdy przy wąskim rozumieniu terminu „kompetencja” byłoby to niedopuszczalne; w odniesieniu do tych przypadków używa się innych zresztą również wieloznacznych terminów, jak np. „możliwość prawna”, „uprawnienie”, „prawo”, „moc prawna”, „zdolność dokonania czynności określonego rodzaju” – co stwarza okazję do wielu nieporozumień (...)<sup>48</sup>.

W opinii Z. Ziemińskiego w polskim języku prawniczym szczególnie wieloznaczny jest:

(...) termin „uprawnienie”, który określać może zarówno sytuację podmiotu, wobec którego inny podmiot zobowiązany jest do jakiegoś świadczenia, jak i kompetencję do „ważnego” dokonania jakiejś czynności prawnej, jak i sytuację kogoś, komu wolno postępować w pewien sposób, w szczególności wolno coś czynić „z wyłączeniem innych”, to znaczy z zakazem dla innych ingerowania w dane postępowanie podmiotu „uprawnionego” w tym ostatnim znaczeniu słowa (...). Używanie terminu „kompetencja prawna” w szerokim tego terminu znaczeniu eliminuje tego rodzaju możliwości nieporozumień, a niebezpieczeństwo pomieszania „kompetencji prawnej” z „kompetencją” w znaczeniu merytorycznej znajomości problemu i umiejętności rozwiązywania zagadnień w sposób właściwy nie wydaje się niebezpieczeństwem istotnym ze względu na zwykły kontekst takiej wypowiedzi (...)<sup>49</sup>.

## 12.

Uwzględniając powyższe należy podnieść, że uprawnienie, czy mówiąc inaczej kompetencję prawną do dokonania czynności procesowej należy odczytać z przepisów postępowania cywilnego. Przy tym powstaje zasadnicze pytanie, czy normę z art. 65 k.p.c. możemy uznać za normę o charakterze kompetencyjnym. O tyle jest to znamienne, iż struktura oraz charakter normy kompetencyjnej jest w istocie dość szczegółowy. Tym samym niewystarczające staje się stwierdzenie, iż uprawnienie do dokonywania czynności

<sup>48</sup> Zob. Z. Ziemiński, *Kompetencja i norma kompetencyjna*, *Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny* 1969, z. 4, s. 30; idem, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, Warszawa 1980, s. 331 i n.

<sup>49</sup> Zob. Z. Ziemiński, *Kompetencja...*, s. 31.

procesowych jest faktycznie kompetencją prawną (procesową), albowiem tego rodzaju sformułowanie jest ewidentnym skrótem myślowym, który nie może zostać przyjęty za prawidłowy bez ustalenia w tym względzie kwestii zasadniczych związanych z normą kompetencyjną. Dodatkowym, wymagającym wyjaśnienia w ramach przedmiotowych uwag, jest zagadnienie, czy kompetencję prawną (procesową) do dokonywania czynności procesowych można uznać za regułę konstytutywną dla samej czynności procesowej, czy też w razie jej braku należałoby ją oceniać w kategoriach reguł konsekwencyjnych, czy też należałoby wybrać zupełnie odmienny wariant.

### 13.

Nie ulega wątpliwości, iż dokonywanie czynności procesowych jest w istocie aktem doniosłym nie tylko z punktu widzenia sytuacji prawnoprocesowej podmiotów uczestniczących w procesie, ale również z punktu widzenia organu procesowego. Czynności konwencjonalne podjęte w procesie, determinowane są określonym celem. Nie jest bowiem tak, że czynność konwencjonalna (jako czynność procesowa) jest podjęta bez konkretnego celu, albowiem w takim wypadku pojawiłaby się uzasadniona wątpliwość, czy daną czynność w ogóle, w świetle tego co stwierdzono powyżej, można by potraktować jako czynność procesową. Czynność dokonana bez celu (lub bez konieczności wywołania określonego skutku), nie jest po prostu czynnością procesową. Podjęcie czynności procesowej należy z całą pewnością uznać za akt prawnie doniosły i szczególny z punktu widzenia kształtowania określonej sytuacji prawnoprocesowej. Poszczególne sytuacje procesowe regulowane są stosownymi w tym zakresie normami postępowania cywilnego. Z kolei system prawa procesowego stanowi zbiór norm prawnych dekodowanych z przepisów ustanowionych albo uznanych przez organy państwa. Jednocześnie także wskazany system stanowi źródło skuteczności czynności procesowych (aspekt pozytywny) albo pozbawia też niektóre działania procesowe skutków prawnych (aspekt negatywny)<sup>50</sup>. W aspekcie pozytywnym, a przy tym także z punktu widzenia aspektu negatywnego, istotnym jest właśnie element kompetencji

<sup>50</sup> Na gruncie prawa materialnego zwrócił na to uwagę P. Sobolewski, *Kompetencja do dokonania czynności prawnej jako przesłanka jej prawnej doniosłości*, „Przegląd Prawa Handlowego” 2009, nr 2, s. 24 i 25.

prawnej. W tym względzie w każdym przypadku kompetencja prawna do podjęcia czynności procesowej jest niezbędna dla jej prawnej skuteczności przy założeniu, iż czynnościami procesowymi są działania podmiotów postępowania cywilnego podejmowane na podstawie odpowiednich uprawnień lub w wykonywaniu obowiązków procesowych<sup>51</sup>. W każdej normie kompetencyjnej muszą być określone reguły kompetencyjne, które będą składały się na tę normę. W doktrynie podkreśla się, że elementy składające się na regułę kompetencyjną, tj. wskazanie podmiotu kompetencji, dostępnej mu procedury oraz określenie zakresu spraw, w których podmiot kompetencji może skutecznie dokonywać czynności konwencjonalnych stanowią części składowe zakresu zastosowania normy kompetencyjnej<sup>52</sup>. Reguły kompetencyjne faktycznie będą miały znaczenie dla skuteczności czynności procesowej, jak i również w określonym zakresie w dalszej konsekwencji dla skutków przewidzianych tą czynnością. Mówiąc inaczej można założyć, że naruszenie reguł kompetencyjnych będzie związane z określoną sankcją skierowaną wobec podjętej czynności procesowej. Tym samym w analizowanym aspekcie to reguły kompetencyjne będą rzutowały bezpośrednio na wyjaśnienie specyfiki skutków prawnych powstających w następstwie działań niezgodnych z regułą<sup>53</sup>.

W doktrynie prawa cywilnego podkreśla się, iż kompetencji prawnej nie można utożsamiać ze zdolnością prawną, ani prawem podmiotowym<sup>54</sup>. Przenosząc powyższy pogląd na grunt nauki postępowania cywilnego należałoby przyjąć, iż kompetencji prawnej (procesowej) nie można utożsamiać ze zdolnością sądową. Tak więc norma z art. 64 k.p.c. nie może stanowić normy kompetencyjnej do dokonywania czynności procesowych, mimo iż podmiot nieposiadający zdolności sądowej nie ma w konsekwencji i zdolności procesowej, a zatem nie ma także kompetencji do dokonywania czynności procesowych. Dodatkowo podkreśla się, że

---

51 Por. W. Berutowicz, *Postępowanie cywilne w zarysie*, Warszawa 1984, s. 229; idem, *Znaczenie prawne sądowego dochodzenia roszczeń*, Warszawa 1966, s. 49 i n.; Z. Świeboda, *Czynności procesowe w sądowym postępowaniu cywilnym*, Warszawa 1990, s. 23 i 24; J. Mokry, *Czynności...*, s. 42.

52 Zob. A. Bator, *Kompetencja...*, s. 89 z powołaniem się na Z. Ziemiński, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, Warszawa 1980, s. 169.

53 Por. A. Bator, *Kompetencja...*, s. 90.

54 Patrz chociażby Z. Radwański, *Uwagi ogólne o autonomii woli*, [w:] *II Kongres Notariuszy Rzeczypospolitej Polskiej. Referaty i opracowania*, Poznań 1999, s. 262; P. Sobolewski, *Kompetencja do dokonania czynności prawnej...*, s. 28.

do stanowienia normy kompetencyjnej nie jest potrzebna kompetencja prawna, ale jedynie wiedza o tym, czy podmiot dokonujący lub mający zamiar dokonać doniosłej prawnie czynności konwencjonalnej posiada do jej dokonania odpowiedni tytuł<sup>55</sup>.

## 14.

Biorąc pod uwagę dotychczasowe należy podnieść, że art. 65 § 1 k.p.c. możemy uznać za normę kompetencyjną kreującą kompetencję prawną (procesową) do dokonywania określonych czynności konwencjonalnych (prawnie doniosłych z punktu widzenia prawa procesowego cywilnego). Jest to więc norma kompetencyjna z przewidzianymi regułami kompetencyjnymi. Zdolność do czynności procesowych (zdolność procesową) mają osoby fizyczne posiadające pełną zdolność do czynności prawnych, osoby prawne oraz jednostki organizacyjne, o których mowa w art. 64 § 1<sup>1</sup> k.p.c. (art. 65 § 1 k.p.c.). Tak wykreowana norma kompetencyjna jest punktem wyjścia dla innych norm bezpośrednio odnoszących się do konkretnych czynności procesowych, które z kolei przewidują już legitymację do dokonania konkretnej czynności procesowej. Kompetencją jest możliwość dokonania czynności procesowych, z tym że determinantem w tym zakresie staje się inny czynnik w postaci konieczności posiadania zdolności do czynności prawnych (przynajmniej w ogólnym założeniu). Norma ta nie wyznacza katalogu czynności procesowych, ani także nie konkretyzuje ich, albowiem w tym zakresie swoją rolę odgrywają inne przepisy prawa procesowego cywilnego. Adresatem tak sformułowanego uprawnienia jest nie tylko organ procesowy, który ma obowiązek oceny, czy dany podmiot ma zdolność procesową i tym samym możliwość dokonywania czynności procesowych, ale także adresatem jest bliżej nieokreślony krąg podmiotów, potencjalnie mający możliwość dokonania czynności procesowej. W tym ujęciu ta norma kompetencyjna jawi się jako przykład normy generalno-abstrakcyjnej, a nie indywidualnej. Adresatem nie jest bowiem ściśle określony podmiot, lecz szerszy krąg uczestników postępowania sądowego, bliżej nieokreślony. W systemie prawa procesowego jest jednak wiele norm przewidujących możliwość dokonania czynności procesowych ze wskazaniem na ich konkretyzację.

---

<sup>55</sup> Por. A. Bator, *Kompetencja...*, s. 85.



## 15.

W relacji normy kompetencyjnej, tj. normy z art. 65 k.p.c. do innych norm przewidujących uprawnienie do dokonania konkretnych czynności procesowych można przyjąć ostrożną tezę, iż to właśnie art. 65 k.p.c. należałoby uznać jako podstawową (wzorcową) normę kompetencyjną do dokonywania czynności procesowych, a dopiero w dalszej perspektywie odkodowywać inne normy statuujące możliwość do dokonywania konkretnych czynności procesowych. Przepis art. 65 k.p.c. w zakresie czynności procesowych jest więc normą (zasadniczą) stanowiącą punkt wyjścia dla innych uprawnień procesowych (w rozumieniu kompetencji do dokonywania czynności konwencjonalnych prawnie doniosłych). Jak podkreśla A. Bator kompetencja jest pojęciem, dzięki któremu można objaśniać pojęcie zdolności do czynności procesowych (a także zdolności do czynności prawnych), nie zaś poszczególne rodzaje i przypadki uprawnień lub prawo podmiotowe jako pewien ich kompleks<sup>56</sup>. Zdaniem wskazanego autora kompetencja jako formalny tytuł do działania (zdolność do performatywnego „wypowiadania się” ze skutkiem prawnym – a tym w istocie jest „[cywilnoprosesowe]” oświadczenie woli) w powiązaniu z tym, czego ten tytuł dotyczy daje dopiero pełny obraz stosunku prawnoprosesowego<sup>57</sup>. Jeżeli zatem zakładamy, że norma z art. 65 k.p.c. jest normą podstawową, to pozostałe, które odnoszą się do legitymacji do dokonania konkretnej czynności procesowej również należy uznać za normy kompetencyjne, tyle że o charakterze pochodnym względem uprawnienia przewidzianego w art. 65 k.p.c. Dodatkowo można podnieść, że o ile kompetencja z normy art. 65 k.p.c. ma charakter trwały, o tyle kompetencje w postaci legitymacji do dokonania konkretnej czynności procesowej nie mają charakteru ciągłego w tym znaczeniu, że trwającego nieprzerwanie przez całe postępowanie – tak jak legitymacja procesowa (materialna), albowiem zależna jest nie od odpowiednich powiązań podmiotu z przedmiotem

<sup>56</sup> Zob. A. Bator, *Kompetencja...*, s. 114.

<sup>57</sup> Zob. *Ibidem*, s. 114. Autor co prawda nie posługuje się sformułowaniem cywilnoprosesowe oświadczenia woli, lecz cywilnoprawne, również odnosi się nie do stosunku prawnoprosesowego, lecz do stosunku cywilnoprawnego. Jednakże interpretację A. Batora wydaje się, że można by również odnieść do kwestii prawnoprosesowych, a więc zarówno do procesowego oświadczenia woli, jak i również stosunku prawnoprosesowego. Stąd też taki zabieg został poczyniony powyżej. Nic nie stoi bowiem na przeszkodzie w takiej kwalifikacji kompetencji prawnej.

postępowania, lecz od stosunku tego podmiotu do poszczególnych faz dynamiki postępowania<sup>58</sup>. Kwalifikacja ta w przeciwieństwie do zdolności procesowej nie jest ogólnie uregulowana w k.p.c., aczkolwiek ustawa procesowa jest jej źródłem w sposób co najmniej pośredni lub bezpośredni<sup>59</sup>. Nie zmienia to jednak podstawowego założenie, że kompetencja procesowa do dokonania czynności procesowej jest jednym z najważniejszych warunków jej skuteczności. W tym znaczeniu kompetencja jako kategoria prawna umożliwia stronom złożenie procesowych oświadczeń woli, jak i również procesowych oświadczeń wiedzy, które składają się na strukturę ogólnie procesowych oświadczeń stron (i uczestników postępowania). Metoda (sposób) zaś ich formułowania powinna (powinien) być na tyle wyraźny i doniosły, aby mogły być zrozumiałe dla organu procesowego, bądź też strony przeciwnej. W przypadku jednak, gdy sposób ich uzewnętrzniania budzi wątpliwości i rodzą się trudności co do ich interpretacji, to sąd może poprzez zadawanie stosownych pytań w trakcie trwającego postępowania, a następnie przy pomocy wykładni ustalić ich właściwy sens i treść. W każdym jednak wypadku czynności procesowe w skład których wchodzi oświadczenia procesowe winny być dokonywane z zachowaniem reguł formalizmu procesowego, które z kolei będą nawiązywały do sposobów (i metod) dokonywania tych doniosłych prawnie czynności konwencjonalnych.

Wydaje się również, że zasadniczą różnicą pomiędzy kompetencją z art. 65 k.p.c. a innymi kompetencjami do dokonywania konkretnych czynności procesowych przewidzianymi w określonych przepisach procesowych, która mimo pozornych podobieństw nie jest dostrzegalna *prima facie*, jest to, iż tą pierwszą można uznać także za regułę konstytutywną (element konstrukcyjny czynności procesowej), o tyle już pozostałe można oceniać jedynie w kategoriach reguł skutkowych, ale bynajmniej nie konstytutywnych.

## 16.

Podsumowując dotychczasowe rozważania właściwe jest stwierdzenie, że aparatura z zakresu teorii prawa może okazać się niezwykle pomocna przy

<sup>58</sup> Por. J. Mokry, *Czynności...*, s. 98 i 99.

<sup>59</sup> Por. *Ibidem*, s. 99.

wyjaśnieniu niektórych kwestii z zakresu prawa procesowego cywilnego. Nie chodzi tu bowiem o tworzenie sztucznych bytów, lecz o wyjaśnienie tych konstrukcji prawnoprocesowych, w odniesieniu do których teoria może okazać się przydatna. Takim gruntem jest m.in. zagadnienie czynności procesowych, do którego to aktualna staje się koncepcja czynności konwencjonalnych, kompetencji prawnej oraz reguł konstytutywnych.

W ramach przedmiotowego opracowania uwaga skupiona została wyłącznie na aspekcie kompetencji prawnej (prawnoprocesowej), która mogłaby być z powodzeniem stosowana w nomenklaturze procesowej. Inną kwestią jest, iż zadośćuczynienie regułom kompetencyjnym może okazać się warunkiem zastosowania określonej normy merytorycznej, a jeśli z kolei działanie podmiotu prawa nie będzie odpowiadało tym regułom, to w konsekwencji określony warunek nie zostanie spełniony<sup>60</sup>. Tym samym reguły wchodzące w skład normy kompetencyjnej mogą w określonych przypadkach okazać się punktem wyjścia do podejmowania skutecznych i właściwych czynności w określonej fazie (stadium) postępowania.

---

<sup>60</sup> Por. P. Sobolewski, *Kompetencja...*, s. 6.

Adam Sulikowski  
(Uniwersytet Wrocławski)

# PERSPEKTYWY ZASTOSOWAŃ METOD KRYTYCZNEJ ANALIZY DISKURSU W BADANIACH NAD PRAWEM. KILKA UWAG

---

ABSTRACT

SOME REMARKS ON THE PROSPECTS  
FOR APPLYING THE RESEARCH APPROACH  
OF CRITICAL DISCOURSE ANALYSIS TO THE STUDY OF LAW

The purpose of this paper is to present the origins and methodological specificity of Critical Discourse Analysis (CDA) and the prospects for its application in the context of jurisprudence. The paper's starting point is a discussion of the chain of intertextual connections that has conditioned the development of discourse analyses, from structural inquiries to criticism in the spirit of the Frankfurt School. In addition, the article briefly describes the CDA research approach according to N. Fairclough and the aims of CDA according to T.A. van Dijk. The section devoted to the prospects for applying Critical Discourse Analysis to jurisprudence includes an analysis of the advantages, but also the necessary transformations of CDA in the context of a variety of studies within jurisprudence.

**SŁOWA KLUCZOWE:** Krytyczna Analiza Dyskursu, KAD, CDA, dyskurs, prawnoznawstwo, teoria krytyczna, metodologia prawnicza.

---

Krytyczna analiza dyskursu jest obecnie dość popularnym i mocno ekspansywnym trendem metodologicznym w badaniach nad różnymi praktykami mówienia i pisania. Doczekała się wielu teoretycznych ujęć i aplikacyjnych opracowań. W badaniach nad prawem nie jest jednak wciąż

stosowana w stopniu wystarczającym. W niniejszym tekście podejmę próbę zarysowania perspektyw aplikacji KAD w sposób (w mojej opinii) przydatny dla prawoznawstwa, zwracając uwagę na potrzebę pewnych przekształceń w zakresie metod stosowanych przez „kadowców” do analizy dyskursów nieprawniczych. Wpisując się także w sposób problematyzacji zaproponowany onegdaj przez L. Morawskiego<sup>1</sup>, podejmę próbę odpowiedzi na pytanie „co może dać KAD nauce prawa?”. Zanim przejdę do zasadniczych rozważań, poświęcę nieco miejsca na krótką prezentację Krytycznej Analizy Dyskursu jako zjawiska intelektualnego.

Pojęcie analizy dyskursu jako pewnej zdyscyplinowanej formy badań nad regulowanymi i regularnymi lokalnymi sposobami mówienia i pisanie, które niejako produkują swój przedmiot, spopularyzował w świecie anglosaskim w latach pięćdziesiątych Zellig Sabetai Harris, urodzony na Ukrainie językoznawca amerykański zafascynowany strukturalizmem<sup>2</sup>. Dla Harrisa badania nad dyskursem miały mieć postać mocno scjentystycznej i logicznej analizy nakierowanej na uchwycenie strukturalnych i obiektywnych prawidłowości, które nie zawsze są w sferze świadomości uczestników praktyk językowych. Stopniowo pojęcie dyskursu odrywało się od tradycyjnego, scjentystycznego strukturalizmu i zyskiwało teoretyczną popularność, suponując rozwój teorii dyskursu. Jak zauważa autor monografii pojęcia dyskursu D. Howarth:

teoria dyskursu opiera się na założeniu, że wszystkie przedmioty i działania mają sens, który jest wytworem historycznie uwarunkowanych systemów reguł. Odnosi się ona do tego, w jaki sposób praktyki społeczne wytwarzają i podważają dyskursy konstytuujące rzeczywistość społeczną. Istnienie tych praktyk jest możliwe dzięki temu, że systemy znaczeń mają charakter przygodny i nigdy nie wyczerpują całego pola znaczeń w obrębie danego społeczeństwa<sup>3</sup>

Teoria dyskursu przyczyniła się do osłabienia wcześniej dominujących wizji języka opartych na idei stałych związków pomiędzy słowami a rzeczami, które pozwalają kartezjańskiemu podmiotowi formułować obiektywne opisy poznawanej rzeczywistości i stała się ważnym składnikiem

1 L. Morawski, *Co może dać nauce prawa postmodernizm?*, Toruń 2001.

2 W pracach *Methods in Structural Linguistics* z 1951 oraz *Cooccurrence and Transformation in Linguistic Structure* z 1957.

3 D. Howarth, *Dyskurs*, Warszawa 2008, s. 23.

tw. zwrotu lingwistycznego. Ta szeroko opisywana przez metaintelektualną refleksję gwałtowna zmiana sposobu patrzenia na ludzkie myślenie i działanie w świecie wiąże się z uznaniem języka za autonomiczną i mocno wikłającą jednostkę bazę dla wszelkiej myśli, za warunek konieczny wszelkiego poznania.<sup>4</sup> Język, wskutek osłabienia strukturalizmu postrzegany coraz bardziej asystemowo, jest uznawany za władcę nie zaś sługę podmiotu, jeżeli słowo „podmiot” ma w tym kontekście sens.

Elementy krytyczne do badań nad dyskursem wprowadził szeroko francuski poststrukturalista Michel Foucault, proponując w swojej *Archeologii wiedzy* teorię praktyk dyskursywnych i formacji dyskursywnej oraz rozwijając koncepcję kompleksu wiedza/władza. W opinii Foucaulta dyskurs jest sposobem reprezentacji wiedzy, a ta jest nierozzerwalnie związana z władzą, przy czym oba zjawiska mają mocno niezależny od ludzkiej woli i samosterowalny charakter. W konsekwencji reguły produkcji prawdy determinują sposób mówienia o rzeczywistości, a w konsekwencji myślenia o niej oraz wszelkich związanych z rzeczywistością ludzkich działań<sup>5</sup>. Atakując czystość wiedzy, Foucault otworzył niejako analizę dyskursu na krytykę uprawianą w duchu Szkoły Frankfurckiej nakierowaną na poszukiwanie w praktykach mówienia ukrytych struktur władzy, dominacji i reprodukcji nierówności społecznych. Francuski filozof sporą część swych analiz poświęcił prawu i dyskursom dotyczącym prawa. Jak diagnozował w *Nadzorować i karać* najbardziej prawoznawczej ze swoich prac, prawo jest mocno zdominowane przez kapilarne struktury dyscyplinarne.

Proces, dzięki któremu burżuazja stała się klasą dominującą (...) skrywał się za ustanowieniem jawnych, skodyfikowanych formalnie, egalitarnych ram prawnych (...). Ogólny kształt sądownictwa, gwarantujący egalitarny system praw wspierał się jednak na owych [ukrytych] drobnych, zasadniczo nieegalitarnych i dyssymetrycznych systemach mikrowładzy, które składają się na dyscypliny.<sup>6</sup>

Dyscypliny, których formą przejawiania się są dyskursy naukowe (w tym dyskursy prawnicze) są samosterowalne, ich rozwój jest w znacznej mierze

4 B. Sierocka, *Zwrot lingwistyczny i jego transcendentalno-pragmatyczna eksplikacja*, „Eidos” Nr 4–5/2002, s. IX i n.

5 Por. S. Hall, *Foucault: Power, knowledge and discourse*, [w:] M. Vetherell, S. Taylor, S. Yates, *Discourse Theory and Practice*, London 2001, s. 72 I n.

6 M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, Warszawa 1998, s. 215.

przygodny, rozprzestrzeniane w procesach edukacji i socjalizacji ekspandują swoją logikę zapewniając władzy zamiary i cele. Foucault z racji swojego historyczno-filozoficznego wykształcenia formułował swoje tezy na bardzo wysokim poziomie abstrakcji, skupiając się na ich historycznych determinantach i unikając bardzo konkretnych aplikacji. Ograniczało to pragmatyczną użyteczność jego prac. Pragmatyzacja foucaultowskich pomysłów wiąże się z ich anglosaską recepcją. Teoretyczna „skrzynka z narzędziami” wykreowana przez francuskiego poststrukturalistę dzięki angielskim a zwłaszcza amerykańskim przekształceniom znalazła liczne zastosowania bliżej praktyki<sup>7</sup>. Jednym z takich zastosowań była wersja krytycznej analizy dyskursu zaproponowana przez Normana Fairclougha w pracy „Language and Power”<sup>8</sup> – „Język i władza” wydanej po raz pierwszy w 1989 roku. W rozdziałach 5 i 6 pracy<sup>9</sup> Fairclough przedstawia krok po kroku metodę krytycznej analizy dyskursu, której celem jest poszukiwanie niejawnych struktur władzy. Poniżej z konieczności przedstawię bardzo uproszczony obraz metody, której instrukcyjnemu opisowi brytyjski specjalista z zakresu socjolingwistyki poświęca kilkadziesiąt stron książki. Zaproponowana metoda opiera się ona na trzyetapowych badaniach. W ramach pierwszego etapu odbywa się mocno strukturalistyczny w duchu opis jakiegoś badanego tekstu traktowanego jako przejaw (moment) określonego dyskursu w danym miejscu i czasie. Opis opiera się na postawieniu i podejmowaniu prób odpowiedzi na szereg dość szczegółowych pytań w rodzaju: Jakie słowa zostały użyte w tekście, jakie są konotacje tych słów, jakiego rodzaju przymiotników użyto, jakie jest ich zagęszczenie, czy ich wydźwięk jest pozytywny czy też negatywny (których jest więcej w odniesieniu do opisu określonych osób bądź zjawisk), które słowa są ideologicznie kontestowane, a które są „immunizowane” jako neutralne, jaka konstrukcja zdań dominuje, jakie funktoary są używane, jakie odesłania wewnątrz i zewnątrz tekstone pojawiają się w analizowanych fragmentach, jakie struktury gramatyczne i tekstowe, odwołania do innych tekstów oraz metafory zostały użyte<sup>10</sup>.

W ramach etapu drugiego odbywa się interpretacja opisu tekstu w interakcji z dyskursem, który zapewnia relację między władzą i tekstem.

---

7 F. Cusset, *French Theory: How Foucault, Derrida, Deleuze, & Co. Transformed the Intellectual Life of the United States*, Minneapolis 2008, s. 2 i n.

8 N. Fairclough, *Language and Power*, London 1989.

9 *Ibidem*, s. 91 i n.

10 *Ibidem*, s. 92–93.

Bada się zatem cechy tego dyskursu, jego wewnętrzne i zewnętrzne instytucjonalne relacje, znaczenie czynnika ludzkiego w interpretacji (kompetencji, interesów, roszczeń) oraz relacje intertekstualne (pochodzenie określonych pojęć i relacji między nimi). Ustala się skąd dane słowa czerpią swoje znaczenie, a także to, co ze względu przynależności tekście do dyskursu przyjęto bądź przemilczano jako oczywiste<sup>11</sup>.

Etap trzeci obejmuje eksplanację czyli odpowiedź na pytanie „dlaczego?” – wyjaśnianie przez pokazanie zaangażowania tekstu, a w konsekwencji całego dyskursu w nieujawniane struktury władzy – władcze reguły, które być może pozostają nawet poza świadomością uczestników dyskursu, jednakże stawiają im opór i są reprodukowane w wypowiedziach i działaniach. Określa się związki tych reguł ze społecznym otoczeniem, ich polityczność, nieujawnioną tendencyjność, celowość, uwikłania w lokalność i tradycję (skąd się wzięły, po co są, kogo i co mają chronić/atakować, w imię jakich interesów działają)<sup>12</sup>.

Fairclough podkreśla, emancypacyjny cel swojej metody – ma ona ujawniać a w konsekwencji odczarowywać i delegitymizować pewne ukryte praktyki dyskursywne, które są źródłem nieegalitarnych praktyk i przemocy. Delegitymizacja może opierać się na wskazaniu ich problematycznych podstaw, jawnie opresyjnego charakteru, który bez stosowania KADu pozostaje ukryty przed interpretatorem, a w konsekwencji przed szerszym audytorium, jawnej nieracjonalności pewnych konstrukcji rządzących dyskursem, ich czysto metafizycznej, religijnej lub parareligijnej proveniencji. Oczywistym celem jest doprowadzenie do zmiany społecznej poprzez odczarowanie fałszywej świadomości i niejako zmuszenie uczestników dyskursu do przemyślenia reguł rządzących ich myśleniem i działaniem. Owa potencjalna zmiana, możliwa do osiągnięcia w wyniku delegitymizujących analiz ma w zasadniczej mierze antydyskryminacyjny charakter.

Koncepcja Fairclougha jest ewidentnie fundamentem Krytycznej Analizy Dyskursu, jest wciąż dostosowywana do różnych potrzeb, przekształcana i uzupełniana. Równocześnie z badaniami Fairclougha foucaultowskie w duchu metody krytycznego spojrzenia na praktyki dyskursywne rozwinął holenderski lingwista Teun A. van Dijk. W jego opinii KAD jest sama rodzajem dyskursu, który jest nastawiony na tropienie w jaki

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 117.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 130.



sposób społeczne struktury dominacji, przemocy i nierówności są kreowane, rozprzestrzeniane a także zwalczane przez praktyki mówienia i pisanie (używania języka) w określonym kontekście społecznym i politycznym<sup>13</sup>. Jak zauważa van Dijk za innym znanym propagatorem KAD R. Wodakiem, Krytyczna Analiza Dyskursu opiera się na ośmiu zasadniczych założeniach:

1. Krytyczna Analiza Dyskursu ma służyć rozwiązywaniu problemów społecznych.
2. Relacje władzy mają charakter dyskursywny.
3. Dyskursy konstytuują społeczeństwa i kultury.
4. Dyskursy oddziałują ideologicznie.
5. Dyskursy mają charakter historyczny.
6. Związek pomiędzy tekstami a społeczeństwem jest zapośredniczony.
7. Analiza dyskursów powinna mieć charakter interpretacyjny i wyjaśniający.
8. Dyskursy są formą działania społecznego<sup>14</sup>.

Pierwsze ze wspomnianych założeń wiąże się z zasadniczą rolą krytycznego teoretyzowania wyznaczoną przez Szkołę Frankfurcką, czyli poprawą społecznego status quo poprzez zaangażowaną działalność badawczo-polityczną podejmowaną w duchu jedności teorii i praktyki. Drugie założenie akceptuje foucaultowskie tezy o dyskursywnym charakterze władzy – dyskurs nie tylko jest regulowany przez struktury władzy, ale także je kreuje niejako na zewnątrz i wewnątrz. Z tym wiąże się założenie trzecie, czwarte i szóste – dyskursy kształtują sposoby myślenia jednostek i grup, kreują ideologię w sensie Marksowskim czyli tworzą fałszywą świadomość, określają sposób interpretacji określonych zjawisk, kanony myślenia, a w konsekwencji także sposoby działania jednostek i grup społecznych. Mają przy tym (założenie 5) charakter zmienny w czasie, stąd możliwa i potrzebna staje się ich demystyfikująca archeologia – pokazanie jak powstały, jak się kształtowały i wskutek tych analiz ukazanie, iż aktualnie problemy i stany rzeczy, które onegdaj sensownie fundowały i uzasadniały praktyki dyskursywne, dziś mogą być przestarzałe, dysfunkcjonalne, przez co zamiast rozwiązywać problemy same fundują nieuzasadnione opresje. Dyskursy są przy tym same formą społecznego działania, są zależne od procesów

---

<sup>13</sup> T.A. van Dijk, *Critical Discourse Analysis*, (chapter 18), [w:] D. Schiffrin, D. Tannen, H. Hamilton (red.), *The Handbook of Discourse Analysis*, Oxford 2001, s. 352.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 353.

społecznych (założenie 8) a podstawowym sposobem ich badania powinno być ukazywanie jak i dlaczego działają, dlaczego są takie a nie inne, w jaki sposób ukrywają swoją ideologiczność i maskują polityczność. Wypada dodać, że KAD jest działalnością jawnie zaangażowaną, uświadomienie sobie i innym zaangażowania badacza w przedmiot dociekań opiera się na frankfurckim założeniu o ideologicznym uwikłaniu każdej działalności naukowej, przy czym zaangażowanie ukryte pod płaszczykiem neutralnych, kartezyjskich diagnoz jest dużo bardziej niebezpieczne niż działanie jawnie polityczne. Oczywiście teoria KAD nie funduje tożsamości aksjologicznej swoich metod, nie określa kierunku, w którym badacz ma podążać, pozwalając na tropienie przy pomocy analizy dyskursów różnych nieuzasadnionych relacji władzy i niesprawiedliwych praktyk społecznych. Tradycyjnymi polami badawczymi, w odniesieniu do których KAD jest stosowana i produkuje ciekawe rezultaty, są przede wszystkim dyskursy polityczne – wystąpienia polityczne, programy w których tropi się ukryte agendy, dyskursy medialne, na gruncie których KAD służy do ujawniania ukrytych uwikłań, podejrzanych konstrukcji perswazyjnych i „performatywnych przemilczeń”, dyskursy edukacyjne, na gruncie których krytyczne analizy pozwalają ukazać ukryte mechanizmy reprodukcji dyskryminujących stereotypów (np. znana już także u nas analiza czytańek i ilustracji zawartych w podręcznikach przedszkolnych i szkolnych, prezentujących jako normę sytuację, gdzie mężczyzna pracuje poza domem, który jest dla niego głównie miejscem odpoczynku po pracy a kobieta niejako przynależy do sfery prywatnej, będąc „opiekunką domowego ogniska”) oraz dyskursy popkulturowe – dyskurs codziennej prasy, w tym tabloidów, dyskurs literatury popularnej i filmu, które są ważnym i skutecznym środkiem reprodukcji społecznych postaw i hierarchii czy w końcu dyskursy związane z naukami społecznymi i neutralizacją przez nie (traktowaniem jako oczywiste, poparte autorytetem nauki, jedynie słuszne i racjonalne) różnych, większościowych bądź elitarnych przesądzeń. W optyce KAD dyskursy naukowe często jawią się jako konstrukty centryczne, akceptujące bezkrytycznie i zazwyczaj apriorycznie pewne twierdzenia, np. o właściwej roli kobiety, o wyższości jednych wersji ekonomii nad innymi, o większej obiektywności zachodniej refleksji nad „zacofanymi” poglądami innych nacji, o zdrowszym charakterze jednych odmian seksualności względem innych itp. Główne pozycje aksjologiczne (cele krytyki) przyjmowane przez praktyków KAD związane są z walką z seksizmem, rasizmem (w tym z antysemityzmem), czy dyskryminacją

mniejszości seksualnych.<sup>15</sup> Zastosowania krytycznych metod analitycznych w związku z prawem choć oczywiście się zdarzają, są, co trzeba jasno przyznać, na tle innych zastosowań relatywnie rzadkie nawet w świecie anglosaskim.

Odpowiedź na pytanie czy i w jakim zakresie KAD może i powinna być aplikowana na gruncie prawoznawstwa zależy od odpowiedzi na inne pytania: Po pierwsze, czy w prawoznawstwie mamy do czynienia z dyskursami (praktykami dyskursywnymi w sensie foucaultowskim). Stanowi to ze względów oczywistych warunek konieczny krytycznej analizy. Po drugie, w przypadku twierdzącej odpowiedzi na pierwsze pytanie, czy specyfika dyskursów prawoznawczych nie uniemożliwia, bądź też nadmiarę nie utrudnia stosowania krytycznych analiz.

Na pytanie pierwsze nie sposób odpowiedzieć inaczej, jak tylko twierdząco. Zarówno praktyka prawnicza w swoich wielorakich odmianach, jak i nauki prawne, a zwłaszcza nauki dogmatyczne stanowiące niejako pierwszą linię prawoznawstwa zbudowane są wokół praktyk dyskursywnych, wytwarzających swój przedmiot. Wprawdzie pozytywizm prawniczy, dominujący jako koncepcja filozoficzno-prawna, wyznaczył projekt dogmatyki jako nauki dokonującej ścisłej i obiektywnej egzegezy tekstu prawnego jako czegoś apriorycznego i zewnętrznego wobec niej, to jednak wobec oczywiście interpretatywnego charakteru przedmiotu badań ową ścisłość dawało się uzyskać tylko poprzez petryfikację nawyków interpretacyjnych, czasem trudnych do przekonującego (na zewnątrz) uzasadnienia.<sup>16</sup> W procesie instytucjonalizacji pozytywistyczno-scjentystyczny normatyw ideologiczny i praktyczne uwikłania same wykreowały swój przedmiot, przyjmując wiarę, iż przedmiot ten istniał przed kreacją. Tylko w ten sposób, jak się wydaje, mogło zostać urealnione fundamentalne dla pozytywizmu prawnego założenie o pozytywnym istnieniu prawa. Jak zauważa J. Leszczyński:

rozwiązanie problemu pozytywizacji [prawa] osiąga się przede wszystkim dzięki instytucjonalizacji dogmatyki prawa. Przede wszystkim to zinstytucjonalizowana dogmatyka prawa buduje wiedzę według przyjętych w niej standardów, legitymując ją w ten sposób<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 359–361 i podawana tam literatura.

<sup>16</sup> J. Leszczyński, *Pozytywizacja prawa w dyskursie dogmatycznym*, Kraków 2010, s. 97.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 160.

Prawo pozytywne z założenia aprioryczne i obiektywne względem dogmatyki staje się takim dopiero dzięki istnieniu tej ostatniej a w szczególności dzięki dyscyplinowaniu (tresowaniu) naukowców, ograniczaniu rejestru możliwych zachowań interpretacyjnych. Mówiąc inaczej prawo osiąga pozór zobiektywizowanego istnienia dzięki bardzo rozbudowanym praktykom dyskursywnym funkcjonującym wokół silnie wiążących dyskursywnych reguł. Każdy prawnik multifrenicznie rozpięty pomiędzy różne „subświaty” w których funkcjonuje, jak się wydaje, prędzej czy później odczuwa fakt, że „realność” prawa i technik stosowania go, niekwestionowana wewnątrz dyskursów prawniczych, jest z zewnątrz mocno problematyczna i trudna do uzasadnienia. Prawo posiada realność jedynie prawniczą. Wrażenie systemowości prawa, jego stałości i względnej przynajmniej obiektywności wynika z wtłoczonych w prawnicze umysły określonych sposobów myślenia i mówienia o prawie, abstrahujących już na poziomie założeń od badań nad jego rzeczywistym funkcjonowaniem oraz wymagających szczególnej postawy wyznawcy, który jeśli sparafrazować słowa słynnej katolickiej pieśni kościelnej jest pewien, że *wiarą ukorzyć trzeba zmysły i rozum swój*. Jak zauważył A. Kozak, taka wewnętrzna perspektywa jest niezbędna:

jest to właściwy prawnikom sposób patrzenia na świat, dzięki któremu byty istniejące niejako umownie (normy prawne, obowiązki, instytucje prawne itp.) nabywają w naszej optyce cech przedmiotów istniejących obiektywnie. W obrazowej metaforze K. Olivercrony „wewnętrzny punkt widzenia” jest sposobem myślenia, dzięki któremu uprawnienia nabywane zgodnie z prawem są dla nas równie realne, jak konie czy psy. (...) O bytach tych zakładamy – zgodnie z klasyczną strukturą problematyki teoriopoznawczej – że są one różne od podmiotu interpretującego i w tym sensie mają pozamyślowy charakter<sup>18</sup>.

Prawo zależy zatem od dyskursów, działanie i myślenie prawnicze jest w nich zapośredniczone; dyskursy konstytuują prawnicze społeczności. Podstawowy warunek dla stosowania KAD można uznać za spełniony.

Dużo bardziej skomplikowaną kwestią jest specyfika dyskursów prawniczych i jej ewentualne konsekwencje dla stosowalności Krytycznej Analizy Dyskursu. Niewątpliwie dyskursy prawnicze cechuje jawna

---

18 A. Kozak, *Pojmowanie prawa w teorii wykładni*, Wrocław 1997, s. 59.

szuczność i w pewnym zakresie jawna polityczność – odwołują się one do idei normatywności. Prawo na gruncie dojrzałego pozytywizmu jest pojmowane jako zespół zakazów i nakazów płynących od jawnej władzy, która kreuje prawo w ramach mniej lub bardziej ograniczonego woluntaryzmu – zaklinania w reguły swojej politycznej woli. Woli, która jest jakoś względnie przekonująco legitymowana, skoro działa i zasadniczo nie wywołuje rewolucyjnych fermentów wśród adresatów swoich aktów. Oczywistym jest przy tym, że polityczna wola kreuje i reprodukuje nierówności, że preferuje jedne wartości przed drugimi, nie widząc konieczności jakiegos szczególnego i przekonującego uzasadniania swoich preferencji inaczej jak tylko argumentem z wyborczego zwycięstwa oraz z zachowania procedur prawotwórczych. Czy zatem wobec tego KAD nie jest przydatna w badaniach prawniczych ze względu na ich specyfikę?

Oczywiście na tak postawione pytanie można odpowiedzieć tylko przecząco. Choć prawnicze aplikacje metod KAD muszą uwzględniać normatywną specyfikę prawa i pozostawiać niejako poza krytyką jego jawną polityczność, to jednak w dyskursach prawniczych jest sporo władczych uwikłań i reguł produkcji prawd, których uzasadnienie przez odwołanie się do tradycyjnie rozumianej władzy politycznej, kreującej zakazy i nakazy w procesie realizacji swoich legitymizowanych dążeń nie jest możliwe. Na pierwszy plan wysuwa się tradycyjna pięta achillesowa pozytywizmu prawniczego – kwestia stosowania prawa i dyskrecjonalnej władzy sędziowskiej. W ramach dominującego na kontynencie europejskim tzw. modelu związanej decyzji sędziowskiej sędziego, chcąc nie chcąc, musi kamuflować swoje rozstrzygnięcia przez odwoływanie się do określonych reguł wykładni prawa czy wnioskowań prawniczych, choć praktyką jest zwłaszcza w przypadku decyzji kolegialnych obiektywistyczne uzasadnianie rozstrzygnięcia dopiero po fakcie. Decyzja zostaje podjęta w warunkach głosowania, a następnie zostaje uzasadniona czasem przez osoby (aplikantów, asystentów), które jej nie podejmowały. Przy czym ideologiczny kanon budowy uzasadnień nakazuje przedstawić podjętą decyzję nie jako akt w znacznej mierze przygodny, lecz jako w miarę podobne do sylogizmu, jedynie słuszne rozstrzygnięcie, oparte na niekwestionowanych dedukcjach normatywnych i logicznym wyciągnięciu wniosków z wypowiedzi o faktach. W przypadku aktów stosowania prawa pole do krytycznych analiz mających na celu demystyfikację nieuświadomianych sobie przez autorów tekstów, a przy tym niebezpiecznych uwikłań jest bardzo szerokie, a analizy takie wydają się potrzebne

tak z poznawczego, jak i emancypacyjnego punktu widzenia. Wszelkiego rodzaju linie orzecznicze, czy kreowane przez sądy konstytucyjne „acquis constitutionnels” wobec faktu „promieniowania” orzeczeń sądów najwyższych instancji na inne decyzje stosowania prawa mogą być pożądanym obiektem krytycznych analiz. Rodzą one przecież przemoc całkiem konkretną – ktoś przez nie wygrywa, ktoś inny przegrywa sprawy a argument z jawnej woli politycznej legitymowanego prawodawcy nie bardzo na tym gruncie działa. Jeśli wierzyć propagatorom KAD coś powoduje autorami orzeczeń i uzasadnień, coś przez nich mówi i myśli i to coś można badać stosując krytyczne metody.

Krytyczne analizy mogą być, i jak się wydaje, powinny być stosowane także wobec samych dyskursów dogmatycznych. Tworzą one skomplikowane konstrukcje argumentacyjne w pewnej niezależności od tradycyjnie pojmowanej władzy prawodawczej, dokonując ciągłych reinterpretacji nie tylko przepisów i orzeczeń, lecz także koncepcji teoretycznych, funkcjonując w skomplikowanych intertekstualnych łańcuchach. Podkreślają przy tym zarówno swoją neutralność, jak i neutralność konstrukcji przez które są determinowane i które same przetwarzają i reprodukują. Onegdaj prowadziłem badania nad profesjonalnym dyskursem dogmatycznym konstytucjonalistów. Nie posługiwałem się wprawdzie KAD jako taką, niemniej jednak wskutek krytycznego oglądu doszedłem do wniosku, że neutralizacja na gruncie dyskursywnych praktyk dogmatyki prawa konstytucyjnego jest ewidentna<sup>19</sup>. Za dość reprezentatywny dla konstytucyjnej dogmatyki, choć nieczęsto ewokowany można uznać pogląd J. Szymanka, że dokonania konstytucjonalistów (nazwane zadaniami realizowanymi przez konstytucję) „wcale nie podważają pluralizmu postaw, światopoglądów i ideologii, nie wprowadzają jakiegos sztucznego uniformizmu postaw”<sup>20</sup>. Wynika z tego, że ewidentnie lansowane przez dominujące wątki w konstytucyjnym dyskursie pomysły na konstrukcję jednostkowych uprawnień, wizje rodziny, czy gospodarki nie są dziś sztuczne, lecz przeciwnie, są naturalne, uniwersalne i ponadczasowe, a wyrażając generalną ideę wolności stanowią niekwestionowany

<sup>19</sup> A. Sulikowski, *O możliwościach postmodernizacji nauki prawa konstytucyjnego*, PiP 2010, nr 12, s. 3 i n.; oraz tegoż *Konstytucjonalizm a nowoczesność. Dyskurs konstytucyjny wobec tryumfu i kryzysu moderny*, Wrocław 2012, passim.

<sup>20</sup> J. Szymanek, *Tradycje konstytucyjne. Szkice o roli ustawy zasadniczej w społeczeństwie demokratycznym*, Warszawa 2006, s. 95.

fundament nowoczesnego, demokratycznego państwa<sup>21</sup>. Krytyczna analiza tego typu poglądów i przyczynowych, dyskursywnych reguł ich konstruowania jest jak się wydaje mocno pożądana. Wśród dogmatyków zdecydowanie przeważa postawa, którą znany francuski socjolog krytyczny Pierre Bourdieu określa dość dobitnie w tekście zatytułowanym *Prawnicy, strażnicy zbiorowej hipokryzji* pisząc:

Prawo nie jest tym, czym o sobie mówi, tym co o sobie myśli, to znaczy nie jest czymś czystym, autonomicznym itp. Jednak fakt, że tak o sobie myśli i że udaje mu się sprawić, iż tak się myśli o nim, wytwarza realne skutki społeczne, przede wszystkim wśród tych, którzy się prawem zajmują<sup>22</sup>.

Oczywiście przydatną z punktu widzenia celów krytyki wiedzę o prawie i prawoznawstwie można niekiedy uzyskać przy pomocy innych metod, zwłaszcza metod krytycznej socjologii. Jednakże do takich zadań jak analiza treści podręczników prawniczych pod kątem reprodukowanych w nich struktur dyskryminacyjnych, obrazów niektórych rodzajów osób i zjawisk, w celu ich delegitymizacji KAD wydaje się być niezastąpiona. Ogólnie wydaje się, że krytyczna analiza praktyk dyskursywnych najlepiej „pracuje” w badaniach procesów edukacyjnych – są one przecież nastawione na reprodukcję i ekspansję określonych postaw i poglądów, przy czym zgodnie z intelektualną modą, która zdominowała myślenie edukacyjne, wiedza, której się naucza jest przedstawiana jako nieideologiczna i zobiektywizowana. Nie do zastąpienia wydaje się też KAD jako krytyczny framework dla badań i delegitymizacji rozpowszechnionych sposobów argumentacji prawniczej, na przykład popularne konstrukcje działania w afekcie mające niemały wpływ na wyrokowanie karne w świetle analiz krytycznych jawią się projekcją koncepcji męskiej, burżuazyjnej psychiki, podobnie uzasadnienia wyroków w zakresie przyznawania praw do opieki nad dziećmi (sądy w takich wyrokach zwykle preferują matki) w świetle badań krytycznych mogą ujawnić problematyczność założeń, na których są milcząco oparte. KAD może także ukazać w nowym świetle wizje racjonalności przyjmowanych jako wzorce w sędziowskich

---

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> P. Bourdieu, *Les juristes, gardiens de l'hypocrisie collective*, cyt za: B. Dupret, *Prawo w naukach społecznych*, Warszawa 2010., s. 114–115.

ocenach „należytej staranności” czy „dobrej wiary”, których intertekstualne więzi z oświeceniowymi burżuazyjnymi wizjami podmiotu i wolności łatwo pozwalają się ujawnić jako oczywiste, co nie znaczy, że uzasadnione i godne dalszego utrzymywania. Wiele też ciekawych spostrzeżeń może przynieść krytyczna analiza projektów i uzasadnień aktów normatywnych w kierunku odczytania tego, co przy pomocy tradycyjnych metod odczytać się nie da.

KAD może być także stosowana w celu tropienia ideologiczności ukrytej we wnioskowaniach prawniczych, regułach wykładni prawa, idąc szerzej w dogmatycznych i teoretycznych koncepcjach wnioskowań i wykładni traktowanych powszechnie jako neutralne i zobiektywizowane. Takie badania, podobnie zresztą jak każde krytyczne teoretyzowanie w duchu frankfurckim mogą być w zależności od postawy wobec status quo postrzegane jako pożądane, lecz także jako szkodliwe. Z pewnością krytyka nie sprzyja autopojetycznemu komfortowi prawa i budowaniu obrazu jego czystości i niezależności. KAD jest w końcu oparta na destrukcyjnym dla prawniczego samozadowolenia poglądzie, który można uznać za credo prawniczej krytyki:

zmodernizowane prawo otacza troską przede wszystkim kwestię zabezpieczenia własnego istnienia i funkcjonowania, a nie wolność czy bezpieczeństwo człowieka. Dlatego też faktyczne funkcjonowanie prawa rozmięka się z towarzyszącymi mu dyskursywnie deklaracjami i prezentuje się jako utrwalający władzę stan dominacji. (...) Uświadamia, dlaczego formułowaniu i recepcji pojęć polityczno-prawnych powinna towarzyszyć wzmoczona czujność. Powodem tym zaś jest to, że polityczna rozgrywka rozpoczyna się (...) już na poziomie konceptualnym, w kształcie jaki przybiera porządek dyskursu, w sposobie definiowania pojęć, które strukturyzują następnie ludzkie myślenie, a nie dopiero w wymiarze tego, co zwie się polityczną praktyką<sup>23</sup>.

---

23 M. Burzyk, *Przemysłać prawo. Foucault, Derrida, Agamben*, [w:] B. Banasiak i in. (red.) *Foucault, Deleuze, Derrida*, Toruń 2011, s. 384.





Iwona Sierpowska  
(WSZiB w Poznaniu)

## Z ROZWAŻAŃ NAD WYODRĘBNIENIEM I METODOLOGIĄ PRAWA SOCJALNEGO

---

ABSTRACT

### REFLECTIONS ON THE IDENTIFICATION AND RESEARCH METHODOLOGY OF SOCIAL LAW

Social law is identified in Poland as a field of didactics and scholarly research. In addition, attempts have also been made at recognizing social law as a separate academic discipline. Such a classification is justified by the specific scope of the subject matter, social considerations, and practical requirements. Despite its connection to labor law and social security law, social law displays many characteristics particular to public law, especially administrative law. For this reason the role the state plays in social and legal studies cannot be overlooked. This role is exhibited in the shaping of social policy, the fulfillment of social functions, and the protection of social security – through which social law becomes a plane of interdisciplinary scholarly activity. In terms of research methodology, the discipline discussed employs methods specific to administrative law and social security, while simultaneously seeking out its own research identity. Developing a method constructed around social support that may serve as one of social law's distinctive features could serve as an inspiration.

**SŁOWA KLUCZOWE:** prawo socjalne, świadczenia, metodologia, dyscyplina naukowa.

---

System prawa stanowionego powinien sprawnie reagować na zmiany zachodzące w otoczeniu. Nauka prawa również reaguje na te przemiany, choć z właściwym sobie dystansem. Rozwój cywilizacyjny, zwłaszcza przemiany społeczne i ustrojowe przyczyniają się do wyodrębniania nowych gałęzi prawa i dyscyplin naukowych. Rozważania metodologiczne z tego zakresu

prowadzi się głównie w obrębie teorii prawa. Z. Pulka podkreśla, że „jest to refleksja metanaukowa, czyli refleksja nad naukami prawnymi dotycząca problemów, jakie te nauki poruszają, oraz ich statusu metodologicznego”<sup>1</sup>. Jednym ze stosunkowo nowych obszarów badawczych i dydaktycznych jest prawo socjalne.

W Polsce zarysowanie się koncepcji prawa socjalnego można łączyć z transformacją ustrojową oraz reformami społeczno-politycznymi lat 90. W ich wyniku znacznemu rozszerzeniu uległa prawna regulacja sfery socjalnej, głównie z uwagi na narastające problemy bezrobocia, bezdomności i ubóstwa oraz osłabienia społecznego i materialnego statusu rodziny. Nie bez znaczenia były również reformy system ubezpieczeń społecznych i ochrony zdrowia. Wśród wielu przesłanek tych zmian była potrzeba zapewnienia przez państwo jednostce (i rodzinie) gwarancji socjalnych i ochrony prawnej. Innym powodem wyodrębniania się prawa socjalnego był rozwój szkolnictwa wyższego (również niepublicznego) oraz różnych form kształcenia. Prawo socjalne zaczęto wprowadzać jako przedmiot na studiach pedagogicznych, ekonomicznych, medycznych, na kierunkach zarządzania i polityki społecznej oraz na wielu studiach podyplomowych. Doniosłość dydaktyczną prawa socjalnego podkreśliło również przywiązywanie coraz większej uwagi do kształcenia pracowników socjalnych i profesjonalizacji publicznych służb społecznych.

Prawo socjalne występuje w Polsce jako obszar badań i dydaktyki, nie można jednak stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że jest też odrębną dyscypliną naukową. Problematyka wchodząca w skład prawa socjalnego, objęta jest zakresem innych nauk o prawie, przede wszystkim prawem pracy, prawem administracyjnym i prawną regulacją ubezpieczeń społecznych. Niemniej w wielu krajach europejskich dyscyplina ta jest wyraźnie oddzielona od innych przedmiotów prawniczych. Rozwiązania takie występują w Niemczech, gdzie w zakres prawa socjalnego (*Sozialrecht*) wchodzi ubezpieczenia społeczne, problematyka zatrudnienia, pomoc społeczna, uprawnienia do świadczeń leczniczych, doksztalcanie pracowników i pomoc dla młodzieży. Ugruntowaniem odrębności prawa socjalnego i podniesieniem jego rangi w doktrynie niemieckiej było uchwalenie kodeksu prawa socjalnego (*Sozialgesetzbuch*).

W Polsce pojęcie prawa socjalnego jest dziś używane nader często, pojawia się w tytułach podręczników, ksiąg pamiątkowych, konferencji oraz

---

<sup>1</sup> Z. Pulka, *Podstawy prawa. Podstawowe pojęcia prawa i prawoznawstwa*, Poznań 2008, s. 15.

nazw jednostek organizacyjnych. Mimo to sposób definiowania prawa socjalnego oraz wyznaczania jego przestrzeni badawczej nie jest jednolity i nie brak w nim skrajnie odmiennych koncepcji. Taki stan rzeczy wynika po części z braku legalnej definicji prawa socjalnego. W bogatym piśmiennictwie poruszającym problematykę socjalnoprawną opracowania systemowe nie są powszechne. Można odnieść wrażenie, że doktryna z rezerwą odnosi się do definiowania prawa socjalnego, wyznaczenia jego przedmiotu, zakresu i metod badawczych. Dodatkowo, w ramach tej dość umownie wyznaczonej dyscypliny, pojawiają się trudności wewnętrznej systematyzacji, w tym dotyczące oddzielenia zaopatrzenia społecznego od pomocy społecznej oraz prawa socjalnego od prawa zabezpieczenia społecznego.

Rozwój piśmiennictwa w analizowanym obszarze jest znaczący, niemniej działań ukierunkowanych na wyodrębnienie prawa socjalnego oraz nadania mu tożsamości metodologicznej nie można uznać za zakończone. W literaturze zauważa się, iż z punktu widzenia metodologii nauk o wyodrębnieniu gałęzi wiedzy w dyscyplinę naukową decydujące znaczenie mają trzy czynniki: „niebudzące wątpliwości ustalenie określonej tematyki i jej granic, przyjęcie sprecyzowanej i ustabilizowanej właściwej dla niej metody oraz zakres jej stosowania w dydaktyce jako osobnego przedmiotu”<sup>2</sup>. Dydaktyczna samodzielność prawa socjalnego, w świetle powyższych wywodów, nie wymaga już szerszego uzasadnienia. Wątpliwości rodzą się jednak co do pozostałych przesłanek, którym będą poświęcone dalsze rozważania. Celem niniejszego opracowania jest poruszenie zagadnień problemowych związanych z wyznaczeniem granic prawa socjalnego oraz spojrzeniem na tę płaszczyznę badawczą przez pryzmat prawa publicznego. Publikacja w żadnym wypadku nie usurpuje sobie prawa do podważania dotychczasowego dorobku doktryny w omawianym obszarze badawczym, jest jedynie głosem w dyskusji nad potrzebą wyodrębnienia i sposobem pojmowania prawa socjalnego, które nie powinno być rozpatrywane z pominięciem prawa administracyjnego.

Prawo socjalne określa się czasem mianem ustawodawstwa socjalnego. Jest to duże uproszczenie, które cechuje na dodatek ostrożność badawcza. Co najwyżej taka terminologia jest właściwa dla ustaw zajmujących się sprawami socjalnymi, ale już nie dla źródeł prawa międzynarodowego, europejskiego, rozporządzeń, czy aktów prawa miejscowego normujących omawianą problematykę. Podobnie nieuprawnionym zawężaniem byłoby

---

2 W. Muszalski, *Prawo socjalne*, Warszawa 2010, s. 11.

analizowanie prawa socjalnego jedynie przez pryzmat praw socjalnych. Te ostatnie są prawami człowieka, wraz z prawami ekonomicznymi i kulturalnymi tworzą one kategorię praw społecznych<sup>3</sup>, zabezpieczających byt materialny i rozwój intelektualny jednostki i narodu<sup>4</sup>. Prawa socjalne wymagają podjęcia przez państwo określonych działań tworzących warunki dla ich urzeczywistnienia. Konkretyzują je szczegółowe przepisy, w których państwo ustala granice swych zobowiązań wobec obywateli. Prawa te wymagają od państwa określonych pozytywnych działań<sup>5</sup>, których podstawowym wyrazem są świadczenia. Nie oznacza to jednak, przynajmniej nie zawsze, gwarancji dostarczenia określonych świadczeń i prawa jednostki do dochodzenia roszczeń w tym zakresie. W uregulowaniach „należy dostrzegać z jednej strony troskę o zapewnienie każdemu podstawowych warunków bezpieczeństwa socjalnego, z drugiej zaś strony takiego ich określenia, by nie mogły stanowić podstawy do nadmiernych roszczeń, do dobrobytu i równości ekonomicznej”<sup>6</sup>. Relacje między prawami socjalnymi a prawem socjalnym można by wyrazić w sposób następujący: gwarancje realizacji socjalnych praw człowieka, a także ich jakościowy i ilościowy wymiar objęte są regulacją prawa socjalnego. Należy jednak podkreślić, że nie wszystkie prawa socjalne mieszczą się w prawie socjalnym.

Rozważania nad wyodrębnieniem prawa socjalnego i właściwą dla niego metodologią wymagają ustosunkowania się do aparatu pojęciowego. Prawo socjalne, to prawo zajmujące się kwestiami socjalnymi, problematyką socjalną, sprawami socjalnymi, jednym słowem tym co ma charakter socjalny. W piśmiennictwie prawniczym często pomija się rozumienie pojęcia „socjalne”, jego frazeologię i semantykę. Pojęcie to odnoszone jest do bytu człowieka, a więc całokształtu jego spraw życiowych. Określenie „socjalny” dotyczy podstawowych spraw bytowych, najbardziej istotnych dla każdej jednostki<sup>7</sup> i często łączone jest z udzielaniem wsparcia<sup>8</sup>. W języku

3 Zob. szerzej K. Zamorska, *Prawa społeczne jako program przebudowy polityki społecznej*, Wrocław 2010, s. 19 i n.

4 M. Urbaniak, *Konstytucyjne wolności i prawa socjalne oraz ekonomiczne w Polsce i we Włoszech. Analiza porównawcza*, Toruń 2009, s. 31.

5 B. Zawadzka, *Prawa ekonomiczne socjalne i kulturalne*, Warszawa 1996, s. 6–7.

6 W. Skrzydło, *Wolności i prawa ekonomiczne, socjalne i kulturalne*, [w:] L. Chmaj, L. Leszczyński, W. Skrzydło, J.Z. Sobczak, A. Wróbel, *Konstytucyjne wolności i prawa w Polsce*, t. 1, Zakamycze 2002, s. 66.

7 Zob. K. Zamorska, *Prawa społeczne...*, s. 26 i n. oraz powołana tam literatura.

8 Zob. B. Zawadzka, *Prawa ekonomiczne...*, s. 8.

potocznym, jak i określeniach normatywnych, termin „socjalny” odnoszony jest do ubóstwa, zaspokajania podstawowych potrzeb egzystencjalnych, pomagania osobom znajdującym się w trudnych sytuacjach, których nie są one w stanie samodzielnie przezwyciężyć. Do takich koncepcji nawiązuje m.in. normatywne ujęcie renty socjalnej, kontraktu socjalnego, zatrudnienia socjalnego, pracy socjalnej, minimum socjalnego, lokalu socjalnego czy stypendium socjalnego. Omawiane pojęcie często utożsamiane jest z terminem „społeczny”, co nie wydaje się uprawnione. „Społeczny” ma szerszy kontekst znaczeniowy niż „socjalny”<sup>9</sup>. I powinien być łączony z wszechstronnym rozwojem fizycznym (zdrowie, rekreacja, ubezpieczenia społeczne) oraz duchowym (kultura) człowieka. Do prezentowanego ujęcia nawiązuje również rozgraniczanie omawianej terminologii na gruncie nauk o polityce. Przedmiotem polityki społecznej są stosunki społeczne, organizacja i jakość życia społecznego. Jej celem jest postęp społeczny, równowaga, porządek społeczny, harmonizacja celów osobistych ze społecznymi. Natomiast polityka socjalna koncentruje się na materialnych warunkach bytu, poziomie życia, dochodach, konsumpcji. W orbicie jej zainteresowań mieści się poprawa warunków bytowych, ze szczególnym uwzględnieniem najsłabszych ekonomicznie grup, łagodzenie kwestii socjalnych, utrzymanie pokoju socjalnego, a także doraźna pomoc, interwencja i udzielanie świadczeń<sup>10</sup>. Nie trudno jednocześnie dostrzec związki między prawem socjalnym a polityką socjalną. Prawo jest instrumentem tej polityki i jej normatywnym odbiciem, stanowi formalny wyraz realizacji ustaleń i postulatów tej polityki rozumianej zarówno jako dziedzina nauki, jak i działalność praktyczna<sup>11</sup>. Nauka polityki socjalnej może zatem stanowić inspirację badawczą do wyznaczenia przedmiotu i granic prawa socjalnego oraz dokonania jego systematyzacji.

Inspiracji takich można również poszukiwać w badaniach nad socjalną funkcją państwa, która sprowadza się do zapewnienia bezpieczeństwa

---

9 Warto zauważyć, że w języku angielskim działania wspierające i opiekuńcze określa się pojęciem „welfare”, zaś „social” rozumiany jest jako dotyczący całego społeczeństwa, jego interesów i praw. Tak więc polskie określenie „socjalny” jest raczej odpowiednikiem „welfare”, a „społeczny” odpowiednikiem „social”. Niemniej w języku polskim powyższe określenia (odmiennie niż w języku angielskim, niemieckim i francuskim) nie są wyraźnie rozgraniczane i często są ze sobą utożsamiane, K. Zamorska, *Prawa społeczne...*, s. 27.

10 Zob. R. Szarffenberg, *Definicje polityki społecznej*, [w:] *Wokół teorii polityki społecznej*, pod red. B. Rysz-Kowalczyk, B. Szatur-Jaworskiej, Warszawa 2003, s. 36–37.

11 W. Muszalski, *Prawo socjalne...*, s. 12.

socjalnego poprzez ubezpieczenia społeczne, ochronę zdrowia, pomoc społeczną, ochronę pracy, w tym zapewnienia godziwego wynagrodzenia i minimum egzystencji. W wąskim ujęciu funkcja socjalna państwa odnosi się do zapewnienia i ochrony podstawowych warunków egzystencji i zaspakajania podstawowych potrzeb bytowych. Swym szerokim zakresem funkcja socjalna obejmuje również niwelację przez państwo różnic majątkowych w celu zapobiegania niepokojom społecznym, a także dbałość o rozwój demograficzny i kondycję zdrowotną obywateli<sup>12</sup>. Nieco węższe rozumienie funkcji socjalnej prezentuje L. Jodkowska, która oddziela niejako funkcję socjalną od społecznej. Zdaniem autorki funkcja socjalna sprowadza się do:

zapewnienia godnych warunków bytowania tej części społeczeństwa, której się w życiu nie powiodło, w celu złagodzenia różnic społecznych. Przejawia się w dbałości o ochronę zdrowia społeczeństwa poprzez ubezpieczenia społeczne, pomoc socjalną i zapewnienie godnego bytowania osobom niepełnosprawnym<sup>13</sup>.

W realizacji tej funkcji ważną rolę spełnia system dystrybucyjno-redystrybucyjny wykorzystywany przy pierwotnym i wtórnym podziale dochodu narodowego. Pozyskując środki z podatków państwo przeznacz je między innymi na realizację celów społeczno-socjalnych, w ten sposób niweluje duże różnice w dochodach członków społeczeństwa, łagodzi ubóstwo i nierówności społeczne<sup>14</sup>. Decydującą rolę w wykonywaniu funkcji socjalnej pełnią organy administracji publicznej wykorzystujące głównie niewładzyczne formy działania. Aktywność państwa w tej sferze uzupełniana jest przez różne podmioty niepubliczne<sup>15</sup>.

Choć sama terminologia nie przesądza o wyodrębnieniu dyscypliny naukowej, to nie można pomijać czy deprecjonować jej znaczenia. W świetle powyższych uwag prawo socjalne może być postrzegane jako prawo regulujące zabezpieczenie podstawowych warunków bytowych człowieka, chroniące jego bezpieczeństwo socjalne. Ta ostatnia kategoria

<sup>12</sup> Zob. J. Kuciński, *Nauka o państwie i prawie*, Warszawa 2008, s. 69–71; A. Dobiszewski, *Podstawowe cechy i funkcje państwa*, [w:] Dobiszewski A., Korycki S., Kuciński J., *Podstawy teorii państwa*, Warszawa 2000, s. 20.

<sup>13</sup> L. Jodkowska, *Państwo opiekuńcze w Polsce i w Niemczech*, Warszawa 2009, s. 15.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 15–16.

<sup>15</sup> J. Kuciński, *Nauka o państwie...*, s. 74–75.

znaczeniowa powoli ugruntowuje swoje miejsce w piśmiennictwie, a to głównie za sprawą rozwoju nauk o bezpieczeństwie, również w wymiarze dydaktycznym. Bezpieczeństwo socjalne rozumiane jest jako „stan wolności od niedostatku materialnych środków utrzymania i istnienie realnych gwarancji pełnego rozwoju jednostki”<sup>16</sup>. Środki te mogą mieć charakter pieniężny i rzeczowy. Niedostatek środków utrzymania może być odnoszony również do braku opieki, której wymaga osoba lub rodzina. Bezpieczeństwo socjalne może być analizowane w różnych kontekstach znaczeniowych, w aspekcie naturalnych potrzeb ludzi, praw człowieka, powinności państwa, problematyki zatrudnienia, systemu zabezpieczenia społecznego i ochrony zdrowia<sup>17</sup>. Bezpieczeństwo socjalne rozważane jest również w kategoriach minimum egzystencji (standard potrzebny do przeżycia), minimum socjalnego (standard potrzebny do integracji społecznej) oraz przeciętnego, oferowanego i prawnie gwarantowanego standardu bezpieczeństwa<sup>18</sup>. W obrębie prawa socjalnego muszą się znaleźć regulacje zapewniające minimalny poziom życia i standard bezpieczeństwa socjalnego. Na związek pomiędzy prawem socjalnym a bezpieczeństwem socjalnym zwraca uwagę A. Chabot, wyrażając pogląd o ujmowaniu tego prawa jako prawa minimów socjalnych, obejmującego także procedury zapewniające gwarancję tych minimów<sup>19</sup>.

Konkludując powyższą część rozważań należy zauważyć, że konteksty znaczeniowe terminu „socjalny” oscylują wokół dwóch zagadnień: podstawowych warunków bytowych człowieka oraz ochrony tego bytu przez państwo. Zabezpieczenie egzystencji nie może być utożsamiane z dobrobytem. „Socjalny” odnosi się do podstaw, wyraża umiarkowanie, czy wręcz minimalizm, uzasadnia zaspokojenie potrzeb w usprawiedliwionym zakresie,

16 M. Księżopolski, *Systemy zabezpieczenia społecznego w krajach nordyckich*, Warszawa 1988, s. 31.

17 Zob. I. Sierpowska, *Zasada bezpieczeństwa socjalnego w świetle zjawiska ekсклюzyj społecznej w Europie*, [w:] *Wybrane zagadnienia teorii i praktyki prawa europejskiego*, pod red. Z. Pulki, Legnica 2009, s. 117 i n.; R. Pacud, *Standard bezpieczeństwa socjalnego jako kategoria normatywno-wzorcowa polityki zabezpieczenia społecznego*, „Polityka Społeczna” 2002, nr 9, s. 14 i n.

18 Zob. S. Golinowska, *O funkcjach i znaczeniu minimum socjalnego*, „Polityka Społeczna” 2001, nr 11–12, s. 6 in.; P. Kurowski, *Rola minimum socjalnego i minimum egzystencji w kształtowaniu kategorii dochodowych*, „Polityka Społeczna” 2001, nr 5–6, s. 1 i n.

19 A. Chabot, *Problemy wyodrębnienia prawa socjalnego w aspekcie prawnomiędzynarodowym*, Poznań 1990, s. 3 i n.



dotyczy potrzeb uznanych w społeczeństwie za ważne dla zachowania życia, zdrowia i integracji.

Rola państwa w ochronie socjalnej eksponuje więc prawa socjalnego z prawem publicznym, jednocześnie rodzi pytanie o to, czy zakresem regulacji socjalnoprawnej powinna być również objęta indywidualna zapobiegliwość jednostki i jej zaangażowanie w zagwarantowanie podstawowych warunków życia. Tak szerokie ujmowanie prawa socjalnego nie jest zasadne, prowadziłyby ono do włączenia w jego obszar różnych form aktywności zawodowej, które są podstawą zabezpieczenia dochodu, a więc i bytu człowieka, a które jednostka podejmuje w sferze gospodarczej, w tym na gruncie prawa cywilnego. Takie stanowisko uprawnia, moim zdaniem, do opowiedzenia się za wyłączeniem prawa pracy z zakresu prawa socjalnego<sup>20</sup>. Niemniej w literaturze relacje między prawem pracy, a prawem socjalnym są różnie ujmowane. Przeglądu stanowisk doktryny wobec tego zagadnienia dokonał K. Baran wskazując na trzy rozwiązania. Po pierwsze, prawo socjalne traktowane jest odrębna od prawa pracy gałąź prawa. Po drugie, prawo socjalne przedstawiane jest jako zbiór regulacji powiązanych z prawem pracy, zakresy obu tych gałęzi krzyżują się, co dotyczy np. instytucji prawa rodzinnego, lokalowego i podatkowego. Po trzecie, prawo socjalne uważane jest za swoistą metagałąź systemu prawnego, której częścią jest m.in. prawo pracy jako gałąź<sup>21</sup>. Autor opowiada się za zachowaniem odrębności między prawem socjalnym a prawem pracy i traktowania tego ostatniego jako samodzielnej gałęzi systemu prawnego. Takie ujęcie, jak się wydaje, jest dziś powszechnie akceptowane. Wskazując na powiązania między obydwoma obszarami badawczymi można w prawie pracy poszukiwać inspiracji do wydzielenia prawa socjalnego, jako zbioru regulacji w sytuacji braku pracy, czy ściślej w sytuacji trudności samodzielnego zapewnienia odpowiednich warunków bytowych. Można jedynie dodać, że na tle sfer regulacji wchodzących w skład prawa socjalnego prawo pracy zachowuje odrębność metodologiczną. Stanowi ono również samodzielny obszar dydaktyczny.

Wskazując na niezaprzeczalne związki prawa socjalnego z prawem pracy trzeba zauważyć, że rozgraniczenie obu dyscyplin utrudnia pojęcie

---

20 J. Jończyk odnosząc się do poglądów S. Muszalskiego stwierdza, że w nauce nie przyjęła się propozycja „połączenia prawa pracy z instytucjami zabezpieczenia społecznego pod wspólną nazwą » prawa socjalnego«”, J. Jończyk, *Prawo zabezpieczenia społecznego*, Zakamycze 2006, s. 9.

21 K.W. Baran, *Zarys systemu prawa pracy. Tom I. Część ogólna prawa pracy*, LEX 2010.

prawa zabezpieczenia społecznego. Występuje ono jako nazwa określająca naukę, jak również jako wyodrębniona część systemu prawnego, „w dodatku o różnym »statusie« – czy to odrębnej gałęzi prawa, czy to działu innej gałęzi prawa: najczęściej bądź to prawa pracy, bądź to prawa socjalnego”<sup>22</sup>. Zabezpieczenie społeczne przedstawia się jako „wiarygodną ochronę przed pewnymi rodzajami ryzyka życiowego”<sup>23</sup>. J. Piotrowski określa przedmiotowe pojęcie jako:

całokształt środków i działania instytucji publicznych, za pomocą których społeczeństwo stara się zabezpieczyć swych obywateli przed niezawinionym przez nich niedostatkiem, przed groźbą niemożności zaspokojenia podstawowych, społecznie uznanych za ważne, potrzeb<sup>24</sup>.

M. Andrzejewski pod pojęciem zabezpieczenia społecznego rozumie ogół świadczeń (wypłacanych na podstawie roszczenia) o charakterze ubezpieczeniowym i zaopatrzeniowym oraz świadczenia udzielane w ramach pomocy społecznej<sup>25</sup>. Te jedynie przykładowe definicje nie oddają w pełni znaczenia zabezpieczenia społecznego, które na dodatek jest pojęciem interdyscyplinarnym i przedmiotem badań na gruncie prawa, polityki społecznej i ekonomii społecznej<sup>26</sup>. Z uproszczeniem można jednak przyjąć, że prawo zabezpieczenia społecznego koncentruje się na problematyce systemów świadczeń i przypisanych im metod (technik) oraz ryzyk socjalnych, co pozwala, jak się wydaje, na traktowanie go jako części składowej prawa socjalnego. Niemniej szerokie ujmowanie prawa zabezpieczenia społecznego generuje pytania i wątpliwości, czy i czym różni się ono od prawa socjalnego? Literatura nie daje tu jasnych i jednoznacznych odpowiedzi. Oddzielenie obydwu obszarów badawczych powinno koncentrować się wokół trzech zagadnień: metodologii, ryzyk socjalnych

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> H.F. Zacher, *Rozwój zabezpieczenia społecznego w Europie*, [w:] *Ład społeczny w Polsce i Niemczech na tle jednoczącej się Europy. Księga pamiątkowa poświęcona Czesławowi Jackowiakowi*, Warszawa 1999, s. 372–73.

<sup>24</sup> J. Piotrowski, *Zabezpieczenie społeczne – problematyka i metody*, Warszawa 1966, s. 28.

<sup>25</sup> M. Andrzejewski, *Ochrona praw dziecka w rodzinie dysfunkcyjnej (dziecko – rodzina – państwo)*, Kraków 2003, s. 114.

<sup>26</sup> Przeglądu definicji zabezpieczenia społecznego dokonuje J. Wantoch-Rekowski, *System ubezpieczeń społecznych a budżet państwa. Studium prawnofinansowe*, LEX 2014.

i roli państwa. Po pierwsze przyjdzie dostrzec, że dla prawa socjalnego ograniczenie się do trzech tradycyjnie wyróżnianych metod (technik) zabezpieczenia społecznego jest niewystarczające (o czym będzie mowa poniżej). Po drugie, nie ma pełnej adekwatności pomiędzy ryzykami, a świadczeniami socjalnymi. Nie wszystkie okoliczności uprawniające do świadczeń można określić ryzykiem ze względu na ich przewidywalność, a nawet możliwość zaplanowania. Jak podkreśla M. Lewandowicz-Machnikowska, koncepcja zabezpieczenia społecznego nie pozwala:

objąć zakresem rozważań wszystkich przypadków, w których powstaje obecnie prawo do świadczeń socjalnych. Poza zakresem tej dziedziny prawa pozostawia ona niektóre uprawnienia, które nie pasują do koncepcji ryzyka socjalnego, np. świadczenia dla kombatanatów, świadczenia dla inwalidów wojennych i wojskowych, stypendia dla uczniów i studentów, świadczenia dla repatriantów<sup>27</sup>.

Po trzecie, prawo socjalne szerzej niż prawo zabezpieczenia społecznego eksponuje troskę państwa o socjalny byt obywateli, co zauważają również badacze nie będący zwolennikami wyodrębnienia prawa socjalnego. J. Jończyk zważa na konieczność zachowania dystansu konstrukcji właściwych dla zabezpieczenia społecznego (ubezpieczenia społeczne i zdrowotne, bezrobocie, pomoc społeczna), wobec prawa socjalnego z jego ideologią „państwa socjalnego” oraz teorią zaspokajania przez państwo potrzeb obywateli za pomocą prawa i świadczeń finansowanych ze środków publicznych<sup>28</sup>.

Rola państwa w badaniach socjalnoprawnych nie może być pomijana, jest ona eksponowana w kształtowaniu polityki socjalnej, realizacji funkcji socjalnej i ochronie bezpieczeństwa socjalnego, przez to analizowany obszar badawczy staje się płaszczyzną interdyscyplinarnej aktywności naukowej. Problematyka socjalna jest wyraźnie obecna w prawie administracyjnym, przedstawiana jest tu przez pryzmat zadań państwa i samorządu terytorialnego, obowiązków władz publicznych dotyczących zaspokajania potrzeb bytowych obywateli, prawnych form działania administracji ingerujących w wolność i integralność jednostki, której

<sup>27</sup> M. Lewandowicz-Machnikowska, *Regulacja prawna socjalnego wsparcia dla osób o niskich dochodach*, Wrocław 2013, s. 47.

<sup>28</sup> J. Jończyk, *Sposób i miara zabezpieczenia społecznego*, „Państwo i Prawo” 2011, z. 10, s. 5.

warunki bytowe są zagrożone. Problematyka świadczeń socjalnych jest podstawową składową jednej z trzech zasadniczych funkcji administracji publicznej – funkcji świadczącej, której celem jest bezpośrednio i pośrednio zaspokojenie zbiorowych i indywidualnych potrzeb jednostki oraz skoncentrowanie się na utrzymaniu lub poprawie jej warunków bytowych, poprzez dostarczanie (organizację dostarczania) świadczeń<sup>29</sup>. Administracja podejmuje kompleksowe, ciągłe i nieprzerwane działania zapewniające warunki życia w społeczeństwie, wkraczając w dziedziny życia pozostawione indywidualnej zapobiegliwości, jak i w obszary pozostawione zorganizowaniu przez państwo<sup>30</sup>. Znaczenie kwestii socjalnych dla nauk o administracji jest nie do przecenienia, świadczy o tym chociażby sposób definiowania i ustalania zasięgu materialnego prawa administracyjnego. W najnowszych opracowaniach systemowych z tego zakresu wymienia się prawo wsparcia socjalnego, obejmujące regulacje służące poprawie sytuacji socjalnej jednostki<sup>31</sup>.

W literaturze zwraca się uwagę na trudności przyporządkowywania i systematyzowania tematyki socjalnoprawnej<sup>32</sup>, zauważa się, że poszczególne działy prawa podlegają wielokrotnej kwalifikacji, dotyczy to przykładowo pomocy społecznej wyodrębnianej w ramach prawa zabezpieczenia społecznego i materialnego prawa administracyjnego<sup>33</sup>. Podziały te opierają się na zróżnicowanych kryteriach i nie wykluczają się wzajemnie. Jedni badacze traktują pomoc społeczną jako część „domknięcie” systemu zabezpieczenia społecznego, analizowanego z punktu widzenia zapewnienia jednostce ochrony w związku z zaistnieniem określonych ryzyk socjalnych. Drudzy widzą pomoc społeczną jako obszar aktywności

29 Zob. I. Sierpowska, *Pomoc społeczna jako administracja świadcząca. Studium administracyjnoprawne*, Warszawa 2012, s. 101 i n.

30 J. Boć, *Sfery ingerencji administracji*, [w:] J. Boć (red.), *Prawo administracyjne*, Wrocław 2003, s. 364–365.

31 D. Kijowski, *Prawo administracyjne materialne*, [w:] *System prawa administracyjnego*, R. Hauser, Z. Niewiadomski, A. Wróbel (red.), t. 7, Warszawa 2012, s. 323 i n.

32 Z. Duniewska, *Instytucje prawa administracyjnego*, [w:] *System prawa administracyjnego*, R. Hauser, Z. Niewiadomski, A. Wróbel (red.), t. 1, Warszawa 2010, s. 186 i n.

33 Zob. R. Michalska-Badziak, *Prawo pomocy społecznej*, [w:] *Materialne prawo administracyjne. Pojęcie, instytucje i zasady*, pod red. M. Stahl, Warszawa 2002, s. 209; Z. Leoński, *Zarys prawa administracyjnego*, Warszawa 2004, s. 431; J. Lang, *Administracja spraw zdrowia, zatrudnienia i spraw socjalnych*, [w:] Z. Cieślak, J. Jagielski, J. Lang, M. Wierzbowski, A. Wiktorowska, *Prawo administracyjne*, Warszawa 1996, s. 317 i n.

administracji, w którym organy administracji publicznej, wykorzystując właściwe dla nich formy działań, ochronią członków społeczeństwa przed niemożliwością zaspokajania swoich potrzeb<sup>34</sup>. Przestrzenią badawczą, która mogłaby połączyć te dwa obszary jest właśnie prawo socjalne ukształtowane przez prawo pracy i nauki mu pokrewne oraz uznające dorobek i metodologię prawa administracyjnego. Spór o przynależność tematyki socjalnej do uznanych gałęzi prawa wydaje się dziś mało wartościowy. Rozwojowi badań w omawianym obszarze powinien przyświecać dialog, a nie zawłaszczanie obszaru analitycznego.

W świetle powyższych ustaleń można zaproponować dwa sposoby wyznaczenia zakresu prawa socjalnego. Pierwszy skoncentrowany wokół świadczeń socjalnych czy systemów świadczeniowych, drugi szerszy budowany wokół socjalnej ochrony jednostki w państwie. W pierwszym znaczeniu prawo socjalne jawi się jako prawo zabezpieczenia społecznego. Rodzi się zatem pytanie o sens jego wyodrębnienia, ewentualnie można postulować rozwój badań w kierunku ugruntowania odrębnej dyscypliny nad systemami świadczeń i ryzyk socjalnych abstrahując w tym miejscu od nazwy danej gałęzi prawa. W drugim ujęciu zakres prawa socjalnego będzie wyznaczony prawami socjalnymi i zadaniami publicznymi, ochroną w sferze ubezpieczeń społecznych, zaopatrzenia społecznego, wsparcia socjalnego i pomocy społecznej, odszkodowaniami socjalnymi, problematyką bezrobocia i niepełnosprawności, ochroną zdrowia oraz gwarancjami proceduralnymi. Tak rozumiane prawo socjalne uwzględniać musi również problematykę socjalnej ochrony jednostki poruszanej często epizodycznie w aktach prawnych zaliczanych do innych gałęzi prawa, chodzi tu m.in. o problematykę lokali socjalnych, stypendiów socjalnych czy pomocy materialnej dla uczniów.

Wyznaczenie ostrych granic między gałęziami prawa jest dziś trudne. Doktryna dopuszcza wielokrotne kwalifikowanie norm prawnych, jak również uznaje występowanie instytucji międzygałęziowych. Nie zmienia to jednak faktu występowania peryferyjnych obszarów regulacji, których kwalifikacja jest trudna, nie tylko ze względów tematycznych, ale i metodologicznych. W świetle rozważań nad zakresem prawa socjalnego trzeba zaznaczyć, że troska o socjalny byt jednostki nie zawsze wyraża się jedynie w regulacjach prawa publicznego. Przykładem tego mogą być

---

<sup>34</sup> S. Nitecki, *Prawo do pomocy społecznej w polskim systemie prawnym*, Warszawa 2008, s. 48.

niektóre działania państwa w obszarze ubezpieczeń społecznych, czy zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych. Chodzi tu m.in. o wprowadzenie do ubezpieczeń emerytalnych narodowych funduszy inwestycyjnych czy stworzenie tzw. III filaru, a także o popieranie rozwoju towarzystw budownictwa społecznego oraz o różne formy pomocy państwa dotyczące zaciągania i spłaty kredytów na cele mieszkaniowe. Innym przykładem pogranicznych regulacji jest funkcjonowanie spółdzielni socjalnych.

Wątpliwości rodzą się także odnośnie definiowania i kwalifikowania niektórych świadczeń, które jawią się jako centralna kategoria prawa socjalnego. Dotyczy to pomocy z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych, różnych form wsparcia udzielanych przez organizacje społeczne, zwłaszcza fundacje, stowarzyszenia, kościoły i związki zawodowe, wynagradzania rodzin zastępczych oraz stypendiów naukowych i sportowych stanowiących swoiste połączenie nagrody i motywacji. Na gruncie normatywnym i doktrynalnym nie jest jasne czy mamy tu do czynienia ze świadczeniami socjalnymi, ze względu na ich charakter (np. ekwiwalentność) oraz podmiot przyznający (którym może nie być podmiot publiczny). Jednocześnie należy podkreślić, że poruszony problem nie pozostaje jedynie w obrębie dywagacji naukowych, ale znajduje również normatywne odzwierciedlenie. Ustawa o pomocy społecznej<sup>35</sup> stanowi, że do dochodu osoby ubiegającej się o przyznanie pomocy (lub z niej korzystającej) nie wlicza się jednorazowego pieniężnego świadczenia socjalnego. Zdefiniowanie tego świadczenia ma zatem kluczowe znaczenie dla ustalenie uprawnień w sferze pomocy społecznej. Powstaje uzasadnione pytanie czy chodzi tu jedynie o świadczenia z zabezpieczenia społecznego, czy również o inne formy pomocy socjalnej wychodzące poza ten system oraz jak należy interpretować samo „świadczenie”? Czy pojęcie to rozumieć szeroko jako wynik wykonania lub przekazania czegoś na czyjąś rzecz, czy też wąsko jako nieekwiwalentne przysporzenie dóbr<sup>36</sup>, adresowane do osoby lub rodziny, niebędące bezpośrednim wynagrodzeniem za pracę, finansowane ze środków publicznych, których wydatkowanie odbywa się z udziałem instytucji państwa lub pod ich nadzorem<sup>37</sup>.

35 Ustawa z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (tekst jedn. Dz.U. z 2013 r., poz. 182, z późn. zm.).

36 G. Szpor, [w:] I. Lipowicz, Z. Niewiadomski, K. Strzyczkowski, G. Szpor, *Prawo administracyjne. Część materialna*, Warszawa 2004, s. 157.

37 B. Rysz-Kowalczyk, [w:] B. Rysz-Kowalczyk (red.), *Leksykon polityki społecznej*, Warszawa 2002, s. 208.

Rozważania nad zakresem prawa socjalnego uprawniają do zwrócenia uwagi na jeszcze jedno wątpliwe pojęcie, tym razem wątpliwości nie dotyczą sposobu definiowania, ale zasadności czy wręcz dopuszczalności posługiwania się określoną terminologią. Adresata świadczeń socjalnych coraz częściej nazywa się klientem. Pojęcie to przenoszone jest do literatury prawniczej, a ostatnio również do ustawodawstwa<sup>38</sup>, z nauk społecznych, co tłumaczone jest chęcią budowania partnerskich relacji, ochroną godności, przełamywaniem barier i upokorzenia, likwidowaniem poczucia próśby o jałmużnę. Moim zdaniem terminologia ta nie jest właściwa dla prawa socjalnego. Relacje między świadczeniobiorcą, a podmiotem udzielającym świadczenia budowane są w sposób właściwy dla prawa publicznego. Sytuacja prawna klienta, który wybiera usługę i za nią płaci, jest zgoła odmienna od sytuacji obywatela będącego nosicielem publicznych praw podmiotowych. Nazywanie adresatów świadczeń klientami instytucji publicznych może budzić sprzeciw, ponieważ z jednej strony sugeruje ono swobodę wyboru świadczeń oraz ich wzajemność, z drugiej – deprecjonuje rolę administracji. W relacji z klientem zatraceniu i wypaczeniu ulegają najważniejsze cechy administracji publicznej, w tym jej służebna rola wobec obywateli.

Zarysowane problemy stanowią wyzwanie dla nauki, a ich rozstrzygnięcie przyczyniłoby się do wyostrenia granic prawa socjalnego. Niemniej ich rozwiązanie jest konieczne niezależnie od stanowiska jakie doktryna zajmuje wobec zasadności wyodrębnienia tego prawa jako samodzielnej dyscypliny.

Wyodrębnienie prawa socjalnego najtrudniej uzasadnić na gruncie metodologicznym. Czerpie ono bowiem z metod właściwych dla innych gałęzi prawa, w szczególności chodzi tu o metody (techniki) właściwe dla zabezpieczenia społecznego i prawa administracyjnego.

W literaturze zgodnie wyróżnia się trzy metody (techniki) zabezpieczenia społecznego: ubezpieczeniową, zaopatrzeniową i pomocową (opiekuńczą). Najbardziej rozpowszechnioną jest metoda ubezpieczeniowa. Cechuje ją powiązanie z pracą zarobkową poprzez system składek odprowadzanych do określonego funduszu. Z funduszu wypłacane są świadczenia w związku z wystąpieniem zdarzenia losowego (szkody)

---

<sup>38</sup> Ustawa z dnia 14 marca 2014 r. o zmianie ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2014 r., poz. 598), wprowadziła instytucję doradcy klienta, tj. osoby bezrobotnej.

uniemożliwiającego trwale lub czasowo świadczenie pracy. Tym samym ciężar szkody rozłożony jest na wszystkich ubezpieczonych. W ubezpieczeniach występują świadczenia typowe, roszczeniowe, których wysokość zależy od wkładu pracy. Do metody zaopatrzeniowej odwoływały się pierwsze ustawy socjalne, obejmujące świadczeniami całą ludność lub jej wybrane grupy. Cechą tej metody jest finansowanie świadczeń z funduszy publicznych zasilanych z podatków oraz zapewnienie jednolitych i równych dla wszystkich świadczeń. Te ostatnie są zwykle niewysokie, mają zapewnić zaspokojenie jedynie podstawowych potrzeb, ich uzupełnieniem mają być dochody pochodzące z innych źródeł (oszczędności, dodatkowe ubezpieczenia). Świadczenia mają charakter roszczeniowy i są przyznawane bez związku z pracą (poza specjalną formą zaopatrzenia osób w służbie państwowej). W metodzie zaopatrzeniowej podstawowym kryterium przyznawania świadczeń są potrzeby lub zasługi<sup>39</sup>. Najstarszą jest metoda pomocowa (opiekuńcza). Ma ona zastosowanie wobec osób znajdujących się w trudnych sytuacjach życiowych, które własnym staraniem nie są w stanie przezwyciężyć kryzysów. Państwo ze środków publicznych oferuje im pomoc, nie tylko finansową, ale również rzeczową i usługową. Świadczenia umożliwiają zaspokojenie podstawowych potrzeb bytowych, często pobierane są okresowo. W metodzie tej dominuje zasada uznaniowości i indywidualizacji świadczeń, tzn. ich dopasowania do sytuacji konkretnego beneficjenta. Pomoc stawia na aktywizację świadczeniobiorców, ich integrację ze środowiskiem i życiowe usamodzielnienie.

Wskazane metody nie są specyficzne i właściwe jedynie dla prawa socjalnego. Są one wykorzystywane w badaniach nad systemami świadczeń i ryzyk socjalnych, w ten sposób ich obecność zaznacza się w różnych dyscyplinach, w szczególności w prawie ubezpieczeń społecznych i zabezpieczenia społecznego. Rozwój badań w obszarze tematyki socjalnoprawnej wskazuje, że stosowanie powyższych metod staje się niewystarczające. Pojawia się propozycja pogłębienia i rozszerzenia dotychczasowych metod (technik), a w konsekwencji wyodrębnienia jeszcze jednego systemu świadczeń – wsparcia społecznego lub wsparcia socjalnego. Zdaniem S. Niteckiego, w ramach wsparcia społecznego należałoby wyróżnić

---

39 G. Szpor, *Ubezpieczenia w systemie zabezpieczenia społecznego*, [w:] Z. Kluszczyńska, W. Koczur, K. Rubel, G. Szpor, T. Szumlisz, *System ubezpieczeń społecznych. Zagadnienia podstawowe*, Warszawa 2006, s. 24.



świadczenia państwowe zaspakajające określone potrzeby oraz świadczenia adresowane do osób znajdujących się w określonej sytuacji. Wsparcie społeczne autor sytuuje po zaopatrzeniu a przed pomocą społeczną, jako formę przejściową pomiędzy tymi elementami zabezpieczenia społecznego. Formami wsparcia społecznego są świadczenia zaspokajające określone potrzeby (dodatek mieszkaniowy), świadczenia uzasadnione określoną sytuacją faktyczną (bezrobocie), świadczenia dla rodzin wychowujących dzieci (świadczenia rodzinne). Pomoc w ramach wsparcia społecznego przysługuje z racji spełnienia przesłanek normatywnych i jest niezależna od aktywności zmierzającej do poprawy warunków życiowych. Oznacza to, że celem wykorzystywanej metody nie jest usamodzielnienie beneficjenta, ani doprowadzenie do jego życiowej samowystarczalności<sup>40</sup>. Do powyższej koncepcji nawiązuje M. Lewandowicz-Machnikowska, która widzi potrzebę wyodrębnienia wsparcia socjalnego, do jego cech autorka zalicza: roszczeniowość, brak związku z pracą i aktywizacją, względnie stałą wysokość i stosunkowo długi okres pobierania świadczeń, brak indywidualnego dopasowania wsparcia, wyrażający się m.in. w rezygnacji z przeprowadzania wywiadu środowiskowego, uzależnienie uprawnień od dochodu, nie od stanu majątku<sup>41</sup>. Zdaniem autorki świadczenia wsparcia socjalnego umożliwiają współuczestniczenie w dobrach wspólnych, ich celem jest wyrównywanie szans i deficytów socjalnych. Nie mają one charakteru ekwiwalentnego ani kompensacyjnego. Nie są bezpośrednio nakierowane na zwalczanie ubóstwa, a na wyrównywanie dysproporcji pomiędzy dochodami a uzasadnionymi potrzebami. Nie zastępują dochodu, lecz go uzupełniają, umożliwiając polepszenie sytuacji życiowej i tworzenie inkluzyjnej wspólnoty. Są zorientowane na zachowanie pewnego standardu życiowego, rozwój i partycypację<sup>42</sup>.

Wyodrębnienie wsparcia społecznego (socjalnego) można potraktować jako wydzielenie określonych typów świadczeń z dualistycznego zaopatrzenia społecznego. Wyróżnia się tu bowiem świadczenia zależne od zasług i od potrzeb, obie grupy znacząco się od siebie różnią, powoduje to, że system zaopatrzenia społecznego staje się mało przejrzysty i zrozumiały. Ten stan rzeczy przyczynił się do mniej lub bardziej udanych prób

---

40 S. Nitecki, *Świadczenia rodzinne. Procedury i tryb przyznawania*, Wrocław 2009, s. 16–17.

41 M. Lewandowicz-Machnikowska, *Regulacja prawna...*, s. 34.

42 *Ibidem*, s. 36–29.

przemieszczania świadczeń zaopatrzeniowych przyznawanych ze względu na określoną potrzebę w kierunku pomocy społecznej. Wspólnym mianownikiem pomocy i zaopatrzenia są nieekwiwalentne świadczenia socjalne przyznawane ze środków publicznych oraz uzależnienie wsparcia od sytuacji dochodowej. Oprócz podobieństw występuje jednak wiele różnic, podstawową jest metoda, według której udziela się wsparcia, a co za tym idzie odmienne rozłożenie akcentów na elastyczność dopasowania świadczenia do potrzeby i sytuacji. W przeciwieństwie do pomocy społecznej świadczenia zaopatrzeniowe są celem samym w sobie, wiele z nich nie ma charakteru przejściowego i nie odwołuje się do zasady pomocniczości, ani w kontekście zdolności do samodzielnego przewyciężenia trudnej sytuacji życiowej, ani w kontekście pomocy udzielanej przez rodzinę. Różni je także wartość, długość okresu świadczeniowego, kryteria i sposób ustalania uprawnień. Dla samych zainteresowanych świadczenia te jawią się jako doskonalsza i niestygmatyzująca forma wsparcia, przeznaczonego dla osób, które nie znalazły się jeszcze na najniższym szczeblu drabiny zabezpieczenia społecznego.

Konieczność oddzielenia systemu zaopatrzeniowego od pomocowego ma metodologiczne uzasadnienie, jednocześnie słuszne wydaje się rozwijanie badań w kierunku metodologicznej tożsamości wsparcia społecznego (socjalnego), co mogłoby stanowić jeden z wyróżników prawa socjalnego<sup>43</sup>. Biorąc pod uwagę stopień i tempo rozwoju ustawodawstwa socjalnego oraz wprowadzanie hybrydowych typów świadczeń poszukiwanie nowych metod badawczych wydaje się nieuniknione.

W rozważaniach nad metodologią prawa socjalnego nie można pominać wykorzystania metod właściwych dla prawa administracyjnego. W zdecydowanej większości przypadków w prawie socjalnym mamy bowiem do czynienia ze stosunkami publicznoprawnymi, których cechą jest nierównorzędność stron. Stosunki oparte na prywatnoprawnej metodzie regulacji, odwołujące się do autonomii i swobody stron w kształtowaniu wzajemnej relacji, występują rzadko<sup>44</sup>. Do najczęstszych stosunków prawnych należą stosunki związane ze świadczeniami, mimo że korzystanie

43 D.E. Lach, *Pojęcie zabezpieczenia społecznego a przedmiot prawa socjalnego*, [w:] *Problemy zatrudnienia we współczesnym ustroju pracy. Księga jubileuszowa na 55-lecie pracy naukowej i dydaktycznej Profesora Włodzimierza Piotrowskiego*, Z. Niedbała i M. Skąpski (red.), Poznań 2009, s. 123.

44 Zob. M. Lewandowicz-Machnikowska, *Regulacja prawna...*, s. 56.

ze wsparcia jest uprawnieniem, nie zmienia to relacji nadrzędności i podporządkowania między organem a świadczeniobiorcą. Charakterystyczne jest zatem wykorzystanie władztwa administracyjnego oraz posługiwanie się konstrukcjami znaczeniowymi właściwymi dla prawa administracyjnego, takimi jak publiczne prawa podmiotowe, uznanie administracyjne czy dobra publiczne. Warto również zaznaczyć, że w prawie socjalnym szerokie zastosowanie znajdują procedury administracyjne, chodzi tu zarówno o ogólne postępowanie administracyjne, jak i postępowanie sądowe oraz egzekucyjne.

Można dodać, że analiza zasad ustroju społeczno-gospodarczego oraz sytuacji osób uprawnionych do świadczeń powoduje sięganie po metody właściwe nie tylko dla prawa administracyjnego, ale prawa publicznego w ogóle. Stosownie do pytań o granice prawa socjalnego, można również postawić pytanie o to, czy powinno ono odwoływać się do metod badawczych wykraczających poza prawo publiczne? Brak tożsamości metodologicznej nie powinien jednak dyskwalifikować dalszych badań nad wyodrębnieniem prawa socjalnego. Czerpanie zaś z rozwiązań przyjmowanych w innych gałęziach prawa może doprowadzić do wypracowania własnej, swoistej metody badań.

W rozważaniach nad wyodrębnieniem dyscypliny naukowej nie można pomijać znaczenia uwarunkowań społecznych i potrzeb natury praktycznej. Jak twierdzi B. Jastrzębski „teoria bez praktyki jest jałowa, ale i praktyka bez nauki pozostaje ślepa”<sup>45</sup>. Praktyka domaga się doktrynalnego ustalenia znaczeń różnych pojęć ustawowych nie mających normatywnej definicji, często przenoszonych na obszar prawny z języka potocznego lub innych dziedzin nauki. Teoretycznego oświelenia wymaga rozwijające się ustawodawstwo socjalne, w tym instytucje nie mieszczące się bezspornie w tradycyjnych działach prawa. Warto tu wspomnieć o prawnej regulacji pieczy zastępczej oraz o swoistych świadczeniach będących pokłosiem programów społecznych wdrażanych przez administrację publiczną różnych szczebli (pomoc w zakresie dożywiania, Karta Dużej Rodziny). Intensyfikacji ulegają prace legislacyjne koncentrujące się na wsparciu osób opiekujących się niesamodzielnymi członkami rodziny, zarówno osobami starszymi, dziećmi jak i osobami

---

45 B. Jastrzębski, *o niektórych zagadnieniach metod badawczych w nauce prawa administracyjnego*, [w:] *Koncepcja systemu prawa administracyjnego*, J. Zimmermann (red.), Warszawa 2007, s. 715.

z niepełnosprawnością. Na aktualność i społeczne znaczenie tej problematyki zwraca uwagę m.in. projekt ustawy o pomocy osobom niesamodzielnym.

W podsumowaniu należy zauważyć, że względy praktyczne, społeczne, dydaktyczne i badawcze przemawiają za odrębnością prawa socjalnego, za uznaniem jego własnych problemów badawczych, które wymagają stworzenia własnej teorii. Niezależnie jednak od dalszego rozwoju koncepcji naukowych można dziś traktować prawo socjalne jako dziedzinę wyodrębnioną dla celów badawczych, zwłaszcza badań interdyscyplinarnych oraz potrzeb dydaktycznych<sup>46</sup>. Należy wyrazić nadzieję, że dalsze naukowe poczynania przyczynią się do identyfikacji i tożsamość prawa socjalnego oraz bezspornego uznania go za samodzielną dyscyplinę naukową.

---

46 W. Muszalski, *Prawo socjalne...*, s. 11.



Małgorzata Łuszczynska  
(UMCS w Lublinie)

## HUMANISTA I *METHODOS*. UWAGI NA MARGINESIE TWÓRCZOŚCI G.L. SEIDLERA

---

ABSTRACT

### A HUMANIST AND A *METHODOS*: SOME REMARKS ON THE WORKS OF G.L. SEIDLER

This article aims to present the methodological issues that have fallen within Grzegorz Leopold Seidler's area of academic interest. Professor Seidler's works have inspired a broader reflection on the notion of defining political doctrines and delineating the area of scholarly exploration in this academic discipline. Despite that fact that sixty years have elapsed from the moment this methodological discussion was initiated, predominantly in academic journals, a number of Seidler's theses have retained their relevance. The theory of a broad conceptualization of scholarly exploration of political doctrines, which includes the influence that thoughts exert on social reality, has been entered into the canon of research methodology. Much like classical, original periodization of political doctrines on the basis of the era's dominant idea of the individual.

**SŁOWA KLUCZOWE:** Grzegorz Leopold Seidler, doktryna polityczna, historia doktryn polityczno-prawnych, metodologia, historia filozofii prawa.

---

Dziesiąta rocznica śmierci Profesora Grzegorza Leopolda Seidlera stanowi kanwę do rozważań w przedmiocie metodologii doktryn politycznych i prawnych. Stała się ona inspiracją do szerszej refleksji nad problematyką definiowania oraz zakreszania pola eksploracji badawczej tej dyscypliny naukowej, zwłaszcza w kontekście sporów, które poróżniły środowisko naukowe blisko sześćdziesiąt lat temu. Publikacje Grzegorza Leopolda

Seidlera zainicjowały bowiem dyskusję metodologiczną w odniesieniu do historii doktryn politycznych. Badania Profesora miały pionierski charakter i stały się katalizatorem dyskusji w odniesieniu do przedmiotu, nazwy oraz wytyczenia granic pola badawczego. Wszelkie polemiki sprawiły, że zagadnienia metodologii stały się przedmiotem refleksji naukowej, punktem odniesienia wielu komentarzy, głównie na łamach czasopism.<sup>1</sup> Konstanty Grzybowski stwierdził, że koncepcja Grzegorza Leopolda Seidlera stanowiła „pierwszą polską próbę postawienia zagadnień metodologii historii doktryn”, które dzięki prekursorstwu Profesora na trwałe weszły do obiegu naukowego.<sup>2</sup> „Całe życie naukowe Grzegorza Leopolda Seidlera – jak wskazuje Lech Dubel – charakteryzowała m.in. dążność do zdefiniowania przedmiotu i metody jego podstawowego obszaru badawczego i wykładu – myśli politycznej i prawnej. Podkreślić należy, iż nie tylko historii takiej myśli.”<sup>3</sup>

Założenia metodologiczne przedstawione zostały przez Grzegorza Leopolda Seidlera w następujących publikacjach naukowych: *Uwagi o metodzie opracowania historii doktryn politycznych*, które ukazały się w zeszycie 2 z 1954 roku czasopisma „Życie Szkoły Wyższej”, *Studia z historii doktryn politycznych (Świat antyczny)*, opublikowane w „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, sectio G (Ius)” vol. II z 1955 roku (wydane następnie jako integralna część „Przedmarksowskiej myśli politycznej”, wydanie pierwsze Kraków 1974, wydanie II Kraków 1985). Zaznaczyć przy tym należy, że ogół rozważań i zainteresowań badawczych Grzegorza Leopolda Seidlera miał często charakter przyczynkarski, *quasi* dysgresyjny i nie zawsze w końcowym efekcie prezentował:

względnie skończone wywody [...]. Nie przybrały tu postaci modelu, ale raczej postulatów badawczego. Często były to właśnie wizje, pomysły,

- 
1. Por. K. Opalek, *Doktryny i historia nauki*, „Życie Nauki” 1950, nr 7–8; *Idem*, *Problemy metodologiczne nauki prawa*, Warszawa 1962; *Problemy metodologiczne* M. Jaskólski, *Szkice z historii doktryn politycznych i prawnych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 1985, z. 23 i inspirowana tym artykułem publikacja A. Czarnoty, *O historii doktryn polityczno-prawnych metodologicznie*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” z. 1 z 1988 r.
  2. K. Grzybowski, *Z zagadnień metodologii historii doktryn politycznych*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1956, z. 1, s. 297.
  3. L. Dubel, *Metodologiczne wizje i koncepcje G.L. Seidlera*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, sectio G (Ius)” 2014, vol. LXI,1, s. 37–38.

idee, które miały szansę uformować się wysiłkiem Profesora lub następnie jego uczniów.<sup>4</sup>

Dywagacje nad państwem i prawem w ujęciu retrospektywnym stanowią nadal przedmiot dociekań historii doktryn polityczno–prawnych, która – jako przedmiot kształcenia uniwersyteckiego – powstała w XIX wieku. Szereg dyskusji dotyczy samego terminu „doktryna polityczna” czy „doktryna polityczno-prawna”. Współcześnie ożywiona polemika odnosi się w szczególności do problematyki badawczej filozofii prawa oraz doktryn politycznych i prawnych. Do częstych nieporozumień należy utożsamianie doktryn z filozofią prawa, albo też określanie tej dyscypliny mianem historii filozofii prawa. W skrajnych przypadkach dyskurs ten zabarwiony jest emocjonalnie, a osoby biorące w nim udział próbują odmówić historii doktryn polityczno-prawnych racji bytu na forum akademickim, zapominając, że jest to jedna z dyscyplin prawoznawstwa.<sup>5</sup> Definiowanie stanowi zatem wyzwanie, istotny problem metodologiczny zainicjowany przez G.L. Seidlera (podobnie jak zakreslenie granic pól badawczych obu dyscyplin).

W ujęciu Grzegorza Leopolda Seidlera przedmiot historii doktryn stanowią „historycznie uwarunkowane [...] mniemania i poglądy na stosunki społeczne, a zwłaszcza na państwo i prawo”.<sup>6</sup>

Zauważyć przy tym należy, że Seidler posługiwał się pojęciem historia doktryn politycznych, a nie doktryn polityczno-prawnych czy politycznych i prawnych. Kwestie terminologiczne stanowią bowiem pochodną założeń metodologicznych. Grzegorz Leopold Seidler przyjmował bowiem założenie o nierozzerwalności państwa i prawa. W związku z tym każda doktryna prawna ma jednocześnie wymiar polityczny.<sup>7</sup> Między

---

4 *Ibidem*.

5 Wśród nauk historycznoprawnych wyróżnia się obok historii doktryn politycznych i prawnych, historię państwa i prawa. O różnicach między tymi dwoma dyscyplinami L. Dubel, *Teoria prawa, filozofia prawa z doktryna polityczna w świetle podziału nauk prawnych*, „*Studia Iuridica Lublinensia*” 2005, t. VI, s. 9–10.

6 G.L. Seidler, *Studia z historii doktryn politycznych (świat antyczny)*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, sectio G (Ius)*” 1955, vol. II, s. 2.

7 Szerzej L. Dubel, *Historia doktryn politycznych i prawnych do schyłku XX wieku*, Warszawa 2009, s. 17. Podobnie założenie przyjmuje W. Kornatowski, *Zarys dziejów myśli politycznej starożytności*, Warszawa 1968, s. 6; K. Opałek *Problemy metodologiczne nauki prawa*, Warszawa 1962, s. 345.



treścią kryjącą się pod pojęciem „państwo” oraz „prawo” następuje ściśle powiązanie o charakterze funkcjonalnym, ontologicznym oraz aksjologicznym (o ile w kręgu rozważań znajdzie się koncepcja prawa naturalnego jako „reguły i miary” prawa stanowionego).<sup>8</sup>

Przedmiotem historii doktryn politycznych są zagadnienia ustrojowo – społeczne, „poglądy na istotę, organizację i funkcje państwa oraz koncepcje zasad współżycia między ludźmi (...). Treść doktryn mieści się w granicach problematyki państwa i prawa oraz moralności”.<sup>9</sup> Przedmiot doktryn ujęty został szeroko, ponieważ pojęcie to obejmuje również idee, które „nie otrzymały szaty uczoneści”, lecz odegrały w życiu społecznym istotną rolę.<sup>10</sup> Z uwagi na szeroko zakreślone granice pola badawczego uznać należy historię doktryn politycznych za przedmiot interdyscyplinarny, kumulujący w sobie szereg elementów z różnych nauk społecznych.<sup>11</sup> Pole zainteresowania doktryn jest zatem bardzo obszerne. Pogląd ten podziela Michał Jaskólski, który pisze:

(...) gdy idzie o historię doktryn politycznych i prawnych, to przedmiot jej, a co za tym idzie kontur pola badawczego, musi być formułowany w sposób nader elastyczny i ściśle uzależniony od możliwości, jakie stwarza badana materia.<sup>12</sup>

Pamiętać przy tym należy, że ramy chronologiczne przedmiotu są równie obszerne, co poruszana problematyka. Historia doktryn polityczno-prawnych charakteryzuje się – jak pisze Lech Dubel – jednością pojęciową, jednością twierdzeń i jednością systematyzacyjną. „Jedynie historia doktryn politycznych i prawnych spełnia postulat jedności wiedzy naukowej.”<sup>13</sup> Argument ten powinien studzić zapalę tych, którzy

<sup>8</sup> Szerzej L. Dubel, *Teoria prawa, filozofia prawa...*, *op. cit.*, s. 9–24.

<sup>9</sup> G.L. Seidler, *Studia z historii doktryn...*, *op. cit.*, s. 3. Zadaniem historii doktryn politycznych jest przedstawienie „genezy, funkcji i rozwoju poglądów ustrojowo – społecznych walczących klas”. G.L. Seidler, *Uwagi o metodzie opracowania historii doktryn politycznych*, „Życie Szkoły Wyższej” 1954, z. 2, s. 33).

<sup>10</sup> G.L. Seidler, *Studia z historii doktryn...*, *op. cit.*, s. 4.

<sup>11</sup> L. G. Seidler, *Przedmarksowska myśl polityczna*, Kraków 1985, s. 8.

<sup>12</sup> M. Jaskólski, *Szkice o historii doktryn politycznych...*, s. 32–33. Szerzej o kwestiach metodologicznych oraz o stanie dyskusji nad przedmiotową problematyką przedstawia L. Dubel, *Filozofia prawa a historia doktryn politycznych i prawnych*, [w:] *Polska lat dziewięćdziesiątych. Przemiany państwa i prawa*, cz. 2, Lublin 1998, s. 441–448.

<sup>13</sup> L. Dubel, *Historia doktryn politycznych i prawnych do końca...*, *op. cit.*, s. 22.

dążąc do zmian i likwidacji wszelkiej spuścizny po poprzedniej epoce, chcą wyrugować z nauczania akademickiego historię doktryn polityczno-prawnych czy teorię państwa i prawa jako przedmioty przesiąknięte marksizmem. „Nie sankcje, lecz idee prawa są wartościami, które niosą życie lub śmierć systemom prawnym.”<sup>14</sup>

Uczeń Profesora Seidlera wskazuje na zadania oraz istotną rolę odgrywaną przez idee w kształtowaniu oraz upowszechnieniu danego systemu wartości. Formułowanie idei nie musi charakteryzować dbałość o precyzję słowa, a nawet jasność wypowiedzi. Częścią składową doktryn mogą być również ideologie nacechowane emocjonalnie:

Pewne ideologie mogą chcieć z założenia ukryć swe treści w mało zrozumiałym języku, jakim przemawia do odbiorcy. Niezrozumiałość języka może na przykład służyć wskazania sensowności istnienia elity, jej przewagi – jako rzekomo jedynej zdolnej pojąć złożone treści.<sup>15</sup>

U podstaw doktryny, zbioru względnie usystematyzowanego, leży świadomość metodologiczna twórcy (twórców) doktryny, „choć nie można wykluczyć istnienia doktryn zasadniczo wewnętrznie sprzecznych, eklektycznych, niespójnych.”<sup>16</sup>

W literaturze obok nazwy historia doktryn polityczno-prawnych znajdują się określenia: historia myśli politycznej i prawnej, historia idei politycznych i prawnych, niektórzy zaś wołają posługiwać się mianem historii filozofii prawa.<sup>17</sup> „Kwestia nazwy – jak pisze Lech Dubel – to raczej subiektywny wybór, nie mający wyraźnych podstaw metodologicznych.”<sup>18</sup> Niemniej stosunkowo częste używanie zamiennie terminów historia filozofii prawa i historia doktryn polityczno-prawnych nie wydaje się być prawidłowe. Język prawniczy wymaga precyzji sformułowań. Temu postulatowi zadość nie czyni uznawanie za pleonazm redukujący powtórzenia obu powyższych sformułowań. Stawianie znaku równości między

<sup>14</sup> G.L. Seidler, *Z zagadnień filozofii prawa*, Lublin 1978, s. 50.

<sup>15</sup> L. Dubel, *Teoria prawa, filozofia prawa...*, *op. cit.*, s. 21.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>17</sup> Andrzej Sylwestrzak podkreśla, iż „(...) wielu autorów określa [historię doktryn polityczno-prawnych – M. Ł.] jako historię filozofii społecznej, filozofię państwa, filozofię prawa czy historię idei społecznych.” A. Sylwestrzak, *Historia doktryn politycznych i prawnych od starożytności do końca XVII stulecia*, Gdańsk 1985, s. 9.

<sup>18</sup> L. Dubel, *Historia doktryn politycznych i prawnych do końca...*, *op. cit.*, s. 23.

tymi dwiema dyscyplinami prowadziłoby do zubożenia – przynajmniej pozornego – tej ostatniej. Przyjąć musielibyśmy stanowisko, które ogranicza przedmiot historii doktryn polityczno–prawnych jedynie do pojęcia, istoty i genezy prawa. Problematyka ścisłego wytyczania pól badawczych poszczególnym dziedzinom nauki ma szereg korzyści z uwagi na walor systematyzujący, porządkujący, precyzujący zakres badań oraz metody i techniki badawcze. Nie można jednak zapominać o negatywnych następstwach w postaci przede wszystkim „izolowania się poszczególnych dziedzin teorii i praktyki, a co za tym idzie, zmniejszanie się, a czasem wręcz utrata możliwości równoczesnego korzystania z dorobku różnych dziedzin kultury i cywilizacji.”<sup>19</sup>

Stosunek historii filozofii prawa do historii doktryn polityczno-prawnych jest stosunkiem zawierania się i to zarówno, gdy chodzi o przedmiot, jak i wówczas, gdy będziemy mówić o źródłach. Nadmienić przy tym należy, iż historia doktryn polityczno-prawnych ma znacznie rozleglejszy zakres pola badawczego, ponieważ sięga także do materiałów publicystycznych, programów politycznych, bazuje na założeniach ruchów społecznych, a także religijnych, a nawet na hasłach pojawiających się na gruncie publicystyki czy literatury.<sup>20</sup> Zastępowanie historii doktryn polityczno-prawnych historią filozofii prawa nie wydaje się być właściwe. Zdaniem Witolda Kornatowskiego „historia doktryn politycznych i prawnych, poprzez przyjęcie pewnych zasad porządkujących, jest tą nauką, która najpełniej reprezentować może dorobek poszczególnych filozofii praw ujętych w płaszczyźnie historycznej.”<sup>21</sup> Historia doktryn charakteryzuje się bowiem „jednością pojęciową, jednością twierdzeń, jednością systematyzacyjną”.<sup>22</sup>

W tym miejscu należałoby zwrócić uwagę na stosunkowo częstą, aczkolwiek niefortunną, praktykę utożsamiania filozofii prawa z jej

---

19 L. Łustacz, *Teoria czy filozofia prawa oraz państwa*, „Państwo i Prawo” nr 9 z 1992 r., s. 41.

20 Roman Tokarczyk ujmuje różnice między filozofią prawa a historią doktryn polityczno-prawnych na trzech płaszczyznach: metod badawczych, zakresie przedmiotowym oraz swobody spekulacji filozofii prawa. R.A. Tokarczyk, *Filozofia prawa*, Białystok 2000, s. 36.

21 W. Kornatowski, *Zarys dziejów myśli politycznej starożytności*, Warszawa 1968, s. 10.

22 W. Gromski, *Zagadnienie jedności teorii państwa i prawa*, [w:] *Struktura i funkcje teorii państwa i prawa: materiały Ogólnopolskiej Konferencji Teoretyków Państwa i Prawa*, (red.) H. Rot, Wrocław 1989, s. 18.

historią.<sup>23</sup> Jest to bardzo charakterystyczna cecha filozofii prawa, nie spotykana na gruncie innych dyscyplin naukowych. Istotę filozofii prawa trafnie ujmuje Maria Szyszkowska pisząc:

Historia filozofii ma odmienny sens niż historia jakiegokolwiek innej nauki. Mianowicie jest jednoczesnym uprawianiem filozofii na temat filozofii, a nie nauką historyczną w ścisłym tego słowa znaczeniu.<sup>24</sup>

Osobliwość historii filozofii prawa polega na pewnym ewenemencie, a mianowicie: historia poszczególnych dyscyplin nauki stanowi z reguły przedmiot zainteresowania jedynie historyków nauki, natomiast historia filozofii prawa interesuje nie tylko historyków filozofii, ale również filozofów, prawników, etyków, politologów, a także w pewnym zakresie teologów. Być może owa metodologiczna niekonsekwencja stała się impulsem do określenia przez Czesława Martyniaka przedmiotu historii filozofii prawa:

(...) pod nazwą historii filozofii prawa rozumieć należy przede wszystkim historię ogólnych zasad i doktryn, które tkwiły w różnych okresach u podstaw prawa pozytywnego. Nie zasługuje natomiast na to miano to, co się tak zwykle nazywa, tj. historia poglądów różnych myślicieli na problemy prawno-państwowe.<sup>25</sup>

Z powyższą problematyką ściśle łączy się zagadnienie relacji historii doktryn politycznych czy polityczno-prawnych do filozofii prawa. Doktryny polityczne, doktryny polityczno-prawne kładą nacisk na nieco odmiennie zagadnienia niż filozofia prawa. Z tego względu Witold

23 Wystarczy sięgnąć do publikacji, których tytuł odnosi się do filozofii prawa, a następnie spojrzeć do spisu treści, aby przekonać się, iż autor tak naprawdę pisze o zagadnieniach historii filozofii prawa. Prace dotyczące historii filozofii prawa, a zatytułowane: filozofia prawa wyszły spod pióra między innymi M. Szyszkowskiej, H. Waśkiewicz, A. Myciel-skiego. „Podręczniki filozofii prawa – pisze Zygmunt Ziemiński – zawierają zazwyczaj wiele innych elementów treści, czy to o charakterze encyklopedycznym czy propedeutycznym, wiadomości z zakresu historii doktryn polityczno-prawnych (...)”. Z. Ziemiński, *Teoria prawa a filozofia prawa i jurysprudencja ogólna*, [w:] *Filozofia prawa a tworzenie i stosowanie prawa materiały ogólnopolskiej Konferencji Naukowej zorganizowanej w dniach 11–12 czerwca 1991 roku w Katowicach*, (red.) B. Czech, Katowice 1992, s. 91.

24 M. Szyszkowska, *Filozofia prawa i filozofia człowieka*, Warszawa 1989, s. 141.

25 C. Martyniak, *Problem filozofii prawa. Filozofia prawa, jej przedmiot, metoda i po-dział*, Lublin 1949, s. 93.

Kornatowski jest zdecydowanym przeciwnikiem utożsamiania historii filozofii prawa z historią doktryn politycznych. Z tym stanowiskiem należy się zgodzić, podziеляjąc tym samym pogląd o trudności – bądź jak chce autor niemożności – przeprowadzenia „linii demarkacyjnej” między tymi dyscyplinami.<sup>26</sup>

Otóż jeśli będziemy rozumieć filozofię prawa tak, jak sugerują to niektórzy autorzy publikacji noszących tytuł filozofia prawa, a traktujących o historii tej dyscypliny, to wówczas będziemy opowiadać się za uznaniem filozofii prawa za element składowy historii doktryn. Jeśli natomiast filozofia prawa będzie tożsama z refleksją nad prawem jako takim, prawem obowiązującym, odnosić się będzie do rozważań nad problematyką mocy obowiązującej prawa, jego genezy, do kwestii sprawiedliwości czy słuszności, to wówczas można mówić o dwóch istniejące obok siebie dyscyplinach, które jedynie częściowo się pokrywają. Są jakby – posiłkując się językiem matematyki – dwoma zbiorami o części wspólnej. W tym ujęciu filozofia prawa będzie typowym przedmiotem interdyscyplinarnym, wykazującym wspólnotę zainteresowań i poruszającym problematykę z pogranicza teorii prawa, etyki (np. w kwestii eutanazji, kary śmierci czy klonowania) oraz historii doktryn polityczno-prawnych. W zakres pola badawczego filozofii prawa wchodzi idee systemu prawa, „kreśląc wizje pożądanego porządku określonego jako sprawiedliwy. (...) Założenia filozoficzne odsłaniają nam teoretyczno-metodologiczną stronę systemów, zaś idee ich polityczno-kulturowy aspekt”.<sup>27</sup> Stąd postulat w przedmiocie dopełniania się obu dyscyplin: doktryn politycznych oraz filozofii prawa. Zauważyć przy tym należy, że Grzegorz Leopold Seidler „syntetycznie” ujmował przedmiot filozofii prawa. Wysuwał postulat ogólności tej dyscypliny.

Analiza występujących na kartach literatury przedmiotu prób określenia pojęcia „filozofia prawa” prowadzi do wniosku, iż mówienie o jednolitej i w miarę spójnej dyscyplinie zwanej filozofią prawa jest zdecydowanym nadużyciem, ponieważ każdy z badaczy owej problematyki ujmuje na swój, autorski sposób treść kryjącą się pod omawianym pojęciem. Argumentu na rzecz powyższej tezy dostarczają głosy, które postulują zastąpienie terminu „filozofia prawa” pojęciem „zagadnienie filozoficzne prawoznawstwa”. Stanowisko swoje uzasadniają tym, że nie

<sup>26</sup> W. Kornatowski, *Zarys dziejów myśli politycznej...*, op. cit., s. 10.

<sup>27</sup> G.L. Seidler, *Przedmiot filozofii prawa*, „Studia Filozoficzne” 1985, nr 2–3, s. 15.

ma jednej filozofii prawa, lecz szereg różnorodnych problemów natury filozoficznej, dotyczących rozważań z zakresu prawoznawstwa.<sup>28</sup>

Mimo to literatura przedmiotu posługuje się zdecydowanie chętniej nazwą „filozofia prawa”. Czyni to przede wszystkim z uwagi na tradycję i na „renesans rozważań ontologicznych, teoriopoznawczych i aksjologicznych we współczesnej filozofii ogólnej (...)”.<sup>29</sup>

Odrębną problematykę stanowi relacja filozofii prawa do teorii państwa i prawa. Jest to zagadnienie problematyczne, wywołujące niemiłkające spory i polemiki. Rozróżniając zakres pojęciowy filozofii prawa i teorii prawa G.L. Seidler akcentuje cele stojące przed każdą z tych dziedzin, które mogą śmiało stanowić podsumowanie tej publikacji:

(...) teoria prawa stanowi w zasadzie podstawę wykształcenia prawniczego, natomiast filozofia prawa winna przede wszystkim wychowywać w określonym systemie wartości (...).<sup>30</sup>

Dla Grzegorza Leopolda Seidlera historia doktryn stanowi obraz „rozwoju myśli ludzkiej od społeczeństwie, walkę nowego ze starym, wskazuje na drogę wiodącą od niewiedzy do ścisłego ujęcia zjawisk społecznych.”<sup>31</sup> Za jedyny naukowy pogląd na państwo, a tym samym na prawo, przyjmował Seidler marksizm. Pozostawał pod wpływem „dyrektyw metodologicznych wynikających z materializmu dialektycznego i historycznego.

28 Zdaniam K. Opałka, J. Wróblewskiego, *Prawo. Metodologia, filozofia, teoria prawa*, Warszawa 1991, s. 79–80 nie ma zasadniczego znaczenia spór o nazwę „filozofia prawa” czy „filozoficzne zagadnienia prawoznawstwa”. Znaczenie ma jedynie „zdawanie sobie sprawy ze złożoności problemu rozważań filozoficznych we współczesnym prawoznawstwie.” Tadeusz Kotarbiński w odniesieniu do filozofii prawa twierdzi, że poprawniej jest używać sformułowania „filozofia prawoznawstwa”. Argumentuje to w sposób następujący: „(...) upatrując zadanie tej dyscypliny w uświadomieniu analitycznym i krytycznym pojęć, metod, zagadnień, założeń i osiągnięć ogółu nauk o prawie.” T. Kotarbiński, *Kurs logiki dla prawników*, Warszawa 1955, s. 195.

29 K. Opałek, J. Wróblewski, *Prawo. Metodologia...*, *op. cit.*, s. 80–81. Autorzy podkreślają, że „zagadnienia filozoficzne prawoznawstwa” stanowią określenie przedmiotowe, które najlepiej odnosi się do filozofii posługującej się metodą analizy językowej, ponieważ – jak piszą – „nie ma zagadnień z natury swej analitycznych.”

30 G.L. Seidler, *Z zagadnień filozofii prawa. Prawo i idee*, t. 1, Lublin 1984, s. 4. O stosunku filozofii prawa do teorii prawa, złożoności relacji J. Stelmach, *Kilka uwag o hermeneutycznej filozofii prawa*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z nauk politycznych” 1986, z. 29, s. 15.

31 G.L. Seidler, *Przedmarksowska myśl...*, *op. cit.*, s. 7.

Pojawia się więc i trwale funkcjonuje paradygmat o klasowej istocie doktryn jako *genus proximum* ich definicji.<sup>32</sup> Pozostałe doktryny określał mianem „nienaukowych poglądów na zagadnienia ustrojowo – społeczne”.<sup>33</sup> Podkreślić należy fakt, że Profesor Seidler dostrzegał znaczenie, wagę oraz niekwestionowany wpływ przedmarksowskich poglądów na ewolucję myśli politycznej. Zwracał uwagę, że doktryny te zawierają „niejednokrotnie wiele głębokich i prawdziwych spostrzeżeń, wzbogacają naszą wiedzę o społeczeństwie”.<sup>34</sup> Wyjaśnienia poszczególnych zjawisk życia społecznego, idei leżących u podstaw poszczególnych instytucji szeroko ujętego życia społecznego szukać należy niejednokrotnie już w myśli antycznej. „Dzieje doktryn politycznych są zarówno historią rosnącej prawdy o społeczeństwie, jak i historią błędów i pomyłek nierozłącznie związanych z szukaniem prawdy.”<sup>35</sup>

Powyzsza teza o naukowości doktryn politycznych spotkała się z najostrejszą krytyką. Jednym z głównych oponentów był Profesor Konstanty Grzybowski, który dowodził, że historia doktryn to zespół poglądów będących „w węższym lub mniejszym stopniu, mniej lub bardziej naukowe”.<sup>36</sup> Z czasem wypowiedzi o nienaukowości doktryn poprzedzających myśl marksistowską tracą na ostrości. Niemniej Grzegorz Leopold Seidler nie wycofał się z raz zajętego stanowiska.<sup>37</sup> Nie potępia wcześniejszych tez, nie zrywa z marksizmem ostro i ostantacyjnie. O złagodzeniu pierwotnej tezy świadczy zmiana terminologii: miejsce sformułowania „klasowe mniemania i poglądy” zajęło z czasem wyrażenie „historyczne uwarunkowania”. Uczeń Profesora Seidlera, Profesor Lech Dubel podkreśla, że „historyczne uwarunkowania” to także „uwarunkowania kulturowe i w tej kwestii w dużym stopniu ogólnoludzkie, ponadklasowe. Istnienie idei, doktryn, poglądów nie jest więc tylko problemem klasowej antynomii wartości.”<sup>38</sup>

32 L. Dubel, J. Kostrubiec, *Ewolucja metodologii nauk prawnych w ujęciach Profesora Grzegorza Leopolda Seidlera*, „Studia Iuridica Lublinensia” 2010, t. XIII, s. 22.

33 G.L. Seidler, *Przedmarksowska myśl...*, *op. cit.*, s. 7.

34 *Ibidem*.

35 *Ibidem*.

36 K. Grzybowski, *Z zagadnień metodologii historii doktryn...*, *op. cit.*, s. 297.

37 „G.L. Seidler nie ogłosił nigdy spektakularnego w swojej formie odejścia od elementów metodologii marksistowskiej” L. Dubel, J. Kostrubiec, *Ewolucja metodologii nauk prawnych...*, *op. cit.*, s. 30.

38 L. Dubel, *Metodologiczne wizje i koncepcje...*, *op. cit.*, s. 41–42. Lech Dubel stawia tezę, że była to „deklaracja bardziej ideowa niż teza metodologiczna”, *Ibidem*, s. 49.

Jego wątpliwości wobec dogmatów marksizmu, zresztą stale obecne w myśleniu Profesora, są bardziej wyrazem rozczarowań intelektualisty i doświadczonego przypadkami życiowymi człowieka wobec rzeczywistości niż deklaracją polityczną.<sup>39</sup>

Grzegorz Leopold Seidler wskazał na potrzebę rozszerzenia badań w obrębie prawoznawstwa o relacje między „świadomością jednostek podlegających prawu a normą prawną (płaszczyzna psychologiczno-prawna) oraz sytuacją polityczną a ustanowieniem normy prawnej”.<sup>40</sup> Stał na stanowisku, że prawo jest złożonym zjawiskiem społecznym.<sup>41</sup> Celem prawa ma być „związanie jurysprudencki naprawdę z życiem”.<sup>42</sup> Małgorzata Stefaniuk określa powyższe stanowisko Seidlera jako postulat „przekroczenia muru oddzielającego świat norm od świata zjawisk realnych”, powołuje się przy tym na ogół rozważań Profesora Seidlera, a w szczególności na cytaty z „Faraona” Bolesława Prusa poprzedzający tekst pracy „Rozważania o normie ustrojowej” (Kraków 1947, s. 5):

Bo wy jesteście ludźmi, dla których otworzył się świat cegieł i papierusów, ale zamknął się ten prawdziwy, na którym wszyscy żyjemy.<sup>43</sup>

Tak dochodzimy do postulat wielopłaszczyznowego badania prawa. Problematyka ta stanowi przełom, „punkt zwrotny” w metodologii seidlerowskiej i stanowi fundament współczesnych teorii prawa. Jak bowiem pisze uczeń Profesora Seidlera – Lech Dubel:

Postulat ten współcześnie zastępowany jest koncepcją budowania różnorodnych i odpowiednio powiązanych równoległych teorii dotyczących różnych aspektów zjawisk prawnych.<sup>44</sup>

Nie można bowiem zapominać, że każda dyscyplina z zakresu dogmatyki prawa posiada „warstwę aksjologiczną”, ściśle powiązaną z aspektem

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 42.

<sup>40</sup> L. Dubel, J. Kostrubiec, *Ewolucja metodologii nauk prawnych...*, *op. cit.*, s. 23.

<sup>41</sup> G.L. Seidler, *Z zagadnień filozofii prawa. Prawo i idee*, cz. 1, Lublin 1984, s. 20.

<sup>42</sup> G.L. Seidler, *Z zagadnień filozofii prawa*, Lublin 1978 s. 51.

<sup>43</sup> M. Stefaniuk, *O potrzebie badań nad realnym aspektem prawa (na kanwie pracy G.L. Seidlera Rozważania o normie ustrojowej)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, sectio G (Ius)” 2014, vol. LXI, s. 143.

<sup>44</sup> L. Dubel, *Teoria prawa, filozofia...*, *op. cit.*, s. 10.



doktrynalnym pozwalającym na ustalenie jej tożsamości.<sup>45</sup> Każda instytucja prawna zakorzeniona jest w idei. U podstaw każdej gałęzi prawa oraz poszczególnych rozwiązań w jej obrębie leży myśl, która w drodze kontynuacji czy negacji pozwoliła na przybranie określonego współcześnie kształtu poszczególnym instytucjom prawa materialnego oraz procesowego. Śmiało możemy zatem mówić o doktrynie prawa karnego, cywilnego czy administracyjnego, która kształtowała się ewolucyjnie.

Ustalenia historyków doktryn pozwalają dogmatyce na poczucie pewnej ciągłości, trwałości, niezależności od kaprysów ustawodawcy poprzez ustalenie podstawowej aksjologii danej dyscypliny dogmatycznej.<sup>46</sup>

Godne podkreślenia jest nowatorskie spojrzenie Grzegorza Leopolda Seidlera na potrzebę badania wpływów wywieranych przez poszczególne nurty czy szkoły na obiektywną rzeczywistość, na sposób postrzegania zjawisk ze świata polityki czy ekonomii zarówno przez jednostki (zwłaszcza te, trzymające ster władzy w swych rękach), jak i na większe lub mniejsze grupy społeczne. Badaniom poddana miała być także geneza danej doktryny, jej rozwój w ramach kontynuacji bądź w drodze krytyki.<sup>47</sup> Takie koncepcja spotkała się z uznaniem środowiska naukowego, które podzielało zapatrywanie Grzegorza Leopolda Seidlera w przedmiocie koherencji materialnej zawartości doktryny ze źródłami jej powstania oraz skalą oddziaływania. Jak pisze Wiktor Kornatowski, historia doktryn polityczno-prawnych obejmuje wszelkie poglądy dotyczące państwa oraz prawa, byleby — „poglądy owe odegrały gdzieś, jakąś rolę, byleby pozostawały w związku z rzeczywistością i zostawiły po sobie wyraźny ślad.”<sup>48</sup> Postulaty seidlerowskie stanowią zatem kanon metodologii doktryn polityczno-prawnych. Ponadto Seidler zwracał uwagę na dualizm leżący u podstaw studium z zakresu wytyczenia pola eksploracji badawczej przedmiotu doktryn politycznych w postaci „kumulowania materiału”, czego konsekwencją jest „coraz większa odcinkowa specjalizacja” lub skłonność do obejmowania ogółu danych w „jednolity i całościowy” obraz.<sup>49</sup>

<sup>45</sup> *Ibidem*,.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>47</sup> G.L. Seidler, *Uwagi o metodzie opracowania doktryn politycznych...*, *op. cit.*, s. 30.

<sup>48</sup> W. Kornatowski, *Zarys dziejów myśli polityczne...*, *op. cit.*, s. 10.

<sup>49</sup> G.L. Seidler, *Przedmarksowska myśl...*, *op. cit.*, s. 5, pisał, iż osobiście „Bliższy drugiej, jestem równocześnie świadomy jej słabości”.

Całościowe spojrzenie na zagadnienia metodologiczne w ujęciu Grzegorza Leopolda Seidlera wymaga omówienia systematyki doktryn. Z uwagi na kryterium rozwoju ekonomicznego ogół doktryn politycznych podzielony został na dwie grupy: doktryny postępowe i doktryny reakcyjne. Te pierwsze sprzyjają rozwojowi ekonomicznemu państwa, drugie zaś spowalniają procesy gospodarcze, odpowiadają za ekonomiczny regres.<sup>50</sup> Zasadniczą formą systematyki seidlerowskiej jest periodyzacja doktryn politycznych.<sup>51</sup> Obok klasycznej systematyki opartej na kryterium chronologicznym,<sup>52</sup> zaprezentował, w ramach seminarium w styczniu 1982 r., podział w oparciu o przesłankę problemową: ideę człowieka dominującą w danej epoce.<sup>53</sup> Świat antyczny, oparty na idei harmonii w sztuce, nauce, kulturze, polityce i etyce, to epoka *homo harmonicus*; średniowiecze z koncepcją *ordo i pax* opartego na zasadach gradacji zarówno w świecie doczesnym, jak i w życiu wiecznym to czasy *homo hierarchicus*. Odrodzenie dążące do poznania natury ludzkiej w celu umożliwienia konstruowania porządku prawnego nie pozostającego z nią w sprzeczności, wyznacza epokę *homo naturalis*. Natomiast czasy nowożytne czasy (XVII i XVIII stulecie) to epoka *homo liber*, mocno zakorzeniona w idei suwerenności, racji stanu, prymacie praw naturalnych stojących na straży wolności jednostki. Periodyzacja Profesora Seidlera kończy się na XIX wieku, który został określony jako czasy *homo socialis*, uwarunkowane dominacją socjalizmu, komunizmu.<sup>54</sup> Kontynuatorem myśli Grzegorza Leopolda Seidlera jest, Profesor Lech Dubel, który rozwija i popularyzuje tę systematykę przez uzupełnienie o kolejną epokę. XX stulecie to czasy *homo aberrans et viae nescius*, czyli czasy totalitaryzmu, stawiania dobra jednostkowego poniżej dobra państwa. „Jest to epoka człowieka

50 G.L. Seidler, *Uwagi o metodzie opracowania doktryn politycznych...*, *op. cit.*, s. 33.

51 Por. J. Skomiał, *Periodyzacja systematyki doktryn politycznych i prawnych*, [w:] *Konstytucjonalizm a doktryny polityczno-prawne. Najnowsze kierunki badań*, (red.) R.M. Małajny, Katowice 2008, s. 11–20.

52 We wcześniejszych pracach występuje podział wyłącznie chronologiczny: starożytność, średniowiecze i czasy nowożytne (renesans i oświecenie). Te trzy epoki wykazują na odmienne paradygmaty społeczno-kulturowe, a co za tym idzie zróżnicowany ogląd świata oraz ocenę zjawisk życia polityczno-ekonomicznego.

53 L. Dubel, J. Kostrubiec, *Ewolucja metodologii nauk prawnych...*, *op. cit.*, s. 28.

54 „Zmiany mentalności w europejskiej kulturze sprawiły, że człowieka starożytności nazywam *homo harmonicus*; średniowiecza – *homo hierarchicus*; czasów nowożytnych – *homo liber*, zaś człowieka przyszłości – *homo socialis*.” G.L. Seidler, *Z zagadnień filozofii prawa. Prawo i polityka*, Lublin 1984, s. 37. Szarzej *Ibidem*, s. 33–40.

zagubionego i zdezorientowanego ideologicznie”, który ma świadomość, że „jego jednostkowa podmiotowość jest brutalnie naruszana”.<sup>55</sup> Zatem doba *homo aberrans et viae nescius* to również epoka rzucająca nowe wyzwania twórcom myśli politycznej, których zadaniem stało się uporządkowanie rzeczywistości po przejściu kataklizmów totalitarnych i nadanie sensu egzystencji w wymiarze jednostkowym oraz społecznym.<sup>56</sup>

Nie sposób zatem odmówić racji Małgorzacie Stefaniuk, która pisze:

Analiza idei metodologicznych zgłaszanych przez G.L. Seidlera potwierdza, iż wiele głoszonych przez niego koncepcji było nowatorskich, a ich autora, bez nadmiernej przesady, można określić jako wizjonera<sup>57</sup>.

---

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>56</sup> Szerzej L. Dubel, *Metodologiczne wizje i koncepcje...*, *op. cit.*, s. 51.

<sup>57</sup> M. Stefaniuk, *op. cit.*, s. 149.

Radosław Antonów  
(Uniwersytet Wrocławski)

## ○ METODZIE ANARCHISTYCZNEJ POLITYKI W XIX WIEKU

---

ABSTRACT

### ○ ON THE METHOD OF ANARCHIST POLITICS IN THE NINETEENTH CENTURY

In the nineteenth century, anarchism was perceived as a dangerous doctrine marked by evil, while anarchist activity was tantamount to chaos and, naturally, anarchy. During this period the terms 'regicide' and 'nihilist' were used interchangeably with the term 'anarchist.' The absolute animus against anarchy and anarchists was, most of all, a consequence of the violence used by anarchists in order to intimidate both the representatives of the ruling class and the society as a whole. Therefore, the method of anarchist politics consisted predominantly in propaganda of the deed, expressed by planned and executed attacks, revolutionary aspirations, and an open disdain for the state, the law, ownership, and prior social achievements. The positive side of the anarchist program went unnoticed in nineteenth-century societies, and was obscured by an uncompromising terrorist struggle led by anarchists against the state and its institutions. Nineteenth-century anarchists were the prototypes of the terrorists active at the turn of the twenty-first century.

**SŁOWA KLUCZOWE:** anarchizm, anarchista, terroryzm, terrorysta, nihilizm, nihilista, zamach dynamitowy.

---

Przedmiotem analizy w niniejszym artykule będzie szeroko pojęty problem anarchistycznej akcji bezpośredniej i rewolucji, które wiązały się ze stosowaniem terrorystycznej przemocy znanej, na przełomie XIX i XX wieku, przede wszystkim pod nazwą „zamachów dynamitowych”

przeprowadzanych przy użyciu „machin piekielnych”.<sup>1</sup> Takie właśnie określenie nadano w XIX wieku ładunkom bombowym podkładanym między innymi w teatrach, kawiarniach czy kamienicach. Temat akcji bezpośredniej i rewolucji w anarchizmie jest znany i zbadany. Celem niniejszego artykułu będzie więc przede wszystkim przypomnienie, w kwestii metod stosowanych przez anarchistów, stanowiska wybranych dziewiętnastowiecznych badaczy tego zjawiska, piszących równoległe do czasów kiedy anarchizm się rozwijał. Ich poglądy wyrażane w czasie największego natężenia działalności anarchistów ukazywały nie tylko ich stanowisko w tej kwestii, ale również prezentowały ówczesnie panujący stosunek przedstawicieli państw do tej formy działalności politycznej.

Anarchizm jako doktryna polityczna i prawna zrodził się w Europie w połowie XIX wieku. Podłożem powstania anarchizmu była fala niezadowolenia mas proletariatu i mieszczaństwa z ówczesnie panującą polityką państw, a w szczególności polityki społecznej lub właściwie braku pozytywnej polityki społecznej dającej mieszczaństwu szanse na rozwój, a najuboższymi nadzieję na polepszenie własnego bytu. O poparcie społeczne anarchiści zabiegali konkurując w tym czasie z socjalistami, komunistami i liberałami. Podobnie jak oni stawiali na pierwszym miejscu wyzwolenie człowieka poprzez polepszenie jego bytu, z tym że w tej kwestii byli bezkompromisowi i zarówno w programach jak i działalności anarchistycznej posunęli się do granic, które przesądziły o utopijnym charakterze tej doktryny. Anarchiści zamiast żądać, podobnie jak przedstawiciele innych nurtów wpływających wówczas na nastroje społeczne, zmian społecznych w kierunku polepszenia warunków życia ludzi, w szczególności zaprowadzenia w różnych sferach wolności, zlikwidowania rażących dysproporcji majątkowych pomiędzy poszczególnymi warstwami społecznymi i dążyć do polepszenia bytu proletariatu, a przede wszystkim dokonywać przemian w ramach istniejących państw i społeczeństw dążyli do obalenia instytucji państwa i stworzenia ustroju bezpaństwowego z niczym nieograniczoną wolnością człowieka i drobną lub wspólną własnością wszelkich dóbr. Michał Bakunin twierdził: „Państwo i Rewolucja Socjalna są dwoma biegunami, których antagonizm stanowi najgłębszą treść współczesnego życia społecznego w całej Europie.”<sup>2</sup> Takie deklaracje programowe sta-

---

1 Por. na ten temat A. Rasp, *Represja przestępstw anarchistycznych*, Lwów 1900, passim.  
2 M. Bakunin, *Państwowość a anarchia. Walka dwóch partii w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Robotników*, [w:] M. Bakunin, *Pisma wybrane*, t. II, Warszawa 1965, s. 102.

wiały anarchistów w pierwszym rządzie wręcz śmiertelnych wrogów państwa, których należało za wszelką cenę powstrzymać, aresztować i skazać, szczególnie, że anarchistyczne poglądy trafiały na podatny grunt nie tylko wśród przedstawicieli warstw najuboższych i mieszczaństwa, ale miały swoich zwolenników i teoretyków również w warstwach oświeconych, posiadających i arystokratycznych. Taki stosunek państwa do anarchistów i skrajna wręcz niechęć anarchistów do instytucji państwa, rządu i jego aparatu przymusu jednoznacznie przesądziły o charakterze anarchistycznej polityki. Anarchiści częściej sięgali po przemoc niż odwoływali się do dyskusji i debaty. Hasła anarchistyczne realizowane przemocą stawały się częścią przestępstwa, zaś anarchista, uciekający się do propagandy czy nu, przestępcą. Już w XIX wieku w katalogu przestępstw wyodrębniono przestępstwo anarchistyczne i scharakteryzowano je jako przestępstwo polityczne, które jak zauważył Gustaw Roszkowski:

ma to wspólnego z wszelkiem przestępstwem, że jest objawem woli, która przeciwstawia się istniejącemu porządkowi prawnopolitycznemu, czyli która działa według własnej, a nie ogólnej normy.<sup>3</sup>

Wacław Gąsiorowski podkreślił natomiast, że:

Anarchista, rzucający bombę w izbie deputowanych, czy w kawiarni Terminus, mordujący cesarżową austriacką, czy prezydenta Carnota, jest niebezpiecznym obłąkańcem, lecz anarchista ten nie jest pospolitym zbrodniarzem, godzącym na życie bliźniego dla podejrzaney korzyści<sup>4</sup>.

Roszkowski, odnosząc się do zabójstw dokonywanych przez anarchistów, zauważył ponadto, że „Zabójstwo, z celem politycznym dokonane, jest zawsze czynem politycznym”<sup>5</sup>.

Warto w tym miejscu podkreślić, że tylko jeden z przedstawicieli doktryny anarchizmu opowiedział się za metodą daleką od rozwiązań siłowych i gwałtownych wstrząśnień. Pierre Joseph Proudhon, bo o nim mowa, twórca anarchizmu indywidualistycznego, był zwolennikiem przemian

3 *O azyłach i ekstradycji ze szczególnym uwzględnieniem stosunków austro-węgierskiej monarchii* napisał Gustaw Roszkowski, Warszawa 1882, s. 75.

4 W. Sclavus, *Anarchiści*, Lwów 1906, s. 234.

5 G. Roszkowski, *O środkach międzynarodowych przeciwko nihilistom*, Lwów 1881, s. 35.

ewolucyjnych.<sup>6</sup> Również za takimi metodami opowiedział się Lew Tołstoj, rosyjski pisarz, nazywany również anarchistą chrześcijańskim lub pokojowym.<sup>7</sup> Pozostali teoretycy anarchizmu, mianowicie Michał Bakunin<sup>8</sup> i Piotr Kropotkin<sup>9</sup> byli natomiast zdeklarowanymi zwolennikami rozwiązań rewolucyjnych. Różnica pomiędzy nimi polegała jedynie na stosunku do charakteru rewolucji. Bakunin, „podpalacz Europy”<sup>10</sup>, twórca anarchizmu kolektywistycznego, był zwolennikiem natychmiastowej krwawej rewolucji wszystko niszczącej. Kropotkin, teoretyk anarchizmu komunistycznego, dążył do okiełznania niszczycielskiego charakteru rewolucji i opowiadał się za rewolucją przygotowaną i kontrolowaną, niszczącą jedynie to co niezbędne, pozbawioną terroryzmu, który dla Bakunina miał istotne znaczenie. Również Georges Sorel twórca syndykalizmu, nazywanego przez przeciwników anarchizmem syndykalistycznym, dopuszczał przemoc w dokonywaniu przemian społecznych w kierunku bezpaństwowym. Do grona teoretyków anarchizmu zaliczony został również Max Stirner, autor głośnego dzieła „Jedyny i jego własność”<sup>11</sup>, twórca i teoretyk skrajnego egoizmu, którego Gąsiorowski przedstawił jako myśliciela odwołującego się do metod i wartości dalekich od wartości głoszonych przez Proudhona. Napisał:

Stirner i Proudhon, więc Niemiec i Francuz, więc krańcowy rewolucjonista i potężny reformator, więc zajadły doktryner i zapatrzony w dal przyszłości, filozof. Proudhon słowo – Stirner ręka – wzniesiona na zadanie ciosu. Proudhon zasłuchanie w głos obowiązku, – Stirner pogrążenie w egoizmie<sup>12</sup>.

Anarchizm szeroko znany był i jest przede wszystkim z działalności i poglądów Bakunina, Kropotkina i Sorela. Na zachodzie Europy

6 Zob. R. Antonów, *Pod czarnym sztandarem. Anarchizm w Polsce po 1980 roku*, Warszawa 2004, s. 22 i n.

7 Zob. *Ibidem*, s. 60 i n.

8 Zob. *Ibidem*, s. 35 i n.; A.A. Kamiński, *Michaił Bakunin. Życie i myśl. Od religii miłości do filozofii czynu (1814–1848)*, tom 1, Wrocław 2012, passim; A.A. Kamiński, *Michaił Bakunin. Życie i myśl. Podpalacz Europy (1848–1864)*, tom 2, Wrocław 2013, passim.

9 Zob. R. Antonów, *Pod czarnym sztandarem...*, s. 30 i n.

10 Zob. A.A. Kamiński, *Michaił Bakunin. Życie i myśl. Podpalacz...*, passim.

11 M. Stirner, *Jedyny i jego własność*, Warszawa 2013, passim.

12 W. Sclavus, *Anarchiści*, Lwów 1906, s. 88.

określany był zgodnie z nazwą anarchizmem, zaś anarchiści anarchistami. W carskiej Rosji anarchiści zaliczani byli przez carską władzę i administrację do grona nihilistów, zaś anarchizm w despotycznej Rosji mieścił się w nurcie nihilizmu obok wszelkiej działalności nieprawomyślnej, takiej jak komunistyczna, socjalistyczna a nawet liberalna. Anarchiści nazywani byli również królobójcami, choć jak zauważył Luis Proal<sup>13</sup>, radca sądu apelacyjnego w Aix i oskarżyciel w procesach anarchistycznych:

Anarchia jest tylko pewną odmianą królobójstwa, wynikiem fałszywej zasady, że cel usprawiedliwia zbrodnię polityczną, że wolno zabijać, by zapewnić zwycięstwo sprawie. Śmierć ciemiężycielowi! wołają królobójcy. Śmierć burżuazji! powtarzają anarchiści.<sup>14</sup>

Gąsiorowski przypomniał natomiast:

Rok 1885, rok wstąpienia na tron Aleksandra II, w dziejach królobójstwa i mordów politycznych był zwrotnym i bodaj nie tylko dla samej Rosji, ale i dla całej Europy. Do roku 1855, wiek dziewiętnasty rozpoczęty zabójstwem Pawła I, przynosi zamach na Napoleona I (1809), mord księcia Berry (1820), mord Kapodistriasa, znienawidzonego despoty greckiego w usługach Mikołaja I (1832), a dalej, zamach na Ludwika Filipa (1835) i piekielną maszynę, zgotowaną przez Feschiego, Pépin'a i Moreya. Lecz dopiero drugi zamach na tego ostatniego króla, wykonany przez Ludwika Alibaud (1863), może być poczytanym za pierwszy czyn, tak zwanego „anarchizmu”. Alibaud bowiem rzucił z szafotu harde słowa: „Umieram za wolność, za lud, za zniweczenie monarchii”. Choć słowa te przez współczesnych uważane były raczej za credo republikanina, niż za hasło „anarchisty”.<sup>15</sup>

Anarchizm „w działaniu”, bo tak właściwie należałoby go określić, charakteryzował się przede wszystkim działaniami o charakterze terrorystycznym. Być może dlatego niezrozumiały chwilami terror anarchistyczny szybko znalazł swoje miejsce w prasie europejskiej, która w wieku XIX na przemian sympatyzowała z anarchistami, krytykowała i potępiała ich

<sup>13</sup> Dotyczy dzieła: L. Proal, *Radca sądu apelacyjnego w Aix. Członek Instytutu, Zbrodnie polityczne*, przeł. M. Wentzłowa, Warszawa 1906, s. 69 i n.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 40.

<sup>15</sup> W. Sclawus, *Królobójcy*, wydanie drugie uzupełnione, Lwów 1906, s. 222.



czynny lub po prostu o nich pisała zdając relacje z dokonanych zamachów czy rozpraw sądowych podczas których skazywano anarchistów. Trzeba bowiem pamiętać, że w wieku XIX wszystko, co straszne, niezrozumiałe i przerażające było interesujące i wpływało na poczytność.

Anarchiści w odniesieniu do metod stosowanych w anarchistycznej polityce przede wszystkim wzorowali się, jak podkreślił Proal, na wydarzeniach związanych z terrorem jakobinów stosowanym podczas rewolucji francuskiej.<sup>16</sup> Według niego prekursorami dziewiętnastowiecznych anarchistów byli również średniowieczni Asasyni<sup>17</sup>, zaś teoretyczne podwaliny pod metodę anarchistycznej polityki położył „Książę”<sup>18</sup>, słynne dzieło o rządzeniu autorstwa Niccolo Machiavellego<sup>19</sup>. Proal podkreślił wreszcie, że:

Pomiędzy niezliczonymi sofizmatami, któremi uzbraja się ręka anarchistów, trzeba jeszcze zaznaczyć tę z gruntu fałszywą ideę, „że obywatel może zastąpić państwo w zemście za pewne przewinienia, lub w zapobieżeniu pewnym zbrodniom, że jednym słowem anarchista staje się sędziom i mścicielem uciesnionych. Aby się zemścić nad urzędnikami, którzy sądzą jego towarzyszków wysadza w powietrze dom, w którym mieszkają, rzuca bombę do restauracyi, w której się znajdują ci, co wydali spiskowców, urządza skrytobójczą napaść na członków Towarzystwa, według jego mniemania, uciskającego robotników. Jeżeli zaś skazano anarchistę na śmierć, przyjaciele obiecują sobie pomścić go nowemi gwałtami”<sup>20</sup>.

Proal, odwołując się do świata zwierząt w ukazaniu różnic pomiędzy pierwszymi chrześcijanami i anarchistami podkreślił, że:

Podczas kiedy męczennicy chrześcijańscy pozwalali się zabijać jak jagnięta, przebacząc swoim oprawcom, anarchiści podobni do dzikich

16 Na temat terroru jakobinów zob.: J. Baszkiewicz, *Z problematyki terroru rewolucyjnego 1789–1795*, [w:] J. Baszkiewicz, *Państwo. Rewolucja. Kultura polityczna*, wstęp napisał i przygotował do druku Henryk Olszewski, Poznań 2009, s. 666 i n.

17 Zob. J. Hauziński, *Muzułmańska sekta asasynów w europejskim piśmiennictwie wieków średnich*, Poznań 1978, passim; P. Elliot, *Bractwa wojownicze, tajemne i złowrogie. Organizacje magiczne, mistyczne i mordercze w historii*, Warszawa 2005, s. 105 i n.

18 Zob. N. Machiavelli, *Książę oraz Fryderyk II Wielki Anty-Machiavelli*, Warszawa 2009, s. 47–163.

19 Na temat N. Machiavellego zob.: R. Piekarski, *Koncepcja cnót politycznych Machiavellego na tle elementów klasycznej etyki cnót*, Gdańsk 2009, passim.

20 L. Proal, *Radca sądu apelacyjnego w Aix...*, s. 56.

zwierząt, które upodobały sobie krew i zniszczenie, piętrzą zbrodnię na zbrodni! Pierwsi opanowani byli szałem krzyża, fanatyzmem cierpienia, drudzy działają tylko pod wpływem szału zniszczenia<sup>21</sup>.

Ten szal zniszczenia Proal określił jako nieobliczalny niczym czas teroru jakobinów w ogarniętej rewolucją Francji. Napisał:

Nieprzyjaciel istotnie był groźnym, był tem groźniejszym, iż nieobliczalnym! Boć zamachy te nie miały żadnego planu, boć zamachy te nie szukały ani wrogów, ani nie szczydziły przyjaciół, zwracane były bez wyboru i bez ładu, zapowiadały śmierć i ruinę nie tylko gmachom państwowym, ale i prywatnym, nie tylko pałacom, ale i ubogim kamieniczkom<sup>22</sup>.

Czyn anarchistyczny był więc elementem polityki, nazwę ją „polityki anarchistycznej”. Pod tym pojęciem rozumiem nie tyle doktrynę, co przede wszystkim sposoby i metody propagowania przez anarchistów swoich poglądów. Polityka anarchistyczna odpowiadała więc różnym przejawom działalności anarchistycznej, szczególnie jej spiskowym i terrorystycznym formom.

Na politykę anarchistyczną prowadzoną takimi metodami składały się trzy nieodłączne „elementy”. Pierwszy to człowiek – anarchista, drugi to zaprojektowany i często brutalny, dokonany lub usiłowany czyn anarchisty, tak zwany zamach anarchistyczny lub dynamitowy. Wreszcie trzeci czynnik to doktrynalne, polityczne lub społeczne uzasadnienie lub usprawiedliwienie takiego czynu i to zarówno przed jego dokonaniem, jak i po dokonaniu zamachu.

Polityka anarchistyczna ogólnie rzecz ujmując wiązała się więc z działaniem, najlepiej natychmiastowym i do tego krwawym i spektakularnym. Powściągliwość, oczekiwanie na ewolucyjne, naturalne, przemiany, walka polityczna w ramach obowiązującego prawa nie były bliskie anarchistom. Ci bowiem żądali zmian natychmiastowych. Na zachodzie Europy anarchiści żądali rozkoszy i prawa do używania, na wschodzie Europy chcieli się bić. Tak czy inaczej dla anarchistów bezczynność, lub powolne działanie wiązało się wręcz ze śmiercią wyznawanych przez nich idei wolnościowych. Proal analizując zachowania anarchistów przypomniał:

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 57.

<sup>22</sup> W. Gąsiorowski (W. Sclavus), *Anarchiści*, Warszawa 1935, s. 149.

Nie wierząc w nic, ani w Boga, ani w duszę, ani w obowiązki moralne, ani w życie przyszłe, niecierpliwie chcąc używać, a nie spodziewając się żadnego zadośćuczynienia w przyszłości, anarchiści wymagają natychmiast rozkoszy, których pragną, a jeżeli społeczeństwo im tego nie daje, przyznają sobie prawo zniweczenia takiego społeczeństwa. Mądrości i poczucia sprawiedliwości nie nauczy ich sama wiedza, bez edukacji moralnej ona tylko rozwija pychę i chęć używania. Pewnemu radcy miejskiemu, który, przemawiając publicznie powiedział, że robotnicy domagają się pracy, anarchista Henry odrzekł, że on i jego koledzy szkolni dopominają się używania.<sup>23</sup>

W Rosji nie tylko chęć używania popychała młodych ludzi w objęcia anarchizmu i jeszcze szerzej nihilizmu. Oni chcieli przewrotu, wolności od caratu, jednej z ostatnich europejskich tyranii. Iwan Turgieniew, który jako pierwszy zajął się literackim obrazem rosyjskiego nihilizmu, słowami Eugeniusza Wasiliewicza Bazarowa, głównego bohatera dzieła „Ojcowie i dzieci”, zwrócił uwagę na szaleńczy wręcz zapał młodych Rosjan do walki z kulturą, tradycją, państwem, religią, moralnością, właściwie wszystkim, co ich w XIX wieku otaczało, wychowywało i zarazem ograniczało. Oni dzielili społeczeństwo na my i oni. Przypomnijmy wyjątek z dzieła Turgieniewa: Bazarow, nihilista Bazarow, żegnając się ze swoim przyjacielem Arkadiuszem wygłosił proroczą tyradę:

A teraz powtórzę ci na pożegnanie – nie trzeba bowiem się oszukiwać: żegnamy się na zawsze, sam to czujesz... Postąpiłeś rozumnie; nie jesteś stworzony dla naszego gorzkiego, cierpkiego, samotnego życia. Nie masz w sobie ani zuchwalstwa, ani złości; ale masz młodzieńczą odwagę i młodzieńczy zapał; tego dla naszej sprawy za mało. Wy, szlachta, nigdy nie przekroczycie granicy szlachetnego oburzenia czy szlachetnej pokory, a to są głupstwa. Wy, na przykład, nie bijecie się, a wyobrażacie sobie, że jesteście chwaty; my zaś chcemy się bić. Cóż! Nasz kurz wygryzie ci oczy, nasz brud cię zaplami, zresztą tyś do nas nie dorósł, mimo woli rozkoszujesz się sobą, przyjemnie ci samemu sobie wymyślać; dla nas to nudne, my chcemy łamać innych!<sup>24</sup>

Wreszcie nigdzie indziej jak tylko w Rosji powstał mroczny Katechizm rewolucjonisty autorstwa Sergiusza Nieczajewa, dwudziestosześć

23 L. Proal, *Radca sądu apelacyjnego w Aix...*, s. 69.

24 I. Turgieniew, *Ojcowie i dzieci*, [w:] *Dzieła wybrane*, tom 2, Warszawa 1981, s. 308.

punktowy program zniszczenia ówczesnego świata polityki, kultury i moralności.<sup>25</sup>

Według Rosjan nihilizm był:

chorobą, która toczy organizm wszystkich ważniejszych ludów Europy (...) nihilizm plany swe wykonywa nie tylko w Rosji, ale zamachy na panujących, których widownią w kilku ostatnich latach prócz Petersburga był Berlin, Rzym i Madryt, tudzież w ostatnich czasach Londyn (...) są zawsze dziełem nihilistów (...) nihilizm jest wrogiem publicznego porządku i bytu w dotychczasowej formie państw wszystkich<sup>26</sup>.

Nihilizm według krakowskiego jezuita Stanisława Załęskiego:

jest rokoszem przeciw społeczeństwu; nie takim któryby chciał zmienić formę państwa albo tę lub ową instytucję, ale takim który chce zburzyć wszystko, dosięgnąć aż pierwotnych i najistotniejszych jego podwalin i te na cztery wiatry rozproszyć<sup>27</sup>.

Roszkowski w 1881 roku podkreślił:

„Kwestja nihilistów” stała się dziś kwestją polityczną. Nie mogło być inaczej; raz dlatego, że nihilizm (...) jest polityczną doktryną, gdyż ma na celu zmianę wewnętrznego politycznego w Rosji ustroju, powtóre dla tego, że zarówno rząd rosyjski stara się go zwalczyć nie tylko środkami, które prawo i policja następuje, ale także i za pomocą politycznych międzynarodowych urzędzeń, – wreszcie i dla tego, że prasa publiczna bezustannie się nim zajmująca, nastroiła cały swój o nim sąd na nutę polityczną.<sup>28</sup>

Roszkowski w tej kwestii zauważył, że konsekwencją takiego podejścia było udzielanie nihilistom azylu przez rządy państw Europy Zachodniej. Napisał:

25 Zob. A. Bezwiński, *Katechizm rewolucjonisty*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, „Studia Rosjoznawcze” 1994, z. 1(280), s. 73 i n.

26 G. Roszkowski, *O środkach międzynarodowych przeciwko nihilistom*, Lwow 1881, s. 4.

27 S. Załęski, *Geneza i rozwój nihilizmu w Rosji: szkic historyczno-społeczny*, Krakow 1892, s. .

28 G. Roszkowski, *O środkach międzynarodowych...*, s. 6–7.

Państwa (...) wydają tylko przestępców dla wszystkich państw niebezpiecznych, nihilizm zaś jest czysto rosyjską produkcją, jego cele dotyczą tylko Rosji i dla Europy nie przedstawiają niebezpieczeństwa. Z odezw i programów nihilistów, wydanych już po 13. marca r. b., które nam zagraniczna prasa codziennie prawie przynosi, wiadomo nam, że nihilisci chcą udziału ludu w rządzie rosyjskim. Domagają się przeistoczenia politycznego ustroju tylko Rosji i konsekwentnie z tem agitują tylko w Rosji. To nie jest l'international, który marzył o nowej organizacji klas pracujących w świecie, o zmianie stosunku kapitału i pracy na całej ziemi, który miał swych członków w różnych narodowościach i agitował w Paryżu, Londynie, Brukseli, Genewie etc. Tam szło o społeczno-polityczne oraz prawne reformy, w całym cywilizowanym świecie, tu zaś idzie tylko o Rosję. (...) W Rosji, krwawa nihilistyczna propaganda ogarnia cały prawie naród, przenika wszystkie warstwy społeczne, choć liczebnie dużo jeszcze jest ludzi nieprzyjaznych ruchom. Sprawcy zamachów na południu Europy sami nie wiedzieli czego chcą i chcieć mogą.<sup>29</sup>

Takie stanowisko Roszkowskiego skłoniło go do przyjęcia założenia, że:

Nihilizm wyrósł czysto na rosyjskim gruncie, jest wynikiem historii Rosji i dla świata żadnych nie może budzić obaw; raz dlatego, że ma Rosję tylko na celu, powtóre, ponieważ udział ludu w rządzie o który twierdzą nihilisci, iż im idzie, w cywilizowanych państwach zapewniony już został konstytucyjnymi ustawami.<sup>30</sup>

Proal i jemu podobni funkcjonariusze publiczni stojący na straży porządku i bezpieczeństwa państwa mieli więc prawo zarzucać anarchistom, że poprzez rewolucję i zamachy dążą do zniszczenia podstawowych europejskich wartości, jakimi było państwo, religia i własność. Proal podkreślił, że:

Dla zrównania warunków bytu anarchiści chcą zniszczyć własność osobistą, wywłaszczyć kapitalistów, spalić papiery procentowe, hypoteki, zrobić auto-dafe ze wszystkich ustaw, które uświęcają prawo własności. Własność, jest podług nich, czemś równie poniżającym jak niewolnictwo i pańszczyzna; usunięcie własności osobistej, zwrot bogactw społecznych gminowi, jest jedynym sposobem zatarcia wszystkich różnic społecznych.

---

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 28.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 29.

Przypomniał nawet słowa Kropotkina. Napisał:

„Zabierzcie więc majątki bogatym, mówi Kropotkin do robotników; zajmijcie pałace i hotele, zróbcie stos z cegieł i drzewa rzeźbionego i podpalcie go na znak radości. Własność prywatna to kradzież, która powinna się stać łupem wszystkich... wszystkie produkty, ten zbiór oszczędności i trudu ludzkiego, powstały z solidarnej pracy wszystkich i mają jednego tylko właściciela a tym jest, ludzkość.” Zniesienie własności dodają anarchiści pociągnie za sobą jedną korzyść t. j. usunie wszelkie zbrodnie. Anarchiści nie chcą różnic wykształcenia i nauki, wszyscy mają ręcznie pracować, mieć równe wykształcenie i równą edukację.<sup>31</sup>

Anarchiści sięgając w swojej działalności po przemoc i propagandę czynu jawili się jako ludzie zdeterminowani i gotowi na wszystko. Mający świadomość swojej przestępczej działalności dokonywali jednak wewnętrznego samoczyszczenia i czynili zło w imię lepszego jutra dla ogółu. Niewątpliwie anarchiści poprzez swoje brutalne działania odzwierciedlali obraz nieczajewowskiego rewolucjonisty, który z definicji był „człowiekiem straconym”<sup>32</sup>.

Według anarchistów przemiany miały nastąpić natychmiast. W XIX wieku metodą dokonania natychmiastowych przemian, promowanym nie tylko przez anarchistów, ale również przez marksistów była rewolucja. Anarchiści za pomocą rewolucji chcieli znieść wszelkie dotychczasowe instytucje państwa. Jak zauważył Proal:

Anarchiści nie chcą żadnych panów, czy to królów, czy deputowanych; dotychczas, mówią oni, społeczeństwo wywierało rządy jedynie po to, aby zagarniać władzę, dziś my chcemy znieść wszelki rząd, wszelką władzę, aby uczynić człowieka wolnym! Nowa rewolucja ma się odbyć pod hasłem: Precz z prawem! Precz z kodeksem! Precz z koszarami! Precz z więzieniami, sędziami i żandarmami!<sup>33</sup>

Na anarchistyczne nastroje, społeczne sympatie dla tej doktryny i radykalizm samych anarchistów wpływ miały nie tylko teorie głoszone przez twórców doktryny anarchizmu, ale również publikacje o treści antypaństwowej. Proal podkreślił:

31 L. Proal, *Radca sądu apelacyjnego w Aix...*, s. 49.

32 A. Bezwiński, *Katechizm rewolucjonisty...*, s. 80.

33 L. Proal, *Radca sądu apelacyjnego w Aix...*, s. 52–53.

Rozprzestrzeniając niezdrowe teorie, pisarze rzucają w społeczeństwo bomby, a propaganda idei poprzedza zawsze propagandę czynu. Ludzie, a przede wszystkim młodzi ludzie, przechodzą szybko od idei do czynu. Nierząd umysłowy wytwarza nierząd moralny. Idee kierują światem. Jeżeli są zdrowe, prowadzą go do mądrości i pokoju, lecz jeżeli tak nie jest, rodzą w nim nieład i zbrodnie. (...) Bywają trucizny dla umysłu tak jak są trucizny dla ciała. Pewne doktryny są istotnymi truciznami duszy; fałszywe zasady zadają śmierć z równą pewnością, jak najjadliwsze substancje. Liczba zaś trucizn intelektualnych jest równie wielka, jak trucizn fizycznych. Są pewne doktryny, które nakształt haszyszu usypiają sumienie i zagłuszają jego wyrzuty. Inne możnaby porównać do materii wybuchowych, które napełniają serce ludu namiętnościami, zięjącami nienawiścią i lud ten marzy już tylko o zniszczeniu, wywłaszczeniu i zagładzie. A czyż niema dzienników, niszczących nakształt kwasów, trawiących wszystko, co napotkają i mów agitatorskich, które na podobieństwo alkoholu rozpalają krew podniecają nerwy, rozszerzają mózgi i wysuszają serca? Takie trucizny intelektualne rozpowszechniane są dziś wszędzie; w czytelnich, kioskach, stacych kolejowych, kawiarniach, placach publicznych. Zakłady publiczne zaś, których liczba wzrasta codziennie i gdzie sprzedają trunki, są również sklepami sprzedającymi truciznę; bo literatura, którą się w niech spotyka, jest równie podejrzana jak trunki, które sprzedają. Tym sposobem biedne społeczeństwo wszelkimi sposobami zatrutowane bywa na duszy i ciele i jeżeli jest chore, to dlatego, że literalnie zakażone jest systematycznie przez różnych sofistów. Stwierdzając oczywisty wpływ sofistmatów na czyny zbrodnicze anarchistów, nie mogę wyjść z podziwienia słysząc, że samo wygłaszanie choćby najskrajniejszych opinii nie jest nigdy przestępstwem, że słowo nie bywa niebezpiecznym, że myśl sama jest nieszkodliwa. Pisarz z najlepszymi intencjami może wyrządzić wiele złego.<sup>34</sup>

Charakterystyczną cechą anarchistycznej polityki bezpośrednio przędzającej o metodach stosowanych przez anarchistów było żądanie przez anarchistów natychmiastowych przemian. Proal, przytaczając słowa anarchistów, napisał:

Wykształcenie, któreśmy odebrali, otworzyło oczy wielu z nas i zapytaliśmy się, czyż nie mamy prawa, na równi z wielu innymi, do wszystkich rozkoszy które cywilizacja daje mogącym za nie zapłacić? Z powodu

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 71–72.

wadliwej organizacji społeczeństwa młodzież zarabia bardzo mało lub nie zgoła w stosunku do otrzymanego wykształcenia, a więc nie ma dla nich innej rady, a również dla wszystkich, którzy cierpią, jak tylko zupełny przewrót społeczny, prowadzony (tak przynajmniej myślą anarchiści) do takiego ustroju, w którym każdy otrzyma, co mu potrzeba. Potrzeby te zaś nie są wyłącznie potrzebami żołądka... Oto dlaczego, od pewnego czasu widzimy wszędzie młodych ludzi wykolejonych a nie godzących się ze swoim losem i tak będzie szło coraz szybciej ku ostatecznemu kataklizmowi<sup>35</sup>.

O metodzie anarchistycznej polityki wydaje się przesądzać również sam termin anarchizm i jego postrzeganie w XIX wieku. Termin ten, podobnie jak i doktryna anarchizmu, utożsamiany był z anarchią, a więc stanem chaosu. Gąsiorowski zauważył, że:

Anarchizm, anarchja – więc dwa pojęcia w istocie swej różne, odmienne tak w przyczynach, jak i w skutkach, a przecież dotąd uporczywie zlewane w pojęciu trzecim – „anarchiści” – a między sobą mieszane ustawicznie. A choć tu i owdzie wykształcony osobnik wybornie zna źródłosłów, choć zgoła filologicznie umie wytłumaczyć różnice, zachodzące między anarchją i anarchizmem, jednak w praktyce życiowej najchętniej uważa te słowa za równoznaczne, jakby w tem kojarzeniu szukając tendencyjnych podstaw do potępienia anarchistów. Dlaczego i za co anarchiści są potępiani tak skwapliwie? – Odpowiedź łatwa, lecz ani jasna ani ustalona i ledwie dająca się ogarnąć ogólnikiem, że anarchiści zagrażają istnjącemu łaadowi politycznemu, społecznemu i cywilizacyjnemu<sup>36</sup>.

Anarchizm jako doktryna jednoznacznie utożsamiany był z przemocą i niszczeniem. Gąsiorowski podkreślił:

Anarchiści, – anarchizm, – anarchia – oto trzy wyrazy powtarzane coraz częściej, coraz głośniejszy, coraz bezmyślniej. Oto trzy widma groźne, ponure, spowite mgłami dynamitowego dymu, jawiące się wśród huków piekielnych maszyn, trzy upiory, drżeniem przejmujące spokojnych mieszkańców globu ziemskiego, trzy siostrzyce, wystrojone w niszczące narzędzia jakiejś nieuzasadnionej obłąkanej pomsty<sup>37</sup>.

35 *Ibidem*, s. 69.

36 W. Gąsiorowski (W. Sclavus), *Anarchiści*, Warszawa 1935, s. 11.

37 W. Sclavus, *Anarchiści*, Lwów 1906, s. 10.



### Według Gąsiorowskiego”

Apostołowie anarchiści są bądź co bądź wrogami panującego ustroju, tak czy owak podkopującymi jego autorytet – ustrój panujący broni się... A ponieważ brak mu dla usprawiedliwienia przed niemyślącym ogółem dowodów potępiających, więc z każdej okazji korzysta, byle cień na nieprzyjaciół swych rzucić, byle zepchnąć ideę do ciemni popołitej zbrodni, nie jest to walka rycerska ale wiekami uprawniona, stara jak świat<sup>38</sup>.

Cechą anarchistycznej działalności, a więc metodą uprawiania anarchistycznej polityki był również sprzeciw, sprowadzający się do oporu, postrzeganego przez anarchistów jako obrona lub samoobrona. Gąsiorowski zwrócił uwagę, że:

Anarchizm jako naturalny odruch samoobrony, jako reakcja przemocy człowieka nad człowiekiem, jako najprostsza samoobrona naszych potrzeb fizycznych i duchowych, począł się tam, gdzie narodziło się pierwsze pogwałcenie dobrowolnego układu dwóch ludzi, gdzie poraz pierwszy jeden człowiek skrzywdził, uciemniżył drugiego<sup>39</sup>.

Według Proala skuteczną metodą anarchistycznej polityki było zastraszenie i przerażenie społeczeństwa. Podkreślił on, że:

Anarchiści, którzy rzucają bomby w celu zterroryzowania społeczeństwa, usprawiedliwiają znowu te ohydne zbrodnie w rzekomo wzniosłym celem, do którego zmierzają; nie rumienią się za te czyny, bo chcą uszczęśliwić ludzkość dynamitem tak, jak terroryści gilotyną. (...) Anarchiści chcą przerazić mieszczaństwo tak, jak ongi terroryści arystokrację. „My chcemy terroryzować, aby rządzić”, mówił niedawno pewien anarchista. Nihilisci rosyjscy sami nazywali się terorystami, powoływali się na tę nazwę wobec sądu i oświadczaali, iż celem ich jest przerazić rząd; i dopięli celu, bo przez lat parę Rosya zterroryzowana była całym szeregiem przestępstw nadzwyczaj zuchwałych. (...) Anarchiści francuscy mają cel podobny terroryzować rząd, władze, sądy przysięgłych. Bomba rzucona w restauracji Very'ego nie miała jedynie na celu zterroryzowania odważnych obywateli, którzy oskarżyli Ravachola, celem jej było jeszcze

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 81.

przerazić sędziów przysięgłych, którzy mieli go sądzić. Podobnie jak terroryści 1793 r., anarchiści dzisiejsi wprowadzają w czyn zasadę Dantona. „Zuchwałości! zuchwałości i jeszcze raz zuchwałości“! Danton jest ich wzorem. „Ludzie nieustraszeni, mówi Krapotkin, wiedzą o tem, że aby cel osiągnąć, trzeba działać śmiało”. „A więc bez litości! bez wahań! żadnych półśrodków; niebezpieczeństwo jest tam, gdzie je widział Danton, kiedy rzucał Francyi słowa: „Zuchwałości, zuchwałości i jeszcze raz zuchwałości”! a przedewszystkiem zuchwałości intelektualnej, w ślad za którą nieomieszka pójść zuchwałość woli”. Ta teoria Dantona, która była również teorią Machiawela, jest właściwa wszystkim rewolucjonistom; jest to zasada, którą zalecał Proudhon w r. 1848: „Pamiętajcie o słowach Dantona zaraz po 10 sierpnia, kiedy zbuntowana Francya żądała od swych obywateli rady, któraby ocaliła ojczyznę. „Trzeba rzekł Danton z gięstem eksterminacyjnym, trzeba nastraszyć arystokratów.”<sup>40</sup>

Dlatego też według Proala „Anarchiści przeto spełniają swe potworne zbrodnie, mówiąc również: „trzeba nastraszyć burżuazję”. Wiedzą, że są w mniejszości; lecz liczą na tchórzostwo uczciwych ludzi, na zuchwałość swoich adherentów i na zaraźliwość przykładu. „Czynem jedynie, pisze Krapotkin, mniejszość zdoła rozbudzić to uczucie niepodległości i ten powiew zuchwałości, bez których żadna rewolucya nie mogłaby się udać”. Trzeba rozbudzać zuchwałość, świecąc przykładem, duch ofiary jest zaraźliwym.

Czynami, które się narzucają uwadze ogólnej, nowa idea przenika do mózgów i zdobywa prozelitów. Czyn zdolen w jednym dniu zrobić większą propagandę, niż tysiące broszur. Przedewszystkiem budzi on ducha buntu, rozpoczyna kiełkowanie zuchwałości... Ten lub ów czyn zuchwały w ciągu jednego dnia zdołał zburzyć całą machinę rządową, wzruszył w posadach kolosa. Lud spostrzega wtedy, że potwór nie taki straszny, jak myślano... przewiduje zwycięstwo, czuje wzrastającą śmiałość”. Kiedy namiętności ludowe są rozgrzane, pisze pewien teoretyk anarchii, reakcja nie zdoła już stłumić energii zbuntowanych, sprowadza raczej skutek przeciwny – podżega do nowych buntowniczych czynów... i tym sposobem czyny te zyskują nowe pokłady, uogólniają się i rozwijają.<sup>41</sup>

40 L. Proal, *Radca sądu apelacyjnego w Aix...*, s. 40–41.

41 *Ibidem*.

Podsumowując, anarchizm w wieku XIX postrzegany był jako niebezpieczna i zła doktryna, zaś działalność anarchistów utożsamiana była z chaosem i anarchią. Bezwzględna niechęć wobec anarchizmu i anarchistów była przede wszystkim konsekwencją przemocy stosowanej przez anarchistów w celu zastraszenia zarówno przedstawicieli władzy jak i całego społeczeństwa. Metodą anarchistycznej polityki była więc przede wszystkim propaganda czynu wyrażająca się w planowanych i przeprowadzanych zamachach, dążeniach rewolucyjnych oraz jawnej niechęci do instytucji państwa, prawa, własności oraz dotychczasowych osiągnięć społecznych. Program pozytywny anarchistów nie był dostrzegalny w dziewiętnastowiecznych społeczeństwach, przesłaniała go bowiem bezkompromisowa walka anarchistów z państwem i jego instytucjami.

Paweł Sydor

(Społeczna Akademia Nauk w Łodzi)

## Z „ZAGADNIENÍ JĘZYKOZNAWSTWA” – PRÓBA REFLEKSJI NAD METODĄ ANALIZY PAŃSTWA I PRAWA KOMUNISTYCZNEGO

---

ABSTRACT

FROM “PROBLEMS OF LINGUISTICS”: REFLECTIONS ON  
THE RESEARCH APPROACH TO THE COMMUNIST STATE AND LAW

In his work *A Century of Horrors*, Alain Besancon reflects on the reasons for different attitudes towards the two totalitarian systems of the twentieth century, i.e. Nazism and communism, adopted by democratic societies. In his assessment, democratic societies may perceive communism, regardless of the scale of its crimes, as an inspiring system because a component of it sought the good of all mankind. Participants in contemporary public discourse often appeal to the need and possibility of introducing certain economic solutions developed in Marxist states. In the author's view, it is necessary that such deliberations conceptualize these solutions in a systemic manner, i.e. that solutions are evaluated through the prism of Marxist language, in which they were created. Bearing the hermetic nature of Marxism in mind, literal translation of liberal discourse may only lead to misunderstandings. In the language of a state with the rule of law, the terms “citizen,” “rule of law,” and “democracy” denote the specific obligations of state authorities and the freedom of the individual. Meanwhile, in a communist state these meanings depend on the common interests of the ruling class (its vanguard – the party) and the economic situation. Thus, the research approach to the analysis of the Marxist state and law is to decode the aforementioned terms on the basis of their actual semantic scope, as understood by Marxist thinkers and agitators.

**SŁOWA KLUCZOWE:** państwo, prawo, państwo i prawo w marksizmie, historiozofia marksowska, państwo i prawo realnego socjalizmu.

---

## Tytułem wstępu

W europejskim dyskursie politycznym początków XXI wieku trudno znaleźć myślicieli, którzy by z pełnym przekonaniem wskazywali, że nad Europą krąży widmo komunizmu, jak czynili to autorzy Manifestu Komunistycznego – Karol Marks i Fryderyk Engels w 1848 roku. Jednocześnie komunizm, tak w wymiarze doświadczenia społeczeństw Europy Wschodniej i samej Rosji pozostaje stale obecny w refleksji politycznej, chociażby przez jego wyodrębnianie z kręgu doktryn totalitarnych i próby oceny możliwości sięgnięcia po rozwiązania, które wprowadził komunizm, a które mogłyby według niektórych znaleźć zastosowanie i obecnie<sup>1</sup>. Autor niniejszego artykułu w żadnym zakresie nie rości sobie prawa do jakichkolwiek uwag związanych z samym przebiegiem dyskusji i nie jest przeciwny wolności refleksji nad historią, podejmując w niniejszym artykule jedynie próbę refleksji nad możliwością oceny państwa marksistowskiego i rozwiązań w nim wprowadzanych nie z marksistowskiego punktu widzenia. Zacytowanie w tytule pracy Józefa Stalina<sup>2</sup> ma oczywiście charakter prowokacyjny i sprowadzający się do pytania czy analiza poszczególnych instytucji państwa komunistycznego wymaga poszerzonej wykładni językowej pojęć, przy uwzględnieniu hermetyczności siatki pojęciowej marksistów czy też jest możliwa w oparciu o tradycyjnę, w warunkach dyskursu liberalnego i demokratycznego, przyjmowaną warstwę znaczeniową nazw instytucji prawnych i politycznych. By odwołać się do kategorii logicznych – temat wskazany w tytule łączy się z procesem definiowania<sup>3</sup>. W logice praktycznej wskazuje się na kilka możliwych wad dyskusji, które w procesie wykładni mogą być dokonywane.

- 1 Por. s. Zizek, *Foreword*, [w:] *Slavoj Zizek presents: Trotsky, Terrorism and Communism*, Verso, London, New York 2007, czy zbiór artykułów współczesnych dotyczących krytyki kapitalizmu z punktu widzenia marksizmu – *Marks. Nowe perspektywy*, PWN, Warszawa 2014. Autorzy cytowani w tekstach Marksa widzą argumentację krytyki współczesnego kapitalizmu. Również w dziedzinie zarządzania zasobami ludzkimi wskazuje się na przydatność rozwiązań kolektywnych w procesie motywowania pracowników, aczkolwiek zważyć należy, że w tym aspekcie kryterium oceny poszczególnych rozwiązań jest empirycznie mierzalna efektywność ich zastosowania, por. *Elastyczne zarządzanie kapitałem ludzkim w organizacji wiedzy*, (red.) E. Juchnowicz, Difin, Warszawa 2007.
- 2 J. Stalin, *Marksizm a zagadnienia językoznawstwa*, Warszawa 1950.
- 3 Z. Ziemiński, *Logika praktyczna*, PWN, Warszawa 1976, s. 44–57.

W mojej ocenie, w szczególności przydatne są dwie – to jest nieporozumienie i błąd przesunięcia kategoryjnego<sup>4</sup>.

W ocenie autora analiza poszczególnych instytucji politycznych i prawnych w marksizmie dokonywana z punktu widzenia założeń demokratycznego państwa prawnego, opartego na zasadach gospodarki liberalnej, prowadzić może jedynie do truizmów o nieprzestrzeganiu praw człowieka w państwach demokracji ludowej czy o tym, że były to państwa niedemokratyczne. Jest to jednak o tyle istotne, iż w przypadku refleksji dotyczącej adekwatności niektórych rozwiązań komunistycznych do krytyki współczesnej polityki i prawa, nie można traktować tychże instytucji w sposób oderwany od systemu, który je wytworzył. W analizie tychże instytucji, by nie narazić się na leninowski błąd scholastyki pojęciowej<sup>5</sup>, koniecznym jest w mojej ocenie dokonanie ich analizy tak w oparciu o kryterium językowe, jak i celowościowe oraz wreszcie systemowe – w odniesieniu do systemu filozoficznego, na którym, stosownie zresztą do przepisów konstytucji ZSRR z 1977 roku, ufundowane było państwo marksistowskie. By przedstawić specyfikę założeń tegoż państwa i prawa w pierwszym rządzie przedstawię podstawowe poglądy marksistów na historiozofię, relację bazy i nadbudowy oraz miejsca instytucji politycznych i prawnych w tym schemacie, problematykę z jednoznacznym zdefiniowaniem państwa w marksizmie, wreszcie wynikające z tego możliwości interpretacyjne. W podsumowaniu podejmę próbę wskazania tych problemów, które w mojej ocenie umykają we współczesnej analizie państw demokracji ludowej.

## Materialistyczny charakter marksizmu

Karol Marks i Fryderyk Engels ufundowali założony przez siebie kierunek filozoficzny, z czasem nazwany marksizmem, na materialistycznym

- 
- 4 Przez nieporozumienie rozumie się w logice sytuację gdy osoby posługują się tożsamymi znakami (w zakresie tematu artykułu – np. obywatel, praworządność), przy czym różne zakresy znaczeniowe przypisują do tożsamych znaków; błąd przesunięcia kategoryjnego polega zaś na tym, że w definiendum, to jest opisie znaczenia słowa definiowanego (definiens) podajemy określenie rodzajowe zasadniczo odmienne od tego, które należałoby wskazać (*op. cit.*, odpowiednio s. 22 i 54).
  - 5 Błąd ten zarzucił W. I. Lenin N. Bucharinowi podczas lektury *Ekonomiki okresu przejściowego* tego ostatniego, a co sprowadzać się ma do stosowania pojęć abstrakcyjnych i stricte ekonomicznych do realnych zjawisk społecznych, przy nieuwzględnianiu ich społecznego znaczenia czy treści, por. *Lenin o Bucharinie*, KAW, Poznań 1985, s. 40.

założeniu, że to warunki w jakich człowiek wytwarza determinują organizację społeczeństwa. Jak pisał Marks:

w społecznym wytwarzaniu swego życia ludzie wchodzą w określone, konieczne, niezależne od ich woli stosunki – w stosunki produkcji, które odpowiadają określonemu szczeblowi rozwoju ich materialnych sił wytwórczych. Całokształt tych stosunków produkcji tworzy ekonomiczną strukturę społeczeństwa, realną podstawę na której wznosi się nadbudowa prawna i polityczna i której odpowiadają określone formy świadomości społecznej. Sposób produkcji życia materialnego uwarunkowuje społeczny, polityczny i duchowy proces życia w ogólności. Na określonym szczeblu swego rozwoju materialne siły wytwórcze społeczeństwa popadają w sprzeczność z istniejącymi stosunkami produkcji, albo – co jest tylko prawnym tego wyrazem – ze stosunkami własności, w których obrębie się dotąd rozwijały. Wówczas następuje epoka rewolucji społecznej. Ze zmianą podłoża ekonomicznego odbywa się mniej lub bardziej szybko przewrót w całej olbrzymiej nadbudowie. W grubszych zarysach można określić azjatycki, antyczny, feudalny i nowożytny, burżuazyjny sposób produkcji, jako progresywne epoki ekonomicznej formacji społecznej”<sup>6</sup>

Ludzkość, po wyjściu z okresu wspólnoty pierwotnej, w którym to okresie nie istniał problem własności sił wytwórczych albowiem należały one do całości społeczeństwa, weszła w kolejne wymienione stadia, w których podstawą podziałów społecznych jest stosunek do własności sił wytwórczych. Stosunek ten dzieli społeczeństwa na dwie grupy – właścicieli sił wytwórczych i nie – właścicieli sił wytwórczych. Konflikt między tymi klasami jest elementem pozytywnym w tym sensie, iż warunkuje on rozwój ludzkości i możliwości jej przejścia do kolejnych

---

6 K. Marks, *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, Warszawa 1951, s. 5–6. Fryderyk Engels wskazywał zaś, że to „stosunki ekonomiczne stanowią podstawę określającą dzieje społeczeństwa. Zaś same stosunki ekonomiczne to sposób, w jaki ludzie stanowiący określone społeczeństwo produkują środki dla utrzymania swego życia oraz wymieniają między sobą produkty (o ile istnieje podział pracy). Owe stosunki obejmują więc całą technikę produkcji i transportu. Ta technika określa, według naszego rozumienia również sposób wymiany, następnie podział produktów, zaś po rozpadnięciu się ustroju rodowego podział na klasy.” (F. Engels, *List do Starkenburga* (25 styczeń 1894 rok), [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. II, Warszawa 1949, s. 481).

formacji społeczno-gospodarczych<sup>7</sup>. Przejście do kolejnych formacji społeczno-gospodarczych odbywa się w drodze rewolucji, przez co Marks rozumie zmiany w bazie, niezależnie od tego jakie mogą one przyjąć formy polityczne – w nadbudowie. Rozwój doprowadzić ma do osiągnięcia przez ludzkość stanu komunizmu rozumianego jako okres bezklasowy, na skutek uspołecznienia, a tym samym zniesienia prywatnej własności środków produkcji, beztowarowy, na skutek zniesienia zasady ekwiwalentności wymiany<sup>8</sup>, wreszcie bezpaństwowy – gdyż na skutek zniesienia klas (wobec zaniku prywatnej własności środków produkcji) państwo nie będzie już potrzebne.

## Miejsce państwa i prawa w schemacie baza – nadbudowa

W zacytowanym fragmencie *Przyczynku do krytyki ekonomicznej* Marks wskazuje, iż istotne z punktu widzenia dziejów ludzkości są procesy zachodzące w sferze wytwarzania i organizacji produkcji, co określa on jako bazę. Na bazę składają się siły wytwórcze – to jest ziemia, siła robocza oraz kapitał rozumiany jako nagromadzona praca, stosunki produkcji to społeczny podział pracy (umysłowa – fizyczna) oraz własność. Przez własność Marks i Engels rozumieją stosunek społeczny, który „rozstrzyga komu przypada własność produktu, jednostce, określonej grupie czy całemu społeczeństwu.”<sup>9</sup> Baza jest pierwotna w stosunku do nadbudo-

---

7 „Cała dotychczasowa historia była historią walk klasowych (poza stanem pierwotnym), te zwalczające się wzajem klasy społeczne były każdorazowo wytworami stosunków produkcji i wymiany, słowem – stosunków ekonomicznych swojej epoki... (gdyż) każdorazowo struktura ekonomiczna stanowi realną podstawę, za pomocą której daje się w ostatniej instancji wytłumaczyć całą nadbudowa instytucji prawnych i politycznych, jak również wyobrażeń religijnych, filozoficznych i innych, właściwych każdemu okresowi historycznemu”. F. Engels, *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, Warszawa 1949, s. 124.

8 Gdyż w komunizmie ma być wcielona zasada, iż od każdego według jego możliwości, każdemu według jego potrzeb, eliminująca z systemu wynagradzania i wymiany element wartości, który prowadzi do reifikacji stosunków społecznych, por. K. Marks, *Kapitał*, t. 1, KiW, Warszawa 1951, s. 40.

9 K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. XIII, Warszawa 1966, s. 708. Znamienne w skutkach było niewskazanie przez Marksa czy definiuje własność w supozycji prawniczej czy ekonomicznej to jest jako dysponowalności danym dobrem, niezależnie od



wy, w skład której, przez negację wchodzi te wszystkie elementy życia zbiorowego, które nie mieszczą się w zakresie desygnatów pojęcia baza. Zdarzenia zachodzące w nadbudowie – w tym w zakresie instytucji politycznych są refleksem zmian bazowych, ale nie jest to tylko i wyłącznie stosunek jednokierunkowego wynikania. Marks w pracy *Brytyjskie panowanie w Indiach* wskazuje *expressis verbis* na możliwość inicjującego, dla zmian ekonomicznych, charakteru zmian politycznych, pisząc:

angielska ingerencja przeniosła przędzarza do Lancashire, a tkacza do Bengali lub też obydwu, tj. hinduskiego przędzarza i hinduskiego tkacza, zmiotła z powierzchni ziemi. Prowadziła ona do rozpadnięcia się tych małych [...] wspólnot, rozbijając ich bazę ekonomiczną i wywołując w ten sposób największą i w rzeczywistości jedyną rewolucję socjalną, jaką Azja kiedykolwiek przeżyła<sup>10</sup>

Podobnie wraz z Engelsem na to, że w warunkach możliwości przedstawienia kandydatów robotniczych do władz w ramach pruskich procedur wyborczych połowy XIX wieku, należy:

obok kandydatów burżuazyjno-demokratycznych wszędzie wystawiano kandydatów robotniczych, w miarę możliwości spośród członków Związku. Nawet tam gdzie nie ma żadnych widoków na ich wybranie robotnicy powinni wysuwać swoich kandydatów, aby zachować samodzielność, obliczyć swe siły i ujawnić swe stanowisko rewolucyjne oraz partyjny punkt widzenia wobec ogółu...<sup>11</sup>

Wskazana interakcja wynika z przyjmowanej w marksizmie dialektyki. Stosownie do schematu heglowskiego – historia ludzkości to historia samostawiania się ducha. W marksizmie kolejne formacje społeczno-gospodarcze, od starożytności opartej na systemie pracy niewolniczej po

---

stosunku własności. „Rewolucja” menadżerów w krajach kapitalistycznych w drugiej połowie XX wieku oraz koncepcje nowej klasy powstające w oparciu o analizę marksistowską partii i biurokracji partyjnej w krajach socjalistycznych uczyniły ten aspekt myśli marksowskiej jednym z bardziej dyskutowanych w marksizmie (por. min. L. Dubel, *Problem biurokracji w tradycji myśli socjalistycznej*, Lublin 1988.

<sup>10</sup> K. Marks, *Brytyjskie panowanie w Indiach*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. 1, Warszawa 1949, s. 325.

<sup>11</sup> K. Marks, F. Engels, *Apel Komitetu Centralnego do Związku Komunistów*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, Warszawa 1949, s. 107.

kapitalizm oparty na liberalizmie wymiany i produkcji, mogły powstać po osiągnięciu przez ludzkość kolejnych stadiów rozwoju produkcji. Jednocześnie ujęcie dialektyczne tych zmian, na które Engels wskazywał jako podstawę właściwej metody analizy procesu dziejowego nakazuje postrzegać zjawiska (i instytucje) w ich wzajemnym powiązaniu<sup>12</sup>. Niezależnie od faktu, że Marks był propagatorem metody dialektycznej, zaś Engels nie tylko widział zasadność tej metody ale również same rzeczy czy zjawiska postrzegał jako dialektyczne<sup>13</sup>, oznaczało to przyjęcie wzajemnych powiązań, w tym ujęciu – bazy i nadbudowy. Do tej dialektyki nawiązywali marksiści, którzy w działaniach politycznych widzieli akcelerator zmian ekonomicznych w wieku XX – od Che Guevary począwszy na lewackich ugrupowaniach terrorystycznych skończywszy<sup>14</sup>. Nurt ten był również szczególnie silny w marksizmie Rosji Sowieckiej lat dwudziestych<sup>15</sup>. Samodzielność zaś nadbudowy przesądził, stosownie do prerogatyw Sekretarza Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego – Józef Stalin w zacytowanej w tytule pracy<sup>16</sup>. Mając zatem na uwadze powyższe

12 F. Engels, *Dialektyka przyrody*, KiW, Warszawa 1953, s. 211.

13 L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 1, *Powstanie*, Poznań 2000, s. 469 i nast.

14 Por. J.L. Anderson, *Che Guevara*, Amber, Warszawa 2008; J. Janicki, *Lewacy. Historia i współczesność ekstremitycznej lewicy*, KiW, Warszawa 1981; *Rewolucja a państwo – Czerwone Brygady*, wywiad M. Scialoja z R. Curcio, współzałożycielem organizacji, „*Rewolucja*” 2003, nr 3.

15 Rewolucja październikowa wybuchła w kraju zacofanym, który nie był bynajmniej predestynowany, stosownie do założeń Marksa i Engelsa do wstąpienia na drogę zmierzającą do komunizmu, przy rozumieniu komunizmu w marksizmie jak w niniejszej pracy. Stąd wielu marksistów zaczęło uważać, wbrew niejako materializmowi ruchu i czy wręcz obowiązującej w Rosji Sowieckiej teorii odbicia jako podstawowej metodzie poznawczej, że to czynnik psychiczny odgrywa rolę podstawową i właściwie jest on (w postaci świadomości) elementem bazy nie zaś nadbudowy. Kierunek ten nazwany Proletkultem a stworzony przez Aleksandra Bogdanowa był silny do końca lat dwudziestych w ZSRR, aczkolwiek był zwalczany min. przez Lenina. Pewne wpływy koncepcji uprzedniości zjawisk świadomościowych w stosunku do rzeczywistości zauważalne są również w myśli nominalnych przeciwników Proletkultu, w tym L. Trockiego, który zauważał konieczność dokonania zmian świadomościowych w celu przeprowadzenia zmian politycznych tak w samym ZSRR jak i krajach zachodnich, por. M. Styczyński, *Filozofia społeczna Aleksandra Bogdanowa*, wyd. UŁ, Łódź 1999; W.I. Lenin, *Materializm a empirio-krytycyzm*, Warszawa 1984; L. Trocki, *Zdradzona rewolucja*, Warszawa 1990.

16 Praca ta była o tyle istotna, że Stalin expressis verbis wyraził tezę o samodzielności nadbudowy; wychodząc z analizy zmian języka w wyniku zmian społeczno-gospodarczych, wskazywał on, że baza wytwarza nadbudowę by ta jej służyła, ale

należy zastanowić się nad istotą państwa w marksizmie, tak z punktu widzenia założeń systemowych, jak i złożoności relacji baza – nadbudowa.

## Państwo jako narzędzie panowania klasowego

Konflikt między klasami jest immanentnym elementem rozwoju społecznego. Supremacja ekonomiczna klasy posiadającej musi znajdować odzwierciedlenie w sferze nadbudowy – w tym sferze politycznej i prawnej. Władza polityczna, niezależnie zatem jaką przyjmuje formę jest w swym aspekcie materialnym przejawem władzy klasy posiadającej. System polityczny może przybierać postaci jawnej tyranii jak despotie starożytne, władzy realizowanej przez określoną grupę społeczną jak w monarchiach stanowych czy wreszcie, poprzez fasadę demokracji stwarzającą pozory państwa jako dobra wspólnego – jak w demokracjach burżuazyjnych. Nie inaczej rzecz ma się dzieć po przejściu władzy przez klasę robotniczą, która poprzez dyktaturę proletariatu ma stworzyć podwaliny pod komunizm i jednocześnie samounicestwienie, albowiem komunizm ma być okresem bezpaństwowym. Z punktu widzenia dialektyki procesu dziejowego dana klasa panująca – posiadająca pozostaje tak długo klasą postępową, jak długo stosunki produkcji pozostają adekwatne do sił wytwórczych<sup>17</sup>. Burżuazja była niewątpliwie klasą postępową Francji XVIII wieku, gdzie siły wytwórcze należały do wytwórców, rzemieślników, bankierów itp., a więc przynależących do trzeciej klasy, w sytuacji gdy stosunki produkcji wskazywały na arystokrację i kler jako klasy właścicieli sił wytwórczych. W warunkach II połowy XIX wieku w tej samej Francji to proletariatu ma być klasą postępową, gdyż to on wytwarza, zaś stosunki produkcji w ramach których to burżuazja dysponuje, w pewnym uproszczeniu – fabrykami i maszynami, nie są adekwatne do faktu, że to robotnicy w ramach wielotysięcznych załóg fabrycznych wytwarzają dobra będące przedmiotem przywłaszczenia burżuazji – fabrykantów i sam proces

---

jednocześnie „pomagała” dokonać zmian w samej bazie w zakresie pozbywania się z niej elementów przestarzałych, klas reakcyjnych itp. Mając zatem na uwadze, że instytucje polityczne i prawne są elementami nadbudowy, miały one oddziaływać w sposób twórczy na bazę, dokonując koniecznych w niej zmian, czyli zmierzających do osiągnięcia stanu uzasadniającego istnienie takiej a nie innej nadbudowy.

<sup>17</sup> G. Lukacs, *Historia i świadomość klasowa. Studia o marksistowskiej dialektyce*, PWN, Warszawa 1988.

wytwarzania ma charakter społeczny<sup>18</sup>. Robotnik wytwarzając produkcję o określonej wartości otrzymuje jedynie część wartości wytworzonych produktów w postaci swego wynagrodzenia. Kapitalista zmierzający do maksymalizacji zysku, a jednocześnie przy względnej stałości cen ziemi i kapitału, może przede wszystkim przez wynagrodzenie osiągnąć jego zwiększenie. To powoduje, że robotnik otrzymuje wynagrodzenie wystarczające na utrzymanie jego oraz jego rodziny. Wytwarzając bogactwo ma sam nic nie mieć oprócz dzieci (proles). Jednocześnie na płaszczyźnie antropologicznej towarzyszy temu zjawisko alienacji pracy. Praca postrzegana jako akt samorealizacji oraz autoafirmacji jednostki staje się czymś obcym człowiekowi, swoistą „zabraną mu” częścią jego egzystencji, pracą wyalienowaną. Tych wszystkich zjawisk nie jest w stanie, w ocenie Marksa i Engelsa, wyeliminować ideologia burżuazyjna ze swymi podstawowymi hasłami – równości (wobec prawa), wolności, własności czy braterstwa. W ich ocenie fasadowość tych haseł kryje wyzysk ekonomiczny i alienację robotników. Dopiero po rewolucji robotniczej i utworzeniu dyktatury proletariatu zapewniona zostanie dominacja klasy robotniczej, stosunki produkcji zostaną zaktualizowane do obrazu sił wytwórczych i samego procesu wytwarzania. Po osiągnięciu zaś komunizmu państwo przestanie istnieć, albowiem, wobec zaniku klas nie będzie potrzeby stosowania opresji politycznej (jako refleksu ekonomicznej – bazowej) wobec klas nieposiadających, gdyż klasy przestaną istnieć. To, w ocenie autora, musi rodzić pytanie o zakres przedmiotowości państwa – jeżeli jest ono narzędziem panowania klasowego, to w jaki sposób interes klasowy jest uzgadniany oraz czy państwo, rozumiane jakie określona organizacja trwa poprzez systemy zmieniając jedynie cele działania aparatu urzędniczego?

## Państwo jako samodzielna struktura nadbudowy

Marks we wczesnych pismach wskazywał, odwołując się do koncepcji heglowskiej, że państwo jest powszechnością, w sposób abstrakcyjny znosząc poszczególne interesy i zapatrywania indywidualne<sup>19</sup>. Podobnie wskazać

<sup>18</sup> Oczywiście jest to pewne uproszczenie modelu marksowskiego, który należałoby rozbudować o dość złożony schemat obiegu pieniądza i dóbr w społeczeństwie kapitalistycznym, por. K. Marks, *Kapitał*, t. 1, Warszawa 1951.

<sup>19</sup> K. Marks, *W kwestii żydowskiej*, Warszawa 1938, gdzie wskazywał, że *człowiek – za pośrednictwem państwa uwalnia się politycznie od określonych więzów, przez to, że w sprzeczności z samym sobą znosi te więzy w sposób abstrakcyjny, częściowy...* (s. 22),

możemy, że w marksizmie to państwo, poprzez swoją „ogólność” dokonuje ujednoczenia wizji interesu klasowego, to jest interesu grupy ludzi, których jest narzędziem. Państwo zatem, rozumiane jako określona struktura urzędnicza, realizować ma ten interes niezależnie od woli poszczególnych jednostek należących do klasy uprzywilejowanej. Tym samym, paradoksalnie – jednostka przynależna do klasy nieuprzywilejowanej i jednostka przynależąca do klasy uprzywilejowanej mogą być represjonowane przez państwo, zaś od samoświadomości tej ostatniej zależeć będzie czy zgodzi się ona z działaniami państwa, ujmując je jako postępowe, w tym sensie, że rozszerzające (jej kosztem) zakres posiadania klasy uprzywilejowanej, czy też takiej oceny nie dokona, w sposób fałszywy, to jest niezgodny z obiektywnym procesem dziejowym, dokonując oceny wydarzeń. Jako przykład takiego rozwiązania Fryderyk Engels wskazywał rozwój monopolu państwowych, siłą rzeczy ograniczających prawa indywidualnych przedsiębiorców, w zakresie komunikacji czy wydobywania kopaliny, podkreślając, że państwo w tym zakresie realizuje interesy klasy posiadającej, wkraczając w obszary, z uwagi na kosztochłonność czy niską opłacalność nie eksplorowane przez prywatny kapitał a konieczne dla rozwoju całości<sup>20</sup>.

Koncepcja alienacji pracy jest osią antropologii marksowskiej. Człowiek, poprzez tysiąclecia poddany procesowi zawłaszczania wytworów jego pracy, traktuje swą pracę jako smutną konieczność pozyskania środków koniecznych dla utrzymania siebie i rodziny. Poprzez proces rozwoju form wytwarzania i intensyfikacji obrotu gospodarczego jest on wyzyskiwany w coraz większym stopniu, przy czym apogeum tego procesu następuje w kapitalizmie. Ten system ma wytworzyć, przez rozwój sposobów produkcji, podstawy do wytwarzania takiej ilości środków konsumpcji by można zaspokoić potrzeby wszystkich ludzi, a jednocześnie, przez ten sam rozwój sił wytwórczych, skrócić czas pracy koniecznej do ich wytworzenia. Umożliwi to przejście do komunizmu i wdrożenie

---

por. również R. Panasiuk, *Filozofia i państwo. Studium myśli polityczno-społecznej lewicy heglowskiej i młodego Marksa 1838–1843*, KiW, Warszawa 1967.

20 Do tego samego motywu nawiąże Róża Luksemburg wytykając założycielowi rewizjonizmu – Edwardowi Bernsteinowi, że właśnie w monopolach państwowych widział on częściowe zwycięstwo kolektywizmu, gdy w rzeczywistości miał to być, według Róży Luksemburg, przykład wchodzenia przez kapitalizm w fazę imperializmu, por. R. Luksemburg, *Kryzys socjaldemokracji*, KiP, Warszawa 2005. Podobnie wskazywała tamże, że rozpowszechnienie własności (poprzez akcjonariat) nie zmienia relacji robotnik – kapitalista poprzez jego depersonifikację.

zasady – „od każdego według możliwości, każdemu według potrzeb”, ewentualnie da podstawy do przejścia do niższego stadium komunizmu – socjalizmu, w którym dyktatura proletariatu stworzy podwaliny pod komunizm. Ta wizja była obowiązującą wśród działaczy socjaldemokratycznych o proweniencji marksistowskiej w XIX i XX wieku oraz w partiach komunistycznych realizujących socjalizm w państwach „komunistycznych” XX wieku<sup>21</sup>. Tematem artykułu nie jest oczywiście badanie zgodności doktryny tych partii z ortodoksyjnym marksizmem w zakresie wizji komunizmu, wobec chociażby wielowątkowości rozważań twórców marksizmu i licznych ich niedopowiedzeń, ale zarysowana przez Marksa droga rozwoju nakazuje zastanowić się nad państwem jako trwającą instytucją i ewentualnie procesami alienacji, które w jej strukturach mogą zachodzić. Do czasu Komuny Paryskiej Karol Marks i Fryderyk Engels podchodzili do państwa w sposób instrumentalny – celem ugrupowań robotniczych było przejęcie władzy, czy to w drodze zbrojnej czy pokojowej przy wykorzystaniu istniejących możliwości demokratycznych. Robotnicy przejmując władzę w poszczególnych organach państwa przejmować mieli de facto część władzy w samym państwie. Doświadczenia wydarzeń roku 1871 we Francji – wybuch rewolty w Paryżu i założenie Komuny Paryskiej, spowodowało, że Karol Marks i Fryderyk Engels zaczęli postulować konieczność zniesienia istniejącego państwa i założenia, w akcie rewolucyjnym, nowego. W ich ocenie stary aparat urzędniczy podlega procesom alienacji<sup>22</sup>, państwo wytwarza ideologię<sup>23</sup>, z którą

---

21 Nie licząc tych, które deklarują również marksistowską drogę rozwoju w wieku XXI, to jest Korei Północnej i Kuby, przy czym w pierwszym z wymienionych krajów dużą rolę ideologiczną obok marksizmu odgrywa nacjonalizm, por. B.R. Myers, *Propaganda Korei Północnej*, Warszawa 2011. W zakresie ideologii realnego socjalizmu – por. L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 3, *Upadek*, Poznań 2000.

22 Sama koncepcja alienacji została zaczerpnięta z myśli Maxa Stirnera (por. M. Chmieliński, *Max Stirner. Jednostka, społeczeństwo, państwo*, Kraków 2006) i zastosowana przede wszystkim do badania zjawisk antropologicznych związanych z pracą jako kryterium poznania. Nie ma jednak w ocenie autora podstaw do tego by wykluczyć to młodohegłowskie ujmowanie różnych zjawisk społecznych do analizy państwa i prawa w marksizmie, w szczególności wobec przytoczonych wypowiedzi założycielu ruchu.

23 Samo pojęcie ideologii stworzone zostało pod koniec XVIII wieku i oznaczać miało naukę zajmującą się pochodzeniem i prawami działania idei. Marks i Engels posłużyli się tym pojęciem zmieniając jego znaczenie. W ich perspektywie ideologia oznaczała element fałszywej samoświadomości, człowiek nie znając prawdziwych

władza robotnicza musi się rozprawić jako z pozostałością ancien regime. Jak wskazywał F. Engels we wprowadzeniu do dzieła Marksa o tym min. traktującym:

Spółceństwo wytworzyło sobie własne organy celem ochrony swych wspólnych interesów, początkowo w drodze podziału pracy. Ale te organy przeistoczyły się z czasem – służąc swym własnym odrębnym interesom – ze sług społeczeństwa w jego panów. Ta właśnie ciemnizyjska władza dotychczasowego centralistycznego rządu, armia, policja polityczna, biurokracja... ta właśnie władza musiała wszędzie upaść. Komuna musiała natychmiast z góry uznać, że klasa robotnicza z chwilą dojścia do władzy nie może dalej gospodarować za pomocą starej maszyny państwowej, że to klasa robotnicza, o ile nie chce stracić ponownie swej własnej, dopiero co zdobytej władzy, musi z jednej strony, usunąć cały aparat ucisku, dotąd używany przeciwko niej samej, z drugiej zaś zabezpieczyć przed swymi własnymi posłami i urzędnikami proklamując ich usuwalność w każdej chwili, bez żadnego wyjątku<sup>24</sup>

## Dialektyka prawa w myśli marksowskiej

Prawo, podobnie jak państwo jest według Marksa i Engelsa instytucją nadbudowy, w wymiarze klasowym istnieje by poprzez system normatywny gwarantować przewagę klasie posiadającej i stanowić kolejny element opresji wobec, w warunkach kapitalistycznych, klasy robotniczej. Prawo też, podobnie jak państwo, istnieje by zapewnić realizację

---

przyczyn takiego a nie innego stanu rzeczy (ekonomicznych) przyjmuje, że wynikają one z pewnej formy myślowej. Ideologia państwa burżuazyjnego ma wytwarzać przeświadczenie o faktycznej równości i podmiotowości każdej z osób podlegających jej władzy oraz nienaruszalności norm to państwo konstytuujących, czyli zmierzać do petryfikacji istniejącego stanu rzeczy, por. L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie*, t. 1, Poznań 2000, s. 314. Do takiego rozumienia działań zmierzających do petryfikacji istniejącego stanu posiadania odwołują się krytycy terii umowy społecznej, por. B. C. Macpherson, *The political theory of possessive individualism: Hobbes to Locke*, Oxford, New York 1988.

<sup>24</sup> F. Engels, *Wstęp do Wojny domowej we Francji* (Karola Marksa), [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. 1, Warszawa 1949, s. 453. Por. również K. Marks, *Wojna domowa we Francji*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. 1, Warszawa 1949.

panowania klasowego danej klasy, stąd normy prawne mają być również instrumentem rozwiązywania konfliktów między członkami klas posiadających, jak i, siłą rzeczy, w ramach klas nieposiadających. Państwo i prawo istnieją w określonym kontekście historycznym, stąd ocena systemu prawnego opierać się musi na podejściu dialektycznym – poprzez powiązanie treści norm z treścią stosunków społecznych. Ta hermeneutyka prowadzi Marksa i Engelsa do „zdemaskowania” prawdziwej treści przepisów prawa burżuazyjnego – poprzez ochronę własności chroni de facto właścicieli środków produkcji<sup>25</sup>, monogamiczny charakter małżeństw i generalnie prawo małżeńskie, chroni wewnątrzklasową (burżuazji) prostytutkę<sup>26</sup>, zaś prawo spadkowe, przy dostrzeganiu faktycznego położenia wytwórców, chronić ma istniejący stan posiadania.

Prawo jako instytucja nadbudowy podlega procesowi alienacji podobnemu jak państwo, z tym, iż jako instytucja historyczna, zachowująca ciągłość w ramach danej kultury prawnej, w przypadku kontynentalnym – rzymsko – germańskiej, jest również nośnikiem tradycji prawnych i zasad wykładni epok minionych. Paradoksalnie, to umocowanie historyczne objawiające się min. pozostałościami systemu feudalnego w prawie burżuazyjnym itp. wpływać ma na poczucie niezależności prawników od tego, co według Marksa i Engelsa wyznacza treść norm prawnych, to jest rzeczywistych stosunków ekonomicznych (bazy). Jak wskazywał Engels:

wraz z prawem powstają z konieczności organy, którym się powierza utrzymywanie go w mocy – władza publiczna, państwo. W dalszym rozwoju społecznym prawo przetwarza się w mniej lub więcej obszerne ustawodawstwo, Im to ostatnie staje się zawilsze, tym bardziej jego sposób wyrażania się oddala się od tego, w którym znajdują dla się wyraz zwykle ekonomiczne warunki życia społeczności. Ukazuje się ono jako czynnik samodzielny, który czerpie uprawnienia do istnienia i uzasadnienia

---

25 F. Engels, *Sytuacja Anglii – Konstytucja Angielska*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. I, Warszawa 1976, s. 863.

26 Gdyż jak wskazywał F. Engels odnosząc swe uwagi do burżuazji, albowiem rzeczywista miłość może być tylko doświadczeniem klas uciskanych zaś w ramach burżuazji – *małżeństwo jest uzależnione od klasowego położenia zainteresowanych i tym samym jest zawsze małżeństwem z wyrachowania... stając się najordynarniejszą prostytutką, uprawianą czasem przez obie strony...* F. Engels, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa. Na zasadzie i jako uzupełnienie badań L. H. Morgana*, Paryż, 1907, s. 81.



swego dalszego rozwoju nie ze stosunków ekonomicznych, lecz z własnych wewnętrznych racji, niech będzie, że z „pojęcia woli”. Ludzie zapominają o pochodzeniu ich prawa z ekonomicznych warunków życia, tak jak zapomnieli o swym pochodzeniu ze świata zwierzęcego. Wraz z rozwinięciem się ustawodawstwa... powstaje konieczność nowego społecznego podziału pracy – tworzy się stan uczonych prawników zawodowych a wraz z nim powstaje nauka prawa...<sup>27</sup>

Państwo i prawo według Marksa i Engelsa jest więc instrumentem panowania klasowego, który w akcie rewolucyjnym, w ślad za zmianami bazowymi musi być dialektycznie zniesione. Dialektycznie, gdyż formuła władzy w zmienionej formie ustrojowej musi realizować cele dyktatury proletariatu, zaś system prawny ma zapewnić przewagę form społecznych wytwarzania i redystrybucji nad prywatną własnością środków produkcji, by zapewnić wzrost wydajności ekonomicznej i w konsekwencji możliwość zaspokojenia potrzeb człowieka na poziomie daleko wyższym niż zapewnić miał to mu kapitalizm, a co z kolei znamionować będzie osiągnięcie komunizmu i zanik państwa oraz zawartości normatywnej z reguł ustalających współistnienie obywateli<sup>28</sup>. Oczywiście praktyka polityczna marksizmu, po zwycięstwie rewolucji październikowej i następnie opanowaniu przez ZSRR Europy Wschodniej oraz powstania Chińskiej Republiki Ludowej i szeregu reżimów odwołujących się do marksizmu w różnych krajach tzw. III Świata, spowodowała, że komuniści dostrzegając konieczność trwałości instytucji nadbudowy w postaci państwa i prawa, generalnie podzielali zapatrywanie Józefa Stalina co do względnej samodzielności nadbudowy i możliwości, w pewnych sytuacjach prymatu

---

<sup>27</sup> F. Engels, *W kwestii mieszkaniowej*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. 2, Warszawa 1949, s. 586. Na marginesie wskazać można, że zarzut nieadekwatności społecznej poszczególnych szkół w prawoznawstwie był wykorzystywany tak w krytyce pozytywizmu jak i normatywizmu, por. J. Wróblewski, *Krytyka normatywistycznej teorii państwa i prawa Hansa Kelsena*, PWN, Warszawa 1955.

<sup>28</sup> J.B. Pashukanis, *Ogólna teoria prawa a marksizm*, Warszawa 1985. Autor, sowiecki prawnik i uczyony odsunięty od wpływu na naukę prawa w ZSRR od połowy lat dwudziestych XX wieku wskazywał właśnie na konieczny zanik treści normatywnej w przepisach regulujących życie społeczne w krajach komunistycznych wraz z postępowaniem budownictwa komunistycznego. W jego ocenie miało to być związane ze zmniejszaniem elementu przymusu a zwiększaniem zakresu dobrowolności w trakcie budownictwa społeczeństwa komunistycznego i być zgodne z koncepcją państwa obumierającego.

działań politycznych nad ekonomicznymi. Kilkadziesiąt lat historii trwania tych reżimów, niezależnie od faktu, że twórcy ruchu nie wypowiedzieli się co do możliwego czasu trwania poszczególnych stadiów rozwoju, spowodowało, że w warstwie językowej narracja polityczna i prawna tych reżimów mogła wydawać się podobna lub zbieżna z państwami Zachodu. A zatem w państwach komunistycznych posługiwano się pojęciem obywatel, demokracja, prawa człowieka oraz praworządność. Umożliwia to, publicystycznie, proste zanegowanie prawdziwości tych pojęć z pozycji państwa prawnego (Rechtstaat). Wskazać należy, że kryterium obywatel nie było adekwatne do elitarniej koncepcji suwerena (lud pracujący), demokracja oznaczała możliwość wyboru między kandydatami ugrupowań popierających linię generalną partii rządzącej (marksistowskiej), prawa człowieka były uwarunkowane potrzebami reżimu, wreszcie praworządność oznaczała to, że społeczeństwo ma przestrzegać prawa, nie odnosząc tego pojęcia do organów państwa<sup>29</sup>. Nie sposób jednak podzielić poglądu by takie zestawienie miało mieć jakąkolwiek wartość naukową czy poznawczą. Za Besancone<sup>30</sup> wskazać należy na konieczność sformułowania słownika pojęć, którymi posługiwały się partie komunistyczne by móc poddać je doktrynalnej analizie. Rządzący w krajach demokracji ludowej przyjmowali filozofię Marksa i Engelsa jako naukę, zaś wnioski z ich historiozofii wynikające jako przepowiednię dalszych dziejów ludzkości. Stąd konieczność sięgnięcia po podstawowe założenia marksizmu wydaje się konieczna dla opracowania takowego słownika. Państwa demokracji ludowej, które według ich założycieli miały powstać stosownie do obiektywnych praw historycznych były zapowiedzią realizacji kolejnego stadium rozwoju ludzkości to jest, przez socjalizm, komunizmu. Tym samym były historycznie bardziej zawansowane niż państwa kapitalistyczne, siłą rzeczy reakcyjne. Zadaniem państw komunistycznych było wypracowanie podstaw do przejścia do komunistycznych zasad organizacji

29 H. Kelsen, *The Communist Theory of Law*, London 1955.

30 A. Besancon, *Anatomia widma. Ekonomia polityczna realnego socjalizmu*, wyd. KRAĞ (II obieg), Warszawa 1984. W pracy tej cytowany autor w sposób właściwie matrycowy dla przedmiotu niniejszego artykułu dokonuje analizy publikowanych i uznawanych wyników gospodarczych ZSRR poprzez analizę semantyczną treści tych wyników, których nazewnictwo miało charakter międzynarodowy, dochodząc do wniosku o niekompatybilności tychże danych z prawdziwym stanem rzeczy i niemożnością wnioskowania o prawdziwym obrazie ekonomicznym Bloku wschodniego na podstawie tychże danych.

pracy i redystrybucji. Obiektywne przeszkody ekonomiczne, wynikające, w ocenie rządzących, z niskiego stanu wyjściowego uprzemysłowienia i przede wszystkim konfliktu z państwami kapitalistycznymi, skutkującym koniecznością utrzymywania potężnych armii i prowadzenia wojen ekonomicznych, gdyż nie z niewydolności systemu, bo to byłoby sprzeczne z panującą filozofią, powodowały konieczność utrzymania reżimów oraz stopień ich represyjności. Przyjęcie, że partie są wyrazicielami woli klasy robotniczej, obiektywnej i niezależnej od chwilowych zmian poparcia samych robotników, skutkowało trwaniem reżimu niezależnie od oporu społecznego. Zakres praw jednostki, swoboda gospodarcza każdorazowo wynikał z potrzeb gospodarczych i politycznych reżimu rządzącego, brak zaś praworządności rozumianej jako podporządkowanie organów państwa trwałym i trudnozmiennym normom prawnym, utrwalał istniejący stan rzeczy. Tym samym marksistowska krytyka koncepcji kontraktualistycznych czy samego państwa prawnego opierała się na założeniu mistyfikacji rzeczywistości w tych koncepcjach w celu zachowania burżuazyjnego status quo gdy w rzeczywistości to państwa socjalistyczne miały realizować obiektywny proces historyczny i doprowadzić ludzkość do jego przeznaczenia czyli komunizmu. Fakt, że miał to być okres bezpieczeństwa, bezklasowy i beztowarowy czynił koniecznym, w myśl postulatów Józefa Stalina wzmocnienie instytucji nadbudowy, w tym przede wszystkim państwa i powiązanego z nim systemu prawnego.

## Tytułem podsumowania

Aksamitna rewolucja lat 1989–1990 doprowadziła do upadku szeregu reżimów państw tzw. komunistycznych. W nauce i dyskursie publicznym tych państw, jak też państw dotychczasowych antagonistów ZSRR i jego satelitów rozpoczęła się debata na temat przyczyn, przebiegu i skutków komunizmu. W ocenie autora koniecznym jest, w ramach tej debaty, podejmowanie próby jej metodycznego osadzenia w określonej kulturze prawnej. Apologeci komunizmu, jak i osoby, które wskazują na możliwość zastosowania poszczególnych instytucji życia społecznego wypracowanych przez komunizm, nie odwołują się w swych argumentacji do założeń marksizmu, wskazując jedynie na pewne przewagi socjalne czy ekonomiczne określonych rozwiązań. Z drugiej strony krytycy tego systemu

nierzadko poprzestają na argumentacji jakiej dostarcza liberalna myśl polityczna oraz koncepcja państwa prawnego w zakresie prawoznawstwa. Państwo i prawo w marksizmie nie jest wartością tożsamą z państwem „nocnym stróżem”, jak chcieli klasycy liberalizmu czy państwem minimalnym, jak chce Nozick, podobnie jak jego system prawny nie służy realizacji państwa prawnego jako dobra wspólnego, gdzie organy tego państwa są zobowiązane do jego przestrzegania, zaś obywatel może robić wszystko to co nie jest prawnie zakazane. Państwo i prawo w marksizmie jest narzędziem panowania klasy rewolucyjnej, po zwycięskich rewolucjach XVIII wieku była to burżuazja, po zwycięstwie rewolucji robotniczej jest to klasa robotnicza w sensie obiektywnym, partia marksistowska w sensie politycznym. Partia, realizując przepowiednię Marksa i Engelsa zmierza do wprowadzenia, możliwymi środkami, kolektywnych form wytwarzania i redystrybucji. Prawa jednostek, które są solą w oku myśli liberalnej, nie mają z punktu widzenia partii robotniczych większego znaczenia, są zależne od postępów na drodze do budowy komunizmu, czyli, wobec niemożności określenia daty jego osiągnięcia oraz przejściowych przeszkód ekonomicznych, są zależne od potrzeb politycznych partii rządzącej. Ta konstatacja legła u podstaw programu o. J. Bocheńskiego w ramach projektu zakazania działalności partii komunistycznej w RFN<sup>31</sup>, była też osią raportu George Frost Kennana, amerykańskiego sowietologa i ambasadora USA w Moskwie, który to raport stał się podstawą polityki zimnowojennej USA w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku. Ocena zatem poszczególnych instytucji systemu komunistycznego musi uwzględniać założenia z jakich ta instytucja wyrosła, a więc, paradoksalnie, uwarunkowanie historyczne jej powstania, dla oddania jej treści.

---

31 Jako historyk logiki, filozof i przede wszystkim sowietolog był on ekspertem rządu RFN w trakcie procesu delegalizacji Komunistycznej Partii Niemiec. W zakresie zaś prezentowanej przez niego linii oceny komunizmu jako realnego ruchu politycznego por. min. J. M. Bocheński, *Lewica, religia, sowietologia*, Warszawa 1996.



Wioletta Jedlecka  
(Uniwersytet Wrocławski)

## ○ METODZIE SOCJOLOGICZNEJ W BADANIU PRAWA

---

ABSTRACT

### ○ ON THE SOCIOLOGICAL METHOD OF STUDYING LAW

The development of different research perspectives has led to the creation of the concept of multifaceted nature of the research on law. Studying the law from different research perspectives, for example a sociological perspective, fosters the so-called external integration of jurisprudence. Sociological methods and techniques cannot, nevertheless, replace the ones lawyers need to apply.

**SŁOWA KLUCZOWE:** wielopłaszczyznowość w badaniu prawa, metoda (płaszczyzna) socjologiczna w badaniu prawa, zewnętrzna integracja prawoznawstwa.

---

Podjęcie do prawa jako do zjawiska społecznego spowodowało wzbogacenie tradycyjnych metod badań prawoznawstwa poprzez wykorzystanie metod, technik, aparatury pojęciowej i ustaleń teoretycznych innych nauk społecznych, w szczególności socjologii<sup>1</sup>. Socjologia jest bowiem tą właśnie dyscypliną, której przedmiot badań najbardziej krzyżuje się z problematyką prawoznawstwa. W szczególności chodzi o kwestie wiążące się z zachowaniem ludzi uregulowanym normami prawnymi. Zbliżenie problematyki prawa i socjologii związane jest z odejściem od formalizmu w prawoznawstwie i od zawężania badań w tej dziedzinie tylko

---

1 M. Borucka-Arctowa, *Podjęcie socjologiczne*, [w:] A. Łopatka (red.), *Metody badania prawa. Materiały sympozjum Warszawa 28–29 IV 1971*, Wydawnictwo PAN, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1973, s. 76.

do analizy tekstów prawnych, a wręcz przeciwnie – rozszerzenie perspektywy badawczej także na kwestię społecznej genezy i społecznego działania prawa, w szczególności warunków jego skuteczności. M. Borucka-Arctowa przez skuteczność prawa w szerszym znaczeniu rozumie zgodność społecznych rezultatów działania danej normy prawnej z zamierzeniami prawodawcy, a w węższym znaczeniu jest to dla niej zgodność postępowania adresata normy prawnej z wzorem zachowania zawartym w normie. Mogą wszak mieć miejsce sytuacje, gdy mimo stosowania się adresatów normy do wzorów postępowania w niej zawartych prawodawca nie osiągnął celów, dla realizacji których wydana została określona norma<sup>2</sup>. W owym zbliżaniu się problematyki prawa i socjologii, na uwagę zasługuje rola prawa w tworzeniu się pewnych form życia zbiorowego, a zwłaszcza rolę prawa jako instrumentu oddziaływania jednych ludzi na innych. Nawiązanie do innych nauk społecznych nie oznacza jednakże przenoszenia w sposób mechaniczny określonych koncepcji z danej nauki na grunt prawoznawstwa. Współpraca z innymi naukami społecznymi polega na wyborze tych konstrukcji, które mogą się okazać szczególnie przydatne w badaniu prawa i pozwolą na nowe spojrzenie na stare problemy, pokazują ich nieznane dotychczas aspekty, albo też na podjęcie nowych badań, które nie były dotąd możliwe, gdyż brakowało środków i materiałów badawczych oraz nie było doskonałych metod badawczych<sup>3</sup>. Stawiane jest w tym miejscu pytanie czy badanie prawa przy wykorzystaniu innych dziedzin wiedzy i metod dla nich charakterystycznych nie stanie się przyczyną roztopienia się prawoznawstwa w tychże dziedzinach? Swoistość prawoznawstwa polega na tym, iż przedmiotem jego badań jest specyficzny rodzaj norm oraz instytucji społecznych i zachowań, przeżyć, postaw oraz ocen z nimi związanych. Przedstawiciele prawoznawstwa interesuje zachowanie ludzi związane z wydawaniem norm prawnych, czyli tworzeniem prawa, ale też z jego stosowaniem przez organy państwa, a ponadto z przestrzeganiem prawa. Te rodzaje zachowań wiążą się z problematyką świadomości prawnej, czyli znajomości norm i instytucji oraz ich oceny<sup>4</sup>. Ważne jest odpowiednie dobranie metod do problemów oraz przyjęcie właściwych proporcji w przenoszeniu i czynieniu użytku

---

2 M. Borucka-Arctowa, *O społecznym działaniu prawa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967, s. 11.

3 M. Borucka-Arctowa, *Podejście socjologiczne...*, s. 76–77.

4 *Ibidem*, s. 80.

z osiągnięć socjologii w badaniu prawoznawstwa<sup>5</sup>. Metoda socjologiczna widoczna jest w różnych działach nauk prawnych. Najwcześniej wykorzystywana była chyba w prawie karnym (kryminologia)<sup>6</sup>. W prawie administracyjnym mamy naukę administracji, w prawie międzynarodowym – socjologię stosunków międzynarodowych. Prawo rodzinne i opiekuńcze czy prawo pracy są sferą regulacji prawnej w szczególnym stopniu nadającą się do badań ich funkcjonowania za pomocą metod wykorzystywanych w socjologii. Metoda socjologiczna szczególnie rolę pełni w teorii prawa, stwarza bowiem nowe możliwości badawcze, a poza tym stała się bodźcem do wyodrębnienia polityki prawa i socjologii prawa<sup>7</sup>.

Badając oddziaływanie prawa na ludzi, nie da się pominąć wiedzy o zachowaniu pod wpływem norm postępowania społecznego. Każda taka norma pełni określoną funkcję informacyjną, motywacyjną i kontrolną. Funkcja informacyjna normy prawnej związana jest z różnymi kwestiami charakterystycznymi tylko dla tego rodzaju norm. Tylko informacja o normie prawnej dokonywana jest przy pomocy dzienników publikacyjnych. Swoiście kształtuje się również problem rozpowszechniania wiedzy o prawie z uwagi na to, że nieznanomość prawa pociąga za sobą konsekwencje prawne oraz społeczne, odmienne niż nieznanomość jakichś innych norm. Funkcja motywacyjna norm prawnych wiąże się z rozróżnieniem „motywów-celów” i „powodów”. Należy też wziąć pod uwagę wpływ wywierany przez postępowanie innych osób w zakresie stosunków uregulowanych normami prawnymi, a także miejsce normy prawnej wśród przesłanek ułatwiających dokonanie racjonalnego wyboru. Kontrola prawna też odróżnia się od innych form kontroli społecznej, np. doniosłe znaczenie postawy legalistycznej na tle innych postaw społecznych, która powoduje, iż normy prawne są akceptowane bez względu na ich ocenę materialną oraz stopień autorytetu, jakim cieszy się prawodawca<sup>8</sup>.

Zdaniem Z. Ziemińskiego podkreślić należy konieczność rozróżnienia z jednej strony badań nad prawem jako w pewien osobliwy sposób

5 M. Borucka-Arctowa, *O społecznym działaniu...*, s. 252.

6 Patrz na ten temat: P. Nalewajko, *Uwagi o zależnościach między socjologią prawa a prawem karnym*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2009, zeszyt 4.

7 M. Borucka-Arctowa, *Podejście socjologiczne...*, s. 81–83. Patrz też: K. Pałecki, *O przedmiocie socjologii prawa raz jeszcze*, [w:] G. Skąpska (red.), *Prawo w zmieniającym się społeczeństwie*, Księga Jubileuszowa Pani Profesor Marii Boruckiej-Arctowej, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1992, s. 29 i n.

8 M. Borucka-Arctowa, *O społecznym działaniu...*, s. 254–255.



skonstruowanym zbiorem norm postępowania (płaszczyzna logicznojęzykowa prawoznawstwa), z drugiej strony różnorodnych badań dotyczących tego, jakie zmiany występują w zachowaniach członków społeczeństwa i układach stosunków społecznych ze względu na obowiązywanie systemu norm w taki właśnie sposób skonstruowanego, ewentualnie również, jakie układy stosunków społecznych wpływają na takie właśnie, a nie inne kształtowanie się tego rodzaju systemów (płaszczyzna socjologiczna czy płaszczyzna psychologiczna prawoznawstwa)<sup>9</sup>. Jak akcentuje A. Kojder, sam termin „płaszczyzny badania prawa” wprowadzony został przez specjalistów teorii i filozofii prawa i nauk pokrewnych. Płaszczyzna oznacza rodzaj podejścia do badania zjawisk prawnych, uzależniony od tego, jak jest postrzegana sama istota prawa. Metody badań tych zjawisk są więc pochodną przyjętej przez danego badacza ontologicznej koncepcji prawa<sup>10</sup>.

Rozwój różnych perspektyw badawczych doprowadził do powstania koncepcji „wielopłaszczyznowości” badań nad prawem. Badania te przybierają postać bądź tezy o ontologicznej złożoności zjawiska prawnego wymagającej odpowiedniego odzwierciedlenia w naukach, bądź odmienności metod niezbędnych do badania różnych aspektów zjawiska prawnego<sup>11</sup>. Zdaniem J. Wróblewskiego płaszczyzna metodologiczna sprowadza się do opisu związków między badaniami prawoznawstwa w ogóle, a teorii prawa w szczególności, z dyscyplinami pozaprawnymi, a zatem stopnia integracji zewnętrznej prawoznawstwa<sup>12</sup>. Według K. Opałka o konieczności posługiwania się w prawoznawstwie różnorakimi metodami badawczymi decyduje to, że nazwą „prawo” określamy łącznie różne przedmioty: teksty prawne, przeżycia prawne, zachowania się prawne i prawne wartości. Jest to pogląd o złożoności prawa (ontologicznej, względnie przedmiotowej), dyktującej pluralizm metodologiczny nauki prawa. W związku z tym mówi się o występowaniu różnorodnych

---

9 Z. Ziemiński, *Rola badań socjologiczno-prawnych dla teorii prawa i szczegółowych nauk prawnych*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1970, nr 4, s. 123.

10 Zob. A. Kojder, *Płaszczyzny badania prawa*, [w:] A. Kojder, Z. Cywiński (red.), *Socjologia prawa. Główne problemy i postacie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014, s. 298–299.

11 Zob. T. Pietrzykowski, *Intuicja prawnicza. W stronę zewnętrznej integracji teorii prawa*, Difin, Warszawa 2010, s. 10.

12 J. Wróblewski, *Prawo i płaszczyzny jego badania*, „Państwo i Prawo” 1969, nr 6, s. 1003.

płaszczyzn prawa (ontologicznych, przedmiotowych) jego badania (metodologicznych)<sup>13</sup>. W opinii A. Peczenika „normy prawnie obowiązujące istnieją w płaszczyźnie logiczno-językowej, ale są nazywane prawnie obowiązującymi ze względu na swój związek z faktami ujmowanymi w innej płaszczyźnie – socjologicznej”<sup>14</sup>. K. Opalek zaznacza przy tym, iż spór o płaszczyzny przedmiotowe, w którym niejednokrotnie dochodzi do mnożenia liczby płaszczyzn, należy rozstrzygnąć stwierdzeniem, że w prawie przedmiotowo mamy do czynienia z dwiema płaszczyznami: językowo – logiczną (*sensu largo*) oraz fenomenalistyczną<sup>15</sup>. Tę ostatnią zaś dzieli się na dwie: psychologiczną i socjologiczną, co czasem poddawane jest w wątpliwość<sup>16</sup>.

Zasadnicze dla rozwoju społecznych studiów nad prawem jest zaangażowanie w dyskusję o teoriach społecznych w ogóle oraz w teoretyczne rozważania socjologii w szczególności<sup>17</sup>. Socjologia usposabia do refleksji nad miejscem prawa w społeczeństwie przez rozważanie różnych teoretycznych tradycji i perspektyw, co skłania do krytycznego myślenia o prawie<sup>18</sup>.

Warto w tym miejscu wymienić nazwisko francuskiego uczonego E. Durkheima, który bez wątpienia wywarł głęboki wpływ na socjologię francuską, w tym socjologię prawa. Jedną z ważniejszych cech jego socjologii jest „przypisanie ogromnego znaczenia, pośród różnych zjawisk społecznych, faktom prawnym, ustawom, sankcjom, prawu karnemu, wszystkiemu, co okazuje się, teoretycznie, nauką o prawie”<sup>19</sup>. W książce z 1893 roku pt. „O podziale pracy społecznej” Durkheim prezentuje koncepcję prawa jako symbolu solidarności, organizacji życia w społeczeństwie na podstawie jego bardziej stabilnych i precyzyjnych aspektów.

13 K. Opalek, *Przedmiot prawoznawstwa a problem tzw. płaszczyzn prawa*, „Państwo i Prawo” 1969, nr 6, s. 985.

14 Zob. A. Peczenik, *Płaszczyzny badania prawa*, „Państwo i Prawo” 1968, nr 2, s. 235.

15 K. Opalek, *Przedmiot prawoznawstwa...*, s. 991.

16 Zob. A. Delorme, *Socjologiczna a psychologiczna płaszczyzna badania prawa*, „Państwo i Prawo” 1968, nr 10, s. 579 i n.

17 J. Czapska, *Empiryczna rewolucja w prawie*, [w:] J. Czapska, M. Dudek, M. Stępień (red.), *Wielowymiarowość prawa*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2014, s. 357.

18 J. Czapska, *Empiryczna rewolucja...*, s. 363.

19 Cyt. za: B. Dupret, *Prawo w naukach społecznych*, przeł. Joanna Stryjczyk, Oficyna Naukowa, Warszawa 2010, s. 78. Patrz też: T. Abel, *Podstawy teorii socjologicznej*, PWN, Warszawa 1977, s. 33 i n.

Prawa nie utożsamia jednakże z moralnością. Różni się od niej tym, że zawiera system sankcji za naruszenie swych reguł, a za przekroczenie norm moralnych grożą tzw. rozproszone sankcje, czyli niesformalizowane i niezinstytucjonalizowane<sup>20</sup>. Skoro prawo jest faktem społecznym, to należy je badać zgodnie z procedurą zaproponowaną przez Durkheima, a więc poprzez odrzucenie wszelkich uprzedzeń i stereotypów myślenia o prawie oraz dociekanie istoty prawa za pomocą zewnętrznych jego właściwości, tj. właśnie sankcji. Z sankcją i jej rodzajami wiąże się bardzo istotna rola, jaką Durkheim przypisał prawu. Miało ono być widocznym, obiektywnym składnikiem solidarności społecznej<sup>21</sup>. Zdaniem B. Dupreta istnieje wiele form prawa, które odpowiadają dwóm formom zewnętrznych przejawów solidarności społecznej, a mianowicie solidarności mechanicznej związanej z sankcjami penalnymi, represyjnymi obecnymi głównie w prawie karnym oraz solidarności organicznej związanej z sankcjami restytucyjnymi, będącej istotą pozostałego prawa. Badania prawa muszą odpowiedzieć na pytanie, jak reguły prawne ustanowiły się w toku historii, czyli jakie są ich przyczyny, jakim pożytecznym celom służą oraz jako one funkcjonują w społeczeństwie, a więc jak są stosowane przez poszczególne jednostki. Wymieniony autor wyróżnia trzy poziomy w systematyzacji życia prawnego: 1. praktyki prawne, 2. instytucję oraz 3. system prawny. Na tej podstawie dokonuje klasyfikacji systemów prawnych na: 1. systemy społeczeństw nieodróżnicowanych opartych na klanach totemicznych, 2. systemy społeczeństw nieodróżnicowanych opartych na częściowo zatartych klanach totemicznych, 3. systemy społeczeństw plemiennych, 4. systemy społeczeństw narodowych. Socjologiczna teoria prawa Durkheima jest więc naznaczona przez ewolucjonizm i przeświadczenia dotyczące genezy. Wielu autorów szybko przyjęło i rozwinęło program socjologicznego badania prawa Durkheima. Wśród nich wymienić należy L. Duguity, który uważał, że powinno się zrezygnować z pojęcia prawa subiektywnego i zastąpić go społecznym faktem solidarności, na którym opiera się prawo obiektywne wyznaczające każdemu jego społeczną funkcję<sup>22</sup>. Cechą durkheimowskiej socjologii jest też to, że prawo jest w niej analizowane głównie jako mechanizm budowania

---

<sup>20</sup> B. Dupret, *Prawo w naukach...*, s. 78–79.

<sup>21</sup> A. Pieniążek, M. Stefaniuk, *Socjologia prawa. Zarys wykładu*, Zakamycze 2001, s. 70.

<sup>22</sup> Patrz: B. Dupret, *Prawo w naukach...*, s. 79–83.

konsensusu, czynnik integrujący społeczeństwo w jedną spójną całość<sup>23</sup>. W podejściu Durkheima porządek współczesnych społeczeństw obejmuje zarówno prawo represyjne, z jego solidarnością mechaniczną, jak i prawo kooperacyjne z solidarnością organiczną, przy czym w procesie historycznym zwiększyło się znaczenie prawa kooperacyjnego w ogólnym mechanizmie integracji społeczeństwa w spójną całość. Prawo pojawia się więc nie jako instrument władzy oraz dominacji, lecz raczej właśnie porozumienia, konsensusu, uzgodnienia<sup>24</sup>.

Socjologiczne badania prawa są głęboko zakorzenione w tradycji anglosaskiej. Socjologiczna nauka dotycząca prawa (*sociological jurisprudence*) pojawiła się na początku XX wieku. W latach sześćdziesiątych minionego stulecia dążenie do zaangażowania społecznego doprowadziło do powstania nurtu *Law and Society* skupiającego prace mające na celu ujęcia prawa jako najważniejszego wyzwania społeczeństwa. Świat anglosaski, w szczególności amerykański, okazał się podatnym gruntem dla socjologicznych badań prawa, co wiąże się z empiryzmem i pragmatyką filozofii amerykańskiej. Termin *sociological jurisprudence* stworzył Roscoe Pound, którego prace wpisują się w nurt funkcjonalistyczny, skupiający się na stosowaniu prawa. W prawie interesuje go możliwość interwencji społecznej. Jest ono więc dla Pounda rodzajem inżynierii społecznej. Aby prawo mogło być środkiem zaspokajania potrzeb społecznych, należy zebrać obiektywne, statystyczne informacje umożliwiające rozpoznanie tych potrzeb. Prawo reguluje więc zachowania, mając na celu stworzenie właściwego obiegu dóbr i dostarczenie środków, które mogą zapewnić jak najbardziej efektywny podział dóbr przy minimum strat. Należy więc stworzyć listę interesów społecznych, czyli tego, czego ludzie pragną, albo tego, co może być dla nich dobre niezależnie od ich żądań. Ażeby sporządzić taką listę, Pound szuka podstawowych elementów społecznych. Są to postulaty prawne reprezentujące zasadnicze cele systemu prawnego. Jeżeli elementy społeczne i postulaty prawne konfliktują ze sobą, trzeba odwołać się do prawa. W tym sensie prawo stanowi wyraz świadomości solidarnej oraz jednolitego społeczeństwa<sup>25</sup>. Społeczeństwo zaś

23 Patrz szerzej: K. Frieske, *Socjologia prawa*, Polskie Wydawnictwo Prawnicze „Juris”, Warszawa–Poznań 2012, s. 136 oraz J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, PWN, Warszawa 1970, s. 533 i n.

24 J. Oniszczyk, *Filozofia i teoria prawa*, C.H. Beck, Warszawa 2008, s. 911.

25 B. Dupret, *Prawo w naukach...*, s. 91–93.

zostało ukazane przez Pounda jako swoisty mechanizm, którym można kierować, używając środka, jakim jest prawo. Prawo to dla niego instrument realizowania pewnych celów społecznych, czyli narzędzie służące do ochrony zbiorowych i indywidualnych interesów<sup>26</sup>. Pound wyróżniał sześć rodzajów interesów społecznych, które powinno realizować prawo: 1) powszechne bezpieczeństwo; 2) zabezpieczenie instytucji społecznych, takich jak np. rodzina czy religia; 3) moralność; 4) dobra materialne niezbędne do życia; 5) pomoc w rozwoju politycznym, kulturalnym i ekonomicznym oraz 6) ochronę życia jednostki, jako najważniejszy spośród wszystkich wymienionych powyżej interesów. R. Pound podkreślał ponadto ogromny wpływ decyzji sędziowskich na zachowanie obywateli. Akcentował konieczność prowadzenia w ramach nauki prawa badań socjologicznych, które dotyczyłyby zarówno prawodawców, jak też sędziów i podsądnych<sup>27</sup>. Roscoe Pound zwrócił uwagę na badania socjologiczne w prawie, na stosunki występujące między prawem a różnymi zjawiskami społecznymi. W porównaniu do innych myślicieli europejskich był pierwszym badaczem, który zainteresował się ustalaniem zachowań ludzi wprost związanych ze stosowaniem i tworzeniem prawa, a ponadto traktował prawo jako instrument ochrony i rozstrzygania konfliktu interesów oraz jako środek celowego działania. Wiedzę o prawie warunkował zatem poznaniem, jak skutecznie ono działa<sup>28</sup>.

Okres funkcjonalistyczny cechuje powstanie potężnych aparatów teoretycznych, wśród których na uwagę zasługuje m.in. teoria funkcjonalizmu T. Parsonsa, zgodnie z którą system społeczny jest rozumiany jako zintegrowana równowaga wielu systemów wartości oraz instytucji. Według Selznicka socjologiczna nauka o prawie przeszła trzy fazy. Pierwsza faza to epoka naukowców, którzy skonstruowali wielkie modele, utworzyli ogólne programy, generalizacje, idee, teorie, wytyczyli cele, jak wskazany powyżej R. Pound. Druga faza sprowadza się do opracowania metod i doskonalenia narzędzi badawczych. Dąży do tego, żeby socjologowie i prawnicy zapoznali się wzajemnie ze swymi technikami, a więc, aby współpracowali. To etap rzeczywistej, a nie jedynie postulowanej inżynierii społecznej. Ostatnia faza to etap autonomii i dojrzałości socjologicznej nauki o prawie, która wraca do trzech podstawowych teorii,

---

26 J. Oniszczyk, *Filozofia i teoria...*, s. 574.

27 A. Pieniżek, M. Stefaniuk, *Socjologia prawa...*, s. 90.

28 J. Oniszczyk, *Filozofia i teoria...*, s. 575.

dotyczących funkcji prawa, roli legalności i znaczenia sprawiedliwości w podejściu ściśle socjologicznym<sup>29</sup>.

Elementem łączącym socjologiczne badania prawa w świecie anglosaskim jest stwierdzenie, że prawo to zjawisko społeczne, które powinno być badane poza dogmatyką reguły. Przejście socjologicznej nauki o prawie do badań socjologicznoprawnych dokonało się w latach 60-tych XX wieku. Zwolennicy tego rodzaju badań zalecali prowadzenie badań w jego kontekście społecznym, nawiązując do metod nauk społecznych. W opozycji do tej tendencji rozwija się ruch socjologii prawa (*sociology of law*), obejmujący prowadzenie badań społecznych, w których prawo jest traktowane jako narzędzie ataku. W Stanach Zjednoczonych, w nurcie *Law and Society* mieści się krytyka miejsca i roli prawa w społeczeństwie. Socjologowie zabiegający o równość szans i zniesienie dyskryminacji zaangażowali się w badania prawa w szeroko rozumianej perspektywie politycznej. Tym, co różni nurt *Law and Society* od realizmu prawnego, jest większy nacisk na szukanie sposobu, w jaki działania prawne mogą wpływać na zjawiska społeczne, aniżeli na badanie sił społecznych produkujących prawo. Wiele badań należących do omawianego nurtu interesowało się „spornością” i próbowało wytłumaczyć to zjawisko za pomocą czynników osobistych i kulturowych, a także narodowych, ekonomicznych i psychologicznych. Tutaj więc wpisują się badania odnoszące się do roli zawodów prawnych, w szczególności adwokatów, akcentujące, że prawnicy mogą wpływać na świadomość prawną laików, a także na ich skłonność do działania na drodze sądowej, oraz iż praktyki adwokatów determinują postawę ludzi wobec wymiaru sprawiedliwości i negocjacji<sup>30</sup>.

W historii socjologicznych badań nad prawem pojawiły się nurty krytyczne kwestionujące prawo, jego historyczną rolę, funkcje polityczne i społeczne czy jego strukturę dominacji i legitymizacji stosunków siły. Tendencja ta pojawiła się wraz z K. Marksem<sup>31</sup> i jest kontynuowana przez szkołę neomarksistowską z J. Habermasem na czele. Można też ją odnaleźć w socjologii P. Bourdieu czy w filozofii M. Foucaulta, który traktuje

29 J. Stelmach, R. Sarkowicz, *Filozofia prawa XIX i XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1999, s. 110–111.

30 B. Dupret, *Prawo w naukach...*, s. 95–98. Por. J. Czapska, *Empiryczna rewolucja...*, s. 356–357.

31 Zob. na temat marksistowskiej teorii prawa: J. Zajadło (red.), *Leksykon współczesnej teorii i filozofii prawa. 100 podstawowych pojęć*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2007, s. 185–187.

prawo jako dyskurs władzy. Na tej z kolei podstawie rozwija się postmodernistyczna krytyka prawa, a w szczególnym kontekście – nurt *Critical Legal Studies*<sup>32</sup>. Habermas rozpatruje prawo w świetle modelu komunikacyjnego. Z tego powodu, iż prawo jest komunikacją, reprezentuje jakiś wybór społeczny, który nigdy nie jest ustalony z góry, a zawsze pozostaje otwarty na przypadkowość historyczną oraz na intersubiektywną aktualizację. Norma prawna to „gatunek socjologiczny, który w analizie nie da się oddzielić od doświadczanych kontekstów komunikacyjnych”. W przypadku prawa formułuje się wypowiedzi normatywne wyjaśniające wybór danej racjonalności praktycznej oraz próbuje się nadać owym wypowiedziom ważność typu „słuszność – uprawomocnienie”. W tych samych ramach prawnym zadaniem prawnika jest interpretacja świata działań. Ta rola interpretatora czyni z niego, z jednej strony, podmiot komunikacji, taki sam, jakim jest osoba, której wypowiedzi chce zrozumieć. Z drugiej zaś strony nakłada na niego obowiązek zrozumienia, czemu autor wypowiedzi poczuł się zobowiązany do przedstawienia niektórych stwierdzeń, do uznania niektórych norm i wartości oraz do wyrażenia niektórych zdobytych doświadczeń. Habermas twierdzi, że prawo jest centralne w organizacji współczesnych złożonych społeczeństw. Ponieważ legitymizacja prawa nie wykracza dzisiaj poza wsparcie religijne czy metafizyczne, trzeba jej szukać gdzie indziej. Habermas znajduje ją w proceduralnym trybie przyjmowania prawa<sup>33</sup>. Habermas uważa więc, że dyskurs jest pewną procedurą. Zakłada ona przyjmowaną przez jej uczestników tzw. idealną sytuację komunikowania się, czyli warunki, których spełnienie zapewnia wszystkim uczestnikom dyskursu taką samą możliwość artykułowania swoich interesów oraz uzasadniania ich słuszności za pomocą argumentów. W przypadku rozważania słuszności norm, wybiera się w drodze konsensusu najbardziej uniwersalną normę, a zatem taką, której konsekwencje są możliwe do zaakceptowania dla wszystkich uczestników dyskursu ze względu na zaspokojenie potrzeb wspólnych i potrzeb partykularnych każdego z nich. Następnie w oparciu o to porozumienie

32 B. Dupret, *Prawo w naukach...*, s. 103. Patrz na ten temat: J. Zajadło (red.), *Leksykon współczesnej teorii...*, s. 158–160 oraz J. Stelmach, R. Sarkowicz, *Filozofia prawa XIX...*, s. 175 i n., a także J. Oniszczyk, *Filozofia i teoria...*, s. 603 i n.

33 Za: B. Dupret, *Prawo w naukach...*, s. 108–111. J. Habermas, *Faktyczność i obowiązki. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, przeł. A. Romaniuk, R. Marszałek, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2005, s. 211 i n.

zostaną uregulowane szczegółowe zasady zaspokojenia potrzeb i interesów poszczególnych uczestników dyskursu<sup>34</sup>. Zdaniem z kolei P. Bordieua prawo jest dyskursem władzy związanym z konstrukcją państwa oraz jego legalizacją, zmonopolizowanym przez prawników. Żeby badać prawo, należy wyodrębnić się z nauk o prawie i przyjąć socjologiczną metodę refleksyjną, która z jednej strony zrywa z rozsądkiem i jego przeświadczeniami, by odkryć procesy społeczne prowadzące do określonego stanu rzeczy, a z drugiej strony – z założeniami socjologicznymi<sup>35</sup>. Tematyka prawa ma szczególne znaczenie u M. Foucaulta. Jego zainteresowanie prawem wynika z chęci analizy pewnej „racjonalności karnej” oraz z obserwacji poczynañ władzy. Autor ten odnosi się do dwóch typów prawa: prawa niezawisłego i prawa jako rządzenia. W pierwszym przypadku prawo jest narzędziem władzy: złożonym, a zarazem stronniczym. Prawo egzekwuje swą prawdziwość przede wszystkim siłą, a ostatecznie – stosując nawet przemoc. Jest perwersyjne, gdyż to, co wydaje się postępem, czyli przejście od zbrojnego rozwiązywania konfliktów do pokojowego kompromisu, jedynie zastępuje jeden rodzaj władzy drugim: za każdym razem ludzie umieszczają przemoc w systemie reguł i zamieniają jedną dominację kolejną. Teoria rządzenia stała się nowym paradygmatem dla badań socjologicznoprawnych<sup>36</sup>. Wspomniany myśliciel skierował uwagę na system prawny służący dominacji oraz na reguły prawne, z których korzysta władza, próbując zbudować dyskurs prawdy<sup>37</sup>. Wpływ Foucaulta widać też w *Critical Legal Studies*, a oprócz niego widoczne są również wpływy konstruktywizmu przejawiające się w twierdzeniu, że świat jest konstrukcją społeczną, w której wiedza jest synonimem władzy. Wśród przedstawicieli krytycznego podejścia do prawa przeważają zwolennicy dekonstrukcjonizmu i psychoanalizy. Ci pierwsi opierają się na „zwrocie lingwistycznym” i filozofii Derridy. Dekonstrukcjonizm akcentuje wolność interpretacji i polisemię znaku. W odniesieniu do prawa wiąże się to z tym, że w chwili podejmowania decyzji prawnej polityka i etyka sprawiedliwości wynoszą ją ponad wszelką metafizykę prawdy. Sędzia musi

34 Za: M. Zirk-Sadowski, *Wprowadzenie do filozofii prawa*, Zakamycze 2000, s. 115–116. Patrz też na ten temat: L. Morawski, *Główne problemy współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*, Wydawnictwa Prawnicze PWN, Warszawa 1999, s. 109 i n.

35 Za: B. Dupret, *Prawo w naukach...*, s. 112.

36 Za: *Ibidem*, s. 116–120.

37 J. Oniszczyk, *Filozofia i teoria...*, s. 1060.



podjąć egzystencjalną odpowiedzialność za swą decyzję. Do krytyki prawa wprowadzono też psychoanalizę, której głównym przedstawicielem jest P. Legendre<sup>38</sup>. Szersze rozważania na ten temat wykraczają jednak poza ramy niniejszego artykułu. Jak widać z powyższych rozważań, badania socjologiczne starały się wyjaśnić prawo albo w kategoriach stosunków siły, władzy i dominacji, albo też w kategoriach nowoczesności i racjonalizacji, albo jeszcze również jako symboliczny wyraz uzewnętrznionej kultury. Wszystkie wymienione perspektywy są zewnętrzne wobec prawa. Podkreśla się przy tej okazji, że wyizolowanie jakiejś kwestii społecznej ze sposobów jej funkcjonowania wydaje się trudne, gdyż badanie prawa musi oznaczać badanie prawa w działaniu. Pod tym względem należy przeanalizować metody używane przez ludzi zaangażowanych w aktywność uznawanych przez nich za prawną, służące im do wykonania zadań i wchodzenia w interakcje w sposób zrozumiały, tzn. uporządkowany. B. Dupret zarzuca socjologicznym badaniom nad prawem przywiązywanie niewielkiej wagi do praktycznego wymiaru aktywności prawnej. Poświęcając się poszukiwaniom natury prawa, pomijają one zjawisko praktyki. W pewnym sensie natomiast celem socjologicznych badań nad prawem powinno być uchwycenie sposobu, w jaki przymus i możliwości wpływają na pracę prawników w określonym kontekście zawodowym. Obserwacja etnograficzna nie jest nieobecna w socjologicznych badaniach nad prawem, lecz często jest zbyt słaba. Odnosi się to w szczególności do badań opartych na obserwacji uczestniczącej i wywiadach<sup>39</sup>.

Rozwój podejścia polegającego na obserwowaniu zachowań związanych z prawem, ustanawianiem norm prawnych oraz dotyczącymi ich relacjami mają na celu teorie realistyczne. Realiści właśnie zajmują się głównie socjologicznymi i psychologicznymi aspektami prawa i im nauka prawa zawdzięcza wyłonienie się takich działów refleksji nad prawem jak np. socjologia prawa. Najbardziej charakterystycznym przykładem postawy realistycznej jest tzw. realizm amerykański. Za jego prekursora uważa się O. W. Holmesa, który w pracy *The Path of law* przedstawił

---

38 B. Dupret, *Prawo w naukach...*, s. 120–126. Patrz też: J. Oniszczyk, *Filozofia i teoria...*, s. 1047 i n.

39 B. Dupret, *Prawo w naukach...*, s. 127–133. Na temat trudności związanych ze stosowaniem obserwacji uczestniczącej zob. M. Borucka-Arctowa, *Podejście socjologiczne...*, s. 84–85.

zarys programu realizmu amerykańskiego<sup>40</sup>. Nurt amerykański nie jest jednolity. Poszukiwania różnią się między sobą wyjaśnieniem, dlaczego sędziowie reagują w określony sposób w stosunku do faktów sprawy. Zauważa się, że reprezentanci socjologicznej wizji realizmu prawniczego (a tacy w artykule interesują nas najbardziej), twierdzą, iż rozstrzygnięcie podpada pod przewidywalny wzór. Z tej to okoliczności wnioskowali, że różne społeczne siły oddziałują na sędziów, żeby spowodować ich reakcję w stosunku do faktów w podobny i przewidywalny sposób. W podejściu socjologicznie zorientowanych realistów (np. K. Llewellyn) tym, co zwykle określa kierunek rozstrzygnięcia, jest typowość sytuacji, tj. ogólny wzór zachowania, którego egzemplifikacją są fakty rozważanej transakcji i co mogłoby tworzyć typowe czy pożądane społeczno-ekonomiczne postępowanie w odpowiednim kontekście gospodarczym. Socjologiczne podejście uznawało, że zadaniem teorii prawa było wyrażanie i opisywanie podstaw decyzji, a nie jej usprawiedliwianie<sup>41</sup>. Podkreślić należy, że realizm nie był tylko nurtem amerykańskiej refleksji nad prawem. Podobne teorie powstały także w krajach skandynawskich, gdzie np. A. Hägerström łączył z realizmem postawę pozytywistyczną wobec prawa<sup>42</sup>. Realizm skandynawski występował przede wszystkim w wersji psychologizmu prawnego, stąd też tylko o nim wspominam, gdyż rozważania te nie pozostają w bezpośrednim związku z problematyką niniejszego tekstu.

Na uwagę zasługuje ponadto tzw. nowy realizm prawniczy, który koncentruje się na doskonaleniu komunikacji i zrozumienia między prawem a naukami społecznymi. Zwolenników tego ruchu łączy zgoda co do kilku podstawowych jego zasad. A mianowicie: ich zdaniem, po pierwsze, badania empiryczne powinny być prowadzone z „dołu do góry” (*bottom up*) oraz „z góry na dół” (*top down*). Zgodnie z pierwszą z wymienionych reguł, analiza oddziaływania prawa wymaga badań adresatów norm prawnych, czyli tzw. zwykłych ludzi. Aby poznać te zachowania, trzeba stosować metody nauk społecznych, które najlepiej się do takich celów nadają, w tym socjologii i etnografii. Równocześnie zaś należy badać instytucje i podmioty podejmujące decyzje (*top down*). Po drugie, ważne jest wzajemne wyjaśnianie teorii i wyników badań z zakresu nauk społecznych i prawa

40 M. Zirk-Sadowski, *Wprowadzenie do filozofii...*, s. 227–228.

41 J. Oniszczyk, *Filozofia i teoria...*, s. 542–543.

42 M. Zirk-Sadowski, *Wprowadzenie do filozofii...*, s. 230.

dla budowania interdyscyplinarnego paradygmatu. Po trzecie, wszystkie naukowe wydarzenia dokonują się w określonym kontekście społecznym, który ma wpływ na proces włączania nowych idei w istniejące paradygmaty albo formułowania nowych. Po czwarte, nie należy ignorować ponadnarodowych problemów, ważna jest analiza zjawisk składających się na tzw. globalizację prawa. W związku z tym, iż prawo w różnych krajach może pełnić odmienne role w procesie rozwoju społecznego, to jednym z ważniejszych zadań jest poznanie relacji prawa do innych środków władzy i prowadzenia reform. I po piąte wreszcie, zaangażowanie nowych realistów w kształtowanie polityki społecznej. Jednym bowiem z zasadniczych celów nowego realizmu prawniczego jest określenie, jak ustalenie z pogranicza prawa i nauk społecznych mogą wpływać na kształtowanie polityki społecznej. Proponują w tej kwestii koncepcję tzw. „prawniczego optymizmu” – nie rezygnując z krytycznych uwag i obserwacji zakładają i badają również pozytywne skutki wprowadzania prawa<sup>43</sup>.

Wśród badań określanymi jako socjologiczno-prawne<sup>44</sup>, zdaniem Z. Ziemińskiego, można wyróżnić kilka typów, które występują z różną częstością. Najdłuższą tradycję przypisuje przywoływany autor badaniom nad społecznymi uwarunkowaniami przekroczeń obowiązującego prawa, szczególnie w tych dziedzinach, gdzie naruszenia owe są doniosłe społecznie. Dotyczy to zwłaszcza badań socjologiczno-prawnych z zakresu kryminologii, ale także badań nad genezą i społecznymi skutkami zjawisk stanowiących anomalie życia rodzinnego, jak np. zaniedbywanie pieczy nad dzieckiem. To, że badania nad genezą i częstością przekroczeń ustalonych przez normy prawne wzorów zachowania rozwinęły się najwcześniej, jest zjawiskiem zrozumiałym biorąc pod uwagę fakt, że jednym z impulsów dla rozwoju socjologii były właśnie badania nad zjawiskami uznawanymi społecznie za patologiczne. Badania socjologiczno-prawne najmocniej związane są nauką o prawie karnym, ponieważ to ona właśnie wykazuje najsilniejsze zainteresowania socjotechniczne i jest najbardziej skłonna do bezpośredniego wykorzystania wiedzy o społecznych uwarunkowaniach przekroczeń prawa.

Innym typem badań socjologiczno-prawnych są badania nad rozpowszechnianiem się w danym kręgu społecznym informacji o obowiązującym prawie oraz określonych postaw wobec prawa. Badania te

<sup>43</sup> J. Czapska, *Empiryczna rewolucja...*, s. 358–361.

<sup>44</sup> Na temat głównych kierunków badań socjologiczno-prawnych patrz: A. Kojder, *Godność i siła prawa*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1995, s. 32 i n.

prorowadzone techniką ankiety czy wywiadu, są wyspecjalizowanymi tematycznie badaniami opinii publicznej, mogącymi udzielić naukom prawnym informacji o praktycznej doniosłości prognostycznej<sup>45</sup>. Najbardziej poważne trudności w badaniach opinii publicznej związane są ze zmiennością przekonań oraz wciąż niedostatecznie jasno określonymi czynnikami prowadzącymi od przekonań do działania. Tak więc techniki wywiadu, ankiety oraz badań opinii publicznej wykazują swoją przydatność w badaniach świadomości prawnej<sup>46</sup>. Badania owe mogą mieć charakter diagnostyczny i zmierzać do pozyskania informacji o stopniu znajomości poszczególnych działów prawa czy też określonych norm, a także informacji o ocenach i postawach wobec prawa. Poza tym mogą mieć charakter bardziej teoretyczny i za cel stawiać sobie weryfikację hipotez dotyczących skuteczności oddziaływania określonych środków przekazywania informacji o prawie, czy decydujących czynników kształtujących postawy wobec prawa<sup>47</sup>.

Zainteresowania socjotechniczne prawoznawstwa ograniczają się właściwie do tego, jak osiągnąć określone skutki społeczne w oparciu o obowiązujące prawo. Znacznie większą doniosłość zarówno dla teorii prawa, jak szczegółowych nauk prawnych mają chyba badania oparte na użyciu wielu technik badań socjologicznych, nad społecznym funkcjonowaniem określonych instytucji prawnych, pojmowanych bądź jako instytucje personalne, bądź też jako instytucje normatywne. Chodzi bowiem w tego typu badaniach, nie o fakty przekraczania czy przestrzegania nakazów zawartych w obowiązujących normach prawnych, ale o osiąganie określonych skutków społecznych poprzez czynienie użytku z kompetencji przyznawanych przez normy prawne.

Odpowiadając więc na pytanie, jaką rolę spełniają czy też mogą spełniać różnego rodzaju badania socjologiczno-prawne w odniesieniu do innych nauk prawnych Z. Ziemiński formułuje trzy odpowiedzi w tym zakresie:

---

45 Z. Ziemiński, *Rola badań socjologiczno-prawnych...*, s. 126–128. Szeroko na temat metod badań socjologicznych na terenie prawa oraz ich rezultatach patrz: A. Podgórecki, *Socjologia prawa*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1962, s. 33 i n. oraz A. Pieniążek, M. Stefaniuk, *Socjologia prawa...*, s. 130 i n. Por. też: I. Szlachcicowa, *Metody badań socjologicznych*, [w:] Z. Kurcz (red.), *Socjologia. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo BIMART, Wałbrzych 1999, s. 87 i n.

46 Na temat świadomości prawnej zwłaszcza: A. Gryniuk, *Świadomość prawna. Studium teoretyczne*, Wydawnictwo UMK, Toruń 1979.

47 Zob. M. Borucka-Arctowa, *Podjęcie socjologiczne...*, s. 88.

Po pierwsze, badania takie mogą dawać podstawę do weryfikacji czy falsyfikacji twierdzeń przyjmowanych w teorii prawa, czy to w drodze dedukcji z tez ogólniejszych teorii życia społecznego, czy też przyjmowanych jako hipotezy wyjaśniające w stosunku do wyników potocznych, niesystematycznych obserwacji.

Po drugie, badania socjologiczno-prawne mogą pełnić rolę heurystyczną, nasuwając hipotezy do sprawdzenia.

Po trzecie, omawiane badania stwarzają przeciwwagę dla tendencji prawniczego myślenia kategoriami wyłącznie normatywnymi, myślenia, w którym utożsamia się stany rzeczy nakazane do zrealizowania ze stanami faktycznie istniejącymi, a występującą rozbieżność uważa się za zjawisko wyjątkowe<sup>48</sup>.

M. Borucka, J. Czapska, K. Pałeczki oraz W. Zabłocki wskazują, że badania socjologiczno-prawne mogą pełnić dla dogmatyki prawa rolę:

- diagnostyczną, czyli dokonywać ustaleń na temat przestrzegania prawa w społeczeństwie, jego recepcji oraz skuteczności,
- eksplanacyjną, tj. docierania do czynników kształtujących oceny i decyzje, które odnoszą się do postępowania regulowanego przez prawo,
- prognostyczną, tzn. przewidywania stopnia skuteczności określonych norm i kierunku kształtowania się ocen i postaw wobec tych norm,
- socjotechniczną, czyli dostarczania argumentów uzasadniających wysunięcie konkretnych propozycji polepszenia i zmiany badanych przepisów,
- weryfikacyjną, tj. potwierdzenia czy też podważenia twierdzeń przedstawianych przez dogmatykę poprzez dostarczenie materiałów w postaci opracowanych rezultatów badań,
- inspirującą, czyli zwrócenia uwagi na kwestie skłaniające do innego, nowego spojrzenia na stare problemy albo zajęcia się zupełnie nowymi problemami,
- zabezpieczającą, tzn. stanowiącą rodzaj przeciwwagi dla myślenia tylko kategoriami normatywnymi i utożsamiania stanu nakazanego do realizacji ze stanem, który faktycznie ma miejsce<sup>49</sup>.

<sup>48</sup> Patrz Z. Ziemiński, *Rola badań socjologiczno-prawnych...*, s. 130, 133–134.

<sup>49</sup> M. Borucka-Arctowa, J. Czapska, K. Pałeczki, W. Zabłocki, *Socjologia prawa a dogmatyka prawa*, [w:] H. Rot (red.), *Problemy metodologii i filozofii prawa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1987, s. 15.

Podkreślić należy, że w toku badań empirycznych nad prawem stosuje się zwykle cały zestaw uzupełniających się i kontrolujących się nawzajem technik. W szczególności nie do przecenienia jest współpraca prawników i socjologów oraz zespołowy charakter badań. Określone metody i techniki mogą okazać się przydatne do badania określonych kwestii i trafność wyboru takich technik przesądza czasami w dużym stopniu o rezultatach uzyskanych danych i ich opracowaniu<sup>50</sup>.

Sytuowanie badań nad prawem na różnych płaszczyznach sprzyja tzw. zewnętrznej integracji prawoznawstwa, tj. powiązania go z innymi naukami – psychologią, ekonomią, językoznawstwem, filozofią, historiografią czy socjologią, stanowiącą przedmiot zainteresowania w niniejszym artykule. Jest to wynik korzystania przez prawoznawstwo z metod badawczych właściwym tym naukom, a także przenoszenia na jego grunt pojęć, które zostały przez nie wypracowane<sup>51</sup>.

Metody i techniki socjologiczne, na których skupia się niniejszy tekst, nie zastąpią jednakże tych, jakie są prawnikowi potrzebne<sup>52</sup>. Konstrukcje wielopłaszczyznowości w prawoznawstwie powinny legitymować się instrumentalną wartością. A o tym stanowi ich użyteczność przy pojęciowym opanowaniu pola badań. Użyteczność ta zależy w istotnej mierze od adekwatności konstrukcji badawczych względem przedmiotów badań. Ponieważ stan wiedzy o tych przedmiotach ulega zmianie w wyniku postępu nauk, to za tymi zmianami powinno nadążać pojęciowe wyposażenie badawcze<sup>53</sup>.

---

50 M. Borucka-Arctowa, *Podejście socjologiczne...*, s. 91.

51 A. Kojder, *Płaszczyzny badania...*, s. 301.

52 J. Wróblewski, *Prawo i płaszczyzny...*, s. 1006.

53 Patrz: A. Delorme, *Socjologiczna a psychologiczna płaszczyzna...*, s. 583–584.



**Joanna Helios**  
(Uniwersytet Wrocławski)

# METODY PSYCHOLOGICZNE W PRAWIE. SZKIC PROBLEMU

---

ABSTRACT

## PSYCHOLOGICAL RESEARCH APPROACHES IN LAW: A SKETCH OF THE PROBLEM

This paper aims to present research approaches in psychology and their possible application to law. In the author's view, there is no such thing as a single psychological research approach. On the contrary, there are many research approaches, due to the fact that psychology as a science is developing rapidly and new approaches are constantly emerging (e.g. neuropsychology). Meanwhile, jurisprudence distinguishes a psychological research approach linked to the school of legal realism, especially the European school and the concept of Leon Petrażycki.

**SŁOWA KLUCZOWE:** metody psychologiczne, prawoznawstwo, emocje, neuronauka, psychologia prawa.

---

Celem niniejszego opracowania jest wskazanie metod psychologicznych<sup>1</sup> i możliwości ich wykorzystania w prawie. W mojej ocenie nie można

---

<sup>1</sup> Prawoznawstwo operuje pojęciem metody naukowej. Ta ostatnia jest pojęciem gatunkowym, podrzędnym w stosunku do pojęcia metody jakiegokolwiek postępowania, zmierzającego do osiągnięcia w danych warunkach jakiegoś założonego celu, przy tym sposobu nadającego się do stosowania wielokrotnie, ilekroć w danych warunkach ma być realizowany cel danego rodzaju. W przypadku metody naukowej celem podejmowanego postępowania jest należyście ugruntowane poznanie prawdy. Nauce można postawić zadania poznawcze. Wtedy celem jest rozstrzygnięcia pytania, czy tak a tak jest, czy nie jest, lub – dlaczego tak a tak jest czy nie jest. Zwykle badania



mówić o jednej metodzie psychologicznej, tych metod jest wiele, z uwagi na fakt, że psychologia jako nauka, intensywnie się rozwija, dzięki czemu wciąż powstają nowe metody (np. neuropsychologia). Natomiast na gruncie prawnoznawstwa wyodrębniana jest płaszczyzna psychologiczna, związana z nurtem realistycznym, zwłaszcza europejskim i koncepcją Leona Petrażyckiego.

## I

Nauka prawa podejmuje wciąż nowe problemy związane z psychologią i socjologią; chodzi tutaj o badania nad „życiem prawnym”, tj. nad prawnymi zachowaniami się i poczuciem prawnym, nad społecznym uwarunkowaniem i działaniem prawa. Wraz z wielością problemów prawnych podkreśla się różnorodność metod, które należy stosować przy wykorzystaniu dorobku innych nauk. Głosi się i na dzień dzisiejszy dość mocno już realizuje postulat integracji nauk prawnych z naukami zwłaszcza (choć nie tylko) społecznymi. W tym kontekście mówimy o integracji zewnętrznej prawnoznawstwa. Od XIX i XX wieku zaczęło powstawać szereg psychologicznych teorii prawa. Co więcej w prawie można wyróżnić dwie płaszczyzny. Mianowicie płaszczyznę językowo – logiczną (właściwie znaczeniową *sensu largo*) oraz fenomenalistyczną, dzieloną na psychologiczną i socjologiczną<sup>2</sup>. Przydatność metody psychologicznej w okresie początkowym była marginalizowana, jednakże obecnie jej znaczenie rośnie. Na początku XX wieku rozwinęły się poszukiwania dotyczące realnych ujęć prawa (socjologia, psychologia prawa)<sup>3</sup>. Pierwotnie

---

naukowe nie ograniczają się do poszukiwania uzasadnionego rozstrzygnięcia co do prawdziwości jakichś zdań, lecz zmierzają następnie do ustalenia, przez jakie postępowanie osiągać określone stany rzeczy w sposób możliwie niezawodny, ekonomiczny i nie powodujący ujemnych zjawisk towarzyszących. Nie każdy sposób postępowania jest metodą postępowania, lecz tylko taki, który stosowany jest świadomie i taki, który nadaje się do wielokrotnego stosowania. Nie każda też metoda postępowania jest metodą naukową, lecz tylko taka, która dotyczy poznawania rzeczywistości, i to poznawania rzetelnego, a przynajmniej uznawanego za rzetelny w opinii danego środowiska kulturowego i w danej epoce historycznej. Z. Ziemiński, *Metodologiczne zagadnienia prawnoznawstwa*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 1974, s. 7–8.

2. K. Opałek, *Przedmiot prawnoznawstwa a problem tzw. płaszczyzn prawa*, „Państwo i Prawo” 6 / 1969, s. 984 i n.
3. J. Oniszczyk, *Filozofia i teoria prawa*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2008, s. 5.

metodę psychologiczną przykładano do rozumienia norm prawnych. Psychicznym zjawiskiem prawnym kwalifikującym się do badania w płaszczyźnie psychologicznej jest norma prawna, która znajduje odzwierciedlenie w świadomości człowieka, gdy jest przez niego przeżywana. Norma prawna pojmowana za L. Petrażyckim<sup>4</sup> jako dwustronna – zobowiązująco – uprawniająca, przeżywana jest jako przeżycie emocjonalne. Człowiek przeżywający normę świadomy jest swych uprawnień i obowiązków względem innych. Jeśli ta świadomość działa w określonych ludziach, skłania ich do zachowania się względem siebie zgodnie z normą; to zbiorowe zachowanie się ludzi, porządek prawny, stanowi dalszy pośredni odpowiednik realny normy prawnej – zjawisko społeczne. Przedmiotem badań w płaszczyźnie psychologicznej są przeżycia wewnętrzne tych ludzi, stymulujące ich do takich zachowań<sup>5</sup>. Dla współczesnych nauk szczegółowych badania psychologiczne nad tzw. realnym aspektem prawa, umożliwiają formułowanie racjonalnie uzasadnionych ocen skuteczności prawa obowiązującego i postulatów jego poprawy<sup>6</sup>.

Bezpośrednie związki prawa z psychologią, wyrażające się w postaci odrębnych badań i zastosowania metod i technik badawczych, używanych przede wszystkim i najczęściej w psychologii początkowo pozostawały w sferze postulatów i zamierzeń. Znacznie łatwiej było wyodrębnić i scharakteryzować podejście psychologiczne, nawiązując do tradycyjnych kierunków psychologicznych w teorii prawa, stanowiących raczej próby psychologicznej interpretacji pewnych problemów z zakresu prawa aniżeli w oparciu o szczegółowe badania empiryczne zgodne z wymogami współczesnej psychologii. Za przykład posłużyć tutaj może przywoływana już teoria L. Petrażyckiego zbudowana na psychologii emocjonalnej, czy też skandynawski realizm prawniczy, reprezentowany między innymi przez A. Rossa, który w swoich pracach wiele miejsca poświęcił rozważaniom psychologicznym. Teoria Rossa w najbardziej zdecydowany sposób zbliża się do behawioryzmu, dalekiego od pierwotnego rygoryzmu tego

---

4 L. Petrażycki, *Wstęp do nauki prawa i moralności. Podstawy psychologii emocjonalnej*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 1959.

5 A. Delorme, *Socjologiczna a psychologiczna płaszczyzna badania prawa*, „Państwo i Prawo” 10 / 1968, s. 579–580.

6 A. Kozak, *Metodologia badań prawniczych*, [w:] *Wprowadzenie do nauk prawnych. Leksykon tematyczny*, A. Bator, W. Gromski, A. Kozak, S. Kaźmierczyk, Z. Pulka, wydanie 1, Wydawnictwo Prawnicze Lexis Nexis, Warszawa 2006, s. 48.

kierunku, a z wyraźnym nawiązaniem do psychologii głębi i psychologii topologicznej<sup>7</sup>.

Na szczególną uwagę zasługuje teoria L. Petrażyckiego, który zdefiniował prawo jako akt psychiczny zachodzący w umysłach ludzi (będącymi istotami zewnętrznymi względem badacza zjawisk prawnych usiłującego poznać cudze przeżycia psychiczne w celu ustalenia czym jest prawo). Akt ten wymaga nie tylko introspekcji, lecz również posługiwania się metodą obserwacji zewnętrznej. W ocenie Petrażyckiego właściwą metodą stosowaną przez filozofa prawa powinna być „metoda mieszana”, stanowiąca połączenie obserwacji wewnętrznej i zewnętrznej. Tym samym prawo powinno być badane jako coś idealnego zachodzącego w psychice człowieka, w jego emocjach. Powoływany filozof stosował metodę, która polegała na wprowadzaniu psychologicznych przesłanek i psychologicznej dedukcji jako metody właściwej rozważaniom filozoficzno-prawnym<sup>8</sup>. Głównym trzonem rozważań Leona Petrażyckiego stała się psychologia emocjonalna i oparta na niej subiektywistyczna koncepcja prawa ja zjawiska psychologicznego – indywidualnego emocjonalnego przekonania jednostki o tym, co należne i obowiązkowe. Z tymi poglądami idzie w parze psychologistyczne ujęcie normy prawnej i pojęć prawnych jako „tworów projekcyjnych”, „fantazmatów emocjonalnych”<sup>9</sup> (oczywiście w ujęciu normy prawnej powoływanego filozofa można dostrzec pewne niekonsekwencje, jednak ich omówienie wykracza poza ramy opracowania).

Co więcej, Petrażycki doszedł do wniosku, że dotychczasowa psychologia jest teorią, która nie w pełni oddaje naturę ludzkiej psychiki albowiem pomija emocje, które są najistotniejsze z punktu widzenia prawa<sup>10</sup>. Prawo oddziałuje wychowawczo przez stałe pobudzanie jednych motywów działania i tłumienie innych motywów. Ponadto prawo także

---

7 M. Borucka-Arctowa, *Podejście psychologiczne*, [w:] *Metody badania prawa. Materiały*, A. Łopata (red.), Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973, s. 95.

8 M. Kik, *Leona Petrażyckiego filozofia prawa*, Czasopismo Filozoficzne nr 1 wrzesień 2006, s. 54.

9 K. Opałek, *Problematyka projekcji w teorii Leona Petrażyckiego*, [w:] *Prawo w zmieniającym się społeczeństwie. Księga Jubileusza Pani Profesor Marii Boruckiej-Arctowej*, G. Skąpska (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1992, s. 23.

10 M. Kik, *Leona Petrażyckiego filozofia prawa...*, s. 54–55.

wzmacnia i rozwija pewne skłonności i cechy charakteru, dyspozycje i nastawienia behawioralne, oraz osłabia i prowadzi do zaniku innych. Powtarzanie w kolejnych pokoleniach czynności, do których skłania prawo, pozostawia „ślady” w psychice, powoduje „automatyzację ruchów”, „przenika w ciało i w krew społeczeństwa”. Konsekwencją wskazanego przez filozofa oddziaływania prawa jest fakt, że zdecydowana większość ludzi postępuje zgodnie z prawem „bez walki motywów”. Warto odnotować, iż wraz z rozwojem stosunków społecznych „psychiczne ciśnienie prawa” stopniowo się zmniejsza na skutek osiągania większych efektów wychowawczych<sup>11</sup>. L. Petrażycki wskazał na emocje jednostronnie imperatywne (emocje moralne) oraz imperatywno-atrybutywne (emocje prawne). Te ostatnie są ważniejsze, gdyż oprócz obowiązku przeżywania powinności (analogicznie w emocjach moralnych), posiadają także przeżywanie uprawnień. W przypadku uprawnień przeżycie polega na przekonaniu, że określone postępowanie jest przez jakiś podmiot wymagane. Cecha prawa polegająca na przeżyciu uprawnień i obowiązku powoduje, że prawu przypisuje się w tej koncepcji roszczeniowy charakter. Ta roszczeniowość powoduje, że przeżycia prawne wymagają sprecyzowania uprawnień i obowiązków (systemu norm prawnych), co powoduje konieczność utworzenia w państwie instytucji prawnych<sup>12</sup>.

## II

Psychologię określano jako naukę o psychice, naukę o życiu umysłowym, naukę o zachowaniu. Psychologia bywa definiowana jako nauka o regulacji wzajemnych stosunków istot żywych z ich środowiskiem, zasadniczym jej przedmiotem jest człowiek i jego zachowanie się. Istnieje problem z określeniem miejsca psychologii wśród innych nauk. Problem ów wynika stąd, że zarówno człowiek, jak i jego zachowanie się są – w różnych aspektach – przedmiotem badań także innych dziedzin: biologicznych (fizjologii, anatomii), społecznych (socjologii, ekonomii),

---

11 A. Kojder, *Idee społeczno-prawne Leona Petrażyckiego i ich współczesne kontynuacje*, WWW.2.wpia.uw.edu.pl/files/idee\_spoleczne\_prawne\_LP.pdf?short= [dostęp: 13 listopada 2014].

12 J. Oniszczyk, *Koncepcje prawa*, Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa 2004, s. 187–188.

humanistycznych (prawa, politologii). Człowiek jest także przedmiotem zainteresowania nauk stosowanych, takich jak: medycyna, ekologia, pedagogika, ergonomia, zarządzanie. Wśród nauk o człowieku psychologia zajmuje ważne miejsce, ponieważ bada prawa zachowania oraz czynniki środowiskowe i osobowościowe, które nim sterują<sup>13</sup>.

W rozwoju psychologii jako nauki dużą rolę odegrali prawnicy, bo przecież od czasów Oświecenia poczynając, następuje gwałtowny proces humanizacji prawa. Hasła indywidualizacji podejścia do przestępcy, konieczność wnikliwej analizy motywów jego działania, idee indywidualizacji kary przyjmują postać działań kodyfikacyjnych wykorzystujących osiągnięcia tych dyscyplin naukowych, które mają za zadanie poznawanie natury ludzkiej. Można śmiało powiedzieć, że rozwój psychologii sądowej wyprzedził powstanie psychologii akademickiej. Stawiana bywa też teza, iż idee stosowania psychologii w dziedzinie prawa inspirowały powołanie jej jako nauki. Same związki psychologii z prawem widoczne są na płaszczyźnie tworzenia prawa i społecznego funkcjonowania norm prawnych, zarówno w płaszczyźnie doktrynalno-legislacyjnej, jak i płaszczyźnie społeczno-psychologicznego funkcjonowania norm prawnych. Na płaszczyźnie doktrynalno-legislacyjnej psychologia pełni funkcję ideotwórczą (psychologia prawna), z kolei na płaszczyźnie społeczno-psychologicznego funkcjonowania norm prawnych funkcję badawczą (psychologia społeczna<sup>14</sup>, psychologia prawa). Kolejna płaszczyzna, na której widoczne są związki psychologii z prawem, to płaszczyzna ścigania i orzecznictwa sądowego (karnego i cywilnego). W jej obrębie, w płaszczyźnie profesjonalno-prawnej psychologia pełni funkcję usprawniającą (psychologia sądowa), z kolei w płaszczyźnie wiadomości i umiejętności specjalnych funkcję ekspercką (psychologia kliniczna<sup>15</sup> – sądowa). Związki na linii

---

13 A. Sowińska, *Wykłady z psychologii dla studentów kierunków ekonomicznych*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej, Katowice 2004, s. 11–12.

14 Główne założenie psychologii społecznej: ważniejsze od tzw. obiektywnego obrazu świata jest to, jak ludzie subiektywnie postrzegają i interpretują myśli i emocje, także zachowania otoczenia społecznego. Ludzie na ogół nie doceniają wpływu sytuacji, przeceniają wpływ osobowości. Naukami pokrewnymi dla psychologii społecznej, z których czerpie ona inspiracje badawcze są: psychologia osobowości (część psychologii ogólnej), antropologia kulturowa, socjologia, biologia i pedagogika. H. Hamer, *Psychologia społeczna. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2005, s. 19.

15 Psychologia kliniczna zaliczana jest do głównych dziedzin psychologii stosowanej. Obszarem zainteresowania psychologii klinicznej jest człowiek i jego środowisko

psychologia – prawo pojawiają się w sferze prawnej wykonawczej, gdzie psychologia pełni funkcję korekcyjną (kliniczna psychologia penitencjarna, psychologia resocjalizacyjna, psychoterapia) oraz w sferze prawnej korekcyjnej – funkcja profilaktyczna psychologii (psychologia środowiskowa). Należy nadmienić, że korzystanie w stanowieniu prawa z osiągnięć współczesnej psychologii nie jest w Polsce zbyt częste, chociaż przykłady można znaleźć w procedurach wdrażania do polskiego prawa procedur mediacyjnych. Ponadto w obszarze badań społeczno-psychologicznego funkcjonowania norm prawnych nie zaistniała jeszcze w pełni psychologia prawa. Rozwinęła się natomiast znakomicie psychologia społeczna<sup>16</sup>.

Zdaniem J.M. Stanika<sup>17</sup> w literaturze naukowej dotyczącej problematyki psychologii i prawa da się zauważyć pewne nieścisłości, wynikające być może z braków kompetencji w dziedzinie prawoznawstwa. Autor dowodzi, iż psychologowie, niejako z marszu (w świetle swojej literatury psychologicznej), bez znajomości jurysprudenencji, próbują wyznaczyć przedmiot i zadania psychologii sądowej, określanej różnymi terminami.

---

ujmowane z punktu widzenia zdrowia i choroby, dobrostanu i cierpienia. Ścisłej mówiąc chodzi o człowieka w relacji do innych ludzi i systemów oraz uwarunkowania zdrowia i patologii, a także o teorię i praktykę rozwiązywania problemów zdrowotnych. Psychologia kliniczna ma swoje korzenie w działaniach praktycznych. U jej zarania pojawiła się psychoanaliza. Bardzo istotną rolę w rozwoju psychologii klinicznej odegrał także nurt empiryczny, zwany też niekiedy eksperymentalnym. W ciągu ponad stuletniej historii na przemiany psychologii klinicznej wpływały w nuncie pragmatycznym praktyczne potrzeby, ruchy społeczne i działanie organizacji oraz towarzystw naukowych. Z kolei nurt teoretyczny ma największy wpływ na przemiany w określaniu przedmiotu psychologii klinicznej i rozwoju podstaw teoretycznych praktycznego działania. I jeszcze nurt empiryczny, który najprawdopodobniej wniósł największy wkład do rozwoju specyficznych metod badania w psychologii klinicznej i tym samym, wraz z nurtem teoretycznym, wpłynął na umocnienie dyscypliny. Sama psychologia kliniczna jest jedną z głównych dziedzin psychologii stosowanej, ma silne powiązania z działami psychologii teoretycznej, w szczególności psychologii osobowości i psychologii społecznej. H. Sęk, *Wprowadzenie do psychologii klinicznej. Wykłady z psychologii 5*, Wydawnictwo Scholar, Warszawa 2001, s. 21–23.

- 16 Z. Marten, *Psychologia w pracy sędziego*, Wydawnictwo Wyższa Szkoła Humanitas w Sosnowcu, Sosnowiec 2009, s. 13 i n.
- 17 J.M. Stanik, *Psychologia i prawo. Węzłowe problemy teoretyczne i aplikacyjne*, [w:] *Psychologia a prawo – płaszczyzny teoretyczne i aplikacyjne (związki i różnice)*, J.M. Stanik (red.), Chowanna Tom 2 (37), Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2011, s. 16 i n.

Ich wysiłki mają przez to charakter fragmentaryczny. Z kolei prawnicy akcentują dużą potrzebę wykorzystania psychologii w dziedzinie prawa, poprzestając na deklaracjach i oczekiwaniach. J.M. Stanik zauważa, iż aby uniknąć błędów należałoby wykazać możliwie spójne i jednorodne związki pomiędzy prawem a psychologią i przyjąć odpowiednie kryteria podziału rzeczywistości prawnej, wobec której psychologia może podejmować badania i dostarczać naukowych wyników do stosownej aplikacji. Jego zdaniem najbardziej odpowiednie do tego celu kryterium podziału wynika z samej kolejności ustanawiania i stosowania prawa. Autor wymienia: 1) tworzenie (ustanawianie) prawa; 2) społeczne funkcjonowanie w danym państwie ustanowionych norm prawnych; 3) egzekwowanie przestrzegania owych norm (ściganie i orzecznictwo); 4) wykonywanie wydanych, prawomocnych rozstrzygnięć prawnych (wyroków); 5) działalność prewencyjna (która obejmuje swoim zasięgiem szeroki obszar aktywności instytucjonalnej i wolontariatu). Do tego podziału Autor przystosowuje cele psychologiczne (pewne różnice z podziałem prezentowanym w przywoływanym opracowaniu Z. Martena). Wyróżnia następujące funkcje psychologii i nazwy subdyscypliny psychologicznej: 1) funkcja ideotwórcza (psychologia prawa); 2) funkcja badawcza i edukacyjna (społeczna psychologia prawa); 3) funkcja usprawniająca (psychologia prawnicza) oraz eksperymentalno-mediacyjna (psychologia sądowa); 4) funkcja korekcyjna i wspomagająca (psychologia resocjalizacyjna); 5) funkcja profilaktyczna i edukacyjna (psychologia wspólnoty lokalnej).

Wymiar sprawiedliwości od dawna korzysta z wiedzy psychologicznej oraz opinii i ocen sporządzanych przez biegłych psychologów. Najbardziej ogólnym odniesieniem psychologii i prawa jest korzystanie z wyników pracy psychologa naukowca. Ważnym zastosowaniem psychologii, jej metod, jest wykorzystanie metod psychologicznych do ewaluacji procedur prawnych. Celem działań psychologów będzie badanie sposobu rozumienia norm prawnych oraz wskazywanie psychologicznych mechanizmów ważnych przy stosowaniu prawa w praktyce. Efektem tych działań może być wykorzystanie wiedzy psychologicznej i danych empirycznych zebranych przez psychologów do optymalizacji funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Psychologia może wskazywać jakie jest społeczne rozumienie norm prawnych na etapie tworzenia przepisów prawa. W praktyce społecznej poszukuje się rozwiązań prawnych różnorodnych zjawisk patologicznych. Same badania psychologiczne dotyczące relacji między postawami a zachowaniem pozwalają przybliżyć odpowiedź na pytanie,

dlaczego i jakich sytuacjach ludzie przestrzegają przepisów prawa, a kiedy je łamią. Badania postaw wobec prawa, a szczególnie relacji między ich poznawczym komponentem, znajomością norm a realnym zachowaniem<sup>18</sup>, może wskazywać, jak formułować definicje i konstrukcje prawne. Należy mieć na uwadze, iż ważnym aspektem przy tworzeniu prawa jest przede wszystkim zrozumiały sposób formułowania norm prawnych. W tym ujęciu potrzebne jest także klarowne wyjaśnianie społecznych konsekwencji przestrzegania norm prawnych czy zagrożeń wynikających z ich łamania. Z kolei psychologiczne badania nad stosowaniem prawa w praktyce sądowej to przede wszystkim odwołanie się do specyfiki procesu decyzyjnego. Psychologia dysponuje uzyskanymi empirycznie uwarunkowaniami podejmowania decyzji. Proces ów zależy od procesów poznawczych modyfikowanych przez emocje, cechy indywidualne sędziego, ocenę ryzyka, także od kontekstu problemu, ogólnego i środowiskowego, oraz od doświadczenia i wiedzy sędziego. Wszak podejmowanie decyzji przez sędziego jest procesem niezwykle skomplikowanym i zależnym od wielu zmiennych<sup>19</sup>.

Wiemy już, iż najbardziej pojemnym pojęciem określającym problematykę z pogranicza psychologii oraz prawa jest termin „psychologia prawa”. Psychologię prawa definiuje się najczęściej jako naukowe badania wzajemnych konsekwencji działania prawa na ludzi i ludzi na prawo. Obejmuje ona zastosowanie osiągnięć psychologii teoretycznej i stosowanej w odniesieniu do instytucji prawnych oraz osób wchodzących w kontakt z prawem. W literaturze przedmiotu można również spotkać określenie „psychologia i prawo”. To pojęcie używane jest zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i niektórych krajach europejskich. Zwolennicy

---

18 Ludzie są bardziej skłonni podporządkować się prawu jeśli mają do dyspozycji sprawiedliwe procedury (sprawiedliwość proceduralna), jeżeli na podstawie sprawiedliwych procedur sąd będzie rozstrzygał o ich winie czy niewinności. Psychologia społeczna zastanawia się jak ludzie oceniają prawo, system prawny, bowiem od tego zależy czy adresaci będą podporządkowywać się prawu czy też nie. W USA przeprowadzane są badania dotyczące zaostrzania kar, czy surowsze kary wpływają na zmniejszenie przestępczości zgodnie z teorią odstraszałającej funkcji kary? Na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi. W tym zakresie ważna jest współpraca prawników i psychologów. Patrz szeroko: E. Aronson, T.D. Wilson, R.M. Ackert, *Psychologia społeczna*, Wydawnictwo Zysk i S-Ka, Poznań 2012, s. 447 i n.

19 M. Toeplitz-Winiewska, *Co psychologia może ofiarować wymiarowi sprawiedliwości?*, [w:] *Psychologia i prawo. Między teorią a praktyką*, J. Kabzińska (red.), Wydawnictwo GWP, Sopot 2014, s. 47–50.



tego podejścia argumentują, że najpełniej oddaje ono wzajemność związków między obiema dziedzinami wiedzy oraz ich równorzędność, w przeciwieństwie niekiedy do preferowanego przez prawników ujęcia, wedle którego psychologia służy realizacji celów zdefiniowanych przez prawo i potrzeb systemu prawnego. Możemy też mieć do czynienia z perspektywą, w której ramach prawo stanowi (jeden z wielu) przedmiotów psychologicznej refleksji. Pojęcie psychologii prawa (lub psychologii i prawa) jest często utożsamiane z terminem „psychologia sądowa”. Ta ostatnia może być definiowana szeroko lub wąsko. Szeroko, jako każde zastosowanie psychologicznej wiedzy lub metod w zadaniach realizowanych w obrębie systemu prawa lub jako korzystanie z osiągnięć psychologii jako nauki i adaptowanie jej na rzecz nauk prawnych w celu umożliwienia realizacji zadań wymiaru sprawiedliwości (jako synonim wobec terminu „psychologia i prawo”). Natomiast w wąskim ujęciu „psychologia sądowa” stanowi gałąź psychologii stosowanej, która zajmuje się zbieraniem, badaniem i przedstawianiem dowodów dla celów sądowych. Jej rola polega na dostarczaniu informacji psychologicznych w celu ułatwienia podejmowania decyzji prawnych. W tym ujęciu psychologia sądowa ogranicza się do problematyki opiniodawstwa sądowo-psychologicznego na potrzeby wymiaru sprawiedliwości<sup>20</sup>.

Obecnie psychologia przechodzi okres niezwykle intensywnego rozwoju związanego z jednej strony z programem badawczym *cognitive science*, ewoluującym następnie w stronę współczesnej rodziny „neuronauk”, z drugiej zaś powstaniem i dorobkiem psychologii ewolucyjnej. Tym samym dystans pomiędzy rozwojem badań psychologicznych (coraz silniej zintegrowanych z osiągnięciami biologii ewolucyjnej, neurobiologii, informatyką itd.), a ich odzwierciedleniem w nauce prawa uległ drastycznemu powiększeniu<sup>21</sup>. Współcześnie na gruncie nauk prawnych zauważalne są dwie tendencje. Pierwsza polega na zwrocie prawoznawstwa w kierunku tzw. neuronauki (neuroscience) w zakresie badań nad procesami poznawczymi i decyzyjnymi człowieka. Widoczne jest neurofizjologiczne podłoże badań w prawie. Druga tendencja opiera się na przeświadczeniu, że system prawny powinien odejść od przestarzałej koncepcji dyktującej, jak ludzie powinni postępować, natomiast system prawny powinien postarać się lepiej

<sup>20</sup> J. Kabzińska, *Nowe ścieżki psychologii i prawa*, [w:] *Psychologia i prawo...*, s. 61–62.

<sup>21</sup> T. Pietrzykowski, *Intuicja prawnicza: w stronę zewnętrznej integracji teorii prawa*, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2012, s. 17.

zrozumieć, jak ludzie rzeczywiście się zachowują, co ma wpływ na owo ich zachowanie. W literaturze podkreśla się, że fizjologia i umysł są ze sobą ściśle sprzężone, stanowią niemal jedność. Takie podejście powinno przyczynić się do powstania zmian w systemie prawnym. Jednakże system stawia opór przed wyzwaniami neurobiologii, ponieważ zakłada, że ludzie „rozumują praktycznie”<sup>22</sup> (pomijając fakt, że swoista utrata racjonalności działania nie musi być spowodowana spadkiem wydolności procesów poznawczych, ale utratą kontaktu, ze swym bagażem doświadczeń emocjonalnych<sup>23</sup>), w ocenie prawa są skłonni do zachowań zgodnych ze swym najlepszym interesem, działają racjonalnie i potrafią tak samo podejmować decyzje, kontrolować impulsy i rozumować<sup>24</sup>, oczywiście wyłączone są w tym schemacie zachowania osób cierpiących na choroby psychiczne czy upośledzenia umysłowe, a także osób o skłonnościach psychopatycznych<sup>25</sup>. W ciągu ostatniej dekady systemy prawne Europy Zachodniej przestały oponować przeciwko wykorzystywaniu osiągnięć neuronauki w procesach sądowych. Powoływanie się na obrazy mózgu uzyskane dzięki użyciu funkcjonalnego magnetycznego rezonansu jądrowego (fMRI) czy na badania genetyczne są jednak domeną rynku usług prawniczych w USA<sup>26</sup>.

W doktrynie można znaleźć wiele poglądów na temat neuronauki, wyzwań i obaw z nią związanych<sup>27</sup>. Widzimy zatem, że na zmiany we współczesnej psychologii nie pozostaje obojętna psychologia prawa, w ramach której rozwija się neuropsychologia sądowa, rozumiana jako wszelkie zastosowanie wiedzy neuropsychologicznej do realizacji zadań wymiaru sprawiedliwości i wyjaśniania prawnie relewantnych zagadnień. Rozpatrywanie relacji mózg – zachowanie na gruncie neuropsychologii w ogóle, a tym samym neuropsychologii sądowej, dotyczy dwóch aspektów: odnoszącego się do normy i aspektu klinicznego. Aspekt odnoszący się do

22 W. Załuski, *Nauki kognitywne a filozofia prawa*, [www.academia.eu/2654028/cognitive\\_science\\_and\\_legal\\_theory](http://www.academia.eu/2654028/cognitive_science_and_legal_theory) [dostęp: 17 października 2013].

23 P. Krukow, *Modele neurobiologiczne a zagadnienie osobowości*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2263> [dostęp: 20 październik 2013].

24 D. Eagleman, *Neurobiologia ulepszy prawo*, <http://wiadomosci.onet.pl/prasa/mozg-podrecznik-uzytownik/ght2f> [dostęp: 15 wrzesień 2013].

25 Patrz szeroko. B. Pastwa-Wojciechowska, *Naruszenie norm prawnych w psychopatii. Analiza kryminologiczno-psychologiczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2005.

26 B. Zyzik, *Genetyka behawioralna na sali sądowej*, „Forum Prawnicze” 2012, s. 30 i n.

27 T.M. Spranger (red.), *International Neurolaw. A comparative analysis*, Springer Heidelberg Dordrecht, London–New York 2012, s. 424.

normy obejmuje wyjaśnienie mózgowych mechanizmów procesów percepcyjnych, poznawczych, językowych, wykonawczych czy motorycznych w zdrowym mózgu. Wiele prawnie relewantnych zagadnień, znajdujących się od dawna w obszarze zainteresowania psychologii prawa, podejmowanych jest obecnie z perspektywy neuropsychologicznej, dla przykładu: neuropsychologiczne podłoże kłamstwa i oszukiwania<sup>28</sup>. Neuropsychologia sądowa jest dziedziną neuronauk, zajmujących się funkcjonowaniem mózgu człowieka w różnych kontekstach społecznych. Ma ona bogate tradycje kliniczne, czerpiące w sposób interdyscyplinarny z takich dziedzin, jak: neuroanatomia, neurofizjologia, neurochemia, neurogenetyka, neurolingwistyka i tym podobne. Wykorzystując dorobek tych dyscyplin zarówno do diagnozy, jak i w procesie terapii neuropsychologicznej, koncentruje się na opisie i ocenie związku mózg – zachowanie<sup>29</sup>.

Zastosowanie dowodu z neuronauki ma miejsce w wielu sprawach w systemie prawnym amerykańskim. Neuronauka odgrywa tam decydującą rolę w szacowaniu przyszłych niebezpieczeństw. W USA naukowcy wskazali trzy obszary, w których neuronauka odgrywa decydującą rolę, zwłaszcza w procesie karnym:

1. Młodzięczy mózg – naukowcy wykazują fundamentalne różnice w myśleniu między młodzięcym a dorosłym mózgiem. Część mózgu obejmująca kontrolę zachowań dojrzewa przez lata młodzięcze. Osoby poniżej 18 roku życia nie są w stanie brać moralnej odpowiedzialności za swoje działania. Z cytowanych w orzeczeniach sądów amerykańskich opinii wynika, że jednostki poniżej 18 roku życia nie są w stanie oszacować natury ich zbrodni. Naukowcy aktywnie kontynuują debatę nad rolą neuronauki nad młodzięcym mózgiem. W mojej ocenie nie wszystkie wyniki w tej kwestii będzie można traktować jako stu procentowo pewne w procesach karnych.
2. Nałóg, trauma i odpowiedzialność – toczy się debata nad sprawiedliwością systemu karania wobec osób cierpiących na różne „choroby mózgu”. Powstaje pytanie, czy nałóg może dawać podstawy prawne do łagodzenia kary czy nawet odstępowania od jej wymierzenia w sytuacjach popełnienia przestępstwa? Stawiane jest

---

28 J. Kabzińska, *Nowe ścieżki psychologii i prawa*, [w:] *Psychologia i prawo...*, s. 63.

29 B. Ledwoch, *Aplikacyjny charakter neuropsychologii sądowej na gruncie prawa*, [w:] *Psychologia i prawo...*, s. 78.

pytanie o granice ludzkiej odpowiedzialności w przypadkach indywidualnych, kiedy mózg pracuje inaczej na skutek nałogu? Oczywiście w polityce publicznej nałóg nie stanowi usprawiedliwienia kryminalnych zachowań, ale daje możliwość spojrzenia na zachowanie jednostki z innego punktu widzenia. Istnieje też problem odpowiedzialności karnej osób cierpiących na PTSD (zespół stresu pourazowego), który dotyczy między innymi weteranów wojennych. Wskazywane jest traumatyczne uszkodzenie mózgu i łagodne uszkodzenie mózgu.

3. Psychopatia – neuronauka pochyła się również nad badaniem psychopatycznego mózgu. Psychopatia jest to zaburzenie osobowości naznaczone emocjonalnym dystansem i antyspołecznymi zachowaniami. Psychopatia jest istotna dla prawa. Ocenia się, że psychopaci stanowią 25% dorosłej populacji męskiej przebywającej w zakładach karnych. Najczęściej popełniają przestępstwa z użyciem przemocy. Chociaż doktryna prawna może lub nie może ostatecznie zmienić w świetle neuroscjencji badania psychopatycznych mózgów, to nie spowoduje, że równoległe będą rozwijać się lepsze programy terapeutyczne dla osób wykazujących skłonności psychopatyczne. Aczkolwiek na bazie osiągnięć neuronauki wciąż doskonalone są programy terapeutyczne, być może w przyszłości pod wpływem tych badań uda się zmniejszyć prawdopodobieństwo recydywy wśród nastolatków płci męskiej, wykazujących tendencje psychopatyczne.

W amerykańskim systemie prawnym sprawy związane z uszkodzeniami mózgu, roszczenia odszkodowawcze z tego tytułu, stanowią powszechność (np. uszkodzenia mózgu wśród amerykańskich graczy futbolu). „Modne” też są sprawy cywilne związane z PTSD. Naukowcy zaczynają lepiej rozumieć neuronalne korelacje PTSD a zaburzenia funkcjonowania mózgu. Neuronauka może zmienić przebieg i wynik spraw sądowych opartych na PTSD. Zwracam uwagę na dokonane w doktrynie rozróżnienie na krzywdę ciała i krzywdę umysłu. Sąd w Michigan w jednym ze swoich orzeczeń doszedł do wniosku, że dowody dostarczane przez neuronaukę udoskonaliły argument, że PTSD jest w rzeczywistości krzywdą „ciała”. Przecież mózg jest częścią ludzkiego ciała, więc krzywda lub szkoda spowodowana PTSD, jest krzywdą „ciała”<sup>30</sup>.

---

30 O.D. Jones, F.X. Shen, *Law and Neuroscience in the United States*, [w:] *International Neurolaw. A comparative analysis...*, s. 364 i n.).

Ponadto trzeba pamiętać także o tym, że prawo<sup>31</sup> jest niezmiernie skomplikowane, w związku z tym na gruncie prawa karnego brany jest pod uwagę nie tylko sam fakt popełnienia przestępstwa. Istotne znaczenie mają również intencje sprawcy, odpowiedź na pytanie, czy działanie sprawcy było zamierzone, czy może było to działanie przypadkowe? Neuronauka / neuropsychologia może pomóc nam w dostarczeniu wiedzy na temat naszej motywacji do wymierzenia kary<sup>32</sup>. Trzy aspekty prawa na które wpływa współczesna neuronauka, wiążą się z odpowiedzialnością, wartością dowodową oraz sprawiedliwym traktowaniem sprawcy w procesie wymierzania kary<sup>33</sup>.

Innym obok neuronauki / neuropsychologii przykładem subdyscyplin psychologii rzutującej również na zagadnienia prawnie relewantne jest psycholingwistyka, zwłaszcza psycholingwistyka sądowa. Jej celem jest odkrywanie procesów psychicznych, dzięki którym ludzie przyswajają język i go używają. Psycholingwistyka sądowa znajduje zastosowanie przede wszystkim w identyfikacji mówców lub autorów dokumentów (np. anonimowych informacji o zagrożeniu bombowym i terrorystycznym)<sup>34</sup>.

Metody psychologiczne wykorzystywane są również w alternatywnych metodach rozwiązywania sporów (mediacja, arbitraż, koncyliacja, moderacja, itp.). Mowa jest wtedy o psychologii konfliktów. Za pomocą metod psychologicznych próbuje się ustalić przedmiot i strony konfliktu interpersonalnego, możliwości interwencji, wyjścia ze sporu, udział stron trzecich. Każdy mediator powinien posiadać wiedzę psychologiczną. Przewodzenie mediacji jest bardzo trudną sztuką. Od mediatora wymaga się

---

31 por. A. Świątłowski, *Świadomość prawna uczestników internetowych forów dyskusyjnych; reforma prawa karnego a punitivność postaw*, [w:] *Przemoc i marginalizacja. Patologie społecznego dyskursu*, P. Piotrowski (red.), Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2004, s. 94 i n.

32 Przed systemem prawnym stoją nowe wyzwania. Choroba psychiczna i różnego rodzaju wykorzystywanie jej do obrony nie jest jedynym problemem, z jakim muszą się uporać obecne systemy prawne. Istnieją dwa stosunkowo nowe zjawiska, nastrożające systemowi prawnemu kłopotów, mianowicie dysocjacja, dysocjacyjne zaburzenia osobowości oraz odzyskanie pamięci. Dysocjacja i odzyskanie pamięci mają to samo źródło w dzieciństwie i pozostawiają wiele wątpliwości w kontekście odpowiedzialności prawnej. M.E.P. Seligman, E.F. Walker, D.L. Rosenhan, *Psychopatologia*, Wydawnictwo Zysk I ska, Poznań 2004, wydanie I, s. 718–719.

33 M.S. Gazzaniga, *Kto tu rządzi – ja czy mój mózg? Neuronauka a istnienie wolnej woli*, Wydawnictwo Smak Słowa, Sopot 2013, s. 153–163.

34 J. Kabzińska, *Nowe ścieżki psychologii i prawa*, [w:] *Psychologia i prawo...*, s. 64–65.

niezwykłego taktu, kultury, bezstronności. Formułowane są dyrektywy dotyczące postępowania mediatora. Dyrektywy te mocno są osadzone w psychologii, ale muszą też uwzględniać uwarunkowania prawne<sup>35</sup>.

Podsumowując można stwierdzić, iż współcześnie wzrasta wykorzystywanie metod psychologicznych w prawie, zarówno w płaszczyźnie tworzenia prawa, jak i w płaszczyźnie jego stosowania. Ta ostatnia jest najbardziej znacząca dla wzajemnego oddziaływania prawa i psychologii, gdyż związana jest z wykorzystywaniem opinii psychologicznych przez podmioty stosujące prawo, zwłaszcza sędziów, w postępowaniach dowodowych. W doktrynie i w praktyce stawiane są kolejne pytania o sposoby wykorzystywania psychologii (metod psychologii) do rozwiązywania kwestii prawnych.

---

35 S. Chępa, T. Witkowski, *Psychologia konfliktów. Praktyka radzenia sobie ze sporami*, Wydawnictwo UNUS 1999, s. 201 i n.



Tomasz Kruszewski  
(Uniwersytet Wrocławski)

# METODY NAUKOWE STOSOWANE W RAMACH WYKŁADU Z PRZEDMIOTU HISTORIA ADMINISTRACJI

---

## ABSTRACT

### THE ACADEMIC METHODS APPLIED IN LECTURING ON THE HISTORY OF ADMINISTRATION

The author presents the organization of lectures prepared for the course History of Administration, delivered to first-year students of bachelor (undergraduate) studies in administration. The subject matter of the lectures joins the histories of executive power in Poland and European models. The lectures cover the period between the Middle Ages and the end of WWII. The students familiarize themselves with the content of the lectures by participating in the classes and lectures, and by reading the prescribed course book and source texts. The academic methods applied are a vital issue and assist the students in learning the material. The types of research employed are predominantly historical and descriptive, with the use of comparative method and, in relation to the twentieth century, also dogmatic. The lectures are designed to broaden the students' horizons, which includes raising controversial topics.

**SŁOWA KLUCZOWE:** historia administracji, Polska, Europa, periodyzacja, metody naukowe, historia państwa i prawa.

---

Historia Administracji jest wykładana na I roku studiów stacjonarnych i niestacjonarnych administracji studiów I stopnia od ich wprowadzenia w roku akademickim 2005/2006. Wcześniej była wykładana na jednolitych studiach administracyjnych także na roku I. Przez dwa lata



(2005/2006, 2006/2007) oba tryby (studia I stopnia i studia jednolite) były wykładane równolegle. Przed wprowadzeniem tego przedmiotu w semestrze zimowym roku 1990/1991 wykładano Historię Państwa i Prawa Polski. Zmiana nazwy przedmiotu z jednej strony uprościła tematykę wykładu, ograniczając zakres merytoryczny wykładu do ścisłych dziejów administracji, ale też wpłynęła w istotny sposób na treść przedmiotu, który obejmując węższe zagadnienie niż dotychczasowe, w rzeczywistości jednak znacznie poszerzyła ujęcie przedmiotu, gdyż teraz nie jest on ograniczony tylko przedstawiania historii administracji w Polsce. Stąd wprowadzenie przedmiotu pod nazwą Historia Administracji, oznaczało głębokie przemodelowanie tematyki wykładów. Wykład z jednej strony ogranicza się do dziejów władz obecnie nazywanych wykonawczymi, a z drugiej został poszerzony o elementy porównawcze z innymi krajami europejskimi. Wykład prowadzony jest przez Zakład Historii Administracji, utworzony w ramach Instytutu Historii Państwa i Prawa z dniem 1 listopada 1984 roku.<sup>1</sup>

Nazwa wykładu nie oddaje w pełni zakresu merytorycznego, nie jest to bowiem sama historia administracji, gdyż ta zaczyna się w pełnym kształcie dopiero w XVIII wieku. To co jest wykładane na pierwszych wykładach to w zasadzie historia władzy państwowej. Jest to jednak konieczne, gdyż w innym wypadku materiał objęty wykładem byłby zbyt wąski.

Wykład w układzie dla studentów studiów stacjonarnych administracji obejmuje 30 godzin, dodatkowo przewidziano 14 godzin ćwiczeń. Na studiach niestacjonarnych jest 20 godzin wykładu i 10 godzin ćwiczeń. Przedmiot ukazuje kształtowanie się podstawowych pojęć i instytucji ustroju politycznego służących zarządowi państwa na szczeblu centralnym i lokalnym w kolejno po sobie następujących typach i formach państwa. Trzeba zaznaczyć istotne znaczenie ustalonej periodyzacji tematyki wykładów, która jest wspólnym autorskim dziełem mojego mistrza Profesora Alfreda Koniecznego oraz piszącego te słowa<sup>2</sup>. Istotą wy-

---

1 J. Koredczuk, *Powstanie Zakładu Historii Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego*, [w:] *Prawo CCCXVII/2, Studia Historycznoprawne, Tom dedykowany Profesorowi Alfredowi Koniecznemu*, Acta Universitatis Wratislaviensis No 3602, s. 17–26.

2 Wykład jest prowadzony z wykorzystaniem podręcznika W. Witkowskiego, *Historia administracji w Polsce (1764–1989)*, wydanie dowolne oraz A. Konieczny, T. Kruszewski, *Historia administracji na ziemiach polskich, Wybór źródeł*, Wrocław 2002. Pozycje uzupełniające: S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski*. Korona, wydanie dowolne; H. Izdebski, *Historia Administracji*, Warszawa 1984; J. Bardach,

kładu jest podkreślanie dziejów władzy państwowej w Polsce, nie tracąc z pola widzenia takich krajów jak Niemcy, Francja i Anglia. Zwłaszcza przy omawianiu organizacji dworu monarszego podkreśla się wykorzystanie wzorów monarchii karolińskiej. Koncepcja periodyzacji okresu średniowiecza nawiązuje do koncepcji Stanisława Kutrzeby. Koncepcja ta szczególnie pasuje do wykładu historii administracji, którego celem jest omawianie władz wykonawczych, a nie całokształtu dziejów państwa i prawa. Według Kutrzeby okres powstania państwa polskiego poprzedza okres wstępny, w którym istniały organizmy plemienne. Jednak zasadnicza treść wykładu pierwszego traktuje ten etap w rozwoju państwowości jako wstęp do zasadniczej periodyzacji już instytucji państwa. Tą dzieli Kutrzeba na kilka okresów, z których najbardziej przekonujący i mocno umotywowany jest okres pierwszy, zwany okresem silnej władzy monarszej, który pokrywa się w ogólnej historiografii państwa i prawa z monarchią patrymonialną. Główny akcent położony zostaje na zagadnieniach zarządu państwem w okresie monarchii patrymonialnej, a w Polsce skupiający się na procesie kształtowania się państwa za Mieszka I, przechodząc następnie do monarchii wczesnofeudalnej, tradycyjnie kończącej się testamentem Bolesława III Krzywoustego. Według Kutrzeby dominantą takiego podziału jest fakt sprawowania w tym okresie rządów przez dynastię Piastów. Stąd okres pierwszy obejmuje czasy aż do śmierci Kazimierza III Wielkiego. Monarchia piastowska jest omówiona także w kolejnym okresie rozdrobnienia feudalnego (w Polsce w postaci rozbitcia dzielnicowego). Inaczej niż część nauki, za Kutrzebą okres silnej władzy monarszej obejmuje nie tylko monarchię wczesnofeudalną i rozbitcie dzielnicowe, ale także ostatni okres rządów piastowskich Władysława I Łokietka i Kazimierza III Wielkiego. Nowe formy administracji i zarządu państwem są podnoszone następnie, przy omawianiu okresu monarchii stanowej. Ta ostatnia jest potraktowana w wąskich ramach czasowych, jako w warunkach polskich efemeryda. Rządy Kazimierza Wielkiego, w których były już zaznaczone początki monarchii stanowej, zaliczono do schyłku poprzedniego okresu, czyli monarchia stanowa została rozpoczęta od roku 1370, natomiast koniec został wyznaczony możliwie najszybciej

---

B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa, wydania od 1993; M. Kallas, *Historia ustroju Polski X–XX w.*, Warszawa od 1999; T. Maciejewski, *Historia administracji*, Gdańsk, wyd. dowolne; G. Górski, *Historia administracji*, wyd. dowolne.

jak było można, czyli statutami nieszawskimi (1454 rok) Kazimierza IV Jagiellończyka. Tematyka wykładów dotyczących tego okresu skupia się w pierwszej kolejności na analizie przywilejów szlacheckich. Obejmuje ona najważniejsze z nich, wychodząc od tych, które zatwierdził Ludwik Węgierski: budzińskiego (1355 rok) i koszyckiego (1374 rok). Wszystkie przywileje są omawiane z punktu widzenia władzy państwowej, a przede wszystkim urzędów. Ta sama tendencja dotyczy przywilejów Władysława II Jagiełły: piotrkowskiego (1386 rok), czerwińskiego (1422 rok) oraz jedlneńsko-krakowskich (1430–1433). Wykład uwzględnia także statuty nieszawskie Kazimierza IV Jagiellończyka (1454 rok) oraz statuty: warcki (1422 rok) oraz piotrkowski (1496 rok). Z instytucji władzy państwowej porusza się wątki związane z rozdzieleniem elementów publicznych od prywatnych (Korona Królestwa Polskiego, skarb publiczny itp.). Tak więc okres Rzeczypospolitej szlacheckiej został maksymalnie wydłużony (1454–1795). Dywagacje się tu szczególnie trudne, bo Rzeczpospolita była specyficzną formą monarchii stanowej, gdzie jeden stan zdominował trzy pozostałe. Stąd najwięcej miejsca na wykładach poświęca się dziejom nowożytnym (monarchia absolutna, pojęcie administracji i policji), a w Polsce okresowi Rzeczypospolitej szlacheckiej, omawiając jej kolejne etapy w postaci demokracji szlacheckiej, oligarchii magnackiej, zakończywszy na okresie reform II połowy XVIII w. (tu także wpływ ideologii oświecenia w Europie na reformy w Polsce).

Jednym z istotnych elementów wykładów z historii administracji jest tematyka urzędów, wychodząc od XVI wieku. Obok omawiania pozycji monarchii i jej osłabiania w kolejnych wiekach, dominują jednak w pierwszej kolejności kwestie dotyczące urzędów centralnych (marszałek wielki i nadworny, kanclerz i podkanclerzy, podskarbi wielki i nadworny oraz hetman wielki i polny). Wykład nie pomija także kwestii zarządu lokalnego (urzędy ziemskie), a także losów urzędu starościńskiego. Okres oligarchii magnackiej przynoszący deprecjację władz państwowych zostaje podnoszony w kolejnej sekwencji tematyki wykładowej. Jednym z jego wątków jest także analiza zasady *incompatibilitas* (zasady niełączenia urzędów), którą otwiera przywilej czerwiński (1422 rok), a zamyka konstytucja sejmu koronacyjnego Augusta III (1736 rok). Zasadniczym problemem jest jednak wyznaczenie granic czasowych między demokracją szlachecką a oligarchią magnacką. Ten trudny problem został na wykładzie rozwiązany w następujący sposób. Jedni widzą przejście od demokracji do oligarchii wraz z rokoszem sandomierskim Zebrzydowskiego w latach 1606–1609

(J. Bardach), a inni z rokoszem Lubomirskiego – 1665–1666 (St. Kutrzeba). Ten ostatni – naszym zdaniem – jest bliższy prawdy, my jednak wykorzystujemy pogląd Ludwika Kubali i datujemy początek oligarchii magnackiej wraz z pierwszym *liberum veto* (1652 rok).

Najważniejszy jest jednak dla programu wykładu okres ostatni, zwany okresem reform XVIII wieku (1764–1795). To właśnie od tej chwili wykład jest już historią administracji. Musiał zostać silnie powiązany z prądami ideowymi panującymi ówczesnie w Europie. Stąd nawiązania do doktryn i praktyki panującej w innych krajach absolutnych już wtedy oświeconego. Na wykładzie podkreśla się silny związek z doktrynami pochodzącymi zwłaszcza z Prus i Austrii, a w mniejszym stopniu z Francji. Podstawowym pojęciem staje się policja, będąca synonimem administracji. Także w Polsce słyhać było echa sporów między kameralistami i policystami. Światli ludzie znali poglądy zarówno doktryny pruskiej (Johann Heinrich von Justi), jak i austriackiej (Joseph von Sonnenfels). Zadaniem wykładu jest pokazanie jak wpływały one na praktykę ustrojową Rzeczypospolitej, począwszy od reform sejmu konwokacyjnego (1764 rok). Już tutaj z chwilą powołania komisji wielkich skarbu i wojska mamy do czynienia po raz pierwszy w dziejach Rzeczypospolitej z nowoczesną administracją, to samo można powiedzieć o próbach usprawnienia administracji miejskiej, w postaci komisji dobrego porządku (*boni ordinis*) w miastach królewskich.

Kolejnym wątkiem podnoszonym na wykładzie są reformy sejmu rozbiorowego (1773–1775 rok). Analizuje się głównie jego dwie największe reformy: ustanowienie Komisji Edukacji Narodowej (1773 rok) i Rady Nieustającej (1775 rok). Jest to kompleksowe omówienie pierwszych nowoczesnych instytucji administracyjnych. Stanowi to wprowadzenie do analizowania reform sejmu wielkiego (1788–1792). Wykład obejmuje najważniejsze z nich, wychodząc od komisji porządkowych cywilno-wojskowych (1789 rok). Nacisk położono jednak na ustawę rządową z 3 maja 1791 roku wraz z ustawami z nią związanymi (ustawa o sejmikach z 18 marca i o miastach królewskich z 21 kwietnia 1791 roku). Tematyka wykładu obejmuje także ostatni okres lat 1793–1795. Głównym celem jest tu przedstawienie reform sejmu grodzieńskiego, a zwłaszcza II Rady Nieustającej. Okres XVIII zamyka się analizą wydarzeń ustrojowych insurekcji kościuszkowskiej.

Dalsza tematyka wykładów obejmuje istotne zmiany w okresie rozbiorów na tle zarządzania państwami w Europie w XIX w. (monarchia

konstytucyjna, republika, powstanie korpusu urzędniczego, koncepcja państwa prawa, ziemie polskie pod zaborami i tamtejsze formy organizacyjne administracji państwowej). Tematykę tego okresu otwiera Księstwo Warszawskie, tutaj analizy ustroju nie mogą z oczywistych względów pominąć wpływu rozwiązań płynących z napoleońskiej Francji. Kolejne cztery wykłady dotyczą ziem polskich pod zaborami. Dwa pierwsze są poświęcone zaborowi rosyjskiemu. Pierwszy dotyczy Królestwa Polskiego w okresie konstytucyjnym. Jest on dobrze opisany w podręcznikach i zdecydowanie łatwiejszy do przyswojenia studentom, wykład skupia się na administracji centralnej (I Rada Stanu) i terytorialnej (województwa i obwody). Znacznie trudniejsza jest problematyka kolejnego wykładu dotyczącego Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym (1832–1863) i popowstaniowym (1864–1914), wraz z omówieniem ustroju obu powstań narodowych (1830–1831, 1863–1865). Podręczniki (J. Bardach, W. Witkowski) są w tym zakresie zbyt ogólne. Uzupełnieniem treści wykładowych jest analiza tekstów źródłowych. Osią analizy są teksty Statutu Organicznego (1832 rok, zwłaszcza przepisy o Radzie Administracyjnej i II Radzie Stanu) oraz akty z czasów reform Wielopolskiego (III Rada Stanu).

Trzeci wykład dotyczy problematyki ustroju zaboru pruskiego, jest ona trudna, a podręczniki w niewielkim stopniu są tu pomocne. Pozostaje wykład oraz analiza tekstów źródłowych. Zagadnienia są obszernie, związane zarówno z Wielkim Księstwem Poznańskim, jak i pruską administracją centralną i terytorialną (najbardziej rozbudowaną na ziemiach polskich pod zaborami). Wątki wykładowe obejmują także problematykę samorządu terytorialnego. To wszystko stanowi dla studentów istotne wyzwanie, gdyż nie jest to samowładne imperium carów lecz państwo prawa (*Rechtsstaat*). Także czwarty wykład poświęcony zaborowi austriackiemu, który jest omawiany w dwóch częściach: okres początkowy (1772–1859) oraz autonomiczny (1859–1914). Oba omawia się na tle ustroju monarchii habsburskiej. Obie części łączy analiza administracji centralnej i terytorialnej, najprostszej spośród państw zaborczych. Materiał siłą rzeczy skupia się na okresie autonomicznym i organach będących jego emanacją (Sejm Krajowy, Marszałek i Wydział Krajowy, Rada Szkolna Krajowa).

Wykład obejmuje także następne stulecie, otwierają go wydarzenia I wojny światowej, a przede wszystkim wydarzenia z ostatnich lat tej wojny, w tym okres lat 1919–1921. Student ma zadanie poznać organy

dzielnicowe w 1918 roku oraz tymczasowe władze na ziemiach polskich, w tym rolę Józefa Piłsudskiego jako Tymczasowego Naczelnika Państwa (1918–1919) i Naczelnika Państwa (1919–1922). Końcowa tematyka dotyczy okresu I połowy XX w. (nowe formy państwowe, faszyzm, nazizm, komunizm, a w Polsce kwestie odzyskania niepodległości i dalszego rozwoju II Rzeczypospolitej). Najważniejszym zagadnieniem jest ustrój polityczny Polski według konstytucji marcowej z 1921 r., czyli funkcjonowanie ustroju demokratyczno-liberalnego, a następnie po przewrocie majowym pod rządami noweli sierpniowej z 1926 r. i konstytucji kwietniowej z 1935 r. Ponieważ jest to wykład z historii administracji nacisk jest położony na omówienie władz wykonawczych, zarówno w zakresie administracji centralnej, jak i terytorialnej. Kolejny wykład zawiera z kolei problematykę ustroju samorządu terytorialnego. Początkowo do ustawy scaleniowej opierał się na systemach samorządu w krajach zaborczych, później od 1933 roku był już ujednolicony.

Wykład kończy omówienie okresu II wojny światowej (wydarzenia w Europie, a także podział polskich ziem okupowanych, rząd na wychodźstwie, polskie państwo podziemne). Analizowany jest ustrój rządu RP na wychodźstwie, a także struktury organizacyjne polskiego państwa podziemnego. Jednak nie mniej istotnym zagadnieniem jest podział ziem okupowanych jako skutek paktu Ribbentrop-Mołotow. Stąd student ma możliwość zapoznania z ustrojem ziem wcielonych do Trzeciej Rzeszy i do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich oraz Generalnego Gubernatorstwa.

Dla tak zorganizowanego wykładu istotne są metody badawcze. Znajdują tu zastosowanie metoda historycznoprawna, a także opisowa i porównawcza. Osią są dwie pierwsze. Na każdym etapie nauczania dominuje metoda historycznoprawna. Już najdawniejsze dzieje student musi widzieć oczami historyka państwa i prawa. Gdy zapoznaje się z ustrojem plemiennym powinien dostrzec czym różni się on od aparatu państwowego, stąd musi poznać trójczłonową definicję państwa G. Jellinka (władza, ludność i terytorium). Charakterystyka władzy państwowej jest elementem dominującym z racji nazwy przedmiotu. Może jednak posługiwać się metodą historycznoprawną tylko w kontekście metody opisowej, bo tylko wpierv poprzez opisanie jakiejś rzeczywistości może patrzeć na nią oczami historyka państwa i prawa. Ta ostatnia kwestia jest szczególnie ważna przy analizie źródeł prawa, z których student powinien korzystać przy każdej epoce. Ponieważ ustrój Polski w dużym stopniu był odbiciem wzorów obcych

student musi także skorzystać z metody porównawczej, będzie miał z nią do czynienia już we wczesnym średniowieczu, gdyż dwór monarszy (curia) był oparty na wzorach ustrojowych monarchii karolińskiej, choć urząd komesa pałacowego przynosi jednak na myśl wzory merowińskie.

Metody historycznoprawna i opisowa służą analizie różnych źródeł. Trzeba pamiętać, że aktualnie dla okresu średniowiecza nie poleca się studentom żadnego innego materiału niż wykład i teksty źródłowe. Podręcznik Wojciecha Witkowskiego zaczyna się w czasach nowożytnych (formalnie od 1764 roku). Studenci korzystają odnośnie średniowiecza, zwłaszcza wczesnego, z reguły ze źródeł nieprawniczych, a co najwyżej źródeł poznania prawa. Zadaniem wykładającego jest ich przygotowanie do lektury średniowiecznych kronik (Gall Anonim, Thietmar z Merseburga, bł. Mistrz Wincenty Kadłubek, Jan Długosz), tak by umieli wyłaniać w treści informacje o porządku prawnym, funkcjonowaniu urzędów itp. Stanowi to trudność zarówno dla studentów studiów stacjonarnych, ale może w jeszcze w większym stopniu dla trybu niestacjonarnego. Akty prawne, choć tłumaczone głównie w XIX wieku z łaciny, nie są łatwiejsze. Stanowi o tym terminologia prawna dość archaiczna, w przypadku Statutu Warckiego korzysta się na zajęciach z zupełnie archaicznego tłumaczenia Stanisława z Wojcieszyna (koniec XV wieku), choć trzeba pamiętać, że w odróżnieniu języków niemieckiego i francuskiego, dawne wersje języka polskiego są możliwe do przeczytania, a słowniki są tylko dodatkową pomocą. Same akty prawne są dla studentów I roku studiów czymś zupełnie nowym po szkole średniej. Teraz musi się zmierzyć z lekturą aktów lokacyjnych Wrocławia, Krakowa, czy wybranych wsi. Skala tekstów do przyswojenia jest duża, wychodząc od przywilejów szlacheckich, czy statutów. Niekiedy staramy się ułatwić studiującym poznanie źródła, testament Bolesława III Krzywoustego dajemy im w trudniejszej wersji Mistrza Wincentego oraz jaśniejszej Jana Długosza. Źródła są podawane z reguły w wersji skróconej, ale odnośnie aktów unii z Litwą, czy statutów piotrkowskich z 1496 roku studenci czytają prawie cały akt prawny. Ważne jest też źródło pobrania tekstu, inne zbiory z reguły już dostarczają nam tekst przerobiony, ale nasze teksty źródłowe są pionierskie, zawierają istotne teksty, których nikt w XIX i XX wieku nie cytował. Korzystanie z XVI – wiecznego zbioru Stanisława Sarnickiego wnosi nam jednak archaiczny język.

Na wykładzie pomaga metoda opisowa, gdy prowadzący wykład omawia tekst źródłowy, uwypuklając rzeczy najważniejsze. Lektura jest

konieczna także dla akt z XVIII wieku, są to fundamentalne dokumenty, które często są podawane w pytaniach egzaminacyjnych, co dla nie uczęszczających na wykłady jest szczególnie symptomatyczne. Teksty z okresu I połowy XVIII wieku aż po sejm konwokacyjny z 1764 roku zawierają dużą ilość łacińskich wtrąceń, które utrudniają lekturę. Konstytucje sejmu z 1764 roku o powołaniu Komisji Skarbu Koronnego i Wojskowej Koronnej oraz o komisjach dobrego porządku, są ponadto chaotyczne w treści. Zadaniem wykładowcy jest wskazać te fragmenty tekstu źródłowego, które zawierają informacje wpiery o strukturze organizacyjnej organu, a potem o najważniejszych kompetencjach. Na szczęście dla studentów coś się między latami sześćdziesiątymi a siedemdziesiątymi XVIII stulecia zmieniło w języku aktów prawnych i logice prawniczej ich pisania, bo gdyby teksty z sejmu rozbiorowego (1773–1775) byłyby pisane jak w 1764 roku, byłoby to studentów wielkim utrudnieniem. Na szczęście konstytucję sejmu z 1773 roku o ustanowieniu Komisji Edukacji Narodowej i o dwa lata późniejszą (liczącą kilkanaście stron!) o ustanowieniu Rady Nieustającej da się już łatwiej czytać. Od tej chwili język się uwspółcześnia i teksty z kolejnego stulecia w lekturze nie stanowią już większej trudności.

Metoda porównawcza jest szczególnie ważna w analizie tekstów z XVIII stulecia, bo trzeba uwypuklać studentom, ile Rzeczypospolita zapożyczała z ustroju monarchii absolutyzmu oświeconego, co jest szczególnie ważne, by potrafili zrozumieć paradoks utylitarystyczny, gdy ustrój demokratyczny od niedemokratycznego nabywa sposoby działania administracji, które mają się sprawdzić w zupełnie innych warunkach niż wytworzone. Metoda porównawcza staje się też szczególnie ważna w XIX wieku, gdy jesteśmy skazani na porównania ustroju z krajami zaborczymi, czy zwłaszcza odnośnie drugiej połowy tego stulecia omawianie tylko rozwiązań ustrojowych krajów zaborczych. Już w Księstwie Warszawskim teksty źródłowe naprowadzają studiujących na porównania z napoleońską Francją. Analiza zaboru rosyjskiego to narastająca tendencja odchodzenia od wzorców polskich ku rosyjskim. Kulminacja tej tendencji nastąpiła po upadku powstania styczniowego, ale zaznaczyła już po klęsce powstania listopadowego (zwłaszcza w pierwszym podokresie, tzw. nocy paskiewiczowskiej). Wieloletnia dydaktyka prowadzona przez piszącego te słowa jest szczególnie przydatna przy omawianiu zaboru pruskiego, trzeba ogromnej cierpliwości by nauczyć studentów rozumienia prawidłowości rozwojowych rządzących tym krajem, który od 1871



roku był ponadto monarchią dualistyczną (król pruski był jednocześnie cesarzem niemieckim II Rzeszy). Trzeba pokazywać jak szkodliwy był ten zaborca, a służył mu do tego porządek prawny. Koncepcja państwa prawa wymaga, by studenci zrozumieli jej istotę, choć jak się tłumaczy zaborca pruski nie był tej zasadzie tak niebezpieczny, jak najgorszy z nich rosyjski, który doprowadził do spustoszenia świadomości Polaków, ucząc antywartości prawnych. Stąd stare przysłowia rosyjskie są na wykładzie pomocne we wprowadzanie studentów w funkcjonowanie administracji rosyjskiej, co zresztą widać do dnia dzisiejszego np. prawo to jest słup, którego przejść się nie da, ale obejść zawsze można, czy takie: człowiek składa się z trzech elementów: ciała, duszy i dokumentu. Warto też pobudzać studentów do myślenia pokazując im historię alternatywną, której mistrzem był Jerzy Łojek. Na koniec trzeba pokazać najłabszego z zaborców, w którym istniały nawet do Wiosny Ludów dwa rządy o sprzecznych kompetencjach, tu także od 1867 roku mamy do czynienia z monarchią dualistyczną, ale inną – polegającą na podziale kraju na dwie części: Austro-Węgry. Zadaniem wykładowcy jest korzystając z trzech omawianych tu metod naukowych wykazywanie studentom niekonsekwencji zaborcy austriackiego. Trzeba też pamiętać o Wolnym Mieście Krakowie, tu studenci uczą się na metodzie porównawczej (lektura tekstów obu konstytucji z 1818 i 1833 roku).

Metody wymienione wyżej znajdują też pełne zastosowanie na wykładach dotyczących kolejnego kresu. Odnośnie analizy okresu I wojny światowej student powinien orientować się w charakterze prawnym wszelkich oświadczeń i aktów prawnych państw zaborczych, a ponadto oceniać formalnoprawny charakter danego wystąpienia w zestawieniu z praktycznym znaczeniem, bo może okazać się, że niezgodny z prawem międzynarodowym akt prawny mógł być z powodów politycznych korzystny dla interesów narodowych. Kolejnym problemem jest analizowanie polskich organów dzielnicowych. Metoda porównawcza jest natomiast przydatna, gdy analizuje się sytuację panującą w Europie. Student powinien znać najważniejsze postanowienia traktatów: wersalskiego i w Saint-Germain. Oba likwidując starą II Rzeszę oraz Austro-Węgry istotnie wypłynęły na odrodzenie się państwa polskiego.

Przy analizie treści konstytucji z 1921 (wraz z nowelami z 1926 roku) oraz kwietniowej z 1935 roku dochodzi nam oprócz metody opisowej i historycznoprawnej także dogmatyczna, bo na tym etapie studiowania dziejów ustroju Polski akty prawne są już bliskie współczesnym, co

oznacza, że student Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii musi posługiwać się myśleniem prawniczym analizując konkretne przepisy ustaw zasadniczych. Musi umieć zrozumieć wolę ustawodawcy, ale i konkretne uwarunkowania powstania jakiegoś przepisu, tu pomocna mu będzie metoda historycznoprawna (dochodzenie, jaka partia dopisała coś do konstytucji).

Ostatni materiał wykładowy dotyczący II wojny światowej musi być widziany w pierwszej kolejności widziany metodą porównawczą na tle polityki głównych animatorów tej wojny, stąd znajomość układów niemiecko-radzieckich, które przygotowały grunt do podziału ziem okupowanych. Metody historycznoprawna, opisowa i dogmatyczna przydadzą się w analizie aktów prawnych okupantów, zarówno na terenie ziem wcielonych do III Rzeszy i ZSRR, jak również, a może w największym stopniu przy analizie ustroju Generalnego Gubernatorstwa. Nie można też pominąć kwestii zagłady Żydów, tą ostatnią warto przedstawiać studentom na podstawie mądrych przemyśleń naszego Mistrza profesora Kazimierza Orzechowskiego, który kazał na widzieć jednolity ciąg rozwoju myślenia o dziejach Niemiec od wiwatujących tłumów 18 marca 1848 roku pod Bramą Brandenburską w Berlinie do komór gazowych w Oświęcimiu, pokazując jak naród Goethego i Schillera sam skazał siebie na upodlenie i śmierć w 1945 roku. Chodzi też o ukazanie jak człowiek potrafi swoją wolność tak łatwo zamienić na zniewolenie: wpiერ siebie, a potem innych.

Odnośnie państwa podziemnego trzeba ukazywać je w chłodnej analizie prawno-politycznej i pokazywać studentom także fakultatywne wersje rzeczywistości, dawniej widziane oczami wspomnianego wyżej Jerzego Łojka, a obecnie Piotra Zychowicza. Kulminacją będzie tu widzenie sensu powstania warszawskiego. Na tym tle trzeba przedstawiać ustrój rządu RP na wychodźstwie oraz władz państwa podziemnego. Na koniec omawiając rok 1945 należy korzystać z metody porównawczej pokazując stosunek czterech mocarstw do Niemiec, tłumacząc studentom, że z ideologii bezwarunkowej kapitulacji Niemiec, osoby narodowości niemieckiej stały się biernym przedmiotem władz okupacyjnych. Na wschodzie „wyzwolenie” nie mogło oznaczać niczego jak zniewolenie, gdyż ustrój totalitarny może co najwyżej zniszczyć inny ustrój tego typu, a Andriej Wyszyński w procesie norymberskim oskarżający Niemców o zbrodnie, sam w ZSRR dopuścił się ich niemniej haniebnych. Symbolem niech będzie los przedostatniego gauleitera Śląska Josefa Wagnera, który od osoby

zafascynowanej Hitlerem doszedł do uczestnika spisku przeciwko niemu z 20 lipca 1944 roku, a następnie wyzwolony w berlińskim więzieniu przez Armię Radziecką, został uhonorowany przez radzieckiego starszinę, który chciał się napić z „bohaterem”, ale potknął się pijany na schodach, wystrzeliła mu pepesza i w zupełnie absurdalnych okolicznościach przypadkowo zabił Wagnera.

Małgorzata Samojedny  
(Uniwersytet Wrocławski)

# WYKŁADNIA PRAWA ISLAMU WEDŁUG HANBALICKIEJ SZKOŁY PRAWA

---

ABSTRACT

## HANBALI'S INTERPRETATION OF ISLAMIC LAW

The Islamic world, much like Christianity, is not homogeneous. Instead, there are many factions, strands, and conceptions. The most numerous group of Muslims is the Sunni faction, which makes up about 90% of all Muslims. Among them, however, one finds separate strands called schools, which represent various and distinct interpretations of the fundamentals of Islamic law.

The Hanbali School of Islamic Law, one of those strands, is worth looking at closer, especially its ideological doctrine, as it offers a perfect example of the process of establishing a new doctrine. In the beginning, the Hanbali School was but a minor concept. However, it has grown to become one of the main ideological movements of the Sunni faction.

Even though the Hanbali School has never been very popular among Muslims, like other schools, today it is the main basis of one of the most radical political and religious movements – Wahhabism.

**SŁOWA KLUCZOWE:** islam, radykalizm, Ibn Hanbal, wahhabizm, fundamentalizm.

---

## Wstęp

Świat islamu, podobnie jak świat chrześcijański, jest niejednorodny. Odnajdujemy w nim wiele odłamów, nurtów oraz koncepcji. Najliczniejszymi wyznawcami islamu są muzułmanie odłamu sunnickiego. Obecnie stanowią około 86% wszystkich wyznawców Allaha. Jednak i w tym

odłamie odnajdujemy nurty, zwane szkołami, które reprezentują odmienną interpretację źródeł prawa. W tym miejscu warto wskazać, iż islam jest religią, która determinuje wszelkie aspekty życia. W krajach arabskich, gdzie islam jest religią państwową, według zasad wynikających z Koranu czy sunny uregulowane jest funkcjonowanie całego organizmu państwowego, a przede wszystkim obowiązującego w tym kraju prawa. Twórczy okres rozwoju prawa islamu nazywany jest – *idžtihād*<sup>1</sup>, zaowocował on samodzielnym rozstrzygnięciem spornych kwestii ze sfery prawnej i teologicznej przez muzułmańskich myślicieli, którzy poprzez odpowiednią wiedzę teologiczną, prawną i filozoficzną posiadli legitymację do dokonywania rozstrzygnięć ze sfery religii i prawa, w sytuacji gdy Koran bądź sunna nie dawały jednoznacznej odpowiedzi. A zatem rola twórców nauki prawa muzułmańskiego sprowadzała się do odgadnięcia zamysłu Allaha, jaki został przekazany bezpośrednio w Koranie i sunnie. Dokonali oni usystematyzowania pewnego wzorca właściwego postępowania. Z czasem liczba uczonych analizujących prawo rosła. Łączyli się w grupy o określonych poglądach, finalnie tworząc „szkoły”. Zatem determinantą postrzegania i wykładni islamu na danym terenie jest przyjęcie określonej szkoły prawa.<sup>2</sup>

Szkoła hanbalicka warta jest bliższego przedstawienia obowiązujących w niej idei, gdyż stanowi doskonały przykład jak początkowo drobny koncept z czasem rozrasta się do potężnego i wpływowego ruchu ideologicznego.<sup>3</sup>

- 
- <sup>1</sup> *Idžtihād* – wysiłek umysłowy, samodzielne rozstrzygnięcie kwestii prawnych i teologicznych w islamie; zdolność do wydawania sądów prawnych, w których nie można bezpośrednio powołać się na Koran lub sunnę. (...) w ortodoksyjnym islamie jest to jedyny sposób rozwijania prawa zdolnego zaspokoić potrzeby kolejnych regulacji. Wyróżnia się 3 stopnie – najniższy: zdolność do wydawania sądów w konkretnych przypadkach, średni: wydawanie sądów w systemie prawnym, i najwyższy: wydawanie sądów ustawodawczych – ten poziom osiągnęli jedynie założyciele 4 szkół prawa muzułmańskiego – Malik ibn Anas, Ahmad ibn Hanbal, Abu Hanifa i Asz-Szafi'i. J. Bielawski (red.), *Mały Słownik Kultury Świata Arabskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1971, s. 227.
  - <sup>2</sup> M. Samojedny, *Sunnickie szkoły prawa muzułmańskiego*, [w:] *Acta Erasmiana*, t. V: *Varia*, Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2013 s. 185.
  - <sup>3</sup> W.B. Hallaq, *The origin's and evolution of Islamic law*, Cambridge University Press, Cambridge 2005, s. 159.

## Szkoła hanbalicka

Ahmad ibn Hanbal – teolog, patron i twórca doktryny jednej ze szkół prawa muzułmańskiego, najbardziej ortodoksyjnej. Wybitny znawca i kolekcjoner hadisów. Oficjalnie tego *mudžtahida*<sup>4</sup> nazywa się „tradycjonalistą”. Spośród zebranych przez niego około 80.000 tradycji, w księdze *Musnad* („Solidana Podstawa”) opublikowano około 30.000, które Ibn Hanbal opatrzył własnym komentarzem lub przypisami.<sup>5</sup> Podobnie jak pozostali założyciele szkół, był gruntownie wykształcony. Pobierał nauki w wielu centrach religijno-naukowych ówczesnego państwa muzułmańskiego, między innymi w Hidżazie, Kufie, Basrze, a nawet u asz-Szafi’iego w Bagdadzie. Pomimo tak starannie odebranego wykształcenia, uczonego nie należał do kręgu ani sympatyków, ani kontynuatorów analizowanych doktryn, lecz obrał własną drogę.<sup>6</sup>

Ibn Hanbal nie był bezpośrednim twórcą doktryny, która wywodzi swą nazwę od jego nazwiska, lecz bardziej jej protoplastą. Gdyż, to uczniowie zwykli byli spisywać wydawane przez niego opinie i rozstrzygnięcia problemów z jakimi zwracali się wierni, a ten, w oparciu o znajomość nie tylko Koranu czy sunny Proroka, ale również w oparciu o islamską jursprudencję – Fiqh, zajmował określone stanowisko. W początkowym okresie formowania się hanbalickiej szkoły prawa, to właśnie spisywanie oraz rozpowszechnianie przez uczniów wydawanych przez Ibn Hanbala fatw w różnorodnych kwestiach, zaowocowało ukształtowaniem się pewnego nurtu myślowego, który finalnie doprowadził do powstania nowego trendu w interpretacji islamu.<sup>7</sup> Do najbardziej oddanych uczniów Ibn Hanbala należy zaliczyć obu jego synów: Saliha i Abd Allaha, oraz m.in.: Abd Allaha al-Maymuni czy Ibrahima Ibn Ishaq al-Harbi’ego. Jednak, co często jest w literaturze przedmiotu podkreślane, postaci te są tylko przekazicielami idei jakie prezentował uczonego. Misji uporządkowania i sformułowania stanowiska, jakie głosił Ibn Hanbal,

---

4 *Mudžtahid* – teolog muzułmański, upoważniony do wydawania osądów służących za podstawa do rozstrzygnięcia kwestii religijnych lub prawnych. Musiał wszechstronnie znać Koran i sunnę. J. Bielawski (red.), *Mały Słownik Kultury...*, s. 380.

5 J. Bielawski (red.), *Mały Słownik Kultury...*, s. 32.

6 D. Zacharias, *Fundamentals of the Sunni Schools of Law*, article based a speech held at the Heidelberg Research Fellow Conference October 17, 2005, s. 504.

7 I.J. Dar, *Imam Ahmad ibn Hanbal and his Madhhab*, Shah-i-Hamadan Institute of Islamic Studies, Kaszmir 2013, s. 7.

w doktrynę i docelowo w szkołę prawną podjął się – godny mistrza następcą – Abu Bakr al-Khallal (zm. 923 r.).<sup>8</sup>

Według wyznawanych przez teologa zasad, tylko Koran i zawarte w nim wskazówki stanowiły jedyny, prawdziwy i nieodwołalny fundament do budowy systemu prawnego. Drugim elementem podstawy tego systemu była sunna Proroka. Dodatkowo warto podkreślić, że uczoney uznawał, iż oświadczenia a także czyny towarzyszy Proroka, są świadectwem opinii Mahometa na dany temat, gdyż, według Ibn Hanbala, jako jego najbliżsi towarzysze i osoby spędzające w jego otoczeniu najwięcej czasu, najlepiej znali jego sądy i czyny w obliczu napotkanych sytuacji życiowych czy też prozaicznych czynności dnia codziennego. Zatem uważał, iż należy zwrócić nieminiejszą uwagę na czyny i opinie towarzyszy Proroka jako dalszych przekazicieli jego nauk. Warto jednak wskazać, iż nie wydzielił przekazów towarzyszy jako odrębnego źródła prawa muzułmańskiego, lecz jako okoliczność dodatkowo potwierdzającą tradycje Proroka.<sup>9</sup> Jednocześnie sprzeciwiał się przyznawaniu analogii czy zgodności opinii, tak wysokiej rangi źródła prawa muzułmańskiego, jaką posiadały dwa pozostałe fundamenty. Jak już wspomniano, mimo analizy hadisów towarzyszy Proroka nigdy ich nie zaliczył do kręgu źródeł prawa islamskiego, co ciekawe uczoney bardzo rygorystycznie podchodził do rozszerzania fundamentów prawa poza *nass*, czyli poza Koran i sunnę. Zgodność opinii – *idźma*, wysoce ceniona przez szkołę malikicką, chociaż odnosiła, się w ich wydaniu, tylko do uczonych z terenu Medyny, według Ibn Hanbala nie powinna być w ogóle być traktowana jako źródło prawa, gdyż jest to zaledwie potwierdzenie jednogłośnego zrozumienia i znajomości Koranu oraz tradycji Proroka<sup>10</sup>. Podobnie lekceważący stosunek miał do analogii – *kijas* czy opinii własnej – *raj*, powszechnie stosowanych w doktrynie szkoły hanafickiej. Uważał, że wprowadzenie komentarzy do *nass* i traktowanie ich jako równoważne źródło prawa, może prowadzić do nadużyć, a w konsekwencji, do wypaczenia przekazanego objawienia.<sup>11</sup> Hanbalici, w przeciwieństwie do pozostałych szkół, twierdzili, iż boskie objawienie w postaci Koranu i sunny Proroka nie pozostawia żadnych nieudomówień. Jest w pełni klarowne i nie daje miejsca wyznawcy na własne przemyślenia. Zatem pogląd zwolenni-

8 W.B. Hallaq, *The origin's and evolution...*, s. 160.

9 D. Zacharias, *Fundamentals of the Sunni...*, s. 506.

10 *Ibidem*.

11 *Ibidem*, s. 505.

ków tradycyjnej szkoły hanbalickiej na cały proces „wysiłku umysłowego” *idżtihad*, sprowadza się do poszukiwania odpowiedniego wersetu Koranu bądź sunny, które pozwolą na wydanie rozstrzygnięcia w danej sprawie.<sup>12</sup> Trzeba jednak wskazać, iż finalnie kontynuatorzy myśli Ibn Hanbala zaakceptowali *idżmę*, podobnie jak i analogię – *kijas*.

Można zatem przyjąć, iż wszystkie cztery szkoły prawa muzułmańskiego zgadzały się co do czterech zasadniczych filarów prawa muzułmańskiego, czyli: Koranu, sunny Proroka, *idżmy* i *kijas*, a istniejące między nurtami różnice dotyczą aspektów stosowania prawa. Różnice występujące pomiędzy szkołami, mogą zostać sprowadzone do trzech cech. Pierwszą cechą można porównać do wykładni językowej, gdyż dotyczy ona reguł interpretacji znaczenia słów zawartych w tekstach czy użytej konstrukcji gramatycznej. Drugą cechą znamionującą rozbieżności pomiędzy szkołami jest stosunek do tradycji Proroka, czyli dostępność i autentyczność badanych hadisów, przesłanki akceptacji danego hadisu a następnie jego interpretacji, a finalnie rozwiązywanie konfliktów między hadisami jakie mogą się pojawić, gdy dojdzie do ich rozbieżności. Trzecią cechą różniącą szkoły jest upowszechnienie w danej szkole określonej metody prawnej, przykładowo: *raj* u hanafitów, *urf* (prawo zwyczajowe) w szkole malikickiej czy opowieści towarzyszy Proroka (*sahaba*) u hanbalitów. Tę trzecią cechą można porównać do wykładni systemowej i funkcjonalnej, które występują zachodnim systemie prawnym.<sup>13</sup>

Podjmując się bardziej szczegółowej analizie teorii szkoły prawa zapoczątkowanej przez Ahmada ibn Hanbala, możemy wyszczególnić pewne jej cechy charakterystyczne. Pierwszą z nich, jest to, że Ibn Hanbal kładł główny nacisk na *dalil*<sup>14</sup>, czyli dowód. Należy wskazać, iż uczoney wydając opinię zawsze podpierał się konkretnym fragmentem z Koranu, sunny bądź fatwami wydanymi przez towarzyszy Proroka. Bardzo często posiłkował się równolegle dwoma, a czasem i trzema źródłami prawa – dla jeszcze

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> H.M. Ramadan (red.), *Understanding Islamic Law: From Classical to Contemporary*, AltaMira Press, Oxford 2006, passim.

<sup>14</sup> *Dalil* – dowód, jednak nie jest termin ten ograniczony tylko do dowodów wynikających z logicznej dedukcji, lecz również obejmuje rozumowanie oparte o analogię, czyli dowód z przykładu. *Dalil* obejmuje także dowód z wnioskowania. *Dalil* jest empirycznym aspektem prawa, gdzie określone okoliczności bądź materiały dowodowe wymagają wystąpienia z odpowiednim roszczeniem w zakresie przeprowadzenia eksperymentu dowodowego, zdarzenia, czy dokumentu.



dokładniejszego i rzetelniejszego uwiarygodnienia wydawanego rozstrzygnięcia, cytując: „(...) są cztery hadisy dotyczące tej kwestii”<sup>15</sup> wraz z podaniem odpowiedniego łańcucha *isnad*<sup>16</sup>. Drugą cechą znamionująca szkołę hanbalicką było skupienie się na szariacie – islamskim prawie. W swoich rozstrzygnięciach sporów prawnych, Ibn Hanbal łączył kwestie teoretyczne i praktyczne wynikające bezpośrednio z religii. Zatem dużo częściej odwołuje się do kwestii wiary niż inni uczeni, gdyż pozostali twórcy szkół raczej odwoływali się do kwestii praktycznych niż do wiary. Kolejna cecha charakteryzująca szkołę hanbalicką to odrzucenie wszelkiego „hipotetyzowania” sytuacji prawnych. Ibn Hanbal odmawiał wydawania fatw w przypadku sytuacji, które się nie wydarzyły, zatem rozstrzygnięcia prawne mogły dotyczyć tylko rzeczywiście zaistniałych problemów w konkretnych okolicznościach – ma to swoje odzwierciedlenie w niechęci Ibn Hanbala do stosowania analogii. Kolejnym wyróżnikiem, o którym już wspomniano, jest unikanie zbytniej dowolności oraz nadmiernego stosowania opinii własnej – *raj*. Pierwotnie imam był jej przeciwny, jednak w późniejszym okresie została przez jego kontynuatorów dopuszczona do stosowania. Charakterystyczne dla Ibn Hanbala, a następnie kontynuowane, było wydawanie rozstrzygnięć, które miały ułatwić i uprościć zasady wynikające z kultu religijnego, przykładowo dużym zainteresowaniem cieszyły się fatwy dotyczące zwierząt dopuszczonych do uboju *halal* i sytuacji osób, które je oporządzały w obejściu, między innymi obcowały z ich odchodami.<sup>17</sup>

W celu dalszego uszczegółowienia metodologii analizy prawa szariatu stosowanej przez szkołę hanbalicką, warto byłoby jeszcze raz przyjrzeć się źródłom prawa muzułmańskiego uznawanych przez hanbalitów. Jak już wspomniano zasadniczym i podstawowym źródłem prawa według Ibn Hanbala jest *nass*<sup>18</sup>, czyli Koran i sunna Proroka. Koran, we wszystkich szkołach prawa muzułmańskiego, zajmuje pierwsze i niepodważalnie najważniejsze miejsce wśród źródeł szariatu. Jako słowo Allaha głoszone przez jego ziemskiego wysłannika ma moc prawa boskiego. Zatem wszel-

15 W.B. Hallaq, *The origin's and evolution...*, s. 162.

16 *Isnad* – łańcuch informatorów przekazujących tradycję (hadith) od bezpośredniego świadka wydarzenia do historyka podającego to zdarzenie. Zwyczaj powoływania się na informatorów sięga czasów przedmuzułmańskich. Liczba informatorów i przekazicieli tradycji mogła dochodzić do kilkudziesięciu, zatem często mogło dochodzić do fałszerstw i pomyłek (...). J. Bielawski (red.), *Mały Słownik Kultury...*, s. 245.

17 W.B. Hallaq, *The origin's and evolution...*, s. 164.

18 *Nass* – tekst objawiony, odnosi się do Koranu i sunny Proroka.

kie inne źródła prawa stanowiące filary prawa muzułmańskiego, będące z nim w sprzeczności, muszą zostać odrzucone. Wysoko ceniona przez hanbalitów sunna Proroka, obejmująca zbiór hadisów z życia Mahometa, zajmowała drugie miejsce w hierarchii źródeł prawa muzułmańskiego. Warto wskazać, iż sam ibn Hanbal podkreśla istotny aspekt wiarygodności łańcucha przekazicieli danego hadisu (*isnad*) by móc wyprowadzić odpowiednią treść danej normy prawnej wynikającą bezpośrednio z tradycji. W krąg sunny włącza również przypowieści obejmujące historie współtowarzyszy Proroka. W szkole hanbalickiej wskazuje się, także jako źródło prawa, na konsensus – *idźma*, lecz co warto zaznaczyć, według stanowiska hanbalitów w zakres tego źródła wchodzi, odmiennie od pozostałych szkół gdzie zgoda obejmuje współcześnie żyjących uczonych, konsensus współtowarzyszy Proroka. Zatem według tego nurtu, szkoła hanbalicka odwołuje się do *idźmy* wyłącznie pośród współtowarzyszy (*sahaba*) Proroka, dodatkowo podkreśla, iż zgoda ta musi być jednomyślna. Za trzecie źródło prawa, hanbalici uważają indywidualne opinie współtowarzyszy. Opinie te, prowadzące do wnioskowań na temat zasad postępowania i wykładni prawa szariatu zostały wysnute przez samego Ibn Hanbala. Warto wskazać, iż zależnie od szkoły, opinie te mają różną rangę dowodową. Ciekawie tę kwestię, pewnej dowolności w wykładni prawa, ilustruje J. Dar, który przytacza następującą okoliczność:

I tak Ishaq Ibn Ibrahim Ibn Hani podaje w Masa'il, Abu Abdullah (Ibn Hanbal) został zapytany: „Jeśli człowiek zostanie zapytany, przez swój lud, o kwestie, w których nie ma jednomyślności i zgody pośród uczonych, co ma on wówczas uczynić?” na to Ibn Hanbal odpowiedział: „Powinien ów mąż osądzić w oparciu i w zgodzie z Koranem i sunną Proroka, a jeśli jego osąd jest sprzeczny z tym co stoi w Koranie i sunnie Proroka, wówczas mąż ów powinien odstąpić od wydawania opinii w tej sprawie.” A zapytany: „Czy takie zachowanie jest jego obowiązkiem?” Ibn Hanbal odpowiedział: „Nie”.<sup>19</sup>

W przypadku, gdy w oparciu o wcześniej wymienione źródła prawa muzułmańskiego, czyli po pierwsze: Koran, po drugie: hadisy *sahih*<sup>20</sup>

<sup>19</sup> J. Dar, *Imam Ahmad ibn Hanbal and his Madhhab*, Shah-i-Hamadan Institute of Islamic Studies, Kashmir 2013, s. 10.

<sup>20</sup> *Sahih* – najwyższa kategoria hadisów, które w treści i w łańcuchu sprawozdawców nie budzą żadnych wątpliwości.

i *hasan*<sup>21</sup> w sunnie Proroka czyli takie, które zarówno w zawartej w nich treści oraz w przytoczonym łańcuchu przekazicieli nie budziły wątpliwości, po trzeciej: konsensus współtowarzyszy i ich indywidualną opinię, nie uda się rozstrzygnąć problemu, wówczas według Ibn Hanbala, należy sięgnąć po hadisy typu *mursal*<sup>22</sup> bądź *da'if*<sup>23</sup>. Ibn Hanbal twierdził, iż nawet słaby hadis jest mu bliższy niż opinia własna.<sup>24</sup>

Ibn Hanbal uważał za uzasadnione stosowanie analogii – *kijas*, w wyjątkowych przypadkach. Odwoływał się do własnych opinii i przemyśleń, oczywiście wywiedzionych z fundamentów prawa muzułmańskiego, tylko wówczas, gdy nie było innej możliwości rozstrzygnięcia sprawy i była to ostateczność. Jednak co warto wskazać, kontynuatorzy myśli Ibn Hanbala, przykładowo ibn Tajmijja<sup>25</sup> czy Ibn al-Qayyim<sup>26</sup>, już powszechnie wykorzystywali stosowanie analogii w rozstrzyganiu problemów, z jakimi się spotykali podczas swojej praktyki.<sup>27</sup>

Szkoła hanbalicka akceptuje także stosowanie doktryny *istishab*<sup>28</sup>, czyli pewnego rozwiązania prawnego, które można przyrównać do występujące-

- 21 *Hasan* – hadis nie osiągający statusu sahih, ale pochodzący z pewnego źródła i sprawozdawcy nei budzą wątpliwości.
- 22 *Mursal* – w tych hadisach, łańcuch sprawozdawców nie jest ciągły, bo np. brak jest pośród przekazicieli osoby łączącej się bezpośrednio z Prorokiem, pomimo, iż kolejny przekaziciel powołuje się na autorytet Proroka, bez informacji, kto mu dany hadis przekazał.
- 23 *Da'if* – kategoria hadisów, które ze względu na swoje defekty nie mogą być zaliczone ani sahih ani hasan.
- 24 S.W. Witkowski, *Wprowadzenie do prawa muzułmańskiego*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2009, s. 42.
- 25 Ibn Tajmijja – (zm. 1328 r.) wybitny teolog i jurysta, cel główny tego teologa to powrót do Koranu i tradycji Proroka, przeciwnik wszelkich „zabobonnych” praktyk w islamie, takich jak: kult świętych, relikwii, grobów, wiara w cuda. Przeciwnik sekciarstwa pośród muzułmanów w szczególności charydżytów. Wg ibn Tajmijji jedynie Koran i sunna Proroka, powinny wskazywać człowiekowi drogę zarówno w życiu prywatnym jak i społecznym. Bazował na doktrynie hanbalickiej. Z nauk ibn Tajmijji czerpał wahhabizm. J. Bielawski (red.), *Mały Słownik Kultury...*, s. 220.
- 26 Ibn al-Qayyim – (zm. 1350 r.) teolog i jurysta sunnicki, uczeń Ibn Tajmijji popularyzator i kontynuator jego myśli, [http://en.wikipedia.org/wiki/Ibn\\_Qayyim\\_Al-Jawziyya](http://en.wikipedia.org/wiki/Ibn_Qayyim_Al-Jawziyya) [dostęp: 22.02.2015].
- 27 J. Dar, *Imam Ahmad ibn Hanbal...*, s. 12.
- 28 *Istishab* – islamski termin prawny, okręślający domniemanie ciągłości obowiązującego daną sytuację prawną istniejącej wcześniej a kontynuowanej do czasu jej zaprzeczenia przez konkretny dowód. Przykładowo: domniemanie, iż szósta modlitwa dzienna nie jest obowiązkowa, gdyż w źródłach prawa muzułmańskiego

go w łańciskim systemie prawa – domniemania. U hanbalitów instrument prawny w postaci domniemania, używany jest w przypadkach gdy nie występują jakiegokolwiek inne źródła istnienia dowodów obowiązywania prawa wynikającego z fundamentów tworzących prawo szariatu, który można byłoby zastosować w rozpatrywanym kazusie. Domniemanie – *istishab* zakłada istnienie bądź nie istnienie jakiegoś faktu (zawarcia małżeństwa, przeniesienia prawa własności) tak długo jak to właśnie założenie nie zostanie obalone przez dowód przeciwny, chyba że domniemanie wygaśnie poprzez jego czasowe istnienie – dotyczy to przede wszystkim małżeństw czasowych. Hanbalici, podobnie do szafi'itów, natomiast przeciwnie do hanafitów i szkoły malikickiej, uznają *istishab* tylko w zakresie domniemań pozytywnych – czyli w kontekście obronnym i potwierdzającym, zatem domniemanie ma na celu ochronę dotychczas istniejącego prawa bądź też ewentualne nabycie nowych praw.<sup>29</sup> W kontekście dość rygorystycznego stosowania prawa przez hanbalitów, akceptacja takiego instrumentu prawnego w szczególności w zakresie domniemań pozytywnych stanowi istotny element doktryny.

## Podsumowanie

Podsumowując wcześniejsze uwagi o hanbalickiej szkole prawa muzułmańskiego, nasuwa się istotne spostrzeżenie, że intencją Ibn Hanbala nie było stworzenie doktryny jako pełnego i sprawnie skonstruowanego nurtu ideologicznego, lecz uczone poświęcił swe życie sunnie Proroka, a w szczególności kompletowaniu hadisów – i to uważał za swój główny cel. Jednak jak już zostało wykazane, poprzez wydawanie licznych opinii i rozstrzygnięć w oparciu o posiadaną wiedzę, zbudował solidne podstawy do formowania przez następców nowej koncepcji w islamie. Poprzez swoją niezłomną postawę i wierne trzymanie się wartości jakie odnajdywał w filarach prawa muzułmańskiego udało mu się zebrać wokół wyznawanej idei oddanych uczniów.

---

wymaganych jest tylko pięć; w przypadku osoby zaginionej – do czasu potwierdzenia czy żyje czy nie, nie wszczyna się postępowania spadkowego; istnieje domniemanie niewinności w przypadku osoby do czasu udowodnienia jej winy (tłumaczenie własne); <http://oxfordindex.oup.com/view/10.1093/oi/authority.2011-0803100013647?rskey=y7haVJ&result=0&q=istishab> [dostęp: 22.02.2015].

<sup>29</sup> H.M. Kamali, *Principles of Islamic Jurisprudence*, Cambridge Islamic Text Society, Cambridge 1991, s. 263.

Ibn Hanbal dał początek systemowi wartości i zasad, które wyznaczyły standardy rozumienia i postrzegania islamu jako systemu wielowymiarowego – religijnego, prawnego, socjologicznego i politycznego.

Pomimo, iż szkoła hanbalicka nigdy nie cieszyła się tak wielką popularnością jak pozostałe *mazhaby*<sup>30</sup>, stała się silnym fundamentem najbardziej radykalnego nurtu współczesnego islamu – wahhabizmu.

---

<sup>30</sup> Mazhab – szkoła prawa muzułmańskiego.

Justyna Mielczarek  
(Uniwersytet Wrocławski)

# POJĘCIE NAUKI ADMINISTRACJI U PRZEDSTAWICIELI POLSKIEJ MYŚLI ADMINISTRACYJNEJ W II POŁOWIE XIX WIEKU

---

## ABSTRACT

### THE CONCEPT OF ADMINISTRATIVE SCIENCE ACCORDING TO THE REPRESENTATIVES OF POLISH ADMINISTRATIVE SCIENCE IN THE LATTER HALF OF THE NINETEENTH CENTURY

Analysis of currently occurring phenomena and administrative processes produces a lively discussion on the scope, purpose, and object of the modern science of administration. Attempts to systematize and identify the system of terms and research methods of administrative science require considering its origins, which should serve as a source of inspiration for theories that are currently being formulated. Polish administrative science was established in the mid-nineteenth century, predominantly in the works of Antoni Okolski, Józef Bohdan Oczapowski and Franciszek Kasperek, drawing on the achievements of Western science. Each of these thinkers formulated his own concept of administrative science, often deriving it from the concept of administration. Their views were novel, original, and characterized by the inclusion of domestic political and social conditions. These concepts are still often invoked and perpetuated, indicating the relevance of the past and the necessity to create a so-called system of concepts. **SŁOWA KLUCZOWE:** pojęcie nauki administracji, nauka administracji w XIXw., Antoni Okolski, Józef Bogdan Oczapowski.

---

Poszukiwanie powiązań tradycji naukowych ze współczesnymi wyzwaniami i stosowaną metodologią skłania do odkrywania związków między

przeszłością a terażniejszością<sup>1</sup>. Analiza obecnie występujących zjawisk i procesów administracyjnych wywołuje żywą dyskusję dotyczącą zakresu, celu i przedmiotu współczesnej nauki administracji. Dokonywane próby systematyzacji i identyfikacji systemu pojęć i metod badawczych nauki administracji wymagają uwzględnienia jej genezy, która powinna być źródłem i inspiracją dla obecnie konstruowanych teorii. Odniesienie współczesności do dorobku czasów minionych pozwala na zdobycie określonej perspektywy. Przeszłość może stanowić punkt wyjścia do rozpatrywania aktualnej problematyki, co wskazuje na teoretyczną nośność teorii formułowanych już wiele lat wcześniej. Może ona też być układem odniesienia, pozwalającym na porównywanie terażniejszości z przeszłością. Poza tym podejmowane dziś starania na rzecz budowania nowatorskich i oryginalnych koncepcji powinny uwzględniać tzw. biografię pojęć, o której w znanym studium pisał F. Longchamps, ponieważ jej pominięcie eliminuje bogactwo teoretycznego rodowodu lub powoduje spłaszczenie oraz uproszczenie złożonego kontekstu jego myślowej genezy i pełnej konstrukcji<sup>2</sup>.

Przytoczone wyżej uwagi skłaniają do refleksji nad znaczeniem dotychczasowego dorobku polskiej myśli administracyjnej z okresu jej genezy, w tym przede wszystkim koncepcji dotyczących pojęcia nauki administracji w II połowie XIX w. formułowanych przez trzech wybitnych twórców minionej epoki, tj. Antoniego Okolskiego<sup>3</sup>, Józefa Bohdana

- 
- 1 J. Łukasiewicz, *Tradycje badawcze i zmiany paradygmatów w nauce administracji*, [w:] *Między tradycją a przyszłością w nauce prawa administracyjnego*, pod red. J. Supernata, Wrocław 2009, s. 450.
  - 2 J. Jeżewski, *Dystans i perspektywa. Podejście porównawcze jako element metody badawczej Jerzego Stefana Langroda*, [w:] *Teoria Instytucji Prawa Administracyjnego. Księga pamiątkowa Profesora Jerzego Stefana Langroda*, pod red. J. Niczyporuka, Paryż 2011, s. 650–651.
  - 3 A. Okolski urodził się 1 maja w 1838 r. w Małachowicach w powiecie łęczyńskim, w ówczesnej guberni warszawskiej. W rodzinnym domu A. Okolskiego nie brakowało patriotycznej atmosfery i dobrych przykładów należytego wypełniania obowiązków wobec Ojczyzny. Od 1852 r. przyszedł uczonej zdobywał wykształcenie w gimnazjum w Płocku, które ukończył z wyróżnieniem. Ukończył studia prawnicze, pobierając naukę także na zagranicznych uczelniach. W 1865 r. i 1867 r. dzięki obronom pracy doktorskiej i habilitacyjnej uzyskał kolejne stopnie naukowe. W 1869 r. zamknięto Szkołę Główną Warszawską, co zdecydowało o przejściu uczonego do Carskiego Uniwersytetu Warszawskiego, w którym wykładał prawo państwowe i administracyjne. Chcąc utrzymać etat, był zmuszony do uzyskania

Oczapowskiego<sup>4</sup> oraz Franciszka Kasparka<sup>5</sup>. Zakres przedmiotowy badanych zagadnień oscylował wokół grupy problemów teoretycznych,

pozytywnego wyniku z egzaminu na doktora praw w jednym z Uniwersytetów Cesarstwa. Obrona (kolejnej już) rozprawy habilitacyjnej „O stosunku państwa do oświaty publicznej” odbyła się 3 kwietnia 1872 r. Wtedy też uzyskał zatwierdzenie tytułu profesora nadzwyczajnego. W 1885 r. otrzymał tytuł profesora zwyczajnego, a w 1894 r. profesora zasłużonego. A. Okolski chętnie angażował się w życie społeczne i publicystyczne. Od 1890 r. był członkiem komitetu zarządzającego kasą pomocy dla osób pracujących na polu naukowym, a w latach 1894–1897 pełnił nawet funkcję jej prezesa. Był autorem wielu prac publikowanych w rozmaitych czasopismach (np. „Gazeta Sądowa”, „Niva”, „Ateneum”, „Rola”). Warto też przypomnieć, że jest autorem pierwszego podręcznika z prawa administracyjnego „Wykład prawa administracyjnego oraz prawa administracyjnego obowiązującego w Królestwie Polskim” Zob. A. Szadok-Bartuń, *Okres narodzin polskiego prawa administracyjnego*, [w:] *Prawo administracyjne*, pod red. J. Bocia, Wrocław 2007, s. 30; K. Pol, *Poczet prawników polskich*, Warszawa 2000, s. 315 i n.; K. Pol, *Antoni Okolski*, [w:] *Samorząd Terytorialny*, nr 7–8, 2001, s. 149i n.

- 4 J.B. Oczapowski urodził się w 1840 r. Ukończył Gimnazjum Gubernialne w Warszawie w 1857 r. Początkowo studiował na Akademii Medyko-Chirurgicznej. Wkrótce przerwał tę edukację na rzecz studiów prawniczych. Ukończył dwa kierunki. Pierwszym z nich było prawo na Uniwersytecie Berlińskim, drugim nauki polityczne w Tybindze. Swoje zainteresowania naukowe kontynuował na Wydziale Prawa i Administracji Szkoły Głównej w Warszawie. Tam zajmował się nauką finansów, prawa administracyjnego i administracji. Wskazanej tematyce poświęcił pierwsze lata swojej kariery, czego efektem było prowadzenie zajęć z tej dziedziny oraz wydanie dwóch publikacji: „Celniejsi pisarze umiejętności skarbowych” oraz „Zarys skarbowości ludów starożytnych”. Uczony pracował także na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie wykladał naukę administracji oraz encyklopedię umiejętności politycznych. Największym jego dokonaniem podczas pobytu w Krakowie było wydanie dwutomowego dzieła: „Władza i układ państwa. Zarys polityki i porównawczego prawa konstytucyjnego”, jak również rozprawy: „Układ i metoda prawa politycznego oraz polityki ustroju”. Z tego okresu pochodzą także inne znane prace „Zakres i osnowa prawa politycznego, czyli państwowego”, „Rys encyklopedii nauk politycznych”. Zob. A. Szadok-Bratuń, *Okres narodzin...*, s. 29; *Wielka Encyklopedia Ilustrowana...*, t. 51–52, s. 671; T. Maciejewski, *Historia polskiej myśli administracyjnej do 1918 r.*, Warszawa 2008, s. 115.
- 5 Franciszek Kasperek urodził się on 29 maja 1844 r. w Samborze. Uczęszczał do Gimnazjum samborskiego, zaś studia prawnicze odbył w latach 1862–1866. Rozpoczął je we Lwowie, ale ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim. Stopień doktora prawa zdobył w 1869 r., a w 1971 r. odbyło się jego kolokwium habilitacyjne, którego podstawą była praca „Zasady główne ustaw małżeńskich Kościoła katolickiego ze stanowiska filozofa”. Przeprowadzenie dodatkowych analiz z zakresu grocuszowskiej myśli o prawie do interwencji pozwoliło mu na objęcie kierownictwa Katedry Filozofii Prawa i Prawa Narodów. W swoich badaniach nad prawem wykorzystał metodę filozoficzną, która polegała na łączeniu elementów metafizycznych



właściwych dla każdej, nowo powstałej dyscypliny wiedzy. Celem badań polskich naukowców było wyodrębnienie przedmiotu nauki prawa administracyjnego i nauki administracji, pojęcia administracji, a także określenie stosunku prawa administracyjnego do innych gałęzi czy koncepcji systemu prawa administracyjnego<sup>6</sup>.

Wskazując charakterystyczne rysy minionego okresu, należy na wstępie zwrócić uwagę na trudne warunki, w których tworzyli polscy uczeni, co w konsekwencji wpłynęło na wytworzenie swoistego klimatu omawianej epoki. Z jednej strony narzucanie obcych wzorców podstawowym instytucjom administracyjno-prawnym na terenach byłej Rzeczypospolitej, a także stosowane represje i cenzura utrudniały rozwój polskiej nauki. Władze zaborcze nie były zainteresowane jej upowszechnieniem i dofinansowywaniem, dlatego tylko nieliczni pracownicy naukowci otrzymywali zapomogę na prowadzenie badań naukowych<sup>7</sup>. Z drugiej strony, wpływ pozytywizmu sprzyjał misji tworzenia nowych dziedzin nauki

---

bądź historycznych z elementami pozytywizmu prawniczego w prawoznawstwie. Co więcej, w 1872 r., uzyskał także tytuł profesora nadzwyczajnego oraz docenta z zakresu prawa narodów. F. Kasperek, oprócz prowadzenia działalności dydaktycznej, angażował się równie czynnie w życie wewnętrzne uczelni, pełniąc najwyższe funkcje o charakterze organizacyjno-administracyjnym. Był wielokrotnie dziekanem, a w latach 1889/1890 pełnił nawet obowiązki rektora. Pomimo tak krótkiego okresu sprawowania tej funkcji, wpisał się na stałe w historię uczelni, tworząc studium rolnicze, którego statut sam zresztą opracował. Działalność nauką F. Kasperek łączył z działalnością zawodową polegającą na sprawowaniu funkcji administracyjno-sądowych. W dorobku naukowym autora zwraca uwagę jego dwutomowe „Prawo polityczne ogólne z uwzględnieniem austriackiego razem ze wstępną nauką o państwie” poświęcone rozmaitym zagadnieniom z zakresu prawa państwowego. Zob. *Wielka Encyklopedia Ilustrowana*, pod red. J. Aleksandrowicza, ser. 1, t. 35–36, s. 15–16; A. Szadok-Bratuń, *Okres narodzin...*, s. 30; B. Szlachta, *Franciszek Ksawery Kasperek (1844–1903)*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Prawa i Administracji*, pod red. J. Stelmacha, W. Uruszczaka, Kraków 2000, s. 171.

- 6 Na tych zagadnieniach nie poprzestali dziewiętnastowieczni badacze. Zajmowali się jeszcze innymi problemami, których dokładne określenie powoduje często wiele sporów i kontrowersji. Dotyczyły one najczęściej sformułowania definicji organu administracyjnego, ustalenia sytuacji prawnej urzędników, określenia gwarancji w poszanowaniu praw obywateli, czy skonkretyzowania zagadnień związanych z samorządem terytorialnym. Sporo dyskusji wywołała też problematyka optymalnego systemu organizacji administracji. Zob. M. Gromadzka-Grzegorzewska, *Narodziny polskich nauk administracyjnych*, Warszawa 1985, s. 47–48.
- 7 Zob. B. Chlebowski, *Wykład wstępny wygłoszony w Uniwersytecie Warszawskim 9 października 1916 roku*, [www.pbi.edu.pl/book\\_reader.php?p=6689](http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=6689), s. 6–8.

wynikających z filozoficznych przekonań tej epoki. Poza tym za cechę charakteryzującą omawiany okres uznaje się skłonność do podejmowania badań komparatystycznych i czerpania z koncepcji zachodnich, w tym przede wszystkim niemieckich i francuskich, co było dostrzegalne w pracach wszystkich trzech twórców<sup>8</sup>. Należy zauważyć, iż nauka administracji powstała w Europie Zachodniej, korzystając z osiągnięć nauki policji zapoczątkowanej i rozwijanej przez tzw. kameralistów i policystów<sup>9</sup>. Warto pamiętać, że z powodu trudnej sytuacji polskiej oświaty niektórzy przedstawiciele epoki wyjeżdżali na studia do państw Europy Zachodniej. Zdobyte tam doświadczenia i wiedza wywarły kolosalny wpływ na ich aktywność naukową, co najtrafniej ukazuje życiorys Antoniego Okolskiego, który studiował na Uniwersytecie w Moskwie, w Petersburgu, przebywał także w Paryżu, aby następnie kontynuować studia w Berlinie, w Lipsku i Heidelbergu<sup>10</sup>. Polscy autorzy często nawiązywali do

- 
- 8 Inspiracje nauką zachodnią stanowiły jeden z charakterystycznych rysów w twórczości polskich autorów, którzy nawiązywali do teoretyków francuskich i niemieckich. Czynili to w sposób pośredni, jak i bezpośredni, czego odzwierciedleniem było przytaczanie, czasami nawet, obszernych fragmentów prac tych badaczy. Niebagatelny wpływ na dzieła polskich teoretyków wywarły poglądy L. von Steina, R. von Mohla, a także przedstawiciele doktryny filozoficzno-prawnej, w szczególności E. Gneist, H. Grocjusz. Liczne odwołania do poglądów twórców zachodniej nauki administracji prezentują prace J.B. Oczapowskiego, co było powodem zarzutów kierowanych pod adresem autora wskazujących na brak własnych koncepcji. A. Bosiacki podkreślał wpływ pracy Roberta von Mohla twierdząc, iż dzięki niej polscy uczeni zyskali możliwość wychowania na metodzie poznawania państwa nowoczesnego. Poza tym wyrażano pogląd, iż pierwsze lata twórczości A. Okolskiego nie prezentowały jeszcze wykształconych, własnych poglądów z dziedziny prawa publicznego, dlatego też w swoich rozważaniach opierał się na „(...) istniejącej, obfitej zresztą i gruntownej literaturze zachodnioeuropejskiej, zwłaszcza niemieckiej. Szczególnym dlań wzorem do naśladowania byli: Blunschti, Mohl, H.A. Zachariae”. Zob. A. Bosiacki, *R. von Mohl i początki państwa prawnego*, [w:] *Idee jako źródło instytucji politycznych i prawnych*, pod red. L. Dubel, Lublin 2003, s. 324 i n.; M. Gromadzka-Grzegorzewska, *Narodziny...*
  - 9 Zob. J. Malec, *Rozwój nauki policji w Niemczech i we Francji*, [w:] J. Malec, D. Malec, *Historia administracji i myśli administracyjnej*, Kraków 2000, s. 456–457; H. Izdebski, *Historia administracji*, Warszawa 1984, s. 24–25.
  - 10 Pobieranie ogromnego, jak na tamte czasy, stypendium wynoszącego 300 rubli srebrem rocznie, umożliwiło mu studiowanie prawa na Uniwersytecie Moskiewskim, gdzie narastająca rusyfikacja doprowadziła do likwidacji katedry prawa polskiego i polskich kursów prawniczych w 1859 r. Decyzja władz rosyjskich spowodowała, że wielu studentów było zmuszonych do zmiany uczelni. Podobne represje nie dotknęły

poglądów zachodnich uczonych, których przekonania służyły wypracowaniu własnych koncepcji. Cechą charakterystyczną dla polskich teorii było wprowadzenie wątków historycznych i tych odnoszących się do problematyki narodowej, co wpłynęło na powstanie oryginalnych rozwiązań. Jak wskazuje M. Gromadzka-Grzegorzewska, wskazani autorzy rozszerzyli zakres tematyczny niektórych zagadnień rozpatrywanych przez uczonych zachodnich. Uwaga ta odnosi się do wysuwanych postulatów, poruszających kwestie ogólnoustrojowe oraz te szczegółowe, dotyczące rozmaitych dziedzin administracji państwowej i samorządowej<sup>11</sup>. Co więcej, powstałe wtedy koncepcje wyróżniało interdyscyplinarne podejście do wielu dyscyplin naukowych, o czym świadczy choćby dorobek Franciszka Kasparika wyrażający się w łączeniu rozważań o państwie z prawem państwowym i administracyjnym czy Józefa Bohdana Oczapowskiego, który zajmował się, zarówno nauką finansów, jak i nauką prawa administracyjnego i nauką administracji<sup>12</sup>. Ponadto na uwagę zasługują dzieła i tytuły naukowe uzyskane przez A. Okolskiego z zakresu prawa karnego, cywilnego oraz administracyjnego, czego odzwierciedlenie stanowią słowa F. Ochimowskiego<sup>13</sup> kierowane pod adresem uczonego: „(...) należy się poważne miejsce w nauce A. Okolskiemu, wszechstronnie uczoneму: z jego nazwiskiem się musi liczyć polityk, cywilista i kryminalista”<sup>14</sup>.

Dokonana charakterystyka służy wskazaniu cech epoki, a także ukazaniu specyficznych warunków, w których powstała polska nauka

Uniwersytetu w Petersburgu, dlatego, właśnie tam A. Okolski ukończył studia prawnicze w 1861 r. Lata spędzone na rosyjskiej uczelni były przez autora należycie wykorzystane. Uzyskanie celującego wyniku na koniec studiów i obrona pracy o dzieciobójstwie, ujętej w sposób szczególny z punktu widzenia teorii prawa karnego, przyczyniły się do uzyskania przez niego stopnia kandydata praw. Już na początku 1862 r., po uzyskaniu stypendium, udał się do Paryża. Tam też poszerzał swoje horyzonty w zakresie prawa publicznego. Okres pobytu za granicą okazał się mieć kolosalne znaczenie dla jego kariery naukowej. Była to niezwykła szansa na pierwsze zetknięcie A. Okolskiego z nauką zachodnią. Zob. K. Pol, *Antoni Okolski...*, s. 149 i n.

11 M. Gromadzka-Grzegorzewska, *Może jednak polska szkoła teorii prawa administracyjnego*, [w:] *Zbiór studiów z zakresu nauk administracyjnych*, pod red. Z. Rybicki, M. Gromadzka-Grzegorzewska, M. Wyrzykowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 36.

12 A. Szadok-Bratuń, *Okres narodzin...*, s. 29.

13 F. Ochimowski, *Umiejętności prawnicze w ostatnim trzydziestoleciu*, GSW 1895, cyt. za: K. Pol, *Antoni Okolski...*, s. 149.

14 Słowo to oznacza obecnie karnistę.

administracji, dlatego dalsze rozważania należy czynić ze szczególnym podkreśleniem istoty badań komparatystycznych, które stanowiły inspirację dla polskich twórców.

Wyodrębnienie nowej, samodzielnej dyscypliny naukowej wymaga właściwego dobrania i umiejętnego stosowania odpowiedniej metody badawczej. Z uwagi na to w pracach polskich uczonych znajduje się sporo refleksji poświęconych temu zagadnieniu. Według A. Okolskiego badacz powinien dysponować określonymi środkami i metodami, bez których prowadzenie działań poznawczych wiązałoby się z wystąpieniem wielu trudności. Zdaniem autora, ustalenie właściwej terminologii jest działaniem niezwykle użytecznym, ponieważ stanowi podstawę do rozwiązania wielu istotnych, ale problematycznych zagadnień. Formułowane pojęcia powinna cechować jasność, precyzja i dokładność. Brak tych przymiotów może spowodować liczne konsekwencje. Badacz nieposiadający właściwej podstawy do prowadzonych przez siebie dociekań narazi się na niewłaściwe określenie przedmiotu swoich rozważań, co z kolei może doprowadzić do powstania trudności w osiągnięciu zamierzonego celu<sup>15</sup>.

Szerokie rozważania nad metodą badawczą prowadzono w oparciu o porównawcze rozważania metod stosowanych w naukach przyrodniczych i w naukach humanistycznych<sup>16</sup>. Ponadto w nauce administracji,

---

15 A. Okolski, *Wykład prawa administracyjnego obowiązującego w Królestwie Polskim*, Warszawa 1884, s. 5.

16 J.B. Oczapowski analizując problem stosowania odpowiedniej metody badawczej, odnosił się do dorobku dwóch szkół: historycznej i filozoficznej. To one wytworzyły dwa tryby rozumowania: indukcyjny i dedukcyjny. Pierwszy z nich znajdzie zastosowanie w naukach przyrodniczych, ale nie będzie już odpowiednia dla nauk prawnych, dla których właściwą metodą jest dedukcja. Tylko ona pozwala na tworzenie klasyfikacji oraz konstruowanie zasad użytecznych w naukach prawnych. W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że teoria ta realizuje również wymóg poprawnego rozumowania, który powinien być stawiany przed każdą nauką społeczną. Autor podkreślał przy tym rolę dorobku innych dziedzin wiedzy w prowadzeniu działań poznawczych. Z kolei F. Kasperek koncentrował się na wyróżnieniu pewnych założeń metodologicznych, charakterystycznych dla nauk politycznych i społecznych. Dokonane przez uczonego analizy pozwoliły mu na określenie granic wiedzy obu dziedzin. Tytułem przykładu warto wskazać na wymóg postawy badawczej w naukach prawa politycznego, którą powinno charakteryzować ścisłe, sumienne i bezstronne zgłębianie powyższej materii, co w praktyce jest trudne do osiągnięcia w naukach humanistycznych. Wskazuje, że w naukach politycznych brakuje przestrzegania odpowiednich zasad i środków, które są z kolei stosowane w naukach przyrodniczych. Pożytecznym mechanizmem w tych naukach jest wprowadzenie

z racji jej wyodrębnienia z grupy nauk politycznych, przejęto i stosowano następujące metody badawcze: dogmatyczną, historyczną, filozoficzną i porównawczą<sup>17</sup>. Pierwsza z nich dotyczyła całości, obowiązujących w danej chwili przepisów prawnych. Metoda historyczna ukazywała ewolucję obowiązującego systemu prawnego, w tym jego zasad i instytucji. Metoda filozoficzna (konkretno-dedukcyjna) wskazywała na konkretne rozwiązania prawne, a metoda porównawcza służyła określeniu podobieństw i różnic istniejących pomiędzy systemami prawnymi różnych państw<sup>18</sup>.

Wybór odpowiedniej metody badawczej wymagał uwzględnienia specyficznego przedmiotu nowo powstałej nauki. Punktem wyjścia dla sformułowania pojęcia nauki administracji stanowiło nakreślenie pojęcia administracji, co było argumentowane koniecznością prawidłowego wskazania przedmiotu badań tej nauki. Wyjaśnienie pojęcia administracji należy uznać za wspólne osiągnięcie wszystkich trzech autorów. Od różnili oni administrację w szerokim ujęciu „sensu largo” od administracji wewnętrznej<sup>19</sup>. Pierwsze z tych pojęć oznaczało całą aktywność

---

kontroli przedsięwziętych działań przez resztę społeczeństwa. Pozwala to na eliminację odkryć, które nie zostaną w sposób empiryczny udowodnione. Przeprowadzenie tego rodzaju kontroli jest wielce utrudnione w przypadku nauk politycznych, które cechuje zróżnicowana dostępność do materiałów badawczych oraz brak możliwości w dwukrotnym przeprowadzeniu eksperymentu, czy powtórnym dokonywaniu spostrzeżeń. Zob. J.B. Oczapowski, *Układ i metoda prawa politycznego i polityki ustroju*, Kraków 1873, s. 15–16; Zob. F. Kasperek, *Prawo polityczne ogólne z uwzględnieniem austriackiego razem ze wstępna nauką o państwie*, tom I, Kraków 1877, s. 63–66.

17 F. Kasperek z kolei wskazuje, że nie należy stosować czystej metody dedukcyjnej, ponieważ może ona doprowadzić do abstrakcyjnych wniosków. Inspiracje do prowadzenia działań poznawczych należy czerpać z dorobku zgromadzonej już wiedzy, w tym poglądów filozofów. To zdecydowało, że uczony opowiedział się pozytywnie za stosowaniem metody historycznej. Co istotne, nie posiada ona charakteru samoistnego, bowiem daje jedynie materiał badawczy, który wymaga odpowiedniego uporządkowania. W tym celu należy posłużyć się innymi metodami. Pierwszą z nich jest teoria filozoficzna, łącząca w sobie przejawy myślenia indukcyjnego i dedukcyjnego. Druga z nich jest metodą filozoficzną, stosowaną dotąd w gałęzi prawa prywatnego. Zob. J.B. Oczapowski, *Władza i układ państwa. Zarys Polityki i porównania prawa konstytucji. Wstęp i część ogólna*. Kraków 1875, s. 222; F. Kasperek, *Prawo polityczne ogólne z uwzględnieniem austriackiego razem ze wstępna nauką o państwie*, tom II, Kraków 1881, s. 55–61.

18 M. Gromadzka-Grzegorzewska, *Narodziny...*, s. 56.

19 Rozważania prowadzone przez F. Kasparkę doprowadziły go do wniosku, że administracja obejmuje całą działalność państwa. W porównaniu zaś do sądownictwa, który jest organem rozstrzygającym kwestie sporne, zadaniem administracji jest

państwa poza działalnością ustawodawczą. Przejawiała się ona w rozmaitych formach, dążąc jednocześnie do realizacji zróżnicowanych celów. Drugie pojęcie oznaczało działalność państwową, która bezpośrednio zmierzała do stworzenia optymalnych warunków dla samodzielnego rozwoju jednostek, a dzięki nim także całego społeczeństwa.

Porównawcze ujęcie administracji, zwanej przez autora zarządem<sup>20</sup> z gospodarstwem narodowym służyło J.B. Oczapowskiemu do reprezentowania

---

dbanie o dobro publiczne. administracji w ścisłym tego słowa znaczeniu, którą jest wykonywanie drobniejszych i szczegółowych czynności wykonawczych. Zauważa on ponadto, że następuje wyraźne odróżnienie pojęcia administracji wewnętrznej od skarbowości, wojskowości oraz spraw zewnętrznych. Administracja wewnętrzna jest przez niego postrzegana w najściślejszym tego słowa znaczeniu i oznacza tylko te czynności państwa, które zapewniają poparcie dla dobrobytu i oświaty ludności. Nazywa ją też zarządem, który nie ogranicza się tylko do spraw państwa, ale dotyczy także dóbr prywatnych tj: kopalni i fabryk itp. To zaś wskazuje, że autor jednoznacznie nie odróżniał administracji publicznej od prywatnej. Zob. F. Kasparek, *Prawo polityczne...*, tom II s. 636, 643–644.

- 20 W ujęciu kameralistyki nauka administracji była gospodarstwem państwa, co wpłynęło na zatarcie się różnic pomiędzy dwoma pojęciami: gospodarstwem i zarządem. W tym okresie zajmowano się również kwestiami ekonomicznymi, a nauka ekonomii stała się dopiero później (za czasów fizjokratów) odrębną dziedziną wiedzy. Dla kameralistyki ekonomia była przydatną dziedziną, dawała cenne wskazówki do interpretowania i rozwiązywania problematyki o charakterze gospodarczo-społecznym. Zdaniem J.B. Oczapowskiego skutkiem tego wpływu było „niepoprawne przywłaszczenie” przez kameralistykę części dorobku nauki ekonomii w problematyce zarządu wewnętrznego Z kolei pod pojęciem „zarządu” (a więc administracji) autor określa te sprawy, które są podejmowane za rząd, czyli zamiast rządu lub w celu uzupełnienia jego działań. Obejmowały one wszystkie sprawy administracji centralnej i znajdowały odzwierciedlenie w ustawie. Ważne jest spostrzeżenie, że stanowiły one wynik wspólnej pracy władzy i obywateli. Autor uznaje za niezbędne stworzenie odpowiedniej struktury państwowej w celu zaspokojenia potrzeb społecznych. Powoduje to, że oprócz organów centralnych w obrębie państwa powinny funkcjonować także inne korporacje. Wcześniej istotną rolę pełnił Kościół, w czasach współczesnych autorowi więcej uwagi zwracano na działalność gmin. Za pewien przejaw udziału poddanych w wydawaniu aktów prawnych autor uznaje fakt, że są one nie tylko wyrazem woli panującego, ale całego społeczeństwa. Aktywność zarządu wewnętrznego dotyczy tych spraw, w których zaspokajanie jakichkolwiek potrzeb jednostki jest uwarunkowane przez społeczeństwo. Oznacza to, że jednostka nie ma możliwości ich indywidualnego zaspokojenia. Ponadto przestrzeganie prawa zapewnia sądownictwo, które może mieć charakteru karny, międzynarodowy, administracyjny. Nienaruszalność jego praw osobistych i majątkowych zapewnia mu prawo cywilne. Zadaniem całego społeczeństwa jest dbałość o przestrzeganie

własnej koncepcji nauki administracji, zwanej przez autora nauką zarządu. W prowadzonych rozważaniach autor wyraźnie nawiązuje do nauki policji. Sam tytuł najbardziej znanego dzieła autora – „Policysci zeszłego wieku i nowożytna nauka administracji” wskazuje na pewną ciągłość i przydatność czasów minionych do interpretowania aktualnych zjawisk. We wstępnej części swojej pracy zatytułowanej zwrotem „Do czytelnika” autor podkreśla, że nauka wewnętrzna administracji jest spadkobiercą nauki policji. Ta ścisła relacja łącząca obie dziedziny dowodzi, że nauka administracji przejęła dorobek nauki policji, który następnie dostosowała do zastanej przez siebie sytuacji<sup>21</sup>. W dokonywanych analizach autor wielokrotnie podkreśla znaczenie nauki policji dla powstania i wyodrębnienia zarządu wewnętrznego. Bez znajomości tej pierwszej dziedziny trudno analizować i rozumieć naukę zarządu, bo to ona przygotowała jej materiał badawczy w postaci zagadnień merytorycznych oraz pojęć. Wpływ tej nauki uwidacznia się w doborze i usystematyzowaniu materii zarządu, jej układzie i kolejności. Kameraliści część kompetencji zarządu wydzielili z innych nauk prawnych i politycznych. Dodatkowo nauka ta powiększyła zakres prowadzonych analiz o nieporuszane wcześniej zagadnienia, szczególnie te, mające znaczenie dla prawa administracyjnego i podstaw wykonywania zadań publicznych przez władzę. Istniało przekonanie, że są one realizowane

---

prawa, natomiast rola sądów uwidacznia się w momencie, gdy jednostka tego prawa nie przestrzega. W tym ujęciu sądownictwo jest wyrazicielem interesu ogólnego i gwarantem utrzymania wzajemnych swobód, dlatego też stanowi pierwszą gałąź zarządu wewnętrznego. Warto zwrócić uwagę, że powyższe stwierdzenie wskazuje na uznanie sądownictwa za część administracji. Drugie rozumienie pojęcia zarządu uściśla jego przedmiotowe ujęcie, dotyczące zaspokajania potrzeb społecznych, a dokładnie tych, które odnoszą się do „rozwoju fizycznego i umysłowego” jednostek. Tytułem przykładu należy wskazać na aktywność władzy w zakresie zdrowia, opieki nad nieletnimi, oświaty, prasy. Autor wyróżnia także zarząd sprawami życia osobistego, którego przedmiotem zainteresowania są osoby fizyczne, zdolne do działań prawnych. Dział trzeci zarządu wewnętrznego obejmuje realia warunkujące społeczno-gospodarczy rozwój. Czwarty odnosi się do spraw o charakterze socjalnym, pomocy społecznej i rodzinnej. J.B. Oczapowski podkreśla również znaczenie policji administracyjnej, która upoważniona jest do podejmowania działań prewencyjnych służących ochronie społeczeństwa przed głodem i chorobami. Posiada ona także kompetencje w stosunku do osób prywatnych, co powoduje ograniczenie swobody jednostki. Policja może ingerować również w swobody przemysłu i zarobkowania. Zob. J.B. Oczapowski, *Policysci zeszłego wieku i nowożytna nauka administracji. Przyczynki do dziejów tej nauki*, Warszawa 1882. s. 5 i n.

21 *Ibidem*, s. II.

dla szczęścia kraju i poddanych. Powyższe stwierdzenie stanowiło przyzwolenie do zastosowania przymusu<sup>22</sup>.

Porównanie kameralistyki z nauką administracji pozwoliło J.B. Oczapowskiemu na wyciągnięcie dalszych wniosków odnoszących się do nauki zarządu, przypisując jej podwójny charakter. Z jednej strony reguluje ona sytuację, w których niezbędne jest działanie państwa w celu usuwania zagrożeń uniemożliwiających rozwój społeczeństwa. Z drugiej strony działania o charakterze pozytywnym mają pobudzać rozwój państwa. Ta dwoistość administracji wyraża się istnieniem policji ochronnej oraz właściwej administracji. Wielość spraw, które wymagają interwencji władzy, zdeterminowało wydzielenie dwóch płaszczyzn aktywności państwa o charakterze ogólnopaństwowym oraz lokalnym. Całokształt tych aspektów dotyczących obywateli, a wymagających wydania przepisów i innej aktywności ze strony władzy były przedmiotem zainteresowania nauki zarządu<sup>23</sup>.

Zdaniem autora żadna z nauk zaliczanych do „umiejętności państwa” nie jest aż tak istotna dla państwa, jak nauka zarządu, ponieważ ona „rozbiera przedmioty jego działalności i stawia zasady dla postępowania władzy wykonawczej”<sup>24</sup>. Uczony zwrócił uwagę na istotę działalności państwa w sferze zarządzania. Określała ona powstanie i rozwój instytucji administracji, wskazując również na zasady, na których powinna się opierać. Ponadto miała ona wydawać organom administracyjnym wskazówki przydatne w ich przeszłej aktywności<sup>25</sup>.

Na koniec tych rozważań warto zwrócić uwagę na analizy autora poświęcone zależności istniejącej pomiędzy nauką zarządu a nauką polityki, nie uznając ich jednak za nauki tożsame lub bliskoznaczne. Do takich wniosków dochodzi w rezultacie negacji tez Gerstnera dla którego odzwierciedleniem tej zależności jest „polityczne” postrzeganie nauki administracji wyrażające się w cechach wyznaczających kierunek badań, w przyjętym przez nią rozumowaniu politycznym. Dzięki temu nauka zarządu dąży do ciągłego przeobrażania i udoskonalania instytucji i narzędzi, którymi dysponuje. Przyznaje jednak rację stwierdzeniu jakoby

22 *Ibidem*, s. 7–9.

23 *Ibidem*, s. 5.

24 J.B. Oczapowski, *Zasady umiejętności skarbowej K.H. Rau'a przełożył i przypisami powiększył*, „Czasopismo Poświęcone Prawu i Umiejętnościom Politycznym”; cyt. za: M. Gromadzka-Grzegorzewska, *Narodziny...*, s. 142.

25 J.B. Oczapowski, *Władza i układ państwa...*, s. 54.



polityka dostrzegała nieprawidłowości w „urządzeniach” nauki administracji i dążyła do ich eliminacji. Polityka ocenia istniejące „urządzenia” z punktu widzenia ich przydatności. Porównuje również sytuacje w innych krajach. Przedmiotem zainteresowania polityki jest państwo<sup>26</sup>. J.B. Oczapowski nie uznaje polityki<sup>27</sup> za oddzielną dziedzinę, postrzegając ją tylko jako odrębną metodę rozumienia państwa w rozwoju i przeobrażeniach zarówno w ustawodawstwie, jak i w zarządzie. Nie jest ona samoistną nauką i aby uznać ją za taką, powinna mieć nie tylko oddzielną metodę, ale i przedmiot. Polityka zaś nie ma własnego przedmiotu badań. Za Blunschi’em J.B. Oczapowski powtarza twierdzenie, że obie nauki tj. polityka i ogólne prawo państwowe posiadają ten sam przedmiot, wzajemnie się tylko uzupełniają<sup>28</sup>. Precyzyjne określenie przedmiotu zainteresowań nauki zarządu niewątpliwie wyróżnia J.B. Oczapowskiego spośród innych autorów. Jest on bowiem jedynym albo jednym z nielicznych twórców nauki dziewiętnastowiecznej, który w tak nowatorski sposób wskazał na istotę działalności administracji. Pomimo że uczonych francuskich należy uznać za twórców nauki prawa administracyjnego, to ich dzieła nie zawierają tak udanej próby wskazania cech działalności administracyjnej, jak to uczynił polski profesor<sup>29</sup>. Poza tym warte uwagi są rozważania autora nad samodzielnością nauki polityki administracyjnej, zawierające dywagacje nad jej odrębnością względem nauki zarządu.

Krótkie refleksje nad istotą nauki administracji zawarł F. Kasperek, zaliczając ją do kategorii nauk politycznych<sup>30</sup>. Z jego poglądów wynika, że nauka ta „jest wiedzą o rozwiązywaniu zadań państwa w szczegółach i poszczególnych przypadkach”. Administracja powinna dbać o dobro państwa, dlatego jej aktywność nie powinna się ograniczać tylko do wypełniania jego zadań<sup>31</sup>. Takie ujęcie doprowadziło do wydzielenia z niej

---

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 111.

<sup>27</sup> We współczesnej nauce także E. Konsala nie uznaje samodzielności polityki administracyjnej. Według autora polityka administracyjna nie powinna być wyodrębnioną nauką, ale jedną z gałęzi nauk administracyjnych. Pewną namiastką braku uznania nauk administracji za osobną dziedzinę wiedzy może być rozpatrywanie nauki administracji w kategoriach teorii preskryptywnej oraz deskryptywnej. Zob. E. Knosala, *Zarys nauki administracji*, Warszawa 2006, s. 23 i n.

<sup>28</sup> J.B. Oczapowski, *Władza i układ...*, s. 118.

<sup>29</sup> M. Gromadzka-Grzegorzewska, *Narodziny...*, s. 51.

<sup>30</sup> F. Kasperek, *Prawo polityczne...*, s. 8.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 679.

skarbowości, nauki polityki gospodarczej, nauki policji, czyli administracji wewnętrznej nauk wojskowych, oraz polityki zagranicznej<sup>32</sup>.

Interesujące rozważania nad pojęciem nauki administracji prowadził A. Okolski dostrzegając wiele podobieństw istniejących pomiędzy tą nauką a nauką prawa administracyjnego. Obie dziedziny zgłębiają ten sam przedmiot, którym jest administracja publiczna. Różni je tylko odmienne podejście do analizowanej materii. Nauka administracji powinna badać administrację wszechstronnie, zwracając uwagę na poszczególne instytucje, przyczyny i cele jej powstania. Z tego powodu istnieje potrzeba prowadzenia badań komparatystycznych, a także korzystania z dorobku innych nauk np. historii, statystyki. Nauka administracji bada instytucje oraz przepisy administracyjne ze stanowiska ogólnego, filozoficznego. Analizy te prowadzą do sformułowania ogólnych zasad, które posiadają wielkie znaczenie dla praktyków. Tym bardziej, że przez dokładne zbadanie czasów obecnych i minionych można wyciągnąć wnioski na przyszłość.

W przeciwieństwie do nauki administracji, prawo administracji koncentruje się na przedstawieniu sytuacji obowiązującej w zastanej chwili. Z tego też względu jego znajomością powinni wykazać się nie tylko urzędnicy, ale również obywatele, ponieważ zdobyta wiedza ułatwi im nawiązywanie stosunków z organami władzy publicznej. Okazuje się, że obie nauki są ze sobą mocno skorelowane. Nauka administracji nie może się obejść bez znajomości przepisów prawa administracyjnego, natomiast dla zrozumienia tekstu prawa niezwykle istotne jest wszechstronne zrozumienie badanej materii, a to umożliwi właśnie nauka administracji. Dotyczy ona także kategorii podmiotów przypisanych prawu administracyjnemu, czyli urzędnikom i obywatelom<sup>33</sup>. Zaprezentowane wyżej poglądy stanowią istotny fundament dzisiejszej nauki administracji. Należy zgodzić się z K. Polem, który uważa, że koncepcje, postacie i rozważania uczonych II połowy XIX: „(...) są nie tylko dowodem ciągłości i rozwoju nowoczesnej nauki prawoznawstwa i kultury prawniczej w naszym, na ten czas pozbawionym własnej państwowości kraju, ale też ilustracją wkładu polskich prawników w rozwój i dokonania nowoczesnej europejskiej myśli naukowej prawniczej w dziedzinach, którymi się zajmowali”<sup>34</sup>. Osiągnięcia polskich twórców w tym przede wszystkim A. Okolskiego

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 7–8.

<sup>33</sup> A. Okolski, *Wykład prawa administracyjnego...*, s. 19–21.

<sup>34</sup> K. Pol, *Poczet...*, s. 374.

zostały dostrzeżone nie tylko w zakresie nauk administracyjnych, ale także nauk społecznych, czego potwierdzeniem są słowa A. Kraushara, który w Palestrze warszawskiej tak oto scharakteryzował dorobek uczonego: „W dziełach, jakie pozostawił, a które wzbogaciły naszą literaturę nauk społecznych, złożył dowody głębokiej wiedzy, erudycji i sumiennosci społeczeństwu, co mu było najwięcej potrzebnym. Nie znał pod tym względem przeszkód ani trudności”<sup>35</sup>.

Klasyczne koncepcje nauki administracji znalazły odzwierciedlenie w twórczości późniejszych przedstawicieli doktryny. Liczne nawiązania do dorobku dziewiętnastowiecznych twórców nauki administracji zawierają prace J.S. Langroda<sup>36</sup>. Podobne spostrzeżenia można odnieść do dzieła T. Skoczego, który dostrzegł trzy podstawowe dylematy naukowego poznania administracji publicznej, wśród których pierwsze dwa nawiązują do teorii klasycznych<sup>37</sup>. Kolejnym autorem pielęgnującym dorobek polskich twórców jest A. Błaś, który czyniąc rozróżnienie na prawnicze i nieprawnicze koncepcje nauki administracji, kilkakrotnie nawiązywał do opracowanych przez nich założeń<sup>38</sup>.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 321.

<sup>36</sup> J.S. Langrod dostrzegł w nich m.in. zbliżony zakres zainteresowań i źródeł nauki współczesnej, jak i tej z okresu policystyki. Uczony wyraźnie zaznaczył obecność w nauce administracji elementów sztuki. Nauka administracji stanowi dla niego podstawy dla „doktryny administracyjnej” o dużym znaczeniu poznawczym i pogładowym. Powyższe stwierdzenie autor oparł o następujące argumenty. Zdaniem uczonego nauka administracji posiada wielkie znaczenie dla dostrzegania aktualnych zjawisk społecznych, dla których zarejestrowania prowadzi działania poznawcze w czasie i przestrzeni. Osiągnięcie wytyczonych celów oraz wykorzystywanie odpowiednich do tego środków jest przez nią wszechstronnie planowane. Dodatkowo udostępniła wyniki swoich badań, dzięki temu możliwe jest ich wykorzystanie w przyszłości. W swoich dywagacjach odwołuje się do doktryny niemieckiej i francuskiej. J.S. Langrod, *Instytucje Prawa Administracyjnego. Zarys części ogólnej; reprint*, Kraków 2003, s. 158–160.

<sup>37</sup> Pierwszy dotyczy rozstrzygnięcia, czy administracja powinna być uznana za przedmiot sztuki, czy nauki. Drugi odnosi się do zakwalifikowania problematyki administracji publicznej w ramach jednej lub kilku nauk. Zob. T. Skoczny, *Podstawowe dylematy naukowego poznania administracji*, Warszawa 1986, s. 46–52.

<sup>38</sup> W ramach prawniczych koncepcji nauki administracji autor wskazuje na definicje odnoszące się bezpośrednio do nauki prawa administracyjnego. W świetle poglądów uczonego, prawo pełni podwójną rolę. Z jednej strony stanowi element przedmiotu nauki administracji, z drugiej jest zwykle elementem wyniku badawczego. Omawiane wyszczególnienie autor rozpoczyna od wskazania prac dziewiętnastowiecznych

J. Jeżewski nawiązuje do klasycznych koncepcji badań nauki administracji i rozróżnia dwa główne nurty: nurt nauk administracyjnych oraz nauk społecznych<sup>39</sup>.

Dokonując formułowania pojęć lub oceny dzisiejszych zjawisk administracyjnych należy uwzględnić klasyczne koncepcje, gdyż długa ewolucja nauk administracyjnych sprawiła, iż proponowana dziś korekta pojęcia, wprowadzenie nowego terminu lub klasyfikacji jest mniej lub bardziej interesującym refleksem dzieł dawnych mistrzów<sup>40</sup>.

---

teoretyków: francuskich, niemieckich oraz polskich (A. Okolskiego, J.B. Oczapowskiego oraz F. Kasparka). W przeciwieństwie do prawniczych teorii nauki administracji, w nieprawniczych koncepcjach pierwszorzędne znaczenie odgrywa empiryczny opis nauki administracji jak również jej ocena. Dla jej powstania stosuje się kryteria o charakterze nieprawniczym, które następnie są użyteczne dla wskazywania postulatów w odniesieniu do administracji publicznej. Ich formułowanie wzbudza wiele kontrowersji oscylujących wokół problemu sprzeczności, który powoduje wzajemne wykluczanie się postulatów lub utrudnia refleksję poznawczą, albo praktyczne zastosowanie ich w przyszłości. Często mają one charakter zróżnicowany, bowiem powstają na gruncie wielu nauk tj. ekonomii, filozofii, socjologii, czy teorii i zarządzania i ze względu na odrębny przedmiot badawczy oraz metodologię każdej z nauk, użyteczność formułowanych przez te dziedziny postulatów jest zagadnieniem spornym. Do koncepcji nieprawniczych autor przyporządkowuje poglądy J.B. Oczapowskiego, w których zauważa obecność w nauce administracji aspektów z zakresu skarbowości, technologii i prywatnego gospodarstwa A. Błaś, *Studia z nauki administracji i prawa administracyjnego*, Wrocław 1998, s. 66–78.

<sup>39</sup> Nurt nauk administracyjnych powstał na przełomie XIX/XX w. dzięki rozwojowi europejskiej doktryny prawa konstytucyjnego. Zakłada on ściśle powiązanie trzech nauk: opisowej nauki administracji, normatywno-analitycznej nauki prawa administracyjnego oraz postulatywnej polityki administracyjnej. Dziedziny te badano ze zróżnicowaną intensywnością w wielu ośrodkach naukowych w Niemczech, Austrii i Francji. Czynnikiem łączącym te nauki jest zbliżony okres ich rozwoju oraz wspólny przedmiot zainteresowania, którym jest urząd administracji w szerokim rozumieniu. Drugi z wymienionych nurtów dotyczy nauk społecznych lub pokrewnych, który został zapoczątkowany w Stanach Zjednoczonych i został ukształtowany w oparciu o korzystanie dorobku innych dziedzin wiedzy tj.: socjologii, nauki organizacji i zarządzania, cybernetyki, psychologii społecznej, technik informatycznych itp. Zob. J. Jeżewski, *Administracja publiczna jako przedmiot badań*, [w:] *Administracja publiczna...*, s. 355 i n.

<sup>40</sup> J. Jeżewski, *Dystans i perspektywa...*, s. 651.



Barbara Jelonek  
(Uniwersytet Wrocławski)

# XIX-WIECZNE PROCESY TWORZENIA JAPOŃSKIEGO KODEKSU CYWILNEGO

---

ABSTRACT

## THE NINETEENTH-CENTURY PROCESSES THAT CREATED THE JAPANESE CIVIL CODE

The nineteenth-century reforms associated with creating the Japanese Civil Code are an example of the fruits of comparative jurisprudence. The codification of private law in Japan was the result of a great political and social revolution, which in turn was the consequence of the country's opening up to and accepting of Western ideas. The influence of Western sources on Japanese law is visible not only in civil law but also criminal and commercial law, and furthermore in the change of attitudes in traditional Japanese thinking, which had previously been derived exclusively from Chinese sources. This article is a response to the absence of the aforementioned subject from research papers concerning the history of the Japanese state and law. In the author's view, this matter is key, *inter alia*, for economic and political reasons. Therefore, it requires a thorough analysis, while the abovementioned issues should be included in the literature on the history of state and law.

**SŁOWA KLUCZOWE:** japoński kodeks cywilny, westernizacja, komparatystyka prawnicza, Hozumi Nobushige.

---

## Wprowadzenie

Japonia, której gospodarka narodowa jest trzecią pod względem wielkości po Stanach Zjednoczonych oraz Chińskiej Republice Ludowej, pomijana jest w polskiej literaturze prawniczej, zwłaszcza w tej dotyczącej historii

państwa i prawa. Dziwi również fakt, że mimo ogromnego zainteresowania tymże krajem, nie znajduje on swojego miejsca w opracowaniach prawno-porównawczych. Wielu polskich autorów (m.in. K. Sójka-Zielińska, M. Szczaniecki) w ogóle pomija w swoich pracach Kraj Kwitnącej Wiśni, a jeśli już wspomina o krajach Bliskiego i Dalekiego Wschodu, to skupia uwagę głównie na Chinach. Gdy jednak znajdziemy już jakieś wzmianki na temat Japonii to dotyczą one głównie kultury i religii (choćaby R. Tokarczyk). Pozostałe prace w szczątkowy sposób poruszają niniejszą tematykę lub nakreślają jedynie rys historyczny i pewne kluczowe elementy (M. Safjan). Konkludując, w ten sposób poznajemy historię prawa amerykańskiego, niemieckiego, francuskiego, rzymskiego, krajów Unii Europejskiej, ale nie poszerzymy swojej wiedzy na temat prawa japońskiego. Powyższy problem wydaje się być poważnym zaniedbaniem ze strony historyków i prawników zajmujących się analizą historii państwa i prawa, dlatego też stał się impulsem do opracowania niniejszego artykułu.

## Uwarunkowania japońskiej kultury prawnej

Na wstępie tego opracowania należy zwrócić uwagę na zróżnicowanie pomiędzy kodyfikacją w ujęciu kontynentalnym oraz anglosaskim, a tą która wystąpiła na gruncie prawa prywatnego w Japonii. W przypadku prawa kontynentalnego, czyli *civil law*, kodyfikacja i recepcja prawa są głównymi metodami unifikacji. Natomiast w systemie anglosaskiego *common law* kodeksy są tylko rodzajem konsolidacji praw oraz dorobkiem prawnym i nie mają przy tym charakteru wiążącego<sup>1</sup>. Rozwiązania instytucjonalne niemieckiego BGB czy szwajcarskiego *Code des obligations* uważano w XIX wieku za idealne ujęcie danego zagadnienia prawnego. To prowadziło do tego, że unifikowanie prawa zbliżyło prawodawstwa nawet tych najbardziej odległych politycznie i geograficznie krajów. Dotyczy to nie tylko prawa japońskiego, ale także kodeksu brazylijskiego, sowieckiego, chińskiego czy w końcu kodeksu Libanu<sup>2</sup>. Począwszy od XIX wieku do czasów współczesnych Japonia przejmowała wzorce prawne zachodu.

1 A. Bierć, *Zarys prawa prywatnego: Część ogólna*, Wolters Kluwer 2012, s. 83–84.

2 A. Moszyńska, *Międzynarodowe ujednoczenie prawa zobowiązań w okresie międzywojennym*, s. 129–145., [w:] *Studia Iuridica Toruniensia, Studia monograficzne*

Ponadto po amerykańskiej okupacji na gruncie prawa japońskiego mamy do czynienia również z recepcją prawa amerykańskiego. Dzisiejszą kulturę prawną Kraju Kwitnącej Wiśni można przyporządkować do kultury prawa stanowionego, która łączy wzory europejskie z amerykańskimi, a jednocześnie zachowuje elementy rodzimego prawa zwyczajowego<sup>3</sup>. Prawo japońskie jest więc efektem połączenia rozwiązań prawno-instytucjonalnych bazujących na rozwiązaniach kontynentalnych (francuskich oraz niemieckich) oraz anglosaskich (prawo amerykańskie)<sup>4</sup>.

Do tej prawnej hybrydy dochodzi jeszcze specyficzne japońskie rozumienie i stosowanie prawa, którego nie można tutaj pominąć. W tym przypadku „warstwa teoretyczno-filozoficzna to prawo państw Zachodnich, zaś warstwa praktyczna ma źródło sensu stricto japońskie” – pisze karnista J. Izydorzycyk<sup>5</sup>. Rozumienie i stosowanie prawa przez Japończyków opiera się na charakterystycznej bazie społecznej – kulturze wstydu. Badania antropologów społecznych kreślą dwa źródła norm moralnych tj. religii oraz tradycji. Ruth Benedict na tej podstawie skonstruowała typologię kultur w swojej książce *Chryzantemy i miecz*. Wymienia w niej dwie kultury – wstydu oraz winy. Kultura winy opiera się na koncepcji grzechu, gdzie jednostkom wpaja się absolutne normy moralne i kładzie nacisk na rozwój sumienia. Kultura wstydu opiera się na pojęciu honoru oraz opinii publicznej. W kulturze wstydu odpowiednie zachowanie wynika z sankcji zewnętrznych, zaś w kulturze winy wynika z wewnętrznego odczucia grzechu. Sankcja w kulturze wstydu jest reakcją na krytykę ze strony innych i ma silniejszy charakter, ponieważ człowiek zostaje odrzucony i otwarcie ośmieszony w ramach społeczeństwa, którego jest częścią. Stąd też sankcja kultury wstydu wymaga dodatkowego elementu, którym jest publiczność<sup>6</sup>. W kulturze wstydu strach przed ujawnieniem winy jest znacznie większy niż przed karą za złamanie zasad

---

ofiarowane Profesorowi Ryszardowi Łaszewskiemu, praca zbiorowa, t. XI, wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2012.

- 3 R. Tokarczyk, *Współczesne Kultury Prawne*, Warszawa 2010, s. 256–257.
- 4 J. Izydorzycyk, *Kulturowe uwarunkowania stosowania prawa karnego w Japonii*, „Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej” 2012, nr 2, s. 77–91; Por. L. Górnicki, *Kodyfikacja prawa prywatnego*, [w:] *System Prawa Prywatnego*, t. 1: *Prawo cywilne – część ogólna*, M. Safjan (red.), C.H. Beck, Warszawa 2012, s. 77–155.
- 5 J. Izydorzycyk, *Kulturowe uwarunkowania stosowania...*, s. 82.
- 6 M. Flis, *Czy psychologia potrzebuje koncepcji ludzkiej natury?*, [w:] M. Kieciar-Turska, *Psychologia Rozwojowa*, t. 17, nr 1, wyd. UJ, Kraków 2012, s. 35.



obyczajowych. W przypadku kultury japońskiej jest to obawa przed społecznym odrzuceniem lub utratą prestiżu. Kultury w których dominuje sankcja moralna są stabilniejsze od tych opartych na sankcji prawnej<sup>7</sup>.

## Japońskie procesy tworzenia prawa

Paweł Behrendt w artykule *Procesy westernizacji Azji* przywołuje Samuela Huntingtona i jego podział na trzy rodzaje reakcji niezachodnich społeczności na wpływy Zachodu. Wymienia po pierwsze odrzucenie (Chiny końca XIX wieku), kolejno westernizację (Turcja pod rządami Atatürka) oraz reformizm (Japonia). Warto jednak podkreślić, że Japonia od Restauracji Meiji przez około 150 lat przeszła przez wszystkie wymienione wyżej etapy, co wpłynęło w różny sposób na ten kraj<sup>8</sup>. Niniejszy artykuł ma na celu zwrócenie uwagi na wyżej wspomniane procesy na przykładzie tworzącego się w XIX wieku Japońskiego Kodeksu Cywilnego. W procesach przyjmowania wzorców Zachodu i licznych reform ustawodawstwa Kraju Kwitnącej Wiśni ujawniają się zmiany społeczne, strukturalne, kulturowe i gospodarcze, a także nowe struktury prawne, społeczne i polityczne. Ważny jest również aspekt ich rozumienia – tego starego mającego swoje korzenie w tradycji oraz tego nowoczesnego mającego swoją genezę w przyjmowanych strukturach prawnych, przy czym rozumienia te często nie pozostają ze sobą w zgodzie.

Istotnym zagadnieniem, które należy poruszyć na początku tego artykułu, jest niebagatelny wpływ uczonych japońskich, którzy swoją wiedzę zdobywali na zagranicznych uczelniach m.in. we Francji, Anglii, Niemczech, Rosji czy w Stanach Zjednoczonych. Wzorcy rozumowania, jakie japońscy uczeni poznali podczas m.in. zagranicznego pobytu w różnych instytucjach naukowych, zaadoptowali i dostosowali do tradycji i natury własnego systemu prawnego. W 1854 roku Stany Zjednoczone wymusiły na Japonii nawiązanie stosunków dyplomatycznych<sup>9</sup>. W tym czasie pierwsi japońscy badacze wybrali się do krajów Zachodu w celu

---

7 T. Paleczny, *Interpersonalne stosunki międzykulturowe*, wyd. UJ, Kraków 2007, s. 85.

8 P. Behrendt, *Proces Westernizacji Azji*, <http://www.polska-azja.pl/2011/06/15/p-behrendt-paradoksy-westernizacji-azji/> [dostęp: 20.01.2015].

9 C. Andressen, *Krótką historia Japonii. Od samurajów do SONY*, przeł. A. Śledzińska, Dialog, Warszawa 2004, s. 68.

obserwacji, badań i analiz tamtejszego prawa. W 1862 roku pierwszych japońskich badaczy zachodniej cywilizacji skierowano do Holandii, a nie do Stanów Zjednoczonych. Dlaczego wybór padł na Holandię? Otóż był to jeden z dwóch europejskich krajów z którym władze feudalne już wcześniej utrzymywały oficjalne kontakty. W XVII wieku (około 1613 rok) zarówno kupcy holenderscy, jak angielscy utrzymywali japońskie faktorie i realizowali tym samym alternatywne połączenie handlowe z krajami Azji Południowo-Wschodniej<sup>10</sup>. Stosunki zagraniczne okresu Tokugawa zostały skalsyfikowane w ramach dwóch kategorii – *tsūshin*, czyli bezpośrednie stosunki dyplomatyczne z Koreą i wyspami Riukiu oraz *tsūsho*, czyli pośrednich stosunków handlowych z Chinami oraz krajami Zachodu tj. Holandią<sup>11</sup>. Pomysł tychże badań zachodnich ustawodawstw zainspirowany był przykładem Piotra Wielkiego w XVII wieku, a także wolą japońskiego rządu do całkowitego zreformowania ówczesnego (jeszcze feudalnego) systemu polityczno-prawnego Japonii<sup>12</sup>. W latach 1871-1873 roku powołano delegację nazwaną *Misją Iwakura Tomomi*<sup>13</sup>. Składała się ona z około 50 osób tj. funkcjonariuszy państwowych, ekspertów i kilku ministrów (m.in. Itō, Okubo, Kido)<sup>14</sup>. W wyprawie uczestniczyło nieoficjalnie około 50 studentów. W grupie ponad 100 osób znajdowało się zaledwie pięć kobiet, które za granicami kraju spędziły więcej czasu, co przyniosło też wiele korzyści, ponieważ przyczyniło się do rozwoju

- 
- 10 A. Zaorski, *Stosunki historyczne i historyczno-prawne pomiędzy Unią europejską a Japonią*, Warmińsko-Mazurski Kwartalnik Naukowy, Nauki Społeczne, nr 9, 2013.
- 11 S. Narsimhan, *Japanese Perceptions of China in the Nineteenth Century: Influence of Fukuzawa Yukichi*, Phoenix Publishing House, Phoenix 1999, s. 3; Zob. J.B. Jansen, J.W. Hall, *The Cambridge History of Japan*, t. 5, Cambridge University Press, 1989, s.12; Zob. T. Ronald, *State and Diplomacy in Early Modern Japan: Asia in the Development of the Tokugawa Bakufu*, Studies of the East Asian Institute Series, Stanford University Press, Stanford 1991.
- 12 T. Suzuki, *Proces modernizacji w Azji a tradycje kultury prawnej*, [w:] T. Suzuki, T. Karaś, *Prawo Japońskie*, wyd. Liber, Warszawa 2008, s. 15–28.
- 13 G.K. Henshall, *Historia Japonii*, przełożyła Karolina Wiśniewska, Bellona, Warszawa 2011, s. 101; T. Suzuki, *Proces modernizacji w Azji...*, s. 15–28; J. Siewierski, *Azjatycki model rozwoju na przykładzie Chin i Japonii*, [w:] *Kulturowe uwarunkowania rozwoju w Azji i Afryce*, pod red. K. Górak-Sosnowska, J. Jurewicz, wyd. Ibidem, Łódź 2010, s. 271 i n.
- 14 G.K. Henshall, *Historia Japonii...*, s. 101–102; T. Suzuki, *Proces modernizacji w Azji...*, s. 15–28; Zob. L.G. Perez, *Japan at War: An Encyclopedia*, ABC-CLIO, 2013, s. 153 i n.; Zob. J. Van Sant, P. Mauch., Y. Sugit, *The A to Z of United States-Japan Relations*, Scarecrow Press, 2007, s. 117–118.

edukacji kobiet<sup>15</sup>. Była to jedna z nielicznych, tak szeroko zakrojonych, wypraw naukowo-poznawczych. Równocześnie celem wyprawy były negocjacje „niesprawiedliwych traktatów” zawartych w okresie panowania szogunatu<sup>16</sup>. Wszyscy uczestnicy *Misji Iwakura* prowadzili badania w Europie oraz w USA przez prawie dwa lata. Badali oni prawie wszystkie możliwe systemy – od politycznych, prawnych, ekonomicznych, aż po społeczne, technologiczne i kulturowe. Wśród ich zainteresowań znalazły się nawet rozrywki obywateli Europy i Stanów Zjednoczonych. Badacze najbardziej upodobili sobie wówczas Niemcy<sup>17</sup>. Po powrocie do kraju uczestnicy wyprawy objęli ważne funkcje w państwie i byli jednymi z osób, które odpowiedzialne były za modernizację Japonii – rozwój przemysłu, szkolnictwa wyższego, kultury<sup>18</sup>. Modernizacja w Japonii przebiegała w kilku etapach. Od tych pierwszych, związanych z okresem Meiji do wybuchu drugiej wojny światowej, minęło ponad 100 lat. Kolejnych zmian społeczno-politycznych należy szukać m.in. w czasie trwania okupacji amerykańskiej, a ostatnie zmiany dotyczą okresu demokracji obywatelskiej trwającej od 1990 roku<sup>19</sup>. Proces tworzenia prawa miał też swoje niekorzystne strony. Konieczność dostosowania się Japonii, aby dołączyć do innych narodów świata w ramach społeczności międzynarodowej, wymagała zrzeczenia się pewnych korzyści. Nowy rząd Japonii uznał nierówne traktaty handlowe, które rząd Tokugawa zawarł głównie z USA, a później również z Wielką Brytanią, Francją, Rosją i Holandią<sup>20</sup>. *Nierówne traktaty* zawierały artykuły traktujące o jednostronnej klauzuli

---

15 C. Andressen, *Krótką historia Japonii...*, s. 68 i n; Zob. W.T. Bary, *Sources of East Asian Tradition*, Vol. 2: *The Modern Period (Introduction to Asian Civilizations)*, Columbia University Press, Columbia 2008, s. 518–519; B.C. Duke, *The History of modern Japanese education. Constructing the National School System, 1872–1890*, Rutgers University Press 2009, s. 77 i n.

16 K.G. Henshall, *Historia Japonii...*, s. 251.

17 T. Suzuki, *Proces modernizacji w Azji a tradycje kultury prawnej*, [w:] T. Suzuki, T. Karaś, *Prawo Japońskie*, wyd. Liber, Warszawa 2008, s. 15–28.

18 J. Siewierski, *Azjatycki model rozwoju na przykładzie Chin i Japonii*, 271 i n., [w:] *Kulturowe uwarunkowania rozwoju w Azji i Afryce*, pod red. Katarzyna Górak-Sosnowska, Joanna Jurewicz, wyd. *Ibidem*, Łódź 2010.

19 T. Suzuki, *Proces modernizacji w Azji...*, s. 15–28.

20 Y. Ryosuke, “Mille-feuilles influences” – *Reception of foreign law in the Edo-Meiji period Japan*, „Kyushu University Legal Research Bulletin” 2013, <http://www.history.navy.mil/branches/teach/pearl/kanagawa/friends5.htm>; [http://avalon.law.yale.edu/19th\\_century/japan002.asp](http://avalon.law.yale.edu/19th_century/japan002.asp) [dostęp: 20.01.2015].

najwyższego uprzywilejowania, systemie sądów konsularnych i utracie autonomii taryfowej. W ten sposób Kraj Kwitnącej Wiśni wykonał dziejowy zwrot ku otwartej polityce zagranicznej<sup>21</sup>.

## Dziennik Kume

*The diary reads as an encyclopedia, philosophical treatise and a theatre play<sup>22</sup>.*

Podczas misji Kunitake Kume, oficjalny pisarz wyprawy, skrupulatnie prowadził pamiętnik, w którym dokumentował podobieństwa i różnice pomiędzy japońską a zachodnią cywilizacją. Pamiętnik ilustruje fascynację członków ekspedycji europejskimi strukturami społecznymi i politycznymi. Pod koniec wyprawy ów kronikarz uważał, że najlepsza dla Japonii będzie polityka przemysłowa Anglii, pruska konstytucja, amerykańska edukacja oraz francuskie prawodawstwo. Zimą 1873 roku „Ambasada Iwakury” otworzyła całkiem nowy rozdział w historii Kraju Wschodzącego Słońca. Polegał on na eksploracji świata zachodu. 16 grudnia 1872 roku członkowie wyprawy przekroczyli Kanał La Manche i rozpoczynając drogę od Francji wyruszyli w podróż po Europie. Podróżnicy próbowali odkryć zachodnie sposoby sukcesu politycznego i gospodarczego. Raport Kume to cenne źródło informacji na temat ostrzegania przez Japończyków III Rzeszy oraz Francji. Według uczestników misji właśnie Francja była kwintesencją chwały i dumy Europy. Dziennik Kume nasiąknięty był konfucjańskim myśleniem, co stanowi jego główną wadę, jednakże subiektywne spojrzenie zawierało szereg ciekawych uwag, które zawierały się w:

- ogólnych zarysach historii, polityki, ekonomii, geografii, religii, edukacji każdego z odwiedzonych krajów,

21 T. Ōkubo (Meiji University, Tokyo), *Ono Azusa and the Meiji Constitution: The Codification and Study of Roman Law at the Dawn of Modern Japan*, tłum. Gaynor Sekimori, SOAS, University of London, <http://journals.ub.uni-heidelberg.de/index.php/transcultural/article/view/10747/4724#sdendnote21sym> [dostęp: 20.01.2015].

22 R. Bystron, *The Iwakura Embassy in France: patterning Japan after France*, Duke University – DEAN, <http://sites.duke.edu/dean/2012/04/17/the-iwakura-embassy-in-france-patterning-japan-after-france/> [dostęp: 20.01.2015].

- licznych dialogach, które nie wносиły żadnych elementów poznawczych,
- niepowiązanych elementach dygresyjnych, które pokazują odzwierciedlenie obserwowanych zjawisk w konotacji do struktur japońskich<sup>23</sup>.

Rene Bystron z Duke University po analizie rzeczzonego dziennika napisał, że Kume bardziej celował w bycie postacią literacką niż bycie analitykiem polityczno-społecznym. Pomimo swoich wad pamiętnik tej wyprawy stanowi bezcenne źródło poglądowe na stosunki francusko-japońskie podczas zmian w okresie Meiji (1868–1912)<sup>24</sup>.

## Etapy kodyfikacji

Okres Edo (1603–1868) posiadał prymitywne rozwiązania prawne, których rozróżnienie następowało według klas społeczeństwa japońskiego (np. wojownicy byli zobowiązani składać wnioski w sprawie małżeństwa albo adopcji, podczas gdy istniały klasy, które nie musiały tego robić). Dopiero okres Meiji wprowadził istotne, również z punktu widzenia praw człowieka, regulacje dotyczące relacji między mężem a żoną w japońskim małżeństwie<sup>25</sup>. Po oficjalnym uznaniu własności prywatnej wszystkich obywateli oraz prawa do swobody w dysponowaniu nią<sup>26</sup>, japoński rząd w 1871 i 1872 roku rozpoczął działania nad szeregiem projektów kodyfikacyjnych. Projekty te były niczym innym jak analizą porównawczą przepisów, których źródłem było czasami nawet ponad dwadzieścia różnych zagranicznych kodeksów cywilnych. Niektóre części nowopowstałego kodeksu czerpały z francuskiej regulacji, inne z angielskiego *common law*, ze szwajcarskiego lub hiszpańskiego prawa, a także z amerykańskiego

---

<sup>23</sup> *Ibidem*.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

<sup>25</sup> S. Kazuyasu, Y. Kitamura, *Marriage Behavior from the Perspective of Intergenerational Relationships*, „The Japanese Economy” 2007, vol. 34, no. 4, s. 76–122.

<sup>26</sup> W 1973 roku wprowadzono stały podatek od ziemi, co miało szczególne znaczenie, gdyż podatek obliczano jako procent od szacunkowej wartości danej działki. Nastąpiło przejście z systemu feudalnego (zmiennie podatki zależne od urodzaju) do nowego systemu, w którym właścicielem ziemi była głowa rodziny, ponieważ była to osoba odpłacająca podatek od zbiorów. Ta reforma miała torować drogę ku nowoczesności oraz znieść restrykcyjny system klasowy. Ponadto w 1870 roku obywatele otrzymali prawo do posiadania nazwisk; por. K.G. Henshall, *Historia Japonii*, przeł. K. Wiśniewska, Bellona, Warszawa 2011, s. 95.

kodeksu cywilnego. Ostatecznie jednak można je potraktować jako francusko-niemiecką mieszankę praw<sup>27</sup>.

Obecny system prawny Japonii jest produktem recepcji prawa z różnych systemów legislacyjnych. Chociaż proces przejmowania modelu rozwiązań prawnych i podejmowania starań zasymilowania go z rodzimym systemem był skomplikowany, to warto podkreślić, iż ostatecznie japoński system prawny składa się zasadniczo z zagranicznego kapitału ustawodawczego oraz elementów systemu prawa japońskiego. W tym właśnie sensie japoński system prawny jest jednym z typowych wzorów przekładów różnych systemów prawnych<sup>28</sup>.

## Kodeks Cywilny z 1898 roku

*The East and the West, the Past and the Present meet in the new Japanese Civil Code*<sup>29</sup>.

Japońskie prawo należało do chińskiej rodziny praw przez ponad tysiąc sześćset lat. Bardzo znany jest z tego okresu Kodeks Taihō, który bazował na prawie chińskim. Pomimo wielu zmian zachodzących w prawie i instytucjach, które miały miejsce w Japonii, to w rzeczonym okresie podstawą praw i instytucji japońskich była zawsze chińska filozofia moralna wraz ze zwyczajami kultu przodków oraz elementami systemu feudalnego<sup>30</sup>.

<sup>27</sup> M. Dean, *Japanese legal system*, Cavendish Publishing Limited, Wielka Brytania 2002, s. 66–110; Mamy wiele słynnych recepcji prawa np. w Turcji prawa szwajcarskiego. Niektóre systemy prawne jest łatwiej implementować od innych np. bankowość. Z kolei prawo rodzinne może być kulturowo zakorzenioną dziedziną prawa, stąd mogą pojawić się problemy z jej transferem do innego systemu prawnego; por. T. Ginsburg, *Lawrence M. Friedman's Comparative Law*, <http://www.law.uchicago.edu/files/file/SSRN-id1524745.pdf> [dostęp: 20.01.2015].

<sup>28</sup> M. Dean, *Japanese legal system...*, s. 66, 103–110.

<sup>29</sup> H. Nobushige, *The New Japanese Civil Code...*, s. 2–35.

<sup>30</sup> Kodeks karny (Shin-ritsu-koryo), opublikowany w 1870 roku, wzorowany był na chińskich kodeksach Tang, Min oraz Dynastii Shin z pewnymi regulacjami pochodzącymi ze starych japońskich przepisów. Zaledwie 3 lata później opublikowano nowy, znowelizowany kodeks karny Kaitei-Ritsurei. Przy opracowywaniu tego kodeksu szczególnie istotną rolę miał francuski kodeks – jego elementy w pewnym stopniu przyjęto; por. H. Nobushige *The New Japanese Civil Code...*, s. 36.

Epoka Meiji była okresem reform i recepcji obcego prawa<sup>31</sup>. Kodeks cywilny (zawierał wpływy chińskie) i karny (wpływy głównie francuskie) tego okresu to swego rodzaju przykłady okresu przejściowego w historii prawa japońskiego, które ewoluowało w kierunku rodziny praw europejskich z rodziny prawa chińskiego<sup>32</sup>.

Od początku cesarski rząd był bardzo aktywny w procesie tworzenia prawa, które sprosta wymaganiom rozwoju społecznego i politycznego. Daijōkan<sup>33</sup> i inne naczelne organy państwa, które ówczesnie miały najwyższą moc ustawodawczą w kraju, wydały Edykt 103<sup>34</sup>, który w art. 3 przewidywał, iż sędziowie powinni decydować w sprawach cywilnych zgodnie z przepisami prawa pisanego, aczkolwiek w przypadkach w których nie było spisanego prawa, mogli decydować zgodnie ze zwyczajem. W razie braku zarówno przepisów prawa w formie pisanej jak i zwyczajowej, mogli podejmować decyzje zgodnie z zasadami rozsądku i sprawiedliwości<sup>35</sup>. W międzyczasie w Japonii pojawiło się tłumaczenie francuskich kodeksów i pozycji prawnych. Wielu sędziów studiowało w tym czasie prawo francuskie i angielskie. Zmiany w społeczeństwie japońskim sprawiły, iż wiele spraw toczących się w sądach nie znajdowało odzwierciedlenia w prawie pisanim lub zwyczajowym. W związku z tym szereg japońskich sędziów musiało opierać swoje wyroki na wspomnianych za-

31 S. Ebrlich, *Refleksje o dwóch prawniczych kulturach europejskiej i japońskiej*, [w:] T. Suzuki, T. Karaś, *Prawo Japońskie*, wyd. Liber, Warszawa 2008, s. 29–40.

32 *Ibidem*.

33 Urząd państwowy w okresie Meiji, który miał najwyższą centralną władzę do 1885 roku. Zob. Baron Dairoku Kikuchi, *Japanese education; lectures delivered in the University of London*, wyd. John Murray, Londyn 1909, s. 49, 80; Jest to również nawiązanie do Wielkiej Rady Państwa z okresu Nara. System został utrzymany aż do przyjęcia w 1885 roku systemu gabinetowego. Por. J.H. Hall, *Japonia od czasów najdawniejszych do dzisiaj*, przełożyła K. Czyżewska-Madajewicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1979, s. 227; W 1868 roku, po przysiędze cesarskiej, rząd składał się w pierwszych miesiącach z Dojōkanu, Jingikanu, kilku ministerstw oraz rady cesarskiej. W okresie Nara-Heian system administracyjny składał się z cesarza, pod nim byli regenci, kanclerze (lub Wielka Rada Stanu i Urząd do Spraw Kultury), Sekretariat Cesarski oraz ministrowie. W okresie Kamakura i Muromachi pełnomocnictwo władzy posiadał hetman (shōgun). Zob. J. Tubielewicz, *Historia Japonii*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984, s. 347, 437–440.

34 K. Hatoyama, *The Civil Code of Japan Compared with the French Civil Code*, „The Yale Law Journal” 1902, Vol. 11, No. 6, s. 296–303.

35 H. Nobushige, *The New Japanese Civil Code...*, s. 2–35; K. Hatoyama, *The Civil Code of Japan Compared with...*, s. 296–303.

sadach rozumu i sprawiedliwości, a inspiracje czerpali z zachodniego ustawodawstwa. Starsi sędziowie swoje działania oraz rozstrzygnięcia opierali na przykładach zachodniego ustawodawstwa oraz orzecznictwa, a także analizowali liczne zagraniczne podręczniki. Młodszy natomiast kształcili się na zagranicznych uczelniach, a głównym źródłem ich inspiracji i wiedzy były obce kodeksy, książki, raporty, statuty prawne i traktaty. Były to książki takich autorów jak Blackstone, Kent, Pollock, Anson, Langdel, Windscheid, Dernburg, Murlon, Baudry-Lacantinerie, a ponadto korzystali z innych podręczników i komentarzy, które były traktowane jako pomoc przy decyzjach mających źródło w zasadach rozsądku i sprawiedliwości. W ten sposób zagraniczne źródła dostarczały niezbędnych danych do rozwiązywania zawiłych wyroków. Poprzez tę skomplikowaną i zawiłą metodę zachodnie orzecznictwo trafiło do Japonii, tj. za pomocą literatury, aktywności uczelni prawniczych i poprzez działalność sądów i adwokatów<sup>36</sup>. Wspomniane rozwiązania miały być środkiem tymczasowym, którego celem było natychmiastowe zaspokojenie pragnień szybko zmieniającego się społeczeństwa. Stąd też można powiedzieć, że w tym okresie pierwowzór Japońskiego Kodeksu Cywilnego był „produktem zachodnim” i wynikał z wprowadzenia obcego modelu życia oraz europejskich praw do Japonii, a także był „produktem chińskim”, czerpiącym wartości z długoletniej tradycji konfucjańskiej<sup>37</sup>.

## Recepcje – wpływ angielskich, niemieckich i francuskich praw

Wpływy francuskie w japońskim prawie możemy odnaleźć już na początku tworzenia nowych struktur prawnych przez rząd Meiji. Pięciotomowy Kodeks Napoleona oraz francuska konstytucja zostały przetłumaczone przez uczonego Rinsho Mitsukurito w 1869 roku na potrzeby

<sup>36</sup> Powyżej opisany proces został przedstawiony w książce Nobushige *The New Japanese Civil Code: As Material For The Study Of Comparative Jurisprudence*. Jest to relacja napisana przez człowieka, który żył w tamtych czasach, stąd można wnioskować, że niniejsza pozycja jest bardzo szczegółowa i nie pomija wielu faktów, gdyż spisywane były one na bieżąco; Wielu autorów przytacza relację Nobushige m.in. K. Takayanagi w artykule pt. *A Century of Innovation: The Development of Japanese Law, 1868–1961*. Zob. T. Suzuki, T. Karaś, *Prawo Japońskie*, wyd. Liber, Warszawa 2008, s. 93–119.

<sup>37</sup> H. Nobushige, *The New Japanese Civil Code...*, s. 6 i n.



nowego porządku prawnego. Warto zaznaczyć, że tłumaczenie było wielkim wyzwaniem, ponieważ wiele pojęć instytucjonalnych nie istniało w tym czasie w Japonii. Z tego też powodu japoński rząd zaprosił do kraju grono ekspertów od orzecznictwa m.in. z Francji (np. G.H. Bousque oraz G.E. Boissonade). Powstało wówczas nowe słownictwo, a wiele z nowych pojęć używanych jest do dziś np. pojęcie *kenri*, które stworzył studiujący w Holandii Mamichi Tsuda. Słowo to miało znaczenie podobne do odpowiedników „the English right, the German Recht, and French droit”<sup>38</sup>. Akceptacja prawa francuskiego opierała się na teorii szkoły prawa naturalnego. Wpływ tego prawa łatwo dostrzec w regulacjach prawa japońskiego<sup>39</sup>. Jeśli chodzi o prawo angielskie to było ono badane równoległe z francuskim. Jednakże ten wpływ jest mniej widoczny w odniesieniu do opracowywanych kodeksów. Jego elementy możemy zauważyć za to w orzecznictwie. Tu prym wiodła analiza prawa (J. Bentham, J. Austin) oraz historyczna szkoła prawa (H.J.S. Maine)<sup>40</sup>. Odroczenie realizacji kodeksu cywilnego jest symbolem upadku szkoły francuskiej. W kluczowym momencie tworzenia japońskiego prawodawstwa w rękach ustawodawców pojawiała się prawo niemieckie, które posłużyło do stworzenia konstytucji japońskiej. Silny wpływ tego prawa możemy zauważyć w drugiej połowie XIX wieku i posłużyło ono m.in. do hierarchicznego usystematyzowania struktury przepisów (metoda Pandekten)<sup>41</sup>.

## Kodyfikacja

Kodeks Cywilny z 1898 roku zawierał elementy archaiczne i nowoczesne, orientalne i zachodnie. Kodeks ten był pomostem między przeszłością i terażniejszością oraz łącznikiem między kulturą prawną odmiennych

---

38 R. Yamaguchi, *Mille-feuilles influences...*, s. 296–303; Por. K. Takayanagi, *A Century of Innovation: The Development of Japanese Law, 1868–1961*, [w:] T. Suzuki, T. Karaś, *Prawo Japońskie*, wyd. Liber, Warszawa 2008, s. 103.

39 R. Yamaguchi, *Mille-feuilles influences...*, s. 296–303; Por. T.-S. Wang, *Legal Reform in Taiwan under Japanese Colonial Rule, 1895–1945. The Deception of Western Law*, University of Washington Press 2000, s. 28 i n; Por. C.F. Goodman, *The Rule of Law in Japan: A Comparative Analysis*, Kluwer Law International 2012, s. 18 i n; J.O. Haley, *The Spirit of Japanese Law*, University of Georgia Press 2006, s. 8 i n.

40 R. Yamaguchi, *Mille-feuilles influences...*, s. 296–303.

41 *Ibidem*.

wartości. Stał niejako na rozdrożu historycznego i porównawczego prawa oraz był produktem efektu styku i ewolucji prawa cywilizacji Zachodu z tym ze Wschodu<sup>42</sup>. W 1875 roku po raz pierwszy zebrał się Komitet do badań nad systemem prawnym, którego celem było opracowanie nowego wzoru Kodeksu Cywilnego. W 1878 roku Komitet przedłożył swój projekt rządowi. Był on kalką francuskiego kodeksu cywilnego i nie został ostatecznie przyjęty przez rząd<sup>43</sup>. W 1880 roku francuski prawnik prof. Boissonade<sup>44</sup>, który był ówczesnym doradcą prawnym rządu japońskiego, został poproszony o przygotowanie nowego projektu kodyfikacji prawa cywilnego. Kolejny zespół został powołany w 1886 roku z Ministrem Sprawiedliwości Yamadą na czele. Komitet ten zakończył pracę w 1888 roku. Przedłożył swój projekt Senatowi i został on przyjęty. Dnia 27 marca 1890 roku części kodeksu II, III, IV i V opracowane przez prof. Boissonade zostały opublikowane. Część I, która dotyczyła „osoby” oraz fragmenty części III, które odnosiły się do dziedziczenia, zostały opublikowane 16 października 1890 roku. Całość weszła w życie 1 stycznia 1893 roku<sup>45</sup>. Po żmudnym procesie ustawodawczym Japonia pierwszy w historii uchwaliła kodeks prawa prywatnego. Nowy ko-

42 H. Nobushige, *The New Japanese Civil Code...*, s. 2.

43 R. Yamaguchi, *Mille-feuilles influences...*, s. 296–303.

44 G.E. Bassonade de Fontarabie (1825–1910) był profesorem Uniwersytetu w Paryżu. Opracował pierwszy japoński kodeks cywilny, który oparty był o Kodeks Napoleona. Warto zaznaczyć, że również kodeks karny z 1880 roku bazował na jego projekcie. Francuski *Code de commerce* odcisnął swoje piętno w Kraju Kwitnącej Wiśni. W 1868 roku rozpoczęło się panowanie cesarza Meiji, stanowiące „epokę światłych rządów”, w efekcie których Japonia stała się potęgą Azji. Ówczesne władze państwa dostrzegały konieczność wprowadzania w kraju zmian niezbędnych do zaistnienia na nowoczesnej arenie międzynarodowej. Dotyczyło to aspektów politycznych, militarnych, ekonomicznych, finansowych, społecznych, ale także systemu prawa. W tym celu zaproszeni zostali do Japonii uczeni i juryści z całego świata. Gustave Emile Boissonade de Fontarabie miał wziąć udział w opracowaniu kodyfikacji cywilnej. Ustawę handlową podjął się zredagować Karl Friedrich Hermann-Roesler. Rozpoczął on prace w 1881 roku, aby przedstawić gotowy projekt Kodeksu handlowego 29 stycznia 1884 roku. Za priorytety przyjął przede wszystkim stabilizację systemu prawa handlowego i wzmocnienie pozycji Japonii na światowym rynku. Zob. A.M. Klimaszewska, *Code de Commerce – Francuski Kodeks Handlowy z 1807 roku*, Arche S.C. 2012, s. 199.

45 H. Nobushige, *The New Japanese Civil Code...*, s. 2–35; T. Suzuki, *Civil Code of 1898*, [w:] T. Suzuki, T. Karaś, *Prawo Japońskie*, wyd. Liber, Warszawa 2008, s. 157–160.

deks stał się źródłem żarliwej dyskusji polityków i prawników. Ci drudzy chcieli odroczenia daty przyjęcia kodeksu, by móc go jeszcze przejrzeć i dopracować. Japońscy prawnicy, którzy studiowali we Francji i z tego powodu opierali się głównie na regulacjach francuskich, nalegali by nowe regulacje prawne zostały ogłoszone zgodnie z pierwotnie wyznaczonym terminem<sup>46</sup>. Natomiast japońscy prawnicy, którzy swoje wykształcenie zdobyli na niemieckich uczelniach podzielili się na dwa obozy. Jedni wspierali, zaś drudzy krytykowali termin wprowadzenia kodeksu, ponieważ oceniali go na zbyt szybki<sup>47</sup>. Hozumi Nobushige przedstawił walkę argumentów tych stron jako konkurs Szkoły Historycznej Prawa i Szkoły Prawa Naturalnego, a także porównał ją do polemiki pomiędzy Antonem Thibautem a Friedrichem Carlem von Savigny'm na początku XIX wieku<sup>48</sup>. Japońska prawnicza dyskusja porusza istotną kwestię, a mianowicie która teoria powinna mieć decydujący wpływ na orzecznictwo i ustawodawstwo tego kraju. Warto zwrócić uwagę, że japońscy prawnicy, którzy studiowali na angielskich uczelniach, byli podczas studiów zaznajamiani z prawem pozytywnym, zaś prawnicy studiujący we Francji nauczani byli prawa naturalnego. Tym sposobem powstały dwa odmienne nurty refleksji nad prawem wśród japońskich prawników<sup>49</sup>. W związku z tym, że kodeks cywilny wszedł w życie jeszcze przed uchwaleniem Konstytucji (1890 rok), podnoszono kwestie jego funkcjonowania. Po kilku latach

---

46 Spór pomiędzy dwoma szkołami, angielskiego i francuskiego prawa, nazwany został Minpoten Ronso, czyli spór wokół kodeksu cywilnego. Spór swoją genezę miał w 1890 roku i wywodził się z wdrażania kodeksu cywilnego. Polemika ze strony francuskiej wynikała z chęci szybkiego wdrożenia ustawodawstwa, zaś spór z angielskiej strony wyrastał z powodów dotyczących m.in. tradycji i opierał się na zależnościach rodzinnych, które w nowym ustawodawstwie dalece odbiegały od rzeczywistości istniejącej w japońskim społeczeństwie. Por. R. Yamaguchi, *Mille-feuilles influences...*, s. 296–303.

47 H. Nobushige, *The New Japanese Civil Code...*, s. 2–35.

48 Polemika ta była zainicjowana przez niemieckiego prawnika Antona Thibauta w 1814 roku w eseju O konieczności ogólnego kodeksu cywilnego dla Niemiec. Krytykiem jego koncepcji był Savigny, który był czołowym przedstawicielem historycznej szkoły prawa. Por. J. Swianiewicz, *Możliwość Makrohistorii: Braudel, Wallerstein, Deleuze*, praca doktorska napisana na Uniwersytecie Warszawskim pod kierunkiem prof. nadzw. dr hab. Andrzeja Misia, kwiecień 2013, [https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/387/Swianiewicz\\_Mo%C5%BClivo%C5%9B%C4%87.makrohistorii\\_Braudel.Wallerstein.Deleuze.pdf?sequence=1](https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/387/Swianiewicz_Mo%C5%BClivo%C5%9B%C4%87.makrohistorii_Braudel.Wallerstein.Deleuze.pdf?sequence=1) [dostęp: 20.01.2015].

49 H. Nobushige, *The New Japanese Civil Code...*, s. 2–35.

debat odroczone jego działanie i okres ten nazwano „Odroczoną Kampanią”. Utworzono komisję przez edykt cesarski w celu zapewnienia odpowiedniego czasu na zrozumienie i interpretację kodeksu. W skład tego komitetu weszli m.in. premier, obie izby, wybitni prawnicy i profesorowie oraz liczni członkowie reprezentujący interes społeczeństwa oraz liczne szkoły prawa. Konsultowano odmienne podejścia i różnorodne projekty prawne pochodzące z Anglii, Francji, Włoch, Belgii oraz Niemiec, a nawet Nowego Jorku. Każdy artykuł posiadał swój osobny i drobiazgowy komentarz. W ten sposób otrzymano projekt nowego kodeksu, który jest przykładem bardzo szeroko zakrojonej komparatystyki prawniczej<sup>50</sup>.

## Podsumowanie

Japoński Kodeks Cywilny jest doskonałym przykładem owocu jurisprudencki porównawczej, który nadal intryguje prawników. Na początku prawo zostało „pożyczone” z Chin, następnie pod koniec XIX wieku z kontynentalnej Europy, a później zmieniło się pod wpływem prawa angloamerykańskiego podczas okupacji Japonii po II wojnie światowej. W obliczu stagnacji gospodarczej i przyspieszenia deregulacji w latach 90tych ubiegłego stulecia (1990), niektórzy komentatorzy głosili amerykańską japońskie prawo. Puentując ten paradoks można śmiało stwierdzić, że występuje ogromna trudność w przyporządkowaniu prawa japońskiego do jednej z głównych rodzin prawa np. hinduskiego, muzułmańskiego, anglosaskiego czy rzymskiego<sup>51</sup>, ponieważ ustawodawstwo to czerpie elementy z różnych rodzin prawa. Jednakże próby stworzenia doskonałej kodyfikacji wymagały ze strony Japończyków niemałych wysiłków, a także wielu akademickich dyskusji. Wpływ zachodnich inspiracji na japońskie prawo jest widoczny nie tylko w ramach prawa cywilnego, ale również karnego, gospodarczego i zmiany podejścia w myśleniu, którego pewne konstrukcje kulturowe po dziś dzień głęboko zakorzenione są w społeczeństwie.

<sup>50</sup> *Ibidem.*

<sup>51</sup> A. Masaki, L. Nottage, *Japanese Law: An Overview*, JPLRes 2008, nr 1, <http://www.asianlii.org/jp/other/JPLRes/2008/1.html> [dostęp: 20.01.2015]; H. Nobushige, *The New Japanese Civil Code: As Material For The Study Of Comparative Jurisprudence*, Wyd. Maruzen Kabushiki-Kaisha, Tokyo, Osaka & Kyoto 1912, s. 2–35.



Aleksandra Spychalska  
(Uniwersytet Wrocławski)

## RAFAŁA LEMKINA METODA I POLITYKA TWORZENIA PRAWA

---

ABSTRACT

### RAPHAEL LEMKIN'S LAWMAKING METHOD AND POLITICS

Raphael Lemkin was the author of 'the crime of genocide' concept, and the main architect of the UN Convention on the Prevention and Punishment of the Crime of Genocide. The article presents the basic foundations of his *genocide* idea, the lawmaking method he used in his work on regulations, which penalized the crime in international law, and the specific politics he pursued in order to promote his idea on the global stage.

The author has based her deliberations on an analysis of publications, archival documents and press materials, including the so-called *leminkalias*, i.e. unpublished materials gathered following the lawyer's death (mostly correspondence – private and official, unpublished articles, notes, manuscripts, etc.).

**SŁOWA KLUCZOWE:** Rafał Lemkin, ludobójstwo, metoda prawa, polityka tworzenia prawa.

---

*Życie narodów jest zbyt cenne, by ładować je  
na podziurawioną starą łódź dryfującą przez  
wzburzone wody świata polityki.<sup>1</sup>*

9 grudnia 1948 r. Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych jednogłośnie przyjęło *Konwencję w sprawie zapobiegania*

---

1 Rafał Lemkin o przepisach regulujących karanie i zapobieganie zbrodni ludobójstwa.

*i karania zbrodni ludobójstwa*<sup>2</sup>. Było to wydarzenie bez precedensu – od-tąd bowiem zbrodnia genocydu, czy jak mówił o niej Churchill ‘zbrodnia bez imienia’<sup>3</sup>, miała być penalizowana przez międzynarodowe prawo karne i zyskała status *delicta iuris gentium*. Główny autor *Konwencji*, polski prawnik żydowskiego pochodzenia – Rafał Lemkin – stwierdził wtedy, że ONZ zachowując się niczym Święty Mikołaj sprezentował światu najpiękniejszy świąteczny prezent.<sup>4</sup>

Słowa Lemkina nie mogą dziwić. Sam doświadczył zbrodni ludobójstwa w sposób szczególny; w Holocauście stracił niemal całą rodzinę. Jego rodzice zostali zgładzeni w obozie w Treblince w 1943 r. Sam przeżył tylko dlatego, że tuż po wybuchu wojny udało mu się uciec do Stanów Zjednoczonych. Koncepcja ochrony grup etnicznych, narodowych, rasowych czy religijny stała się najważniejszym elementem jego pracy badawczej i główną osią jego myśli prawnej.

W niniejszym artykule przedstawione zostaną: podstawowe założenia lemkinowskiej koncepcji genocydu, metoda tworzenia regulacji prawnych penalizujących zbrodnię przyjęta przez polskiego jurystę oraz specyficzna polityka forsowania tych regulacji na arenie międzynarodowej. W pracach nad analizą powyższych zagadnień autorka skupiła się na badaniu artykułów i monografii opublikowanych przez prawnika oraz tzw. lemkinaliów – materiałów zebranych po jego śmierci (głównie pamiętek, korespondencji prywatnej i oficjalnej, nieopublikowanych artykułów, notatek, manuskryptów).<sup>5</sup>

---

2 *Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa*, Dz.U. z 1952 r., nr 2, poz. 9.

3 Pełna treść przemówienie W. Churchilla, w której padły słowa o „bezimiennej zbrodni” dostępna na: <http://www.preventgenocide.org/genocide/crimewithoutaname.htm> [dostęp: 19.12.2014].

4 *Totally Unofficial. The Autobiography of Raphael Lemkin*, ed. Donna-Lee Frieze, Yale University Press, New Haven & London, 2013, s. 178.

5 To głównie materiały archiwalne zebrane i udostępnione przez American Jewish Historical Society. Część z nich dostępna jest na stronie: <http://digifindingaids.cjh.org/?pID=109202> [dostęp: 16.12.2014]. Warto przy tym wspomnieć, iż postać Rafała Lemkina wydaje się być nieco zapomniana przez polskich historyków i badaczy doktryn politycznych i prawnych. Autorami ważniejszych rozpraw na jego temat są przede wszystkim autorzy zagraniczni: H. Maza, *Raphael Lemkin et la Convention contre Genocide*; J.J. Martina *The Man Who Invented ‘Genocide’*; J. Cooper, *Raphael Lemkin and the Struggle for the Genocide Convention* czy C. Kraft, *Volker-morde im 20. Jahrhundert. Rafał Lemkin und die Abndung des Genozids durch das*

## 1. Rafał Lemkin i jego koncepcja zbrodni „ludobójstwa”

Rafał Lemkin urodził się 24 czerwca 1900 r.<sup>6</sup> na grodzieńszczyźnie, w małej wsi Bezwodne koło Wołkowyska<sup>7</sup>. Pochodził z inteligentckiej rodziny i dzięki zaangażowaniu jego matki, Belli, od najmłodszych lat był starannie kształcony. W latach dwudziestych Lemkin rozpoczął studia na Wydziale Prawniczym Uniwersytetu Lwowskiego im. Jana Kazimierza, gdzie pod kierunkiem wybitnego polskiego karnisty – Juliusza Makarewicza<sup>8</sup> – zdobył tytuł doktora nauk prawnych. Jak zauważa prof. M. Kornat, z perspektywy jego dalszej kariery prawnej studia na lwowskim uniwersytecie okazały się być posunięciem niezwykle szczęśliwym<sup>9</sup>. Lemkin uzyskał wykształcenie na jednym z najlepszych wydziałów prawniczych w Polsce, pod okiem najznamienitszego polskiego jurysty tamtych czasów.

Po zakończeniu studiów Lemkin dużo podróżował po Europie Zachodniej, kształcąc się na uniwersytetach w Niemczech, Francji i Włoszech. To znacznie poszerzyło jego horyzonty myślowe i pozwoliło zapoznać się z najistotniejszymi nurtami i trendami w ówczesnym prawodawstwie europejskim. Lemkin zajmował się przede wszystkim problematyką kodyfikacji prawa karnego w państwach europejskich, a także niezwykle ówczesnie popularną i aktualną tematyką rozwoju międzynarodowego prawa karnego. Choć główną osią jego jego zainteresowań pozostawała praca naukowa,

---

*international Strafrech.* W polskiej historiografii osobą Rafała Lemkina zajmowali się m.in. R. Szawłowski, M. Kornat, S. Mikke i autorka niniejszego artykułu. Do tej pory nie powstała jednak pełna biografia jurysty czy analiza jego myśli prawnej.

- 6 Data jego urodzin budziła sporo kontrowersji – R. Szawłowski i H. Maza przyjęły mylnie rok 1901, jednak jego podanie o naturalizację wskazuje na rok 1900 – o niejasnościach wokół urodzin Lemkina: J. Fussel, *A Note on Raphael Lemkin's Birthdate, June 24, 1900 – not 1901*, <http://www.preventgenocide.org/lemkin/birthdate/> [dostęp: 14.12.2014].
- 7 Obecnie to terytorium Białorusi. Kiedy urodził się Lemkin Bezwodne i Wołkowysk były częścią rosyjskiego caratu, w okresie międzywojennym należały zaś do Polski, a od '45 stały się częścią Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (J. Fussel, *A Note on Raphael...*).
- 8 J. Makarewicz to przede wszystkim autor pomnikowej kodyfikacji polskiego prawa karnego z 1932 r. zwanej także Kodeksem Makarewicza. Kodeks posiadał jednolitą i nowoczesną systematykę i uważany jest za jedno z najwybitniejszych osiągnięć polskiej myśli prawnej; Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. – Kodeks karny (Dz.U. nr 60, poz. 571).
- 9 M. Kornat, *Rafał Lemkin (1900–1959) – studium biograficzne*, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 147, s. 112.



po powrocie do kraju otworzył własną kancelarię prawną, która, jak pisze M. Kornat, „zapewniała mu minimum stabilizacji życiowej”<sup>10</sup>. Sam Lemkin czasy te wspominał jednak nieco inaczej. W swojej autobiografii – *Totally Unofficial* – pisał: „jako publiczny oskarżyciel i prawnik cieszyłem się fałszywym prestiżem. Naprawdę żyłem tylko wtedy, gdy walczyłem o ideały.”<sup>11</sup>

Od czasów dziecięcych jego życie naznaczyły bowiem prześladowania mniejszości rasowych, etnicznych i religijnych. W swoich wspomnieniach prawnik opisywał pogromy Żydów dokonywane przez rosyjski carat.<sup>12</sup> Na młodym Lemkinie piętno odcisnęła także jedna z najbardziej przerażających zbrodni XX wieku – ludobójstwo Ormian dokonane przez Turków. Gdy okazało się, iż jego sprawcy nie zostaną ukarani, po raz pierwszy w głowie jurysty zrodziła się myśl o konieczności stworzenia międzynarodowego prawa, które penalizowałoby takie zaplanowane rzezie grup rasowych czy narodowych.<sup>13</sup> To wokół tej idei budował swoje koncepcje prawne w następnych latach i to nią kierował się w trakcie swoich działań na arenie międzynarodowej.

W 1927 r. Lemkin rozpoczął udział w pracach Międzynarodowego Biura Unifikacji Prawa Karnego, które zrzeszało najwybitniejszych europejskich jurystów. Zadaniem instytucji była unifikacja międzynarodowego prawa karnego oraz uregulowanie przestępstw „w obliczu prawa narodów” – *delicta iuris gentium*. Podczas jednej z Konferencji Biura, w Madrycie w 1933 r.<sup>14</sup>, zaprezentowano raport Lemkina pt. *Les actes constituent un danger general*

- 
- 10 M. Kornat, *Rafał Lemkin...*, s. 114; Wcześniej Lemkin przez pięć lat pełnił funkcję prokuratora. Zrezygnował z niej w geście protestu w 1934 r. – tuż po podpisaniu polsko-niemieckiego paktu o niestosowaniu przemocy. W tym samym roku otworzył własną kancelarię prawną. Dzięki jego umiejętnościom, znajomościom i doświadczeniu, bardzo szybko jego klientami stały się największe europejskie firmy, a on sam stał się człowiekiem bardzo majątnym; J. Cooper, *Raphael Lemkin and the Struggle for Genocide Convention*, Palgrave Macmillan, Nowy Jork, 2008, s. 21–22.
- 11 R. Lemkin, *Totally Unofficial: The Autobiography of Raphael Lemkin*, Yale 2013, s. 12.
- 12 W tym m.in. pogrom w Białymstoku; W 1906 r. niecałe 100 km od Wołkowyska, carscy żołnierze dokonali pogromu, w którym straciło życie 88 Żydów. Prawniki wspominał potem zasmucone twarze rodziców i atmosferę niepokoju, która wypełniała jego rodzinny dom; *op. cit.*, s. 17–19.
- 13 W *Totally Unofficial* pisał: ‘... one day I read in the newspaper that all Turkish war criminals were to be released. I was shocked. A nation was killed and the guilty persons were set free. Why is a man punished when he kills another man, yet the killing of a million is a lesser crime than the killing of an individual?; *Totally Unofficial* s. 19.
- 14 Dokładnie – V Międzynarodowej Konferencji Biura Unifikacji Prawa Karnego.

(*interetatique*) *consideres comme delicts de droit des gens*, w którym zawarł on tezy stanowiące podstawę stworzonej przez niego ponad dziesięć lat później koncepcji zbrodni ludobójstwa.<sup>15</sup> W Madrycie zaproponował penalizację dwóch nowych zbrodni: barbarzyństwa i wandalizmu<sup>16</sup>. Jego propozycje nie spotkały się jednak z uznaniem środowiska prawniczego.

Gdy wybuchła II WŚ, Lemkin przez Litwę przedostał się do Szwecji, gdzie wykładał nawet na jednym z uniwersytetów. Potem przez Rosję i Japonię dotarł do Stanów Zjednoczonych. W czasie pobytu w USA pełnił funkcję głównego doradcy Foreign Economic Administration oraz doradcy Departamentu Wojny, co było niewątpliwym wyróżnieniem dla młodego polskiego prawnika. Jednocześnie pracował nad swoją najważniejszą, a przetłumaczoną na język polski dopiero w ubiegłym roku, monografią *Axis Rule in Occupied Europe: Law of Occupation, Analysis of Government, Proposals for Redress*.<sup>17</sup>

Licząca 674 strony książka stanowiła swoiste studium prawa karnego hitlerowskich Niemiec. Nie to stanowiło jednak o doniosłości dzieła – to w *Axis Rule...* prawnik po raz pierwszy użył terminu *genocide*. Już w pierwszych zdaniach Lemkin stwierdził: „*New conceptions require new terms*”<sup>18</sup>. Dlatego od podstaw stworzył koncepcję „nowej–starej” zbrodni – ludobójstwa. Zaproponował jej definicję, wskazał genezę, opisał rodzaje i formy, a przede wszystkim zaproponował rozwiązania, które służyć miały zapobieganiu jej w przyszłości.

Termin „ludobójstwo” stanowić miało kompilację dwóch słów: greckiego *genos* („rasa”, „rodzaj”) i łacińskiego *cide* – „zabijać”.<sup>19</sup> Lemkin

---

15 Zauważył, że wszelkiego rodzaju akcje eksterminacyjne czy przejawy brutalności skierowane przeciw grupom etnicznym, wyznaniowym lub społecznym, których źródłem jest nienawiść czy chęć zwalczania takiej grupy, stanowią winny *delicta iuris gentium*.

16 Zbrodnią *barbarzyństwa* miały być destrukcyjne działania skierowane przeciw członkom określonej społeczności wyznaniowej, etnicznej czy społecznej, motywowane nienawiścią o różnym podłożu (religijnymi, politycznymi, itd). Terminem *wandalizm* określał zaś systematyczne i zorganizowane niszczenie dzieł sztuki, dóbr kultury czy innych wartości artystycznych tworzonych przez grupy religijne, etniczne, narodowe czy rasowe.

17 R. Lemkin, *Axis Rule In Occupied Europe: Law of Occupation, Analysis of Government, Proposals for Redress*, The Lawbook Exchange. Ltd., Clarc, New Jersey 2008; wydanie polskie: *Rządy państw Osi w okupowanej Europie*, wyd. Scholar, Warszawa 2013.

18 *Ibidem*.

19 Pojęcie to miało stanowić analogię do znanych w prawie rzymskim: *homicide* („mężobójstwo”), *tyrannicide* („tyranobójstwo”) czy *infanticide* („dzieciobójstwo”). D. Drózdź, *op. cit.*, s. 27.

definiował zbrodnię jako destrukcję narodu bądź grupy etnicznej.<sup>20</sup> Potem do katalogu grup objętej ochroną włączył także grupy rasowe i religijne.<sup>21</sup> Prawnik zwracał uwagę na fakt, że ludobójstwo to przede wszystkim ciąg systematycznych działań realizowanych zgodnie z wytyczonym wcześniej planem, nie zaś sporadyczne i pojedyncze, niepowiązane ze sobą, akty przemocy wobec pojedynczych osób.<sup>22</sup> Nie zawsze musiało się ono wiązać z natychmiastowym unicestwieniem określonego narodu czy grupy etnicznej. Miał to być przede wszystkim skoordynowany i przemyślany plan działań, którego zamysłem było unicestwienie takich grup.

Najważniejszym elementem, na którym Lemkin oparł koncepcję zbrodni ludobójstwa był sam „zamyśł” zbrodni – to, co w języku prawniczym określane jest jako *mens rea*. Ów szczególny zamyśł uzasadniać miał całą strukturę prawną jego koncepcji.<sup>23</sup> Prawnik zwrócił uwagę na fakt, iż wszelkie działania i czyny zbrodnicze kierowane są przeciw określonym jednostkom tylko z powodu ich przynależności do określonej grupy etnicznej czy narodowej. Konstrukcja zamysłu szczególnego, czy jak nazywał to jurysta *genocide intent*, oparta była na założeniu, że sprawca nie miał żadnych osobistych powiązań z ofiarą i żadnego specjalnego motywu, by zabić ją jako indywiduum.

Grupami szczególnie narażonymi na zbrodnię ludobójstwa były według Lemkina grupa rasowa, etniczna, narodowa i religijna.<sup>24</sup> Podczas

---

<sup>20</sup> R. Lemkin, *Axis Rule...*

<sup>21</sup> Katalog grup rozszerzył w artykule: R. Lemkin, *Genocide – a modern crime*, „Free World” 1945, vol. 4, s. 39–43, <http://www.preventgenocide.org/lemkin/freeworld1945.htm>. [dostęp: 12.12.2014].

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> „There is basic difference in various types of intent that a general intent, which is implied, in every criminal act, intent to kill, intent to rob, intent to harm., There are, however, situations when an act committed knowingly becomes a different legal color when it pursues an additional purpose”; *Nature of Genocide*, nieopublikowany artykuł, <http://digifindingaids.cjh.org/?pID=109202#box5folder13> [dostęp: 29.12.2014].

<sup>24</sup> Jak sam pisał, za wyodrębnieniem właśnie takich grup przeważało spełnianie przez nie następujących kryteriów: 1. grupa chroniona musi być łatwo rozpoznawalna, 2. musi pozostawać w konflikcie z otoczeniem, by istniało domniemanie, że potrzebuje specjalnej ochrony, 3. ów konflikt musi charakteryzować się określoną powagą i mieć określoną charakterystyką trwania, 4. ów konflikt zachodzić musi pomiędzy grupą chronioną a większością społeczeństwa; musi mieć charakter

prac nad *Konwencją* postulował włączenie do katalogu społeczności objętych ochroną także grupę polityczną – spotkało się to jednak z dużym sprzeciwem ze strony decydentów politycznych i środowisk prawniczych. Sam Lemkin z czasem także uznał, że zdefiniowanie grupy politycznej nastęrcza zbyt dużo trudności, by uwzględnić ją w uregulowaniach dokumentu.

W *Axis Rule* prawnik zaproponował szereg rozwiązań, które miały zapobiegać ludobójstwu w przyszłości. W swoistym podsumowaniu, części rozdziału IX, zatytułowanej *Recommendations for future*, prawnik stwierdził: „Genocide being of such great importance, its repression must be based not only on international and constitutional law but also on the criminal law of various countries”<sup>25</sup>. Zaproponował, by zbrodnię ludobójstwa uznać za *delicta iuris gentium*. Dzięki temu podlegałaby ona takim samym obostrzeniom jak niewolnictwo, handel ludźmi czy piractwo. Karana byłaby również na zasadzie represji wszechświatowej.<sup>26</sup>

Lemkin postulował także podpisanie wielostronnej konwencji gwarantującej ochronę mniejszości narodowych i rasowych w czasach wojny i pokoju. Od początku aktywnie zaangażował się w prace na rzecz stworzenia, a potem przyjęcia i ratyfikacji stosownego dokumentu w prawie międzynarodowym. Jego wysiłki zakończyły się sukcesem – 9 grudnia 1948 r. Zgromadzenie Ogólne ONZ jednogłośnie przyjęło *Konwencję w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa*.

Walce na rzecz ratyfikacji Lemkin podporządkował całe swoje siły i poświęcił większość oszczędności. Pod koniec życia znalazł się w niezwykle trudnej sytuacji materialnej, nękany przez wierzycieli i pozbawiony jakichkolwiek środków finansowych. Nominowany pięciokrotnie do Nagrody Nobla, nigdy jej nie otrzymał. Umarł niespodziewanie na zawał serca mając zaledwie 59 lat<sup>27</sup>.

---

niesprawiedliwego, a stroną opresyjną ma być otoczenie grupy; musi być także łatwo rozpoznawalny, 5. jego źródłem mają być wartości moralne czy sposób życia grup zaangażowanych.

25 „Ludobójstwo jest zbrodnią o tak istotnym znaczeniu, iż jego represje powinny opierać się nie tylko na regulacjach międzynarodowych i konstytucyjnych, ale także na prawie karnym państw”, tłum. własne.

26 K. Wierczyńska, *Pojęcie ludobójstwa w kontekście orzecznictwa międzynarodowych trybunałów karnych ad hoc*, Warszawa 2010, s. 16.

27 Zmarł 28 sierpnia 1959 r. w Nowym Jorku. Na jego nagrobku widnieje napis: *Father of Genocide Convention*; K. Wierczyńska, *Pojęcie ludobójstwa...*, s. 22.

## 2. Rafał Lemkin o metodzie tworzenia prawa

Według Lemkina, naczelną wartością, którą chronić winno prawo, było ludzkie życie. Jak sam zauważył, przed 1948 r. nie istniały żadne regulacje prawne karzące za zabicie jednostki motywowane jej przynależnością do określonej grupy narodowej, etnicznej czy rasowej i religijnej. Wskazywał, iż konieczne jest zatem stworzenie przepisów, które chronić będą całe społeczności – ich egzystencję biologiczną, ale też tożsamość kulturową, tradycję i język. Dla polskiego jurysty elementy te miały bowiem znaczenie równie istotne jak fizyczne trwanie. Jak pisał: „First they burn books, then they start burning bodies”<sup>28</sup> – najpierw niszczy się dziedzictwo kulturowe, potem zabija niewinnych ludzi. Konieczność ochrony powyższych wartości Lemkin traktował w sposób bezkompromisowy. Sposób tworzenia regulacji normatywnych, które miały *zapobiegać przyszłym Holocaustom i powstrzymać przyszłych Hitlerów*, był dla niego zatem szczególnie ważny.<sup>29</sup>

Z troski o skuteczne przeciwdziałanie i karanie genocydu wywodziło się podstawowe założenie, którym Lemkin kierował się w pracach nad prawną koncepcją zbrodni – regulacje normatywne dotyczące ludobójstwa muszą mieć charakter prawa międzynarodowego. Uważał, że jest to warunek *sine qua non* zapewnienia ich efektywności i egzekwowalność. Głęboko wierzył, że regulacje międzynarodowe oraz naciski ogólnoswiatowych decydentów będą chronić przed kolejnymi tragediami genocydu. Zasada represji wszechświatowej będzie natomiast najlepszym instrumentem ku temu, by przyszłych sprawców zawsze dosięgała sprawiedliwość.

Według Lemkina, prawo miało być przede wszystkim sądowo egzekwowalną zasadą.<sup>30</sup> Regulacje normatywne musiały być zatem skonstruowane w sposób jasny i niebudzący wątpliwości interpretacyjnych. Zarówno na poziomie międzynarodowym jak i krajowym, nie powinny pozostawiać decydom jakiegokolwiek dowolności wykładni, która sprawiałaby, że skuteczność zapobiegania czy karania zbrodni ludobójstwa byłaby zagrożona.

<sup>28</sup> Jako przykład Lemkin wskazywał praktyki stosowane przez nazistów wobec Żydów jeszcze przed II Wojną Światową; *Totally Unofficial*, s. 172.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 118.

<sup>30</sup> Lemkin w liście do J. Ennellsa, materiały archiwalne AJHS, pudełko 1, folder 7, <http://digifindingaids.cjh.org/?pID=109202#box5folder13> [dostęp: 29.12.2014].

Stanowczo oponował więc przeciwko pozostaniu przy dorobku norymberskim jako wystarczającym dla penalizacji ludobójstwa.<sup>31</sup> Jak pisał, w tak delikatnej i ważnej sprawie nie ma miejsca na kompromisy. Ludobójstwo było i jest najstraszniejszą ze zbrodni, tak starą jak historia ludzkości. Nie można zatem polegać na niejasnych czy niewystarczających regulacjach międzynarodowych – trzeba stworzyć nowe prawo, które nie będzie zawierało żadnych niespójności czy luk. W swoich pracach kierował się hasłem, które stanowi motto niniejszego artykułu – „The life of nations is too valuable to put it into an old boat with big holes floating on the stormy seas of world politics”.

Lemkin wychodził z założenia, że wyobraźnia legislatora, musi być większa niż wyobraźnia sprawcy. Jak twierdził, nauczyła go tego praca w Polskim Komitecie Kodyfikacyjnym w Warszawie. Ci, którzy tworzą prawo muszą przewidzieć sposób działania przyszłych katów. Miało być to tym bardziej istotne, że jak zauważał, dezintegracja moralna i etyczny nihilizm z konfliktu na konflikt stale się pogłębia. Instrumenty zapobiegające zbrodni ludobójstwa muszą zatem przystawać nie tylko do obecnych, ale i przyszłych realiów.<sup>32</sup> Definicje powinna cechować możliwie największa dokładność oraz precyzja, a katalog czynów karalnych obejmować możliwe najszersze spectrum czynów potencjalnych sprawców.

Między innymi dlatego, pracując najpierw nad samą koncepcją zbrodni ludobójstwa, a potem nad międzynarodowymi regulacjami prawnymi,

---

31 Taki postulat podczas prac nad Konwencją przedstawiało antylemkinowskie stronnictwo z Brytyjczykami na czele. Więcej o tym: J. Cooper, *Raphael Lemkin and...*, s. 143–151, R. Lemkin, *Totally Unofficial...*, s. 144–145.

32 W jednym z nieopublikowanych niestety artykułów Lemkin pisał: *Moral disintegration and ethical nihilism were not as deep-rooted in 1918 as they are in 1946. Therefore, the devices for preventing genocidal practices must be more efficient and far reaching than they were in 1919/1920 and they must be enforceable in every day life.*; Co ciekawe, wydaje się, że w tym samym artykule Lemkin niejako przewidział tragedię wojny w byłej Jugosławii w latach 90-tych. Odnosząc się do sytuacji w krajach sprzymierzonych z państwami Osi, pisał, że ultranacjonalizm rozwijany i wspierany przez nazistów przed i w trakcie II Wojny Światowej w Serbach, Chorwatach, Węgrach czy Bośniakach, odcisnął głębokie piętno na tamtejszej myśli politycznej. Jak sam stwierdził jest wątpliwym, by ten, jak go nazywał Lemkin, ‘duch’ czy ‘nastój’ genocydu panujący wśród owych nacji zniknął w krótkim czasie; w artykule: *The Protection of Basic Human Rights of Minorities in The Forthcoming Peace Treaties*, R. Lemkin, zbiory AJHS, pudełko 7, folder 2, <http://digifindingaids.cjh.org/?pID=109202#box5folder13> [dostęp: 29.12.2014].

które miały jej zapobiegać i ją karać, Lemkin zbadał, przeanalizował i opisał niemal wszystkie przypadki ludobójstwa, których dokonano w historii.<sup>33</sup> Część z tych materiałów została opracowana w formie krótkich notatek-memorandów. Lemkin wręczał je przybyłym na obrady ONZ delegatom. W memorandumach tych po krótko opisywał historyczne przypadki genocydu, przedstawiał sposób działania i techniki sprawców. Casusy ludobójstwa Lemkin opisywał też dużo dokładniej na własny użytek. Zebrany materiał posłużył mu jako baza do stworzenia konkretnych przepisów. Sama koncepcja katalogu prześladowanych grup była właśnie efektem jego badań historycznych. Jak pisał: „the groups chosen for protection by the Convention are those which in the past and in the present have been subject to genocide and are likely to be so subject in the future”<sup>34</sup>. Dokładna analiza i opis przypadków genocydu na przestrzeni wieków umożliwiły mu także zrozumienie mechanizmów, sposobów działania i motywacji sprawcy. Pozwoliła Lemkinowi także na jeszcze jedno ważne spostrzeżenie, o którym pisał w swojej autobiografii: „We should not describe a crime by one example [Holocaustu – autor]... It is necessary to describe the division of the roles and to foresee all modalities, all possible techniques. The formulation must be made valid for times, situations and cultures”<sup>35</sup>.

Według Lemkina, specyfiką regulacji międzynarodowych była zatem konieczność tworzenia uregulowań dostosowanych do różnych kultur i tradycji.<sup>36</sup> Dlatego też, podczas prac nad *Konwencją* Lemkin konsul-

---

33 Część tych opisów, poszerzona i uzupełniona miała stanowić nigdy niedokończoną i nieopublikowaną *Historię ludobójstwa*. Obecnie jego notatki i manuskrypty znaleźć można w archiwach American Jewish Historical Society. Wśród materiałów są między innymi notatki dotyczące zbrodni dokonywanych przez Asyryjczyków, Czarną Sotnię w carskiej Rosji, sytuacji w Czechach w dobie reformacji, polityki brytyjskiej wobec katolików i Irlandczyków, Hiszpanii w stosunku do Indian, Niemców w okresie III Rzeszy, Turków wobec Ormian i Bułgarów, Niemców wobec ludu Herero, sytuacji Indian w Ameryce Północnej, Żydów w średniowiecznej i renesansowej Europie itd. Część z tych materiałów jest dostępna na stronie AJHS: <http://digifindingaids.cjh.org/?pID=109202#serIII> [dostęp: 29.12.2014].

34 *On the Need for Genocide Convention*; s. 9 R. Lemkin, zbiory AJHS, pudełko 7, folder 2, dostępny także na stronie: <http://digifindingaids.cjh.org/?pID=109202box-5folder13> [dostęp: 12.12.2014].

35 R. Lemkin, *Totally Unofficial...*, s. 16.

36 To odniesienie i uwzględnienie różnych specyfik i tradycji w każdym z krajów zdecydowało niestety o tym, że w ostatecznym tekście *Konwencji* nie uwzględniono

tował swoje pomysły z prawnikami, politykami i działaczami na rzecz prawa człowieka z różnych regionów świata i różnych krajów. Posiłkował się ich uwagami oraz korzystał z ich doświadczeń.<sup>37</sup> Wszystko po to, by poznać specyfikę każdej z różnych kultur prawnych i w efekcie stworzyć możliwie najdoskonalsze regulacje normatywne – umożliwiające zapobieganie zbrodni, właściwie egzekwowane i, co najważniejsze, właściwie przestrzegane niezależnie od miejsca na świecie.

### 3. Rafała Lemkina polityka tworzenia prawa

Lemkin bardzo dobrze zdawał sobie sprawę z faktu, iż nawet najdoskonalsze regulacje prawne nie będą skuteczne, jeśli nie będzie woli politycznej do ich przestrzegania. W jednym ze swoich nieopublikowanych artykułów wyraził nadzieję, iż prawo międzynarodowe będzie się rozwijać tak, że poczucie solidarności w ochronie wartości humanitarnych będzie

---

np. grup politycznych jako kategorii grup objętych ochroną. Wszystko to za sprawą delegatów latynoamerykańskich, w tym ambasadora Brazylii. Gilberto Amado, miał stwierdzić: „*We in Latin America make revolutions from time to time, which involves the destruction of political opponents. Then we reconcile and live in peace. Later the group in power is thrown out in another revolution. Why should this be classified as the crime of genocide?*”, s. 161 Zdanie to podtrzymywał ambasador Wenezueli, Perez Perozo, który podkreślał dodatkowo, że nie sposób w gruncie rzeczy zdefiniować czym jest grupa polityczna. Proponował zatem by skupić się na penalizacji czynów skierowanych przede wszystkim przeciwko grupom narodowym, religijnym, rasowym i etnicznym. Ostatecznie nawet Lemkin stwierdził: „*the destruction of political opponents should be treated as the crime of political homicide, not as genocide. Every revolutionary regimes comes to power by destroying some of its opponents. Later this regime is recognized by other nations, sometimes whole world. Should political groups be included in the definition of genocide, recognition of revolutionary regimes would imply the acceptance of genocide as legal. This would kill the Genocide Convention before it took root in world society.*”; R. Lemkin, *Totally Unofficial...*, s. 161–164.

**37** W *Totally Unofficial* Lemkin wspomina swoje rozmowy m.in. z Ricardo Alfaro, ministrem spraw zagranicznych Panamy, ambasadorem Kuby, p. Beltem, p. Pandit – przewodniczącą delegacji Indyjskiej, Janem Masarykiem, ministrem spraw zagranicznych Czech, sędzią Riadem z Egiptu czy ambasadorem Gilberto Amado z Brazylii. W archiwach AJHS dostępna jest także korespondencja Lemkina z oficjelnymi, akademikami czy dziennikarzami z całego świata poświęcona właśnie regulacjom i koncepcji zbrodni ludobójstwa. Niektórzy z nich przesyłali nawet juryście spisane przez nich zeznania świadków, którzy przeżyli ludobójstwo Ormian czy Holocaust.



silniejsze niż chęć politycznej dominacji.<sup>38</sup> Zdając sobie sprawę z tego, że to praktycznie niemożliwe, wiedział, że jego najważniejszym zadaniem jest zjednoczenie światowej opinii publicznej wokół idei penalizacji zbrodni ludobójstwa. Uważał, że to właśnie światowa społeczność będzie miała kluczowy wpływ na to, jak i czy w ogóle przestrzegane będą postanowienia *Konwencji*.<sup>39</sup> Kluczowym było zbudowanie swoistego sojuszu na rzecz walki z ludobójstwem, w który zaangażowani byłiby nie tylko decydenci polityczni, ale także dziennikarze, naukowcy, publicyści czy środowiska akademickie.

To dlatego Lemkin niczym rasowy PR-owiec działał na rzecz rozpropagowania idei walki z ludobójstwem wśród działaczy społecznych i opinii publicznej. 23 kwietnia 1948 r. został członkiem Komitetu na Rzecz Międzynarodowej Konwencji o Ludobójstwie, którego głównym zadaniem miało być wsparcie rządu amerykańskiego w pracach na rzecz przyjęcia dokumentu przez ONZ, a potem możliwie najszerzej jego ratyfikacji.<sup>40</sup> Mimo, że prawnik do pomysłu stworzenia Komitetu nie podchodził ze zbyt dużym entuzjazmem (jak sam pisał zawsze wołał być ‘samotnym wilkiem’, bo w ten sposób pracował najbardziej efektywnie), zaangażowanie w tego rodzaju współpracę okazało się niezwykle cenne. Środki zgromadzone przez organizację umożliwiały zaangażowanie profesjonalnej pomocy PR-owej. Zatrudniono specjalistę, który zajmować miał się kontaktami z prasą, organizacją konferencji prasowych czy spotkań i kontaktem z mediami. Dzięki budżetowi Komitetu możliwe było też przygotowanie i druk wspomnianych wcześniej memorandumów przekazywanych delegatom podczas obrad Zgromadzenia Ogólnego czy jeszcze podczas prac w Komisji ds. prawnych.

---

38 R. Lemkin, *Nature of Genocide*, nieopublikowany artykuł, materiały archiwalne AJHS, pudełko 7, folder 2, <http://digifindingaids.cjh.org/?pID=109202#box5folder13> [dostęp: 29.12.2014].

39 Taką lekcję przyniosła mu analiza działalności Ligi Narodów, organizacji, która była całkowicie pozbawiona możliwości działania, wierzył, że mobilizacja ludzi sprawi, że regulacje tym razem będą przestrzegane.

40 Poza Lemkinem do Komitetu należeli jeszcze m.in. W. Johnson z National Conference of Christian and Jews, J.N. Rosenberg, M. Woll (American Federation of Labour), W.A. Sturgis (Uniwersytet Yale), C.M. Eichelberger (przedstawicielstwo USA przy ONZ) i wielu innych. O ironio, Stany Zjednoczone należały do grona państw, które najpóźniej ratyfikowały Konwencję – uczyniły to dopiero w 1988, a więc dopiero czterdzieści lat po przyjęciu dokumentu.

Poza tym Lemkin indywidualnie zaangażował się w ‘promowanie’ idei Konwencji. Za cel obrał sobie stworzenie globalnego aliansu na rzecz walki z genocydem, w który planował włączyć znane postacie świata polityki, religii czy kultury. Odbił niezliczoną liczbę spotkań i rozmów prosząc o wsparcie w walce o penalizację zbrodni światowe organizacje kobiece<sup>41</sup>; dziennikarzy<sup>42</sup>, znamienitych naukowców i badaczy, działaczy kulturalnych, środowiska kościelne i religijne<sup>43</sup>, sędziów i środowiska prawnicze oraz oczywiście rzeszę światowych polityków<sup>44</sup>. Szczególnie istotna wydaje się jego współpraca z Perl S. Buck – amerykańską noblistką i laureatką nagrody Pulitzera, aktywistką na rzecz praw człowieka – oraz Francoisem Mauriac’iem, także noblistą.<sup>45</sup> Buck agitowała na rzecz Konwencji wśród swoich przyjaciół i znajomych. Była autorką manifestu skierowanego do rządów zrzeszonych w ONZ, w którym wspólnie z Lemkinem, Mauriac’iem i innymi sygnatariuszami nawoływała do przyspieszenia prac nad dokumentem i stworzenia tym samym międzynarodowego systemu zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa.

Chcąc wykorzystać w procesie ratyfikowania dokumentu światową opinię publiczną – jako swoistą formę nacisku na światowych decydentów – Lemkin pisał artykuły do najważniejszych dzienników. Tłumaczył w nich czym jest zbrodnia ludobójstwa i dlaczego stanowi takie zagrożenie dla przyszłych pokoleń. Chciał tym samym uczulić ludzi na tragedię genocydu i przekonać do konieczności walki o opracowanie przepisów prawnych, które będą ją penalizować.

Dużą rolę przykładał Lemkin także do edukacji przyszłych pokoleń. Ponieważ był wykładowcą na Uniwersytecie Yale, dużo czasu spędzał ze swoimi studentami tłumacząc im zawilości prawne swojej koncepcji. Cieszył się ogromną estymą wśród studentów. Czasami nawet niektórych

---

41 Między innymi World Alliance of Woman i C. Ashby, dr H. Rydh, H. Gahagan Douglas czy F. Perkins; R. Lemkin, *Totally Unofficial...*, s. 122–125.

42 Lemkin współpracował z prasą specjalistyczną, ale też publicystyczną – m.in.: The New York Times, The New Yorker, The New York Post, Herald Tribune, The Washington Post, norweskim Samitisen, Le Monde, Le Combat, Belgium Review of Penal Law and Criminology, The American Scholar.

43 Choćby Association of Catholic Writers, Association de Liberte Religieuse.

44 Wymienić tu należy choćby prof. McDermotta z Duke University, G. Finch’a z International Law Division of the Carnegie Endowment Fund; dr H. Evatt’a czy wspomnianych już wcześniej R. Alfaro, G. Amado, czy sędzia Riad.

45 Perl S. Buck (1892–1973).

z nich wysyłał w swoim imieniu na rozmaite prelekcje, podczas których to oni przedstawiali lemkinowską ideę *zbrodni nad zbrodniami* i jej aspekty prawne.

#### 4. Podsumowanie

Walka Lemkina na rzecz penalizacji zbrodni ludobójstwa przyniosła zamierzone efekty. Podczas obrad Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Paryżu, delegaci jednogłośnie przyjęli *Konwencję w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa*. Polski prawnik wspominał ten dzień jako najszcześniejszy w swoim całym życiu. Pisał, że każde ‘tak’ które podczas głosowania padało z ust polityków sprawiało, że jego serce biło coraz szybciej. Po zakończeniu głosowania wszystkie oczy zwrócone były właśnie na niego – ze łzami w oczach przyjmował gratulacje od najważniejszych światowych oficjeli.<sup>46</sup> Pierwszym państwem, które ratyfikowało dokument była Etiopia. Obecnie sto czterdzieści państw jest jej stronami.<sup>47</sup>

Wydaje się jednak, że współcześnie podstawowy cel dokumentu – a mianowicie ochrona grup narodowych, etnicznych, rasowych i religijnych przed ludobójstwem – nie jest realizowany. Wydarzenia z Rwandy czy Jugosławii, a obecnie także Birmy, Sudanu czy Nigerii są wstydliwym dowodem na to, że międzynarodowym decydującym nie udaje się zapobiegać zbrodni. Mimo, że istnieją ku temu przecież odpowiednie instrumenty, brakuje woli politycznej by z nich skorzystać i interweniować, zwłaszcza jeśli nie sprzyjają temu partykularne interesy państw. Zabrakło kogoś, kto kontynuował by działania Lemkina. Kto z tak ogromną jak on determinacją, stale przypominałby o konieczności walki z genocydem. Kto w końcu wokół tej idei jednoczyłby międzynarodową opinię publiczną.

Deborah E. Lipstadt z Emory University we wstępie do *Totally Unofficial* pisze: „Pośród wszystkich intelektualnych herosów nowoczesnych

---

<sup>46</sup> Po pobycie w Paryżu Lemkin zachorował na chorobę, którą sam nazwał *genociditis*. Ponad trzy tygodnie leżał w szpitalu, a lekarze nie mogli zdiagnozować co mu dolega. Sam pisał potem, że jego chorobą było zmęczenie pracą na rzecz konwencji ds. ludobójstwa.

<sup>47</sup> J. Dobrowolska-Polak, *Przeciwdziałanie i karanie zbrodni ludobójstwa – dziedzictwo Rafała Lemkina*, „Biuletyn Instytutu Zachodniego im. Z. Wojciechowskiego” 2008, nr 9, [http://www.iz.poznan.pl/news/71\\_Biuletyn%20IZ%20nr%209.%20Lemkin.pdf](http://www.iz.poznan.pl/news/71_Biuletyn%20IZ%20nr%209.%20Lemkin.pdf) [dostęp: 29.12.2014].

czasów, Rafał Lemkin wiódł niezwykle życie naczaczone nieustanną walką i ciężkimi doświadczeniami; mimo to zmienił międzynarodowe prawo i zredefiniował światowe rozumienie praw grup. Stworzył pojęcie ‘ludobójstwa’ i przekuł ideę w międzynarodowy stan prawny.” Pozostaje mieć nadzieję, że postać Rafała Lemkina nie popadnie w zapomnienie, a jego myśl będzie kontynuowana i rozwijana.



Edyta Kowalczyk  
(Uniwersytet Wrocławski)

# METODOLOGIA BADAŃ WINCENTEGO STYSIA

---

## ABSTRACT

### THE RESEARCH METHODOLOGY OF WINCENTY STYŚ

Wincenty Styś hailed from the academic circles of Lviv. He applied a historical research method, which comprised a detailed description of economic processes, as well as the social changes that accompanied them. Styś represented an interdisciplinary research approach and opposed the isolation of economic activity from other areas of social life. He considered the influence of political, legal and historical relations on the economy while specializing in agricultural economics. From this perspective, he analyzed systemic transformations in rural areas and the influence of population processes on agricultural lands. Furthermore, Styś held that the findings of historical research lead to the discovery of economic laws. Meanwhile, his research was characterized by meticulous and laborious empirical studies that formed the basis for formulating original scientific hypotheses.

**SŁOWA KLUCZOWE:** Wincenty Styś, metoda badawcza w ekonomii, szkoła historyczna w ekonomii.

---

## Wstęp

W pracy naukowej Wincentego Stysia można wyróżnić dwie fazy: pierwsza przypada na lata międzywojenne, druga obejmuje okres od 1945 r. aż do śmierci w 1960 r. Styś pochodził z niewielkiej wsi Husów, koło Łańcuta. Urodził się w ubogiej rodzinie, gospodarującej na półhektarowym gruncie, w której tradycją było uczenie się. Uczęszczał do szkoły powszechnej w Husowie, a po jej ukończeniu zdał egzaminy do Państwowego Gimnazjum Realnego w Łańcutie, gdzie uzyskał świadectwo

dojrzałości. Studiował prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, kształcąc się w Katedrze Ekonomii Społecznej, kierowanej przez Stanisława Grabskiego, czołowego przedstawiciela nurtu historycznego w międzywojennej ekonomii. Od swojego mistrza przyswoił sobie założenia „socjologizmu historycznego”, którego Grabski był twórcą i podobnie jak on poszukiwał w działaniach gospodarczych, podlegających ewolucji, aspektów społecznych. Obszarem badawczym, w którym stosował metodę Grabskiego było głównie rolnictwo, co ze względu na chłopskie pochodzenie było rzeczą niejako naturalną. Uczęszczał na wykłady Grabskiego oraz seminarium z ekonomii, w trakcie którego zapoznał się z literaturą dotyczącą rozwoju rolnictwa na ziemiach polskich w XIX i XX w. Po studiach został przyjęty na stanowisko asystenta w kierowanej przez Grabskiego katedrze, podejmując badania nad przemianami ustrojowymi w rolnictwie i ich prawidłowościami.

Po wojnie Styś przeniósł się do Wrocławia, gdzie objął stanowisko profesora i kierownika Katedry Ekonomii na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. Współtworzył zręby wyższego szkolnictwa ekonomicznego. Razem z profesorem Kamilem Stefko, założył w 1948 r., Wyższą Szkołę Handlową, prywatną szkołę wyższą, którą następnie upaństwowiono jako Wyższą Szkołę Ekonomiczną. Był profesorem tej uczelni i kierował Katedrą Ekonomii. Wykładał też w Wyższej Szkole Rolniczej i Politechnice Wrocławskiej. Był jednym z organizatorów wrocławskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i jego pierwszym prezesem. Działał też aktywnie na rzecz zagospodarowania i zasiedlenia Ziemiach Zachodnich. Propagował hasła rozwoju spółdzielczości rolnej i indywidualnej gospodarki chłopskiej. Prowadził szeroko zakrojoną akcję na rzecz organizacji osadnictwa spółdzielczego na Dolnym Śląsku. Równocześnie kontynuował badania nad ustrojem rolnym i przyczynami zmian strukturalnych na wsi, przenosząc na grunt wrocławski tradycje szkoły historycznej w ekonomii.

## Działalność naukowa

Mimo, że Styś był z wykształcenia prawnikiem, to nie wybrał żadnego zawodu prawniczego, lecz poświęcił się pracy naukowej w dziedzinie ekonomii. W swej twórczości pozostawał pod wpływem S. Grabskiego, który akcentował społeczne aspekty problemów ekonomicznych. Grabski podkreślał związek ekonomii z innymi naukami społecznymi i twierdził, że

jej zadaniem jest wyjaśnianie czynników powstania, rozwoju i upadku wspólnot społeczno-gospodarczych w oparciu o obserwację rzeczywistości gospodarczej<sup>1</sup>. Choć stosował historyczną metodę badań, to krytykował jednostronność analiz indukcyjnych niemieckiej szkoły historycznej, jaki i metodę dedukcji właściwą dla rozważań szkoły austriackiej. Twierdził, że opis procesów gospodarczych powinien stanowić punkt wyjścia do ustalenia prawidłowości ich przebiegu. Badał rozwój życia gospodarczego przez pryzmat zagadnień moralnych, socjologicznych i politycznych, podkreślając ich wzajemne powiązania i uwarunkowania. Powołując się na doświadczenia historii, zwracał uwagę na specyfikę rozwoju każdego narodu. W swym programie gospodarczym kładł nacisk na interesy drobnego i średniego przemysłu, rolnictwa i handlu.

Styś prezentował zbliżony do S. Grabskiego pogląd na temat przedmiotu i metody badań ekonomii. Twierdził, że ekonomia jest nauką społeczną i zajmuje się badaniem procesów gospodarczych od strony czynników materialnych, ale i niematerialnych, związanych z istnieniem prawa, zwyczajów, moralności oraz polityki<sup>2</sup>. Ujmował działania gospodarcze w łączności z innymi obszarami życia społecznego. Nie izolował gospodarki od wpływów społeczeństwa i państwa. Badał życie gospodarcze ze stanowiska ewolucji, formułując na tej podstawie ostateczne wnioski.

(...) Niemal cały okres mej pracy naukowej poświęciłem na badanie faktów, bardzo niewiele go przeznaczając na uprawianie teorii czystej. Ale wysoko ceniąc tę ostatnią, starałem się ją przynajmniej na tyle poznać, by stykając się z faktami móc nad nimi panować, a nie gubić się co krok w ich gęstwinie<sup>3</sup>.

Twierdził, że oprócz opisu faktów i zdarzeń należy dążyć do ustalenia istniejących pomiędzy nimi związków. Miał świadomość błędów

---

1 A. Lityńska, *Polska myśl ekonomiczna okresu międzywojennego*, Kraków 2001, s. 30.

2 W. Styś, *Ekonomia polityczna. Streszczenie wykładu dla studentów II roku Wyższej Szkoły Handlowej we Wrocławiu i II roku Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego*, [w:] *Materiały Wincentego Stysia*, Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, sygn. III-136, jedn. 55, 1946–1949, s. 1.

3 W. Styś, *Odpowiedzi recenzentom i artykuły polemiczne. Polemika z prof. S. Schmidtem dotycząca referatu o prawie malejącego przychodu w rolnictwie*, [w:] *Materiały Wincentego Stysia*, Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, sygn. III-136, aneks 2, jedn. 67, 1957, s. 26.



wynikających z jednostronności metody historycznej, do których zaliczył opis rzeczywistości bez próby syntezy i wyciągnięcie wniosków stanowiących podstawę do uogólnień. Zalecał utrzymywanie ścisłego związku między opisem zjawisk a ustalaniem prawidłowości w ich przebiegu oraz przyczynowym wyjaśnianiem. Dowodził istnienia praw ekonomicznych, które tłumaczą kształtowanie się form gospodarczego współdziałania ludzi i pozwalają przewidzieć, jak przy danym poziomie techniki, moralności, organizacji życia społecznego i rodzaju ustroju państwowego rozwijać się będzie życie gospodarcze.

Prawo w naukach społecznych lub prawo społeczne jest stwierdzeniem tendencji społecznych, tzn. stwierdzeniem, że od członka danej grupy społecznej można oczekiwać w pewnych określonych warunkach pewnego określonego sposobu postępowania (...)<sup>4</sup>.

Styś prowadził rozważania w kategoriach historycznych. Badał rozwój życia gospodarczego w różnych krajach na tle określonych form porządku społecznego i ustroju politycznego. Z uwagi na specyfikę rozwoju każdego kraju, wskazywał na występujące między nimi różnice w zakresie ukształtowania struktury gospodarczej i rozmieszczenia siły roboczej. W krajach, w których obok rolnictwa, rozwijały się inne działy produkcji, ustrój rolny ulegał optymalizacji, co ograniczało bezrobocie na wsi. Natomiast tam, gdzie rolnictwo stanowiło główną gałąź gospodarki dochodziło do podziałów ziemi i marnotrawstwa siły roboczej. Łącząc analizę zjawisk społecznych i gospodarczych, Styś dowiódł działania prawa dekoncentracji ziemi na skutek przeludnienia wsi. Ujawnił też istnienie zależności odwrotnej, przejawiającej się we wpływie rozmiarów własności na liczbę ludności. Im większe były gospodarstwa, tym produkowały więcej żywności, a to pobudzało ludność do przyrostu. W dużych gospodarstwach rodziło się zatem więcej dzieci, co powodowało, że podlegały one podziałom szybciej niż mniejsze.

Poszukując skutecznych sposobów powstrzymania rozdrobnienia gruntów, Styś uznał, że reformy rolne rozwiązują ten problem tylko przejściowo, gdyż wraz ze wzrostem stanu posiadania zwiększa się przyrost

---

<sup>4</sup> W. Styś, *Ekonomia społeczna. Wykład na Wydziale Rolniczo-Lasowym Politechniki Łwowskiej*, [w:] *Materiały Wincentego Stysia, Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie*, sygn. III-136, jedn. 48, 1937–1939, s. 9.

ludności, co doprowadza do kolejnych podziałów własności. W pierwszej kolejności należy dążyć do rozładowania przeludnienia wsi i stworzenia nowych miejsc pracy poza rolnictwem. Do wysunięcia tej tezy skłoniła Stysia obserwacja tendencji rozwoju rolnictwa w krajach rozwiniętych. Powołując się na przykład Niemiec, Francji Anglii, Włoch i Stanów Zjednoczonych stwierdził, że jedynym skutecznym sposobem naprawy stosunków w rolnictwie jest rozwój przemysłowych działów produkcji. W wyniku przesunięcia nadwyżki siły roboczej ze wsi do innych zawodów gospodarstwa przestają ulegać podziałom, czego efektem jest wzrost efektywności wykorzystania posiadanych zasobów i obniżka kosztów produkcji. Opierając się na wynikach badań historycznych, Styś rozwinął teorię renty gruntowej i odkrył nowe źródło jej powstania w postaci rozmiarów własności<sup>5</sup>. Za najbardziej dochodowe uznał gospodarstwa średniorolne, stanowiące własność rodzin wiejskich. Ich przewagę nad innymi formami gospodarowania w rolnictwie uzasadniał nie tylko względami ekonomicznymi, ale i społecznymi, wskazując, że gwarantują sprawiedliwy podział dochodu w społeczeństwie, zgodnie z nakładami prac.

Dostrzegając rolę współczesnego państwa w procesie rozwoju gospodarczego, Styś poprawę stanu rolnictwa wiązał z uprzemysłowieniem. Twierdził, że państwo powinno wspierać inicjatywę prywatnych przedsiębiorców poprzez znoszenie barier prawnych i instytucjonalnych w dostępie do własności. Uczynił państwo odpowiedzialnym za uwolnienie aktywności i inicjatywy podmiotów gospodarczych, aby przyspieszyć proces powstania nowych firm w mieście. Opowiadał się za rozwojem warstwy średnich wytwórców, których działalność stworzy bazę materialną do wyjścia z zacofania gospodarczego kraju<sup>6</sup>.

Istotną miejsce w strukturze własności, zwłaszcza w rolnictwie, Styś przyznał spółdzielczości, głosząc w tej kwestii poglądy zbieżne z doktryną agrarną. Podkreślał rolę organizacji spółdzielczych w procesie naprawy ustroju społeczno-gospodarczego. Z upowszechnieniem spółdzielczości wiązał nadzieje na wzmocnienie siły ekonomicznej rozdrobnionego

5 W. Styś, *Ekonomia. Fragment skryptu z wykładów na Wydziale Rolniczo-Lasowym Politechniki Lwowskiej*, Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, sygn. III-136, jedn. 46, 1936–1939, s. 73.

6 W. Styś, *Dobrobyt ludności rolniczej. Fragment referatu*, [w:] *Materiały Wincentego Stysia*, Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, sygn. III-136, aneks 1, jedn. 45, około 1946, s. 3.

rolnictwa indywidualnego i realizację postępu technicznego na wsi<sup>7</sup>. Uważał, że obok własności rodzinnej, spółdzielczość stanowi najkorzystniejszą formę organizacji stosunków w rolnictwie, gdyż rozwiązuje problem podziału dochodu wytworzonego w społeczeństwie. Dochód trafia bezpośrednio do wytwórcy, co eliminuje wyzysk i zapobiega pojawieniu się dysproporcji majątkowych, rodzących konflikty w społeczeństwie. Organizacje spółdzielcze są zorientowane na realizację dobra swych członków i działają dla zaspokojenia ich potrzeb. Stanowią doskonałą alternatywą dla wielkiej własności kapitalistycznej, która korzysta z pracy najemnej, ale też dla upaństwowionej gospodarki, która nieracjonalnie wykorzystuje zasoby, o czym przesądza brak właściciela czynników produkcji. Ustrój oparty na spółdzielczości oraz średniej własności prywatnej pozwala jednostkom swobodnie dysponować pracą i kapitałem, realizować swe cele i plany, a ponadto zapewnia pokój społeczny, co Styś bardzo mocno podkreślał.

## Metoda badawcza

W zakresie techniki prowadzenia badań, W. Styś przejął wiele zwłaszcza od profesora Franciszka Bujaka, kierownika Katedry Historii Społeczno-Gospodarczej Uniwersytetu we Lwowie. Bujak zasłynął z nowego ujęcia problematyki wiejskiej. Wraz z pracującymi pod jego kierunkiem studentami prowadził szeroką działalność badawczą nad historią i rozwojem stosunków społeczno-gospodarczych wsi i rolnictwa. Stworzył szkołę badawczą historii gospodarczej i wprowadził do nauki polskiej badania empiryczne oparte na obserwacji, wywiadzie i ankiecie, a ich wyniki prezentował w pracach monograficznych. Wzorując się na procedurach „szkoły bujajowskiej”, Styś znaczne je rozwinął i udoskonalił. Zamiast szczegółowej analizy procesów zachodzących w jednej tylko wsi, jak czynił to Bujak, poddawał badaniu kilkanaście wsi jednocześnie. Korzystał z materiałów źródłowych oraz przeprowadzał samodzielne badania ankietowe, pozyskując dane o stanie gospodarstw rolnych i liczbie ludności. Następnie porządkował je i interpretował przy wykorzystaniu

---

7 W. Styś, *Drogi postępu gospodarczego wsi. Studium szczegółowe na przykładzie zbiorowości próbnej wsi Husowa*, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Wrocław 1947, seria A, nr 4, s. 258.

metod statystycznych. J. Jasiński w artykule poświęconym osobliwościom warsztatu badawczego Stysia, nazwał stosowaną przez niego metodę historyczno-porównawczą<sup>8</sup>, a A. Haber historyczno-statystyczną<sup>9</sup>.

Styś posłużył się nią po raz pierwszy w swej rozprawie doktorskiej *Rozdrobnienie gruntów chłopskich w byłym zaborze austriackim od roku 1787 do 1931*<sup>10</sup>, badając zmiany w układzie gruntów rolnych w 20 wsiach z 3 województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, w okresie 1787–1931. Wykorzystał ją także w pracy *Współzależność rozwoju rodziny chłopskiej i jej gospodarstwa*<sup>11</sup>, przedstawiając skutki wzrostu zaludnienia dla rolnictwa oraz wpływ stanu posiadania na procesy demograficzne w 20 wsiach rzeszowskich na przestrzeni lat 1848–1948. Styś poddawał badaniu stosunkowo niewielką zbiorowość próbną, a wykryte na tej podstawie prawidłowości rozciągał na cały obszar Małopolski. Twierdził, że to samo co w wybranych wsiach, dzieje się także w pozostałych, z uwagi na jedność ich społecznego i historycznego rozwoju. Stosowaną przez siebie metodę nazwał mianem reprezentacyjnej i stwierdził, że jej istotą jest:

(...) szczegółowa statystyczna analiza procesów rozwojowych, dających się zaobserwować w obrębie wybranych zbiorowości próbnych. (...) Opiera się na założeniu, że prawa ekonomiczne działają wszędzie w jednakowy sposób i że nie ma żadnych oaz, w których procesy rozwoju miałyby inny przebieg niż w reszcie kraju. (...) Wypływa stąd wniosek, że prawidłowości wykryte przy badaniu niewielkich zbiorowości próbnych mogą być i najczęściej są przejawami praw ogólnie obowiązujących<sup>12</sup>.

Wskazując na walory poznawcze przyjętej metody zaznaczył dobitnie, że:

(...) pozwala nam badać interesujące nas zjawiska nierównie dokładniej, niż byłoby to możliwe, gdybyśmy siły nasze rozpraszali na badanie

<sup>8</sup> J. Jasiński, *O warsztacie badawczym Wincentego Stysia*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu” 1969, nr 18, s. 146.

<sup>9</sup> A. Haber, *Wincenty Styś (1905–1960)*, [w:] *Ekonomista*, Warszawa 1960, nr 5, s. 1183.

<sup>10</sup> W. Styś, *Rozdrobnienie gruntów chłopskich w byłym zaborze austriackim od roku 1787 do 1931*, Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Lwów 1934, t. 15, z. 1.

<sup>11</sup> W. Styś, *Współzależność rozwoju rodziny chłopskiej i jej gospodarstwa*, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Wrocław 1959, seria A, nr 62.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 7.

całości społecznej w jej niezwykle trudnej do ilościowego uchwycenia masie<sup>13</sup>.

Styś miał w swym dorobku także jedną monografię. Wybierając do badania jedną wieś, która była jego wsią rodzinną, stwierdził, że „Husów nie jest izolowaną oazą, lecz typową zbiorowością próbną. Dzieje się w nim to samo co wokół niego”<sup>14</sup>. Choć analizował drobny wycinek rzeczywistości, to odkryte na tej podstawie procesy i zjawiska, uważał za typowe dla całej Małopolski. Twierdził, że to samo dzieje się we wszystkich wsiach regionu, który jest całością ukształtowaną w wyniku charakterystycznych dla niego uwarunkowań rozwoju.

Istotną cechą warsztatu badawczego W. Stysia była niezwykle precyzyja, z jaką ustalał fakty i dane.

(...) Dokładność badań jest rzeczą niezmiernie wagi. Wiele najgorszych błędów w naukach społecznych wynikło z nazbyt pośpiesznych uogólnień opartych na powierzchownej obserwacji faktów<sup>15</sup>.

Styś szczegółowo opisywał zjawiska, a następnie ustalał istniejące między nimi zależności. Przewidywał kierunki rozwoju procesów gospodarczych i ich skutki. Badania rozpoczynał zawsze od wyznaczenia celów badawczych, uznając, że jest to podstawowy warunek powodzenia dalszych etapów prac. I tak, w studium o rozdrobnieniu, sformułował ich w sumie osiem<sup>16</sup>, wymieniając na pierwszy miejscu opis prawnych, zwyczajowych i społeczno-gospodarczych warunków podziałów gospodarstw. Poddał analizie proces rozdrobnienia, by na tej podstawie dojść do stwierdzenia jego prawidłowości. Zmierzał do określenia tempa podziałów własności chłopskiej w objętym badaniem okresie, przewidując jak proces ten będzie się kształtował w przyszłości. Interesował go stosunek chłopów do problemu niepodzielności. Poszukiwał ponadto skutecznych sposobów powstrzymania rozpadu własności. Jednak za główny cel badania uznał drobiazgowy, historyczny opis podziałów gruntów rolnych.

W pozostałych pracach Styś prezentował cele w formie pytań badawczych. W swej rozprawie habilitacyjnej *Wpływ uprzemysłowienia na ustrój*

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> W. Styś, *Drogi postępu gospodarczego wsi...*, s. 248–249.

<sup>15</sup> W. Styś, *Współzależność rozwoju rodziny chłopskiej i jej gospodarstwa...*, s. 7.

<sup>16</sup> W. Styś, *Rozdrobnienie gruntów chłopskich w byłym zaborze austriackim...*, s. 7–8.

*rolny*<sup>17</sup> rozważał, czy poprawa warunków bytu ludności spowodowana przez reformy agrarne nie przyspieszy przyrostu naturalnego do tego stopnia, że proces rozdrobnienia ponownie przybierze na sile, a położenie mieszkańców wsi znów się pogorszy. Zastanawiał się nad znaczeniem rozwoju przemysłu dla rolnictwa, formułując wniosek, że odpływ nadmiaru ludności ze wsi jest jedynym skutecznym sposobem zahamowania podziałów ziemi i optymalizacji rozmiarów gospodarstw. Franciszek Dziedzic, badacz twórczości Stysia, stwierdził, że praca ta:

(...) przyswaja z jednej strony polskiej literaturze ekonomicznej w formie doskonałego wykładu klasyczne tezy XIX i XX-wiecznej nauki o czynnikach warunkujących intensywność produkcji rolnej, z drugiej – uprzytomnia historię przemian krajów pod wpływem postępu kapitalistycznej industrializacji, w szczególności traktując o konsekwencjach demograficznych i przemianach w tym czasie w strukturze posiadania ziemi na szerokim świecie<sup>18</sup>.

W pracy poświęconej historii Husowa, Styś chciał ustalić siłę oddziaływania procesów ludnościowych na stan rolnictwa, ale też rozstrzygnąć kwestię:

(...) czy mający przeciętnie coraz mniej ziemi gospodarze są coraz ubożsi, czy też dzięki postępowi technicznemu mimo wszystko coraz bogatsi. Innymi słowy mówiąc, co na wsi polskiej wzrasta szybciej: ludność, czy środki utrzymania? Jak było z tym dotychczas i jakie są perspektywy na przyszłość?<sup>19</sup>.

Z kolei w studium o współzależnościach sformułował trzynaście szczegółowych pytań, dotyczących prawidłowości przyrostu naturalnego i kwestii związanych z wpływem procesów ludnościowych na ustrój rolny<sup>20</sup>.

Styś korzystał głównie z materiałów źródłowych. Niektóre z nich odkrył dla badań naukowych. Tak było w przypadku ksiąg metrykalnych

17 W. Styś, *Wpływ uprzemysłowienia na ustrój rolny*, Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Lwów 1936, t. 16, z. 4, s. 7.

18 F. Dziedzic, *Profesor dr Wincenty Styś (1903–1960)*, „Zagadnienia ekonomiki rolnej” 1960, nr 4, s. 2.

19 W. Styś, *Drogi postępu gospodarczego wsi...*, s. 9.

20 W. Styś, *Współzależność rozwoju rodziny chłopskiej i jej gospodarstwa...*, s. 50.

(metryki przychodu gruntowego), założonych dla obszaru Galicji w 1787 r., które odnalazł w Archiwum Państwowym we Lwowie. Księgi te stanowiły bardzo cenne źródło do poznania historii rolnictwa na obszarze Małopolski. Zawierały opis wszystkich gruntów rolnych w każdej wsi oraz oszacowanie rozmiarów plonów dla celów podatkowych. Na podstawie ksiąg metrykalnych powstały tzw. sumariusze ekstraktów, które zawierały zestawienie działek należących do każdego gospodarstwa z osobna wraz z określeniem pieniężnej wartości plonu. Z około 1850 r. pochodziły protokoły parcel gruntowych i mapy gruntowe. W 1883 r. powstały arkusze posiadłości gruntowych i oszacowania, zwane arkuszami reklamacyjnymi, które uwzględniały poprawki wniesione do klasyfikacji pól przez ich właścicieli. Arkusze miały postać wyciągów z obliczeń wymiaru podatku i oszacowań wielkości gruntów oraz osiągniętych z nich plonów, osobno dla każdego gospodarstwa. Poprawione w drodze postępowania reklamacyjnego, stały się podstawą do założenia w 1893 r. stałej ewidencji podatku gruntowego, którą prowadziły urzędy katastralne. Styś korzystał z wszystkich tych źródeł, jak i z oficjalnej statystyki produkcji rolnej (rejestr produkcji roślinnej i hodowlanej gospodarstw, łącznie z uwzględnieniem ich powierzchni), którą na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 1928 r., prowadziły zarządy gminne pod nadzorem władz powiatowych.

Z kolei dane dotyczące stanu zaludnienia czerpał z powszechnych urzędowych spisów ludności i źródeł kościelnych, a gdy były one niekompletne, przeprowadzał samodzielne szacunki na podstawie liczby urodzeń, ślubów i zgonów odnotowanych w księgach parafialnych i księgach stanu cywilnego.

Chcąc ustalić aktualny stan struktury rolnej, Styś stosował badania ankietowe. Uzasadniał to brakiem wiarygodnych informacji pochodzących z urzędowych źródeł, które nie nadążały za tempem rozpadu własności. Po raz pierwszy posłużył się ankietą w monografii Husowa. Przygotował formularz składający się z 7 części, z których każda zawierała od kilku do nawet kilkunastu bardzo szczegółowych pytań<sup>21</sup>. Pierwsza część ankiety dotyczyła liczby osób zamieszkujących w gospodarstwie w chwili przeprowadzania spisu, tj. w 1936 r. (imię i nazwisko, wiek, zawód, poziom wykształcenia oraz uwagi o członkach rodziny pracujących w innych miejscowościach lub za granicą). Druga miała postać zestawienia

---

21 W. Styś, *Drogi postępu gospodarczego wsi...*, s. 333–340.

gruntów i zabudowań należących do każdego gospodarstwa, łącznie z ich powierzchnią i stanem prawnym (czy są własnością gospodarza, czy zostały wydzierżawiona i od kogo wraz z podaniem wysokości czynszu). Uwzględniała także liczbę i położenie pól wchodzących w skład gospodarstwa, a nawet sposób w jaki weszły one w jego posiadanie, a więc czy zostały odziedziczone, przejęte w drodze spłaty od osób współdziedziczących, dokupione lub przekazane jako darowizna. Opis gruntów uzupełniała charakterystyka stanu budynków, ich przeznaczenia i powierzchni mieszkalnej. W części trzeciej ankiety, która miała formę tabeli, Styś wyszczególnił liczbę i stan narzędzi należących do każdego gospodarstwa, starając się ustalić, czy właściciele użytkowali je samodzielnie czy wspólnie oraz czy występowały braki w wyposażeniu. Część czwarta była najbardziej rozbudowana i składała się zarówno z pytań, na które odpowiedź wymagała krótkiego opisu, jak i zestawień tabelarycznych, które należało uzupełnić poprzez podanie konkretnych danych liczbowych. Wśród nich znalazły się pytania dotyczące wydajności produkcji roślinnej i zwierzęcej, zakresu transakcji rynkowych, a także powierzchni użytków rolnych (pola uprawne, sady, ogrody, łąki, lasy, parcele budowlane, nieużytki), rodzaju upraw i przeciętnych zbiorów. Poruszona została kwestia inwentarza, jego stanu oraz dochodów ze sprzedaży. Stysia interesował także profil produkcji, możliwość podniesienia jej wydajności oraz inne zagadnienia, tj. czy produkcja wystarczała na pokrycie potrzeb rodziny, czy i jakie płody rolne nabywano bądź sprzedawano oraz w jakie towary właściciele się zaopatrywali. Część piąta dotyczyła zadłużenia gospodarstw i wysokości płaconych podatków, a szósta zatrudnienia członków rodziny w innych gospodarstwach, rzemiośle, handlu i płynących stąd dochodach oraz zakresu korzystania z pracy najemnej i ponoszonych na ten cel wydatków. Zawierała też pytanie o przewidywane rozmiary gruntów, które zdaniem właścicieli, pozwoliłyby na zapewnienie pracy i środków utrzymania ich rodzinom. Poruszała ponadto kwestię liczby osób zdolnych do pracy oraz osób w rodzinie, które mogły podjąć inne zajęcie bez straty dla wydajności gospodarstw. W ostatniej części znalazły się ogólne uwagi o gospodarstwie.

Porządkując zebrany materiał ankietowy oraz porównując go z danymi katastralnymi o stanie gruntów rolnych we wcześniejszym okresie, Styś stworzył niezwykle cenne studium do poznania historii wsi polskiej. Dokonał drobiazgowej analizy ekonomiki rolnej, odnotował wiele ważnych informacji z dziejów rzemiosła wiejskiego, wymiany między



miastem i wsią, a także powstania i rozwoju placówek oświatowych i organizacji spółdzielczych.

Powodzenie ankiety skłoniło Stysia do przeprowadzenia kolejnej, w celu ustalenia związków między stanem gospodarstw a liczbą ludności na przestrzeni dwu generacji (1848–1948), na przykładzie 20 wsi rzeszowskich. Rezygnując tym razem z wykorzystania innych źródeł, Styś oparł się wyłącznie na danych ankietowych. Przygotował kwestionariusz liczący 20 pytań<sup>22</sup> na temat zmian w układzie gruntów rolnych i liczbie ludności, bez poruszania innych kwestii z zakresu organizacji stosunków wiejskich. Pytania dotyczyły terminu objęcia gospodarstwa przez ich właścicieli, a także liczby posiadanego potomstwa, łącznie z datą narodzin dzieci, zawarcia przez nie związku małżeńskiego, założenia własnego gospodarstwa i jego lokalizacji, a w razie zgonu dzieci, także podaniem przyczyny śmierci. Uwzględniały również stan gruntów rolnych w generacji poprzedniej, wraz z ilością ziemi, którą posiadali rodzice aktualnych gospodarzy, liczbą dzieci i wielkością przekazanych im gruntów łącznie i każdemu z osobna, a także maksymalną powierzchnią gospodarstw w przeszłości. Dane te stanowiły punkt wyjścia do ustalenia, ile razy grunty były powiększane, pomniejszane, a także jaką powierzchnię miały w chwili swego szczytowego rozwoju. Wykazując troskę o wiarygodność prowadzonych badań, Styś postanowił przeprowadzić ankietę próbną. Jednak z powodu braku środków finansowych, a przede wszystkim narastającej nieufności i niechęci chłopów do ujawniania danych o własnych gospodarstwach, w związku z realizacją programu kolektywizacji wsi, ostatecznie zrezygnował z tego zamiaru. Zdecydował natomiast o nawiązaniu współpracy z trzema uczelniami rolniczymi, działającymi na terenie Małopolski: Wiejskim Uniwersytetem Ludowym w Gaci i w Krzemienicy oraz ze Średnią Szkołą Rolniczą w Wysokiej, które pomogły mu pozyskać ankierów, głównie spośród działaczy ZMW „Wici” z powiatu przeworskiego, łańcuckiego i rzeszowskiego. Ankierzy pracowali od wiosny do jesieni 1948 r. Wypełnione kwestionariusze przesyłali do Wrocławia, gdzie Styś sprawdzał je pod względem merytorycznym i formalnym. W sumie zebrał 5083 kwestionariuszy, z czego 78 uznał za nieprawidłowe<sup>23</sup>. Spośród pozostałych 4950 ankiet, około ¼ zawierała różnego rodzaju błędy, które wymagały poprawek. Zamieszczał więc na formularzach niezbędne uwagi i odsyłał

22 W. Styś, *Współzależność rozwoju rodziny chłopskiej i jej gospodarstwa...*, s. 52–53.

23 *Ibidem*, s. 56.

je ankieterom. Ta faza prac trwała do końca 1948 r. Gdy na początku następnego roku Styś przystąpił do opracowania zebranego materiału, stwierdził brak istotnych faktów dotyczących tych gospodarstw, których rozmiary zmieniały się wielokrotnie, znacznie częściej niż pozostałych. Było ich w sumie 821. Wobec tego postanowił sporządzić załącznik do ankiety, który zawierał szczegółowe informacje o pierwotnej powierzchni gruntów, kolejnych przyrostach i ubytkach, stanie aktualnym oraz rozmiarach w szczytowym punkcie ich rozwoju<sup>24</sup>. Część danych na ten temat odnalazł we właściwym formularzu, ale większości danych brakowało. Dlatego zwrócił się do ankieterów z prośbą o przeprowadzenie ponownego wywiadu. Pytania dodatkowe dotyczyły np. daty śmierci współmałżonka czy daty powtórnego ślubu. Prace nad załącznikiem przeciągnęły się aż do 1950 r. Ponieważ warunki do prowadzenia badań w terenie ciągle się pogarszały, aż 186 załączników do ankiety pozostało bez odpowiedzi. Styś zdołał samodzielnie wypełnić 91, ale 77 musiał odrzucić, gdyż nie nadawały się do wykorzystania. Ostatecznie posłużył się 4950 kwestionariuszami, które zawierały informacje o takiej samej liczbie gospodarujących rodzin chłopskich oraz o 9825 rodzinach poprzedniej generacji (rodzicach właścicieli gospodarstw i rodzicach ich żon). Choć teoretycznie dane powinny dotyczyć 9900 takich rodzin, to w rzeczywistości pytania często pozostawały bez odpowiedzi, gdyż na skutek śmierci jednego z małżonków brakowało pełnych informacji o jego rodzicach. To skłoniło Stysia do ponownego sięgnięcia do ankiet, które wcześniej odłożył z powodu braku załączników. Po ich przejrzaniu zebrał dane jeszcze o 152 rodzinach poprzedniej generacji, co w sumie dało liczbę 9977 rodzin. Weryfikację i porządkowanie formularzy zakończył ostatecznie w 1952 r., a więc po 4 latach od daty rozpoczęcia prac. Olbrzymiej wiedzy i doświadczeniu badawczemu Stysia przypisać należy fakt, że w oparciu o prostą ankietę złożoną zaledwie z 20 pytań, zdołał ustalić prawidłowości rozwoju rolnictwa i zaludnienia na obszarze Małopolski, na przestrzeni 100 lat.

Wyniki swych prac, Styś zaprezentował po raz pierwszy na posiedzeniu Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego w dniu 13 listopada 1952 r. Jednak na ich publikację zdecydował się dopiero siedem lat później, po odbyciu wielu spotkań z przedstawicielami różnych dyscyplin naukowych oraz wysłuchaniu ich rad i opinii. Byli wśród nich m.in. profesor Hugon Steinhaus, matematyk z Uniwersytetu Wrocławskiego, profesor

---

24 *Ibidem*, s. 58.

Jan Mydlarski, dyrektor Instytutu Antropologii PAN, profesor Ludwik Hirszfeld, dyrektor Instytutu Mikrobiologii PAN oraz statystycy: profesor Jan Falewicz i Waław Skrzywan<sup>25</sup>.

## Zakończenie

Styś stosował metodę historyczną i korzystał z wielu technik badawczych, co sprawiło, że został uznany za przedstawiciela kilku różnych dyscyplin naukowych. Zdaniem Franciszka Dziedzica był historykiem-ekonomistą, który od rozważań ściśle teoretycznych przeszedł do badania problemów wsi i rolnictwa. „(...) Nie przestając być ekonomistą W. Styś kieruje uwagę ku zagadnieniom pozycji rolnictwa w gospodarce narodowej, w Polsce i świecie, oświetlając to położenie z pozycji szkoły historycznej, co uczyniło Go z czasem równocześnie historykiem gospodarczym”<sup>26</sup>. Podobną opinię wyraził Józef Popkiewicz, który twierdził, że Styś specjalizował się zarówno w zakresie ekonomii, jak i historii gospodarczej<sup>27</sup>. „Już przed wojną prof. Wincenty Styś dał się poznać jako wybitny ekonomista i historyk gospodarczy, posiadający olbrzymią wiedzę teoretyczną i historyczną oraz własną, w pełni nowatorską metodę badań źródłowych i statystycznych”<sup>28</sup>. Adolf Haber z kolei podkreślił, że choć centralnym punktem jego zainteresowań była problematyka rolna, to wyjątkowa sumienność, precyzja, a także prostota i jasność wypowiedzi świadczą o wielkiej kulturze i erudycji w wielu dziedzinach wiedzy, w tym zwłaszcza w ekonomii, historii, prawie, socjologii i demografii<sup>29</sup>. Antonii Żabko-Potopowicz nazwał W. Stysia badaczem stosunków demograficznych, agrarnych i gospodarczych<sup>30</sup>. W opinii Bogusław Gałęskiego był wybitnym znawcą problematyki rolnej i ewolucji struktury agrarnej<sup>31</sup>. Według

---

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>26</sup> F. Dziedzic, *op. cit.*, s. 2.

<sup>27</sup> J. Popkiewicz, *Wincenty Styś jako uczonej i wychowawca*, „Prace Naukowe Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu” 1981, nr 175, s. 10.

<sup>28</sup> *Ibidem*.

<sup>29</sup> A. Haber, *Wincenty Styś...*, s. 1182.

<sup>30</sup> A. Żabko-Potopowicz, *Wincenty Styś: Drogi postępu gospodarczego wsi. Studium szczegółowe na podstawie zbiorowości próbnej wsi Husowa*, „Ekonomista” 1948, nr 2, s. 150.

<sup>31</sup> B. Gałęski, *W sprawie badań nad zmianami struktury agrarnej (uwagi na marginesie książki W. Stysia)*, „Ekonomista” 1960, nr 3, s. 564–565.

Marii Wrzoscowej należał do grona pierwszych socjologów wsi<sup>32</sup>. Także Jan Jasiński dostrzegł w nim nie tylko ekonomistę, ale również socjologa, historyka i demografa<sup>33</sup>. „Rozprawy jego opierają się bowiem na aparacie teoretycznym stworzonym przez wymienione gałęzie nauk społecznych. Uwzględniając jednak fakt, że prace te dotyczą spraw gospodarczych, a celem ich jest poznanie praw rozwojowych gospodarstw wiejskich, stają się najbliższe ekonomii”<sup>34</sup>. Z kolei Zygmunt Gałdzicki uznał Stysia za ekonomistę o ściśle określonym kierunku zainteresowań badawczych oraz bogatym dorobku naukowym w zakresie teorii rolnictwa<sup>35</sup>. Różnorodność opinii dotyczących działalności naukowej W. Stysia należy tłumaczyć unikalnym charakterem jego twórczości, wynikającym z faktu, iż korzystał z podstaw teoretycznych i metodologicznych stworzonych nie tylko przez ekonomię, ale także inne gałęzie nauk społecznych. Sam Styś natomiast tak scharakteryzował swą twórczość: „Głównym przedmiotem mojego zainteresowania w dziedzinie ekonomii jest teoria produkcji rolnej i ewolucja ustroju rolnego. Zagadnieniom tym poświęciłem już 29 lat pracy badawczej zdobywając w ich zakresie znaczny zasób wiedzy”<sup>36</sup>.

---

32 *Materiały Wincentego Stysia*, oprac. M. Wrzoscowa, Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, sygn. III-136, s. 121.

33 J. Jasiński, *O warsztacie badawczym...*, s. 142.

34 *Ibidem*.

35 Z. Gałdzicki, *Problematyka osadnictwa na Ziemiach Zachodnich w opracowaniach oraz działalności społecznej Wincentego Stysia*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomicznej” 1962, nr 13, s. 74.

36 *Dokumenty pracy w szkolnictwie wyższym. Powołania, odznaczenia, nominacje*, [w:] *Materiały Wincentego Stysia*, Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, sygn. III-136, jedn. 141, 1938, 1945–1960, s. 58.



Radosław Antonów  
(Uniwersytet Wrocławski)

# BADANIA NAD METODAMI POWSTAWANIA I DZIAŁALNOŚCI PRZESTĘPCZOŚCI ZORGANIZOWANEJ W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ W PIŚMIENICTWIE POLSKIM PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU

---

## ABSTRACT

THE RESEARCH CONCERNING THE METHODS USED IN ORGANIZED CRIME'S EMERGENCE AND ACTIVITY IN THE USA IN THE POLISH WRITINGS OF THE TURN OF THE TWENTIETH CENTURY

Organized crime in the United States emerged at the turn of the twentieth century as a result of a clash between American and European elements. In great urban agglomerations, the first colonizers, their descendants, and immigrants from European countries created competing, dynamically developing, and ruthless criminal organizations, or gangs, which primarily took control over illegal practices connected with prostitution, gambling, and the trade in alcohol. In order to strengthen and protect their position, in addition to violence, criminals resorted to cultivating corrupt politicians and individuals who held public offices. Through the use of democratic methods they also exerted influence over elections for political and self-government positions, as well as public offices. In the initial decades of the twentieth century, organized crime in the US took the form of connections between criminal activity on the one hand, and political and economic activity on the other.

**SŁOWA KLUCZOWE:** przestępczość, przestępczość zorganizowana, przestępczość zorganizowana w USA, gangi, gangsteryzm, bezpieczeństwo narodowe, bezpieczeństwo międzynarodowe, zagrożenia bezpieczeństwa państwa, terroryzm kryminalny.

---

Przestępczość zorganizowana nie jest zjawiskiem nowym. Jej początki sięgają XIV wieku i związane są przede wszystkim z działalnością Mafii<sup>1</sup> na Sycylii oraz Pięknego Stowarzyszenia Najjaśniejszego potocznie nazywanego Camorra<sup>2</sup> działającego w Neapolu.

W drugiej połowie XIX wieku w Argentynie swój rozkwit przeżywał przestępczy międzynarodowy syndykat trudniący się handlem kobietami, znany najpierw pod nazwą Warszawskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy, a następnie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Zwi Migdal.<sup>3</sup>

Na przełomie wieku XIX i XX przestępczość zorganizowana zaczęła dynamicznie rozwijać się również w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (USA). Na powstanie i działalność przestępczości zorganizowanej w USA wpływ miały przede wszystkim czynniki środowiskowe właściwe społeczeństwu amerykańskiemu oraz masowa emigracja Europejczyków. Niewątpliwie do jej rozkwitu przyczyniły się również prohibicja oraz kryzys lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku.

David Southwell zwrócił uwagę, że chociaż „przestępczość zorganizowana jest tak stara jak sama cywilizacja” to „jednak wizerunek i mitologia cosa nostry, amerykańskiej mafii, są tak silne, że można by odnieść wrażenie, iż przestępcze podziemie wynaleziono w Stanach Zjednoczonych.”<sup>4</sup> Stanisław Rychliński w kwestii problemu amerykańskiej przestępczości zorganizowanej, w latach trzydziestych XX wieku, stwierdził, że:

prezydent Roosevelt przegrał wiele podjętych przez siebie kampanij. Jedne porażki są głośne, inne przechodzą bez większego echa, takiego

- 
- 1 Zob. m.in.: *Mafia sycylijska*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1881, Nr 18, 18(30) kwietnia, rok IX, s. 149; P. Reski, *Mafia, Pasjonujące śledztwo dziennikarskie w sprawie działalności włoskich organizacji przestępczych*, Poznań 2009, passim; D. Gambetta, *Mafia sycylijska. Prywatna ochrona jako biznes*, Warszawa 2009, passim; D. Southwell, *Historia przestępczości zorganizowanej. Prawdziwe dzieje i tajemnice gangów całego świata*, Bremen 2009, s. 9 i n.
  - 2 Zob. V. Paliotti, *Historia Kamorry. Bohaterowie, zwyczaj i wydarzenia z dziejów sekty, która od czterech wieków nakłada haracz na neapolitańczyków. Capintesta, guappi, mammasantissima i giovanotti onoratio, ich czyny, zbrodnie i miłości od XVI wieku do dzisiaj*, Kraków 1998, passim; R. Saviano, *Gomorra. Podróż po imperium kamorry*, Warszawa 2008, passim; D. Southwell, *Historia przestępczości zorganizowanej. Prawdziwe dzieje i tajemnice gangów całego świata*, Bremen 2009, s. 9 i n.
  - 3 Zob. R. Antonów, *Drogi bańby. Piśmiennictwo polskie przełomu XIX i XX wieku o handlu żywym towarem*, Wrocław 2013, passim.
  - 4 D. Southwell, *Historia przestępczości...*, s. 27.

przynajmniej, które dotarłoby aż do Europy. Do takich porażek, które uchodzą niemal uwagi w zgiełku, towarzyszącemu wielkim przeobrażeniom gospodarczym, jest niepowodzenie, z jakim spotkały się próby powściągnięcia bezkarności żywiolów przestępczych. Świadczy to o sile magnetycznej aktualności, odciągającej uwagę od ogółu spraw, które niedawno wzniewały tyle hałasu nie tylko w Ameryce, ale na całym świecie. Jeszcze lat temu cztery, pięć wszystkich czasopisma, od najważniejszych do brukowców, pomieszczały sążniste reportaże o wyczynach gangsterów amerykańskich.<sup>5</sup>

Michał Godlewski w 1930 roku zwrócił uwagę na konsekwencje działalności amerykańskiej przestępczości. Podkreślił przede wszystkim uciążliwości społeczne związane z rozwojem przestępczości. Napisał:

To się dzieje w Chicago, ale i w innych miastach Ameryki Północnej też prawie codziennie dziecko usprawiedliwia swe spóźnienie do szkoły strzelaniną lub zamknięciem przez policję dzielnicy.<sup>6</sup>

Niewątpliwie z tego powodu amerykańska przestępczość zorganizowana od samego początku swojego istnienia znalazła się na liście poważnych zagrożeń bezpieczeństwa USA i była objęta działaniami operacyjnymi ze strony policji i służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa. Powołane do życia zostały instytucje publiczne i agencje rządowe odpowiedzialne za zwalczanie przestępczości zorganizowanej. Wreszcie przepisy prawa karnego w USA zawierały szereg przestępstw będących podstawową formą działalności przestępczości zorganizowanej, zaś katalog kar obejmował między innymi karę śmierci.<sup>7</sup>

Przestępczość zorganizowana w USA od samego początku jej istnienia stała się również obiektem zainteresowania ze strony środowisk dziennikarskich, publicystycznych i naukowych. Celem niniejszego artykułu jest przypomnienie wniosków i stanowisk wybranych dziewiętnastowiecznych i dwudziestowiecznych polskich uczonych, publicystów i badaczy tego zjawiska w przedmiocie metod powstawania i działalności

5 S. Rychliński, *Oblicze gangsteryzmu*, b.m.w., s. 1080–1095.

6 M. Godlewski, *Świat przestępczy w Chicago*, *Na posterunku*, 9 sierpnia 1930, nr 32, rok XII, s. 637.

7 Na temat kar zob. *Nowoczesne tortury*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1892, Nr 31, 18(30) lipca, rok XX, s. 496.



przestępczości zorganizowanej w USA. Trzeba w tym miejscu podkreślić, że przestępczość – nazwijmy ją – amerykańską, pomimo powstania i rozwoju za oceanem, z dala od Europy, wzbudziła w Polsce spore zainteresowanie. Trudno jednoznacznie stwierdzić, dlaczego Polacy na przełomie XIX i XX wieku zainteresowali się tym problemem – podkreślmy problemem przestępczości zorganizowanej ograniczonej zakresem swojej działalności wyłącznie do terytorium USA. Niewątpliwie jednak mogło to mieć pewien związek ze zwalczaniem międzynarodowej sieci handlarzy kobietami, które jak wiemy w dużej liczbie pochodziły z Polski. Jest bowiem prawdopodobne, że kobiety z Polski przestępcy ze Zwi Migdal przemycali również na terytorium Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Tam kobiety zmuszane były do prostytucji, jednego z bardzo dochodowych filarów tamtejszej przestępczej działalności. Niewykluczone, że z tego właśnie powodu Polaków mogły interesować kwestie związane z powstaniem i rozwojem przestępczości zorganizowanej w USA. Za takim stanowiskiem przemawia charakter źródeł, w których opublikowana została większość polskich badań na temat metod działalności przestępczości zorganizowanej w USA. Zamieszczone one zostały przede wszystkim w „Gazecie Administracji i Policji Państwowej” oraz „Na posterunku”, czasopismach poświęconych działalności służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa. Publikacje miały więc niewątpliwie pełnić charakter informacyjny dla funkcjonariuszy służb publicznych na temat tego niebezpiecznego zjawiska. Wreszcie istotnym źródłem do polskich badań na temat przestępczości w USA było, liczące ponad tysiąc stron, obszerne opracowanie – raport z 1929 roku – zatytułowane: „The Illinois Crime Survey” wydane w Chicago w 1929 roku.<sup>8</sup>

Przestępczość zorganizowana w USA charakteryzowała się właściwymi sobie cechami wynikającymi z charakteru amerykańskich aglomeracji miejskich oraz splotu czynników społecznych, politycznych, prawnych, ustrojowych i gospodarczych.

Zasadniczo możemy wyodrębnić trzy źródła powstania i dynamicznego rozwoju przestępczości zorganizowanej w USA.

Pierwsze to ogromne wielonarodowościowe zamerykanizowane społeczeństwo funkcjonujące w wielkich dynamicznie rozwijających się

---

<sup>8</sup> Zob.: *The Illinois Crime Survey*, J.H. Wigmore (red.), Illinois Association for Criminal Justice; Chicago Crime Commission, Chicago 1929, passim.

aglomeracjach miejskich umożliwiającym zachowanie całkowitej anonimowości.

Drugim źródłem była obieralność stanowisk politycznych, samorządowych i publicznych na drodze demokratycznych wyborów, co powodowało, że piastujący określoną funkcję społeczną, mając nadzieję na ponowną reelekcję lub w obawie o własne życie, zobowiązany był do respektowania woli swoich wyborców.

Wreszcie trzecim było traktowanie własności jako podstawowego wyznacznika pozycji społecznej człowieka i jego wartości.

W odniesieniu do pierwszego ze źródeł należy zwrócić uwagę na cztery kwestie.

Po pierwsze dwa społeczne żywioły przestępcze: rodzimy amerykański i napływowy europejski, przede wszystkim włoski i irlandzki ścierając się pomiędzy sobą wykształciły nowy rodzaj postępowej, dynamicznie rozwijającej się przestępczości zorganizowanej. Według Rychlińskiego przyczyniła się do tego postawa amerykańskiego człowieka, który najpierw zajmował się kolonizacją Ameryki a następnie z podobną determinacją podjął konkurencyjną walkę ekonomiczną, często pozbawioną jakichkolwiek zasad. Napisał on:

Opanować kontynent rozległy, dziki, miejscami pustynny, pokrajany pasmami jałowych gór, zaludniony przez waleczną ludność myśliwską, która do ostatka opierała się naporowi białych – wymagało nie tylko odwagi, ale wielkiej bezwzględności. Z pośród rzesz pionierów zwyciężał nie tylko ten, kto umiał pracować ciężko i znosić trudy, ale przede wszystkim ten, kto potrafił deptać po innych, gdy było trzeba, zastosować pięść i broń palną, czy groźbę lub szantaż, dla wywalczenia sobie stanowiska w szeregach uczestników pogoni za bogactwem. Dziki Zachód z dorywczymi osiedlami awanturników był jednym wielkim koczowiskiem elementów niesfornych, wśród których bandyci byli godnie reprezentowani<sup>9</sup>.

Przestępcy, którzy kolonizowali Dzikie Zachód i ich następcy doskonale odnaleźli się w realiach świata przestępczego dynamicznie rozwijających się amerykańskich aglomeracji miejskich. Jak zauważył Rychliński:

Do miast ściągnęły (...) te bujne elementy, które do niedawna tłukły się po kopalniach i efemerycznych miasteczkach Dzikiego Zachodu. Miały

9 S. Rychliński, *Oblicze gangsteryzmu*, b.m.w., s. 1082.

nadzieję zagarnięcia części złota, które przelewało się przez kieszenie milionerów. Nie byli to niechętni trwałej pracy nędzarze, których na drogę przestępczą pchała nędza, degeneracja, ogólne rozprężenie środowiska. Byli dziedzicami konkwistadorów – ci bandyci szerokich przestrzeni, nawykli do wielkiej gry i w grze tej do stawiania bez namysłu swojego życia na szalę. Znaleźli też uczniów i braci po fachu na gruncie miejskim wśród niektórych odłamów przychodźców z Europy, przede wszystkim wśród Irlandczyków i Włochów<sup>10</sup>.

Po drugie powstawaniu przestępczości zorganizowanej sprzyjała anonimowość człowieka jaką gwarantowały wielkie często przeludnione miasta, w których zarówno ich obszar jak i liczebność mieszkańców dawały szansę na niezauważone uprawianie przestępczego procederu kultuwanego przez przestępców już od najmłodszych lat życia człowieka. Ta cecha szczególnie widoczna była w środowiskach emigrantów. W miastach dostrzegalne było również dążenie do buntu oraz epatowania indywidualizmem. Jak zauważył w tej kwestii Rychliński:

Młodzież, wzrosła na gruncie miejskim, przeżywa również nastroje wrogie życiu sąsiedzkiemu i wszechstronnej kontroli społecznej starszego pokolenia. Szkoła wyrabia wprawdzie towarzyskość, ale jednocześnie odsuwa dziecko od wpływów rodziny. Ułatwia tworzenie się grup rówieśniczych, które wymykają się kontroli wszelkich instytucji, sprawujących nadzór nad młodem pokoleniem a przede wszystkim bacznemu oku sąsiedztwa. Takie grupy rówieśnicze czyli bandy (gangs) dziecięce stwarzają własny, zamknięty świat, dostarczający bujnych przeżyć i wzruszeń swoim członkom, daleki od etyki starszego pokolenia. W środowisku emigranckim, gdzie zarysowuje się ze szczególną mocą konflikt między rodzicami, kurczowo trzymającymi się tradycji i obyczajów starego kraju, a młodzieżą, u której szkoła i życie amerykańskie rozbudzają pragnienie swobody i niczem nieskrępowanego wyżycia, – bandy chłopiące łatwo przeobrażają się w szajki przestępcze. Sprzyja temu nędza i ogólne opuszczenie dzielnicy, jak również oddziaływanie jednostek, zaprawionych już w przestępstwie. Banda chłopców i wyrostków jest zawsze organizacją sąsiedzką, ale równocześnie zbuntowana przeciw społeczności sąsiedzkiej. Środowisko w którym się obraca jest tylko polem dla zabawy, psot, rabunku. Miejsca spotkań band (czyli tzw. hang-out), zwłaszcza kluby

---

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 1083.

sportowe (athletic clubs) stają się zazwyczaj punktami zetknięcia społecznego członków szajek ze światem przestępczym i jego szerszymi ideałami, tak wybitnie anarchistycznymi. Tego rodzaju sąsiedztwo przestępcze, jeśli nawet nie popchnie na drogę zbrodniczą, wyrabia nastrój buntu przeciw wszelkiej zwartej organizacji społecznej. W takiej atmosferze wychowuje się bardzo znaczny zastęp amerykanizującej się młodzieży pochodzenia imigranckiego. Rzecz zrozumiała, że inne będzie środowisko band rówieśniczych w dzielnicach zamożnych zwłaszcza rdzennie amerykańskich. I tu jednak będą tkwiły pierwiastki buntu, które nie zwrócą się wprawdzie ku działalności wyraźnie przestępczej, ale, zwłaszcza na tle zbiorowego podniecenia erotycznego, będą przejawiały się w walce z etyką seksualną purytańskiego community. Dążenie do ucieczki przed tą kontrolą, ów „bunt młodzieży”, płynący nurtem bardzo głębokim, acz przeważnie ukrytym, znajdzie wyraz w ucieczce od grup, stojących na przeszkodzie zaspokojeniu popędów i nawyków. Bezmiennosc wielkomijska będzie pożądana, wszelkie związki bodaj community – zwalczane<sup>11</sup>.

Po trzecie, obszarem, na którym wyrastała i rozwijała się przestępczość zorganizowana w XX wieku były rozwijające się miasta zarówno amerykańskie jak i europejskie z tym, że miasta amerykańskie zasadniczo różniły się od miast europejskich. Jak wiemy ich wielkomijski charakter niewątpliwie zdecydowanie bardziej ułatwiał powstawanie i rozwój przestępczości zorganizowanej. Na początku lat trzydziestych XX wieku Juliusz Makarewicz do najbardziej przestępczych miast zaliczył właśnie wspomniane wcześniej Chicago, o którym napisał:

Chicago ma złą opinię. Ma opinię miasta największego natężenia przestępczości, miasta największej bezkarności przestępstwa<sup>12</sup>.

Na postawione przez siebie pytanie: „Jak do tego doszło?” Makarewicz odpowiedział:

Aby to zrozumieć, trzeba sobie zdać sprawę z faktu, że Chicago jest najbardziej amerykańskim miastem w swoim rozumieniu, w rozumieniu

<sup>11</sup> S. Rychliński, *Rozpad sąsiedztwa w mieście amerykańskim*, „Przegląd Socjologiczny” 1935, T. III, s. 20–21.

<sup>12</sup> J. Makarewicz, *Zorganizowana przestępczość w Chicago*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1930, Nr 11, 1 czerwca, rok XII, s. 391.

dwudziestego wieku – to znaczy, że jest miastem najszybszego rozwoju, największego dopływu imigracji z poza Stanów Zjednoczonych i imigracji Negrów z południa, największego pomieszania ras i narodowości. Chicago w r. 1900 liczyło 700.000 mieszkańców, w r. 1907 – przeszło dwa miliony, w r. 1929 przeszło cztery miliony. Ludność składała się z pół miliona Niemców, z krociowych rzesz Polaków, Włochów, Negrów, Czechów, ludności skandynawskiej, Irlandczyków i t.p. Są to przybysze w tym stopniu nowi, że rozmawiają głośno w macierzystym języku.<sup>13</sup>

Z takiego charakteru miasta wynikały daleko idące negatywne konsekwencje dla kondycji człowieka. Według Makarewicza:

Ten zgiełk ludzki napotyka na tendencję sztucznej amerykanizacji z wszystkimi jej konsekwencjami. Zaczyna się systematyczne rozbijanie wspólnoty nacjonalistycznej dla celów uzyskania standardowych obywateli amerykańskich. Na razie uzyskuje się tylko rozbitcie rodziny, pozabawienie jednostki tego, co przywiozła z kraju, wypranie doszczętne z wszelkich ideałów, pozostawienie<sup>14</sup>.

Ten polski uczyony obszernie wyjaśnił, że:

Obywatel Chicago żyje przeważnie samopas, ponieważ jednak człowiek jest stworzeniem towarzyskim, szuka ludzi sobie podobnych. O ile należy już do klasy posiadającej, potrzebę życia towarzyskiego zaspokajają w klubie lub na zebraniu współwyznawców danej religii pod opieką duchowieństwa danego wyznania, lub wreszcie w loży masonskiej. O ile nie należy jeszcze do klasy wyższej – znajduje swych towarzyszków w szkole, na ulicy, we fabryce. Powstają „powinowactwa z wyboru”, związki ludzi zbliżonych zamiłowaniem i zapatrywaniem, noszące popularną nazwę gang. Gang nie jest związkiem zbrodniczym zasadniczo (...) ale staje się nim łatwo skutkiem należenia do niego często ludzi o instynktach zbrodniczych, które w promieniu ciepła przyjacielskiego i poczucia zbiorowej siły rozwijają się szybko. Dlatego w regule używając wyrażenia „gang”, mamy na myśli związek zbrodniczy, coś podobnego do organizacji zwanej w terminologii kryminalistycznej „bandą”. Jest to związek skłonny do użycia zbrodni jako środka do walki o byt. Członek takiego

---

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 391–392.

<sup>14</sup> *Ibidem*.

związku (gangster) najczęściej rodzi się i wychowuje w atmosferze zbrodni, w części miasta zamieszkałej przez ludzi ubogich, często pracujących uczciwie (ale beznadziejnie), nie mających czasu na wychowywanie licznych dzieci. Dzieci porównują ciężkie warunki rodziców z egzystencją świetną notorycznych kuplerów, przemytników alkoholu lub jeszcze ciemniejszych osobników. Wychowują się na ulicy w nienawiści do policji (jako przedstawicielki porządku społecznego), a w stałym kontakcie z zakładami wychowawczymi, poprawczymi, wkońcu z więzieniem. Wyjście gangstera z reformatorzy czy z zakładu karnego obchodzi się radosnym powitaniem w gangu. Gang czasem się rozbudowuje, gangster odgrywa coraz niebezpieczniejszą rolę, ale też coraz intratniejszą.<sup>15</sup>

Trzeba zauważyć, że Edmund Locard już wcześniej, bowiem w 1928 roku, opisując kształtowanie się amerykańskiego świata przestępczego – wymienił on etapy angażowania się dziecka, pozostawionego bez kontroli, w działalność przestępczą, począwszy od drobnych kradzieży przez tworzenie szajki czy bandy z przywódcą aż po uzbrojone w broń palną stowarzyszenie młodych złoczyńców – skonstatował:

I oto w jaki sposób pomiędzy 12 a 15 rokiem życia dziecko robotników uczciwych, lecz niedbałych, których szynk lub gra w kręgle zajmuje bardziej niż wychowanie – staje się najpierw złodziejaszkiem, później rabusem, a wreszcie bandytą.<sup>16</sup>

Według Rychlińskiego:

Zagęszczenie pierwiastków rozkładowych w mieście, a zwłaszcza w jego niektórych dzielnicach, sprawia, że zbrodnia, zwłaszcza zbrodnia zorganizowana i obliczona na zysk, jest zjawiskiem coraz bardziej wielkomiejskim. Lasy i pustkowia są schroniskiem bandytów tylko w krajach gospodarczo zacofanych; w krajach bogatszych przestępstwo gnieździ się nadewszystko w dżunglach wielkomiejskich. Tu też wykształcają się postawy, właściwe środowisku zbrodni i wychowuje się młode pokolenie przestępców.<sup>17</sup>

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 392.

<sup>16</sup> E. Locard, *Jak się rekrutuje armia przestępców*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1928, Nr 1, styczeń, rok X, s. 52.

<sup>17</sup> S. Rychliński, *Socjologia miasta*, „Przegląd Socjologiczny” 1935, T. III, s. 580.

Wreszcie po czwarte, przestępczość amerykańska różniła się zasadniczo od przestępczości europejskiej. Dotyczyło to przede wszystkim skali tego zjawiska i możliwości przestępców. Rychliński wskazał między innymi na zróżnicowaną liczbę zabójstw ze wskazaniem zdecydowanie większej liczby zabójstw w miastach amerykańskich. Podkreślił ponadto, że przestępczość amerykańską cechowała „brutalność i niezwykła śmiałość przeprowadzania zamachów”, natomiast:

zwykłe włamania, kradzieże kieszonkowe, w ogóle drobne przestępstwa przeciw własności są bezwzględnie rzadsze, niż naprzykład u nas. Uprawiają je conajwyżej dzieci, wyrostki niemi już gardzą. Kradzież samochodu w biały dzień, przyciem właściciela często zrzuca się z siedzenia, zatrzymanie przechodnia i przyłożenie mu rewolweru do serca z żądaniem wydania całej gotówki (tzw. hold-up), napady na banki w godzinach biurowych, porwania dla okupu przeprowadzone z niezwykłym zuchwalstwem i zazwyczaj kończące się wypłatą tego okupu – oto wypadki, dające materiał do kroniki codziennej gazet brukowych<sup>18</sup>.

Godlewski podsumowując potencjał chicagowskiego podziemia przestępczego stwierdził, iż:

Z pomiędzy wszystkich miast amerykańskich najprzykrzejszym miastem dla przeciętnego spokojnego obywatela jest bezsprzecznie Chicago: troszeczkę, może nieco za często, strzelają tam na ulicach. Oficjalne dane podają, że w rękach świata podziemnego Chicago znajduje się 500 ręcznych karabinów maszynowych systemu Thompsona, reporterzy zaś kryminalni z pism chicagowskich podają, że naprawdę w rękach prywatnych znajduje się najmniej 7.000 tych szybkostrzelnych przyrządów śmiercionośnych.<sup>19</sup>

W odniesieniu do drugiego ze źródeł powstania przestępczości zorganizowanej w USA, mianowicie powszechnego stosowania demokratycznych metod do obsadzania stanowisk politycznych, samorządowych i publicznych należy odwołać się do słów Makarewicza, który zauważył, że:

Życie gangów w Chicago wytworzyło gęstą sieć splatającą całe życie społeczne i polityczne tego miasta; powstała gmatwanina wspólności

<sup>18</sup> S. Rychliński, *Oblicze gangsteryzmu*, b.m.w., s. 1081.

<sup>19</sup> M. Godlewski, *Świat przestępczy w Chicago*, „Na posterunku” 1930, 9 sierpnia, nr 32, rok XII, s. 636.

interesów między zbrodnią a organami porządku publicznego, tymi, które prawo naruszają, i tymi, którzy mają mu nadać powagę.<sup>20</sup>

Według niego „Przyczyniła się do tego ultrademokratyczna zasada, że wszystkie stanowiska w państwie pochodzą od ludu, a więc otrzymuje się je w drodze wyboru.” Makarewicz podkreślił, że:

ta ludność przypominająca wieżę Babel, zgromadzona z całego świata, niezdolna ani do zrozumienia obcego dla siebie środowiska, ani do ukończenia nowej ojczyzny, posiadająca dzieci wychowane na ulicy w atmosferze gangu – ma także prawo głosu. Głosy gangsterów i ich rodziców mogą rozstrzygnąć o wyborze na stanowisko – sędziego, tak samo jak na każde inne. Przychodzi do wyborów; gangsterzy, wyćwiczeni od młodości w szkole podstępny, gwałtu i wzajemnej pomocy, doskonale nadają się na agitatorów i pomocników w sztukach wyborczych. Sędzia zdobywa stanowisko na kilka lat i dochody nienajgorsze. Dzięki komu? Dzięki sprawnej organizacji wyborczej gangów. Policja, sądownictwo, administracja miasta, wychodząc z wyborów, mają obowiązek wdzięczności.<sup>21</sup>

Według Makarawicza w Chicago i innych miastach amerykańskich:

policja stoi wprost oko w oko z organizacją z organizacją wyborczą, która w Chicago jest identyczną z gangiem; gang doprowadził do zwycięstwa wyborczego, gang, który poza tem trudni się... dokonywaniem zbrodni. Konsekwencji domyślić się łatwo.<sup>22</sup>

Obraz demoralizacji społecznej związanej z wykorzystywaniem przez przestępców mechanizmów demokratycznych ukazał również Godlewski, który podniósł, że:

Przed wyborami na prezydenta miasta jeden z kandydatów na to stanowisko powiedział do swoich wyborców coś w tym sensie: „Zobaczycie, jak będzie klawo, gdy mnie obiorą. Gliny będą konać z głodu, nie dam za żadne skarby wybudować nowego kryminału, a jak który z was, co nie

<sup>20</sup> J. Makarewicz, *Zorganizowana przestępczość w Chicago*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1930, Nr 11, 1 czerwca, rok XII, s. 392.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 392.

<sup>22</sup> *Ibidem*.



daj Boże, trafi do kryminału, to mu na koszt miasta wyfasuję taką walcówkę, że mu się nie zechce opuścić ula. Ani jednego nowego policjanta nie przyjmę do służby, żadnej knajpy, gdzie wy przesiadujecie, nie dam zamknąć, a jak się uda to i o obławach będę was zawiadamiał”. Takie miłe, bynajmniej nie demagogiczne obietnice przypadły wielce do gustu wyborcom i wszyscy, mający niezbyt czyste sumienia lub szykujący się do zabrudzenia ich, głosowali na kandydata, który od wyboru swego uzależnił wiele ewentualnych korzyści. Prezydent jak mógł tak „pomagał” wyborcom, którzy chodźć bez dwóch rewolwerów wogóle nie umieli.<sup>23</sup>

Przestępczość zorganizowana w USA mogła więc rozwijać się dzięki przychylności osób, którym przestępcy umożliwili zdobycie stanowisk publicznych. Inaczej mówiąc skorumpowani politycy i urzędnicy państwowi lub samorządowi zapewniali lub starali się zapewniać wyborcom, a tym samym i przestępcom ochronę i nietykalność. Według Makarewicza:

Tajemnica powodzenia gangu polega na związku z wpływowymi politykami. Król gangsterów tak długo może operować i królować, jak długo może sobie i podwładnym zapewnić bezkarność. Jeżeli raz okaże się jego bezsilność, cała organizacja rozpada się, bo naczelnik zawiódł zaufanie. (...) W ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat świat zbrodni miał kilku zaledwo „królów”, którzy po sobie na tron wstępowali. Najwybitniejszymi byli: Big Jim Colosimo, John Torrio, Scarface Al Capone (nazwisko wybitnie włoskie), natomiast w obozie ładu i porządku społecznego zachodziły ciągle zmiany: naczelników policji było trzynastu, przed upływem czteroletniego normalnego okresu urzędowania trzeba ich było usuwać albo za niedołęstwo albo za nieuczciwość. Naczelnicy policji i naczelnicy gminy (mayorowie) zmieniają się często, kierownicy świata zbrodni zostają – ci sami.<sup>24</sup>

Charakterystyczną cechą relacji zachodzących pomiędzy osobami publicznymi i przestępcami była ich jawność, która szczególnie dostrzegalna była w początkowym okresie rozwoju amerykańskiej przestępczości zorganizowanej. Makarewicz podkreślił, że:

Najbardziej charakterystyczny jest obraz stosunków wzajemnych między światem zbrodni a światem polityki (...), które występują jaskrawo

<sup>23</sup> M. Godlewski, *Świat przestępczy...*, s. 636.

<sup>24</sup> J. Makarewicz, *Zorganizowana przestępczość...*, s. 393.

nazewnątrz przy bankietach politycznych i na pogrzebach. Pogrzeb bandyty będącego na usługach polityków przemienia się w wielką uroczystość lokalną. Wdzięczni „mężowie stanu” nie odmawiają swego udziału.<sup>25</sup>

Wreszcie w odniesieniu do trzeciego źródła powstania i rozwoju przestępczości zorganizowanej w USA, mianowicie traktowania własności jako podstawowego wyznacznika pozycji społecznej człowieka należy stwierdzić, że był to rezultat „rozbudzenia kultu dolara jako wykładnika wszelkich wartości – gospodarczych, umysłowych, etycznych.”<sup>26</sup> Rychliński w tej kwestii stwierdził, że proceder przestępczy nie tylko przeniknął do sfery legalnej działalności gospodarczej, ale stał się zarówno pasożytem jak i uzupełnieniem tej działalności gospodarczej. Napisał:

silny związek z życiem gospodarczym – oto dalsza właściwość przestępczości amerykańskiej. Świat zbrodniczy nie jest tak jak w Europie zamkniętym zespołem mętów i jednostek zdeklasowanych, z którymi stykają się jedynie prostytutki, paserzy i conajwyżej szynkarze. Ma on, przeciwnie ścisły kontakt z licznymi gałęziami handlu i przemysłu, bywa wzywany do pomocy i sam narzuca swoje władztwo i opiekę sferom businessu, bądź grozi represjami. Zajmowanie owego lukratywnego stanowiska raubritterów feudalnych jest możliwe dla przestępców amerykańskich dlatego, że nie działają w odosobnieniu, względnie w nielicznych, dorywczych grupkach, lecz tworzą silne bandy (gangs, stąd gangster, członek bandy, bandyta). Bandy takie pod względem swoich intymnych rozgałęzień sięgają do różnych sfer życia politycznego i gospodarczego. Stanowią pod tym względem odpowiedniki wygasłego już bodaj (poza Korsyką) bandytyzmu włoskiego z właściwą mu potężną camorrą<sup>27</sup>.

Doprowadziło to, według Makarewicza, do sytuacji w której Chicago zyskało:

opinię miasta w którym w najwyższym stopniu udało się amerykańską zasadę organizacji pracy zastosować do czynów karygodnych, opinię miasta, w którym znaczna część ludności, uważając zbrodnie za business

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 394.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 391–392.

<sup>27</sup> S. Rychliński, *Oblicze gangsteryzmu*, b.m.w., s. 1081–1082.

taki sam, jak każdy inny, potrafiła lukratywny ten interes postawić na najwyższym znanym dotąd poziomie.<sup>28</sup>

W przypadku amerykańskiej przestępczości zorganizowanej mamy do czynienia z trzema podstawowymi kierunkami przestępczej działalności, mianowicie: czerpaniem dochodów z nielegalnej prostytucji, hazardem oraz nielegalnym wyrobem i handlem alkoholem. To właśnie te trzy główne kierunki przestępczej działalności wykorzystał Al Capone do zbudowania swej przestępczej potęgi.<sup>29</sup> Jak trafnie podkreślił Carl Sifakis, Capone:

Starał się upozorować swoją organizację na „instytucję użyteczności publicznej”, ograniczając jej działalność tylko do tych procederów, które cieszyły się szerokim poparciem społecznym: handlu alkoholem, hazardem i prostytucji. Nic dziwnego, że z czasem zdobył szacunek i popularność.<sup>30</sup>

W tej kwestii Makarewicz zwrócił jednak uwagę, że rozwój na ogromną skalę przestępczego procederu w tych dziedzinach był możliwy wyłącznie dzięki „przychyłości” policji i determinacji przestępców. Napisał on, że domy publiczne w Chicago w zamian za opłaty „stałe uiszczane przez tego rodzaju przedsiębiorców” cieszyły się „tolerancją policji” i przypomniał, że:

Zdarzył się np. wypadek, że kapitan policji O'Brien otrzymał od dyrektora (chief) Healey polecenie nieprzeszkadzania funkcjonowaniu takich domów: because of their political influence, a w kieszeni jednego z funkcjonariuszów policyjnych znaleziono notatnik ze spisem opłat stale uiszczanych przez tego rodzaju przedsiębiorców.<sup>31</sup>

---

28 J. Makarewicz, *Zorganizowana przestępczość...*, s. 391.

29 Jak podkreślił Godlewski: „Ostatnią znakomitością, królem przestępców w Chicago był All Capone, milioner-bandyta, któremu niemożliwym było dowiedzenie ani napadu, ani też organizowani napadów. Posiada on ufortyfikowany własny pałac, sztab, setki telefonów jawnych i tajnych i straż, broniąca go od napadów wrogów. Przejazdźki odbywa opancerzonym samochodem.” M. Godlewski, *Świat przestępczy...*, s. 637.

30 C. Sifakis, *Mafia amerykańska. Encyklopedia*, Kraków 2005, s. 74.

31 J. Makarewicz, *Zorganizowana przestępczość...*, s. 393.

Ponadto Makarewicz zwrócił uwagę, że „Te same stosunki panują w dziedzinie gier zakazanych, w szczególności w sferze book-makerów przy wyścigach” i wskazał kolejny przykład:

Policja i politycy faworyzowali niejakiego Tennes'a, który stał się królem w tej specjalności, za to zwalczano jego konkurencję. Konkurencja podjęła jednak walkę przy użyciu broni palnej i napadła na lokal Tennes'a w środku miasta (...) Tennes sam wycofał się z interesu po pewnym czasie, bo napady tego rodzaju ze strony konkurencji, ponadto ciągłe wymuszenia ze strony rozmaitych hi-jackerów, recketeerów obok opłacania polityków i policji uczyniły interes zbyt ryzykownym i nierentownym.<sup>32</sup>

Wreszcie zdaniem Makarewicza:

Przemysłnictwo alkoholu stanowi najbardziej dramatyczną kartę w dziejach Chicago. Toczy się tam ciągła walka z policją, w ostatnich czasach cokolwiek energiczniejsza niż dawniej; toczą się także walki band między sobą, a choć przyszło (21 października 1926) w hotelu Morrisona do zawarcia kartelu i podziału rynków zbytu między główne bandy (gangi), to zato zdarzają się wypadki walki trustu z drobnymi producentami czy handlarzami. W ciągu 4 lat padło 215 gangsterów z rąk konkurencji, a 160 z rąk policji. Zabawa, jak widać – szeroka.<sup>33</sup>

Te wysoce dochodowe procedury przestępcze umożliwiły zgromadzenie fortun liczonych w dziesiątkach milionów dolarów. Wytworzył się również nowy rodzaj przestępcy – brutalnego i zdeterminowanego profesjonalisty w dziedzinie zbrodni. Jak zauważył Godlewski:

„Emigranci w St. Zjedn. Wytworzyli specjalną rasę śmiałych i przedsiębiorczych, działających bez skrupułów ludzi, z których rekrutuje się współczesny bandyta. Jego dziadowie walczyli z czerwonoskórymi, oni walczą o byt, a że policja im przeszkadza – dają sobie radę z policja. Napady bandyckie udają się tam przeważnie dlatego, że za ten „fach” biorą się ludzie inteligentni, sprytni, wykształceni, wysportowani, a co najważniejsza – wyposażeni w sprzęt techniczny i świadomi metod policyjnych oraz prowadzenia śledztwa. Przedewszystkiem posiadają oni

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 393.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 394.

sprzęt niebylejaki, włącznie do samolotów i radiostacyj nadających swoje depesze szyframi<sup>34</sup>, których najtęższe głowy policyjne nie zdolne są odcyfrować. Bandyci posiadają granaty ręczne, dymne przyrządy do wytwarzania sztucznej mgły, a to przecież ma wielkie znaczenie przy pościgu i zasłonie terenu „operacyjnego” przed oczami widzów, mogących zaalarmować przedwcześnie policję. Policja posiada Fordy, Buicki co najwyżej, a bandyci amerykańscy nie jeżdżą taką „tandetą” i do przenoszenia się z miejsca na miejsce i oddalania od policji używają szybkich Linkolnów i Packardów.<sup>35</sup>

Amerykański przemysł przestępczy rozwinął się na początku XX wieku tak dalece, że, jak stwierdził Godlewski:

Bomby używane przez bandytów na drugiej półkuli są wyrabiane masowo, o czym świadczy jednolitość odłamków takich „ananasów”, znajdowanych po wybuchach, które miały miejsce w New Jorku, Chicago, San-Francisko, Bostonie, Detroit czy Filadelfji. Deski ponabijane gwoździami dla podrzucania pod samochody policyjne lub te, w których przewożą pieniądze, pochodzą z jednej i tej samej fabryki, która mimo usilnych starań policji pozostaje tak jak i fabryka bomb niewykrytą. Gazy oszałamiające, pistolety gazowe są też w posiadaniu przedsiębiorczych bandytów (...) Banki, magazyny jubilerskie, komisarjaty policyjne są stale podsłuchiwane telefonicznie, tak że opracowujący jakąś „robotę” bandyta zna doskonale zwyczaje, rozkłady zajęć osób, na które poluje, lub tych, którzy na niego polują. Nim bandyta amerykański zrobi coś, wsadza w ten interes kilka nieraz miesięcy pracy, obserwacji, wywiadów, podsłuchów itd.<sup>36</sup>

Zniesienie prohibicji wymusiło na przestępcach poszukiwanie nowych obszarów działalności. Dotychczasowy handel nielegalnym alkoholem zastąpiły w latach trzydziestych XX wieku „liczne porwania dla okupu (kidnapping) i wzrost wszelakiego typu szantaży”<sup>37</sup>.

---

34 Na temat szyfrowania korespondencji i wiadomości przestępczej zob. m.in.: E. Locard, *Gwara złodziejska i tajna korespondencja*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1928, Nr 3, marzec, rok X, s. 246 i n.

35 M. Godlewski, *Świat przestępczy...*, s. 637.

36 *Ibidem*, s. 638.

37 S. Rychliński, *Oblicze gangsteryzmu*, b.m.w., s. 1080.

Podsumowując przedstawione poglądy dziewiętnastowiecznych i dwudziestowiecznych polskich uczonych, publicystów i badaczy przestępczości zorganizowanej w USA, należy podkreślić, że amerykańska przestępczość zorganizowana rozwinęła się w USA na przełomie XIX i XX wieku na fali wielkiej emigracji z Europy do USA oraz przemian wewnątrz społeczeństwa amerykańskiego, w którym, jak podkreślił Rychliński, po pierwsze:

Dziki Zachód wykształcił ostatecznie brutalność walki o pieniądź. Metody, stosowane przy podboju kontynentu, znalazły następnie zastosowanie wówczas, gdy Stany Zjednoczone przeszły do bardziej osiadłego i spokojnego trybu życia, gdy zaczął rozwijać się przemysł i powstawać wielkie miasta<sup>38</sup>.

Po drugie, na rozwój przestępczości wpłynął rozwój gospodarki. Zaczął się bowiem kształtować system korporacyjny, który:

usuwał drobnego producenta i powolną ciułanię, właściwą wielu dziedzinom przemysłu europejskiego. Skrzętność, praca, a nawet talenty organizacyjne – nie na wiele się przydawały przy tworzeniu wielkich warsztatów wytwórczych. Trzeba było zdobyć wielkie fundusze i opanować monopol w danej dziedzinie, odcinając współzawodników od surowca, kapitałów, środków przewozu. Wielkie korporacje zastosowały metody podstępny, wymuszenia i gwałtu w stosunku do słabszych konkurentów. Duch Dzikiego Zachodu osiadł w siedzibach trustów i stał się natchnieniem współzawodnictwa przemysłowego, które uciekało się do tak drastycznych środków walki jak zamachy dynamitowe, nie mówiąc już o łagodniejszych sposobach doprowadzania przeciwników do ruiny<sup>39</sup>.

Doprowadziło to do sytuacji, w której, jak podkreślił Rychliński:

Przestępczość amerykańska jest już w obecnej chwili rodzajem instytucji, która zapuściła głębokie korzenie w życie społeczne Stanów Zjednoczonych, czerpiąc z niego bogate soki odżywcze. Inaczej mówiąc – przestępczość jest wykwitem całego splotu czynników społecznych i kulturalnych, przyczem momenty gospodarcze, aczkolwiek rozstrzygające przy wszelkich poczynaniach przestępczych, nie występują nigdy

38 *Ibidem*, s. 1082.

39 *Ibidem*, s. 1083.

jako jedyne bodźce działania. Słowem, gangsteryzm jest wynikiem nagromadzenia ogromnych ilości pierwiastków gnilnych w społeczeństwie amerykańskim<sup>40</sup>.

---

40 *Ibidem*, s. 1081.

Weronika Kundera  
(Wrocław)

# DYSKRYMINACJA MNIEJSZOŚCI W PRAWIE I W POLITYCE

---

ABSTRACT

## DISCRIMINATION AGAINST MINORITIES IN LAW AND POLITICS

The problems of minorities are increasingly prevalent in Europe. Fortunately, international law guarantees them justice under the law, equal to that of indigenous populations. In the face of mass migration, intolerance towards persons of different origins, cultures, religions, and customs is growing. This takes the form of indirect and direct discrimination, and it often aims at deporting “foreigners” from a country. Such discrimination manifests itself in public institutions (offices, schools) and in everyday matters (shopping, leasing of flats). Foreigners also become victims of hate (hate crimes), while stereotypes reinforced by society serve intolerance (hate speech). An extreme type of discrimination is the extermination of foreign communities, fortunately rare in Europe. Complaints about discrimination are considered by the ECJ and the ECJH, which adjudicate in specific matters; indirectly, they shape state policy on minorities.

**SŁOWA KLUCZOWE:** dyskryminacja, asymilacja, hate speech, segregacja w szkołach, hate crime, ludobójstwo, orzecznictwo ETS, ETPCz.

---

Za mniejszość narodową uznaje się:

grupę mniejszą liczebnie od reszty społeczeństwa w danym państwie, nie znajdującą się w pozycji dominującej, której członkowie będąc obywatelami tego państwa, charakteryzują się cechami etnicznymi, wyznają religię lub posługują się językiem innym niż reszta społeczeństwa



i manifestują, jeśli nawet tylko pośrednio, solidarność ukierunkowaną na zachowanie ich kultury, tradycji, religii lub języka”<sup>1</sup>.

Mniejszości narodowych nie należy mylić z tzw. nowymi mniejszościami migrantów, współcześnie osiedlających się w obcym kraju, którzy w przyszłości mogą być uznani za mniejszość narodową. W prawie międzynarodowym obie te grupy są chronione przed ich gorszym traktowaniem. Zgodnie z art. 1 Międzynarodowej konwencji w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji rasowej, dyskryminacja oznacza wszelkie zróżnicowanie, wykluczenie, ograniczenie lub uprzywilejowanie z powodu rasy, koloru skóry, urodzenia, pochodzenia narodowego lub etnicznego, które ma na celu lub pociąga za sobą przekreślenie bądź uszczuplenie uznania, wykonania, korzystania, na zasadzie równości z praw człowieka i podstawowych wolności politycznych, ekonomicznych, społecznych i kulturalnych lub w innym obszarze życia publicznego. Przyczyną dyskryminacji mniejszości w danym kraju jest najczęściej strach przed obcością (ksenofobia).

Dyskryminacja mniejszości może dotyczyć wielu obszarów życia.

Powszechnym obowiązkiem państw wobec mniejszości jest zakaz ich asymilacji. Współcześnie wobec masowej imigracji do państw Europy Zachodniej, odmawiają one uznania migrantów za mniejszości prawnie chronione, mimo że należą oni do obcych grup etnicznych, od wielu pokoleń zamieszkujących te państwa. Tak jest we Francji, Wielkiej Brytanii i w mniejszym stopniu w Niemczech. W prawie francuskim nie ma pojęcia *mniejszość narodowa*, co jest szczególnie krzywdzące dla mieszkającej w niej od około 2000 lat diaspory żydowskiej, stanowiącej 1% mieszkańców Francji, a także dla Basków, Bretończyków, Korsykanów i Romów<sup>2</sup>. Zgodnie z prawem francuskim każdy obywatel francuski jest Francuzem<sup>3</sup>. W Wielkiej Brytanii, gdzie od lat występuje duża fala imigracji, widoczna jest niechęć społeczeństwa do kultury „multi-kulti”. Domaga się

- 
- 1 T. Gardocka, J. Sobczak (red.), *Prawa mniejszości narodowych*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010, s. 41.
  - 2 J. Jaskiernia (red.), *Efektywność europejskiego systemu ochrony praw człowieka*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2012, s. 799.
  - 3 Stanowi to nawiązanie do stwierdzenia Napoleona, „kto się urodził na ziemi francuskiej jest Francuzem, bo jest to dobre ze względu na armię i podatki”. W związku z tym „Obywatel rodzi się, żyje i umiera dla ojczyzny”; T. Gardocka, J. Sobczak (red.), *Prawa mniejszości...*, s. 55.

ono ograniczenia imigracji lub asymilacji ludności napływowej. Niemcy za mniejszości narodowe uznają Fryzów, Duńczyków, Romów i Serbołużyczan i nie chcą objąć tą kategorią innych grup narodowych. Istotna jest tu niechęć społeczeństwa niemieckiego wobec mniejszości tureckiej, uznawanej za grupę niepotrafiącą się zasymilować i wprowadzającą niechciane wzorce kulturowe. Przyznanie Turkom statusu mniejszości narodowej, wiązałoby się z wydatkami na szkolnictwo, prasę i kulturę turecką oraz z wprowadzaniem dwujęzycznych nazw w miejscowościach, zamieszkiwanych przez nich. Realna jest obawa, że wielu z nich zrezygnowałoby z nauki języka niemieckiego i poznania kultury niemieckiej. Przyznanie Turkom statusu mniejszości otworzyłoby puszkę Pandory. W ślad za Turkami poszłyby inne mniejszości.

Brak uznania grupy społecznej za mniejszość narodową może prowadzić do obniżenia poczucia własnej wartości przez imigrantów. Ponieważ współcześnie imigranci pochodzą z krajów bardzo biednych lub objętych wojnami, społeczeństwa krajów przyjmujących traktują ich jako imigrantów ekonomicznych. Społeczeństwa te nie są zainteresowane kulturą przybyszy, zdając sobie sprawę z motywów, dla których przyjechali do ich państwa. W konsekwencji odmawiają im uznania za mniejszość narodową. Jednak w Europie Zachodniej są przykłady, że państwo ignorując kulturę mniejszości i nie uznając pewnych grup za mniejszości narodowe, prowadzi niedozwoloną przez prawo międzynarodowe politykę asymilacji. Stanowi ona naruszenie umów międzynarodowych, w tym przede wszystkim artykułu 32 Traktatu kopenhaskiego, zgodnie z którym „osoby należące do mniejszości narodowych mają prawo do swobodnego wyrażania, zachowania i rozwijania swej tożsamości etnicznej, kulturowej, językowej lub religijnej oraz utrzymania i rozwijania swej kultury we wszystkich jej aspektach, bez jakichkolwiek prób asymilacji wbrew ich woli”. Taką politykę wobec ludności Samów, mieszkającej od 2,5 tys. lat w Laponii, prowadzi Finlandia i Szwecja. Samowie zajmując się hodowlą reniferów, wykształcili swą odrębność etniczną. Z uwagi na pastwiska, położone w granicach obu państw, Finlandia i Szwecja na mocy traktatu granicznego z 1751 r. przyznały Samom prawo do swobodnego przemieszczania się w granicach tych państw. Obecnie jednak prawo to nie jest respektowane i w razie przekroczenia granicy Samowie są zmuszani do powrotu do miejsca, skąd przybyli (tzw. walka o prawo do wody i ziemi), przeciw czemu protestują. Oskarżają też Finlandię i Szwecję o zabieranie im terenów do życia, gdyż państwa te przesiedlają

swych obywateli na tereny tradycyjnie należące do Samów. Samowie przekonują, że w wyniku tych działań tradycyjna kultura Samów zostanie zniszczona, a oni ulegną asymilacji<sup>4</sup>.

Przykładem asymilacji jest próba zeuropeizowania występującej na terenie Unii Europejskiej społeczności romskiej. Do ETPCz wpływa wiele skarg związanych z nieakceptowanym przez Europejczyków stylem życia tej społeczności, np. zamieszkiwaniem w przyczepach kempingowych, stawianych w dowolnych miejscach, najczęściej na sąsiedniej działce skarżącego, co zakłóca ład architektoniczny. Politycy i społeczności lokalne nakłaniają Romów do rezygnacji z ich koczowniczego trybu życia na rzecz stałego osiedlenia się. Działania te raczej nie mają szans powodzenia po wyroku ETPCz, który w sprawie Chapman i Buckley orzekł, że zamieszkiwanie przez Romkę w karawanie lub przyczepie kempingowej stanowi integralną część tożsamości etnicznej Romów<sup>5</sup>. Odzwierciedla ono długą tradycję mniejszości romskiej do prowadzenia koczowniczego trybu życia i bycia tzw. człowiekiem podróży.

W przeszłości Polska także łamała zakaz asymilacji. Przez cały okres PRL (1945–1989) nie uznawała żadnych mniejszości na swym terytorium, choć je zamieszkiwały. Członkowie tych mniejszości nie ujawniali swej odrębności narodowej i udawali Polaków. Polska wbrew prawu zmieniła proporcje narodowych mniejszości na obszarze ich zamieszkiwania. W 1956 r. przesiedlono ludność ukraińską z Polski wschodniej do centralnej, północnej i zachodniej, by rozbić zwarte skupiska Ukraińców na wschodzie kraju i rozproszyć ludność ukraińską w celu jej asymilacji. Towarzyszyła temu zasada, by w jednej wsi mieszkało maksymalnie 10 rodzin ukraińskich<sup>6</sup>.

Drugą formą dyskryminacji jest uniemożliwianie mniejszościom posługiwania się językiem ojczystym. Występuje wiele przejawów naruszania tego prawa. Należy do nich m.in.: zakaz posługiwania się językiem

---

4 J. Pawlicki, *Reniferowa dyskryminacja szwedzkich Sami*, „Gazeta Wyborcza” 2007, 01 grudnia, <http://wyborcza.pl/1,75477,4722951.html> [dostęp: 30.04.2015].

5 Sprawa Chapman przeciwko Zjednoczonemu Królestwu, Wyrok ETPC w sprawie Chapman przeciwko Zjednoczonemu Królestwu z 18.01.2011 r., numer skargi 27238/95 i Buckley przeciwko Zjednoczonemu Królestwu, skarga nr 20348/92, wyrok z 25 września 1996.

6 J. Syrnyk (red.), *Aparat bezpieczeństwa Polski Ludowej wobec mniejszości narodowych i etnicznych oraz cudzoziemców*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2009, s. 181.

mniejszości w instytucjach publicznych, stosowania nazewnictwa we własnym języku na obszarach zwarcie przez nich zamieszkiwanych od wielu generacji lub też dopasowywanie ich imion i nazwisk do języka państwa zamieszkania. Najbardziej jaskrawym przykładem we współczesnej Europie pozbawienia mniejszości prawa posługiwania się własnym językiem jest sytuacja mniejszości rosyjskiej na Łotwie i w Estonii. Mimo dużej liczby Rosjan zamieszkujących te państwa (41.5% i ponad 25%), nie posiadają oni obywatelstwa kraju zamieszkania, przez co stali się bezpaństwowcami pozbawionymi praw publicznych, m.in. do głosowania i obejmowania najwyższych stanowisk w państwie. Mają też utrudniony dostęp do służby zdrowia. Mniejszość rosyjska uskarża się na łamanie są jej praw językowych. Język rosyjski nie jest tam językiem urzędowym, przez co Rosjanie mieszkający na Łotwie i w Estonii, nieznający języka państwa zamieszkania, muszą porozumiewać się w miejscach publicznych po angielsku. Dotyczy to 310 tys. obywateli rosyjskich na Łotwie i 97 tys. w Estonii.

Trudna jest też sytuacja mniejszości polskiej na Litwie. W prawie litewskim obowiązuje pod karą grzywny, zakaz umieszczania dwujęzycznych tablic w miejscowościach zamieszkiwanych przez Polaków. Prawo Polaków do dwujęzycznych nazw w miejscach ich zamieszkiwania jest również łamane w Republice Czeskiej. Choć prawo czeskie podchodzi niezwykle liberalnie do napisów dwujęzycznych w gminach zamieszkiwanych przez mniejszości, określając jako warunek dla takiej gminy zamieszkiwanie jej przez zaledwie 10% ludności obcej, według danych z ostatniego spisu powszechnego (art. 92 §2 ustawy z dnia 12 kwietnia 2000 r. o gminach), to w miejscach w których pojawiają się tabliczki w języku polskim, takich jak Gródek czy Olbrachcice, są one konsekwentnie i systematycznie niszczone<sup>7</sup>. Tak samo dzieje się z drogowskazami i napisami na dworcach, przystankach autobusowych oraz na szkołach polskich. Czesi wyraźnie nie życzą sobie języka polskiego u siebie. Znaczna część społeczeństwa czeskiego

---

7 W praktyce jednak postawienie dwujęzycznej tabliczki nie jest takie proste. Wymaga ono uzyskania poparcia ze strony komitetu gminy, w którym zasiadają również przedstawiciele innych mniejszości. W gminie Trzyniec, w której zamieszkuje 17.7% osób należących do mniejszości polskiej, aż trzykrotnie odrzucono wniosek Polski o wprowadzenie polskich nazw i oznaczeń; D. Górecki (red.), *Dziedzictwo pogranicza, Realizacja praw mniejszości polskiej na Litwie, Białorusi, Ukrainie i w Czechach oraz mniejszości białoruskiej, litewskiej, ukraińskiej i czeskiej w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013, s. 196.

nie uznaje polskiej mniejszości. Oponuje przeciw dwujęzycznym napisom, przekonując, że Polak z uwagi na podobieństwo obu języków, w pełni rozumie napisy po czesku<sup>8</sup>. Głośna w Europie jest dyskryminacja mniejszości węgierskiej na Słowacji. Niechęć Słowaków do Węgrów wynika ze wcześniejszej prowadzonej w stosunku do nich polityki madziaryzacji. Istotna jest tu też znaczna liczebność społeczności węgierskiej. Węgrzy stanowią 10% mieszkańców Słowacji, przy czym ponad 50% żyje w skupiskach, przekraczających w niektórych wsiach i miasteczkach 80% ludności. Słowacja ograniczając prawo Węgrów do posługiwania się własnym językiem, wprowadziła zakaz dwujęzycznych oznaczeń w miejscowościach zamieszkiwanych przez nich. Zgodnie z ustawą o ochronie języka słowackiego zabronione jest posługiwanie się innym językiem niż słowacki w urzędach i instytucjach publicznych, a ustawa o symbolach narodowych dopuszcza na terenie całej Słowacji odgrywanie jedynie hymnu narodowego słowackiego<sup>9</sup>. W Austrii głośna była tzw. afera tabliczkowa (Ortstafelkrieg) w Karyntii. Po I wojnie światowej 70% jej ludności stanowili Słoweńcy, a obecnie jest ich 33%. Mimo tak licznej społeczności, starania Słoweńców o dwujęzyczne napisy natrafiały na opór miejscowej ludności austriackiej, która niszczyła tablice z napisami po słoweńsku, czemu patronował nacjonalistyczny polityk Jörg Haider. Wbrew Austriakom Trybunał Konstytucyjny obniżył wymagany próg na wprowadzenie napisów z 25% mniejszości zamieszkującej na danym obszarze do 10%, co J. Haider określił jako przedwczesny żart karnawałowy<sup>10</sup>. Spór załagodzony dopiero po jego tragicznej śmierci w 2011 r., kiedy mniejszość słoweńska zagroziła, że sprawą zainteresuje organizacje międzynarodowe. Postawiono wówczas symboliczną tablicę z napisem *Bad Eisenkappel/ Żelazna Kapla*<sup>11</sup>.

Władze Polski po II wojnie światowej odmówiły Niemcom prawa do nazewnictwa w języku niemieckim obszarów zamieszkiwanych przez

8 D. Miszewski, *Polacy i Czesi na Śląsku Cieszyńskim w latach 1848–1945*, Europejskie Centrum Analiz Geopolitycznych, Ośrodek Studiów Strategicznych, Warszawa 2013, s. 100.

9 T. Darda, *Mniejszość węgierska w Rumunii, Serbii i na Słowacji*, [http://www.academia.edu/7421060/Mniejszo%C5%9B%C4%87\\_w%C4%99gierska\\_w\\_Rumunii\\_Serbii\\_i\\_na\\_S%C5%82owacji](http://www.academia.edu/7421060/Mniejszo%C5%9B%C4%87_w%C4%99gierska_w_Rumunii_Serbii_i_na_S%C5%82owacji) [dostęp: 30.04.2015].

10 A. Sakson (red.), *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce i w Europie*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2014, s. 163.

11 *Koniec sporu o słoweńskie tablice w Austrii*, [http://wyborcza.pl/1,76842,10130602,Koniec\\_sporu\\_o\\_slowenskie\\_tablice\\_w\\_Austrii.html](http://wyborcza.pl/1,76842,10130602,Koniec_sporu_o_slowenskie_tablice_w_Austrii.html) [dostęp: 30.04.2015].

nich. Obawiano się skojarzeń z czasami III Rzeszy i z hitlerowskimi Niemcami, kiedy nagminnie zamieniano nazwy w języku polskim na nazwy w języku niemieckim. Kierując się tymi względami, minister spraw zagranicznych Polski, podpisując traktat polsko-niemiecki oświadczył, że obecnie nie ma możliwości, by na tradycyjnych obszarach zamieszkiwanych przez Niemców, mogły pojawić się niemieckie nazwy topograficzne<sup>12</sup>. Powszechnie po II wojnie światowej polonizowano również nazwy ukraińskich wsi we wschodniej Polsce. Obecnie incydenty zamalowywania tabliczek z dwujęzycznymi nazwami miejscowości zdarzają się głównie w miejscowościach zamieszkiwanych przez mniejszość litewską i przez ich sprawców są traktowane jako odpowiedź na dyskryminację Polaków na Litwie.

Kolejną formą dyskryminacji mniejszości jest obowiązek pisowni imion i nazwisk członków mniejszości, zgodnie z alfabetem państwa, w którym zamieszkują. Przykładem jest lituanizacja polskich imion i nazwisk na Litwie. Występujące w alfabecie litewskim polskie litery *sz*, *cz* zostały zmienione na litery z litewskiego alfabetu *č* i *ž*. Imiona polskie pisane są w brzmieniu języka ojczystego, lecz zgodnie z zasadami pisowni litewskiej. Nazwiska męskie kończące się na *-ski* otrzymują litewską końcówkę *-skas*, a żeńskie *-wska*, *-kienė*, co zmienia imiona i nazwiska litewskich Polaków praktycznie nie do poznania, np. Witold Liszkowski i Danuta Liszkowska po litewsku to Vytautas Liškauskas i Danutė Liškauskienė<sup>13</sup>. Po obecnych imionach i nazwiskach członków mniejszości trudno dopatrzeć się ich polskiego pochodzenia. Sytuacja taka może dotknąć też mniejszość polską żyjącą na Ukrainie, bowiem coraz głośniejsze stają się postulaty partii Svoboda, by dzieci urodzone w tym państwie nosiły wyłącznie ukraińskie imiona. Na razie akcja ta jest wymierzona w rosyjską mniejszość, a rosyjskie imię Aliona jest przemianowane na Oleczkę, Dasza na Darynę, lecz kwestią czasu jest także zastąpienie polskiego imienia Marysia – wersją ukraińską Marijka<sup>14</sup>. Z podobnymi problemami musiała zmagać się również mniejszość węgierska na Słowacji, która protestowała przeciw dodawaniu do żeńskich nazwisk słowackiej końcówki *-ova*.

12 T. Gardocka, J. Sobczak (red.), *Prawa mniejszości...*, s. 30.

13 Z. Kurcz, *Mniejszość polska na Wileńszczyźnie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2003, s. 117.

14 P. Pogorzelski, „Nowa Europa Wschodnia” 2013, Nr I (XXVII), styczeń–luty, s. 51.

Źródłem gorszego traktowania mniejszości narodowych jest często niechętny stosunek władz kraju osiedlenia się do państwa ich pochodzenia, czego przejawem jest ograniczenie prawa mniejszości do wzajemnych kontaktów w obrębie nowego kraju oraz poza jego granicami, z obywatelami innych państw, z którymi łączą je wspólne pochodzenie etniczne i narodowe, dziedzictwo kulturowe lub przekonania religijne<sup>15</sup>. Kontaktem Rosjan z Rosją niechętni są np. Litwini, Łotysze i Estończycy, którzy traktują mniejszość rosyjską jako „niechcianą pamiątkę po Związku Radzieckim” i przekonują o wykorzystywaniu jej przez Rosję dla swych własnych interesów. Podobne zarzuty wobec mniejszości polskiej na Białorusi kieruje Aleksander Łukaszenka, który oskarżając Polaków o wrogie działania skierowane przeciw Białorusi, zakazał im tworzenia swoich stowarzyszeń. Zagrożenie terroryzmem sprawiło, że obecnie państwa europejskie z uwagą śledzą kontakty mniejszości muzułmańskiej z obywatelami krajów islamskich.

Często do dyskryminacji mniejszości dochodzi w procesie edukacji. Mniejszości mają prawo do własnego szkolnictwa oraz do korzystania z systemu oświaty na równych prawach z obywatelami państwa swego zamieszkania. Naruszenie tych praw może przyjąć trojakią formę – ograniczenia mniejszościom prawa do kształcenia się, utrudnienia w zakładaniu i prowadzeniu własnych szkół na obszarze innego państwa oraz segregacji dzieci w szkołach z uwagi na ich pochodzenie. Mniejszościom narodowym, tak jak i rdzennym obywatelom państwo przyznaje prawo do bezpłatnej edukacji do osiągnięcia pełnoletniości. Nie można marginalizować mniejszości, ograniczając ich edukację. Edukacja zapobiega wykluczeniu społecznemu. Wykształceni mają większe możliwości wydobycia się z biedy i w życiu rzadko zachowują się biernie. W programach partii nacjonalistycznych w Europie można znaleźć hasła o ograniczaniu rozwoju obcych narodowo osób. Austriacka partia Bündnis Zukunft Österreich chce objąć edukacją jedynie 30% najzdolniejszych dzieci imigrantów. Dla tych haseł zyskuje poparcie wyborców i w 2013 r. zdobyła 20,51% głosów, co dało jej 40 mandatów w izbie niższej Parlamentu.

Na Litwie mamy do czynienia z działaniami skierowanymi przeciw szkolnictwu mniejszości polskiej. Nie dość, że zakładanie i prowadzenie takich szkół napotyka na bariery finansowe i organizacyjne, to decyzja władz o ujednoczeniu egzaminu dojrzałości, zdanego w języku

<sup>15</sup> T. Gardocka, J. Sobczak (red.), *Prawa mniejszości...*, s. 29–30.

litewskim, czyni przyszłość polskich szkół bardzo niepewną. Edukacja w polskich szkołach staje się zbędna dla młodych Polaków z punktu widzenia wymogów maturalnych i dostania się na studia. Raczej będą się oni uczyli literatury i historii litewskiej, z których zdają maturę, niż poświęcali czas na naukę polskiej literatury i historii. W okręgach zamieszkałych przez Polaków (np. w Solecznikach) szkoły litewskie mając wysokie dofinansowanie, oferują naukę w nowoczesnych pomieszczeniach. W szkołach są pracownie komputerowe, baseny i stadiony, co przyciąga uczniów, w tym Polaków. Polskie szkoły o niskim budżecie nie są w stanie zaoferować takich warunków nauczania. Taka polityka władz litewskich zmierza do upadku szkolnictwa polskiego na Litwie i lituanizacji młodych Polaków.

W szkołach w Czechach i Słowacji dyskryminuje się dzieci romskie, co jest przedmiotem licznych głośnych orzeczeń międzynarodowych, takich jak m.in. D.H. i inni przeciwko Republice Czeskiej<sup>16</sup>. W szkołach występowała segregacja rasowa, gdyż dzieci romskie miały lekcje w innych budynkach i salach niż pozostałe (tzw. klasy tylko dla Romów lub dzieci specjalnej troski), co uzasadniano kłopotami z nauką dzieci romskich. W testach badających poziom inteligencji dzieci te nie wypadły dobrze, ale dlatego, że nie umiały poprawnie posługiwać się językiem czeskim<sup>17</sup>. Polityka władz została napiętnowana przez Amnesty International, która uznała, że dzieci romskie już w dzieciństwie są dyskryminowane i żyją pod presją, by starać się bardziej niż inne dzieci. Często są też wyśmiewane i wystawiane na kpiny w środowisku szkolnym<sup>18</sup>. Segregacji dokonały też władze szkolne w Norwegii w 2012 r., uznając, że wspólna nauka dzieci norweskich i obcych nacji będzie się odbywać ze szkodą dla Norwegów. Utworzona została oddzielna klasa dla dzieci norweskich, co argumentowano względami bezpieczeństwa, a uczniowie obcego pochodzenia, będący w tej szkole w większości, uczęszczali do „swoich” klas<sup>19</sup>. Dyskryminacji na etapie szkolnym służą też teksty czytanek dla dzieci. Zawierają one treści obraźliwe i szydercze. Przykładem może tu być czytanką, którą omawiano w szkołach niemieckich,

16 Sprawa D.H. i inni przeciwko Republice Czeskiej z dnia 13 listopada 2007 r. nr 5735/00.

17 W dokumentacji uczniów konieczność ich odseparowania była motywowana „lekką ułomnością psychiczną”.

18 *Segregacja w szkołach, klasy tylko dla Romów*, <http://fakty.interia.pl/swiat/news-segregacja-w-szkolach-klasy-tylko-dla-romow,nId,1724467> [dostęp: 30.04.2015].

19 A. Sakson (red.), *Mniejszości narodowe...*, s. 153.



ukazująca w negatywnym świetle uczniów polskiego pochodzenia. Tekst pochodził z książki „Ben liebt Anna” („Ben kocha Annę”) i opisywał Annę Mitschek w sposób niedopuszczalny – „Wszystko w Annie było dziwaczne. Nie nosiła dżinsów, tylko za długą staromodną sukienkę. Miała warkocz, który też był za długi. Była blada i chuda i pociągała nosem. Ben uznał, że Anna jest odrażająca”. Na podstawie tego tekstu dzieci miały napisać wypracowanie. Nie ma wątpliwości, że zamiarem autora podręcznika było poniżenie Polaków i cała afera powinna znaleźć epilog w sądzie. Gdyby zamiast polskiej dziewczynki opisano tak małą Żydówkę czy Turczynkę w Niemczech wybuchłby ogromny skandal<sup>20</sup>.

Zasada równości i niedyskryminacji ujęta w art. 31 Dokumentu Kopenhaskiego – „osoby należące do mniejszości narodowych mają prawo do pełnego i skutecznego korzystania z praw człowieka i podstawowych wolności bez jakiegokolwiek dyskryminacji i w warunkach pełnej równowagi wobec prawa” jest nierespektowana w życiu codziennym. Członkowie mniejszości nie dość, że są często jawnie dyskryminowani na rynku pracy, to również w sklepach i lokalach usługowych. Nierównego traktowania doświadczyli państwo, pragnący z ogłoszenia wynająć w Belgii mieszkanie, o czym mówi orzeczenie V. van der Plancke. Właściciel, gdy zorientował się, że są cudzoziemcami, zbył ich, stwierdzając, że znalazł już najemcę. Gdy ponownie trafili na to ogłoszenie, poprosili znajomego Belga, by zapytał o możliwość wynajmu. Okazało się, że mieszkanie jest wolne. Sprawa trafiła do sądu (V. van der Plancke nr 5/2007)<sup>21</sup>.

Powszechnie utożsamia się mniejszości narodowe z obywatelami państw, z których pochodzą. Tu zaś obowiązują stereotypy. Rosjanie są nacjonalistami z przekonaniem o mocarstwowości Rosji, są prymitywni, źle wykształceni i mają skłonność do alkoholu. Ukraińcy są zacofani, mściwi, niepostępowi, też ze skłonnością do alkoholu, Białorusini – całkowicie bierni, niereformowalni, niegospodarni, leniwi, Niemcy to zimni,

20 *Dyskryminacja ze względu na rasę lub pochodzenie etniczne*, <http://www.siecirownosci.gov.pl/dyskryminacja-ze-wzgledu-na-rase-lub-pochodzenie-etniczne> [dostęp: 30.04.2015].

21 W Europie powszechna jest praktyka oferowania osobom należącym do mniejszości mieszkań w gorszych dzielnicach lub w dzielnicach „kolorowych”; K. Wysińska, *Dyskryminacja ze względu na pochodzenie etniczne i kolor skóry na rynku mieszkaniowym. Przegląd wyników testów dyskryminacyjnych na świecie, w Europie i w Polsce*, <http://isp.org.pl/uploads/filemanager/pdf/wysienskaetniczne.pdf>, s. 1 [dostęp: 30.04.2015].

zarozumiali agresorzy, Żydzi – chciwi i bogaci<sup>22</sup>. Imigrantów z Afryki i Azji ocenia się poprzez kolor skóry. Mieszkańcy Europy Zachodniej, gdzie trafia najwięcej imigrantów z Afryki, uważają, „że nie wykonują oni żadnej pracy, dostają mieszkania, których biali dostać nie mogą oraz niewłaściwie się zachowują”<sup>23</sup>. Posądza się czarnoskórych o brak inteligencji, prymitywizm i niekontrolowane emocje<sup>24</sup>. Niską ocenę mają też Romowie, o czym decyduje ich brak wykształcenia, niskie standardy bytowe i zdrowotne oraz wysoka przestępczość i nadużywanie pomocy socjalnej. Poprzez stereotyp ocenia się mniejszości, co utrudnia życie jej członkom w kraju zamieszkania. Polak może nie otrzymać pracy w Niemczech, bo „Polacy kradną”. W Polsce członek mniejszości romskiej może nie zostać wpuszczony do restauracji, bo „Romowie wszczynają bójki i kradną”<sup>25</sup>.

Mniejszości mogą być dyskryminowane w dwojaki sposób. W teorii prawa wyróżnia się: *dyskryminację bezpośrednią i pośrednią*. Dyskryminacja bezpośrednia ma miejsce wówczas, gdy daną osobę traktuje się mniej korzystnie niż traktuje się, traktowano lub traktowano by inną osobę w porównywalnej sytuacji, w szczególności ze względu na jej płeć, rasę, pochodzenie etniczne, narodowość, religię lub wyznanie, światopogląd, poglądy polityczne, niepełnosprawność, wiek, orientację seksualną, stan cywilny oraz rodzinny. Dyskryminacji bezpośredniej dotyczyło orzeczenie Feryn-ETS c-54/07<sup>26</sup>, w związku z odmową zatrudnienia osób obcego pochodzenia w holenderskiej spółce, argumentując to niechęcią swych klientów do obcych monterów, którzy widząc osobę o odmiennym wyglądzie, mogą nie wpuścić jej do domu, zrezygnować z usługi i narazić spółkę na stratę. Z dyskryminacją pośrednią mamy do czynienia wówczas, gdy pozornie neutralny przepis, kryterium lub działanie powoduje w praktyce niekorzystną sytuację dla osoby lub pewnej grupy osób,

---

22 J. Błuszkowski, *Stereotypy narodowe w świadomości Polaków*, Dom Wydawniczy Elipsa, s. 109–111.

23 B. Klimkiewicz, *Mniejszości narodowe w sferze publicznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2003, s. 68.

24 Anna Lipowska-Teutsch, Ewa Ryłko (red.), *Przemoc motywowana uprzedzeniami. Przestępstwa z nienawiści*, [http://www.bezuprzedzen.org/doc/przestepstwa\\_z\\_nienawisci.pdf](http://www.bezuprzedzen.org/doc/przestepstwa_z_nienawisci.pdf), s. 77 [dostęp: 30.04.2015].

25 Po incydencie w Poznaniu, gdzie odmówiono Romowi wejścia do klubu Cuba Libre, okazało się, że podobne zakazy są praktykowane w wielu miejscach w Polsce.

26 Orzeczenie ETS Feryn z dnia 10 lipca 2008 r. przeciw Centrum Równości Szans i Zwalczenia Rasizmu (C-54/07).

ze względu na płeć, rasę, pochodzenie etniczne, narodowość, religię lub wyznanie. Przykładem takiej dyskryminacji jest np. odmowa wpuszczenia na kort tenisowy grupy Rosjan z uwagi na fakt, iż nie są jego członkami, przy czym do klubu przyjmuje się wyłącznie osoby z polsko brzmiącym imieniem i nazwiskiem.

W Polsce interwencje w sprawach związanych z dyskryminacją osób obcego pochodzenia i szerzeniem nienawiści do nich podejmuje pełnomocnik do spraw równego traktowania. Po napaści Rosji na Ukrainę „Gazeta Wyborcza” w artykule „Nie obsługujemy Rosjan” (5.09.2014 r.) przedstawiła przypadki odmowy sprzedaży towarów Rosjanom, by upowszechnić takie zachowanie. Ponieważ artykuł nawoływał do dyskryminacji i mógł pogorszyć sytuację mniejszości rosyjskiej w Polsce, został skrytykowany przez pełnomocnika<sup>27</sup>.

W prawie UE zakazana jest działalność partii politycznych, popierających nienawiść rasową lub narodowościową. Nieprzestrzeganie tego zakazu znajduje swój epilog w sądach. ETPCZ zajmował się skargą przeciwko holenderskiej partii Niderlandse Volks Unie (sprawa Glimmerveen i Hagenbeek przeciwko Holandii<sup>28</sup>), która przekonując w swych ulotkach, że interesy państwa lepiej realizuje jednolity etnicznie naród niż naród tworzony przez wiele ras, podżegała do nienawiści rasowej. ETPCz uznał treść ulotek za faszystowską, gdyż partia wzywała do wydalenia z Holandii osób obcego pochodzenia, wykazując całkowity brak szacunku wobec ich narodowości, czasu osiedlenia się, więzi rodzinnych, a także względów społecznych, gospodarczych czy humanitarnych. ETS orzekł, że niedopuszczalne jest wydalenie z kraju jego obywateli z uwagi na inne pochodzenie narodowe<sup>29</sup>. Hasła rasistowskie i ksenofobiczne pojawiają się najczęściej w kampaniach wyborczych i zapewniają kandydatom głosy niezadowolonych rodaków. W sprawie Feret jeden z polityków belgijskich rozpowszechniał na plakatach wyborczych hasła: „Stań przeciwko islamizacji Belgii: „zatrzymać żenującą politykę integracyjną”, „wysłać nie-europejskich poszukiwaczy pracy do domu”. Feret, którego oskarżono o podżeganie do nienawiści etnicznej i rasowej na szeroką skalę,

27 W sprawie artykułu „Nie obsługujemy Rosjan”, <http://www.rownetraktowanie.gov.pl/interwencje/w-sprawie-artykulu-nie-obsługujemy-rosjan> [dostęp: 30.04.2015].

28 Sprawa Glimmerveen i Hagenbeek z dnia 11 października 1979 r, skarga 8348/78, 8406/78.

29 Trybunał za niedopuszczalne uznał działania, mające na celu wystawienie na posmiewisko lub zniesławienie grupy osób obcego pochodzenia.

usprawiedliwiał swoją działalność koniecznością ochrony miejsc pracy dla Flamandów. ETS uznał ją za wrogą wobec migrantów<sup>30</sup>.

Mniejszości zarzucają politykom koniunkturalizm, gdyż eksponują ich obecność przy okazji wyborów wyłącznie w aspekcie negatywnym, obwiniając obcych za rosnącą falę przemocy, bezrobocie i kryzys społeczny w miastach. „Jesteśmy problemem, który politycy starają się rozwiązać”<sup>31</sup>. W UE niechęć wobec imigrantów jest duża. W Parlamencie Austriackim dwa nacjonalistyczne ugrupowania Bündnis Zukunft Österreich i Freiheitliche Partei Österreich chcą wydalenia obcych z Austrii, co uzasadniają odpowiedzialnością historyczną, by następne pokolenia nie zarzuciły im bierności wobec islamizacji Austrii. Konserwatyści pod przywództwem Davida Camerona zawdzięczają swój sukces w ostatnich wyborach w dużej mierze obietnicom zaostrzenia polityki wobec imigrantów.

Z kolei mniejszości narodowe nie mając własnej reprezentacji parlamentarnej, nie są w stanie zadbać o swe interesy, przez co są marginalizowane. Dochodzi też do delegalizacji partii i stowarzyszeń mniejszości. W Turcji została rozwiązana partia mniejszości kurdyjskiej, w której programie było hasło poprawy sytuacji Kurdów oraz wprowadzenia dwujęzycznych nazw w miejscach ich osiedlenia (ETPCz – 21237/93)<sup>32</sup>. W Grecji odmówiono zarejestrowania stowarzyszenia mniejszości macedońskiej, którego celem statutowym było propagowanie kultury Państwa Macedońskiego, a to nie zostało uznane przez Grecję. Nadto Grecy zarzucili słowiańskim Macedończykom zawłaszczenie ich historycznej nazwy „Macedonia” (ETPCz-26695/95)<sup>33</sup>. Obydwie decyzje zostały uchylone przez ETPCz, gdyż naruszały zasady pluralizmu i demokracji.

Niechęć do mniejszości przejawia się w kwestiach religii, będącej często jedynym wyznacznikiem jej tożsamości. Mniejszościom ogranicza się prawo do wolności religijnej, oznaczającej tolerancję i szacunek wobec wyznawców danej religii a także prawo do uzewnętrzniania swoich przekonań religijnych. Prawosławnym Rosjanom państwa bałtyckie utrudniają budowę cerkwi, a polscy księża na Białorusi nie mogą celebrować

30 Skarga Daniel Feret przeciwko Belgii z dnia 16 lipca 2009 r. nr 15615/07.

31 B. Klimkiewicz, *Mniejszości narodowe...*, s. 133.

32 Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka Partia Socjalistyczna i inni przeciwko Turcji z dnia 25 maja 1998 r. Sprawa 21237/93.

33 Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka Sidiropoulos i inni przeciwko Grecji, skarga nr, 10 lipca 1998 roku, nr 26695/95.

nabożeństw w języku polskim<sup>34</sup>. Dyskryminowani czują się muzulmanie w państwach Europy Zachodniej, które stojąc na stanowisku rozdziału państwa i religii, nie zgadzają się na przenoszenie do życia publicznego nakazów religijnych np. w zakresie stroju. Zabronione jest, by uczennice muzulmanki uczestniczyły w zajęciach szkolnych w chustach zasłaniających ich twarz, gdyż szkoły są neutralne pod względem religii i są obowiązane zapewnić bezpieczeństwo uczniom, co w swym wyroku orzekł ETPCz (sprawa Dogru)<sup>35</sup>. W 2009 r. Szwajcarzy w referendum wypowiedzieli się przeciwko budowie minaretów.

Formą dyskryminacji mniejszości są wypowiedzi ksenofobiczne i rasistowskie (*hate speech*), dezawuuujące ich prawa i wolności. *Hate speech* oznaczają wypowiedzi i wizerunki łączące, wyszydające i poniżające grupy i jednostki z powodów całkowicie lub po części od nich niezależnych, takich jak rasa i pochodzenie etniczne, płeć, preferencje seksualne czy kalectwo, a także przynależność do innych naturalnych grup społecznych<sup>36</sup>. Mogą być wykorzystywane do podżegania do nienawiści na tle narodowościowym<sup>37</sup>. Taki charakter mają wypowiedzi szefa słowackiej Partii Narodowej Jána Sloty o mniejszości węgierskiej, że jest ona „rakiem w ciele słowackiego narodu”, a „słowiańska krew ucywilizowała mongolskich Madziarów”, zaś twórcę państwa węgierskiego Stefana Świątego I nazwał „błaznem na koniu”<sup>38</sup>. Publicznie wyrażał żal, że nie doszło do wysiedlenia Węgrów po II wojnie światowej, co skończyło się protestem rządu węgierskiego oraz antysłowackimi wystąpieniami w Budapeszcie. W Czechach na *hate speech* narażeni są Romowie, których były premier

---

34 Sytuacja ta jest dla mniejszości tym dramatyczniejsza, że często dla Rosjan cerkwie, jak i dla Polaków Kościół katolicki jest jedyną ostoją ich tożsamości w krajach zamieszkania (tzw. zastępczą małą ojczyzną); E. Kirwiel, E. Maj, E. Podgajna, *Obrazy Rosji i Rosjan w Polsce od końca XIX wieku do początku XXI stulecia, Myśl polityczna, media, opinia publiczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marie Curie Skłodowskiej, Lublin 2011, s. 182.

35 Sprawa Dogru przeciwko Francji z dnia 4 grudnia 2008 r. / Izba (Sekcja V), skarga 27058/05.

36 Grupy naturalne to takie, których się nie wybiera, a udział w jednych determinowany jest biologicznie (płeć, kolor skóry) lub kulturowo (przynależność etniczna, religia, język).

37 Ł. Szwejkowski, *Przestępstwa z nienawiści, wybrane zagadnienia*, Centrum Szkolenia Policji, Legionowo 2012, s. 17, <http://www.csp.edu.pl/csp/wydawnictwa/materialy-dydaktyczne/1184,Materialy-Dydaktyczne.html> [dostęp: 30.04.2015].

38 T. Darda, *Mniejszość węgierska...*, s. 36.

Władimir Mečiar, określił jako „społecznie niedopasowanych i umyślowo niedorozwiniętych”<sup>39</sup>. Na Litwie również nie brakuje antypolskich wypowiedzi najważniejszych osób w państwie. Prezydent Dalia Grybauskaitė „lubi Polaków, ale tylko tych mieszkających w swym kraju”, co zachęca innych do umieszczania w regionach zamieszkiwanych przez Polaków antypolskich napisów.

Środki masowego przekazu pełne są wypowiedzi obrażających inne narodowości, a niektórzy autorzy, od wyroków skazujących w kraju, odwołują się do ETPCz, którego orzeczenia są różne. Rosjanin Paweł Iwanow opublikował serię artykułów, w których obwiniając Żydów za złą sytuację gospodarczą i społeczną w Rosji, postulował ich wydalenie z kraju. Skazany w Rosji za rozpowszechnianie antysemitycznych wypowiedzi, odwołał się do ETPCz, powołując się na wolność słowa. Argumentu tego nie podzielił Trybunał, który stwierdził, że zasady wolności słowa nie można wykorzystać w celu szerzenia nienawiści do innych narodów (sprawa P. Iwanow przeciwko Rosji – ETPCz Nr 35222/04). Inaczej orzekł Trybunał w sprawie Aksu, autora monografii naukowej, finansowanej przez rząd, o stereotypach w Turcji dotyczących Romów<sup>40</sup>. Kontrowersje wywołało zdanie, że w Turcji najczęściej są oni utożsamiani ze złodziejami i dilerami narkotyków. Trybunał wbrew Romom, nie uznał je za przejaw nienawiści, gdyż taką opinię mają Romowie w Turcji. Jest ona powszechna, zatem autor zachował obiektywizm sądów. Nakazał mu jednak zamieścić w książce wyjaśnienie, że jest to określenie pejoratywne i obraźliwe, a nie metaforyczne. Wyrok Trybunału jest ważny, gdyż wyznaczył granice „poprawności politycznej” w badaniach naukowych. Naukowiec nie powinien pomijać spraw drażliwych, zwłaszcza na temat stereotypów funkcjonujących w danym społeczeństwie. Jego obowiązkiem jest jednak zachowanie obiektywizmu, w czym pomocne są komentarze w publikacji.

W Polsce również nie brakuje wypowiedzi szykanujących przedstawicieli określonej narodowości, często żydowskiej<sup>41</sup>. Formą walki z ksenofo-

39 J. Tomaszewski, *Czechy i Słowacja, Historia państw świata w XX wieku*, Wydawnictwo Trio Warszawa 2008, s. 334.

40 Decyzja ETPCz Sekcja Trzecia, Aksu przeciwko Turcji z dnia 30 sierpnia 2007 r., (skarga nr 4149/04 i 41029/04).

41 „Wyzwólmy Polskę od euro-zdrajców, Żydów, masonów i rządowej mafii” – to napis na jednym z transparentów z 11 listopada – dotyczy postanowienia Sądy Najwyższego z dnia 5 lutego 2007, sygn. IV KK 406/06; A. Mikulska, *Helsińska*

bią są m.in. festiwale kultury obcych narodów oraz usuwanie obraźliwych napisów na obiektach publicznych. Miejscem, gdzie dochodzi do aktów nienawiści wobec obcych, są stadiony. Władze klubów oraz sami zawodnicy aktywnie walczą z rasizmem. W akcję włączają się najbardziej znani sportowcy, przez co ma wymiar ogólnoświatowy. Wszyscy chcą wyeliminować rzucanie bananami w ciemnoskórych zawodników oraz okrzyki „do pieca”, gdy sportowiec opuszcza na noszach boisko<sup>42</sup>. Polscy kibice zyskali w Europie złą sławę, gdy podczas meczu piłkarskiego w Wilnie, rozwinęli transparent z napisem obraźliwym dla Litwinów („Litewski chamie, klękniij przed polskim panem”). Nie służą dobrym stosunkom polsko-litewskim graffiti i napisy na budynkach „Wilno należy do nas”, „Wileńscy Polacy, jesteśmy z wami”<sup>43</sup>. Tragiczne w skutkach zajście miało miejsce podczas meczu między drużynami węgierską i słowacką z Bratysławy, zamieszkałej w 80% przez Węgrów. Kibice węgierscy wykorzystali mecz, by w bójce ze Słowakami wyrazić swój protest przeciwko złemu traktowaniu mniejszości węgierskiej. W wyniku wszczętej bójki rannych zostało 50 osób. Węgrzy uznali, że starcie miało charakter etniczny a interwencja policji była zbyt brutalna. Na znak protestu w Budapeszcie spalono flagi słowackie przed ambasadą tego kraju, a węgierscy nacjonaliści z partii Jobikk zablokowali przejścia graniczne ze Słowacją, by zwrócić uwagę świata na dyskryminację Węgrów w Słowacji<sup>44</sup>.

Dyskryminację można łączyć też z tzw. walkami o terytorium lub z niechcianym sąsiedztwem, które w przeszłości prowadziły państwa z obcymi, pragnącymi osiedlić się na jego terytorium. Obcych, gdy byli potrzebni ze względów ekonomicznych, społeczeństwo akceptowało. W innych przypadkach czuło się zagrożone i walczyło o swą przestrzeń życiową. Znane jest barbarzyństwo Anglików wobec przybyłych do Anglii na skutek biedy Irlandczyków, których nazywano „białymi Murzynami” i „kreaturami”<sup>45</sup>.

---

*Fundacja Praw Człowieka*, <https://www.msw.gov.pl/download.php?s=1&cid=4088>, s. 9–10 [dostęp: 30.04.2015].

42 I. Pacho, *Przestępstwa z nienawiści na tle przynależności rasowej – doświadczenia i obserwacje Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka*, s. 5, <http://www.spr.org.pl/app/download/6686213486/Publikacja-pokonferencyjna-Irmina-Pacho-Przest%C4%99pstwa-z-nienawi%C5%9Bci-na-tle-przynale%C5%BCno%C5%9Bci-rasowej-do%C5%9Bwiadc.pdf?t=1349102371> [dostęp: 30.04.2015].

43 J. Winiecki, *Bóle fantomowe*, „Polityka” 2013, nr 34 (2921), s. 10.

44 T. Dreda, *Mniejszość węgierska...*, s. 37.

45 B. Klimkiewicz, *Mniejszości narodowe...*, s. 65.

Sprawa jest aktualna i dziś. W Wielkiej Brytanii, Niemczech, Austrii, Szwajcarii i Francji mówi się wprost o przeludnieniu miast i wsi na skutek napływu mniejszości. Podobny problem wystąpił w Czechach po II wojnie światowej, kiedy bezprawnie przesiedlano „niepotrzebnych” Romów z czeskich miasteczek i wiosek na obszary o charakterze przemysłowym, odgradzając ich osiedla od reszty społeczeństwa wysokim murem (m.in. w Usti nad Łabą). Obowiązywała ich godzina policyjna, a normą postępowania urzędów w sprawach Romów było traktowanie ich jako obywatele drugiej kategorii, przeciw czemu protestowali obrońcy praw człowieka w innych krajach. ETPCz uchylił decyzję władz bułgarskich o eksmisji Romów z bezprawnie przez nich od lat zamieszkiwanych terenów państwowych (Sprawa Jordanova i innych przeciwko Bułgarii z dnia 24 kwietnia 2012 r. Sekcja IV, skarga nr 25446/06), argumentując, że władze nie zapewniły eksmitowanym lokali zastępczych, przez co znaleźli się na bruku. Romowie, jak już wspominałam, są uciążliwymi sąsiadami dla Europejczyków. W 2010 r. ówczesny prezydent Francji, Nicolaus Sarkozy zdecydował o ich deportacji do krajów pochodzenia i zlikwidował obozowiska Romów, w których kwitł „handel ludźmi, prostytutka i wykorzystywanie dzieci”. Przeciw akcji protestowali obrońcy praw człowieka, podnosząc naruszenie przez Francję prawa do swobodnego przemieszczania się pomiędzy państwami unijnymi, wynikającego z art. 3 pkt 2, 20 i 21 TUE. 79 % Francuzów poparło deportację. Romowie zamieszkują w dużej liczbie Węgry, Rumunię, Hiszpanię oraz Włochy, wszędzie spotykając się z niechęcią miejscowego społeczeństwa. „Sprawa Romów: Włochy za Francją” – pisały włoskie gazety<sup>46</sup>. W Hiszpanii Romowie mieszkają w slumsach, a rodzice zabraniają swoim dzieciom zabawy z dziećmi romskimi (z chaboras)<sup>47</sup>.

Walka o terytorium może przybrać formę zaanektowania części innego państwa, co kraj dokonujący aneksji uzasadnia względami historycznymi bądź koniecznością ochrony swoich obywateli na danym terenie. Na oczach świata Rosja zajęła Krym i po roku wydaje się, że świat się z tym pogodził. Separatyści wspierani przez Rosję okupują też Donbas i uważają Ukrainę, w której 1 na 6 mieszkańców jest rdzennym

46 A. Frąckowiak, A. Śledzińska-Simon (red.), *Sytuacja prawna i społeczna Romów*, „Prace Naukowe Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, E-monografie” 2011, nr 12, s. 11, <http://www.digitalibrary.pl/publication/36814> [dostęp: 30.04.2015].

47 *Ibidem*, s. 169.



Rosjaninem, za przedłużenie Rosji<sup>48</sup>. Powszechna jest obawa państw bałtyckich, że Rosja może je zaanektować z uwagi na dużą liczbę Rosjan, którzy je zamieszkują. Rdzenna ludność Estonii, Łotwy i Finlandii obawia się o swą przyszłość na zaanektowanych obszarach<sup>49</sup>. Czy nie podzieli losu cypryjskich Greków, którzy do dziś na obszarze Północnego Cypru żyją w odosobnionych wioskach, w ucisku i w zastraszeniu.

Inną formą dyskryminacji są przestępstwa popełniane z nienawiści przeciw osobom obcego pochodzenia (*hate crime*). Ofiarami tych przestępstw, często morderstw, nadal są Murzyni, Romowie i mniejszości narodowe, wobec których wrogo nastawiona jest miejscowa społeczność (np. Polacy i Turcy w Niemczech i Holandii) oraz Żydzi atakowani przez liczną diasporę muzułmańską. W XXI wieku krąg ofiar poszerzył się o chrześcijan mieszkających w krajach muzułmańskich, którzy są porywani i bestialsko mordowani przez radykalnych islamistów. Być może wrogość wobec mniejszości potęgowana jest przez media, informujące o przestępstwach dokonanych przez obcych. Głośna była w Wielkiej Brytanii sprawa wyłudzenia przez Romów z Wielkopolski 1,5 mln funtów w formie niesłusznie pobranych zasiłków. Obecnie toczy się proces Romów, obywateli polskich o wymyślenie przestępstwa „na wnuczka”. Przyniosło ono im wielomilionowe zyski, i dziwi, że dwójka braci o ukończonych 3 klasach szkoły podstawowej stworzyła szajkę przestępców, która przez długi czas była nieuchwytna dla europejskiej policji. Informacje te szokują obywateli, a z drugiej strony aż 67% polskich Romów czuje się dyskryminowanymi z uwagi na swe pochodzenie<sup>50</sup>.

Tak uważa też Paraskeva Todorowa, Romka z Bułgarii, która odwołała się do ETPCz od wyroku sądu bułgarskiego ukarania ją bezwzględną karą pozbawienia wolności za popełnione oszustwo. Todorowa w skardze podniosła zarzut względów etnicznych, którymi kierował się sąd. W uzasadnieniu wyroku sąd bowiem stwierdził, że zaostriżył karę, by zapobiec rozpowszechnianiu się bezkarności w grupie romskiej<sup>51</sup>.

Do surowszego traktowania osób obcej narodowości niejednokrotnie przyczyniają się media, które znacznie częściej przedstawiają osoby

48 Na Ukrainie mniejszość rosyjska stanowi 17% jej mieszkańców.

49 Polacy w okupowanym przez siły prorosyjskie Donbasie czują się dyskryminowani, a Tatarzy Krymscy narzekają na ograniczenie im prawa do zgromadzania się i stowarzyszania.

50 A. Sakson (red.), *Mniejszości narodowe...*, s. 142.

51 Sprawa R. Todorova przeciwko Bułgarii – nr 37193/07 z 2001 r.

obcego pochodzenia jako sprawców czynów zabronionych, aniżeli jako ich ofiary, informując wymownie „Turek zgwałcił”, „Rom oszukał”, „Murzyn zamordował”.

Przestępstwo dokonane przez członka mniejszości narodowej, często wywołuje zamieszki przeciwko wszystkim obcym społecznościom<sup>52</sup>. Zabicie rosyjskiego studenta przez obywatela Azerbejdżanu nakłoniło Rosjan do splądrowania bazarów kaukaskich migrantów i tak już w niespokojnych częściach Moskwy<sup>53</sup>.

Mniejszości podlegają prócz tego tzw. stereotypizacji etnicznej, oznaczającej, że częściej pada na nich podejrzenie popełnienia przestępstwa. Romów i czarnych podejrzewa się w o wiele większym stopniu o kradzieże i rozboje niż osoby białe, a mniejszości arabskie powszechnie oskarża się o terroryzm. Powoływał się na stereotypizację etniczną Czechen Timishev w skardze do ETS przeciw Rosji, która zabroniła wstępu na lotniska Czechenom, podejrzewanym odgórnie o terroryzm. W związku z zakazem Timishev był zmuszony podróżować długie godziny samochodem zamiast samolotem. ETS uznał, że zakaz był formą dyskryminacji etnicznej i rasowej, niedozwoloną przez art. 14 Konwencji, a także naruszył art. 2 protokołu nr 4, dotyczący wolności do przemieszczania się<sup>54</sup>. W Szwecji, gdzie jest duży odsetek imigrantów stosuje się profilowanie etniczne, polegające na wzmożonych kontrolach biletów w środkach komunikacji miejskiej. Kontrole dotyczą głównie osób różniących się wyglądem od Skandynawów i mają na celu sprawdzenie dokumentów legalności ich pobytu w Szwecji. Kontrolerzy wspierają służby imigracyjne i więziennictwa w procedurach deportacyjnych<sup>55</sup>. Wielu migrantów, nie mających jasnych włosów i niebieskich oczu, w obawie przed kontrolą i wydaleniem, przestała jeździć metrem lub autobusem.

ETPCz rozpatruje skargi przedstawicieli mniejszości na brutalne postępowanie funkcjonariuszy publicznych wobec nich. W sprawie Constantin

52 L. Harding, *Mafijne państwo Putina*, Kraków 2014, s. 202–204.

53 M. Bennetts, *Dokopać Kremłowi*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie, MUZA SA, Warszawa 2014, s. 388.

54 Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka Druga Sekcja Timishev przeciwko Rosji z dnia 13 grudnia 2005 r. Sprawa 55762/00, 55974/00.

55 *Profilowanie etniczne kładzie się cieniem na Szwecję*, <http://biuletynmigracyjny.uw.edu.pl/41-kwiecien-2013/profilowanie-etniczne-kladzie-sie-cieniem-na-szwecje> [dostęp: 30.04.2015]. Policjanci poszukują osób, które łamią prawo, przebywają nielegalnie w Szwecji lub które weszły na drogę przestępczą, co może uzasadnić ich wydalenie.

Stoica przeciwko Rumunii (skarga nr 42722) o odszkodowanie, obywatel rumuński został ciężko pobity przez policję, gdy przyznał się do swego romskiego pochodzenia<sup>56</sup>. W Bułgarii policjanci w pościgu za zbiegłymi z więzienia Romami, skazanymi za odmowę służby wojskowej, śmiertelnie ich postrzelili, choć nie było potrzeby oddania strzałów (sprawa Nachova i inni przeciwko Bułgarii)<sup>57</sup>. Wielu skarży się na złe traktowanie w więzieniach i podczas przesłuchań. Zdarza się, że funkcjonariusze bagatelizują przestępstwa popełniane wobec mniejszości, z uwagi na niechęć do danej grupy etnicznej lub narodowej lub zrzucają winę na ofiarę, sugerując, że zapewne prowokowała ona sprawcę (sprawa Secica przeciwko Chorwacji z 31 maja 2000 roku). Często są pytania w czasie przeszukań domów romskich, czy znajdujący się w nich sprzęt AGD nie pochodzi z kradzieży.

Skrajnym przykładem dyskryminowania mniejszości narodowych jest ich eksterminacja. Pierwszy zdefiniował pojęcie „ludobójstwo” Rafał Lemkin, który rozumiał pod tym terminem „akcje [eksterminacyjne] skierowane przeciw grupom wyznaniowym, etnicznym lub społecznym z jakichkolwiek motywów (politycznych, religijnych, etc.), tj. masakry, pogromy, akcje niszczące egzystencję gospodarczą pewnej grupy, wszelkiego rodzaju akty brutalności, które naruszają godność jednostki, a są przejawem walki eksterminacyjnej, skierowanej przeciwko grupie, której ta jednostka jest członkiem”<sup>58</sup>. Obecnie o ludobójstwie grup narodowych, etnicznych, religijnych mówi Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa w artykule II. Największą czystką etniczną od czasów II wojny światowej był mord 8 tys. bośniackich muzułmanów (mężczyzn, starców i chłopców) w Srebrenicy przez oddziały Serbów, dokonany między 12 a 16 lipca 1995 r. na tle konfliktu narodowościowego w byłej Jugosławii. Prócz jawnej formy eksterminacji państwa podejmują inne działania, by pozbyć się obcych. Po II wojnie światowej podpisywano liczne umowy repatriacyjne, które miały na celu przesiedlenie ludności obcego pochodzenia do innych państw. Przesiedlenia te pozornie dobrowolne, w rzeczywistości były dokonywane pod przymusem. W czasie II wojny światowej ludność ukraińska dokonała „rzezi wołyńskiej” wobec swych polskich sąsiadów.

<sup>56</sup> Sprawa Constantin Stoica przeciwko Rumunii (skarga nr 42722/02).

<sup>57</sup> Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, Wyrok Nachova i inni przeciwko z 26.02.2004, skarga 43577/98 i 43579/98.

<sup>58</sup> J. Niewiński, *Stosunki polsko-ukraińskie. Głos kresowian*, Muzeum historii polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2005, s. 13.

W Słowacji poddano kobiety romskie przymusowej sterylizacji, wmawiając im zagrożenie ich życia podczas następnego porodu (sprawa V.C przeciwko Słowacji)<sup>59</sup>. W Rosji w okresie wysokiego jej rozwoju, który przyciągał do pracy pracowników z byłych biednych republik radzieckich, masowe były ich zabójstwa. Sprawcy tych zabójstw motywowali je miłością do Rosji i chęcią pozbycia się obcych. Co gorsza znaleźli zrozumienie aż u 20% społeczeństwa. Wielu polityków podkreśla, że nacjonalizm rosyjski ma na celu chronić Rosję, by nie stała się drugą Francją, w której dochodzi do konfliktów między rodzimą ludnością a imigrantami z Afryki i z krajów arabskich. „Możliwe, że jeżeli chodzi o imigrację, Europa przekroczyła już punkt, z którego nie ma odwrotu. Nie chcemy, aby Rosję spotkał ten sam los” – przekonuje jeden z rosyjskich polityków<sup>60</sup>.

## Podsumowanie

Powszechnym zjawiskiem w Europie staje się niechęć do osób obcego pochodzenia, tworzących tzw. mniejszości. Wynika ona z obawy o utratę pracy i niszczenie rodzimej kultury, a 65% Europejczyków jest zdania, że w ich krajach jest za dużo osób obcego pochodzenia. Przekonania te są przesłanką do gorszego traktowania przybyszy, dzielenia mieszkańców kraju na swoich i obcych, niekiedy jawnej dyskryminacji, mającej na celu zmuszenie tych osób do powrotu do swojego kraju.

Podstawową zasadą prawa europejskiego i międzynarodowego jest nieodwzajemnianie dyskryminowania. Żadne państwo nie może naruszać praw mniejszości w swym kraju, powołując się na to, że jego obywatele są dyskryminowani w innym państwie, gdzie się osiedlili.

Są różne formy dyskryminacji, a naruszenie praw mniejszości jest przedmiotem postępowań przed ETS i ETPCz, które wydając wyroki w konkretnych sprawach, pośrednio kształtują politykę państw wobec mniejszości. Europa musi nauczyć się tolerancji, bo „Ludzie są równi, tylko nierówność ich dzieli” (K. Przerwa-Tetmajer). Na świecie każdego roku aż 130 milionów osób opuszcza swój kraj, by zamieszkać w innym. Oznacza to, że przyszłość całego świata jest związana z migracjami.

<sup>59</sup> Sprawa V.C. przeciwko Słowacji (orzeczenie – 8 listopada 2011 roku, Izba (Sekcja IV), Skągra nr 18968/07).

<sup>60</sup> M. Bennetts, *Dokopać Kremłowi...*, s. 130.



**Davide Artico**  
(Uniwersytet Wrocławski)

## SULLA METODOLOGIA STORIOGRAFICA IN ITALIA

---

### ABSTRACT

### ON THE METHODOLOGY OF HISTORIOGRAPHY IN ITALY

In Italian historiography, methodology may be divided into several separate disciplines, of which research methodology and methodology of historical narration are considered most important. Research methodology comprises, among other things, the procedures of document collecting and the verification of their reliability, and hermeneutical questions about their proper interpretation. A few milestones can be observed in the development of this discipline. First of all, one can point at the earliest use of sources from Commune and civil law notaries' archives in Florence in the fourteenth century. A noticeable improvement in the use of such sources took place in the early eighteenth century as a consequence of local lords seeking evidence of their rights to contested land. Those archival sources have been widely used in historiography, as well. In the twentieth century, other types of sources began to be considered valid documents for the ascertaining of historical facts. Among them, oral history reports, now considered evidence collected by means of direct interviews with the lower classes, have played a primary role. Also quite important are texts taken from such new mass media as comics, cinema, television broadcasts, and digitalized photographs.

On the other hand, a strict relationship between the choice of sources and the adopted philosophy of history is presently emphasized in Italy. For that reason, the methodology of historical narration is held to be as important as research methodology proper. From this point of view, ancient Roman culture was characterized by the priority given to ideology's transmission over the building of ontological certainties about the past. This instrumental function of historical narration did not wane with the fall of Roman civilization, but was re-tuned in the Middle Ages and lasted well into the Renaissance, for the purpose of propagating a history of Salvation. Exceptions within this framework are the sixteenth-century authors

Machiavelli and Guicciardini, who considered the ancient world's axiology more useful than the Christian *historia Salutis* as a means of universal education for citizens.

In the eighteenth century, a turning point came with Giambattista Vico's *New Science*, in which for the first time a distinction was made between the ascertainment of facts and the manner in which such knowledge is transmitted. Nevertheless, it was only with Benedetto Croce's interpretation of the early twentieth century that, in Italy, Vico's thought began to be practically adapted to historical narration. Croce's point is still partially adopted today, and it also seems applicable to the new mass media. Particularly interesting is the pragmatic demotion in progress in Italy of the conceptual separation between academic historiography and the recreational use of history through cinema and the Internet, with the latter turned into an object of study in the field of social history and the history of ideas.

**SŁOWA KLUCZOWE:** Italy, methodology, Italian historiography, historical narration, Giambattista Vico, Benedetto Croce.

---

## La metodologia della ricerca storica quale disciplina a sé stante

Nel panorama accademico italiano la metodologia della ricerca storica è assunta da tempo al ruolo di disciplina indipendente che, operando sinergicamente con altre specializzazioni, va a comporre il quadro complesso della storiografia. È da svariati decenni che in Italia, anche in seguito alla ricezione generalmente positiva del lavoro dei grandi francesi Marc Bloch e Fernand Braudel, ci si è discostati con decisione dalla *histoire événementielle (de courte durée)* quale metodo di scrittura esaustivo del sapere storico, per passare piuttosto a un approccio *de longue durée* che indaghi le stratificazioni dei fenomeni storici complessi, visti in un'ottica di trasformazione continua in cui gli avvenimenti specifici non sono che episodi di *crisi* nella sua originale accezione greca, cioè l'acuirsi momentaneo delle contraddizioni di un flusso fenomenico che tuttavia, in sé e per sé, non ha soluzioni di continuità prestabilite ed univoche nella loro periodizzazione.

Conseguenza necessaria di un tale approccio è il passaggio da una semplice *res gestae* a una *historia rerum gestarum*, nella quale pari dignità abbiano specializzazioni quali storiografia, archeologia, diplomatica ed esegetica, e finanche la filologia nella sua accezione precipuamente italiana di studio delle antichità culturali. Interessante a questo proposito è quanto sostenne già quasi mezzo secolo fa Michel Foucault:

[...] attualmente la storia è ciò che trasforma i *documenti* in *monumenti* [corsivi nell'originale]. Nello spazio in cui, in passato, decifrava le tracce lasciate dagli esseri umani, oggi la storia dispiega invece una massa di elementi che devono essere raggruppati, resi significativi, messi in relazione l'uno con l'altro per creare delle totalità. Un tempo l'archeologia, in quanto disciplina che si occupava di monumenti silenziosi, tracce inerti, oggetti decontestualizzati e residui del passato, aspirava alla condizione di storia e si faceva significativa soltanto attraverso la resa di un discorso storico; con un minimo gioco di parole si potrebbe dire che, ai tempi nostri, è la storia ad aspirare allo status di archeologia, cioè alla descrizione intrinseca del monumento.<sup>1</sup>

Se dunque la storiografia contemporanea mette in campo quell'enorme "massa di elementi" da catalogare, interpretare e correlare fra di loro, come affermava Foucault, diventa importantissimo indagare l'autentico valore epistemologico dei risultati delle ricerche nei vari campi attraverso un'analisi dei metodi e delle procedure attraverso cui le fonti vengono raccolte, valutate e fatte parlare ai contemporanei. Ecco cioè che la metodologia, intesa letteralmente (anche se non per forza cartesianamente) quale "discorso sul metodo", si trasforma in campo di studio autonomo, in disciplina con proprie regole specifiche.

Il pensiero metodologico italiano, e più in generale quello di area euroatlantica, ha il suo archetipo e, in certa misura, anche il suo punto di riferimento in Erodoto di Alicarnasso, cui vengono peraltro dedicati a tutt'oggi studi specifici<sup>2</sup>. Ad Erodoto si deve infatti un primo abbozzo di separazione teorica e metodologica fra retorica e logografia da una parte e, dall'altra, una scrittura storica che si basi il più strettamente possibile su fonti documentali e che, nei limiti del possibile, rinunci alla *poiesis* intesa quale narrazione creativa imperniata soprattutto sull'invenzione, scaricando invece sull'autore l'onere della prova<sup>3</sup>.

---

1 M. Foucault, *L'Archéologie du savoir*, Gallimard, Parigi 1969, p. 7 – traduzione dal francese mia. Del testo esiste anche una versione italiana relativamente recente: *L'archeologia del sapere. Una metodologia per la storia della cultura*, BUR, Milano 1999.

2 Vedasi a mero titolo d'esempio: Pietro Vannicelli, *Resistenza e intesa. Studi sulle guerre persiane in Erodoto*, Edipuglia, Bari 2013, specialmente pp. 7–20.

3 Cfr. Luciano Canfora, *Storia della letteratura greca*, GLF Editori Laterza, Roma 2013, pp. 266–284.



Sulle orme di Erodoto si mosse naturalmente anche Tucidide, nel quale però il rigore pragmatico giunge all'estremo di voler riconoscere e giustificare quasi soltanto una storiografia di testimonianza, che ruoti intorno all'esperienza personale od a resoconti stilati dagli stessi attori degli avvenimenti narrati<sup>4</sup>. Il limite di tale sviluppo è che la narrazione diviene gioco-forza *de courte durée*, concentrandosi su periodi relativamente brevi e quasi sempre prossimi alla contemporaneità. La grande, positiva innovazione tucididea consiste però nel fatto che, concentrandosi soprattutto sull'attendibilità delle testimonianze, la storiografia risente in misura assai meno significativa dell'imposizione limitativa di una cronologia lineare. Non a caso lo stesso termine usato da Tucidide per la digressione temporale, *ekbolé*, si collega alla forma verbale greca che indicava il "gettare fuori bordo" il carico della nave<sup>5</sup>. Chi fa storia non deve cioè più necessariamente muoversi entro i confini angusti del ponte, ma può permettersi di prendere in esame anche altri elementi presenti sulla distesa d'acqua su cui il battello si muove.

L'attenzione tucididea alle testimonianze dirette degli avvenimenti sopravvive fino ad oggi nella metodologia italiana delle ricerche di storia contemporanea, quelle cioè che meno risentono della limitazione cronologica a ritroso che tale approccio necessariamente comporta. Da questo punto di vista è interessante rilevare come, ad esempio, al corso di laurea triennale in Scienze dell'educazione, attivato all'Università degli Studi di Torino, fra gli obiettivi formativi dell'insegnamento di Metodologia della ricerca storica risaltino la "verifica delle fonti per la storia, con particolare riferimento alle dichiarazioni e alle memorie dei testimoni diretti degli avvenimenti", nonché la "comprensione della soggettività del ricordo e della procedura cognitiva di una inchiesta storiografica"<sup>6</sup>.

Passando alla prassi, nel programma per l'anno accademico 2013/2014 si legge che "preliminare è lo studio della testimonianza di un reduce da Auschwitz di grande fama: Primo Levi". Le memorie di Levi ed altre analoghe andranno poi confrontate con quelle dei – per mutuare l'ormai celeberrima definizione di Daniel Goldhagen – "volenterosi carnefici"

---

<sup>4</sup> *Ibid.*, pp. 292–298.

<sup>5</sup> Cfr. Silvia Spada, *Le storie tra parentesi. Teoria e prassi della digressione in Erodoto, Tucidide e Senofonte*, Aracne, Roma 2008, pp. 59–84.

<sup>6</sup> *Metodologia della ricerca storica – 2013/2014*, [http://educazione.campusnet.unito.it/dolcorsi.pl/Show?\\_id=4koy;sort=DEFAULT;search=;hits=181](http://educazione.campusnet.unito.it/dolcorsi.pl/Show?_id=4koy;sort=DEFAULT;search=;hits=181) [ultimo accesso 7 novembre 2014].

che avevano fatto parte delle varie agenzie deputate alla deportazione ed allo sterminio. Valutàtene le diversità sia nell'approccio soggettivo, sia in quello dell'oggettivo resoconto dei fatti, tali testimonianze andranno poi verificate dal punto di vista dell'attendibilità al fine d'imbastire un'inchiesta che, non a caso, nel programma d'insegnamento viene definita con la locuzione greca *to historein*. I risultati che ci si attende dal completamento del processo didattico vengono infine formalizzati come segue: “[...] lo studente apprende a strutturare valutazioni critiche, a decostruire luoghi comuni e stereotipi”<sup>7</sup>. Quest'ultimo aspetto, meno tucidideo, richiama tuttavia la separazione concettuale di Erodoto fra storiografia e logografia, cui s'accennava sopra.

## La storia veicolo dell'ideologia

Gli esordi greci della metodologia storiografica parvero però non avere seguito nella scrittura storica di area latina, soprattutto a partire dal periodo del principato augusteo. Ne è un esempio lampante Sallustio, che anzi teorizza programmaticamente la mescolazione fra storiografia e retorica al fine di trasformare la storia in una *magistra vitae*, una sorta di veicolo dell'*ideologia* nel senso lato che al termine avrebbe poi dato Hayden White, cioè di “concetto del desiderabile” formulato e diffuso all'interno di una comunità data con l'intenzione di attribuirgli valore normativo<sup>8</sup>.

Tale contaminazione è già parzialmente evidente tanto nel Sallustio che rende conto della congiura di Catilina, quanto in quello che addomestica le vicende della guerra contro Giugurta, ma ascende addirittura al rango di metodo nelle *Historiae*, per quanto si possa stabilire circa un'opera pervenutaci soltanto frammentariamente. Il principio ispiratore delle *Historiae* sallustiane è infatti un comunitarianesimo che presuppone l'esistenza di un insieme di saperi specifici e di valori etici universalmente condivisi, e che lo scopo principale della scrittura storica sia proprio difendere e facilitare il perpetuarsi di tale capitale immateriale, incarnato dagli usi e dagli istituti della Roma imperiale<sup>9</sup>.

---

<sup>7</sup> *Ibid.*

<sup>8</sup> Cfr. Herman Paul, *Hayden White*, Polity Press, Cambridge 2011, pp. 22–23.

<sup>9</sup> Cfr. Antonio La Penna, *La letteratura latina del primo periodo augusteo (42–14 a. C.)*, GLF Editori Laterza, Roma 2013, pp. 263–290.

Addirittura poi in Tito Livio la funzione didascalica e ideologica della scrittura d'argomento storico si traduce nel recupero della narrazione mitologica, cui viene assegnata pari dignità rispetto al lavoro cronachistico basato su fonti verificabili. Per Livio la storiografia non è diversa dalla narrativa epica, come questa deve anzi tendere ad evocare una maestà monumentale degli avvenimenti riportati, ovvero deve ammantarsi di un tragicismo che, a tratti, sconfinava persino nel racconto dell'orrore<sup>10</sup>.

Tanto Sallustio quanto Livio rimasero vivi e vitali quali punti di riferimento anche nell'epoca pre-umanistica del primo Trecento fiorentino. A prenderli a modello per una storiografia ideologica, che tuttavia sostituiva l'escatologia della redenzione cristiana (*historia Salutis*) al perpetuarsi per normazione dei costumi e delle istituzionali imperiali romane, fu soprattutto Giovanni Villani; d'altro canto il suo concittadino Dino Compagni, pur condividendo l'approccio mitopoietico alla scrittura storica, fu tra i primi ad utilizzare sistematicamente, anche se senza il rigore interpretativo cui siamo abituati oggi, fonti archivistiche comunali e rogiti notarili in funzione di pezze d'appoggio documentarie della narrazione<sup>11</sup>.

Nel Quattrocento una figura particolare è rappresentata da Lorenzo Valla che, da una parte, riprese i postulati impliciti di Villani, per cui la stilistica e il metodo argomentativo dei classici latini (soprattutto Livio, oltre naturalmente a Cicerone e Virgilio) si sarebbe dovuta rinverdire allo scopo di rendere più efficace ed "elegante" l'esposizione teologica cristiana. È quanto troviamo ad esempio nel VI ed ultimo libro dei suoi *Elegantiarum*, del resto ampiamente analizzato dalla letteratura specialistica<sup>12</sup>. D'altra parte però proprio a Valla va attribuita la rivelazione della falsità della *Donazione di Costantino*, scoperta con un lavoro strettamente filologico di verifica dell'attendibilità del documento che, come detto sopra, possiamo far risalire metodologicamente fino a Tucide, autore che peraltro lo stesso Valla aveva tradotto<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> *Ibid.*, pp. 307–388.

<sup>11</sup> Ved. ad esempio Vittorio Rossi, *Storia della letteratura italiana*, Piccin, Padova 2009, pp. 174–176; Stefano Carrai *et alii*, *La letteratura italiana del Medioevo*, Carocci, Roma 2003, pp. 94–96.

<sup>12</sup> Eugenio Garin, *Filosofi italiani del Quattrocento*, ristampa anastatica dell'edizione del 1942 (Le Monnier, Firenze) a cura di Elisabetta Scapparone, Ed. di Storia e Letteratura, Roma 2012, pp. 170–172.

<sup>13</sup> Giovanni Antonazzi, *Lorenzo Valla e la polemica sulla Donazione di Costantino*, Ed. di Storia e Letteratura, Roma 1985, *passim*.

## La svolta del Segretario fiorentino

Un autentico punto di svolta rispetto all'atteggiamento che, come s'è visto, fu comune alla storiografia di area italica fino a tutto il Quattrocento, è costituito dal formarsi e dal diffondersi della filosofia machiavelliana della storia. Fondamentali rispetto a questo sono i primi dodici dei *Discorsi sopra la prima Deca di Tito Livio*, opera che Niccolò Machiavelli prese a comporre già quand'era Segretario di Firenze, e che concluse presumibilmente verso il 1520, anche se la loro prima pubblicazione (1531) fu soltanto postuma<sup>14</sup>.

È proprio nel rapportarsi al postulato liviano della funzione didascalica della scrittura di argomento storico che Machiavelli opera, primo in Italia in epoca moderna, una distinzione netta fra quanto, sulla scorta fra l'altro di Jerzy Topolski, oggi chiamiamo ontologia e quanto invece appartiene alla sfera assiologica<sup>15</sup>. Machiavelli infatti, pur concorde con l'idea liviana fondamentale per cui scopo della storiografia è trasmettere un sistema di valori, mette tuttavia in discussione che tale sistema debba necessariamente derivare dall'impianto teologico cattolico. Strutturalmente insomma egli ribadisce che l'assiologia non discende automaticamente dai fatti, bensì è da essi indipendente. Proprio da questa sua constatazione, non a caso, deriva il distinguo che egli opera fra i valori civici trasmessi dagli antichi Romani, ritenuti più consoni all'educazione dei cittadini, e quelli invece antistatali promossi dalla Chiesa cattolica<sup>16</sup>. Si tratta di un'idea che avrà enorme diffusione nel Cinquecento italiano, anche grazie alla ricezione entusiastica che ebbe presso altri autori, innanzitutto Francesco Guicciardini<sup>17</sup>.

Quel che Machiavelli ancora non fa, per rimanere nell'ambito della suddivisione ormai classica di Topolski, è ragionare sul "sapere oltre le fonti". Machiavelli insomma non si pone il problema della verifica dei

---

<sup>14</sup> La datazione precisa dell'opera è a tutt'oggi dibattuta. Al proposito si vedano fra gli altri: Gabriele Pedullà, *Machiavelli in tumulto. Conquista, cittadinanza e conflitto nei "Discorsi sopra la prima Deca di Tito Livio"*, Bulzoni, Roma 2011, pp. 104–110; Jérémie Barthas, *L'argent n'est pas le nerf de la guerre. Essai sur une prétendue erreur de Machiavel*, Ecole Française de Rome, Roma 2011, pp. 46–78.

<sup>15</sup> Cfr. Ewa Domańska, *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, PWN, Varsavia 2012, pp. 86–96.

<sup>16</sup> Cfr. Gennaro Maria Barbuto, *Machiavelli*, Salerno Editrice, Roma 2013, pp. 183–184.

<sup>17</sup> *Ibid.*, pp. 267–286.

fatti, ma soltanto quello della separazione concettuale di ontologia ed assiologia. Siamo qui di fronte al pragmatismo di un politico più che al rigore del metodologo. Innegabile è però che la rivoluzione narrativa operata da Machiavelli e poi da Guicciardini costituisca un punto di svolta nell'approccio alla scrittura d'argomento storico in Italia<sup>18</sup>.

La lezione del Cinquecento fiorentino, mai dimenticata anche attraverso il periodo buio delle Guerre d'Italia, del controriformismo tridentino e dell'egemonia spagnola, fu ripresa e perfezionata dopo che quest'ultima volse alla fine. È persino pensabile che sia stata la medesima Guerra di Successione spagnola d'inizio Settecento a dare nuovo impulso all'archivistica e, con ciò stesso, all'attenzione all'uso delle fonti non soltanto a scopi legali e dinastici (le pretese dei vari signori locali su porzioni più o meno ampie di territorio), ma anche appunto storiografici. Di certo fu questo il caso di Ludovico Antonio Muratori, archivista e bibliotecario presso gli Estensi di Modena, che si distinse per il lavoro svolto intorno alla documentazione sui diritti reali da costoro avanzati nei confronti delle potenze dell'epoca<sup>19</sup>.

La dimestichezza di Muratori nell'uso delle fonti archivistiche e paleografiche si tradusse in un nuovo modo di scrivere la storia, di cui sono esempio i suoi *Annali*, terminati soltanto nel 1751 anche a causa degli impegni d'altro genere che l'autore aveva quale sacerdote. Si è qui di fronte a una sorta di paradosso. Se il quattrocentesco Valla, pur laico e pur scopritore della falsità della *Donazione di Costantino*, era ancora un fervente sostenitore delle narrazioni che s'incentrassero sulla *historia Salutis*, a metà del Settecento fu proprio il sacerdote (tra l'altro di formazione gesuita) Muratori a inaugurare un filone di scrittura storica del tutto avulso dalla dogmatica cattolico-romana e che oltretutto, rispetto alla storiografia fiorentina del Cinquecento, presentava per la prima volta una solidità documentaria ineccepibile.

Quel che non si raggiunse ancora con gli *Annali* muratoriani fu una riflessione critica sui problemi di periodizzazione. In essi ci si limita ad organizzare gli avvenimenti in relazione ai periodi di regno dei vari papi ed

---

<sup>18</sup> Cfr. Gian Mario Anselmi, *Storiografia e narrazione in Guicciardini*, in: Claudia Berra, Anna Maria Cabrini (a cura di), *La "Storia d'Italia" di Guicciardini e la sua fortuna*, Cisalpino Istituto Editoriale Universitario, Milano 2012, pp. 157–167.

<sup>19</sup> Elio Lodolini, *Storia dell'archivistica italiana. Dal mondo antico alla metà del secolo XX*, FrancoAngeli, Milano 2013, pp. 120–121.

imperatori, tradendo in questo modo un'impostazione ancora basata sulla cesura, tutta teologico-escatologica, fra ere rispettivamente *ante* e *sub lege* da una parte, e l'era *sub gratia* dall'altra. Perché la storiografia potesse liberarsi da quest'ultimo retaggio medievale si sarebbe dovuta attendere la svolta scientifica che avvenne proprio verso la metà del XVIII secolo.

## Fra giurisprudenza e storiografia: la *Scienza Nuova* vichiana

Nato e vissuto sempre a Napoli, Giambattista Vico (1668–1744) era di formazione giurisprudenziale, ma anche autodidatta di studi classici, il che gli consentì di tenere per svariati anni (fino al 1741) la cattedra di Retorica all'università. La vastità dei suoi interessi lo portò a ispirare svariati pensatori successivi, tanto in Italia quanto all'estero. Se però ci si concentra sulle questioni di metodologia nell'ambito della storiografia, il pensiero vichiano non emerge separatamente, ma soltanto nella cornice della sua *Scienza Nuova* del 1725. È questa una delle ragioni per cui, anche in Italia, il Vico storiografo cominciò ad essere apprezzato in pratica soltanto attraverso la mediazione interpretativa che ne diedero, molto più tardi, Benedetto Croce e Francesco De Sanctis. Curioso è che invece, nel resto d'Europa, la sua popolarità sia stata di molto antecedente, con la traduzione tedesca *Grundzüge einer neuen Wissenschaft über die gemeinschaftliche Natur der Völker*, di Wilhelm Ernst Weber, che apparve già nel 1822; mentre la prima versione francese, *Principes de la philosophie de l'histoire* di Jules Michelet, fu pubblicata a Parigi nel 1827.

Parlando di metodologia in senso stretto, è soltanto nel primo dei cinque Libri della *Scienza Nuova* (secondo la suddivisione fattane da Fausto Nicolini a inizio Novecento nell'edizione critica<sup>20</sup> che sarebbe poi stata il testo di partenza per la versione polacca di Antoni Lange<sup>21</sup>) che Vico enuncia il suo metodo di costruzione di una storia della società civile dai suoi albori, cioè quello che egli definisce lo "stato di natura", fino all'epoca a lui contemporanea. Tuttavia, in senso lato, è la stessa nozione vichiana

---

<sup>20</sup> Giambattista Vico, *La Scienza Nuova. Giusta l'edizione del 1744 con le varianti dell'ed. del 1730 e di due redazioni intermedie ined. e corredata di note storiche*, a cura di Fausto Nicolini, Laterza, Bari 1911–1916.

<sup>21</sup> Jan Baptysta Vico, *Nowa nauka*, przełożył Antoni Lange, Wende, Varsavia 1916.

di “scienza” in riferimento alla storia quella che rappresenta la vera pietra miliare nella storiografia d’area italiana. La “scienza” di Vico è da leggersi in opposizione ermeneutica alle regole deduttive cartesiane. Una delle conseguenze negative della filosofia di Descartes – imperniata sul concetto di idee prime da cui potrebbero esser fatto discendere tutto lo scibile umano – è secondo Vico che tale approccio degrada alla stregua di illusioni tutti i fenomeni che non possono essere fatti rientrare in schemi logici o matematici. Al contrario, sostiene Vico, una conoscenza piena dei fenomeni non può prescindere dalla ricostruzione dei processi attraverso i quali i fenomeni stessi sono giunti in essere quale prodotti delle azioni umane.

Il *factum* vichiano è dunque da intendersi con aspetto imperfettivo, nel senso non di fenomeno dato che occorra semplicemente osservare ed analizzare sincronicamente, ma di processo in divenire, con un’origine causale che non necessariamente può essere ricondotta alle categorie interpretative contemporanee. Ecco spiegato il principio per cui *verum ipsum factum*, cioè che la verità si trova soltanto nel susseguirsi delle azioni che hanno portato al fenomeno studiato. Corollario di questo principio è che il contenuto della “scienza”, cioè del sapere umano, è la storia dello sviluppo della “scienza” stessa.

Con Vico si profila però anche per la prima volta l’opposizione concettuale fra il “vero” e il “certo”. Il primo è questione di presa di coscienza, ed appartiene dunque alla sfera metafisica della filosofia, mentre il secondo è universale ed eterno, ed è pertanto l’unico oggetto possibile del sapere scientifico o, come dice Vico stesso, della “filologia”. Da questo non deriva però una svalutazione del procedimento narrativo e interpretativo a favore della mera fattografia: Vico propone piuttosto una “nuov’arte critica” che combini la filologia, quale espressione del “certo”, con la filosofia quale tentativo di articolare forme universali dell’intelligibile che risultino comuni a tutte le esperienze. Esiste *in nuce* in questo ragionamento l’intuizione che qualunque periodizzazione ha del filosofico, serve cioè a chi la compie per ridurre a categorie a lui famigliari fenomeni che invece sono in continuo divenire. Dal punto di vista ontologico è un deciso passo avanti rispetto a un lavoro di ricostruzione che si limiti all’analisi delle fonti documentarie senza mettere in discussione i criteri di suddivisione cronologica secondo cui si debba poi andare ad operare la sintesi *de longue durée* degli avvenimenti accertati<sup>22</sup>.

22 Cfr. Isaiah Berlin, *On Vico*, “Philosophical Quarterly” 35, 1985, pp. 39–56.

## Dopo Vico, il nulla fino a Croce

Il XIX secolo non vede in Italia nessun ragionamento metodologico originale. È soltanto con Croce che, come si accennava sopra, vengono riprese ed attualizzate all'inizio del Novecento le intuizioni epistemologiche vichiane. È in particolare con il suo *Teoria e storia della storiografia*, apparso per la prima volta in volume soltanto nella sua versione tedesca<sup>23</sup>, che Croce ribadisce la separazione effettuata da Vico nella *Scienza Nuova* fra “vero” e “certo”, reinterpreteandola in termini di opposizione concettuale fra “narrazione” e “documentazione”. Nasce da qui il famoso paradosso crociano per cui qualsiasi storia è “storia contemporanea”. Infatti il narratore di argomento storico ha sempre lo scopo di spiegare ai suoi *contemporanei* gli avvenimenti del passato, e di farlo secondo categorie concettuali da loro intelligibili. Pertanto, a prescindere dal periodo cronologico preso in considerazione, la storiografia rivela sempre e soltanto quale sia l'ermeneutica dei contemporanei dell'autore.

Sulla scorta di queste considerazioni Croce critica ferocemente la storia filologica (altro termine ripreso da Vico), paragonandola a un cadavere, che dell'uomo conserva soltanto le sembianze, senza averne più le funzioni vitali. D'altro canto però Croce esprime anche le sue riserve verso quella che definisce storia “oratoria”, cioè quella intesa, sulla falsariga del Cinquecento fiorentino, a svolgere soprattutto un ruolo di edificazione morale del lettore. Quel che invece propone Croce è una scrittura storica che faccia riferimento continuo a un sistema di significati universali, ancorandoli però a significati particolari da accertarsi attraverso una loro corretta documentazione. Ciò detto, e qui non a caso Croce fa riferimento alla negazione kantiana della possibilità di conoscere il noumeno (*das Ding an sich*), l'adozione di tale sistema di significati è sempre un'operazione filosofica. Ne deriva che la storia è disciplina alla costante ricerca di un equilibrio fra scienza e metafisica. Si rivela qui il limite dell'approccio crociano, che può certo definirsi una storiosofia, ma non una metodologia *stricto sensu*. Tale limite è il suo stesso idealismo, che da una parte lo spinge a richiedere una storia umanistica, cioè una storia *factorum humaniorum*, ma dall'altra non gli permette di rinunciare all'escatologia, bensì lo spinge a postulare semplicemente la sostituzione

---

23 Benedetto Croce, *Zur Theorie und Geschichte der Historiographie*, traduzione tedesca di Enrico Pizzo, Mohr, Tubinga 1915.



della Provvidenza cristiana con un altro elemento metafisico: una “spiritualità” in cui si sente forte l’eco idealista.

Al di là di questa contraddizione, che comunque non gli impedisce di esplicitare i dubbi sul valore ontologico delle periodizzazioni, aspetto cui si accennava sopra in riferimento a Vico, Croce rimane a tutt’oggi il punto di riferimento principale per tutti i ragionamenti metodologici originali compiuti ed espressi in Italia, sia che se ne accettino i postulati idealisti, sia che li si contesti da altre posizioni. Una figura in particolare si distingue nel dopoguerra: Giuseppe Galasso, già peraltro curatore e critico della storia ottocentesca scritta dallo stesso Croce<sup>24</sup>.

Galasso, docente di Storia medievale e moderna all’università di Napoli, si è occupato anche ampiamente di storia dell’Italia contemporanea, con particolare attenzione al Mezzogiorno. Di particolare interesse ai nostri fini è un volume in cui Galasso ha raccolto alcuni suoi scritti metodologici prodotti nel corso della sua lunga carriera accademica<sup>25</sup>. L’eredità crociana vi traspare già nello stesso argomento di due sue riflessioni sui rapporti fra storiografia e, rispettivamente, sociologia e filosofia. La tesi di fondo è ancora quella per cui la riduzione dei fenomeni a schemi sincronici di interazione umana, tipica di certa sociologia, manca di cogliere l’aspetto in divenire dei *facta*, mentre d’altro canto il solo ragionamento metafisico non consente di elevare i fatti a certezze, cioè a sapere scientifico in quanto verificabile in maniera indipendente. Decisamente innovativo rispetto alla tradizione del primo Novecento è invece il ragionamento di Galasso sulle fonti storiche, che prende in considerazione i nuovi indirizzi d’indagine emersi nella seconda metà del secolo anche grazie al magistero di Bloch e Braudel ed alle riflessioni di Foucault.

## Metodologie innovatrici della seconda metà del Novecento

Al di là della svolta che, soprattutto dopo il secondo conflitto mondiale, ha condotto al superamento della *histoire événementielle* anche nelle

---

<sup>24</sup> Benedetto Croce, *Storia d’Europa nel secolo decimonono*, a cura di Giuseppe Galasso, Adelphi, Milano 1991.

<sup>25</sup> Giuseppe Galasso, *Nient’altro che storia. Saggi di teoria e metodologia della storia*, il Mulino, Bologna 2000.

pratiche di scrittura storica, e non soltanto nell'ossequio teorico alla critica crociana della "cronaca morta", è stato lo stesso sviluppo tecnologico a rendere possibili e, in certa misura, anche ad imporre nuovi metodi di raccolta di fonti che andassero a costituire la base ontologica della storiografia. Il caso più evidente è costituito dai nuovi strumenti che consentono, con sforzo e spesa estremamente limitati, di raccogliere e dunque documentare resoconti orali. Le incisioni su nastro prima, e le registrazioni digitali in seguito, hanno in breve raggiunto il rango precedentemente attribuito ai documenti d'archivio, tanto da rendere necessario elaborare procedure ben precise per la loro catalogazione<sup>26</sup>. Quella che ha iniziato ad essere definita appunto "storia orale" ha invero un retroterra ancora più antico. Esempio al proposito è il monumentale lavoro di documentazione svolto da Nuto Revelli fra i contadini piemontesi, le cui testimonianze sono state raccolte a centinaia con il solo ausilio di resoconti stenografici<sup>27</sup>. Benché non avesse mai intrapreso alcuna carriera accademica, anche grazie a questa e ad opere simili Revelli si è visto conferire nel 1999 una laurea *honoris causa* in Scienze dell'Educazione all'università di Torino, il che costituisce una conferma del valore scientifico di tali fonti e della prassi della loro raccolta.

La sola raccolta di testimonianze non è tuttavia ritenuta di solito sufficiente per una rielaborazione narrativa del sapere storico acquisito. La prassi consueta prevede piuttosto un confronto fra i risultati delle interviste e dati di altro genere, fra cui evidenze statistiche prodotte di solito da istituzioni ufficiali quali possono essere i ministeri o gli enti locali. Questa commistione di nuove metodologie di ricerca storica con procedure tipiche invece dell'indagine afferente ad altre discipline, fra cui la sociologia, ha prodotto risultati interessanti in termini di storia sociale. Un esempio ne sia un recente studio sulla vita sessuale nell'Italia contemporanea, per il quale sono state utilizzate le fonti più disparate, pur assegnando una funzione di estremo rilievo proprio alla raccolta, all'interpretazione ed alla contestualizzazione di testimonianze tipiche della storia orale<sup>28</sup>.

---

26 Piero Innocenti, *Trattamento catalografico delle fonti orali*, in: Amedeo De Dominicis (a cura di), *La voce come bene culturale*, Carocci, Roma 2002, pp. 219 sgg.

27 Nuto Revelli, *Il mondo dei vinti. Testimonianze di vita contadina*, Einaudi, Torino 1997.

28 Marzio Barbagli, Gianpiero Dalla Zuanna, Franco Garelli, *La sessualità degli italiani*, il Mulino, Bologna 2010, pp. 309–322.

Anche la storia istituzionale ha saputo utilizzare simili ibridazioni metodologiche. Un esempio è la riflessione sull'esperienza del terrorismo "rosso" degli anni Settanta del XX secolo, che in tempi assai recenti ha saputo aggiungere elaborati di storia orale a riscontro delle classiche fonti documentarie, per giungere a tracciare un quadro più esaustivo del fenomeno<sup>29</sup>.

Un altro mezzo di comunicazione tipicamente novecentesco – anche se non precisamente innovativo in termini di contenuti tecnologici – di cui si è cominciato ad apprezzare la funzione documentaria, è il fumetto. È da non molto che in Italia è iniziato "uno studio sistematico volto a decifrare il ruolo del fumetto nella storia e la presenza della storia nel fumetto"<sup>30</sup>. Si tratta in realtà di un campo d'indagine univoco, che vede nel fumetto un veicolo di trasmissione pubblica dell'ideologia (ed a volte, come nel caso dell'uso fattone in epoca fascista, anche di indottrinamento della gioventù) e che quindi porta a considerarlo fonte importante nell'ambito della storia delle idee e del pensiero politico. Nel caso in cui poi le narrazioni fumettistiche abbiano esse stesse contenuti storici, ai due campi di studio precedenti va ad aggiungersi anche la storia della storiografia, in quanto di scritture storiche, sia pur soltanto divulgative, anche nel caso dei fumetti non può che trattarsi.

Spesso l'innovazione tecnologica, o meglio il suo impatto sulla storia della cultura, è diventata essa stessa oggetto d'indagine. È questo il caso della cinematografia, sia su pellicola sia digitale, di cui si è dimostrato in maniera convincente il ruolo storico di volano di trasmissione delle idee politiche nella società, nonché la funzione *sensu lato* pedagogica di diffusione di altri saperi storici, fra cui quello sulla *Shoah* non è che il più importante<sup>31</sup>.

Discorso analogo può essere fatto per la televisione, di cui ad esempio è stata efficacemente studiata la funzione storica di veicolo di trasmissione dell'ideologia della Chiesa cattolica<sup>32</sup>. Un caso tutto particolare è invece

---

29 Alessandro Portelli, *Storie orali. Racconto, immaginazione, dialogo*, Donzelli, Roma 2007, pp. 373–396.

30 Roberto Bianchi, *Fumetti e storia d'Italia*, "Il mestiere di storico" VI(1), 2014, pp. 35–38.

31 Emiliana De Blasio, Dario Viganò (a cura di), *I film studies*, Carocci, Roma 2013.

32 Dario Viganò, *Chiesa, comunicazione e media. Dal Concilio Vaticano II ai messaggi del papa su YouTube*, in: *idem* (a cura di), *Dizionario della comunicazione*, Carocci, Roma 2009.

rappresentato da Internet e dal ruolo che vi può svolgere lo storico di professione in condizioni di scarsa o nulla verificabilità documentaria delle narrazioni ammesse<sup>33</sup>. L'enorme sviluppo conosciuto da Internet e in genere dalle tecnologie digitali, soprattutto nel nuovo secolo, ha anche indotto riflessioni metodologiche sulle mutazioni nel valore ontologico di documenti classici, una volta che questi vengano digitalizzati ed archivizzati elettronicamente in rete. È questo il caso della fotografia. Sino a non molto tempo fa le uniche immagini fotografiche di cui si potesse fare un uso documentario sistematico erano quelle conservate negli archivi pubblici. Ora la diffusione di siti di condivisione d'immagini digitali ha sovvertito il criterio classico di suddivisione fra pubblico e privato, sollevando non pochi problemi ontologici, soprattutto nel caso di progetti di ricupero della memoria, quali possono essere quelli dedicati alla storia del colonialismo. Se infatti l'aumentata accessibilità alle fonti è indubbiamente positiva in sé e per sé, si pongono problemi di non poco conto in termini di affidabilità del documento qualora gli archivi elettronici siano gestiti da entità politiche quali possono essere gli Stati nazionali<sup>34</sup>.

Come si è detto, si tratta in tutti questi ultimi casi dello studio dell'impatto dell'innovazione tecnologica sulla storia della cultura. Il fatto stesso che siano state elaborate metodologie precise di utilizzo delle nuove fonti sembra smentire la profezia di Foucault degli anni Sessanta, per cui la storia delle idee sarebbe stata

...la storia [...] del vocio tangenziale, di quella scrittura quotidiana ed effimera che non acquisisce mai lo status di *oeuvre*, o che lo perde immediatamente. [...] È la disciplina dei *langages* fluttuanti, delle opere informi, dei temi fuori tema. L'analisi [...] degli errori più che della verità, di tipi di mentalità più che di forme di pensiero.<sup>35</sup>

Come si è detto, anche i foucaultiani *langages* fluttuanti possono smettere di essere oggetti di studio a sé stanti, "monumenti" da descrivere separatamente dal resto, ma possono entrare, se opportunamente sinergizzati con altre fonti, in discorsi di portata ben più ampia che, a loro

33 Arturo Gallia, *Lo storico nella Rete*, in: *idem* (a cura di), *Ad limina. Percorsi storiografici di frontiera*, Aracne, Roma 2008, pp. 289–326.

34 Paolo Bertella Farneti *et alii* (a cura di), *L'impero nel cassetto. L'Italia coloniale tra album privati e archivi pubblici*, Mimesis, Milano-Udine 2013.

35 M. Foucault, *L'Archéologie du savoir*, cit., p. 137.

volta, possono a buon titolo aspirare allo status di *oeuvre*. I testi veicolati dai nuovi strumenti di comunicazione possono cioè farsi “documenti” pari per dignità probatoria alle classiche carte d’archivio, ed andare così a costituire la base ontologica per successive narrazioni sintetiche, latrici di contenuti assiologici.

## Conclusioni

Come si è tentato sin qui di esporre, la storia della metodologia storiografica in Italia può essere suddivisa in più filoni, dei quali i più importanti sono da una parte la metodologia della ricerca storica quale disciplina a sé stante e, dall’altra, la metodologia della narrazione di argomento storico. La metodologia di ricerca riguarda innanzitutto il processo di raccolta dei documenti, la verifica della loro attendibilità e le questioni ermeneutiche relative alla loro corretta interpretazione. Da questo punto di vista si possono individuare alcune tappe fondamentali. Si parte dall’uso (sia pur non sistematico) che si è cominciato a fare nel Trecento dei fondi degli archivi comunali fiorentini e dei rogiti notarili. Un ampliamento quantitativo notevole nell’uso di tali fonti si è poi verificato a inizio Settecento dapprima con funzione utilitaristica, cioè allo scopo di documentare i diritti reali avanzati dalle varie corti nobiliari in un periodo di frequenti sconvolgimenti dinastici, e poi a scopi specificatamente storiografici. Si è visto infine come nel Novecento, anche a causa della ripresa delle questioni ontologiche vichiane da parte di Croce, e poi del magistero della storiografia francese, anche ad altri tipi di fonti sia stata conferita la dignità di documenti fondamentali per l’accertamento dei fatti. Fra di essi un posto di rilievo occupano i resoconti di storia orale, cioè le testimonianze raccolte attraverso interviste dirette con rappresentanti delle classi popolari, nonché i prodotti dei nuovi mezzi di comunicazione, che vanno dai fumetti (diffusi già nell’età giolittiana, quindi ancora prima della Grande Guerra) alla cinematografia, alle trasmissioni televisive via etere o via Internet, fino al restauro digitale delle immagini fotografiche.

D’altro canto l’interdipendenza fra la scelta delle fonti da utilizzare e la metafisica, cioè la filosofia della storia che si adotta per esplicitare il passato ai propri contemporanei, rende la metodologia narrativa altrettanto importante quanto la metodologia di ricerca vera e propria. Da quest’altro punto di vista si è notato che, a differenza del mondo greco antico,

la cultura latina poneva un accento molto maggiore sulla trasmissione dell'assiologia piuttosto che sulla costruzione di un'ontologia rispetto al passato. La funzione strumentale della narrazione storica quale veicolo dell'ideologia non cessa con il crollo della civiltà classica, ma viene reinterpretata in chiave dogmatico-cattolica, sicché per tutto il Medioevo e ben dentro il Rinascimento ogni storia non poteva che essere una storia della Redenzione. Ancora addirittura Muratori, a inizio Settecento, pur avendo compiuto un lavoro inestimabile in termini di sistematicità della documentazione, non seppe andare oltre una periodizzazione che vedeva la cesura storica principale nell'avvento di Cristo. Una parentesi particolare è costituita in questo ambito dagli autori del Cinquecento fiorentino, Machiavelli e Guicciardini innanzitutto, che anteponevano la loro interpretazione dell'assiologia antico-romana alla *historia Salutis* medievale.

Il Settecento vide però anche la svolta vichiana della *Scienza Nuova*, opera in cui per la prima volta si opera una separazione concettuale fra l'accertamento dei fatti e i meccanismi della loro spiegazione e trasmissione ai contemporanei. Anche se il pensiero di Vico si diffuse nel resto d'Europa (ad eccezione della Polonia) già agli inizi dell'Ottocento, in Italia si rese necessaria la mediazione di Croce perché esso venisse adottato nelle pratiche di narrazione storica. La lezione crociana, naturalmente aggiornata e sfrondata dei suoi aspetti più prettamente idealistici, rimane viva fino ad oggi, sembrando anche adattabile alle nuove forme di comunicazione di massa. Interessantissimo è, a questo proposito, il rifiuto pragmatico di una separazione rigida fra storiografia accademica e storiografia di divulgazione, con la prima che studia la seconda (*film studies*, riflessione sui contenuti dei siti Internet a indirizzo storico) e, con ciò stesso, ne riconosce la funzione nel campo della storia sociale e della storia delle idee.



Część II

**RECENZJE**

**BOOK REVIEWS**





Agnieszka Kuriata  
(Uniwersytet Wrocławski)

## POPRAWNE POLITYCZNIE MITY ISLAMU WEDŁUG ROBERTA SPENCERA<sup>1</sup>

THE POLITICALLY CORRECT MYTHS OF ISLAM  
ACCORDING TO ROBERT SPENCER

SŁOWA KLUCZOWE: islam, Robert Spencer, krucjaty, recenzja.

*Między tym, co słuszne, a tym, co błędne,  
rozciega się wielka przestrzeń. Tam się spotkamy.*

Dżelaluddin Rumi

„Niechaj Allah wyrwie mu kręgosłup, rozerwie mu mózg, a później po-  
składa w całość i porozrywa jeszcze raz. I jeszcze raz. Amen” – poglądy  
Roberta Spencera, autora książki „Niepoprawny politycznie przewodnik  
po islamie i krucjatach”, nie zawsze spotykają się ze zrozumieniem, czy  
chociażby akceptacją, o czym dobitnie świadczy powyżej przytoczony  
cytat z portalu Reviving Islam. Czy więc na kartach jego książek odnaj-  
dziemy wyłącznie kłamstwa i przerysowane fakty historyczne, stanowią-  
ce narzędzie do stawiania najbardziej śmiałych i świadczących na nie-  
korzyść muzułmanów, tez? Czy chodzi wyłącznie o tanią kontrowersję?  
Czy może jednak o merytoryczny dyskurs naukowy? Stawiałabym raczej  
na kontrowersyjną, aczkolwiek „niepoprawną prawdę”.

---

<sup>1</sup> R. Spencer, *Niepoprawny politycznie przewodnik po islamie i krucjatach*, Fronda,  
Warszawa 2014, s. 336.

Biorąc pod uwagę fakt, iż celem przewodnim jego ostatniej książki jest rozprawienie się z wszelkimi zastałymi i poprawnymi politycznie mitami, które narosły wokół doktryny islamu, trzeba przyznać, iż przesłanie Autora trafia na bardzo podatny grunt, w odpowiednim też czasie. W końcu, nawet okładka książki przypomina o niesłabnącym znaczeniu i wpływie na świat, tej drugiej z największych, monoteistycznych religii świata<sup>2</sup>. Co jednak może zaskoczyć czytelnika, w książce nie pojawia się żadna wzmianka na temat działalności ISIS, która tłumaczyłaby dlaczego obraz z egzekucji Amerykanina Jamesa Foleya, stanowi jednocześnie okładkę książki. Wydaje się więc, że jest to jedynie celowy chwyt marketingowy wydawnictwa Fronda, wymierzony w osoby potencjalnie zainteresowane sensacją, gdyż informacje w książce nie są na tyle świeże aby objąć swoją treścią działalność tak zwanego Państwa Islamskiego. Okładka warta jest jednak dodatkowego komentarza, gdyż sam Autor poniekąd tłumaczy jaki jest przekaz podobnych obrazów w perspektywie kilku ostatnich miesięcy, kiedy to jesteśmy zalewani brutalnymi relacjami i scenami makabrycznych mordów dokonywanych przez bojowników ISIS. Świat z niedowierzaniem patrzy i nie do końca wie jak na to zareagować. Spencer jednak wskazuje, że jest to typowa taktyka – stosowana przez muzułmanów od stuleci – polegająca na psychologicznym zastraszaniu przeciwnika, wobec oczywistego braku własnych sił militarnych. Jest to przy okazji jeden z elementów, nowej strategii działania, którą zaczęli przyjmować dżihadysty przeprowadzający ataki w państwach Europy Zachodniej. W ostatnim czasie powoli odchodzą oni od spektakularnych medialnie zamachów, na rzecz małych, ale częstych – przekładając wprost ich „jakość i zasięg” na ilość – a przez to łatwiejszych do zorganizowania i praktycznie niemożliwych do wcześniejszego wykrycia (np. atak na redakcję Charlie Hebdo i ostatnie ataki w Danii)<sup>3</sup>. W literaturze wskazuje się także na nowy problem, jakim są ugrupowania skupiające umiarkowanych muzułmanów, które formalnie głoszą hasła pokojowego islamu, aczkolwiek jak wskazuje M. Sadowski, mogą one stanowić potencjalne zaplecze dla terrorystów muzułmańskich. W związku z niepodważalnym

2 *The Global Religious Landscape*, <http://www.pewforum.org/2012/12/18/global-religious-landscape-exec/> [dostęp: 20.02.2015].

3 T. Otłowski, „Święta wojna” na ulicach zachodnich miast. Nowa strategia międzynarodowego ruchu dżihadu, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Swieta-wojna-na-ulicach-zachodnich-miast-Nowa-strategia-miedzynarodowego-ruchu-dzihadu,wid,17271909,wiadomosc.html?ticaid=114612&tictsrn=3> [dostęp: 20.02.2015].

faktem, iż służby specjalne państw generalnie koncentrują się na tych najbardziej radykalnych grupach, te mniej znane, mogą mieć przez to wręcz ułatwione zadanie w organizacji ataków czy rekrutacji potencjalnych zamachowców<sup>4</sup>. Spencer dosyć jednoznacznie wypowiada się na temat tzw. „umiarkowanych muzułmanów”, przekonując że nie istnieją. W obliczu przedstawionych faktów można by raczej skłonić się ku tezie, iż jesteśmy świadkami radykalizacji poglądów i postaw muzułmanów zamieszkujących kraje Europy Zachodniej, niż podejmowania przez nich prób asymilacji i pokojowego szerzenia swojej religii<sup>5</sup>.

Autor nawet nie próbuje przekonywać, iż jest w swoich sądach obiektywny. Od pierwszych stron „Niepoprawnego politycznie przewodnika po islamie i krucjatach” doskonale widać, jakie poglądy prezentuje Autor i z jaką zawziętością będzie starał się ich bronić. Spencer nie pozostawia nam marginesu wyboru. On po prostu chce przekonać czytelników do swoich racji, umiejętnie przytaczając wersety Koranu<sup>6</sup>, które kontrastuje z cytataми z Biblii. Taki sposób prezentacji faktów i opinii z pewnością spotka się z krytyką, jak i próbą podjęcia dyskusji. Bowiem, nie z każdym zdaniem tej książki, każdy się zgodzi – np. z dokonaną przez Spencera pozytywną oceną wypraw krzyżowych. Nie zawsze też Autor odkrywa całą prawdę. Próbuje przekonać czytelnika, iż tak naprawdę chrześcijaństwo

---

4 M. Sadowski, *Tablighi Jama'at – globalny ruch misyjny czy zaplecze islamskiego terroryzmu?*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2014, nr 11, s. 91–113.

5 Według dostępnych danych, liczbę muzułmanów zamieszkujących kraje europejskie, szacuje się na około 40 milionów, jednakże dane te nie są aktualne. Trudność w określeniu wielkości populacji muzułmanów wynika w głównej mierze ze stale rosnącej liczby nielegalnych imigrantów, specyfiki spisów powszechnych (nie we wszystkich krajach pyta się w nich o wyznanie) oraz faktu przebywania w Europie studentów pochodzących z krajów muzułmańskich. Niezmiennie od lat, krajem w którym mieszka największa liczba przedstawicieli społeczności muzułmańskiej jest Francja. W zależności od źródła, podaje się że jest to od 4 do 6,5 mln osób (por. *5 facts about the Muslim population in Europe*, <http://www.pewresearch.org/fact-tank/2015/01/15/5-facts-about-the-muslim-population-in-europe/> [dostęp: 20.02.2015]; por. *Europe Muslim Population in 2014*, <http://www.muslimpopulation.com/Europe/> [dostęp: 20.02.2015]).

6 Określenie „Koran” to tak naprawdę spolszczenie, natomiast najbardziej poprawna wersja to „Quran”. Wszystkie cytaty z Koranu pojawiające się w niniejszej recenzji są przywoływane według tłumaczenia J. Bielawskiego (*Koran*, tłum. J. Bielawski, Warszawa 1986). W opisie kolejnych cytatów najpierw pojawia się numer *sury*, czyli rozdziału (cyfra rzymska), w następnej kolejności numer *ajatu*, czyli wersetu (cyfra arabska).

i islam były szerzone innymi drogami – chrześcijanie wręcz byli przesładowani za swoją wiarę i ginęli jako męczennicy, podczas gdy muzułmanie nie napotkali oporu i szerzyli swoją religię siłą – zapomina wspomnieć chociażby o konkwiście i przymusowym nawracaniu nowych ludów na katolicyzm. Tym bardziej należy uznać za pomocne, zaznajomienie się z samą postacią jak i twórczością Autora, jeszcze przed przystąpieniem do czytania, gdyż wiele jego poglądów to kontynuacja i rozwinięcie tych, które odnajdziemy w jego poprzednich trzynastu książkach czy wśród kilkuset opublikowanych artykułów. Spencer to kontrowersyjny, aczkolwiek uznany na świecie, znawca islamu i spraw bliskowschodnich. Nie tylko pisze o islamie, ale również działa na rzecz popularyzacji wiedzy o islamskich grupach terrorystycznych, jako dyrektor programu Jihad Watch. Jak sam powiedział, powołując się na słowa amerykańskiego pisarza D.J. Salingera – „książki, które powinno się pisać, to takie, które chciałoby się przeczytać, a które nie istnieją” – dlatego też miał powstać Jihad Watch, aby wypełnić lukę w świecie mediów, które nie potrafią właściwie reagować i wiarygodnie tłumaczyć współczesnych wydarzeń w świetle islamskiej teologii<sup>7</sup>. Jako specjalista prowadził seminaria na temat islamu i dżihadu dla Centralnego Dowództwa Stanów Zjednoczonych, uczelni wojskowych, amerykańskiej Grupy Asymetrycznych Działań Wojennych, FBI, Joint Terrorism Task Force oraz agencji wywiadu. Jest zapraszany jako ekspert do takich stacji telewizyjnych jak BBC, ABC News, CNN, MSNBC i CNBC. Równie często wykłada na prestiżowych uczelniach – np. Penn State University, The University of California – Los Angeles, Stanford University, New York University czy Washington University of St. Louis<sup>8</sup>.

„Niepoprawny politycznie przewodnik po islamie i krucjatach” został podzielony na trzy działy, z których każdy jest swoistą kontynuacją poprzedniego. Pierwsza część to merytoryczne wprowadzenie w doktrynę islamu. Znajdziemy tu więc treści dotyczące samego Mahometa, Koranu, pozycji i statusu kobiet, czy też próbę zmierzenia się z odpowiedzią na pytanie – czy islam to religia pokoju. Druga część to wspomniane w tytule książki krucjaty – ich geneza, przebieg oraz rezultaty. Ta logiczna

---

7 M. Bartoszewicz, *Koran jest nowym „Kapitałem”*, <http://www.pismofronda.pl/koran-nowym-kapitałem> [dostęp: 20.02.2015].

8 *About Robert Spencer*, <http://www.jihadwatch.org/about-robert> [dostęp: 20.02.2015]; <http://spencerwatch.com/about-robert-spencer/> [dostęp: 20.02.2015].

kontynuacja poprzedniego rozdziału oraz liczne do niego nawiązania, powodują że przed czytelnikiem zostaje postawionych wiele otwartych pytań, na które odpowiedzi znajdzie w trzecim i jednocześnie ostatnim rozdziale, poświęconym współczesnemu dżihadowi.

Warto zwrócić uwagę na ciekawą strukturę poszczególnych rozdziałów, bogatych w ramki np. „czy wiesz, że”, „Mahomet kontra Jezus”, „Koran kontra Biblia”, czy inne. Oczywiście również i to może spotkać się z krytyką apologetów islamu, którzy mogliby zarzucić Autorowi, iż niejednokrotnie te przeciwstawne cytaty są wyrwane z kontekstu, a samej interpretacji dzieła nie powinno się dokonywać na podstawie pojedynczych słów – co szczególnie ważne wydaje się w przypadku Koranu<sup>9</sup>. Także umieszczanie w tytułach podrozdziałów „poprawnych politycznie mitów”, należy uznać za interesującą technikę, gdyż hasła które możemy tam odnaleźć, to faktycznie zasłyszane na co dzień różnorodne opinie o islamie, prawie muzułmańskim oraz jego podejściu do spraw społeczno-polityczno-gospodarczych. Autor wielokrotnie stosuje podobny schemat – najpierw uwiarygodnia prezentowany mit, po to żeby w kolejnych zdaniach skutecznie go obalić. Ta swoista powtarzalność porządkuje poszczególne rozdziały, wpływa również na ich odbiór, gdyż czytelnik wie czego w dalszej części książki może się spodziewać. Spencer w inteligentny i wyważony sposób potrafi odbić każdy argument sprzeczny ze swoimi poglądami i finalnie wyciągnąć dotąd niezauważalne wnioski. Sprytnie zabiegi językowe i trudne do podważenia argumenty, poparte bogatą literaturą naukową oraz wypowiedziami uznanych autorytetów, nie pozwalają na jakiegokolwiek wątpliwości co do zasadności szerzonych przez Autora opinii. Jednak mimo poruszania kilkunastu różnych wątków, płynnie przeplatających się i tworzących spójną całość, książki nie można uznać za kompleksowe kompendium walki z politycznymi mitami, jakie narosły dookoła doktryny islamu. Dość pobieżnie zostały bowiem potraktowane kwestie dotyczące kobiet, a te przecież budzą niemięjsze kontrowersje. Trzeba też podkreślić, iż mnogość wątków nie przytłacza, gdyż mimowolnie wszystkie koncentrują się na przewodniej myśli Spencera, czyli jak odczarować ten nieprawdziwy, aczkolwiek całkiem poprawny politycznie obraz islamu.

Co warto zaznaczyć, badacz zajmujący się islamem czy też czytelnik żywo zainteresowany tematem, nie dowie się z tej książki niczego nowego.

---

<sup>9</sup> Zob. M. Ellass, *Co tak naprawdę mówi Koran. Chrześcijański przewodnik po Świętej Księdze islamu*, Warszawa 2009.

Autor nie dokonuje przewrotu w doktrynie, nie przekazuje nowych faktów, trudno jest mu też przypisać zaskakujące odkrycia. Spencer po prostu uporządkował ogólnodostępną wiedzę jaką współcześnie zdążyliśmy już poznać (jak sam pisze – „wskazuje na fakty i analizy, które umknęły ekspertom”), zgrabnie połączył te fakty i w czysto analityczny sposób, pozbawiony emocji, wyciągnął proste wnioski. Ta matematyczna precyzja z jaką przedstawia każdy powszechnie przyjęty mit, jest zaskakująca. I to w tej książce można uznać za odkrywcze. Wyrazy uznania należą się przede wszystkim za umiejętność przedstawiania znanych faktów w zupełnie nieznanym sposobie. Tu za przykład może posłużyć ukazywanie zasług islamu w sposób ironiczny, niejako umniejszając jego sukcesom poprzez zarzucanie muzułmanom naśladownictwa – od innych kultur i religii. Autor, powszechnie przypisywane im dokonania, przedstawia jako przypadkowe skutki uboczne krzywd i błędów muzułmanów, czym ma być na przykład odkrycie Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. Spencer ironicznie uznaje to za „sukces” muzułmanów, gdyż w wyniku zajęcia przez nich Konstantynopola w 1453 r., europejscy kupcy musieli szukać innego sposobu aby dostać się na Wschód po przyprawę i inne towary. W ten sposób – zdaniem Spencera – muzułmanie przyczynili się do odkrycia obu Ameryk. Twierdzi też że podstawowe składniki religii i kultury muzułmańskiej stoją na przeszkodzie w rozwoju zarówno kulturalnym, jak i naukowym. W związku z tym, iż szariat zakazuje ukazywania ludzkich czy zwierzęcych postaci, tak w szeroko rozumianej sztuce czy literaturze, próżno wśród wyznawców Allaha szukać odpowiedników Michała Anioła, a wśród pisarzy prędzej znajdziemy tych, którzy uważani byli za heretyków, niż dumę narodową. Co z tego, że to muzułmanie założyli pierwsze apteki czy też szpitale, skoro nie mogli wykonywać sekcji zwłok ani szczegółowych rycin przedstawiających ludzkie organy wewnętrzne? Spencer zdaje się wskazywać, iż jedyną spuścizną kultury muzułmańskiej, jest kaligrafia i wyroby ceramiczne. Nawet powstanie meczetów przypisuje inspiracji bizantyjskimi kościołami, a chlubę świata arabskiego – kairski Uniwersytet Al-Azhar – wcale nie traktuje jako ten najstarszy na świecie.

Już na samym początku Autor zaczyna od obalenia głównych tez dekonstruktywizmu, wykazując w ten sposób dlaczego nawet dzisiaj – 1400 lat po narodzinach Proroka – jego słowa i czyny dalej mają znaczenie i wywierają tak ogromny wpływ na współczesnych muzułmanów, do tego stopnia, że są oni w stanie ginąć w obronie jego czci, mając na ustach słowa „Allah Akbar” – co więcej, usprawiedliwiają przemoc i rozlew

krwi wersetami Koranu. Spencer podkreśla iż Mahomet sam był wojownikiem. Tłumaczy też w jaki sposób powstawały poszczególne zasady, którymi kierowali się ówczesni muzułmanie. Niejednokrotnie były one sprzeczne z wcześniejszymi objawieniami Allaha, co jednak nie przeszkadzało w tym, żeby w wyniku nowego objawienia i je usankcjonować. Jediną przesłanką była w tym przypadku korzyść muzułmanów, bez względu na ewentualny fakt naruszania innych zasad moralnych czy praw, według schematu – nic nie jest dobre, o ile nie przynosi korzyści islamowi, a nic nie jest złe, dopóki mu nie zawadza. Dla Spencera logiczną konsekwencją postawy Mahometa, jest charakter świętej księgi – Koranu – w której ponad 100 wersetów wzywa do prowadzenia dżihadu przeciwko niewiernym. Krok po kroku Spencer rozprawia się z powszechnie przyjętym mitem, iż islam to religia pokoju i tolerancji. Tolerancja? Owszem, ale tylko wobec muzułmanów. Pokój? Tak, muzułmanie nie powinni wszczynać konfliktów z niewiernymi<sup>10</sup>, ale jeśli już do nich dojdzie, muszą z nimi walczyć<sup>11</sup> dopóki islam nie zapanuje na całym świecie<sup>12</sup>. Czym więc jest dla muzułmanina wojna obronna? Jeśli jakiś kraj utrudnia szerzenie w nim szariatu, jest to wystarczająca przesłanka aby wspomnianą wojnę uznać za samoobronę. W tym miejscu często pojawiającym się kontrargumentem, jest przytaczanie wersetów z Koranu, które faktycznie mówią o tolerancji. Pochodzą one jednak z okresu mekkańskiego, a zgodnie z doktryną zniesienia (*naskh*), późniejsze wersety – pełne przemocy i wzywające do walki, a w tym m.in. „werset miecza”<sup>13</sup> – znoszą aż 124 te łagodniejsze w przekazie. I tutaj apologetci islamu wysuwają swoje dalsze argumenty, jakoby również Nowy Testament zawierał cytaty zachęcające do przemocy. Spencer zgadzając się z tym wskazuje jednak, iż

- 
- 10 „Zwalczajcie na drodze Boga tych, którzy was zwalczają, lecz nie bądźcie najeźdźcami. Zaprawdę; Bóg nie miłuje najeźdźców!” (Koran, II, 190).
  - 11 „I zabijajcie ich, gdziekolwiek ich spotkacie, i wypędzajcie ich, skąd oni was wypędzili – Prześladowanie jest gorsze niż zabicie. – I nie zwalczajcie ich przy świętym Meczezie, dopóki oni nie będą was tam zwalczać. Gdziekolwiek oni będą walczyć przeciw wam, zabijajcie ich! – Taka jest odплата niewiernym! Ale jeśli oni się powstrzymają... – zaprawdę, Bóg jest przebaczący, litościwy!” (Koran, II, 191–192).
  - 12 „I zwalczajcie ich, aż ustanie prześladowanie i religia będzie należeć do Boga. A jeśli oni się powstrzymają, to wyrzeknijcie się wrogości, oprócz wrogości przeciw niesprawiedliwym!” (Koran II, 193).
  - 13 „Kiedy więc spotkanie tych, którzy nie wierzą, to uderzcie ich mieczem po szyi; a kiedy ich całkiem rozbijecie, to mocno zaciśnijcie na nich pęta (...)” (Koran, XLVII, 4).



wspomniane fragmenty stanowią jedynie przenośnię, w przeciwieństwie do wersetów Koranu, które interpretuje się dosłownie stosując raczej wykładnię językową. Ponadto krzyżowcy czy w ogóle chrześcijanie, nigdy nie powoływali się na nie wprost, aby usprawiedliwić swoją wojnę. Niemniej jednak, Spencer nie poświęca tym zagadnieniem już wiele miejsca.

Co należy uznać za wartościowe, Autor odkrywa przed czytelnikiem mało popularne fakty historyczne, jak na przykład to, iż tak naprawdę wyprawy krzyżowe miały swój islamski odpowiednik, i to 450 lat wcześniej! W momencie zjednoczenia plemion arabskich i powstania islamskiej Arabii, dookoła sąsiadowały z nią przecież tylko państwa chrześcijańskie. W wyniku licznych prześladowań, w niedługim czasie chrześcijanie na tych terenach stanowili już mniejszość, co zresztą trwa do dziś i jak wskazuje Spencer – zmiana wyznania była tu raczej koniecznością, a sam islam szerzono siłą. W ten sposób Autor rozprawia się z kolejnym mitem, jakoby chrześcijanie zamieszkujący kraje Bliskiego Wschodu oraz Afrykę Północną, przywitali armie muzułmańskie – które to tylko chciały walczyć w obronie swoich własnych ziem – z otwartymi rękoma. Na oczywisty zarzut jaki można postawić wysuniętym przez Spencera wnioskowi, a mianowicie iż sam Koran wskazuje, że nie ma przymusu w religii<sup>14</sup>, Autor odpowiada, że uczeni muzułmańscy i na to znaleźli sposób. Mianowicie, żeby nie działać wbrew świętej księdze, ale jednocześnie zgodnie z Tradycją<sup>15</sup> – islam należy narzucać niewiernym, nie jako religię, ale jako system prawny i społeczny. Trzeba bowiem pamiętać, iż islam to nie tylko religia, ale przede wszystkim sposób na życie, a pod względem politycznym – totalitarna ideologia, która korzysta z ochrony zarezerwowanej dla religii<sup>16</sup>! Jak bowiem można inaczej wytłumaczyć konieczność bezwzględnego podporządkowywania się<sup>17</sup>, nieuznawanie powszechnie przyjętych wartości, takich jak wolność czy równość wobec prawa oraz karanie apostatów wyrokiem śmierci?

Należy też wspomnieć o części książki dotyczącej genezy i przebiegu wypraw krzyżowych, gdyż jest to pewne *novum* na rynku wydawniczym,

14 „Nie ma przymusu w religii! Prawość wyróżniła się od nieprawości. I ten, kto odrzuci fałszywe bóstwa, a wierzy w Boga, uchwycił za najpewniejszy uchwyt, nie mający żadnego pęknięcia. Bóg jest słyszający, wszechwiedzący!” (Koran, II, 256).

15 Bukhari, tom 1, księga 2, numer 25.

16 P.S. Ślusarczyk, *Islam polityczny to totalitarna ideologia*, <http://www.euroislam.pl/index.php/2015/02/wideo-islam-polityczny-to-totalitarna-ideologia/> [dostęp: 20.02.2015].

17 Samo słowo „islam” oznacza podporządkowanie się.

gdzie autorzy zazwyczaj skupiają się na jednym zagadnieniu – wypraw krzyżowych albo islamu – rzadziej próbując zestawić je ze sobą, czy – jak w tym przypadku – porównać. Jakkolwiek jest to ważny wkład w literaturę przedmiotu, tak próba uchwycenia sedna zagadnienia na kilkunastu stronach powoduje, że całość nudzi i przytłacza. Szczegółowe dane, na które składają się daty powiązane z konkretnymi nazwiskami i wydarzeniami, nakreślają ogólny obraz krucjat, jednak przekładają się negatywnie na dynamikę książki. Ostra krytyka i niepodważalne argumenty, które przytacza Autor, zderzają się z próbą racjonalnego wytłumaczenia i jednak trochę wybielenia wypraw krzyżowych. Tym razem Spencer nie wypowiada się tak jednoznacznie, nie od razu też przedstawia krucjaty jako „te dobre”, akcentując jedynie zło dżihadu. W tym przypadku jego opinia nie jest oczywista, momentami można wyczuć zawahanie i nie do końca przekonujące wnioski.

Mimo iż rozdział poświęcony stosunkowi islamu do kobiet nie jest zbyt obszerny, warto również na niego zwrócić uwagę. Spencer wychodzi tutaj od stwierdzenia, iż powszechnie bardzo mocno ugruntował się aksjomat, jakoby to złe traktowanie muzułmanek nie wynikało wcale z zasad Koranu, ale miało być wyłącznie kwestią kulturową. Jako potwierdzenie dla takiego stanu rzeczy Autor przytacza słowa muzułmańskiej obrończyni praw kobiet dr Nawal el-Saadawi, która miała powiedzieć: „Nasza religia daje kobietom więcej praw niż każda inna, a ponadto gwarantuje kobiecie honor i dumę”<sup>18</sup>. W następnym jednak zdaniu Autor dobitnie deprecjonuje słowa dr el-Saadawi, przypominając iż duchowni egipscy uznali, iż jej wypowiedzi są niezgodne z duchem islamu. Autor idzie jeszcze dalej i wymienia szereg sytuacji specyficznych dla wyznawców Allaha, które mają pomóc w uznaniu przedstawionego aksjomatu za mit. Zwraca więc uwagę na to, iż Koran literalnie zezwala na małżeństwa dzieci<sup>19</sup>, odbywanie przymusowych stosunków seksualnych pomiędzy małżonkami<sup>20</sup>,

---

18 R. Spencer, *Niepoprawny politycznie...*, s. 102, cyt. za.: M. Ali Al-Hashimi, *The Ideal Muslimah. The True Islamic Personality of the Muslim Women as Defined in the Qur'an and Sunnah*, Rijad 1998.

19 „Te spośród waszych żon, które już zwątpiły w okres miesięczny – jeśli macie wątpliwości – niech czekają trzy miesiące’ podobnie te, które jeszcze się nie rozwinęły” (Koran, LXV, 4).

20 „Wasze kobiety są dla was polem uprawnym. Przychodźcie więc na wasze pole, jak chcecie, i czyńcie pierwej coś dobrego dla samych siebie. Bójcie się Boga i wiedzcie, że się spotkacie z Nim! A ty głoś radosną wieść dla wierzących!” (Koran, II, 223).

poligamię<sup>21</sup>, przyzwala też na prostytucję pod przykrywką tzw. małżeństw czasowych<sup>22</sup>, czy niesprawiedliwość w dochodzeniu przez kobiety roszczeń przed sądem<sup>23</sup>. Spencer jest mistrzem w ukazywaniu drugiego dna znanych od stuleci wersetów Koranu, biegle też posługuje się przewrotną argumentacją. Za przykład niech posłuży, szczególnie często określana jako kwestia „kulturowa”, praktyka obrzezania kobiet, którą to muzułmanie lubią przypisywać wyłącznie tradycjom plemiennym, jakie panowały na danych obszarach w czasach przedislamskich. Oczywiście należy przyznać im rację, ale jak słusznie zauważa Spencer, większość takich praktyk została stanowczo odrzucona przez sam islam, a obrzezanie nie dość że nie, to jeszcze nadano mu znaczenie religijne. Potwierdza to wiele wypowiedzi muzułmańskich autorytetów religijnych np. wielkiego szejka Uniwersytetu Al-Azhar w Kairze Muhammada Sajjeda Tantawi – „obrzezanie kobiet jest chwalebłą praktyką, która pozwala okazać kobietom cześć”<sup>24</sup>. Spencer całość rozdziału podsumowuje w zdaniu: „Perspektywy na przyszłość? Nędzne”. Stwierdza, iż dopóki mężczyźni nie przestaną odczytywać Koranu w sposób dosłowny, dopóty muzułmańskie kobiety będą traktowane jak obywatelki drugiej kategorii. Słów tych nie należy jednak uznawać za kontrowersyjne, w końcu sama Aisza powiedziała: „Nie widziałam, by jakakolwiek kobieta cierpiała tyle, co kobiety wierzące (...)”<sup>25</sup>. Trzeba jednak dodać, że Autor wydaje się nie dostrzegać dalszych implikacji jakie powodują praktyki, powszechnie uznawane za umniejszające rolę i status

21 „A jeśli się obawiacie, iż nie będziecie sprawiedliwi względem sierot... Żeńcie się zatem z kobietami, które są dla was przyjemne – z dwoma, trzema lub czterema (...)” (Koran, IV, 3).

22 „(...) I dozwolone wam jest poszukiwać żon poza tymi, które zostały wymienione, i używajcie swojego majątku, biorąc je pod „ochronę”, a nie oddając się rozpucie. A żonom dajcie wynagrodzenie, albowiem doznaliście od nich przyjemności; to jest przepis prawny. Nie jest grzechem jeśli coś nawzajem uzgodniście po dopełnieniu obowiązującego przepisu. Zaprawdę, Bóg jest wszechwiedzący, mądry!” (Koran, IV, 24); „Powiedzieli Jabir bin Abdullah i Salama bin Al-Akwa: Kiedy byliśmy w wojsku, przyszedł do nas Posłaniec Boga i rzekł: *Zezwolono wam na Mu’ā, zatem zróbcie to*” (Bukhari, tom 7, księga 67, numer 5117–5118).

23 „Żądajcie świadectwa dwóch świadków spośród waszych mężczyzn! A jeśli nie będzie dwóch mężczyzn, to jeden mężczyzna i dwie kobiety mogą być świadkami, na których się zgodzicie; jeśli jedna z nich zbłądzi, to druga będzie mogła ją napomnieć (...)” (Koran, II, 282).

24 G. Abdo, *No God But God. Egypt and the Triumph of Islam*, Nowy Jork 2000, s. 59.

25 Bukhari, tom 7, księga 77, numer 5825.

mużulmanek w świecie islamu. Łatwość przeprowadzania przez mężczyzn rozwodów, jak i również przyzwolenie na poliginię, to instytucje które sprzyjają produkcji niepełnych rodzin, tworząc swoiste „społeczeństwa półsierot”<sup>26</sup>. We współczesnej literaturze ciągle brakuje pozycji, które swoją uwagę skupiłyby na statusie prawnym i sytuacji mużulmańskich dzieci. Spencer niestety tej luki nie wypełnia.

Ogromnym walorem tej książki jest próba przedstawienia islamu w wersji przystępnej dla każdego. Spore fragmenty tekstu są napisane w sposób ciekawy i łatwy do przyswojenia. Spencer sięga też dalej, nie ograniczając się jedynie do medialnych tematów (takich jak kwestia mużulmańskich kobiet, którą to wręcz traktuje marginalnie) prowadzi czytelnika od źródeł islamu aż po współczesność, poruszając niejednokrotnie mało znane, acz zajmujące kwestie. Umiejętność spójnego i logicznego przekazywania myśli może być w tym przypadku też niebezpieczna. Jakkolwiek dla laika taka forma z pewnością będzie atrakcyjna, przekładając się wprost na przyrost wiedzy i świadomości na temat islamu, tak tego samego laika – ubogiego w szerszą wiedzę dotyczącą historii wczesnego średniowiecza i podstaw prawa mużulmańskiego – pozbawia możliwości krytycznej analizy źródeł, a wobec silnych argumentów, pozostawia go w sytuacji gdzie trudno jest nie przyznać Autorowi racji. Dla tych jednak, którzy mają za sobą lekturę Koranu i Biblii – książka może być przyczynkiem do merytorycznego dyskursu z Autorem.

Ważnym poglądem, mogącym stanowić jednocześnie krótkie podsumowanie całości książki, jest stawiana przez Autora teza o stanie wojny – bynajmniej nie jej zapowiedź, ale przedstawienie stanu obecnego – pomiędzy uznającym demokratyczne wartości państwa prawa Zachodem, a odżegnującym się od wszelkich wartości, światem islamu. Autor zdaje się sugerować, iż to już dziś powinniśmy świadomie stanąć w obronie powszechnych praw człowieka, będących spuścizną tradycji Zachodu, które doktryna islamu konsekwentnie odrzuca. W obliczu tych prognoz, coraz bardziej aktualne stają się słowa Samuela Huntingtona, amerykańskiego politologa i autora książki „Zderzenie cywilizacji”<sup>27</sup>, którego poglądy jak mantra przewijają się w artykułach współczesnych badaczy islamu. Nic w tym nadzwyczajnego, gdyż wydaje się, iż jego refleksja o wrogu

26 V. S. Naipaul, *Poza wiarą. Islamskie peregrynacje do nawróconych narodów*, Wołowiec 2014, s. 100.

27 S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 2008.

stosunkach między cywilizacjami – których źródeł współcześnie należy upatrywać nie w ideologiach politycznych, a raczej w różnicach kulturowych wynikających z podziałów religijnych – jest nadzwyczaj aktualna. A co zaskakuje najbardziej, głoszona przez niego wizja, iż następny konflikt, z którym przyjdzie się zmierzyć Zachodowi, będzie wywodzić się właśnie ze świata islamu, wydaje się dzisiaj urzeczywistniać<sup>28</sup>.

I to właśnie Robert Spencer próbuje nam przekazać, przez każdą jedną, z ponad trzystu stron książki.

---

<sup>28</sup> M. Sadowski, *Huntington Samuel Philips*, [w:] *Leksykon myślicieli politycznych i prawnych*, pod red. E. Kundery i M. Maciejewskiego, Wrocław 2009, s. 402–403.

Katarzyna Sadowa  
(Uniwersytet Wrocławski)

## MUZUŁMANIE W EUROPIE – ASYMILACJA CZY KOEGZYSTENCJA? RECENZJA KSIĄŻKI BARBARY PASAMONIK PT. *ROLA PŁCI W INTEGRACJI EUROPEJSKICH MUZUŁMANÓW*

MUSLIMS IN EUROPE – ASSIMILATION  
OR COEXISTENCE? A REVIEW OF BARBARA  
PASAMONIK'S *ROLA PŁCI W INTEGRACJI EUROPEJSKICH  
MUZUŁMANÓW (THE ROLE OF GENDER  
IN THE INTEGRATION OF EUROPEAN MUSLIMS)*

**SŁOWA KLUCZOWE:** recenzja, islam, mniejszość muzułmańska, integracja, islamo-  
fobia, Rotherham, *gender*.

W ostatnich latach obserwowany jest wzrost liczby wyznawców islamu – zarówno w skali globalnej, jak i regionalnej, w tym europejskiej. Zgodnie z danymi przedstawionymi przez Pew Research w roku 2010 mniejszość muzułmańska stanowiła 6%, tj. 44,1 miliony populacji europejskiej, natomiast według prognozy na 2030 rok odsetek ten ma wzrosnąć do 8%, tj. 58,2 milionów. Analizując jednak bieżące statystyki można mniemać, iż liczby te będą zdecydowanie większe, gdyż już w 2014 roku odsetek mniejszości muzułmańskiej w krajach europejskich wyniósł 7,6%, tj. 56,19 milionów.<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Por. PewResearch, *The Future Of The Global Muslim Population, Projections for 2010–2030*, styczeń 2011 r., s. 121; <http://www.pewforum.org/files/2011/01/>

Również na terenie Polski odnotowywany jest w ostatnich latach wzrost wyznawców islamu, dla przykładu według danych zebranych przez GUS w 2006 roku zarejestrowano oficjalnie zaledwie 208 członków Ligi Muzułmańskiej natomiast w 2010 roku już aż 3800. Wzrosła także liczba członków Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP – z 604 w 2007 roku do 1132 w 2011 roku, natomiast zgodnie z danymi zebranymi w Roczniku Statystycznym za 2014 rok liczba wyznawców szyickiego, Islamskiego Zgromadzenia Ahl-u Bayt wynosi 5000.<sup>2</sup> Nie powinno więc dziwić, że zainteresowanie problematyką dotyczącą europejskiej mniejszości muzułmańskiej wzrasta. Przejawia się to między innymi w coraz liczniejszych publikacjach naukowych z zakresu tej tematyki. Również na Polskim rynku pojawia się coraz więcej polskojęzycznych opracowań podejmujących różnorodne kwestie związane z islamem, jednym z nich jest książka Barbary Pasamonik pt. *Rola płci w integracji europejskich muzułmanów*<sup>3</sup>, która ukazała się nakładem wydawnictwa Nomos w 2013 roku. Zważywszy na to, iż publikacja traktuje o konkretnej kwestii (jest próbą analizy uwarunkowań procesu integracji europejskiej mniejszości muzułmańskiej ze względu na płeć, a więc stanowi bardziej szczegółowe opracowanie niż zdecydowana większość dostępna na rynku) sądzę, że warto się z nią zapoznać. Zanim jednak przejdę do przybliżenia treści, myślę że warto choć w kilku zdaniach nakreślić sylwetkę Autorki.

Doktor Barbara Pasamonik jest absolwentką kierunku kulturoznawstwa na Uniwersytecie Wrocławskim oraz Szkoły Nauk Społecznych przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie, pracuje jako socjolog w IFiS Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Do jej zainteresowań badawczych należą takie kwestie, jak: dialog międzykulturowy, zderzenie wartości kulturowych, dylematy tolerancji w wielokulturowych społeczeństwach oraz perspektywa *gender* w badaniach migracyjnych. Dr Pasamonik jest autorką artykułów z zakresu ww. tematyki, które ukazały

---

FutureGlobalMuslimPopulation-WebPDF-Feb10.pdf [dostęp: luty 2015]; <http://www.muslimpopulation.com/Europe/> [dostęp: luty 2015].

- 2 GUS, *Wyznania religijne, Stowarzyszenia narodowościowe i etniczne w Polsce 2009–2011* Warszawa 2013 r., s. 121–125; GUS, *Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 2014*, Warszawa 2014, s. 194; [http://stat.gov.pl/download/gfx/portalinformacyjny/pl/defaultaktualnosci/5515/2/9/1/rocznik\\_statystyczny\\_rp\\_2014.pdf](http://stat.gov.pl/download/gfx/portalinformacyjny/pl/defaultaktualnosci/5515/2/9/1/rocznik_statystyczny_rp_2014.pdf) [dostęp: luty 2015].
- 3 B. Pasamonik, *Rola płci w integracji europejskich muzułmanów*, wyd. NOMOS, Kraków 2013, s. 325.

się m.in. w „The Social Studies”, „The International Affairs Review”, czy „Kulturze i Społeczeństwie”, współautorką publikacji m.in. *Multikulturalizmu w sferze mediów*, pod red. M. Ratajczaka, czy tomu drugiego *Krótkich wykładów z socjologii: kategorie, problemy, subdyscypliny* pod red. Anny Firkowskiej-Mankiewicz, Tatsiany Kanash, Elżbiety Tarkowskiej. W 1999 r. ukazała się ponadto w wersji książkowej jej rozprawa doktorska pt. *Tożsamość osobowa. Paradoksy antropologii filozoficznej Teilharda de Chardin*. Recenzowana książka jest niewątpliwie ważną pozycją w dorobku Autorki.

Publikacja *Rola płci w integracji europejskich muzułmanów* składająca się z dwunastu rozdziałów, mimo iż stanowi typowo naukowe opracowanie napisana jest przystępnym językiem, co niewątpliwie jest jej atutem, gdyż krąg odbiorców nie zostaje ograniczony wyłącznie do przedstawicieli świata naukowego (specjalistów tematyki muzułmańskiej), ale pozostaje otwarty także dla laików. Opracowanie bogate jest w liczne odniesienia do innych publikacji naukowych oraz badań. Główną intencją Autorki wydaje się być ukazanie problemu asymilacji/braku asymilacji mniejszości muzułmańskiej w Europie z wyszczególnieniem różnic w procesie integracji dostrzeganych ze względu na płć imigrantów. Jednak w rozdziałach poprzedzających szczegółową analizę problemu Pasamonik opisuje, w sposób mniej lub bardziej szczegółowy, różnorodne kwestie problematyczne, wprowadzające do tematu i składające się na wątek główny.

W rozdziale pierwszym *Muzułmanie w Europie: powojenne migracje i polityka integracji*, poza rysem historycznym procesu osiedlania się imigrantów muzułmańskich w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku w krajach europejskich oraz wskazaniem różnic w obrębie samej społeczności muzułmańskiej spowodowanych odmiennym pochodzeniem, przynależnością do różnych odłamów islamu, czy choćby różnym stopniem religijności, Autorka porusza kontrowersyjną z punktu widzenia nauki kwestię zjawiska islamofobii w krajach europejskich. Dr Pasamonik wskazuje, iż negatywne postrzeganie wyznawców islamu przez Europejczyków nasiliło się w szczególności po zamachu na World Trade Center z września 2001 roku, m.in. na skutek medialnego nagłaśniania zagrożenia ze strony muzułmanów. Jak pisze:

Zachód postrzega muzułmanów przez pryzmat orientalistycznych stereotypów i współczesnych wydarzeń politycznych. Po fali zamachów terrorystycznych, jakie miały miejsce w pierwszej dekadzie XX wieku,



islam wyrósł na głównego wroga Zachodu. Pomogła w tym teoria Samuela Huntingtona o zderzeniu cywilizacji<sup>4</sup>

Ostatnie zdanie odnoszące się do teorii Huntingtona uznać należy za niezbyt zręczne sformułowanie – w „Zderzeniu cywilizacji” nie kreowano raczej islamu na wroga Zachodu. Rzeczywiście problemem może być obserwowana współcześnie w krajach europejskich skłonność do generalizowania, wskutek której niejednokrotnie negatywne konotacje (w tym m.in. potencjalne zagrożenie terroryzmem) przypisuje się społeczności muzułmańskiej jako całości. Zjawisko to uznać należy za negatywne i nieuzasadnione, nie można bowiem winą za czyny pojedynczych jednostek obarczać całej społeczności, a islamofobia faktycznie może przyczyniać się do wyobcowania i marginalizacji europejskiej mniejszości muzułmańskiej, na co słusznie wskazuje Autorka. Odnosząc się jednak do islamofobii, warto byłoby także konsekwentnie wskazać jej drugi wymiar – swoistej ‘łatki’ uniemożliwiającej jakąkolwiek krytykę islamu. Jak słusznie bowiem wskazuje m.in. pisarz brytyjski Kenan Malik:

Kiedy zaczynamy krytykować idee, nic nie powinno być zakazane. Nie można zakazać wypowiadania się tylko dlatego, że to kogoś urazi. Szczególnie w społeczeństwie pluralistycznym kwestionowanie wartości innych jest ważne i nieuniknione. Nieuniknione, ponieważ jeśli idee są głęboko zakorzenione, starcia są nie do uniknięcia. Ważne, ponieważ wszelka społeczna zmiana czy społeczny postęp oznaczają naruszanie głębokich przekonań niektórych osób<sup>5</sup>.

Wskazany drugi wymiar islamofobii w konsekwencji kreuje zjawisko „łęku przed oskarżeniem o islamofobię”, co w kontekście analizy problematyki integracji mniejszości muzułmańskiej jest według mnie istotne i nie powinno zostać pominięte. W ostatnich latach coraz częściej zwraca się bowiem uwagę na problem braku reakcji wobec łamania praw przez mniejszość muzułmańską, spowodowany obawą władz czy sił politycznych przed zarzutem o islamofobię. Przykładem może być choćby skandaliczna sprawa permanentnej przemocy seksualnej w brytyjskim mieście Rotherham. W latach

4 B. Pasamonik, *Rola...*, Kraków 2013, s. 33.

5 K. Malik, *When does criticism of Islam become islamophobia?*, <https://kenanmalik.wordpress.com/2013/11/14/when-does-criticism-of-islam-become-islamophobia/> [dostęp: luty 2015].

1997–2013 ofiarami molestowania seksualnego, gwałtów oraz zmuszania do prostytucji ze strony muzułmańskich gangów padały tam dziewczynki, głównie w wieku do lat 11. Mimo, że skala problemu była prawdopodobnie bardzo dobrze znana władzom i policji (corocznie wykorzystywanych było około 100 dziewczyn), za czyny te skazano łącznie zaledwie pięć osób (!). Jak wskazuje Grzegorz Lindenberg, jako że zdecydowana większość sprawców była muzułmanami pochodzenia pakistańskiego, jedną z podstawowych przyczyn braku skuteczności w zwalczaniu przestępstw w Rothertam była obawa władz o ewentualne oskarżenie o rasizm.<sup>6</sup> Niewątpliwie więc zjawisko 'lęku przed oskarżeniem o islamofobię' może okazać się równie niebezpieczne, jak sama islamofobia. Jednocześnie jest ono nieodzownie związane z problematyką europejskiej mniejszości muzułmańskiej. Warto więc moim zdaniem byłoby uwzględnić ten aspekt w opracowaniu poświęconemu zagadnieniu integracji (lub jej braku) Muzułmanów w Europie.

W swojej publikacji dr Pasamonik sporo uwagi poświęca koncepcji *Zderzenia cywilizacji* Samuela Huntingtona. Autorka nie tylko przybliży pokrótce to niewątpliwie istotne w kontekście podejmowanej tematyki dzieło, ale także wskazuje na wystosowane w stosunku do niego opinie –zarówno pochlebne, jak i krytyczne. Co więcej, dr Pasamonik próbuje odpowiedzieć na pytanie, czy teza postanowiona przez Huntingtona, jakoby największym zagrożeniem współczesnego świata były konflikty międzykulturowe wywołane zderzeniem ze sobą odmiennych cywilizacji – europejskiej i islamskiej – jest słuszna, czy rzeczywiście mamy współcześnie do czynienia z prognozowanym przez autora zjawiskiem. Rozważając słuszność sądu Huntingtona, w celu ustalenia jakie wartości dzielą współczesne kultury w największym stopniu, dr Pasamonik analizuje wyniki badań Światowego Sondażu Wartości (1981–2007), zespołu Ronalda Ingleharta oraz dane pozyskane z sondażu Instytutu Gallupa (2006–2008). Ostatecznie Autorka dochodzi do wniosku, iż:

współczesne zderzenie cywilizacji rozumiane jako zderzenie niekompatybilnych systemów wartości, norm i obyczajów zachodzi dziś nie tyle na linii Zachód – świat islamu, lecz na linii modernizm, nowoczesność (liberalizm, relatywizm) – fundamentalizm (konserwatyzm). Do

---

6 Szerzej zob. D. Lindenberg, *Muzułmańskie gwałty pod parasolem politycznej poprawności*, Euroislam, wrzesień 2014; cyt. za: <http://www.euroislam.pl/index.php/2014/09/muzulmanskie-gwalty-pod-parasolem-politycznej-poprawnosci/> [dostęp: luty 2015].

konfliktów tej linii dochodzi dziś przede wszystkim w samym świecie muzułmańskim (...) Mamy więc do czynienia nie tylko z międzykulturowym, ale i wewnątrzkułturowym konfliktem wartości. Rozłam dotyczy zarówno muzułmańskich ojczyzn, jak i społeczności imigracyjnych<sup>7</sup>.

Trudno nie zgodzić się z refleksją dotyczącą rozłamu w samym świecie muzułmańskim – uwidacznia się on nie tylko pomiędzy wartościami przedstawicieli różnych szkół, ale już na linii dwóch głównych odłamów islamu – sunnizmu i szyizmu. Oczywistym jest, iż nie sposób zrównywać muzułmanów umiarkowanych z przedstawicielami nurtów fundamentalistycznych, takich jak wahabici czy salafici. Jednak pomimo tego, z nieco większą ostrożnością formułowałabym tezę, iż do konfliktów tego typu dochodzi „przede wszystkim” w samym świecie muzułmańskim. Jestem bowiem zdania, iż mimo wszystko konflikt wielu wartości w sposób wyraźniejszy uwidacznia się na styku dwóch kultur – zachodniej i muzułmańskiej, a nie wewnątrz tej drugiej. Przykładem może być choćby kwestia prawnej równości płci – priorytetowej wartości Zachodu, do której realizacji kraje europejskie dążą od kilkudziesięciu lat, a zane-gowanej w sposób wyraźny i jednoznaczny w samym Koranie, przez co niemożliwej do osiągnięcia pośród przedstawicieli islamu, nawet umiar-kowanego. Słuszny natomiast wydaje się być wniosek, iż:

(...) konflikt międzykulturowy i wewnątrzkułturowy są ze sobą sprzężone. Punktem odniesienia dla muzułmańskich modernistów jest świat zachodni, więc fundamentaliści islamscy walczą zarówno z kulturą Zachodu, jak i jej muzułmańskimi zwolennikami<sup>8</sup>.

Ciekawy jest ponadto zarzut Autorki, jakoby sformułowanie „zderzenie cywilizacji” posiadało zbyt wysoki stopień ogólności oraz konfliktotogenny charakter i towarzysząca temu propozycja dr Pasamonik posługiwania się precyzyjniejszą formą – konfliktu wartości, czy zderzenia modernizmu i fundamentalizmu kulturowego.

We wspomnianym rozdziale pierwszym, Autorka przedstawia ponadto zestawienie dwóch kontrastowych modeli integracji obecnych w Europie: asymilacjonizmu – występującego we Francji oraz multikulturalizmu

---

<sup>7</sup> B. Pasamonik *Rola...*, s. 81.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 82.,

– występującego w Wielkiej Brytanii<sup>9</sup>. Pierwszy z nich opiera się na „logice równości – zakłada jednostkowy wymiar integracji; aktywną, paternalistyczną rolę państwa oraz zasadę laickości (...)”<sup>10</sup>, model drugi z kolei opiera się na „logice uznania różnicy – zakłada grupowy wymiar integracji z prawem zachowania różnicy oraz dopuszczenie religii do przestrzeni publicznej”<sup>11</sup>. Wydaje mi się, że warto byłoby w tym miejscu wspomnieć o kwestii dość dobrze obrazującej model brytyjski, jaką są Muzułmańskie Trybunały Arbitrażowe, funkcjonujące legalnie na mocy sekcji pierwszej litery b Aktu Arbitrażowego z 1996 roku<sup>12</sup>. Wskazuje się bowiem, że obecnie na terenie Anglii działa co najmniej 85 tego typu Trybunałów. Jednocześnie coraz wyraźniej dostrzega się ich problematyczny wymiar – tworzą one bowiem równoległy system prawny, a decyzje zapadające w ich ramach są często sprzeczne z podstawowymi zasadami brytyjskiego porządku prawnego, w szczególności w odniesieniu do zasady równości płci.<sup>13</sup> Skupiając się jednak na samych modelach opisanych przez Autorkę – istotnym jest, iż wskazuje ona na badania i opinie świadczące o tym, iż niestety w pewnym momencie zarówno francuski model asymilacji, jak i angielski model multikulturalizmu zawiodły. W Wielkiej Brytanii przełomem okazał się 7 lipa 2005 roku, kiedy doszło do wybuchu bomb w londyńskim metrze. Rząd brytyjski wypowiedział bowiem wówczas wojnę terroryzmowi, jednocześnie „ogłoszono kryzys państwa wielokulturowego w Wielkiej Brytanii”<sup>14</sup>. We Francji, jak wskazuje Pasamonik, kryzys w odniesieniu do procesu integracji mniejszości narodowych i religijnych zaczął

9 W odniesieniu do problematyki brytyjskiej mniejszości muzułmańskiej polecam zapoznanie się z najnowszym raportem sporządzonym przez *The Muslim Council of Britain*, z którego wynika m.in., że od 2011 r. liczba muzułmanów w Wielkiej Brytanii podwoiła się, z czego aż 28% muzułmanów mieszka w mieszkaniach socjalnych i aż 21% nigdy nie podjęło zatrudnienia. Szerzej zob. S. Ali, *British Muslims in Numbers*, Londyn 2015, [http://www.mcb.org.uk/wp-content/uploads/2015/02/MCBCensusReport\\_2015.pdf](http://www.mcb.org.uk/wp-content/uploads/2015/02/MCBCensusReport_2015.pdf) [dostęp: luty 2015].

10 B. Pasamonik *Rola...*, s. 39.

11 *Ibidem*.

12 Por. Lit. B sekcji 1 Aktu Arbitrażowego Wielkiej Brytanii z 17 czerwca 1996 r., <http://www.legislation.gov.uk/ukpga/1996/23/section/1> [dostęp: luty 2015].

13 Szerzej zob. D. Pearl, W. Menski, *Muslim Family Law*, Londyn, 1998; cyt. za: P. Shah, *In pursuit of the pagans: Muslim law in the English context*, „Religare Working Paper” 2012, No. 9, [http://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract\\_id=2034463](http://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract_id=2034463) [dostęp: luty 2015].

14 B. Pasamonik *Rola...*, s. 41.

być coraz wyraźniej dostrzegany mniej więcej od roku 2003 (marsz kobiecego ruchu *Ni Putes Ni Soumises*<sup>15</sup> na Paryż).<sup>16</sup> Eskalację zjawiska obserwujemy natomiast według mnie aktualnie, czego przykrym dowodem może być brutalny zamach na redakcję czasopisma *Charlie Hebdo*<sup>17</sup>. Śledząc najświeższe, niejednokrotnie kontrowersyjne wydarzenia ściśle związane z przedstawicielami mniejszości muzułmańskiej zamieszkującymi Francję, Anglię, czy inne kraje europejskie, zgadzam się z opinią, iż oba z zaprezentowanych modeli integracyjnych zawiodły, słusznym wydaje się więc być uznawanie ich za nieefektywne i niebezpieczne. Jak pisze Pasamonik:

Strategia asymilacyjna, stawiająca na podobieństwo pozostaje głucha na potrzebę zachowania tożsamości i ciągłości kulturowej w społeczeństwach przyjmujących. Strategia multikultutralizmu, stawiająca na różnicę, prowadzi do gettoizacji, neoplemienności i eskalacji konfliktów na tle kulturowym. Europejscy politycy wciąż nie wiedzą, jak zarządzać różnorodnością kulturową, aby zachować spójność społeczną i zapobiec konfliktom społecznym<sup>18</sup>.

Przed bezpośrednią analizą różnic uwarunkowanych płcią w procesie integracji przedstawioną przede wszystkim w rozdziałach V–VII, w rozdziale trzecim – *Zderzenie obyczajów: liberalizm kontra tradycjonizm* Autorka analizuje kwestie składające się na wizerunek kobiety w islamie. Dr Pasamonik podejmuje temat tradycyjnych strojów muzułmańskich, a także przedstawia w zarysie kontrowersyjne praktyki przypisywane kulturowemu dziedzictwu islamu, których ofiarami padają kobiety, takie jak: tzw. zabójstwa ‘honorowe’, małżeństwa przymusowe oraz ekscyzja. Zjawiska te są bezsprzecznie ściśle związane ze specyficznym pojmowaniem honoru, wynikającym przede wszystkim z tradycji. Doktor Pasamonik trafnie wskazuje, iż:

w kulturach honoru, jakimi są kultury plemiennie – patriarchalne, honor był i jest przede wszystkim męską sprawą. Paradoksalnie jednak zależy

---

15 Więcej o francuskim stowarzyszeniu feministycznym założonym w 2003 działającym pod przewodnictwem Fadelii Amary pod kontrowersyjną nazwą (w tłum. pl – *Ani dziwki, ani uległe*) zobacz: <http://www.npns.fr/> [dostęp: luty 2015].

16 Por. B. Pasamonik *Rola...*, s. 41–42.

17 Więcej o brutalnym ataku z 7 stycznia 2015 r. na paryską redakcję zobacz m.in.: <http://www.hrw.org/news/2015/01/08/france-attack-free-expression> [dostęp: luty 2015].

18 B. Pasamonik *Rola...*, s. 41.

on całkowicie od kobiety (żony, córki), a konkretnie od jej czystości seksualnej lub sąsiedzkiej opinii na jej temat<sup>19</sup>.

Słuszna jest także uwaga, iż z biegiem czasu nakazy tradycyjnych kodeksów honorowych zostały wymieszane z zasadami religijnymi. Co więcej, sądzę, iż obecnie przenikają się one w tak zaawansowanym stopniu, iż ich rozdział jest praktycznie niemożliwy. Skutkuje to postrzeganiem wspomnianych kontrowersyjnych praktyk, jako bezpośrednio wnikających z nakazów islamu, co wywołuje z kolei reakcje ze strony uczonych muźułmańskich, którzy zdecydowanie zaprzeczają, jakoby źródłem zabójstw „honorowych” czy ekscyzji mógł być *szariat*. Faktem jest, że w samym Koranie brak zapisu, który bezpośrednio odnosiłby się do tychże zjawisk, nie brak jednak zapisów odnoszących się do kwestii czystości, stanowiącej jedną z priorytetowych wartości islamu.<sup>20</sup> Nie sposób nie zgodzić się więc z uwagą Autorki, iż:

w świętych księgach islamskich można znaleźć argumenty tak za fundamentalnym, jak i modernistycznym odczytywaniem objawienia. Współczesna wykładnia islamu leży w rękach uczonych w Koranie a ci podzieleni są w opiniach. Nawet jeśli islam nie podpisuje się oficjalnie pod konkretnymi praktykami kulturowymi, jego przedstawiciele są proszeni o ich autoryzację – jedni jej odmawiają, drudzy udzielają, inni wstrzymują się od głosu<sup>21</sup>.

Niemniej jednak, kwestie tzw. zbrodni „honorowych”, obrzezania dziewcząt, małżeństw przymusowych czy chust muźułmańskich niewątpliwie bezpośrednio oddziałują na postrzeganie europejskich mniejszości

---

<sup>19</sup> Ibidem, s.98.

<sup>20</sup> Dla przykładu *szariat* przewiduje niezwykle surowe kary za *Zina* (cudzołóstwo). Zgodnie z Koranem czyn ten jest zagrożony karą 100 batów: „Cudzołożnicy i cudzołożnikowi wymierzcie po sto batów każdemu dla nich obojga! W imię religii Boga, jeśli wierzycie w Boga i w Dzień Ostateczny, niech nie powstrzyma was żadna względem nich pobłażliwość. O niech pewna grupa wiernych będzie obecna przy ich karze” (*Koran*, z arabskiego przełożył i komentarzem opatrzył J. Bielawski, Warszawa 1986, II:24). W przypadku z kolei, jeśli cudzołóstwo popełnione zostanie przez osobę zamężną, zgodnie z *sunną*, po otrzymaniu 100 batów sprawcom wymierzona powinna zostać kara śmierci poprzez ukamienowanie. Sahih Muslim, hadis 4192 z księgi 17; cyt. za: [http://www.searchtruth.com/book\\_display.php?book=017&translator=2&start=0&number=4191#4191](http://www.searchtruth.com/book_display.php?book=017&translator=2&start=0&number=4191#4191) [dostęp: luty 2015].

<sup>21</sup> B. Pasamonik *Rola...*, s. 99–100.

muzułmańskich, czy na sam proces ich integracji. Przybliżenie przez Autorkę tych aspektów, mimo iż jedynie w zarysie, jest więc uzasadnione. Analiza zjawisk nie została co prawda wyczerpana, aczkolwiek nie było to celem Autorki. Zabrakło jednak w moim mniemaniu, w odniesieniu do tzw. zbrodni 'honorowych' zwrócenia wyraźnej uwagi na samą nazwę praktyki. Specjaliści coraz częściej podkreślają bowiem, iż jako że nie ma nic honorowego w brutalnych morderstwach bezbronnych kobiet, używana nazwa stanowi swoisty oksymoron i trafniejszym byłoby określanie tego typu przestępstw przykładowo 'morderstwami hańbiącymi', ku czemu osobiście się przychyłam.<sup>22</sup>

W dalszych rozdziałach Autorka porusza wiele innych interesujących wątków związanych z meritum publikacji, takich jak m.in.: kontrowersje wokół dopuszczania burkini w Europie, wpływ kryzysu ekonomicznego na marginalizację imigrantów, teorię resentmentu o skutkach depriwacji i upokorzenia, czy holenderski *casus* polityki integracyjnej wrażliwej na płeć z wyszczególnieniem roli, jaką odegrała Ayaan Hirsi Ali<sup>23</sup>. W rozdziale piątym – *Rola płci w integracji muzułmanów europejskich*, a także w rozdziałach dalszych, Autorka przedstawia analizę uwarunkowania procesu integracji muzułmanów ze względu na płeć, uwypuklając różnice jakie zachodzą pomiędzy adaptacją muzułmanów a muzułmanek. Dr Pasamonik nakreśla zarówno same odrębności zachodzące w procesie integracji kobiet i mężczyzn z uwzględnieniem różnic wynikających z przynależności imigrantów do pierwszego, drugiego lub trzeciego pokolenia, jak i analizuje wpływ na adaptację muzułmanów do porządku europejskiego takich zjawisk, jak: feminizm islamski, nierówną pozycję kobiet i mężczyzn usankcjonowaną w *szariacie*, czy choćby krytyczne postrzeganie przez muzułmanów kobiet Zachodu i efektu ich emancypacji

22 Por. R. Kiener, *Honor Killings. Can murder of women and girls be Stopped?*, [w:] „Global Researcher Exploring International Perspectives” 2011, vol. 5, nr 8, s. 187.

23 Ayaan Hirsi Ali – pochodząca z Somalii obrończyni praw kobiet w społeczeństwach muzułmańskich. W 1992 roku uciekając przed zaaranżowanym małżeństwem zamieszkała w Holandii, gdzie w latach 2003–2006 zasiadała w parlamencie. W swoich działaniach skupiała się wówczas na wsparciu integracji imigrantów spoza Zachodu w społeczeństwie holenderskim i obronie praw muzułmanek. W 2004 roku wraz z reżyserem Theo van Gogh'iem nakręciła film dokumentalny „Submission” obrazujący ucisk kobiet w konserwatywnych społeczeństwach islamskich. Po emisji filmu w holenderskiej telewizji Theo van Gogh został zamordowany przez islamskiego ekstremistę. Hirsi Ali obecnie mieszka i działa w USA. Szerzej zob. <http://www.aei.org/scholar/ayaan-hirsi-ali/> [dostęp: luty 2015].

(rozwiążność, materializm, zniewolenie, upadek wartości). Autorka wskazuje, iż zarówno natura, jak i kultura sprzyjają (w odniesieniu do procesu adaptacji) muzułmankom. Na korzyść kobiet działać bowiem mają:

stereotyp muzułmanki jako ofiary patriarchy wywołający współczucie, patriarchalne wychowanie motywujące do nauki w domu, statystycznie większe zdolności językowe i umiejętności interpersonalne, większa motywacja do nauki: edukacja i praca jedyną przepustką do niezależności w sferze publicznej, większa wiarygodność na rynku pracy (...), popyt na pracę w rozrastającym się sektorze usług, większa odporność psychiczna na niepowodzenia, prawo mezaliansu faworyzujące kobiety<sup>24</sup>.

Warto także zwrócić uwagę, iż w części poświęconej analizie *dyskursów genderowych: equity kontra equality*, dr Pasamonik wśród źródeł propagowania najbardziej konserwatywnych wartości islamu wymienia obok salafitów ruch *Tablighi jamaat*. Należy to tym bardziej docenić, iż ruch ten wydaje się być mało rozpoznawalny, szczególnie w polskiej literaturze, a jednocześnie nie powinien być bagatelizowany. Szkoda, że Autorka nie pokusiła się o jego, choćby krótką, charakterystykę.<sup>25</sup>

Nie sposób oczywiście przybliżyć dokładniej wszystkich istotnych wątków ujętych w recenzowanej książce, co zresztą miałyby się z celem. Zainteresowanych tematyką odsyłam bowiem bezpośrednio do publikacji. Analizy przedstawione przez Autorkę są niezwykle interesujące i bez wątpienia ukazują problematykę integracji mniejszości muzułmańskiej z nieco innej perspektywy, skłaniając do nowych refleksji. Lektura książki z pewnością pozwala na ugruntowanie dotychczasowej wiedzy z zakresu przedstawionej tematyki, jak i na jej poszerzenie. Jedyną nieścisłością, którą można zarzucić Autorce jest nieprecyzyjne rozróżnianie źródeł islamu<sup>26</sup>. Dr Pasamonik wymienia bowiem obok siebie Koran, *sunnę (hadisy)* oraz *szariat*, co może sugerować iż są to odrębne i równorzędne źródła prawa muzułmańskiego, podczas gdy w rzeczywistości

<sup>24</sup> B. Pasamonik, *Rola...*, s. 177–178.

<sup>25</sup> Więcej o *Tablighi Jamaat* zobacz w: M. Sadowski, *Tablighi Jamaat – globalny ruch misyjny czy zaplecze islamskiego terroryzmu?*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2014, nr 11 (7), s. 19–47.

<sup>26</sup> „Samodzielna osobowość prawna zapisana w Koranie i *szariacie* (...)” oraz „Niektóre badaczki koncentrują się na badaniach Koranu (...), inne analizują *szariat* (...), jeszcze inne badają hadisy (...)”. B. Pasamonik, *Rola...*, s. 219, 248.



Koran i *sunna* (wraz z *idźmą* i *kijas*) składają się na *szariat*, stanowiąc jego źródła. Być może warto więc doprecyzować poczynione przez Autorkę wyodrębnienie. Jednak bez względu na tę drobną nieścisłość, wszystkich zainteresowanych tematyką zachęcam do osobistego zapoznania się z książką Barbary Pasamonik.

Barbara Jelonek  
(Uniwersytet Wrocławski)

## „HITLER” JOHNA TOLANDA – PIERWSZE POLSKIE WYDANIE<sup>1</sup>

JOHN TOLAND'S *ADOLF HITLER: THE DEFINITIVE  
BIOGRAPHY* – THE FIRST POLISH EDITION

SŁOWA KLUCZOWE: John Toland, *Hitler. Reportaż biograficzny*, Ullrich, Festa, Kershaw.

### 1. Zdobywca Nagrody Pulitzera

John Willard Toland<sup>2</sup> był amerykańskim pisarzem i historykiem, który za swoją książkę *The Rising Sun*<sup>3</sup> otrzymał Nagrodę Pulitzera w 1971 roku<sup>4</sup>. Ten światowy bestseller wydany został w 1971 roku i był pierwszą pracą historyczną poświęconą dziejom II wojny światowej na Pacyfiku,

---

1 J. Toland, *Hitler. Reportaż biograficzny*, przeł. Z. Kościuk, Wydawnictwo Albatros, Warszawa 2014, s. 1248. (Tytuł oryginału: *Adolf Hitler: The Definitive Biography*, Doubleday, 1976).

2 John Toland był synem Ralpa i Helen Toland. Urodził się 29 czerwca 1912 roku w La Crosse, w stanie Wisconsin, zmarł zaś 11 lat temu w wieku 91 lat (4 stycznia 2004 r.) w Danbury, Connecticut (Stany Zjednoczone). Informacja: <http://www.nndb.com/people/400/000026322/> [dostęp: 19.11.2014]; C. Lehmann-Haupt, *John Toland, 91, Author Of Best-Selling History Books*, „The New York Times” 2013, 07.01, <http://www.nytimes.com/2004/01/07/arts/john-toland-91-author-of-best-selling-history-books.html> [dostęp: 19.11.2014].

3 Pozycja ta została wydana po raz pierwszy przez wydawnictwo Random House w 1970 roku.

4 Strona internetowa Nagrody Pulitzera: <http://www.pulitzer.org/awards/1971> [dostęp: 19.11.2014].

która została napisana bardziej z perspektywy japońskiej niż amerykańskiej<sup>5</sup>. Powyższa pozycja<sup>6</sup> to kronika losów imperium japońskiego, jego dramatycznego wzrostu i upadku, od inwazji na Mandżurię i Chiny do atomowego bombardowania Hiroszimy i Nagasaki, którą Toland próbował pisać prostą narracją, z minimalną analizą lub osądem. W przedmowie książki autor zaznacza, iż „there are no simple lessons in history, that it is human nature that repeats itself, not history”<sup>7</sup>.

Pierwsze nowele i sztuki<sup>8</sup> nie przyniosły rozgłosu temu autorowi, aż do roku 1957, kiedy to opublikował swoją pierwszą książkę „Ships in the Sky”<sup>9</sup>. John Toland był twórcą wielu popularnych książek na temat wydarzeń XX wieku. Napisał m.in. „Ostatnie sto dni”<sup>10</sup>, „The Great Dirigibles: Their Triumphs and Disasters”, „Adolf Hitler, biography”<sup>11</sup>, „Battle: The Story of the Bulge”, „No Man’s Land: 1918, The Last Year of the Great War” oraz „Infamy: Pearl Harbor and Its Aftermath”<sup>12</sup>.

- 
- 5 B. Saxton, „Renowned ‘Rising Sun’ author Toland dies in Danbury”, <http://www.newstimes.com/news/article/Renowned-Rising-Sun-author-Toland-dies-in-263734.php>; D. McLellan, *John Toland, 91; Won Pulitzer in ‘71 for ‘Rising Sun’*, 06.01.2014, <http://articles.latimes.com/2004/jan/06/local/me-toland6> [dostęp: 19.11.2014].
  - 6 Pełny tytuł to: *The Rising Sun: The Decline and Fall of the Japanese Empire, 1936–1945*. Wydawnictwo Ishi Press, 2011.
  - 7 Recenzja książki: [http://www.goodreads.com/book/show/79929.The\\_Rising\\_Sun](http://www.goodreads.com/book/show/79929.The_Rising_Sun) [dostęp: 19.11.2014].
  - 8 W tym czasie nawet niepublikowane.
  - 9 Pełen tytuł tej pozycji brzmi następująco: *Ships in the sky: The story of the great dirigibles*, wyd. New York, H. Henry; London: F. Muller, 1957.
  - 10 Pełny tytuł ang. *The Last 100 days: The Tumultuous and Controversial Story of the Final Days of World War II in Europe*.
  - 11 Biografia przywódcy III Rzeszy to w Stanach Zjednoczonych bestseller wydrukowany w ponad 370,000 egzemplarzy. Źródło informacji ze strony internetowej wydawnictwa Barnes&Noble pod adresem: <http://www.barnesandnoble.com/w/adolf-hitler-john-toland/1111593477?ean=9781482988239> [dostęp: 19.11.2014].
  - 12 Był głównie pisarzem literatury faktu, chociaż był również autorem dwóch powieści historycznych. Jego niektóre dzieła to m.in.:
    - „*The Great Dirigibles: Their Triumphs and Disasters*”, wyd. Bison Books 1999. Pierwsze wydanie 1959).
    - „*Adolf Hitler, biography*“, wyd. Anchor, 1991. Pierwsze wydanie w 1976 r.
    - „*Battle: The Story of the Bulge*”, wyd. Bison Books, 1999.
    - „*No Man’s Land: 1918, The Last Year of the Great War*”, wyd. Bison Book, 2002. Pierwsze wydanie pochodzi z 1980 r.
    - „*Infamy: Pearl Harbor and Its Aftermath*”, wyd. Doubleday Books, 1982.

Akcja „Ostatnich stu dni”<sup>13</sup> zaczyna się 27 stycznia 1945 roku i przedstawia wydarzenia, które wypełniały sto ostatnich dni II wojny światowej. Pozycja szczegółowo przybliża informacje dotyczące szpiegów, dyplomatów, generałów, snajperów, planów bitewnych oraz atmosferę fanatyzmu i obłędu związanego ze sprzecznymi rozkazami, a także oddaje atmosferę wydarzeń, które wówczas miały miejsce<sup>14</sup>.

Ten wielowątkowy obraz historii pokazuje w jaki sposób kształtowała się i powstawała Europa w której żyjemy. Aby napisać tę książkę Toland przejechał ponad sto tysięcy mil i odwiedził 21 państw. Prawie sześćset osób odpowiedziało wyczerpująco na zadane przez niego pytania podczas tej podróży. Wśród nich można wymienić m.in. kierowcę Hitlera, generałów (np. von Manteuffel, Wenck, Heinrici), alianckich dowódców, przywódców podziemnych organizacji oraz żołnierzy obu walczących stron. Ta pozycja pokazuje, że jej autor jest gotowy do wielu poświęceń by stworzyć coś niezwykle interesującego. Książki autora czyta się wyśmienicie, ponieważ narrację prowadzi w pasjonujący sposób i jednocześnie bezstronny historycznie<sup>15</sup>.

W wieku 84 lat Toland napisał autobiografię pt. „Captured by History: One Man’s Vision of Our Tormented Century”<sup>16</sup>. Ujawnił w niej swoje sposoby pozyskiwania dostępu do informacji oraz informatorów, a także metody uchwycenia istoty wielu kluczowych wydarzeń XX wieku (informacje te dotyczyły np. rozmowy z cesarzem Japonii, z osobami z kręgu Hitlera czy tajnych chińskich kontaktów dotyczących wojen

- 
- „*Gods of war*”, wyd. Tom Doherty Associates Llc, 1986. Polskie wydanie „Bogów wojny” przetłumaczył Bohdan Drozdowski, a wydało wydawnictwo Bellona w 2000 i 2005 roku. W skład wchodzi 2 tomy.
  - „*The Flying tigers*”, Dell Publ. Company, 1984. (pierwsze wydanie pochodzi z listopada 1963).
  - „*Hitler: The Pictorial Documentary of His Life*”, Doubleday, 1978.

Powyższe wyczerpujące. Źródło: Loercher Diana, *Hitler: His latest biography and its author, John Toland*, „The Christian Science Monitor” 1976, 27.10, s. 14–15 [http://www.foia.cia.gov/sites/default/files/document\\_conversions/1705143/HITLER,%20ADOLF%20%20MEDICAL%20ASSESSMENT%20\(DI%20FILE\)\\_0013.pdf](http://www.foia.cia.gov/sites/default/files/document_conversions/1705143/HITLER,%20ADOLF%20%20MEDICAL%20ASSESSMENT%20(DI%20FILE)_0013.pdf); <http://www.nndb.com/people/400/000026322/> [dostęp: 19.11.2014].

13 Wydanie 1, Random House, Nowy York, 1966. Kolejne wydanie m.in. Modern Library 2006.

14 Materiały prasowe: [http://www.woloszanski.pl/katalog.k\\_12.b\\_31](http://www.woloszanski.pl/katalog.k_12.b_31) [dostęp: 19.11.2014].

15 Materiały prasowe: [www.goodreads.com](http://www.goodreads.com) [dostęp: 19.11.2014].

16 Toland zmarł w wieku 91 lat na zapalenie płuc.

w Wietnamie i Korei). Opowieść o sobie zaczyna od słów „I was what the world would term a failure until I was forty-two.”<sup>17</sup> – czym już na wstępie intryguje czytelnika. Jego umiejętność słuchania i przekonywania sprawiła, że podczas wywiadów rozmówcy ujawniali dotąd skrywane fakty i tajemnice. Niekonwencjonalne podejście pisarza, w tym fascynująca i dociekliwa narracja oraz minimalna analiza i krytyka, wynikała z pragnienia bycia dramatopisarzem. Toland twierdził, że widzi historię jako grę, zarówno w narracji i dramaturgii, a nie tylko jako zbiór dat i nazwisk. W jego pracach widać naukową dociekliwość historyka i pasję pisarza. Rezultaty jego pracy to przełomowe bestsellery, które ukazują kronikę najbardziej burzliwych wydarzeń XX wieku<sup>18</sup>.

## 2. Polskie wydanie światowego bestselleru

Pod koniec 2014 roku w polskich księgarniach, na regale dotyczącym literatury angielskiej, pojawiła się bardzo interesująca biografia, obok której nie sposób przejść obojętnie.

Książka „Hitler. Reportaż biograficzny”<sup>19</sup> została wydana w Polsce 26 września 2014 roku przez Wydawnictwo Albatros Andrzej Kuryłowicz<sup>20</sup>. Tłumaczenie niniejszej pozycji z języka angielskiego na język polski zawdzięczamy Zbigniewowi Kościukowi<sup>21</sup>. Co do tłumaczenia książki mam kilka krytycznych zdań, ale wróć do tego tematu w dalszej części tekstu<sup>22</sup>.

---

17 Informacja: <http://www.bookdepository.com/Captured-by-History-John-Toland/9780312154905> [dostęp: 19.11.2014]. Dotyczy książki: J. Toland, *Captured by History: One Man's Vision of Our Tormented Century*, wyd. St. Martin's Press, 1997.

18 Materiały prasowe: [http://www.goodreads.com/book/show/2087227.Captured\\_by\\_History](http://www.goodreads.com/book/show/2087227.Captured_by_History) [dostęp: 19.11.2014].

19 Tytuł oryginału to – „*Adolf Hitler: The Definitive Biography*”.

20 Zaznaczam tutaj wyraźnie o które wydawnictwo chodzi, ponieważ ALBATROS to nazwa nieformalnej grupy wydawniczej, w której skład wchodzi obecnie dwie oficyny tj. Wydawnictwo Albatros Andrzej Kuryłowicz s.c. oraz Wydawnictwo Aleksandra i Andrzej Kuryłowicz s.c.

21 Tłumaczenie było konsultowane pod względem historycznym z drem Pawłem Kościńskim.

22 Tu pragnę zaznaczyć, że ta wyczerpująca biografia po raz pierwszy wydana została prawie 40 lat temu, a dokładnie w 1976 roku, lecz nie była do tej pory przetłumaczona na język polski.

Warto przyjrzeć się książce bliżej. Pozycja ta wyróżnia się swoją obszernością. Ma twardą, porządną okładkę. Zdjęcie zamieszczone na okładce pierwszego polskiego wydania przedstawia Adolfa Hitlera, który wyłania się na pierwszy plan jako osoba uśmiechnięta i popularna. Fotografia ta pochodzi z zasobów Bridgeman Art Library<sup>23</sup>.

Na okładce pierwszego amerykańskiego wydania nie znajdziemy interesującego, bądź skłaniającego do dyskusji, zdjęcia przedstawiającego samego Hitlera lub wodza w otoczeniu innych ludzi, jak to ma miejsce w polskim wydaniu. Na amerykańskiej okładce na pierwszy plan wysuwa się jego wytłuszczone imię i nazwisko. Na wydanej w Barcelonie w 2009 roku hiszpańskiej wersji biografii możemy zobaczyć szaro-białe, portretowe zdjęcie Hitlera. W poprzedniej wersji hiszpańskiej ujrzymy bardzo podobną okładkę do tej amerykańskiej, aczkolwiek w tej na pierwszy plan wysuwa się imię i nazwisko wodza, a tło stanowi niewyróżniający się jednolity plan<sup>24</sup>.

Na polskie tłumaczenie, zawarte na 1248 stronach, składa się IX części i wiele tworzących je rozdziałów. Część I „Ja, wizjoner” składa się z 3 rozdziałów i odtwarza epizody z życia Hitlera od grudnia 1907 roku do listopada 1918 roku. Część II „Na początku było słowo” przedstawia narodziny Partii oraz Pucz Monachijski – wydarzenia od 1919–1923 roku. Z przypisów załączonych do biografii dowiemy się, że niezbędne informacje dotyczące puczu monachijskiego pisarzowi dostarczył profesor Ernst Deuerlein, Richard Hanser i doktor Harold J. Gordon Junior<sup>25</sup>. Część III

---

23 Pozostałe zdjęcia na wkładkach ilustracyjnych oraz grzbiecie są własnością BE&W, zaś za projekt graficzny okładki odpowiada Wydawnictwo Albatros Andrzej Kuryłowicz s.c. Zdjęcie na tylnej okładce jest własnością Alamy/MJS i zawiera szereg interesujących informacji. Znajduje się tam m.in. notka biograficzna Johna Tolanda, opinia recenzyjna Newsweeka, oraz interesujące pytanie – „Kim był człowiek, który przesądził o losach Europy XX wieku?”. Mamy też odpowiedź. Hitler jawi się w niej jako szaleniec odpowiedzialny za śmierć milionów ludzi, architekt fabryk śmierci, marzyciel, artysta, wielbiciel Wagnera i powieści K. Maya, wytrawny polityk, kłamca, mężczyzna, z którego powodu co najmniej trzy kobiety targnęły się na swoje życie, przywódca i największy geniusz zła, za którym podążył niemal cały naród. „Zło ma nie tylko banalną stronę. Istnieje też coś takiego jak urok zła” – głosi okładkowe hasło wypowiedziane przez Johna Tolanda.

24 Ponadto wersja ta zawiera 1483 strony, aczkolwiek wynika to z tłumaczenia, a nie dodatkowych treści.

25 J. Toland, *Hitler: reportaż biograficzny*, przeł. Zbigniew Kościuk, Wydawnictwo Albatros Andrzej Kuryłowicz, 2014.

„Formowanie umysłu” opisuje na łamach rozdziałów 7–9 o pobycie w więzieniu w Landsbergu (1923–1924) oraz nakreśla wydarzenia, które miały miejsce w latach 1923–1931. Część IV „Brunatna rewolucja” składa się z czterech rozdziałów („Niczym sen”, „Godzina Nierozwagi”, „Druga rewolucja – wszystkie rewolucje pożerają własne dzieci” oraz „Triumf woli”), które przywołują na kartach biografii fakty z okresu 1931–1935. W części V „Zawołowana wojna” składa się również z czterech rozdziałów, opowiadających o wydarzeniach od marca 1936 roku do października 1938 roku. W kolejnej części pt. „Do granic zuchwałości” opisane są zdarzenia okresu od listopada 1938 roku do 3 września 1939 roku. Te ostatnie lata przywołują wydarzenia w wymownym tytule rozdziału dwudziestego pt. „Nieszczęście, jakiego nie widziano w dziejach”. Następną VII część nosi nazwę „Siła oręża” i kreśli wizję wydarzeń od 3 września 1939 roku do 19 grudnia 1941 roku. W tym rozdziale przeczytamy o zwycięstwach na Zachodzie oraz o klęsce pod Dryden. Część VIII „Czwarty jeździec” opisuje wydarzenia od 1941 do kwietnia 1944 roku. Część IX „Na dno otchłani” jest ostatnią i na swoich kartach zawiera fakty z okresu od listopada 1943 roku do 30 kwietnia 1945 roku, które zawarte są w ostatnim 31 rozdziale zatytułowanym „Pięć minut do północy, czyli Kapitan idzie na dno razem z okrętem”. W późniejszym podrozdziale niniejszej recenzji nieco rozwinę niektóre myśli autora biografii zawarte w tychże rozdziałach, jednakże oddanie choć kilku słów o każdym rozdziale, albo choćby o każdej części, stanowiłoby opiewało by pokaźną część niniejszej recenzji, a zarazem odebrało przyjemność zapoznania się z rzeczoną pozycją.

Spis treści składa się ze spisu map i tablic<sup>26</sup>, słowa wstępnego, prologu „Cios w plecy”, z wyżej wymienionych IX części zawierających 31 rozdziałów, epilogu, podziękowań, glosariusza, tablicy funkcji w NSDAP oraz stopni w organizacjach paramilitarnych i siłach zbrojnych Rzeszy. Na końcu znajdziemy bogatą bibliografię<sup>27</sup>, przypisy oraz przypisy wyjaśniające, a także wykaz skrótów.

**26** Spis tablic i map zawiera informacje dotyczące drzewa genealogicznego Hitlera, tablicę funkcji NSDAP oraz stopni w organizacjach paramilitarnych i siłach zbrojnych Rzeszy. Mapy dotyczą informacji na temat terytorium Niemiec między wojnami, zwycięstw na Zachodzie, ukazujących Europę pod rządami Hitlera. W spisie znajdziemy jeszcze mapy pt. „Morze Śródziemne” oraz „Na froncie rosyjskim”.

**27** Bibliografia podzielona jest na cztery części:

- Wywiady autora ze świadkami. Autor zaznacza, że nie jest to pełna lista.
- Dokumenty, raporty i zapiski.

W Epilogu autor podkreślił, że odejście Führera doprowadziło do upadku narodowego socjalizmu, który pozbawiony jedyne prawdziwego przywódcy po prostu nie mógł być kontynuowany. W przeciągu jednej nocy najpotężniejsza i najbardziej przerażająca siła polityczna XX wieku zniknęła. „Śmierć żadnego przywódcy od czasów Napoleona nie przerwała tak radykalnie rządów reżimu”<sup>28</sup> – napisał autor w ostatnim zdaniu pierwszego akapitu Epilogu. Toland podkreśla również, że samobójstwo Hitlera wciąż jest tajemnicą i budzi kontrowersje. Niektórzy twierdzili, że Hitler żyje i przebywa w Argentynie. W jego samobójstwo nie uwierzył również Stalin. W przeciwieństwie do samobójstwa Adolfa Hitlera, śmierć Goebbelsa nie była owiana tajemnicą. W epilogu Toland opisuje całe zdarzenie. Na końcu tego fragmentu książki autor wymienia ocalałych, a także zaznacza, że wielu z nich chciało podzielić się swoimi doświadczeniami<sup>29</sup>.

### 3. Obiekt uwielbienia czy nienawiści?

W notce o autorze, która znajduje się na pierwszych stronach książki, przeczytamy, że John Toland ponad pięć lat pracował nad bestsellerową biografią Adolfa Hitlera. O sukcesie biografii świadczy jej liczny przekład na kilkadziesiąt języków oraz częste wznowione wydania w różnych miejscach świata. Niniejsza pozycja została bardzo entuzjastycznie została przyjęta w Stanach Zjednoczonych i miała wiele przychylnych recenzji i opinii w najbardziej opiniotwórczych amerykańskich mediach oraz prasie.

Warto przytoczyć te najważniejsze. „Newsweek” napisał, że to lektura obowiązkowa dla każdego, kto chciałby dowiedzieć się czegoś więcej o wodzu III Rzeszy, czy też o faktach dotyczących II wojny światowej. Ponadto redakcja dodaje, że pozycja jest pozbawiona ocen i niepotrzebnych analiz historycznych, oparta jest na dokumentach, niepublikowanych wspomnieniach oraz wywiadach z ogromną liczbą ludzi. Redaktorzy „The New York Times” uważają, że biografię należy uznać za jeden z najbardziej

- 
- Artykuły z gazet i czasopism.
  - Biografie, dzienniki, wspomnienia, opracowania historyczne.

<sup>28</sup> J. Toland, *Hitler...*, s. 1017.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 1017–1022.



kompletnych wizerunków Hitlera i wymienia kilka przymiotników, które pozycję tę najlepiej opisują tj. odkrywczą, szczegółową i absorbującą. „Houston Chronicle” utrzymuje, że niniejsza pozycja stanowi istotny wkład do wiedzy o historii naszych czasów. „Library Journal” na swoich łamach napisał natomiast, że biografia jest dokładna, starannie udokumentowana i wiarygodna. Dziennikarze „San Francisco Examiner and Chronicle” dodają jeszcze, że jest solidna i mistrzowska, ale również powinna stać się punktem orientacyjnym w ramach literatury tego typu<sup>30</sup>.

W krótkim biografii dotyczącym autora, który został zamieszczony na pierwszych stronach „Hitler: Reportaż biograficzny”, możemy przeczytać, że największą zaletą tej pozycji jest brak zdecydowanych ocen, co niektórzy uważają za cechę niekorzystną. Moim zdaniem ten zamierzony cel sprzyja temu, by czytelnik mógł sam ocenić przedstawioną sylwetkę Adolfa Hitlera, wydarzenia i towarzyszące im fakty. Ponadto przedstawianie konkretnego stanowiska przez autora mogłoby skutecznie narzucić czytelnikowi konkretne myśli i przekonania. Uważam, że ten umyślny środek zastosowany przez Tolanda przynosi same korzyści.

W Słowie Wstępnym autor wspomina o tym, że nie było jeszcze takiej osoby, która tak silnie wstrząsnęła „posadami świata XX wieku”<sup>31</sup> i nie wywołała takiego zamętu jak bohater jego biografii. Podkreśla również, że na świecie nie było jeszcze takiego człowieka, który doprowadził do śmierci tylu osób, będąc równocześnie „obiektem uwielbienia i nienawiści”<sup>32</sup> oraz „nadzieją i wzorem dla milionów”<sup>33</sup>. Autor wskazuje również na to, że od daty śmierci Hitlera sposób jego postrzegania przez wrogów lub zwolenników nie uległ zmianie. Obecny wizerunek Roosevelta, Churchilla, Mussoliniego czy Stalina, stawia się w bardziej obiektywnym świetle, zaś wizerunek wodza III Rzeszy nie zmienia się.

Dla nielicznej garstki wielbicieli nadal jest bohaterem i upadłym mesjaszem, a dla reszty – szaleńcem, politycznym i wojskowym partaczem, nikczemnym mordercą, którego win nie da się odkupić i który osiągnął sukces przestępczymi metodami<sup>34</sup>.

<sup>30</sup> Źródło informacji – okładka amerykańskiego wydania biografii z 1976 roku.

<sup>31</sup> J. Toland, *Hitler...* s. 9–10.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 9–10.

<sup>33</sup> *Ibidem*.

<sup>34</sup> Cyt. za: J. Toland, *Hitler...*, s. 9–10. Oraz materiały prasowe i promocyjne.

Historyk w drugim akapicie Słowa Wstępnego podkreśla swój stosunek przedstawiania faktów w książce. Przedstawia się jako reprezentant pokolenia, na którym Hitler odcisnął piętno, ale mimo wszystko starał się zapanować nad emocjami i pisać o nim obiektywnie, w perspektywie historycznej, jak gdyby był dla nim kimś obcym, żyjącym sto lat temu<sup>35</sup>. Toland we wstępie zaznacza również, że przeprowadził wywiady z wieloma bliskimi osobami Hitlera. Byli to zarówno krytycy jak i zwolennicy. Autor stwierdza, że dopiero po zniknięciu wieloletniej niechęci do rozmów o Hitlerze, a także obawie przed niezrozumieniem lub wypaczeniem słów rozmówcy, udało się nakłonić świadków do rozmowy i uzyskania wyczerpujących informacji<sup>36</sup>. Ponadto wylicza, iż przeprowadził 250 wywiadów z m.in. adiutantami Hitlera, z sekretarkami, z szoferem i pilotem, z jego lekarzami, z ulubionymi żołnierzami wodza, z ulubionymi architektami, z jego pierwszym zagranicznym sekretarzem prasowym oraz z kobietami, które podziwiał. Prawie wszystkie wywiady zostały nagrane i znajdują się w Bibliotece Kongresu Stanów Zjednoczonych. Z wyjątkiem dwunastu wywiadów, które nie zostały nagrane.

John Toland we wstępie umieszcza jeszcze informację dotyczącą nowych i dotąd nieznanych źródeł, które zebrał pisząc książkę. Były to m.in. protokół przesłuchania siostry Hitlera Pauli, tajny raport psychiatryczny na temat zdrowia Hitlera z 1918 roku, korespondencję Göring’a z Negrellim z lat 1924–1925, tajne mowy Himmlera, a także niepublikowane dzienniki, notatki, wspomnienia np. Traudl Junge, która była najmłodszą sekretarką wodza<sup>37</sup>.

Tu pragnę podkreślić, że polskie tłumaczenie wprowadza kilka błędów w nazewnictwie np. instytucji, bibliotek. Drobne literówki, bądź z nieznanego mi powodu, braki w tłumaczeniu nazw miast, choć w dalszej części książki jest to czynione, wydają się być impulsem do porównania ich z oryginałem. I tak też poczyniłam, dlatego powyższe nazwy i nazwiska są tutaj porównane i sprawdzone z pierwszym wydaniem biografii.

## 4. Fakty i historie przedstawione w biografii

Pozbawiony nieba, Adolf Hitler wybrał piekło – jeśli w ogóle dostrzegał między nimi różnicę. Ogarnięty obsesją oczyszczenia Europy z Żydów,

35 *Ibidem*, s. 9–10.

36 *Ibidem*.

37 *Ibidem*, s. 9–10.

pozostał rycerzem swastyki, upadłym archaniołem, hybrydą Prometeusza i Lucyfera.<sup>38</sup>

– napisał we wstępie biografii Toland.

Wertując informacje zawarte na 1248 stronach biografii natrafiłam na wiele bardzo interesujących fragmentów. Czytelnik, oprócz wielu informacji czysto historycznych, dowiaduje się także kim był Adolf Hitler i jak reagowali na jego rządy inni ówcześni *Wielcy Ludzie*.

W rozdziale „Godzina Nierozwagi” J. Toland opisuje historyczne spotkanie Hitlera i Mussoliniego, które krótko tutaj nakreślę. Spotkanie odbyło się w Wenecji, w Palazzo Vendramin, czyli miejscu śmierci Richarda Wagnera. To nazwisko miało połączyć rozmówców, ponieważ obaj podziwiali jego kompozycje. Zaproszenie na spotkanie wystosował Mussolini<sup>39</sup>.

Dlaczego autor biografii zaznacza, że spotkanie od początku było skazane na porażkę? Zgodnie z informacjami pochodzącymi od włoskiego przedstawiciela prasowego w Berlinie, czyli Filippa Bojano, Mussolini chciał osobiście poznać polityka o którym szeptała cała Europa, a ponadto kierowała nim zwyczajna ciekawość<sup>40</sup>. Bojano stwierdził, że Hitler to otumaniony głupiec, filozof i polityk, który posługuje się wyuczonymi sloganami. Dodaje, że sam nie potrafi pojąć dlaczego tak długo zwlekał z przejęciem władzy, a w dodatku zgrywał blażna, podczas gdy Włosi działają. I podsumowuje „My jesteśmy dynamiczni, a signor Hitler to zwykły gaduła”<sup>41</sup>.

Pogardliwe podejście Mussoliniego stało się powszechnie znane. Z tego też powodu prasa włoska pojawiła się na miejscu spotkania licząc aby „zobaczyć tego osobliwego dziwaka Hitlera”<sup>42</sup>. Do spotkania doszło 14 czerwca 1934 roku. Hitler wysiadł ze swojego junkersa na lotnisku w Lido, wyglądał na zabiedzonego sprzedawcę, miał wytarty trenz i granatowy garnitur z serży. Kontrastowało to ze strojem Mussoliniego ubranego w czarną koszulę, w wojskowym obuwiu z wysoką cholewą, stojącego w otoczeniu asysty wojskowego oddziału w pełnej gali. Hitler wyraźnie był zakłopotany tym co się działo.

<sup>38</sup> Cyt. za: J. Toland, *Hitler...*, s. 9–10.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 376–378.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 376.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s.376.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 376.

Knickerbocker swoją relację opisuje bardzo dokładnie. Był wówczas w odległości niecałych trzech metrów od obu przywódców. Obserwował ich twarze, które zdradzały „rozbawienie w oczach Mussoliniego i jawną niechęć w spojrzeniu Hitlera”<sup>43</sup>. Później było już coraz bardziej kontrowersyjnie. Hitler został poprowadzony przed szpalerem wojska. Zachowywał się niepewnie i niezdecydowanie, o czym świadczy to, że najpierw zdjął kapelusz, by oddać honory włoskiej fładze, a później praktycznie ponowił ten gest, ale zreflektował się i ścisnął go w prawej dłoni. I przekładał go co rusz z jednej do drugiej dłoni, jak gdyby go parzył<sup>44</sup>.

„Tylko kompletny głupiec albo mistrz komedii zdołałby zaaranżować końcowe, najważniejsze spotkanie dyktatorów na polu golfowym w Lido”<sup>45</sup> – czytamy w biografii. Komentator prasowy Bojano wspomina, że Hitler na tym spotkaniu mówił sporo, zaś Mussolini milczał. Podczas trwającej około dwóch godzin rozmowy komentator rzadko widział, by Duce cokolwiek mówił<sup>46</sup>. Wieczorem, podczas oficjalnego przyjęcia, Mussolini znudzony bezsensownymi frazesami Hitlera, wyszedł w pośpiechu i powiadomił, że chce zostać sam. Hitler opuścił Wenecję w przekonaniu, że nie tylko został obrażony, ale również politycznie wymańrowany. Zgodził się na pełne uznanie niepodległości Austrii, którą uważał za część Rzeszy, a nie otrzymał nic w zamian. Nawet konkretnej obietnicy poparcia w kwestii rozbrojenia<sup>47</sup>.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 376.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 376–378.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 376.

<sup>46</sup> Laurence Rees w swojej książce *Złowroga charyzma Adolfa Hitlera. Miliony prowadzone ku przepaści* (Prószyński Media, 2013) zastanawia się nad fenomenem Hitlera. Jego książka to wnikliwe stadium kariery przywódcy III Rzeszy, w tym w szczególności jego osobowości i umiejętności, których, jak pisze brytyjski historyk, wcale nie posiadał. Autor zastanawia się nad tym jak to się stało, że jedni byli wyznawcami wodza, a inni uważali go za żalostną karykaturę człowieka. „Führer nie mógł olśniewać zwolenników osobowością: nie był zdolny do tworzenia przyjacielskich relacji czy okazywania miłości. Nie był również intelektualistą. Nie umiał dyskutować, a poglądy innych ludzi zupełnie go nie interesowały. Stanowił zupełne przeciwieństwo popularnego polityka – był żalostną i samotną istotą, pełną głębokich uprzedzeń i żarliwej nienawiści do wszystkiego, co ją otaczało”. Źródło materiałów prasowych: <http://www.publio.pl/zlowroga-charyzma-adolfa-hitlera-laurence-rees,p90741.html>; <http://ksiegarnia.proszynski.pl/product,62770> [dostęp: 19.11.2014].

<sup>47</sup> J. Toland, *Hitler...*, s. 377.

Minister Spraw Zagranicznych von Neurath przesłał do ambasad okólnik, który bardzo rozbawił dyplomatów, ponieważ wynikało z niego, że wizyta przebiegała w serdecznej i harmonijnej atmosferze. Ponadto Hitler i Mussolini świetnie rozumieją się i darzą sympatią oraz szacunkiem<sup>48</sup> – co wydaje się kuriozalne ze względu na drażniące niezrozumienie przez Mussoliniego dialektu Hitlera.

Dalej w okólniku czytamy, że:

szczegółowe rozmowy przebiegły w atmosferze bliskości, obejmując kwestie wyływające z pokrewieństwa dwóch koncepcji państwa. Osiągnięto dalekosiężne porozumienie, nie przewidywano zawarcia oficjalnego porozumienia, więc do niego nie doszło (...)<sup>49</sup>.

John Toland dodatkowo na koniec tego interesującego rozdziału dodaje jeszcze jedno zdanie, które pokazuje, że okólnik ma się nijak do rzeczywistości. Sekretarz stanu Ernst von Weizsäcker z Ministerstwa Spraw Zagranicznych powiedział swojemu szwajcarskiemu koledze w sekrecie, że nie wyobraża sobie przyjaźni tych dwóch przywódców<sup>50</sup>.

Przypisy do książki stają się bezcennym źródłem do poszukiwania dalszych informacji oraz ciekawych anegdotek i doprecyzowań ze strony autora biografii. Przypis 56 z rozdziału 3 „Ogarnięty najwyższym entuzjazmem” przykuł szczególnie moją uwagę. Dowiadujemy się z niego o treści raportu dotyczącego zdrowia psychicznego Hitlera z 1918 roku. Omówię poniżej ten przypis, ponieważ jest godny uwagi i bardzo zainteresuje czytelnika teje recenzji.

Doktor Rudolph Binion z Brandeis University zauważa, że wizja której miał doświadczyć Adolf Hitler w szpitalu w Pasewalku mogła i wyzwoliła jego nieświadomą jeszcze niechęć do żydowskiego lekarza o nazwisku Bloch. Dziewiętnastoletni wówczas Hitler nie był wówczas intelektualnie i emocjonalnie dojrzały. Choć młodzieniec darzył Blocha serdeczną i synowską miłością, to za chorobę nowotworową swojej matki, leczenie jej przy użyciu trucizny, a także za opłacony w wigilię Bożego Narodzenia wysoki rachunek za leczenie, podświadomie obwiniął właśnie jego. Swoją gniew Hitler obrócił w oskarżenie skierowane przeciw żydowskiemu

---

<sup>48</sup> *Ibidem.*

<sup>49</sup> *Ibidem.*

<sup>50</sup> *Ibidem.*

spekulantom, ich truciznie i rakowi. Co ciekawe i bardzo przyniatające, istnieją dowody wskazujące, że wbrew własnej relacji zawartej na kartach „Mein Kampf” do czasu I wojny światowej nie był on antysemitą. Jego śmiertelną nienawiść do Żydów, a także związaną z nimi ideologiczno-polityczną misję, datować można na październik-listopad 1918 roku. Co mogło tak bardzo wpłynąć na jego przekonania? Właśnie wtedy Hitler zatrzał się gazem musztardowym i poskutkowało to u niego przejściową ślepotę. Gaz ten miał postać płynnej mgiełki i przypalał skórę jak jodoform. Z tym wydarzeniem połączył on analogicznie swoje zatrucie gazem z podtruwaniem jego matki jodoformem. Gdy trafił do szpitala, prawdopodobnie był w stanie obłądzenia i dlatego umieszczono go na oddziale psychiatrycznym. Szef oddziału szpitala w Pasewalku uznał, że ślepota Hitlera ma podłoże histeryczne. Było to błędne założenie. Gdy jego wzrok polepszył się, to jego stan pogorszył się z powodu informacji o rewolucji i zawieszaniu broni. Teraz szef oddziału nie pomyliłby się, ponieważ tu pogorszenie stanu zdrowia miało ewidentnie podłoże histeryczne. Błędna diagnoza i dobrany do niej sposób leczenia mógł mieć wpływ na halucynacje wodza. Podczas tego stanu Hitler miał doświadczyć halucynacji, w której otrzymał nadprzyrodzoną moc cofnięcia i odwrócenia klęsk Niemiec. „W stanie transu nie został wprost powołany do mordowania Żydów, jednak przebudził się z niego, zdecydowany wkroczyć do polityki, żeby mordować Żydów, co miało być sposobem wypełnienia jego misji” – cytuje Toland z danych przeczytanych w niepublikowanym artykule Biniona pt. *Hitler's Concept od Lebensraum: The Psychological Basis*<sup>51</sup>.

Z rozdziału 12 pt. „Wszystkie rewolucje pożerają własne dzieci” zacierpniemy informację na temat tego skąd swą genezę bierze nazwa Gestapo. Okazuje się, że Tajna Pruska Policja Państwowa, czyli z niemieckiego Geheimes Staatspolizeiamt, została skrócona do nazwy Gestapa przez urzędników pocztowych, a następnie w obiegu kolokwialnym przekształciła się w skrót Gestapo<sup>52</sup>.

Z przypisów do rozdziału pt. „Pucz monachijski” dowiemy się również, o postaci, która uważała Hitlera „za mieszańca”<sup>53</sup>. Jednym ze słuchaczy, którzy nie dali się przekonać mowie Hitlera, która miała miejsce w piwiarni w 1923 roku, był doktor Max von Gruber. Był to profesor

51 *Ibidem*, s. 1052.

52 *Ibidem*, s. 381.

53 *Ibidem*, s. 183–189.

higieny rasowej z Uniwersytetu Monachijskiego. Był zarliwym nacjonalistą, który uważał, że Hitler należał do złej rasy, gdyż był mieszańcem. Cechy, które wpłynęły na tę ocenę to niskie, cofnięte czoło, szerokie kości policzkowe, małe oczy, wyraz twarzy człowieka, który nie sprawuje nad samym sobą kontroli, co zdradza chorobliwe podniecenie<sup>54</sup>.

Takich ciekawych fragmentów biografii jest o wiele więcej. Mimo tego, że pozycja ta jest opasła, niczym ogromna encyklopedia, to jej styl pisarski, przejrzystość i precyzyjne przywoływanie faktów nie przytłaczają czytelnika.

## 5. Biografia Tolanda, a inne prace o Adolfie Hitlerze

Przy mnogości pozycji, pojawiających się na światowym rynku, dotyczących sylwetki i losów Hitlera, niewiele z nich wnosi do literatury popularnonaukowej i akademickiej nowe, niepowielone treści. W XX wieku za najlepszą i nowatorską powinniśmy uznać recenzowaną tu pozycję.

Przed Tolandem uznaną biografię wydał Niemiec, Joachim Fest. Była to pierwsza bestsellerowa biografia wodza III Rzeszy<sup>55</sup>. Kolejną uznaną trzy tomową biografię wydał Brytyjczyk Ian Kershaw<sup>56</sup>.

Gdy czyta się polską prasę, nowszą i tę sprzed kilku lat, wydaje się, że tomiście Tolanda, jako nieprzetłumaczone na język polski, było w ogóle pomijane w kategoriach najlepszych biografii. Wciąż w pierwszej trójce znajdują się dzieła m.in. Ullricha, Festa i Kershawa<sup>57</sup>.

---

<sup>54</sup> *Ibidem*, s.183–189.

<sup>55</sup> *Hitler i upadek III Rzeszy*, wyd. Świat Książki 2003. Pierwsze wydanie pochodzi od Harcourt Brace Jovanovich z 1973 roku. Materiały prasowe i recenzje: 1. Ch. Davis, *Joachim Fest. Controversial biographer of Hitler*, 14.09.2006, <http://www.independent.co.uk/news/obituaries/joachim-fest-415868.html>; S. Wolfgang, *Joachim Fest, Expert on Hitler, Dies at 79*, „The New York Times”, 13.09.2006, [http://www.nytimes.com/2006/09/13/world/europe/13fest.html?\\_r=1&](http://www.nytimes.com/2006/09/13/world/europe/13fest.html?_r=1&) [dostęp: 19.11.2014].

<sup>56</sup> *Hitler: a biography*, wyd. W. W. Norton & Company, 1991. Wydana w Polsce w 2013 roku – tom 1: *Hitler 1889–1936*; tom 2: *1936–1941: Nemezis*, tom 3 nieprzetłumaczony.

<sup>57</sup> *Ukazała się nowa biografia Adolfa Hitlera. Być może był bardziej normalny, niż byśmy chcieli*, <http://www.polskatimes.pl/artukul/1011245,ukazala-sie-nowa-biografia-adolfa-hitlera-byc-moze-byl-bardziej-normalny-niz-bysmy-chcieli,id,t.html> [dostęp: 19.11.2014].

Biorąc pod uwagę dwie ostatnie wymienione i opublikowane w Polsce pozycje, choć nie odmawiam im kunsztu i precyzji w przedstawianiu faktów, to nie są one napisane w tak interesujący sposób jak dzieło J. Tolanda. Wydaje się, że książkę Iana Kershawa można przedstawiać jako jedyne kompleksowe źródło wiedzy o Hitlerze, jednakże jej objętość, historyczna i bardzo szczegółowa metoda przytaczania faktów, a także naukowy styl, sprawia, że czyta się ją ociężale. Jeżeli czytanie o tak negatywnie nacechowanych postaciach i faktach można potraktować jako przyjemność, to sprawia ją tylko dzieło Tolanda<sup>58</sup>. Ponadto w recenzjach zaznacza się, że dzieło Kershawa zawiera dodatkowo nieopublikowane dotąd dzienniki Goebbelsa. Jeśli tylko sprawdzimy wykaz biograficzny książki Tolanda to ujrzymy tam dwie pozycje, które pokażą nam, że tenże autor też je zawarł i to wcześniej niż inni. Były to *The Goebbels Diaries*<sup>59</sup> oraz *The Early Goebbels Diaries*<sup>60</sup>.

Kolejnym Niemcem, który poświęcił swoją pracę Hitlerowi był Volker Ullrich. Pozycja ta nosi tytuł *Adolf Hitler. Lata awansu 1889–1939*<sup>61</sup>. Wydana w 2013 roku jest najnowszym dziełem traktującym o Hitlerze i przedstawia go jako mistrza autokreacji i kamuflażu, a także w ciekawy sposób odpowiada na pytanie jaką osobą był Hitler. W odpowiedzi przeczytamy, że był „zakompleksiałym demagogiem, ludobójcą i psychopatycznym antysemitą, czy trzeźwo myślącym politykiem, który sam siebie wykreował na „wodza narodu”, korzystając z opanowanych do perfekcji metod wprowadzania innych w błąd? Był jednym i drugim”<sup>62</sup>. Ta pozycja wydaje się być najświeższym źródłem, które gromadzi fakty z ostatnich lat, przedstawia je w ciekawym świetle i może być obecnie najlepszą dostępną na rynku<sup>63</sup>. I... nieprzetłumaczoną jeszcze na język polski.

58 Warto odnotować, że w biografii Festa zauważamy wpływ Alberta Speera, zaś Kershaw przedstawia Hitlera jako dyktatora, który osadzony był w określonych strukturach politycznych, gospodarczych oraz społecznych, ale obraz ten pozbawia go zwykłego człowieczeństwa. Informacja: A. Pawlak, *Nowa biografia Hitlera*, 14.10.2013, <http://www.dw.de/nowa-biografia-hitlera/a-17157430> [dostęp: 19.11.2014].

59 J. Goebbels, *The Early Goebbels Diaries*, Londyn, 1962.

60 J. Goebbels, *The Goebbels Diaries*, Louis P. Lachner (red.), Garden City, 1948.

61 *Adolf Hitler: Die Jahre des Aufstiegs 1889–1939. Biographie*, Wyd. Fischer Verlag, 2013.

62 A. Pawlak, *Nowa biografia...*

63 W Polsce dostępna jest tylko wersja w języku niemieckim. Poniższy link zawiera fragment książki Ullricha (spis treści i podziękowania). [http://www.fischerverlage.de/media/fs/308/LP\\_978-3-10-086005-7.pdf](http://www.fischerverlage.de/media/fs/308/LP_978-3-10-086005-7.pdf) [dostęp: 19.11.2014].



W wywiadzie dla niemieckiego tygodnika *Der Spiegel* V. Ullrich powiedział, że „Hitler also had human characteristics, and if we fail to take into account not only his criminal energies, but also the appealing qualities he had”<sup>64</sup>, co wydaje się być całkowicie nowym podejściem przedstawienia sylwetki Hitlera. Biografia ta powinna zainteresować badaczy, naukowców, historyków, ale także każdego, kto pragnie dowiedzieć się kim był wódz III Rzeszy, przedstawiony w dość przewrotny sposób przez Ullricha. Uważam, że tę pozycję wraz z tu recenzowaną należy wziąć pod uwagę.

## 6. Podsumowanie

Zdaje się, że do tej pory żadna z postaci historycznych nie została tak dokładnie opisana jak Adolf Hitler. Praca Tolanda należy do jednej z pięciu pierwszorzędnych prac. Pozostałe trzy to dzieła Alana Bullocka, Joachima Festa i Iana Kershawa i jako piątą można dodać tutaj wspomnianą wcześniej najnowszą pozycję napisaną przez V. Ullricha<sup>65</sup>.

Toland przystąpił do pracy nad pisaniem książki w latach 70tych, czyli około 30 lat po śmierci Hitlera (1945). Wydanie polskie pojawia się prawie 70 lat po śmierci Hitlera i prawie 40 lat po pierwszym wydaniu biografii tego autora (1976), co nieco dziwi, z powodu wybitności tejże pozycji. Jak wcześniej zauważyłam praca czerpie z ogromnej ilości źródeł, nie powiela ich, a także zachowuje powściągliwość w ocenie faktów i wydarzeń. Mnogość wątków poruszanych w książce jest ogromna, ale w przypadku biografii jest to wyjątkowa zaleta. Szczegółowość wątków nie powinna zniechęcić czytelnika, a rozwinąć i pogłębić jego dotychczasową wiedzę. Czytelnika nie powinno również rozczarować przytoczenie przez autora ogromnej liczby źródeł, które mogą stworzyć załączek do kolejnych badań lub rozmyślań. Pozycja wydaje się być nade wszystko naukowym i najlepiej przygotowanym merytorycznie źródłem w tej kategorii, które zostało przetłumaczone na język polski.

<sup>64</sup> J. Fleischhauser, *New German Biography: Hitler's Underestimated Charisma*, <http://www.spiegel.de/international/germany/historian-interview-new-book-explores-personal-charm-of-hitler-a-927155.html> [dostęp: 19.11.2014].

<sup>65</sup> Wszystkie trzy (Bullock, Fest, Kershaw) zostały przetłumaczone na język polski, natomiast biografia Tolanda, choć wydana po raz pierwszy prawie 40 lat temu, jako jedyna nie była do tej pory tłumaczona na język polski.

Nowe pokolenia inaczej patrzą na książki biograficzne przedstawiające sylwetki tak kontrowersyjnych postaci jak Adolf Hitler. Mija wspomniane wyżej 70 lat od śmierci wodza III Rzeszy i współczesne młode pokolenie nie odczuwa na sobie piętna historii. Stąd też praca Tolanda może być oceniona z punktu widzenia pokolenia, które ma subiektywne zdanie o Hitlerze, ponieważ bezpośrednio lub pośrednio doświadczyło jego obecności, oraz młodego współczesnego pokolenia, którego opinię można uznać za obiektywną. W tym wymiarze biografia może jawić się jako cenne źródło analiz, rozważań naukowych oraz źródło zaspokajające ciekawość zwykłego czytelnika, który chciałby poznać mroczny i tragiczny kawałek historii Europy XX wieku.



Część III

**SPRAWOZDANIA**

**REPORTS**



Małgorzata Samojedny  
(Uniwersytet Wrocławski)

# SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI „INTERNATIONAL SECULAR CONFERENCE ON THE RELIGIOUS RIGHT, SECULARISM AND CIVIL RIGHTS” LONDYN 2014

## A REPORT FROM THE “INTERNATIONAL SECULAR CONFERENCE ON THE RELIGIOUS RIGHT, SECULARISM AND CIVIL RIGHTS,” LONDON 2014

**SŁOWA KLUCZOWE:** islam, państwo świeckie, państwo, religia, konferencja, międzynarodowy.

W dniach 11–12.10.2014 roku w Londynie odbyła się Międzynarodowa Konferencja „International Secular Conference on the Religious Right, Secularism and Civil Rights.” Celem było podjęcie dyskusji na temat wzrostu roli religii we współczesnym świecie, szczególnie w kontekście religii muzułmańskiej i powstania Państwa Islamskiego (ISIS). Debata obejmowała analizę oddziaływania religii na aspekty organizacji państwa i jego instytucji oraz na wykładnię i egzekwowanie prawa.

Należy zwrócić uwagę na wiele znanych postaci zaproszonych jako prelegenci, które reprezentując różne kraje (m.in.: Szwajcaria, Francja, Wielka Brytania, Iran, Irak, Syria, Sri Lanka, także Polska) przedstawiały własne doświadczenia w walce o oddzielenie religii od państwa i prawa. Wśród ponad dwustu pięćdziesięciu uczestników Konferencji bezsprzecznie należy wyróżnić filozofa A.C. Graylinga<sup>1</sup> czy znamienistość ze świata

---

1 A.C. Grayling [Anthony Grayling] – profesor filozofii; do roku 2011 wykładowca filozofii na Uniwersytecie Londyńskim; wydał ponad 30 publikacji z zakresu filozofii

fizyki nuklearnej Perveza Hoodbhoy<sup>2</sup>, którzy zaprezentowali swoje referaty. Natomiast jako słuchacz pojawił się jeden z najwybitniejszych współczesnych światowych intelektualistów profesor Richard Dawkins<sup>3</sup>.

Głównym celem Konferencji było zwrócenie uwagi na sytuację uciekinierów z krajów rządzonych przez autorytarne reżimy religijne, gdzie za wyrażanie poglądów wolnościowych i szeroko rozumianej laickości państwa stosowano represje, przemoc a nierzadko opozycjonistów mordowano. Zatem ideą przewodnią przyswiewiającą spotkaniu była próba ustanowienia jednolitego międzynarodowego frontu, który oprze się wpływowi prawa religijnego na świecki charakter państwa i prawa.

i pokrewnej tematyce, i.in. *The Good Book, Ideas That Matter, Liberty in the Age of Terror* oraz *To Set Prometheus Free*. Przez kilka lat pisał felietony dla „The Guardian” w kolumnie *Last Word*. Jednocześnie zasiada w radach redakcyjnych kilku czasopism naukowych; przez blisko dekadę był Honorowym Sekretarzem głównego brytyjskiego stowarzyszenia filozoficznego *The Aristotelian Society*; Jest vice przewodniczącym *Brytyjskiego Stowarzyszenia Humanistów*; przez kilka lat był członkiem zarządu *World Economic Forum*, oraz członkiem grupy *C-100* w zakresie relacji między Zachodem a światem Islamskim. Jest członkiem zarządu *Royal Society of Literature* oraz *Royal Society of Arts*. <http://www.acgrayling.com/> [dostęp: 22.01.2015].

- 2 Pervez Hoodbhoy – pakistański fizyk jądrowy, eseista, analityk d/s obronności. Wkładał na Uniwersytecie w Lahore i Uniwersytecie Quaid-e-Azam w Islamabadzie. Obecnie wykłada na wydział matematyki i fizyki Forman Christian College w Lahore. Ukończył studia i uzyskał tytuł doktora na Massachusetts Institute of Technology MIT. W 1968 roku został laureatem *The Baker Award for Electronics*, a w 1984 za osiągnięcia w dziedzinie matematyki otrzymał nagrodę *Abdus Salam Prize*. Autor wielu publikacji z dziedziny nauk ścisłych. Dodatkowo jest aktywnym działaczem społecznym, a także działa na rzecz edukacji, kultury środowiska. Krytykiem nuklearnego programu zbrojeń. [http://en.wikipedia.org/wiki/Pervez\\_Hoodbhoy](http://en.wikipedia.org/wiki/Pervez_Hoodbhoy) [dostęp: 22.01.2015].
- 3 Richard Dawkins – jeden z najznamienitszych współczesnych myślicieli; zoolog, etnolog i publicysta, wykładowca akademicki, do 2008 profesorem katedry *Public Understanding of Science* na Uniwersytecie Oksfordzkim. Teoretyk ewolucji biologicznej, w wydanej w 1976 książce „*Samolubny gen*” przedstawił koncepcję ewolucji, w której jednostką doboru naturalnego jest gen. Wprowadził pojęcie memu oraz memetyki. Jest najbardziej znanym obecnie antyteistą, działa w ruchu *The Brights*. Krytykuje religię jako „niebezpieczny nonsens, który uczy wrogości wobec innych ludzi”. Po zamachach z 11 września 2001 roku wezwał do ostrzejszej krytyki światopoglądów religijnych. Krytyk religii instytucjonalnej, zwłaszcza chrześcijaństwa, judaizmu i islamu. Jest doktorem honoris causa uniwersytetów: Westminster, Durham, Hull i Walencji oraz laureatem I Nagrody Literackiej „Los Angeles Times” (1987) oraz Srebrnego Medalu Londyńskiego Towarzystwa Zoologicznego (1989) <https://richarddawkins.net/> [dostęp: 22.01.2015].

Pierwszy dzień Konferencji rozpoczął się w godzinach porannych rejestracją i poranną kawą. W celu zapewnienia bezpieczeństwa, wszyscy uczestnicy przy wejściu byli poddani weryfikacji tożsamości oraz przeglądowi bagażu. Tak szczególne zabezpieczenia podyktowane były obecnością opozycjonistów z krajów reżimów religijnych oraz krytyków obecnie postępującej radykalizacji środowisk muzułmańskich, którym wielokrotnie grożono okaleczeniem bądź śmiercią. Po dokonaniu formalności, w postaci odebrania programu konferencji oraz rejestracji, wszyscy goście zostali zaproszeni do Sali Konferencyjnej w celu oficjalnego rozpoczęcia spotkania.

Po krótkim wstępie wygłoszonym przez Fariborza Pooya<sup>4</sup> oraz Nahle Mahmoud<sup>5</sup> do głosu wywołano gromkimi oklaskami organizatorkę i pomysłodawczynię całej imprezy Maryam Namazie<sup>6</sup>, której wykład pod tytułem „Secularism is our Challenge to Islamism and the Religious Right” spotkał się z aplauzem ze strony publiczności. Wykład stanowił wprowadzenie i wyjaśnienie potrzeby zorganizowania takiego spotkania, gdyż nikt lepiej nie jest w stanie zrozumieć konieczności rozdzielenia państwa i religii niż ludzie żyjący pod panowaniem tyranii religii. Zaraz po Maryam Namazie ze swym wykładem wystąpiła współorganizatorka konferencji Marieme Helie Lucas<sup>7</sup> z prelekcją „Attacks on Secularism”, która zwróciła uwagę

- 
- 4 Fariborza Pooya – Irańczyk, po udziale w Rewolucji Irańskiej 1978–79, przeniósł się do Wielkiej Brytanii, studiował ekonomię i politologię na Uniwersytecie Londyńskim. Publicysta i komentator wydarzeń społecznych i politycznych. Założyciel *Iranian Secular Society*, jeden z założycieli *The Council of Ex-Muslim of Britain*. Współprowadzący polityczno-społeczny videoblog „Bread and Roses”.
  - 5 Nahla Mahmoud – pochodząca z Sudanu działaczka na rzecz praw człowieka, kieruje Sudanese Humanists Group; współpracuje z wieloma organizacjami walczącymi o prawa człowieka na Bliskim Wschodzie i Północnej Afryce; obecnie jest rzecznikiem prasowym The Council of Ex-Muslims of Britain.
  - 6 Myriam Namazie – aktywistka polityczna, działaczka na rzecz obrony praw człowieka, bloggerka; rzecznik prasowy Ruchu na Rzecz Wyzwolenia Kobiet Fithah; działaczka w organizacjach: Equal Rights Now, One Law for All Campaign against Sharia Law in Britain oraz The Council of Ex-Muslims of Britain. Założycielka a obecnie współpracowniczką Iran Solidarity oraz The International Committee against Stoning. Nagrodzona tytułem dziennikarki roku 2013 w The Dods Women in Public Life Awards; wybrana jedną z najbardziej topowych kobiet roku 2007 przez Elle magazine Quebec; nagrodzona tytułem sekularysty roku 2005 przez The National Secular Society; <http://maryamnamazie.com/biography.html> [dostęp: 22.01.2015].
  - 7 Marieme Helie Lucas – algierska socjolog, założycielka i była koordynatorka międzynarodowej organizacji Women Living under Muslim Laws, założycielka organizacji Secularism is a Women's Issue.



na ewoluujące wciąż znaczenie słowa „sekularyzm” oraz na polityczny aspekt tych zmian, szczególnie w kontekście rosnącego fundamentalizmu religijnego. Zwieńczeniem wstępu było wystąpienie Karimy Bennoune<sup>8</sup>, która oddała hołd tym, którzy poświęcili swe życie za walkę w obronie podstawowych zasad humanizmu w reżimach teokratycznych i totalitarnych.

Po godzinie 10.30 rozpoczął się pierwszy panel wykładów „Secularism Panel”, w ramach którego poruszono kwestię świeckiej organizacji państwa i prawa jako warunku koniecznego do budowania i funkcjonowania demokratycznego państwa. W tym panelu wypowiadało się pięciu prelegentów, natomiast moderatorem był jeden z „Najbardziej Wpływowych Londyńczyków 2012 roku” Peter Tatchell<sup>9</sup>. Secularism Panel rozpoczął się wystąpieniem Gity Sahgal<sup>10</sup> „Who is afraid of Secularism and What they Won't tell you About it”, w którym poruszała kwestię relacji jakie są nawiązywane pomiędzy państwami demokratycznymi a reżimami teokratycznymi i totalitarnymi w celu zawiązania relacji gospodarczych czy ekonomicznych często pomijając kwestie praw człowieka. Kolejnym wystąpieniem był wykład Hamida Taqvae<sup>11</sup> pod tytułem „Rise and Fall of Srcularism”. Następnie francuska feministka, pisarka i dziennikarka Caroline Fourest<sup>12</sup> przedstawiła temat „Secularism against Fanaticism” gdzie wskazała, że jednak wartości chrześcijańskie są bliższe demokratyzm

- 
- 8 Karima Bennoune – profesor prawa międzynarodowego na Uniwersytecie Kalifornijskim – Davis School of Law; z pochodzenia algierka, wychowywała się w Stanach Zjednoczonych obecnie mieszka w Północnej Kalifornii; ostatnia publikacja *Your Fatwa Does Not Apply Here: Untold Stories from the Fight Against Muslim Fundamentalism* dotyczyła sytuacji osób będących w opozycji do reżimów muzułmańskich fundamentalistów; obecnie zasiada w zarządzie The Network of Women Living Under Muslim Laws.
  - 9 Peter Tatchell – brytyjczyk, działa na rzecz praw człowieka i sprawiedliwości od 1967 roku; członek organizacji walczącej w obronie praw człowieka *OutRage!*; znalazł się w gronie tysiąca najbardziej wpływowych londyńczyków ogłoszonym przez *Evening Standard* oraz został uznany Sekularystą Roku 2012.
  - 10 Gita Sahgal – urodzona w Indiach pisarka, reżyserka i działaczka na rzecz praw człowieka; obecnie dyrektorka Center for Secular Space; przewodnicząca Gender Unit w Amnesty International, jednak została zawieszona z powodu jawnej krytyki AI za jej niejasne powiązania z Moazzamem Begg.
  - 11 Hamida Taqvae – irański działacz polityczny, lider Worker-Communist Party of Iran; był ważnym opozycjonistą podczas rewolucji w latach siedemdziesiątych XX wieku; autor wielu publikacji z zakresu sytuacji politycznej Iranu.
  - 12 Caroline Fourest – francuska pisarka; wydawca czasopisma „ProChoix”; autorka otwartej krytyki działań Tariqa Ramadana w książce z 2004 roku *Frere Tariq*;

ustrojom niż światopogląd reprezentowany przez model muzułmański. W wykładzie „The Isolation and Alienation Caused by Clergy and Why Secularism is Important” Sue Cox<sup>13</sup> ostro odniosła się do kwestii pedofilii w kręgach instytucji kościelnych. Safak Pavey<sup>14</sup> turecka polityk, dyplomatką i dziennikarką w swym wystąpieniu „The Turkish Experience” wskazała, iż Turcja, będąc dotychczas przykładem rozdzielenia państwa i religii muzułmańskiej, dziś jest pod silnym wpływem islamskiego radykalizmu, który oddziałuje na sfery nie tylko polityczne lecz także kulturowe. Wykładem kończącym Secularism Panel było wystąpienie Sultany Kamal<sup>15</sup> „Fate of the Secularism in Bangladesh”, która doskonale zamknęła blok celną pointą: „religia jest dla jednostki natomiast państwo jest dla wszystkich”. Organizatorzy zatroszczyli się o wygospodarowanie czasu na pytania do prelegentów oraz dyskusję. Warta wspomnienia jest myśl przedstawiona przez jednego ze słuchaczy, mówiąca, iż świeckie konstytucje państwowe powinny być gwarancją wolności religijnych.

Po tak owocnych obradach, zaproszono wszystkich uczestników na obiad, gdzie przy smacznym posiłku kontynuowano dyskusje na tematy poruszone na Sali Konferencyjnej.

Po przerwie, uczestnicy pełni nowych sił i entuzjazmu udali się na drugi blok wykładów obejmujących tematy państwa, prawa i polityki. Panel został poprzedzony wystąpieniem Nadii El Fani<sup>16</sup> tunezyj-

---

obecnie działa jako prezes The Gay and Lesbian Centre; laureatka wielu nagród m.in. National Laicite Award w 2005 roku.

- 13 Sue Cox – brytyjka, współzałożycielka organizacji zajmującej się opieką nad osobami wykorzystywanymi seksualnie przez księży Survivors Voice Europe.
- 14 Safak Pavey – turecka parlamentarzystka, niezależna ekspertka do spraw ochrony praw człowieka działająca przy Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz przy Biurze Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (UNHCR); jest aktywną działaczką w zakresie ochrony praw kobiet, pomocy humanitarnej a także dyplomacji pokojowej w szczególności na Bliskim Wschodzie; laureatka tytułu Secularist of the Year.
- 15 Sultana Kamal – prawniczka, działaczka na rzecz praw człowieka, obecnie jest dyrektorką Ain o Salish Kendra; brała aktywny udział w masowych protestach w 1969 roku w Bangladeszu, w 1971 roku wstąpiła do Mukti Bahini (Armii Wyzwoleniczej), była inicjatorką powołania Bangladesh Field Hospital dla armii wyzwoleniczej; Za swoje zasługi na wojnie wyzwoleniczej została wyróżniona medalem jako jedna z czterech kobiet; w 1995 roku otrzymała nagrodę Ananaya, a w 1996 roku nagrodę John Humphrey Freedom Award Canada.
- 16 Nadia El Fani – półtunezyjka, półfrancuzka, zanim zaczął pracować jako dokumentalistka, współpracowała jako asystent reżysera m.in. z Romanem Polańskim czy Franco Zeffirellim; <http://www.ifas.org.za/index.php/> [dostęp: 22.01.2015].

skiej reżyser, obecnie będącej na emigracji we Francji, która przestawiła opatrzone własnym komentarzem fragmenty swego filmu „Neither Allah nor Master”. Ten obraz był główną przyczyną jej ucieczki z Tunezji, gdyż za przedstawione w filmie dokumentalnym realia panujące w kraju pod rządami islamistów grozi jej obecnie pięć lat więzienia.

Moderatorem drugiego w tym dniu bloku wykładów pod tytułem „Religion in State, Law and Politics Panel” był prezes National Secular Society – Terry Sanderson<sup>17</sup>. Pierwszym prelegentem sekcji był Fariborz Pooya z referatem „Production and Reproduction of the Myth of Moderate Religion”. Następnie senegalska socjolog Fatou Sow<sup>18</sup> zaprezentowała wykład „Religion and Politics in Sub – Saharan Secular States”. Wyjątkowym gościem w tym panelu z pewnością była urodzona w Iranie kanadyjska aktywistka działająca na rzecz delegalizacji sądów szariatowych w Kanadzie – Homa Arjomand<sup>19</sup> z prelekcją „Children have no Religion: One Secular Education for All”. Na Konferencji pojawił się także akcent polski. W tym bloku wystąpiła Wiceprezes Koalicji Ateistycznej w Polsce Nina Sankari<sup>20</sup> z wykładem „In the Shadow of Church: Failed Democracy in Poland”. W panelu głos zabrała Pragna Patel<sup>21</sup> z referatem „Religion, Law and the State in the UK: The Human Rights Implications of Accommodating Religious Legal Codes”. Panel dotyczący państwa, prawa i polityki zakończy wykład znamienitego profesora filozofii A.C. Graylinga:

- 
- 17 Terry Sanderson – pisarz i felietonista, działacz na rzecz separacji kościoła od państwa; aktywny działacz na rzecz równouprawnienia homoseksualistów; autor kilku książek.
  - 18 Fatou Sow – senegalska socjolog, jedna z założycieli organizacji Le Groupe de recherche sur les Femmes et les lois au Senegal; obecnie jest dyrektorem w organizacji Women Living Under Muslim Laws.
  - 19 Homa Arjomand – urodzona w Iranie działaczka polityczna; aktywnie przeciwstawia się wpływom irańskim w Kanadzie poprzez nawoływanie do zamykania irańskich ambasad; walczy o wprowadzenie w okręgu Ontario jednego, powszechnego i świeckiego systemu szkolnictwa; w 2005 roku została laureatką Toronto Humanist of the Year Award oraz została uznana za Kobiętę Roku przez Gazette Des Femmes; jest rzecznikiem organizacji Women’s Liberation in Canada i założycielką organizacji Cultural Bridges Association.
  - 20 Nina Sankari – tłumaczka języka rosyjskiego i francuskiego, absolwentka Sorbony; aktywna działaczka w ruchach feministycznych; przewodnicząca Europejskiej Feministycznej Inicjatywy dla innej Europy.
  - 21 Pragna Patel – założycielka Southall Black Sisters oraz członkini Women Against Fundamentalism; jest autorką licznych publikacji, w których porusza kwestię religii, równości płci czy rasizmu; znalazła się na liście The Guardian Top 100 Women.

„Secularism and Education”. Myśliciel skupił się na edukacji młodego człowieka jako na procesie kształtowania postawy moralnej, systemu wartości i światopoglądu kolejnego pokolenia. Według jego opinii, proces ten powinien zaowocować umysłem sceptycznym, zdolnym do racjonalnej oceny rzeczywistości, co pozwoli prowadzić dialog, także w zakresie religii, gdyż religia to tylko jeden ze sposobów postrzegania świata.

Po wykładzie wybitnego gościa wszystkim uczestnikom spotkania zaproponowano chwilę przerwy przy kawie i słodkiej przekąsce. Zaraz po przerwie rozpoczął się występ znakomitej Kate Smurthwaite, która wykorzystując swój talent komediowy naigrywała się z religii, wiary, polityki, a także z aktualnych wydarzeń.

Następnie rozpoczęto trzeci blok wykładów „Multi – faithism, Multiculturalism and Citizenship Panel”, w którym przyglądano się bliżej zagadnieniom religii i praw religijnych, które w negatywny sposób wpływają na społeczeństwo i podkopują fundamenty świeckości instytucji państwowych. Moderatorem panelu był wykładowca Uniwersytetu w Sussex – Romy Hassan<sup>22</sup>. Jako pierwsza z wykładem „My Experience at an Islamic Boarding School in Britain” wystąpiła Aliyah Saleem<sup>23</sup>. Wskazała, że w szkołach wyznaniowych znacznie mniej czasu poświęca się na naukę wiedzy powszechnej, natomiast dominuje nauka dogmatów religijnych. Uczniowie nie opanowują nawet wiedzy podstawowej z zakresu historii czy geografii, a dodatkowo nie są w żaden sposób przygotowani do wejścia na rynek pracy po edukacji, jaką oferują szkoły wyznaniowe, co dodatkowo utrudnia asymilację młodzieży muzułmańskiej, rodzi poczucie wyobcowania i frustrację. Kolejny prelegent Chris Moos<sup>24</sup> wystąpił z wykładem „The Fox, The Hen House, and The One who Let Him In: The Religious Far-Right and It’s Enablers in Higher Education”. Trzeci wykład w tym bloku tematycznym został wygłoszony przez Elham Manea<sup>25</sup> – jemeńską

---

22 Romy Hassan – autor licznych publikacji m.in. *Dangerous Liaisons: The Clash between Islamism and Zionism*; krytyk multikulturalizmu.

23 Aliyah Saleem – wieloletnia nauczycielka w szkołach wyznaniowych na terenie Wielkiej Brytanii i Pakistanie; została usunięta ze szkoły w Wielkiej Brytanii za upublicznienie zdjęcia bez hidżabu; za działalność na rzecz powszechnej i świeckiej edukacji grożono jej śmiercią; działa w organizacji One Law For All.

24 Chris Moos – student, działacz na rzecz równouprawnienia płci; nominowany do nagrody Secularist of the Year 2014.

25 Elham Manea – wykładowca akademicki, pisarka, felietonistka, działaczka na rzecz praw człowieka; publikuje po angielsku, niemiecku i arabsku; jest niezależną

publicystkę oraz wykładowcę na Uniwersytecie w Zurychu. W prezentacji pod tytułem „Islamic Law in the West: The Essentialists” streściła myśli zawarte w książce jej autorstwa pod tym samym tytułem, między innymi: dlaczego nurt multikulturalizmu skazany jest na porażkę i jak to się stało, że doprowadził do braku asymilacji ze strony mniejszości muzułmańskiej. Książka ukaże się w drugiej połowie 2015 roku. Wystąpienie Kenana Malika<sup>26</sup>, brytyjskiego pisarza hinduskiego pochodzenia, dotyczyło kwestii zderzenia cywilizacyjno-ideologicznego i jego skutków, swoje wnioski zaprezentował w wykładzie „What’s Wrong with Multiculturalism”. Marieme Helie Lucas przedstawiła wykład pt.: „Communities, Conflicting Rights and Hierarchy of Rights in Non-Secular States”. Trzeci panel zamykał wykład imama z Oxford Islamic Congregation – Taj Hargey’a<sup>27</sup>, który w wykładzie „Banning the Burka: Religious Intolerance or Secular Imperative?” poruszył kwestie nasilenia się w ostatnim czasie popularności noszenia tradycyjnych strojów wśród młodzieży muzułmańskiej, wskazując na ewentualne tego przyczyny. Z wykładem kończącym pierwszy dzień obrad wystąpił aktywista społeczny oraz wybitny fizyk nuklearny Pervez Hoodbhoy z prelekcją „Has the Islamic State ever been a Historical Reality?”, w której to poruszył kwestię powołania państwa islamskiego jako instytucji wraz z przedstawieniem rysu historycznego. Jako puentę wypowiedzi tego wybitnego naukowca można przytoczyć jedno jego zdanie: „Islamic state will be hell for religious minority but also for muslims.”<sup>28</sup>

Po tak interesujących wykładach dobiegł końca pierwszy dzień obrad. Po części naukowej zaproszono wszystkich uczestników na uroczystą kolację oraz część rozrywkową.

Drugi dzień Konferencji rozpoczął się w godzinach porannych kawą i powitaniem wygłoszonym przez Fariborza Pooya oraz Nahlę Mahmoud. Po krótkim wstępie nastąpiło właściwe rozpoczęcie obrad. Jako

konsultantką dla instytucji państwowych oraz organizacji działających na rzecz obrony praw człowieka na Bliskim Wschodzie; jej koncepcja humanizmu w została opublikowana w serii artykułów w języku arabskim.

<sup>26</sup> Kenan Malik – pisarz, felietonista, prezenter w BBC Radio 4; autor książki *From Fatwa to Jihad* nominowanej do Orwell Prize; w publikacjach skupia się na zagadnieniach multikulturalizmu, pluralizmu i rasizmu.

<sup>27</sup> Taj Hargey – doktoryzował się w katedrze Bliskiego Wschodu i Studiów nad Islamem na Uniwersytecie Oksfordzkim.

<sup>28</sup> Państwo islamskie będzie piekłem nie tylko dla wszelkich mniejszości lecz także dla samych muzułmanów (tłumaczenie własne).

pierwsza wystąpiła Karima Bennouna z prelekcją „Your Fatwa Does Not Apply Here”, która była bezpośrednim nawiązaniem do jej książki pod tym samym tytułem. Referat był wstępem do pierwszego tego dnia panelu wykładów pod tytułem „Women, Religion and Religious Right Panel”. Blok dotyczył wpływu religii i prawa religijnego na społeczeństwo oraz na prawa kobiet i dziewcząt. Moderatorem panelu była angielska dziennikarka i feministka – Julie Bindel<sup>29</sup>. Blok otworzył wykład „Religious Fundamentalism and its Impact on Women and Girls in Afghanistan” Horii Mosadiq<sup>30</sup>, która wskazała, iż fundamentalizmu religijnego nie ograniczają granice geograficzne i może przeniknąć w każdym czasie i do każdego kraju niepostrzeżenie. Magdulien Abaida<sup>31</sup>, libijska aktywistka na rzecz praw kobiet w krajach islamskich, która została uprowadzona przez islamistów i przetrzymywana a następnie zmuszona do emigracji, w swoim referacie „Women in Islam” poruszyła kwestię miejsca kobiety w kulturze muzułmańskiej. Trzecią prelegentką w tym bloku tematycznym była żydowska socjolog Nira Yuval Davis<sup>32</sup>, która wystąpiła z wykładem „The Role of Religion in the Israeli – Palestinian Conflict and its Effects on the Position of Women”, która podczas prowadzonych badań zauważyła, że zwiększa się liczba żołnierzy izraelskich, którzy wstępują do wojska z pobudek religijnych. Irańska pisarka Siba Sakib<sup>33</sup> przedstawiła

- 
- 29 Julie Bindel – angielska pisarka, felietonistka, feministka; jedna z założycielek organizacji Justice for Women; współpracuje z najważniejszymi brytyjskimi czasopismami; działaczka na rzecz środowisk LGBT.
  - 30 Horia Mosadiq – działaczka na rzecz praw człowieka; współpracowała z Amnesty International; była dyrektorką The Afghanistan Human Rights Research i Advocacy Consortium; pełniła funkcję doradcy Afghanistan Independent Human Rights Commission.
  - 31 Magdulien Abaida – prezes organizacji Hakki Organization for Women Rights; jedna z organizatorek akcji The Anger Day of Libyan Women – akcja była sprzeciwem wobec ingerencji religii w życie kobiet oraz miała na celu zwrócenie uwagi na nierówność płci; po porwaniu w Bengazi przez Islamistów zmuszona do emigracji osiedliła się w Wielkiej Brytanii, obecnie studiuje prawo na Uniwersytecie Birbeck.
  - 32 Nira Yuval Davis – feministka, aktywna działaczka przeciwko rasizmowi; jedna z założycielek ruchu Women Against Fundamentalism oraz International Research Network on Women in Conflict Zones; obecnie pełni funkcję dyrektora ds. badań nad migracją uchodźców na Uniwersytecie East London.
  - 33 Siba Sakib – reżyser, pisarka, aktywistka polityczna; wychowywała się w Iranie, dorosłe życie spędziła w Niemczech; wielokrotnie podróżowała do Afganistanu także na tereny będące pod dyktando Talibów; książka *Where Only Good Comes to Weep* była przetłumaczona na 27 języków i otrzymała nagrodę PEN.

wykład „How Religion and Tradition Determinate the Lives of Women and Girls and Education as the Way to Free Oneself”. Blok tematyczny dotyczących praw kobiet zamknął wykład Soad Baba Aissa<sup>34</sup> „Double Fight: against Islamist Terrorism and Ideology”, która słusznie zauważyła, że islamski terroryzm uderza najbardziej w muzułmańską ludność cywilną, gdyż to najczęściej ta ludność jest ofiarą zamachów czy obecnych działań zbrojnych na terenach powołanego Państwa Islamskiego. W tej części obrad ogłoszono jeszcze dwa wykłady. Pierwszy wykład przedstawiony przez irańską reżyser dokumentalną Lilę Ghobady<sup>35</sup> „Female Iranian Artists: A Portrait of Anti – Regime Women in Exile”, która przytoczyła przykłady hipokryzji pośród policji religijnej w Iranie. Drugi – ogłoszony przez Amel Grami<sup>36</sup>, tunezyjską profesor z Uniwersytetu Manouba, pod tytułem „Female Bodies in Tunisia Post Revlution”.

Podczas tak interesujących wypowiedzi niepostrzeżenie zbliżył się czas obiadu. W czasie przerwy, w mniejszych grupach przy stolikach omawiano poruszone w panelu tematy. Posileni, pełni sił i energii uczestnicy zostali zaproszeni na dalsze obrady.

Popołudniową sekcję rozpoczęto od części rozrywkowej – gości rozweselały Sameena Zehra i Daphna Baram.

Drugi blok wykładów „Blasphemy and Apostasy Panel” poruszający kwestię akcji antyreligijnych, bluźnierstwo oraz akty apostazji i ich konsekwencje. Moderatorem sekcji był angielski dziennikarz Salil Tripathy<sup>37</sup>. Pierwsza prelegentka – Inna Shevchenko<sup>38</sup>, ukraińska aktywistka

34 Soad Baba Aissa – założycielka The Association for Mixing Equality and Secularism; aktywna działaczka na rzecz praw kobiet oraz przeciwko fundamentalizmowi islamskiemu.

35 Lila Ghobady – irańska pisarka, reżyser dokumentalna, obecnie na emigracji w Stanach Zjednoczonych; autorka dokumentu *Forbidden Sun Dance*, historii irańskiej tancerki i choreografki, której zakazano działalności i zmuszono do emigracji uznając, iż tradycyjny taniec jest niezgodny z islamem, a zatem zakazany.

36 Amel Grami – działaczka polityczna i społeczna, w szczególności skupiona na równouprawieniu płci; aktywnie brała udział w buncie przeciwko salafickim wpływom w Tunezji; obecnie jeden z największych światowych autorytetów w zakresie praw kobiet w islamie; autorka wielu publikacji naukowych.

37 Salil Tripathy – dziennikarz, felietonista; wieloletni korespondent z Singapuru i Hong Kongu, wieloletni członek zarządu English PEN Club; wiceprzewodniczący PEN’s Writers-at-Risk Committee.

38 Inna Shevchenko – aktywnie działa na rzecz równości płci, rządowi dyktatorskim; w 2011 roku aresztowana i bezzasadnie przetrzymywana przez białoruskie KGB; obecnie na emigracji we Francji.

społeczna, liderka ruchu FEMEN, wygłosiła wykład „Girls against Gods”. Kiran Opal<sup>39</sup>, w referacie „The Human and the Kafir: How Fear of Apostasy Fuels Islamist Power”, podjęła temat konfliktów wewnątrz-muzułmańskich rodzących się pod wpływem radykalnego islamu. Maha Kamal<sup>40</sup>, amerykańska prawniczka, działaczka na rzecz eks-muzułmanów, wygłosiła referat „International human rights law and the clash with state-implemented Sharia Law”, w którym to wyraźnie zaznaczyła, iż niedopuszczalny jest relatywizm w ocenie islamu, jako odmiennego lecz akceptowalnego systemu wartości i praw człowieka. Nahla Mahmoud przedstawiła wykład „Islamic Apostasy in the West: Reality and Challenges”, która słusznie zwróciła uwagę, iż wśród muzułmańskich emigrantów na terenie Wielkiej Brytanii radykalizuje się głównie młodzież. Wystąpieniem kończącym tę sekcję tematyczną był referat Sanal Edamaruku<sup>41</sup> „Blasphemy Laws and the Contemporary Victims”.

Po krótkiej rozpoczęła się trzecia sekcja „Religious-Right Panel”, w której poruszono kwestię prawa religijnego oraz ruchów o charakterze skrajnie radykalnym. Moderatorką bloku była Yasmin Rehman<sup>42</sup>. Pierwszym prelegentem był analityk, komentator i dziennikarz polityczny Bahram Soroush<sup>43</sup>, który wystąpił z ciekawym i mocno emocjonalnym wykładem „Confronting the Islamic State”. Wskazał, że obalenie rządów dyktatorskich podczas Arabskiej Wiosny na Bliskim Wchodzie

---

39 Kiran Opal – urodzona w Pakistanie pisarka, aktywna działaczka na rzecz praw kobiet; współzałożycielka organizacji Ex-Muslim of North America; od 2004 roku na emigracji w Kanadzie; obecnie w trakcie pracy nad książką podejmująca kwestię islamskiego imperializmu.

40 Maha Kamal – aktywistka polityczna; specjalistka w zakresie prawa międzynarodowego; w czasie studiów redaktorka „The Denver Journal of International Law and Policy”; prezes organizacji The Colorado Prison Law Project; komisarz ds. wykluczenia przy Sądzie Najwyższym Stanu Kolorado.

41 Senal Edamaruku – indyjski pisarz, działacz społeczny; założyciel i prezes organizacji Rationalist International; prezes The Indian Rationalist Association; autor licznych monografii i artykułów; za próbę weryfikacji domniemych cudów jakie miały mieć miejsce, został postawiony w stan oskarżenia, aby uniknąć aresztowania wyemigrował do Finlandii.

42 Yasmin Rehman – doktorantka The School of Oriental and African Studies; zajmuje się kwestią poligamii; współpracowała jako konsultantka z instytucjami rządowymi i policją; aktywnie przeciwdziałała aranżacji małżeństw oraz przemocy uwarunkowanej honorowo.

43 Bahram Soroush – jeden z założycieli The Council of Ex-Muslims of Britain; członek komitetu centralnego Worker-Communist Party of Iran.



oraz w Afryce Północnej wyzwoliło bardzo niebezpieczne organizacje związane z radykalnym islamem, dlatego też dziś świat zмага się z samowładnym państwem islamskim ISIS. W drugim wystąpieniu Chulani Kodikara<sup>44</sup> i Faizun Zackariya<sup>45</sup> podjęły temat zbrojnego oblicza buddyzmu na przykładzie działań BBS na Sri Lance w wykładzie „Sinhala Buddhist Ethnonationalism: Implications for women and minorities in post war Sri Lanka”. Dilip Simeon<sup>46</sup> przedstawił wykład „India – Communal Faultlines and Genocidal Consensus”. Referat “Remembering genocide, Striving for Secular Space” zaprezentowała Gita Sahgal. Houzan Mahmoud<sup>47</sup>, kurdyjska działaczka na rzecz praw kobiet, wykładem „Political Islam an old Problem with New Challenges” zamknęła sekcję. Jednocześnie był to ostatni wykład na Konferencji.

Obrady zakończono elementem rozrywkowym a jednocześnie podsumowującym dwudniowy cykl wystąpień, była to prezentacja utworu „Sister in Danger” Music Syndicate of Earth Dwellers, wraz z występem na żywo młodej australijskiej wokalistki Shelley Segal.

Na zakończenie Konferencji organizatorki Maryam Namazie oraz Mariame Helie Lucas podziękowały wszystkim uczestnikom za zaangażowanie i wspaniałe wystąpienia oraz przedstawiły plany na przyszłość. Wezwały do szerzenia wartości humanitaryzmu i tolerancji we wszystkich sferach życia ze szczególnym naciskiem na oddzielenie sfery religijnej od świeckiego charakteru instytucji państwowych.

---

44 Chulani Kodikara – analityk w organizacji The International Center for Ethnic Studies in Sri Lanka; autorka publikacji *Muslim Family Law in Sri Lanka: Theory, Practice and Issues of Concern to Women*; koordynatorka programu Muslim Women’s Research and Action Forum

45 Faizun Zackariya – członkini organizacji The Sub-Committee on Gender Issues in the Peace Process; współzałożycielka organizacji Muslim Women’s Research and Action Front; działała na rzecz równości płci, sprawiedliwości na rzecz kobiet; autorka wielu publikacji z zakresu m.in. polityki i praw obywatelskich.

46 Dilip Simeon – indyjski historyk, działacz na rzecz przeciwdziałaniu przemocy; wieloletni pracownik naukowy Nehru Memorial Museum and Library.

47 Houzan Mahmoud – kurdyjska działaczka na rzecz równouprawnienia kobiet; rzeczniczka The Organization of Women’s Freedom in Iraq; aktywnie przeciwstawiała się wprowadzeniu prawa szariatu w Kurdystanie oraz zabójstwom honorowym.

Aleksandra Spychalska  
(Uniwersytet Wrocławski)

## SPRAWOZDANIE Z SEMINARIUM NAUKOWEGO POŚWIĘCONEGO PAMIĘCI RAFAŁA LEMKINA

A REPORT FROM THE ACADEMIC SEMINAR  
DEDICATED TO THE MEMORY OF RAFAŁ LEMKIN

**SŁOWA KLUCZOWE:** konferencja, międzynarodowa, Rafał Lemkin, Mińsk, ludobójstwo.

5 grudnia 2014 z inicjatywy Instytutu Polskiego w Mińsku odbyło się międzynarodowe seminarium naukowe poświęcone jednemu z najznamienszych polskich prawników – Rafałowi Lemkinowi. Seminarium zorganizowane zostało przy współpracy z Białoruskim Instytutem Prawoznawstwa – jedną z nielicznych białoruskich prywatnych uczelni wyższych, a do udziału w nim i wygłoszenia prelekcji zaproszono naukowców z Polski i Białorusi. Okazją do wspomnień była 55-ta rocznica śmierci jurysty.

Do światowej historii Lemkin przeszedł przede wszystkim jako twórca prawnej koncepcji zbrodni ludobójstwa i główny architekt ONZ-owskiej *Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa*<sup>1</sup>. Ale jego dorobek prawniczy był znacznie szerszy – więcej o nim przeczytać można między innymi w jednym z artykułów składających się na niniejszy tom Wrocławskich Studiów Erazmiańskich (*Rafała Lemkina metoda i polityka tworzenia prawa*, A. Spychalska). Lemkin doktoryzował

---

<sup>1</sup> *Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa*, Dz.U. z 1952 r., nr 2, poz.9.

się na Uniwersytecie Lwowskim, po wojnie wykładał na Uniwersytecie w Yale, a w czasie swojego pobytu w Stanach pełnił funkcję głównego doradcy Foreign Economic Administration oraz doradcy Departamentu Wojny. Wielokrotnie nominowany do Nagrody Nobla, nigdy jej nie otrzymał. Walce na rzecz penalizowania zbrodni genocydu poświęcił prywatne i zawodowe życie. Pod koniec życia znalazł się w niezwykle trudnej sytuacji materialnej. Umarł niespodziewanie na zawał serca mając zaledwie 59 lat, 28 sierpnia 1959 r.

Rafał Lemkin uznawany jest za jednego najwybitniejszych polskich jurystów. Tymczasem przez polską i białoruską historiografię jego postać wydaje się być nieco zapomniana. Tym bardziej cieszy inicjatywa Instytutu Polskiego w Mińsku. Seminarium poświęcone prawnikowi okazało się być doskonałą okazją ku temu, by o dorobku Lemkina przypomnieć. Zauważyć należy, że miejsce grudniowego spotkania naukowego, a mianowicie stolica Białorusi, wybrane zostało nieprzypadkowo. Lemkin urodził się bowiem na grodzieńszczyźnie, w małej wsi Bezwodne koło Wołkowyska. Ówczesnie Bezwodne i Wołkowysk były częścią rosyjskiego caratu, w okresie międzywojennym należały zaś do Polski, a od '45 stały się częścią Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Obecnie to zatem także terytorium Białorusi. To tam Lemkin wychowywał się i tam zaczęła się jego naukowa droga.

Seminarium otworzył i moderował rektor Białoruskiego Instytutu Prawoznawstwa. Po krótko przedstawił on postać samego Lemkina. Wyjaśnił także, dlaczego pamięć o prawniku oraz kontytuowanie i rozwijanie jego myśli prawnej jest tak istotne. Wyraził on zainteresowanie współpracą z Instytutem Polskim w Mińsku i dalszym upamiętnianiem osoby Lemkina na Białorusi.

Następnie głos zabrała pani Urszula Doroszevska – od 2013 r. Dyrektor Instytutu Polskiego w Mińsku, wcześniej Ambasadorka Rzeczypospolitej Polskiej w Gruzji. Pani Doroszevska od 1992 związana była z Fundacją Instytutu na rzecz Demokracji w Europie Wschodniej w Warszawie. Współpracowała także Ośrodkiem Studiów Wschodnich i Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmowała się projektami pomocowymi na rzecz rozwiązywania konfliktów i wspierania demokracji na Kaukazie Południowym, Ukrainie i Kubie. Od 2006 pracowała w Kancelarii Prezydenta RP, najpierw jako ekspert w Biurze Doradców, Ekspertyz i Opinii, a potem zastępca dyrektora Biura Spraw Zagranicznych. Pani Doroszevska zadeklarowała, że seminarium będzie

inicjatywą, która zapoczątkuje proces upamiętniania Lemkina i badań nad jego dorobkiem naukowym na Białorusi pod auspicjami Instytutu Polskiego.

Kolejnym prelegentem był prof. Marek Kornat – utytułowany polski historyk, publicysta i sowietolog. Związany na co dzień z Instytutem Historii Polskiej Akademii Nauk, prof. Kornat jest jednym z pierwszych uczonych, którzy rozpoczęli badania nad życiorysem i dorobkiem naukowym Rafała Lemkina. Opublikował on kilka interesujących artykułów na jego temat, m.in.: *Rafał Lemkin (1900–1959). Studium biograficzne*<sup>2</sup>; *Raphael Lemkin's Formative Years and the Beginning of International Career in Inter-war Poland (1918–1939)*<sup>3</sup>; *Barbarzyństwo – wandalizm – terroryzm – ludobójstwo. O Rafale Lemkinie i idei zdefiniowania „zbrodni w obliczu prawa narodów*<sup>4</sup>. Profesor Kornat przedstawił życiorys polskiego prawnika – począwszy od pierwszych lat na grodzieńszczyźnie, przez lata młodzieńcze we Lwowie i Warszawie, po burzliwe losy w trakcie i po wojnie oraz trudne ostatnie lata jego życia.

Kolejnym wystąpieniem była prelekcja mgr Aleksandry Spychalskiej – autorki niniejszego sprawozdania, doktorantki Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, członkini Pracowni Badań Prawo Orientalnych działającej przy WPAiE UWR. Mgr. Spychalska prowadzi badania nad myślą prawną Rafała Lemkina (przygotowuje obecnie rozprawę doktorską na ten właśnie temat) oraz jej kontynuacją w ujęciu współczesnym. Mgr Spychalska przedstawiła problematykę koncepcji prawnych polskiego jurysty – jego koncepcję tzw. zbrodni nowego typu (w tym przede wszystkim zbrodni wandalizmu, barbarzyństwa i terroryzmu) oraz podstawowe założenia prawnej koncepcji zbrodni ludobójstwa.

Seminarium zamknęło wystąpienie Jegora Kowalenki – studenta prawa międzynarodowego na Wydziale Prawa Międzynarodowego i Psychologii Prawnej Białoruskiego Instytutu Prawoznawstwa. Przedstawił on referat pt. „Odpowiedzialność kryminalno-prawna za doświadczenia

2 M. Kornat, *Rafał Lemkin (1900–1959). Studium biograficzne*, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 147, s. 107–157.

3 M. Kornat, *Rafał Lemkin. A Hero of Humankind*, A. Bieńczyk-Missala, S. Dębski (red.), PISM, Warszawa 2010.

4 M. Kornat, *Barbarzyństwo – wandalizm – terroryzm – ludobójstwo. O Rafale Lemkinie i idei zdefiniowania „zbrodni w obliczu prawa narodów*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2008, t. 8, nr 3 (43).

(eksperymenty) medyczne na więźniach faszystowskich obozów koncentracyjnych pod czas II wojny światowej”, w którym kontynuował rozważania nad problematyką odpowiedzialności karnej zbrodniarzy dokonujących ludobójstwa w czasie II Wojny Światowej.

Wydaje się, że spotkanie uznać można za niezwykle owocne. Prelekcje spotkały się z dużym zainteresowaniem białoruskich studentów i pracowników naukowych BIP. Zarówno dyskusje po wystąpieniach, jak i mniej oficjalne ożywione rozmowy umożliwiające wymianę różnorodnych punktów widzenia i doświadczeń związanych z podejmowaną podczas konferencji problematyką, z pewnością pozwolą na podjęcie w przyszłości dalszych, międzynarodowych i interdyscyplinarnych badań nad sylwetką Rafała Lemkina.

Specjalne podziękowania za zaproszenie do udziału w seminarium oraz niezwykle ciepłe przyjęcie należą się p. Aleksandrowi Gorodeckiemu, p. Urszuli Doroszewskiej oraz p. Tomaszowi Adamskiemu z Instytutu Polskiego w Mińsku, a także Rektorowi Białoruskiego Instytutu Prawoznawstwa.

Agnieszka Kuriata, Katarzyna Sadowa  
(Uniwersytet Wrocławski)

## SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI „MIĘDZYNARODOWA OCHRONA PRAW CZŁOWIEKA – WSPÓŁCZESNE PROBLEMY NA ŚWIECIE”

A REPORT FROM THE INTERNATIONAL CONFERENCE  
“INTERNATIONAL PROTECTION OF HUMAN RIGHTS:  
CONTEMPORARY GLOBAL ISSUES”

**SŁOWA KLUCZOWE:** sprawozdanie, prawa człowieka, zagrożenia praw człowieka.

W dniach 12–13 listopada 2014 roku na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego odbyła się międzynarodowa Konferencja naukowa zorganizowana przez Koło Naukowe Prawa Konstytucyjnego Uniwersytetu Wrocławskiego. Tematem przewodnim wydarzenia była *Międzynarodowa ochrona praw człowieka – współczesne problemy na świecie*. Aktualna, a zarazem niezwykle interesująca tematyka Konferencji, przyciągnęła wielu uczestników, wśród których znaleźli się zarówno profesorowie, jak i doktoranci oraz przedstawiciele zagranicznych ośrodków naukowych. Łącznie w trakcie Konferencji wystąpiło trzydziestu pięciu prelegentów.

W środę 12 listopada, uroczystego otwarcia Konferencji i przywitania gości dokonała Przewodnicząca Koła Naukowego Prawa Konstytucyjnego – Magdalena Abu Gholeh. Zaraz po tym rozpoczął się pierwszy panel ekspercki, którego moderatorem był Dziekan Wydziału – dr hab.

prof. nadzw. UW r Włodzimierz Gromski. Jako pierwszy wystąpił Profesor Krystian Complak, który starał się odpowiedzieć na postawione w tytule swojego referatu pytanie: *Prawa człowieka czy prawa państwa i obywatela?* W swojej prelekcji Profesor zastanawiał się czy w państwie liberalnym obowiązki powinny w ogóle być ujmowane w Konstytucji, krytykując jednocześnie nadmiernie rozbudowany tytuł rozdziału Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, dotyczący obowiązków – *Wolności, Prawa i Obowiązki Człowieka i Obywatela*<sup>1</sup>. Następnie doktor Tomasz Jurczyk przedstawił referat pt. *The role of CJEU In setting European Union standard of protection of fundamental rights*. W trakcie wystąpienia doktor zwrócił uwagę na problem związków partnerskich zalegalizowanych w Niemczech. Przytoczył interesujący casus, w którym dwoje mężczyzn będących w związku homoseksualnym zwróciło się o przyznanie im przywilejów podatkowych na równi z tymi, które przysługują osobom będącym w związkach heteroseksualnych. Ostatecznie Trybunał przyznał mężczyznom owe uprawnienia. W związku z poruszonym tematem wywiązała się ożywiona dyskusja, w trakcie której podniesiona została kwestia ekonomicznego wymiaru przywilejów – zasadnych w odniesieniu do związków heteroseksualnych otrzymujących ulgi ze względu na posiadanie dzieci, ale czy w pełni uzasadnionych w odniesieniu do partnerów homoseksualnych? Dyskusja wywołała wiele kontrowersji i niestety została przerwana ze względu na ograniczenia czasowe. Zaraz potem rozpoczął się kolejny panel, któremu przewodniczył dr Tomasz Jurczyk. Pierwszym prelegentem był Damian Szczepaniak z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który zaprezentował wystąpienie pt.: *Wolności sumienia i wyznania w odniesieniu do systemu edukacji w świetle orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka*, a zaraz po jego wystąpieniu, zaprezentowała się Maria Anna Kulikowska z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, która przybliżyła problematykę ekspozycji krucyfiks w włoskiej przestrzeni publicznej. O niszowej tematyce, jaką jest kwestia ograniczania uzewnętrzniania wyznania poprzez ubiór w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, opowiedziała doktorantka Katedry Doktryn Politycznych i Prawnych Uniwersytetu Wrocławskiego – Agnieszka Kuriata. Panel zamknęło wystąpienie Olgi Hałub, która poruszyła kwestię prawa do kultury w europejskim systemie ochrony praw człowieka.

---

<sup>1</sup> Rozdział II Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 roku (Dz.U. z 2009 r., Nr 114, poz. 946, T. jedn.).

Po krótkiej przerwie, rozpoczął się kolejny panel pod przewodnictwem mgr Justyny Michalskiej. Pierwsze wystąpienie Barbary Klebko z Uniwersytetu Jagiellońskiego poświęcone było problematyce handlu ludźmi, jako jednemu z największych współczesnych zagrożeń dla realizacji praw człowieka. Magdalena Abu Gholeh, Przewodnicząca Koła Naukowego Prawa Konstytucyjnego, a jednocześnie kolejna z prelegentek, przybliżyła kwestię statusu prawnego i faktycznego imigrantów w odniesieniu do praw człowieka. Za niezwykle interesujące należy również uznać wystąpienie Beaty Anieli Maciejewskiej z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, które poświęcone było prawu do życia i jego ochronie w kontekście eutanazji w orzecznictwie sądów krajowych oraz trybunałów międzynarodowych. Referat o podobnej tematyce, dotyczący kwestii *Gendercide jako formy i wymiaru współczesnej formy ludobójstwa w Indiach i Chinach* przygotowany został przez Beatę Kubów oraz Piotra Kapustę. Uniwersytet Wrocławski reprezentował także Maciej Krogel, który w poruszającym wystąpieniu odniósł się do problematyki ochrony praw dziecka w kontekście współczesnych konfliktów zbrojnych. Panel zamknęło wystąpienie Patryka Gutierrezza pt. *Praca dzieci w krajach Ameryki Południowej i w Europie – Peru, Polska*.

Kolejnej części obrad, poprzedzonej przerwą obiadową, przewodniczył mgr Piotr Kapusta, który po krótkim wprowadzeniu zaprosił pierwszego z prelegentów – Pawła Szklarczyka – do wygłoszenia referatu na temat wolności i praw człowieka jako przedmiotu regulacji konstytucyjnej – *de lege ferenda*. Po tym niezwykle zajmującym wystąpieniu, przyszła kolej na Mateusza Radajewskiego i jego referat, który przybliżył zgromadzonym uczestnikom problematykę derogacji praw i wolności w sytuacjach nadzwyczajnych w międzynarodowych systemach ochrony praw człowieka. Kolejne wystąpienie pt. *Unia Europejska w systemie ochrony praw człowieka ONZ – silny gracz, czy papierowy tygrys?*, zostało przedstawione przez reprezentanta Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – Jakub Jaraczewskiego. W rezultacie, pierwszy dzień obrad zamknęła prelekcja Iwony Dyś z Uniwersytetu Wrocławskiego, która podjęła problem granic wolności prasy w świetle Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, stawiając pytanie: *Ochrona pluralizmu i demokracji czy pogoń za sensacją?* Po jej wystąpieniu odbyła się też krótka dyskusja, jak i podsumowanie pierwszego dnia Konferencji.

Drugi dzień obrad rozpoczął się od niezwykle interesującego panelu eksperckiego, którego moderatorem był dr Tomasz Jurczyk. Pierwszy prelegent – prof. Waldemar Arroyo-Rojas – przybył do Wrocławia



z Uniwersytetu Puerto Rico – Mayaguez. Profesor wygłosił wykład zatytułowany *Effects of the Marginalization of Children from the International System upon their Human Rights*. Drugim prelegentem, który zaprezentował swoje badania w panelu eksperckim, był również gość zza granicy – prof. Christopher Harding z Uniwersytetu Aberystwyth, który przybliżył problematykę *Basic rights In the market place*. Doktor Anna Śledzińska-Simon, która w panelu eksperckim reprezentowała Katedrę Prawa Konstytucyjnego Uniwersytetu Wrocławskiego, wystąpiła z interesującą prelekcją zatytułowaną *Fragmentation of human rights protection*. Panel ekspercki zamknęło wystąpienie dra Tomasza Jurczyka pt. *Overlapping and incoherence In judgments of CJEU and ECHR*. Wystąpienia eksperckie spotkały się z ogromnym zainteresowaniem, o czym może świadczyć ilość pytań, które zadawali zgromadzeni na sali uczestnicy Konferencji. W związku z tym pierwszy panel wraz z dyskusją potrwał znacznie dłużej, niż przewidywano. Dalszą część obrad rozpoczęła prelekcja Agaty Jagny Wróbel dotycząca mowy nienawiści – *Hate speech: In ECHR case law*. Następnie Natalia Koper z Uniwersytetu Warszawskiego przedstawiła problem efektywności amerykańskiego systemu praw człowieka – *The effectiveness of the Inter-American Human Rights system. Achievements and challenges of the Inter-American Court of Human Rights*. Kolejny referat zatytułowany *Human rights and the philosophy of International law – between law of nature and legal positivism?* przedstawił Szymon Mazurkiewicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z kolei Hanna Wiczannowska z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przybliżyła problematykę *Modern standards of The freedom of speech: from Otto Preminger Institut case to the era of social networks*. Panel zamknęło przemówienie Maxa Steuera, przedstawiciela Uniwersytetu w Budapeszcie (Central European University Budapest) – *Searching for the Fair Balance? The Application of the Principle of Proportionality In Slovak Freedom of Speech Cases*. Po ostatnim wystąpieniu odbyła się krótka przerwa kawowa, podczas której w kularach uczestnicy Konferencji wymienili się poglądami dotyczącymi poruszonych w trakcie poprzednich prelekcji tematów.

Kolejny, piąty już panel, otworzyło wystąpienie Agaty Pyrzyńskiej z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu dotyczące międzynarodowej obserwacji wyborów jako narzędzia ochrony podmiotowych praw wyborczych na świecie. Następnie Magdalena Wrzalik, przedstawicielka Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie przedstawiła problem cenzusów wyborczych w świetle standardów międzynarodowych. Trzeci

prelegent, Bartosz Wiśniewski z Uniwersytetu Wrocławskiego przybliżył z kolei kontrowersyjne kwestie dotyczące możliwości przyznania czynnego prawa wyborczego dla osób już od szesnastego roku życia. Ostatnie wystąpienie w ramach tego panelu, zatytułowane *Przejawy naruszeń praw człowieka przez korporacje transnarodowe oraz prawnoinstytucjonalne formy przeciwdziałania*, wygłoszone zostało przez Daniela Knaga z Uniwersytetu Łódzkiego. Po tych licznych prelekcjach uczestnicy Konferencji udali się na przerwę obiadową, podczas której część nich prowadziła ożywioną dyskusję i wymieniała się poglądami.

Moderatorem przedostatniego, szóstego panelu, był Profesor Mariusz Jabłoński, który po wprowadzeniu w tematykę obrad, zaprosił pierwszego prelegenta, przedstawiciela Koła Naukowego Prawa Konstytucyjnego Uniwersytetu Wrocławskiego – Marka Cielicę, który to przybliżył kwestie prawa do równości płci w prawie międzynarodowym. Następnie Michał Dahl z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu dokonał analizy sytuacji kobiet w Turcji skupiając się na aspektach prawnych i społecznych. Kolejna prelegentka – Katarzyna Sadowa, doktorantka w Katedrze Doktryn Politycznych i Prawnych – przedstawiła problematykę niezwykle kontrowersyjnych praktyk przemocy wobec kobiet, takich jak *baad*, *baadal*, czy tzw. *zbrodnie honorowe*, do których nieustannie dochodzi na terenie współczesnego Afganistanu. Panel zamknęła krótka dyskusja pomiędzy mgr Sadową a obecnym na sali Profesorem Arturem Ławniczakiem, którego zainteresowała kwestia pozycji kobiet Afgańskich w okresie okupacji sowieckiej.

Ostatni, siódmy panel zamykający dwudniowe obrady, poprowadziła magister Olga Hałub. Pierwsze wystąpienie Tomasz Lewandowski z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu dotyczyło problematyki przestrzegania konstytucyjnych zasad suwerenności oraz ochrony praw człowieka w ramach koncepcji *responsibility to protect*. Druga prelegentka, Dominika Kuźnicka z Uniwersytetu Wrocławskiego, przedstawiła z kolei ciekawą kwestię dostępu do wody, zadając problematyczne pytanie: *prawo człowieka czy towar podlegający prawom wolnego rynku? Obecne regulacje prawne i perspektywy na przyszłość*. Wystąpienie wieńczące Konferencję poświęcone było jakże aktualnej problematyce mediów społecznościowych w kontekście ochrony praw człowieka, którego podjęła się Amelia Mróz z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Podsumowując należy podkreślić, iż Międzynarodowa Konferencja *Międzynarodowa ochrona praw człowieka – współczesne problemy*

*na świecie*, z całą pewnością przyczyniła się do zaprezentowania wielu badań, prowadzonych przez przedstawicieli różnych ośrodków akademickich, tym samym stanowiła pretekst do podjęcia dyskusji o miejscu i roli praw człowieka we współczesnym, zglobalizowanym świecie. Należy zaznaczyć, iż ta jak i podobne inicjatywy, które koncentrują się na kwestii ochrony praw człowieka, mogą w znaczący sposób przyczynić się do zwiększenia ich przestrzegania oraz poprawienia sytuacji grup, których prawa są sukcesywnie łamane.

# Wrocławskie Studia Erazmiańskie Studia Erasmiana Wratislaviensia

Interdyscyplinarny rocznik naukowy,  
którego kolejne zeszyty mają charakter monotematyczny

## **WYDAWCA / PUBLISHER**

Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii, Uniwersytet Wrocławski  
ul. Uniwersytecka 22/26, 50-145 Wrocław  
Tel. 71 3752331, Fax. 71 3752332, e-mail: sadowski@prawo.uni.wroc.pl

## **REDAKTOR NACZELNY / EDITOR-IN-CHIEF**

Prof. nadzw. UWrocław dr hab. Mirosław Sadowski

## **ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO / SUBEDITORS**

Aleksandra Spychalska (I)

Katarzyna Sadowa (II)

## **REDAKTORZY JĘZYKOWI / LANGUAGE EDITORS**

Dr Ted Lewandowski, PhD (Opole)

Dr Davide Artico (Wrocław)

Dr Anna Kochan (Wrocław)

Mgr Marzena Lewandowski (Wrocław)

## **REDAKTORZY TEMATYCZNI / SUBJECT EDITOR**

Dr hab. Justyna Jurewicz (Łódź)

Dr hab. Małgorzata Łuszczzyńska (Lublin)

Prof. UWrocław dr hab. Rafał Wojciechowski (Wrocław)

Dr hab. Łukasz Błaszczak (Wrocław)

## **REDAKTOR STATYSTYCZNY / STATISTICAL EDITOR**

Dr Ewa Mika (Wrocław)

## **LISTA STAŁYCH RECENZENTÓW / PERMANENTLY-APPOINTED REVIEWERS**

Prof. dr hab. Włodzimierz Bernacki, UJ

Prof. dr Laura Carballo Piñeiro, Hiszpania

Prof. nadzw. UŁ dr hab. Maciej Chmieleński, UŁ

Prof. nadzw. UJ dr hab. Anna Citkowska-Kimla, UJ

Prof. nadzw. UŁ dr hab. Justyna Jurewicz (Łódź)

Dr hab. Piotr Kimla, UJ

Prof. William Koprowski, PhD, J.D., USA

Prof. nadzw. UR dr hab. Artur Łuszczzyński (Rzeszów)

Prof. nadzw. UG dr hab. Anna Machnikowska, UG

Prof. dr hab. Elwira Marszałkowska-Krześ, UWrocław

Prof. Pavelas Ravluševičius, Litwa

Prof. nadzw. UJ dr hab. Arkady Rzegocki, UJ

Prof. nadzw. UWrocław dr hab. Janusz Sawicki, UWrocław

Dr hab. Iwona Sierpowska (Poznań)

Prof. nadzw. UŁ dr hab. Tomasz Tulejski, UŁ

## Procedura recenzowania i kwalifikowania tekstów do druku

Na osiem miesięcy przed końcowym terminem nadsyłania prac, którym jest koniec września każdego roku, Redakcja podaje tematykę kolejnego zeszytu. Redakcja przyjmuje prace drogą elektroniczną, zapisane w plikach programu Microsoft Word z rozszerzeniami *.doc* lub *.docx*, przy czym teksty powinny być złożone czcionką Times New Roman 12 punktów (przypisy – tą samą czcionką wielkości 10 punktów) i zawierać streszczenie w językach polskim i angielskim (wraz z tłumaczeniem tytułu pracy); podane muszą być także dane kontaktowe autora (autorów). Nadsyłane prace powinny mieć objętość 0,75–1,5 arkuszy wydawniczych, w wyjątkowych przypadkach Redakcja może przyjąć pracę dłuższą, jeśli uzasadnia to jej poziom merytoryczny i nowatorstwo (wymogi dotyczące objętości nie dotyczą artykułów recenzyjnych). Procedurze recenzowania poddawane są jedynie prace odpowiadające wskazanej tematyce zeszytu. Do oceny artykułu powoływanych jest dwóch niezależnych recenzentów, spoza jednostki naukowej afiliowanej przez autora publikacji, przy czym nie znają oni tożsamości autora (autorów), podobnie jak autorzy nie otrzymują informacji o tożsamości recenzentów konkretnej pracy, a jedynie treść recenzji. Recenzje, przedstawiane na przygotowanym przez Redakcję formularzu, zawierają jednoznaczny wniosek dotyczący przyjęcia pracy do druku w formie zaproponowanej przez autora, przyjęcia do druku po wprowadzeniu zmian redakcyjnych albo odrzucenia pracy. Publikowane są prace, w których przypadku obie recenzje zawierały konkluzję o przyjęciu do druku. Autorzy prac zakwalifikowanych do wydania muszą ponadto nadesłać podpisane oświadczenia o nienaruszaniu praw osób trzecich, a także – w przypadku współautorstwa – dotyczące wskazania wkładu każdego ze współautorów.

## Guidelines concerning the review and acceptance of texts for publication

Eight months prior to the submission deadline, i.e. the end of September of each year, the editorial staff announces a general theme for the succeeding volume. Editors accept papers in electronic form, saved in Microsoft Word files as .doc or .docx, with texts written in Times New Roman font size 12 (footnotes size 10), accompanied by summaries in both Polish and English (including a translation of the title) and author's (authors') contact information. Submitted papers should not exceed 40,000 characters including spaces. In special cases the editorial staff might accept a longer paper if it boasts innovative and valuable content (guidelines for the size exclude reviews). Only texts that comply with the volume's given theme are subject to review. Articles are reviewed by two independent referees unaffiliated with the research unit of the author of the article, who are unaware of the author's (authors') identity, just as the authors are not provided with the identity of the reviewers of a given text, short of the content of the review. Reviews provided on a form supplied by the editors contain a definitive conclusion about the acceptance for publication in the original form, the acceptance for publication after completing editorial changes, or the rejection of the paper. Published papers receive two positive reviews regarding the acceptance for publication. The authors of papers accepted for publication are required to send a signed statement regarding non-violation of third-party rights, and – in cases of co-authorship – statements about the contribution of each of the co-authors.

